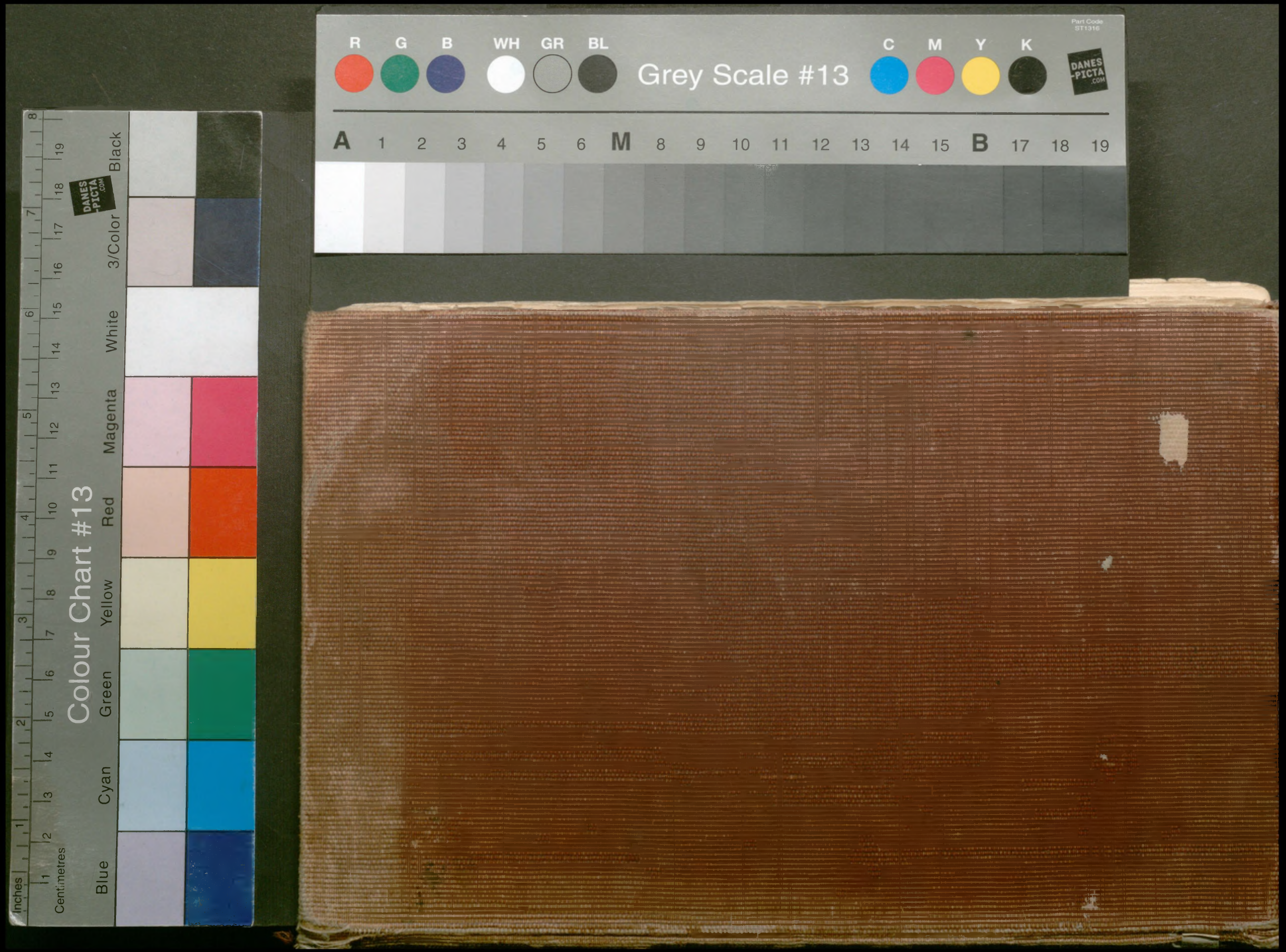

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red
Magenta White 3/Color Black
Inches
Centimetres

WOJNA SZWECKA

TEGOŻ AUTORA:

Jerzy Ossoliński. 2 tomy. Lwów 1883. Rb. 6·—, K 15·20.

Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek Reformacyi w Polsce, z 46 ilustracyami. Wydanie II. Lwów 1906. Rb. 1·35, K 3·—.

Szkice historyczne. Serya I. z 5 rycinami. Wydanie IV. Warszawa 1901. Rb. 2·—, K 4·80.

Szkice historyczne. Serya II. z 4 rycinami. Wydanie IV. Warszawa 1901. Rb. 2·—, K 4·80.

Szkice historyczne. Serya III. Wojna Moskiewska 1654—1655. Warszawa 1910. Rb. 2·40, K 6·20.


IOANN CASIMIRO D.G. REX POLONIÆ MAG. DUX LITHVANIÆ RVSSIÆ PRVSSIÆ MASOVIÆ SAMOGITIÆ LIVONIÆ
NEC NON SVECORUM GOTHORUM VANDALORUM HEREDITARIUS REX ELECTUS MAG. DUX MOSCOVIÆ
clɔ Iɔc xxxxix

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA ALTENBERGA

WOJNA SZWECKA

W ROKU 1655 i 1656

(SZKICÓW HISTORYCZNYCH SERYA IV)

NAPISAŁ

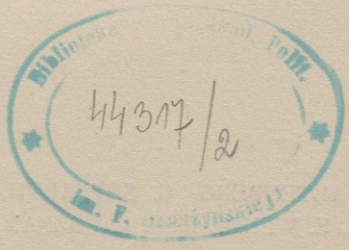
LUDWIK KUBALA

Z 19 RYCINAMI

LWÓW, H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SP.
WARSZAWA, E. WENDE I SP. — POZNAŃ, Z. RZEPECKI I SP.



CZCIONKAMI DRUKARNI
JAKUBOWSKIEGO I SP.
:: :: WE LWOWIE :: ::



TREŚĆ

	Str.
Wstępne słowo	V
I. Karol Gustaw	1
II. Pretensye Jana Kazimierza	20
III. Sejm w maju 1655	42
IV. Poselstwo do Szwecyi	57
V. Kapitulacya pod Ujściem i w Kiejdanach	70
VI. Zajęcie Warszawy — Jan Kazimierz uchodzi do Śląska	94
VII. Kapitulacya Krakowa	114
VIII. Cała Polska się poddaje	133
IX. Oblężenie Częstochowy	152
X. Zajęcie Prus	184
XI. Jan Kazimierz na Śląsku	225
XII. Powrót Jana Kazimierza	250
XIII. Kampania zimowa Czarnieckiego	274
XIV. Jan Kazimierz we Lwowie	294
XV. Powstanie w Wielkopolsce — Traktat Malborski	316
XVI. Odzyskanie Warszawy	336
Dodatki:	
I. Akta poddańcze	353
II. List P. Starosty radomskiego do P. Stolnika sandomierskiego z Królewca die 22. martii 1656	362
Odsyłacze	369

SPIS RYCIN

	Str.
Jan Kazimierz	III
Karol Gustaw	8
Andrzej Leszczyński, prymas arcybiskup gnieźnieński	48
Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki, następnie poznański	64
Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański	72
Bogusław Leszczyński, podskarbi koronny	80
Warszawa zajęta przez Szwedów w r. 1655	104
Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski	120
Oblężenie Krakowa w r. 1655	128
Przysięga poddańcza wojska polskiego w r. 1655	136
Ks. Augustyn Kordecki (według najdawniejszego wizerunku)	152
Ks. Augustyn Kordecki	160
Oblężenie Częstochowy	176
Kurfirst Fryderyk Wilhelm, książę pruski	184
Jerzy Lubomirski	256
Paweł Sapieha	272
Karol Gustaw pod Sandomierzem	288
Najświętsza Panna Łaskawa, którą Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej w r. 1656 Królową polską ogłosił (według oryginału przed restauracyą)	308
Feldmarszałek Wittenberg	344

WSTĘPNE SŁOWO

Historyą pierwszego okresu „Siedmioletniej Wojny Północnej w latach 1654—1660“ umieściłem w trzeciej seryi Szkiców Historycznych p. t. Wojna Moskiewska w r. 1654 i 1655; obecnie zamierzam puścić w świat historyą drugiego okresu p. t. Wojna Szwecka w r. 1655 i 1656. Następne lata obejmą Wojnę Brandenburską, Najazd Rakoczego, Wojnę Duńską i Pokój Oliwski.

Wojna Szwecka w Polsce należy do bardziej znanych wypadków w historyi powszechnej, cała bowiem Europa brała w niej udział i sława wielu ludzi w tym czasie urosła. Nic dziwnego, że historyografia zagraniczna tą wojną się zajmowała i zajmuje i że coraz to nowa źródła i opracowania uzupełniają nieśmiertelne dzieła Pufendorfa.

Ale cudzoziemcy, szukając sławy i interesów własnego narodu, nie zwracają zazwyczaj dostatecznej uwagi na to, że proces myśli i uczuć u wszystkich narodów jest zawsze i wszędzie jednaki. Nie chcą się przenieść w położenie przeciwnika; widzieć w postępowaniu jego objawy naturalne; uznać gdzieindziej to, co sami za rzecz godziwą, potrzebną i poszanowania godną uważają.

Za tem idzie, że w tych opracowaniach cudzoziemskich — do których i dzieła Antoniego Walewskiego, oparte, w znacznej części, na archiwaliach wie-

deńskich, zaliczyć można — sprawy nasze stoją w cieniu i często są niezrozumiałe, tak, że trudno pojąć, jakim sposobem Rzeczpospolita, do niedawna tak potężna, mogła się dostać, można powiedzieć, bez dobycia oręża, w ręce obcego monarchy; jak powstała rozterka między Koroną a szlachtą, która wolała poddać się cudzoziemcowi, niż ulegać prawowitemu królowi; jak później wysiłek, wywołany twardą koniecznością, uzbroił naród karnością i energią; zjednoczył ludzi, nauczonych doświadczeniem, że trzeba szanować władzę, a jeśli ona zła i nieudolna, lepiej przecierpieć, niż bunty wszczynać w chwilach powszechnego niebezpieczeństwa — a już najtrudniej zrozumieć, jakimi środkami ujarzmiona i powalona Rzeczpospolita zdołała się wyzwolić i urosła w taką siłę, że w dwadzieścia kilka lat później, pokonawszy Szwedów, Kozaków i Moskali, odniosła zwycięztwo pod Chocimem i ruszyła na odsiecz Wiednia.

Spodziewam się, że będę miał sposobność wyjaśnić znaczną część znanych wydarzeń i uzupełnić je nowymi faktami — a radbym, aby te szkice, złączone łańcuchem obrazów, wytworzyły w pamięci czytelnika linią, która w przedłużeniu pobiegnie w przyszłość.

Nie chcę twierdzić, aby źródła, przezemnie zebrane i zużyte, były wystarczające; nie wątpię, że ich dużo jeszcze pozostaje w ukryciu — ale obowiązek nakazuje nam nie ustawać we własnej pracy dziejopisarskiej i nie czekać, aż nam historyą polską napiszą cudzoziemcy, żebyśmy na przeszłość naszą patrzyli cudzemi oczami.

Sierpień, 1913.

I.

KAROL GUSTAW

Sześćdziesięcioletni krwawy zatarg w domu Wazów o tron szwecki rozpoczął się w roku 1601, kiedy Karol ks. sudermański pozbawił tronu bratanka swego, króla polskiego Zygmunta III., ukoronowanego króla szweckiego.

Tenże Karol Sudermański i syn jego Gustaw Adolf prowadzili z Zygmuntem III. i z synem jego Władysławem IV. wojnę, przerwaną rozejmem zawartym w r. 1636 na 26 lat, a zatem do r. 1661. W czasie tego rozejmu oba państwa miały się starać o zawarcie stałego pokoju.

Po śmierci Gustawa Adolfa wstąpiła na tron szwecki córka jego Krystyna, podczas gdy w Polsce po śmierci Władysława IV., króla polskiego i dziedzicznego króla szweckiego, Jan Kazimierz, brat Władysława IV., dziedziczny król szwecki, królem polskim obrany został.

W czasie panowania tego króla Szwedzi, widząc niemoc Rzeczpospolitej, postanowili zerwać rozejm i wznowić wojnę sukcesyjną.

Prowadził Szwedów do Polski były podkanclerzy kor. Hieronim Radziejowski, skazany w roku 1652 za zbrodnię obrazy majestatu na infamię i banicyę. Nie on wywołał tę wojnę, ale on ją Szwedom ułatwił, on ich do niej zachęcił.

Widząc swe życie zagrożone, schronił się w lutym 1652 do Śląska, stamtąd na Węgry do Rakoczego, „gdzie jednak nic nie sprawił według żądzy i afektacyi swojej“ [1], bo Rakoczy po bitwie pod Beresteczkiem zaniechał swoich zamiarów na Polskę. Więc zawrócił do Wiednia, aby cesarza do wojny z Polską pobudzić, ale mimo zabiegów, audyencyi nie uzyskał [2]; pomknął zatem co żywo szukać szczęścia u Szwedów [3] i przybył do Königsmarka na Pomorze [4], a ten stary łupiezca, który później znaczą część majątku złożył Karolowi Gustawowi na wyprawę do Polski, jako na zyskowne przedsiębiorstwo, obliczył pożytek z Radziejowskiego i odesłał go do Sztokholmu.

Szwecya już przed przybyciem Radziejowskiego zdecydowana była rozpocząć wojnę z Polską. Pierwszorzędni doradcy królowej uznawali potrzebę nowemi zdobyczami utrwalić i rozrzerzyć granice państwa. Doświadczony i w przyszłość patrzący kanclerz Oksenstjerna nie radził rozpuszczać wojska. Wojna, jak twierdzono w r. 1651, jest konieczną, bo żołnierz żyje nad stan, nie chce przestawać na małem i nie może być utrzymany w karności, a rząd nie może patrzeć na jego bezczynność i pozwolić mu zniewieścieć. Dyscyplina, którą Szwecya silna, rozluźni się w czasie dłuższego pokoju i nie da się tak prędko przywrócić, a państwo, w którem handel i przemysł nie kwitnie, popadnie w słabość i ubóstwo. „Inne państwa — mówił Salvius na kongresie w Lubece — rozpoczynają wojnę, bo są bogate, Szwecya musi ją prowadzić, bo uboga i czuje ciężar wojska wracającego z Niemiec“ [5].

Królowa przyznawała, że Szwecya bez wojny obejść się nie może, a król, jeśli nie stanie na czele armii, będzie zależny od wodza. W końcu roku 1651 oświadczyła, że widzi potrzebę rozpoczęcia wojny (z Polską) i nie może czekać, ażby ją zaczepiono. Rakoczy ofiarował sojusz i 40.000 wojska [6].

Tak stała sprawa, kiedy Radziejowski przyjechał do Sztokholmu. Odwiedzili go zaraz najznakomitsi pa-

nowie, którym krzywdy swoje opowiadał, i byli bardzo zadowoleni z jego przybycia, spodziewając się, że mściwy człowiek obznajomi ich z wewnętrznemi sprawami Rzeczpospolitej [7].

Miał długą audyencyę u królowej, która mu ofiarowała 10.000 talarów rocznej pensyi i kosztowny łańcuch [8]. Wizyta u kanclerza trwała kilka godzin, a wkrótce potem przyjmował go uroczyście w pałacu swoim Oksenstjerna — choć go za zdrajcę uważał [9], ponieważ rany i słabość ojczyzny swojej przed cudzoziemcami odsłaniał [10].

Niewątpliwie chwalił się, podobnie jak w Wiedniu, iż z wielu możnowładcami w Polsce związany jest przyjaźnią, że mu Kozacy sprzyjają, że wojsko zupełnie mu oddane [11]. Radził królowej, aby do Prus wkroczyła i Polaków do traktatów przywiodła, zapewniając, że ją za królowę wezmą, byle się ich podjęła bronić, bo królowi nie ufają. Do senatorów polskich pisał z wielkiemi pochwałami o niej — na przynętę [12].

Królowa gotowa była rozpocząć wojnę z Polską. Widać to z jej propozycyi, przedłożonej stanom w r. 1652: że Polska w zamieszaniu i niepokoju symuluje chęć ugody, aby zyskać na czasie i pogodziwszy się z Kozakami, na Szwecyę uderzyć [13].

Jakie plany kuto w Sztokholmie, a raczej na wyspie Öland, gdzie przebywał generalissimus i przyszły król szwedzki Karol Gustaw, widać z listu Radziejowskiego do Chmielnickiego 30. maja 1652.

Donosił, że pokrzywdzony przez króla przybył do Szwecyi, gdzie wojsku zaporoskiemu i Chmielnickiemu pożyteczny być może. Otrzymał wszystko, czego żądał. Królowa wzięła jego krzywdę w opiekę i dała mu pańskie utrzymanie. Prosił ją, aby i wojska zaporoskiego opiekunką być chciała i wyrozumiał, że skłonna jest do zawarcia związku i korespondencyi. Otrzymawszy taką od królowej deklaracyę, posyła wojsku zaporoskiemu punkta: „Abyście zaraz jednego lub dwie osoby godne i w języku greckim biegłe do Szwecyi wyprawili z pleni-

*

potencyą zawarcia i konkludowania z królową, cokolwiek im zlecicie, i aby osoba duchowna religii greckiej przy królowej mieszkała dla snadniejszego znoszenia się z wojskiem zaporoskiem. A lubo dalsze są inducye (rozejm) z Rzeczpospolitą, jednak królowa ma słuszne przyczyny sądzić, że od króla są zgwałcone, zaczem nie ona, ale król byłby rozerwania ich przyczyną. Wojska ma gotowe i za przybyciem waszych posłów i za zawarciem tej ligi nierozerwanej prędkoby ruszyć mogły, byleby to w tajemnicy utrzymać. Ja tu mieszkać będę i tej wojnie pomogę, a królowa sama w osobie swej ruszy. Szukał król zgody z królową i teraz znowu, we wrześniu, komisarze króla w Lubeku zjechać się mają ze szweckimi, ale królowa wątpi, aby ta komisya do skutku przyjść mogła. Tymczasem tak rzeczy swoje dysponujcie, jakobyście się nie wdawali w żadne z wojskiem koronnem niebezpieczeństwa. Z Tatarami jako należy się.... (sojusz zachować)[14], do Rakoczego wyprawić, żebyście się z nim złączyli tak, żeby was nie odstępował. Ja zaś wojska szweckie, któreby poszły przez Inflanty, dysponowałbym. Prostoby poszły ku Białej Rusi, ku Mohilewu i snadniejby się z wojskiem zaporoskiem znosić mogły. Te zaś, któreby poszły do Prus, poszłyby prosto ku królowi, i takby Ukraina, ty, i wojsko zaporoskie w krótkim czasie oswobodzeni byli. Proszę tylko, aby gdy wszystko dobrze zrozumiecie, ten list przez ręce posła mego był spalony....“

Równocześnie, w liście do Wyhowskiego, wskazywał, którędy posłowie kozaccy do Szwecyi iść mieli. „U którego zaś brzegu wsiąść na morze mają, weźmiecie informacyę, gdyż za wzięciem wiadomości przez gdańską pocztę, królowa okręt wyprawi do tegoż portu, do którego przybędą posłowie“[15].

Listy Radziejowskiego zostały przejęte[16], odesłane do Warszawy i na sejmie wszystkim stanom pokazane i czytane, poczem Radziejowski konstytucyą sejmu 20. sierpnia[17] *pro perduelli Reipublicae hoste patriae et perpetuo infami* osądzony i ogłoszony został[18].

W obronie swojej i Krystyny rozgłaszał Radziejowski, tak w Polsce jak w Szwecyi, że te listy z polecenia króla zostały podrobione[19]. Ale nikt temu nie wierzył i on sam później przyznał się, że pisał te listy, „bo musiał, na żądanie Krystyny, pod której był władzą“ [20].

Królowa czuła się tymi listami mocno skompromitowaną, tem więcej, że Koch, wysłany przez nią do Warszawy z instancyami za Radziejowskim, rozpowszechniał manifest Radziejowskiego przeciw królowi [21].

Jan Kazimierz okazał w tej sprawie wielkie umiarkowanie, jakby nie przypuszczał, żeby Radziejowski i Koch działali z polecenia królowej. Skarżył się jednak na nią przed posłem francuskim w Sztokholmie [22], a posyłając jej kopie listów Radziejowskiego, pisał, że uważa za zbyteczne wskazywać jej, jak ma postąpić z tym piekielnym człowiekiem, na którym się już powinna była poznać. Prosił, aby Kocha pociągnęła do odpowiedzialności z powodu jego postępku tak niezwykłego w Polsce, że gdyby nie przyjaźń dla niej, byłby sobie sam wymierzył sprawiedliwość, mając go w swoim ręku [23].

Zdaje się, że królowa straciła ochotę do wojny, bo Radziejowski wypadł z łaski. „Szwedzi — pisze poseł francuski — nie chcą mu płacić pensyi. Rozmawiałem z nim. Pragnie wyjechać do Anglii, a stamtąd do Francyi, ale żąda bezpieczeństwa dla siebie, pensyi i stopnia w armii. Powołuje się na świadectwo pani Guebriant i pana Bregy“ [24].

Kardynał Mazaryni rad był z jego przybycia, bo mu był niedogodny w Szwecyi, jako zaufany doradca Karola Gustawa, który mógł lada dzień objąć panowanie i wezwać Radziejowskiego do siebie. Banita był przeciwnikiem sojuszu Szwecyi z Francyą [25], podczas gdy Mazaryni starał się wszelkimi sposobami [26] nakłonić Szwedów do wojny z cesarzem; namawiał więc Radziejowskiego, aby powrócił do Polski, obiecując mu restytucyę.

Królestwo francuskie, angielskie, kardynał i wielu innych po dwakroć za nim do króla Kazimierza i do królowej pisali. On sam rozsyłał po Polsce listy do krewnych i przyjaciół, do królowej, do senatu, do izby poselskiej i na sejmiki [27].

Córeczka jego wręczyła suplikę królowi i tak długo u nóg jego leżała, aż jej obiecał przyjąć ojca do łaski. Synowie Radziejowskiego byli przekonani, że na następnym sejmie banicya zniesiona zostanie [28]. Królowa pisała do Francyi, że król obiecał, ale trzeba, żeby sejm zniósł banicyę [29], i ofiarowała Radziejowskiemu wszelkie ułatwienia.

Zdaje się, że i między senatorami i między szlachtą było niemało takich, którzy, podobnie jak wojewoda łęczycki, pracowali gorliwie nad jego restytucyą i gotowi byli wrócić mu to, co się im z jego ruiny dostało [30], w nadziei, że się kardynałowi powiedzie grożącą wojnę szwecką przenieść do Niemiec. Izba poselska w czerwcu r. 1654, pomimo opozycyi Tyzenhausa, zostawiła suplikę Radziejowskiego decyzyi króla i senatu [31].

Ale Radziejowski stawiał niemożliwe warunki, z których wkońcu sam korzystać nie miał ochoty.

Wezwany przez Karola Gustawa, wyjechał z Francyi do Hamburga i rzucił stamtąd w liście do Butlera, podkomorzego kor. i powiernika Jana Kazimierza, ostatnią groźbę królowi i ojczyźnie:

„....Dziękuję — pisał w pełnym toku szweckich przygotowań wojennych — żeś mi się pisaniem swojem ozwać raczył (niema wątpliwości, że Butler pisał z polecenia króla), że w mojem nieszczęściu przyjacielsko mi stawać raczysz, że jednak nic uzyskać nie możesz dla codziennych cudzoziemskich awizów, jakobym z nieprzyjacielem Korony polskiej praktykował, i kiedybym tego poniechał, szłyby lepiej moje sprawy, które jeszcze nie są zdesperowane. Odpisuję, że to już lat półczwarta, jako wygnany jestem i jako mi odjęte wszystkie środki mojej subsy-

stencyi. Nie opuszczałem jednak żadnych środków do ubłagania afektu pańskiego i gdy moja bytność w Szwecyi była królowi JM. podejrzana, pojechałem do Francyi, abym za wstawieniem się Królestwa francuskiego mógł rozjątrzony umysł JKM. ułagodzić. Ale na zdaniu swojem bardzom się zawiódł, bo lubo Królestwo francuskie, angielskie, kardynał Mazaryni i tak wiele innych po dwakroć swemi własnemi rękami za mną pisali, aliści miasto pociechy jakiej, ostatek dóbr moich na przeszłym sejmie dysponuje JKM. *jure fisci* i ten tylko zysk z rezydencyi francuskiej odniosłem, com się wytrawił rok cały, oczekując na łaskę pańską, i ostatek drobiazgów posprzedał, aż za radą przedniejszych teologów i od nich dyspensowany będąc, do Hamburga wróciłem.... oczekując i tam jeszcze łaski pańskiej; ale widząc, że cierpliwość moja obracała się raczej w codzienną pogardę, cóżby za dziw, lubobym koło siebie chodził, aby złość nieprzyjaciół i prześladowców moich, która dość pociechy odniosła, dłużej nademną nie tryumfowała.... Gdy mi ojczyzna macochą, nie powinienem jej mieć za matkę. Nie temu cześć jestem winien, który mi uczynił zelżywość. Wszystkie prawa przyrodzone i rzeczowe przy mnie stawają, a nad insze, sama konieczność, która wszystkie łamie prawa.... bo nikt z domu mego nie był tak mizerny i nieszczęśliwy i do takiego przywiedziony niedostatku, żeby wyżebranymi względami żyć musiał.... Czynisz mi WM. nadzieję, że moje rzeczy nie są zdesperowane, ja zaś co innego widzę i uważam, że już mi tak wiele dobrego JKM. uczynić nie może, jak wielem złego poniósł, ani mi też już gorzej uczynić nie może, a do tego i moje lata, ani mój geniusz nie są po temu, żeby expektatywami albo nadziejami tuczone być miały. Nie byłem jednak tak skwapliwy, żebym wrogo przeciw Panu i Ojczyźnie miał wystąpić. Czekam cierpliwie na odpowiedź tych listów, które poszły stąd przed dwiema niedzielami do sekretarza królowej JM., z których

sprawiwszy się, natychmiast powezmę postanowienie, upewniając WM., że gdziekolwiek Bóg fortunę moją mieć zechce, w największem nieszczęściu zawsze będę pamiętny dobroczynności królowej JM., Pani mojej miłościwej, którą przechowam w głębi serca.... i statecznej przyjaźni WM., którego się łasce pilnie zalecam z Hamburgu 31. marca 1655“ [32].

Tymczasem królowa Krystyna złożyła koronę, a jej następca potrzebował wojny więcej dla siebie, jak dla swego królestwa.

Karol Gustaw [33], syn siostry Gustawa Adolfa i Jana Kazimierza, palatyna Dwumostów, urodzony (1622) i wychowany w Szwecyi, przeznaczony był na męża Krystyny.

Młoda królowa nie życzyła sobie tego związku i spoglądała z niechęcią na zaloty kuzyna. Dwudziestoletni książę skarżył się ojcu, że ilekroć chce z nią rozmawiać, zawsze który z regentów podaje jej rękę, jakby dla okazania mu lekceważenia [34]. Trudno przypuścić, żeby się to działo bez wiedzy i pozwolenia królowej. Była drażliwą i bezceremonialną na punkcie osobistych stosunków.

Ale pomijając odmienne upodobania i obustronną arbitralność i gwałtowność usposobienia, coby stadło małżeńskie w piekło zamienić mogło — była cztery lata starsza od niego, a kuzyn był brzydki, mały, nieforemny, był pośmiewiskiem [35] na jej świetnym dworze, pełnym uczonych ludzi i urodziwych kawalerów.

Ubogi, na łasce kapryśnej kuzynki, sam bez wpływów i znaczenia, chciał o wszystkiem wiedzieć, wszędzie wglądał, do wszystkiego się mieszał „ten mały burmistrz“ [36], jak go królowa z przekąsem nazywała. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robiła jego uroczysta i wyzywająca mina na pokojach królowej.

Nie spodziewali się ci piękni i wymuskani dworacy, że wkrótce będą drżeli na jego widok i zginali dumne karki przed jego pogardą i pod razami jego kija [37].

KAROL GUSTAW



CAROLUS GUSTAVUS
Suecorum Gothorum ac Vandalorum
Rex.

A jednak ten młody człowiek zasługiwał na baczniejszą uwagę, bo wbrew zwyczajom młodzieży szukał towarzystwa wartościowych ludzi, z których wiedzy i doświadczenia mógł korzystać.

W 20-tym roku życia (1642) wyprawiony do Niemiec, rozpoczął służbę wojskową przy boku Torstensona, i pod okiem tego wielkiego wodza rozwinął swe zdumiewające zdolności i swą drapieżną naturę.

W sześć lat po rozpoczęciu służby wojskowej (1648) objął jako generalissimus naczelne dowództwo nad szwecką armią w Niemczech. Żołnierze widzieli w nim przyszłego króla Czech i protestanckiego cesarza. Stany królestwa szweckiego uznały go na żądanie królowej dziedzicznym następcą tronu. Krystyna obiecała mu swoją rękę, w razie, gdyby miała wyjść za mąż. Względy dynastyczne i życzenie całego wojska, niezadowolonego z kobiecych rządów, zmuszały ją do tego.

Na kongresie w Norymberdze (1650) obznajomił się ze sprawami wszystkich państw europejskich. Widział powszechną słabość. Polska, Niemcy, Turcya stały jego ambicyi otworem. Bóg wie, gdzie sięgały granice jego zamiarów. Czuł lwa w piersiach i siłę nieśmiertelną, sądził się Aleksandrem Macedońskim i słuchał chętnie, gdy go tak nazywano.

Powróciwszy do Szwecyi, przebywał na wyspie Öland i rzadko pojawiał się w stolicy, uchodząc podejrzeń, intryg dworskich i objawów sympatyi ze strony ludności i wracającego wojska.

Możnowładcy, rozszarpawszy dobra i dochody koronne, bojąc się redukcyi, życzyli sobie najdłuższych rządów królowej, ale reszta ludności wyczekiwała niecierpliwie zmiany, a z nią porządku, przezorności i oszczędności na tronie. Oczy wszystkich zwracały się ku wschodzącemu słońcu, dwór Krystyny zapadał w nocne cienie.

Karol Gustaw tymczasem, jako generalissimus armii, układał z Radziejowskim plan wyprawy na

Polskę, która jednak, jak wiadomo, odroczona została prawdopodobnie z powodu braku monety, topniejącej w rękach rozrzutnej i kapryśnej królowej.

Radziejowski popadł w niełaskę, książę następca tronu skazany był na bezczynność.

Niepoczesny miał wygląd. Twarz tłusta z trzema podbródkami, piegowata, ospała, okolona długim włosem, rozdzielonym na głowie, spadającym w lokach na ramiona — oczy wielkie, wypukłe, z brwią podniesioną, nos foremny, szczęki potężne, jak gdyby podwójną ilość zębów mieściły, usta wyrzucone, nad niemi cienki sznurek wąsów i mała kępka włosów pod dolną wargą. Postać mała, z wykrzywionemi nogami, robiła wrażenie ociężałego i pospolitego człowieka z brutalną wolą, graniczącą z uporem.

Zmieniał się jednak nie do poznania, gdy był zajęty sprawami państwa, gdy wydawał rozkazy. Postawa i twarz wyrażały naprężoną czujność, dziką potęgę woli, namiętność i energię rozkazującego ducha i cynizm gwałtu zbrojnego.

„Energia jego — pisze Gramont[38] — poruszała z łatwością ciało ciężkie, tłuszczem obłożone czasami do potworności". Podniecony wrzał życiem. Oczy płomienne, nozdrza rozwarte, wzrok sępa na łupy i zdobycz, błyskawiczne ruchy dzika...

Najkorzystniej przedstawia go rycina Fehra[39]. Tak mógł wyglądać, kiedy w płaskim hełmie królewskim, w pogotowiu wojennem, z nasrożonemi brwiami, z niewzruszoną wiarą w swoją gwiazdę, prowadził szweckie zastępy do boju.

W Polsce, na głównym terenie jego działalności, można go było poznać dokładniej i lepiej się mu przypatrzyć.

„Czynny bez wypoczynku — pisze Lisola — jakby się poto urodził, żeby pracować. Nieugięty w postanowieniach nabierał tem większej siły, im cięższą była praca. Sam wszystkie sprawy załatwia, rzadko zdania senatorów i generałów zasięga, czem sobie wielu od-

stręcza, ale taka przewaga tego groźnego człowieka, że drżą na jego widok i sprzeciwić się nie śmią. Cały wojsku oddany, stąd kochany i czczony przez żołnierzy, spokojnem czołem i wyszukaną grzecznością majestat swój miarkuje i ambicyę, która go pali, powściąga. Zdawałoby się, że przedewszystkiem sławy pragnie i wszelkimi sposobami jej szuka, jakkolwiek czyny jego nie dowodzą wspaniałego umysłu. Zrabował kosztowne sprzęty królowi polskiemu, które sama ludzkość największemu wrogowi zwrócić nakazywała, a cóż dopiero krewnemu, wyzutemu przez niego po raz wtóry z królestwa. Zresztą umysł bystry i żywy, do mącenia i intryg najsposobniejszy. W powziętych zamiarach uporny i cierpliwy, ale burzliwy, prędki i w zbytniem zaufaniu gwałtowny. W szczęściu wyniosły, nie upada w złej godzinie, ale unosi się gniewem, jak gdyby mu fortuna wydzierała to, czego mu dać nie chciała“ [40].

Im gorzej stał, tem większą pychą się unosił, jak piłka, gdy o ziemię uderzy. „Człek srogi, lubiący żyć *in gladio*“, biblię przy sobie nosił, ale litości i umiarkowania nie znał. „*Media consilia* do niczego“ — to była zasada jego polityki.

Wojował w Polsce sposobem mistrza swego Torstensona, tylko że był młodym i miał żelazne zdrowie. Było, że przez 21 dni nie zrzucał z siebie ubrania, nie wiadomo kiedy spał. Oczy krwią zaszłe, policzki wichrem i mrozem spalone, prócz zębów nie ujrzałeś nic białego na jego twarzy.

Zwyciężał dzięki udoskonalonej taktyce i organizacyi wojennej, obfitości i gotowości przyborów, wozów, armat, municyi, dzięki szybkości ruchów, szalonej osobistej odwadze, którą niejednokrotnie całe wojsko ratował, dzięki wybornym acz nielicznym zastępom szweckim — wreszcie sama jego obecność starczyła za połowę armii. Nieraz ważył się na rzeczy niepodobne, które mu się tem pewniej udawały, i swą waryacką zuchwałością tryumfował. Niezłomna wiara

w swoją gwiazdę, wiara, która się udzielała całemu wojsku, stanowczość, punktualność i błyskawiczna szybkość decyzyi znamionowały wielkiego wodza.

Mógł był z łatwością zająć dla swego domu całą Polskę, bo miał dar ujmowania ludzi dwornie i wspaniale, a nadto złote góry, tak całej Rzeczpospolitej, jak pojedynczym osobom obiecywał, a tyle prawdy było w jego głosie, tyle żołnierskiej szczerości w spojrzeniu, że słowa jego szły do serca. Ale to niedługo trwało: kogo uprzejmością, obietnicami, poszanowaniem i poufałą grzecznością zjednał, tego wnet niesłownością, lekceważeniem i okrucieństwem odstręczył. A niechby mu się kto ośmielił przypomnieć obietnicę, wstawiać się za pokrzywdzonym, niechby wystąpił choćby z najsłuszniejszem żądaniem — wlot surowa twarz, żelazne spojrzenie, złowrogi uśmiech, słowa jak ciernie, żarty obraźliwe, złośliwe, a potem wesołość serdeczna. Kopał natrętów, rzucał rękami, przerażał grzmiącym głosem, to znów chwalił, głaskał a drwił poza oczy; ściskał, całował z wykrzywioną twarzą ku swoim. Lekceważył przyjaciół i wrogów, i niejednokrotnie padło z ust jego słowo, które ciężko zaważyło na szali jego losu. Dziwny człowiek, żywiołowo nieobliczalny. Na każdym kroku zdrada, podstęp, obłuda i kłamstwo.

Wszystkie obietnice, transakcye, kapitulacye przez siebie podpisane i słowem królewskiem poręczone, zgwałcił i złamał. Miasta i grody, które zdradą, obietnicami i kłamaną protekcyą zagarnął — majątki obywateli, których całość listami bezpieczeństwa upewnił, wiarołomnie zdzierał lub na łup żołnierstwu wydał. Artystą był w nakładaniu kontrybucyi, w zdzierstwie i rabunku, z niemałą dozą humoru i cynizmu. Ogniem i mieczem ziemie polskie plądrował, duchowieństwo i szlachtę wieszał, kołem łamał, strzelał, na ogniu smażył i rozlicznemi mękami torturował bez żadnej formy sądu[41]. Uniwersał jego z d. 8. marca 1656, wzywający włościan i mieszczan do mordu pa-

nów i szlachty i obiecujący nagrodę za każdą głowę opornego szlachcica, wywołał zdumienie w Europie.

Nie król, ale herszt bandy rabusiów, „rozbójnik świata“, jak go Czarniecki nazywał, oszukiwał własne sumienie. Dusza czarna, okrutna, przebiegła i zawzięta, z żelazną nieugiętą wolą — silny, jak śmierć.

Nie można go usprawiedliwiać, że był do surowości a nawet do okrucieństwa zmuszony wobec śliskiej wiary Polaków, którzy go protektorem uznali, a później porzucili — bo ich właśnie swojem postępowaniem odstręczył. Jeżeli nie był w stanie spełnić nadziei Rzeczpospolitej i wywiązać się z obietnic, że jej bronić będzie przeciw Moskwie, i poskromi Kozaków — to sprawy te miały czas i były zależne od uchwalenia podatków na sejmie. Jeśli potrzebował pieniędzy, nie potrzebował posługiwać się kłamstwem, rozbojem i okrucieństwem. Nikt nie wierzył, żeby rozboje i łupiestwa działy się bez jego wiedzy, bo żelazną ręką trzymał w karności swoich żołnierzy. A jeśli Rzeczpospolitę uważał za swoją zdobycz, jeśli w taki sposób zamierzał utrzymać się i zmusić szlachtę do posłuszeństwa, aby się później podzielić zdobytem państwem z sąsiadami... to z taką polityką — na rostajne drogi do lasu.

Wielki wódz, wielki mąż stanu, ale bez trwałego powodzenia; polityk niewyczerpany w pomysłach, ale człowiek zagłady, narzędzie niszczącej natury, która płodzi, żywi, ale i niszczy, nieznająca litości, sprawiedliwości, wiary, nadziei, miłości i innych praw ludzkich i obowiązków wzajemności, którymi swym instynktem społecznym rodzaj nasz opanował ziemię — chociaż i to królestwo rodzaju ludzkiego podlega jej prawom, a dzwon sławy tego północnego władcy rozbrzmiewa głucho i głęboko pod niezmierzonym płaszczem nieskończoności, którego jeszcze nikt nie odsłonił.

Abdykacya Krystyny i uroczystość koronacyjna Karola Gustawa, które się z wielkim przepychem odbyły, wyczerpały do reszty skarb państwa. Młody król

objął smutne dziedzictwo. Dobra koronne oraz dochody z ceł i z kopalni rozrzutna królowa rozdała, sprzedała lub zastawiła. Przeszło 1,200.000 talarów rocznego dochodu straciła korona. Folwarki królewskie zaledwie na paszę dla koni starczyły; cła morskie i dochody z miedzi wydano na uzbrojenie. Długi już w 1651 r. 1,400.000 talarów wynosiły [42]. Królowa, ustępując z tronu, wymówiła sobie znaczne apanaże i wypróżniła przed wyjazdem skarbiec królewski.

Złożyła koronę „nie z inszej, tylko z tej przyczyny — pisze wojewoda łęczycki, komisarz Rzeczpospolitej do traktatów z Szwedami — że rozrzutnością wyczerpała dochody publiczne na pożytek prywatnych... pensyi i jurgełtów srogą rzecz ponaznaczała, z których dawnym sługom nie zapłacono, zaczem i miłość i wierność w nich stała się chwiejną. Jurgełty nawet senatorskie, bo tam taki obyczaj, zatrzymane, malkontentów zatem pełno, bo się nie spodziewają, aby temu, co im obiecano, dosyć stać się mogło. Wszyscy tedy życzą zmiany na tronie, pokazując, że naznaczonego dziedzica kochają i jego panowania co prędzej sobie życzą. Korzystniej pono zda się dobrowolnie ustąpić królestwa, któremu dla tych długów ledwo wytrzyma. To jej pewnie wszyscy radzą różnymi sposoby, boby prędko wszystkie poczynione długi i zatrzymane jurgełty kasowane były, zaczemby Szwedowie pozbyli wiele złego, między którymi i to niechęci przydaje, że tam raz Francuzi, drugi raz Hiszpanie rządzą... A to niedawno, choć to w królestwie absolutnem, musiała królowa szwecka doktora, kochanka i konfidenta swego, z państwa wysłać na żądanie samych Szwedów, co uczyniła, ale mu dała z publicznych pieniędzy 300.000 talarów na... z czego bardzo Szwedzi nie kontenci“ [43].

Karol Gustaw potrzebował pieniędzy dla siebie, łupów dla swoich żołnierzy. Wojna była dlań sposobem wyżywienia i utrzymania wojska, wojna jedynie mogła go ratować.

„Za pomocą żelaza, — powiedział — którego nam przyroda nie poskąpiła, możemy się zaopatrzyć w złoto".

Polska była najłatwiejszem i najpodatniejszem polem zdobyczy. Wojna bez kosztów — i rzeczywiście do r. 1657 nic nie kosztowała — utwierdzała jego dynastyę na tronie, otwierała pole do sławy i obiecywała nadzwyczajne korzyści.

Handel na Bałtyku bogacił Anglię i Holandyę, był środkiem subsystencyi Danii, która z ceł na Sundzie miała 600.000 talarów rocznego dochodu. Szwecya była panią większej części wybrzeży Bałtyku, pragnęła zająć Sund, gdzie miała prawo przejazdu na podstawie traktatu Bromsebröskiego; posiadała wybrzeża zatoki Botnickiej i Finlanckiej. Traktat Westfalski oddał jej ujścia Odry i Wismar; małżeństwo Karola Gustawa z Jadwigą Eleonorą, córką księcia Holstein-Gottorp, zapewniało Szwecyi posiadanie zatoki Kilońskiej. Tylko Prusy królewskie i książęce nie były w rękach szweckich. Zajęcie Prus wraz z Gdańskiem, Elblągiem, Piławą i Kłajpedą zapewniało Szwecyi panowanie nad Bałtykiem i niezmierne finansowe korzyści. Dość powiedzieć, że cło morskie z tych portów, które Szwedzi mieli w ręku przed traktatem Sztumdorfskim, przynosiło milion talarów rocznego dochodu.

Powody do wojny musiały się znaleźć. Cóż łatwiejszego, jak wykazać przed całym światem, że z powodu wielokrotnie przez Polskę pogwałconego rozejmu Karol Gustaw musi uprzedzić grożące koronie jego i państwu niebezpieczeństwo ze strony Jana Kazimierza, który go nie chce uznać królem i jako syn Zygmunta III. rości sobie pretensyę do tronu szweckiego. Jeżeli temu ludzie nie uwierzą, to Szwecya postawi 30.000 świadków na dowód słuszności swojej sprawy.

W pierwszem półroczu swoich rządów przeprowadził częściową redukcyę, t. z. poodbierał niektóre

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. P. [illegible]skiego

darowizny, wyprawił Krystynę za granicę, ukończył pospiesznie wojnę z Bremą i ożenił się; poczem z podwójną gorliwością zaczął robić przygotowania do wojny z Polską[44]. Na wieść, że się Kozacy poddali Moskwie, mówiono głośno w stolicy o potrzebie zajęcia Prus wojną lub układami[45].

21. grudnia 1654 przedłożył król senatowi pytanie, czy traktując o pokój z Polską, nie żądać odstąpienia Prus, „których gdybyśmy przy tej sposobności nie odzyskali, obawiam się, żeby nas za głupców i tchórzów poczytano".

Senat odpowiedział, że jeśli król polski zrzeknie się praw do korony szweckiej a Rzeczpospolita do Inflant, należy ją zmusić do zwrotu kosztów uzbrojenia i do dania zastawu, że Szwecyi nie zaczepi. To polecił senat natychmiast internuncyuszowi polskiemu Morsztynowi oświadczyć, aby Polacy zrozumieli, że pokój bez zwłoki musi przyjść do skutku. Nie radził jednak senat rozpoczynać wojny bez zgody stanów. Natomiast uchwalił powiększenie wojska i zaciągów cudzoziemskich, pozostawiając resztę woli króla[46].

Król nie czekał na odpowiedź senatu, bo już przedtem Radziejowskiego do Hamburga przywołał. Posła kozackiego O. Daniela, który przybył po abdykacyi Krystyny (10. października) na ponowne wezwanie Radziejowskiego[47], przyjął wspaniale i odesłał do Hamburga, skąd poseł wrócił do Sztokholmu[48] i wyprawiony został wraz z sekretarzem Radziejowskiego[49] z listami króla i z ustną odpowiedzią do Chmielnickiego[50], z którym — jak pisze poseł francuski — Szwedzi są w tak ścisłem porozumieniu, że go mogą użyć przeciw Polsce i przeciw Moskwie[51].

W lipcu już wyprawił Karol do Polski na przeszpiegi znanego nam już Kocha[52] i Meiera z nader szczegółowemi instrukcyami. Niektóre wyszły widocznie z pod pióra Radziejowskiego.

Pierwszy (Koch) wysłany 3. lipca 1654 do Warszawy z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron Karola

Gustawa i z ofiarowaniem usług, a nawet pomocy w wojnie moskiewskiej, w zamian za odstąpienie Inflant i Kurlandyi[53], otrzymał polecenie wywiedzieć się, jakiemi siłami Rzeczpospolita rozporządza, jakie jej stosunki wewnątrz i z ościennemi państwami — czy Polacy spodziewają się pomocy cesarza, czy idą za radą Hiszpanii; co Duńczyk i Brandenburczyk zamierza, czy sojusz z Belgami zawarty — czy i o ile są skłonni do zawarcia pokoju z Moskwą, czy rozpoczęto jakie układy, czy zgodziliby się na oddanie Smoleńska i ziem zabranych przez Moskwę, czy zamierzają prosić o pomoc Szwecyi, czy się spodziewają pomocy Rakoczego i tatarskiej, jakie przygotowania do wojny z Moskwą i nadzieje powodzenia[54].

Drugi (Meier)[55] wyjechał do Prus książęcych pod pozorem załatwienia prywatnych interesów. Otrzymał rozkaz szukania malkotentów po miastach i między oficerami kurfirsta, a potem miał jechać do Polski, do pewnych dworów szlacheckich i senatorskich[56] i tam zbierać wiadomości takie, jak Koch w Warszawie, a poza tem wywiedzieć się, jakie stosunki zachodzą między królem a poddanymi, czy Moskwa zadowoli się odstąpieniem ziem, które w r. 1634 utraciła, czy pragnie zagarnąć całą Rzeczpospolitę i porty bałtyckie, czy Polacy pogodziwszy się z carem zamierzają wraz z Moskwą na Szwecyę uderzyć, jakie siły w Prusach książęcych i królewskich, czy kurfirst nie ma zamiaru wziąć pod protekcyę sąsiednich województw, jakiemi siłami rozporządza w Prusiech książęcych i jakie zamiary Gdańska i Elbląga w razie zajęcia całej Polski przez Moskali[57].

Relacye Meiera świadczyły o zupełnym rozstroju Rzeczpospolitej. Zdaniem jego, stan świecki byłby skłonniejszym do zawarcia pokoju ze Szwecyą, ale duchowni nie stracili nadziei odzyskania Inflant i woleliby raczej łączyć się z Turkami i poganami, niż z ewangelikami[58].

„Gdy Meier wrócił, król — pisze poseł francuski w Sztokholmie — nabrał przekonania, że Polska stanie się łupem Moskali i obawia się, że car zajmie kraje nadmorskie z Szwecyą graniczące. Uważa, że powinien korzystać z okazyi. Tu tylko o wojnie mówią. W otoczeniu króla sami wojskowi, którzy piastowali wysokie rangi. Szwedzi ubezpieczają granicę od Danii i Norwegii. Kilka regimentów wysłano do Rewla i Rygi; Wittenberg i Stenbok idą do Szczecina. Król nie chce się łączyć z Polską przeciw Moskwie“ [59].

I rzeczywiście, jakież mu mogła przynieść korzyści przewlekła wojna z państwem, rozporządzającem półmilionową armią. Wobec zwycięskich postępów cara, który dążył do zajęcia wybrzeży Bałtyku, zdobycie Polski było zabezpieczeniem przeciw Moskwie. Nie można nawet przypuścić, aby tak wielki wódz wahał się na chwilę, gdzie ma uderzyć, skoro mu tylko rok czasu zostawało na ubezpieczenie granic państwa, uporządkowanie sąsiedzkich stosunków, na odpowiednie przygotowania wojenne, poznanie terenu i nawiązanie stosunków w Polsce.

Król jednak, gotując się do wojny z Polską, mylił poszlaki i odwracał podejrzenia ze względu na rywalizacyę państw morskich i celem uśpienia czujności Rzeczpospolitej.

Wszystkie ościenne państwa były zaniepokojone przygotowaniami Szwedów, ale nikt nie był pewny, gdzie uderzą. Wojna duńska i moskiewska wydawała się prawdopodobniejszą, niż polska [60]. Kardynał Mazaryni starał się, aby pokój z Polską przyszedł do skutku [61] i mimo alarmujących wieści posła francuskiego w Sztokholmie [62], nie tracił nadziei, że skłoni do wojny niemieckiej Karola Gustawa, któremu subsydya obiecywał. Król szwecki rozpuszczał pogłoski, że się zgodzi z Polską przeciw Moskwie, a Kozaków pragnie umieścić w Inflantach [63]. Posłowi francuskiemu oświadczył, że Radziejowski nie szukał szweckiej protekcyi, a jeśli zechce jechać do Moskwy, dostanie po-

zwolenie podróży przez Szwecyę [64]. W Warszawie sądzono niemal do ostatniej chwili, że ustąpieniem Inflant i zrzeczeniem się praw Jana Kazimierza do korony szweckiej będzie można okupić pokój i Karola Gustawa do wspólnej wojny przeciw Moskwie nakłonić.

Pierwszy na alarm uderzył Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski. Otrzymawszy we wrześniu 1654 dokładniejsze wskazówki o zamiarach Karola Gustawa z ust jego powiernika hr. Schlippenbacha, oraz relacye posła swego w Sztokholmie, wysłał do Warszawy 25. stycznia 1655 Zawadzkiego z uwiadomieniem o grożącej wojnie szweckiej.

II.

PRETENSYE JANA KAZIMIERZA

Jan Kazimierz gotów był zawrzeć pokój ze Szwecyą, ale pod warunkiem, że otrzyma „przystojną domowi swemu rekompenzę“ za ustąpienie praw swoich do tronu szweckiego.

O tej pretensyi króla i o jego „skrupułach godności i honoru, gdyby ustąpił praw swoich bez wynagrodzenia“, mało kto w Polsce wiedział. Pamiętano, że 26-letni rozejm ze Szwecyą kończy się dopiero w r. 1661 i że Jan Kazimierz zobowiązał się przy elekcyi ustąpić praw swoich do tronu szweckiego następującym skryptem asekuracyjnym:

„Iż My doznawszy od młodości Naszej, ale osobliwie teraz, stanów koronnych i WXL. wielkiej ku Nam chęci i miłości, że Nas po śmierci Króla JM., Brata Naszego, *liberis suffragiis* Królem przed innymi wybrali, chcąc wzajemną miłość i wdzięczność Naszą tej Rzeczpospolitej oświadczyć, nie dając żadnej okazyi do diffidencyi, My też tejże Rzeczpospolitej zupełnie ufając, obiecujemy, że gdzieby z Królestwem szweckiem i Królową Krystyną do traktatów i zawarcia pokoju *cum restitutione ablatorum et dignitate Reipublicae* więc i przystojną Domowi Naszemu rekompenzą przyszło, a inaczej być nie mogło, że wszystkiego prawa Naszego do Królestwa szweckiego tak *iure successionis* jako i *ex testamentaria dispositione* Króla JM. św. p. Brata

Naszego nam należącego, ustąpić *bona fide* słowem Naszem Królewskiem ani tem trudnić, żeby z tej przyczyny do zawarcia pokoju przyjść nie miało; a nawet za Królewicza JM. Brata Naszego obiecujemy, że póki w tej Rzeczpospolitejtej i na prowincyi jej mieszkać będzie, żadna przyczyna ani okazya z Niego do wzruszenia zawartego pokoju nie będzie. A to pismo, ręką Naszą podpisane, JW. Jerzemu z Tenczyna Ossolińskiemu najwyższemu kanclerzowi kor., według żądania stanów kor., do schowania tajemnego oddawamy, żeby Rzeczpospolitej dochował do czasu potrzeby. Dan w Warszawie 12. Novembris 1648“ [1].

Ale słowa o „przystojnej rekompenzie domowi królewskiemu“ zostały, jak się pokazało, wtrącone bez wiedzy i woli stanów.

Nie wiadomo, kto miał królowi nagrodzić, Szwedzi czy Rzeczpospolita. Jan Kazimierz chciał pociągnąć obie strony. Żywił nadzieję, że przy sposobności jakichkolwiek zawikłań w Szwecyi będzie mógł znaczną rekompenzę wytargować, i w miarę tego prowadził i zrywał układy.

Ale sprawa ta nie miała widoków powodzenia, bo jeśli król polski uważał za ujmę dla swego honoru zrzekać się prawa do Szwecyi bez wynagrodzenia, to ten sam honor nie pozwalał Szwedom godzić się na jakiekolwiek wynagrodzenie i przyznawać w ten sposób, że dom królewski szwecki zasiadł nieprawnie na tronie.

Obwiniano Jana Kazimierza — mianowicie Francya — że mogąc kilkakrotnie zawrzeć stały pokój, wywołał najazd szwecki. Obwiniano go niesłusznie, bo w tem położeniu, w jakiem się Szwecya i Polska znajdowały, Karol Gustaw byłby tak samo zerwał pokój, jak zerwał rozejm. Potrzebował wojny z Polską. Natomiast trzeba zaznaczyć i zapamiętać, że Jan Kazimierz swojem postępowaniem w tej sprawie zraził sobie najpoważniejszych ludzi w Polsce, którzy byli przekonani, że pokój mógł przyjść do skutku, a król

wywołał wojnę. Polityka jego szła na rękę Karolowi Gustawowi, bo drażniła naród szwecki, który pokoju pragnął.

Wiadomo, że Jan Kazimierz, wstąpiwszy na tron, pragnął uspokoić rebelię kozacką i rozpocząć wojnę z Turcyą. Obawiając się, aby Szwedzi nie chcieli korzystać z niepokojów w Polsce[2], wysłał w czerwcu 1649 Macieja Krakowa do Sztokholmu celem rozpoczęcia układów i proponował pośrednictwo Wenecyi. Hiszpania odradzała zawarcie pokoju i obiecywała subsydya i flotę na opanowanie Bałtyku[3].

Traktaty rozpoczęły się w lecie 1651, w Lubece. Ale po zwycięstwie pod Beresteczkiem Jan Kazimierz rozkazał komisarzom swoim, aby wybadawszy zamysły szweckie, kongres zręcznie zerwali[4], chociaż — jak twierdził wojewoda łęczycki, jeden z komisarzów traktatowych — pokój pod zaszczytnymi warunkami mógł wówczas przyjść do skutku[5].

Odroczono kongres do 30. kwietnia 1652, a potem do sierpnia 1652.

Tymczasem król, słysząc o zamiarze abdykacyi Krystyny, kazał rezydentowi swemu w Hadze ułożyć protest przeciw sukcesyi Karola Gustawa[6], a gdy w końcu roku 1651 komisarze państw interesowanych, Szwecyi, Polski, Francyi, Niederlandów, Wenecyi i Brandenburgii, radzili w sprawie podjęcia rokowań w kwietniu 1652, pojawiła się w kilku miejscach (najpierw w Hadze) francuska broszura p. t. *Moyens pour adjuster les differends entre la Suede et la Pologne et de faire une ferme et perdurable paix entre les deux couronnes.* Autor proponował, aby Szwecya ofiarowała królowi Prusy książęce, kurfirsta wynagrodziła księstwem bremeńskiem, jeżeli Jan Kazimierz zrzecze się praw swoich do Szwecyi, a Rzeczpospolita do Inflant. Taki był program przy podjęciu nowych rokowań w Lubece w r. 1652 ze strony Francyi, jak sądzono, bo Chanut, choć się autorstwa wypierał, zgadzał się z treścią. Inni sądzili, że król polski chciał wybadać opi-

nię i że autorem tej broszury był podskarbi królowej Kanasiles [7].

W styczniu 1652 królowa Marya Ludwika powiła syna. Jan Kazimierz mógł żywić nadzieję, że po bezpotomnem zejściu Krystyny dom jego odzyska koronę szwecką. Zaprosił Krystynę na matkę chrzesną [8], ale dziecko umarło w lutym 1652 [9].

W marcu wysłał do Sztokholmu Kanasila, autora wspomnianej broszury, prawdopodobnie z doniesieniem o śmierci królewicza, a może z jakiemi propozycyami, bo kurfirst, obawiając się o Prusy, kazał go bacznie śledzić [10].

We wrześniu przyjechał Kanasiles po raz wtóry, aby wybadać intencye królowej [11], z zapytaniem, czego się Jan Kazimierz może spodziewać, gdyby się zrzekł swoich pretensyi do Szwecyi. Odpowiedziano mu, że niczego nie może się spodziewać [12].

W październiku 1652 zaczęli się komisarze zjeżdżać do Lubeki [13]. Traktaty trwały do 1. marca 1653, ale bez rezultatu i zostały zerwane [14]. Polacy i Holendrzy, zanim się rozjechali, domagali się aktu, któryby uświęcał nietykalność zawieszenia broni do r. 1661. Chanut zredagował to pismo w sposób jak najmniej krępujący Szwecyę, ale Szwedzi nie chcieli [15]. Stany szweckie powzięły uchwałę, którą królowę do wojny wzywały. Król obrażony na Krystynę z powodu Radziejowskiego i Kocha, nie był zadowolony ze swoich komisarzów. „Nasza modestya w Lubeku tak mu się nie podobała, — pisze wojewoda łęczycki — że napisał do mnie, abyśmy *generosius* (szlachetniej) stawali. Odpisałem na to do księdza regenta, bo *ipsius stylo* był list napisany, ale go (list) zaraz ekskuzował posyłając, przydawszy, że jeszcze miał być gorszy. Odpisałem, aby JKM. *generositatem* nas nie uczył, bom się takim szlachcicem urodził, że też uznam, co jest *generositas*. Pan kijowski (drugi komisarz) srodze zły był na ten list“ [16].

Po bitwie pod Batohem król przestał myśleć o wojnie tureckiej i szukał związku z kurfirstem [17]

i z Danią[18]. Miał na głowie wojnę z Kozakami, sprawy wołoskie i grożące niebezpieczeństwo ze strony Moskwy.

Wtem nagle spadła w marcu 1654 jak grom wiadomość, że królowa szwecka zwołuje konwokacyę i rezygnuje, wyznaczając dziedzica, co w Polsce uważano za pogwałcenie rozejmu.

„Z początku nie bardzo temu wierzono, ale gdy się ta wieść sprawdziła — pisał wojewoda łęczycki — lękam się wojny ze Szwecyą, bo nowy sukcesor po tem pogwałceniu rozejmu (ze strony Szwecyi) nie będzie siedział spokojnie, ażbyśmy po ukończeniu wojny z Moskwą krzywdy naszej dochodzili. Trzeba wysłać w poselstwie wielkiego człowieka, aby odwrócić złe, albo złemu zabiec drogę i dowiedzieć się, jakie tam przygotowania. Pokazać stanom szweckim, że Rzeczpospolita przyczyny do wojny nie daje i utrudnić tem uchwalenie podatków. Nie skrupulizować w tytułach. Król niech się zrzecze pretensyi do korony szweckiej“[19].

Jan Kazimierz w obawie, aby się Szwedzi z Moskwą nie sprzymierzyli, kazał Gorajskiemu jechać do Sztokholmu ze skargą na cara[20] i wysłał gońca, uwiadamiając Krystynę o przybyciu wielkiego posła[21]. Ale gdy się dowiedział o wyznaczeniu dziedzica, wysłał Kanasila z protestem przeciw objęciu tronu przez Karola Gustawa.

Kanasiles przybył do Sztokholmu kilka dni przed abdykacyą i w przemowie swojej w obecności królowej, Karola Gustawa i zgromadzonych stanów oświadczył, że Polacy przyznali tytuł królewski tylko Gustawowi Adolfowi i Krystynie, a Jan Kazimierz, jeśli mógł przenieść na sobie, aby królestwo szweckie pozostało w rękach jego najbliższych krewnych, nie może pozwolić, aby przeszło do innej rodziny.

Krystyna odpowiedziała, że kuzyn jej przystawi 30.000 świadków na dowód, że jest prawowitym królem Szwecyi.

Takąż samą deklaracyę złożył Kanasiles arcybiskupowi i stanom. Oburzył wszystkich, żądano ukarania

zuchwalca i tylko królowa zasłoniła posła, który robił to, co mu kazano.

Karol Gustaw zdawał się nie zwracać uwagi na machinacye Kanasila przed swoją koronacyą, ale kiedy tenże później przez francuskiego posła złożył prywatne oświadczenie, że Jan Kazimierz pragnie utwierdzenia przyjaźni ze Szwecyą i sojuszu przeciw Moskwie, i gotów wyprawić pełnomocnych posłów, kazał mu odpowiedzieć ustami kanclerza Oksenstjerny, „że jeśli nie postąpił z nim tak, jak na to zasłużył, to tylko w nadziei, że go król polski uroczystem poselstwem za tę obrazę przeprosi". „Jeśli Polacy pragną pokoju, — powiedział kanclerz — niech wyprawią pełnomocnych posłów, bo Karol Gustaw nie myśli dłużej znosić gwałcenia traktatów, i jeśli go wcześnie nie załagodzą, mogą się wojny spodziewać. O sojuszu przeciw Moskwie, z którą Szwecya nie ma żadnych zatargów, nie czas mówić".

Pożegnał zimno Kanasila, do króla go nie przypuścił, bo poseł nie miał listów uwierzytelniających do Karola Gustawa [22].

Król nie przepraszał i nie wyprawił pełnomocnych posłów. Zajęty był, mimo ciężkiej wojny z Moskwą, projektami rezydenta swego w Hadze, który proponował, aby, celem ochrony wolnego handlu, Rzeczpospolita postawiła flotę, złożoną z 40 wojennych okrętów na Bałtyku i na Północnem morzu, 20 holenderskich a 20 polskich, a gdyby Polska nie była w stanie dostarczyć 20 okrętów, postawi je Holandya za wynagrodzeniem. Rezydent robił nadzieję, że Anglia da się nakłonić do wysłania floty pod Archangielsk przeciw Moskwie [23]; wybierał się do Gdańska, do kurfirsta, do księcia kurlandzkiego i do Danii w sprawie tej floty, która pod flagą polską miała na Bałtyk przeciw Szwedom wyruszyć [24].

„Propozycye Holendrów, — pisze wojewoda łęczycki — którzy biorą na się obronę naszych portów, doszły mię i żałuję, że doszły, bo powinny zostać w sekrecie" [25].

Tymczasem Karol Gustaw w odwet za protest Kanasila wysłał 3. lipca do Warszawy Kocha z listem

„do najdroższego Jana Kazimierza“. Uwiadamiając o wstąpieniu na tron, pisał: „Życzymy wszelkiej pomyślności WKM., narodowi i Koronie polskiej i z największą gotowością ofiarujemy Nasze usługi we wszystkiem, czego od tak bliskiego krewnego spodziewać się można. A gdybyśmy mogli co przyjemnego dla WKM. uczynić, niech Nam wskaże, a będziemy zgodnie z tem postępowali, nic nie wątpiąc, że WKM. ten afekt Nasz wzajemnością odpłaci“ [26].

Jan Kazimierz czuł się dotkliwie obrażonym, że Karol Gustaw nie wysłał jakiego znaczniejszego człowieka (do Danii wysłał brata swego Adolfa Jana, do elektorów powiernika swego hr. Schlippenbacha, do Lüneburga i do administratora magdeburskiego Benedykta Oksenstjernę), ale Gdańszczanina Kocha, którego ukarania żądał od Krystyny za rozrzucanie listów i manifestu Radziejowskiego.

Powiadano, że na wieść o przysłaniu Kocha zawołał: „Gdybym miał 30.000 wojska, kazałbym posłowi głowę uciąć, a z nim Karolowi i wszystkim Szwedom“. Wyjechał z Warszawy do Nieporentu i tam zwołał potajemnie radę, jak przyjąć tego Kocha [27].

Senatorowie uspokoili króla, radzili przyjąć posła jak zwyczajnie. Wojewoda łęczycki, przesyłając listownie swoje zdanie, zrobił uwagę, że „sprawa ta sama przez się ważna, bo wątpić o tem nie trzeba, że Szwedzi przyczynili nową krzywdę, która nad wszystkie insze jest, kiedy królestwo na inną rodzinę przenieśli, a w akcie zawieszenia broni zawarowano, aby *res ut sunt permaneat*. Już tedy *res non permanent, ut erant*, kiedy królestwo innej rodzinie oddane. Ale mówić im, że zgwałcili traktaty, jest to wpół wypowiedzieć wojnę, której prowadzić nie można. Król nie uroni nic z praw swoich, jeśli przyjmie posła od nowego króla Szwecyi, bo jak królowa Krystyna nie miała prawa do tronu, tak i jej następca lepszego prawa mieć nie może. Póki tedy król nie zrzecze się wyraźnie swoich praw, póty ma prawo królewskie odebrać sobie królestwo. Rozu-

miem tedy przyjąć tego nadchodzącego posła takim sposobem, jako od przeszłej królowej posłów przyjmowano, ponieważ pakta nie tylko między domem królewskim są, ale i między królestwami, i mybyśmy je pogwałcili, gdybyśmy posła od króla, który za wolą i zgodą tejże Korony jest przyjęty, przyjąć nie mieli. A gdyby poseł pytał, jako go przyjmować będą, nie zawadzi to nadmienić, że lubo teraźniejsza zmiana, która się w królestwie szweckiem stała, miałaby nieco consideracyi i skrupułów, jednak król pamiętny paktów nie tylko z domem królewskim, ale i z królestwem zawartych, a nadto królestwa z królestwem, przyjmie go tak, jak posłowie od dotychczasowych królów szweckich bywali przyjmowani“ [28].

Koch, jak wspomniano, wysłany został na przeszpiegi. Kazano mu uważać, z jaką miną Jan Kazimierz przyjmie list, a przedewszystkiem dowiedzieć się, co Kanasiles o swojem poselstwie w Warszawie opowiadał [29].

Oddając list, zauważył tylko niepokój na twarzy króla. W Warszawie żadnych stosunków nie zawiązał i niczego się nie dowiedział, bo z nim nikt mówić nie chciał. Konferował z kanclerzem, z podkanclerzym i z sekretarzem Hilbrantem w sprawie listu Karola Gustawa i odpowiedzi na ten list, którą po kilkakrotnych poprawkach odebrał.

„Pamięć na pokrewieństwo — pisał król — każe Nam się pogodzić z niebezpieczeństwem, grożącem Naszym interesom. Spodziewamy się jednak, że WKM. wstąpiwszy na tron, będzie miał wzgląd na Nasze prawa i okaże się sprawiedliwym dla rodu i sprawy Naszej“.

Sekretarz Hilbrant powiedział Kochowi, że król gotów przystąpić do układów w sprawie zrzeczenia się prawa swego do korony szweckiej za przystojnem wynagrodzeniem i żąda, żeby Szwecya odstąpiła Inflanty lub część Inflant Karolowi Ferdynandowi, bratu królewskiemu, który pragnie złożyć infułę i ożenić się,

aby ród Jagielloński i Gustawa Wazy nie zaginął — albo, żeby Karol Gustaw połączył się z Polską przeciw Moskwie i odebrane carowi kraje oddał jako wynagrodzenie Domowi królewskiemu.

Koch odpowiedział, że próżno mówić o wynagrodzeniu, bo Szwecya nie przyznaje żadnego prawa Janowi Kazimierzowi [30]. Zdaje się jednak, że poseł miał sekretną audyencyę u króla, zanim bogato obdarzony [31] opuścił Warszawę, bo w liście Karola Gustawa był ustęp: „*latorem* (Koch) *ista uberius explicaturum*“, i że na tej audyencyi złożył imieniem swego pana obietnicę wspólnej wojny z Moskwą pod pewnymi warunkami, bo inaczej trudno zrozumieć, dlaczego senatorowie tak uparcie na tę wspólną wojnę liczyli.

Także i poseł francuski w Sztokholmie doniósł kardynałowi, że Karol Gustaw polecił Kochowi oświadczyć, że jeśli Jan Kazimierz zrzecze się swoich pretensyi do Szwecyi i do Inflant i jeśli odda Kurlandyę, to Karol gotów mu pomagać przeciw Moskwie i obiecuje odebrać Księstwo Smoleńskie i inne miasta przez Moskali wzięte [32].

Po odjeździe Kocha rada senatu uchwaliła wysłać do Szwecyi jakiego zręcznego a doświadczonego człowieka z komplementami, t. j. z życzeniami szczęśliwego panowania (proponowano Schlichtinga, sędziego wschowskiego), aby się asekurować od Szwedów i wybadać ich intencye, czy i pod jakimi warunkami daliby się do Rzeczpospolitej przychylić przeciw Moskwie, a potem dopiero wyprawić wielkiego posła z pełną mocą zawarcia trwałego pokoju za zrzeczenie się Inflant i pretensyi królewskich do tronu szweckiego [33].

Król pojechał do Grodna, aby poskromić Radziwiłła i wyprawić wojsko litewskie w pole. Spodziewał się, że w razie powodzenia hetmana Potockiego, który się miał połączyć z Tatarami i ruszyć na Moskwę, Szwecya będzie skłonniejsza do wynagrodzenia.

14. listopada wygotowano w Grodnie instrukcyę [34] dla internuncyusza Andrzeja Morsztyna, stolnika san-

domierskiego, który się 20. stycznia 1655 w Sztokholmie pojawił [35].

Zdaje się, wyprawiono go dopiero po otrzymaniu listu Kanasila, do którego pisał Avaugour, poseł francuski w Sztokholmie, że Szwedzi zadowoleni z przyjęcia Kocha, on zaś, Avaugour, ofiaruje się *omni meliori modo procurare,* aby pokój między Rzeczpospolitą a Szwecyą stanął, co w Polsce uważano za najpewniejszy dowód, że sobie Szwedzi pokoju życzą [36]. Karol Gustaw uskarżał się przed posłem francuskim, że Polacy nie zachowują zawieszenia broni — obiecali wysłać pełnomocnego posła, a chcą wyprawić szlachcica Szlichtinga; powiedział, że jego postępowanie będzie zależało od propozycyi polskiej [37], że czeka niecierpliwie powrotu Kocha [38], i „że ma wskazówki, które mi pokazał, że Jan Kazimierz chce się pogodzić z carem i nakłonić Moskali do wojny z Szwecyą“ [39].

Morsztyn otrzymał sekretną instrukcyę, w której mu polecono pamiętać, że celem jego poselstwa jest nakłonienie Szwedów do wojny z Moskwą, a w razie odmowy, zabezpieczenie Rzeczpospolitej przed najazdem szweckim nadzieją pokoju trwałego na podstawie traktatów, które mogą sprowadzić ścisły sojusz obu państw przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Król i Rzeczpospolita gotowi są do układów w sprawie praw królewskich do Szwecyi i w sprawie odstąpienia Inflant, jeżeli Szwedzi pomogą do odzyskania Rusi i zabranych prowincyi litewskich. Poseł będzie się starał wybadać, jaką rekompenzatę król polski za zrzeczenie się tytułu i praw swoich do korony szweckiej otrzyma. Gdyby zaś widział, że Karol Gustaw pomagać przeciw Moskwie nie chce, wtedy poseł przystąpi do przedwstępnych rokowań w sprawie traktatów o pokoju wieczystym, ale w taki sposób, „abyśmy mieli pewność, że Szwedzi nic przeciw nam nie przedsięwezmą i z Moskwą się nie połączą“ [40].

To olbrzymie zadanie, włożone na barki stolnika sandomierskiego, każe przypuszczać, że Morsztyn wy-

słany był jedynie na przeszpiegi, a misya jego polityczna była tylko demonstracyą dobrych chęci króla, celem zaspokojenia życzeń hetmana Radziwiłła i senatorów w Grodnie [41].

Nim Morsztyn przyjechał do Sztokholmu, wojna z Polską już była w Radzie państwa postanowiona (w grudniu 1654). Bawił tam pół roku i nie uzyskał audyencyi, ponieważ w piśmie uwierzytelniającem przy tytule Karola Gustawa dodano tylko dwa etc., a w końcu listu przy latach panowania Jana Kazimierza użyto wyrazów: Naszych Królestw, zamiast Naszego Królestwa [42]. Posłano Morsztynowi nowe pismo uwierzytelniające, ale i tego przyjąć nie chciano z powodu pieczęci, na której były herby królestwa szweckiego (trzy korony na piersiach orła). Oksenstjerna kazał mu powiedzieć, żeby nie tracąc czasu wracał do Polski, bo król pełnomocnego posła potrzebuje, jak to Kanasiles obiecał [43]. Morsztyn oświadczył, że Jan Kazimierz nie może tego uczynić bez porozumienia z pośrednikami, a on, Morsztyn, będzie oczekiwał nowych listów wierzytelnych.

Tymczasem w Polsce rozeszła się wieść o wrogich zamiarach Karola Gustawa. Z początkiem lutego pisał kurfirst do wojewody poznańskiego, ostrzegając przed Szwedami [44]. W ślad za tem rozeszły się 16. lutego po Warszawie kłamliwe wieści, że 9 regimentów szweckich stoi na Pomorzu, a 12.000 Szwedów minęło Gdańsk [45].

Zaraz więc z kancelaryi rozesłano *litterae deliberatoriae,* zwołujące senatorów koronnych na generalną radę do Warszawy na 9. marca [46], oraz (17. lutego) uniwersały na sejmiki powiatowe w Litwie, gdzie król „ulegając życzeniu senatorów litewskich, postanowił złożyć w maju konwokacyę dla samego księstwa w Wilnie, a gdyby, strzeż Boże, nie było w Wilnie bezpiecznie, wówczas w Grodnie“ [47].

W tymże czasie wyprawiono do Porty Wojciecha Bieczyńskiego, aby sułtan napomniał hana, iżby króla

nie odstępował, a Rakoczemu i hospodarom nakazał do związku z Rzeczpospolitą przystąpić [48].

24. lutego otrzymał król list od Morsztyna z uwiadomieniem, że Szwedzi zamierzają wkroczyć do Polski. Domagają się, aby Rzeczpospolita oddała im Inflanty, aby król przestał się tytułować królem szweckim i nie używał herbów szweckich [49]; że postanowili zająć Prusy królewskie, tytułem poręki i zwrotu kosztów wojennych [50].

W tym samym czasie przybył do Warszawy Zawadzki, rezydent kurfirsta, który imieniem swego pana radził królowi zawrzeć pokój z Moskwą, choćby pod najcięższymi warunkami, bo Szwedzi grożą, że czas rozejmu zostanie skrócony [51], i choćby król zrzekł się tytułów i Inflant, Karol Gustaw tem się nie zadowolni i żąda od kurfirsta, aby Polsce żadnej pomocy nie dawał, jeśli nie chce doznać tego, co król polski doświadczy [52].

List kurfirsta poruszył całym Dworem. Stan Rzeczpospolitej był opłakany. Wyprawa Potockiego na Ukrainie spełzła na niczem, Litwa była wystawiona na ponowny najazd moskiewski, a od północy sunęła czarna chmura nieszczęść, grożąc potopem i zniszczeniem. Senatorowie nie tracili nadziei pokoju i sojuszu ze Szwecyą i obiecywali królowi, że go Rzeczpospolita wynagrodzi. Król nie wiedział, co począć i szukał rady u cesarza [53].

„Była dwa razy rada u króla — pisze wojewoda łęczycki — 2. i 4. marca 1654, pieczętarze, ja i podskarbi. Wszystko od króla zależy, bo najważniejszy punkt jego rekompenza. Stanęło na pierwszej sesyi poprawić list uwierzytelniający (Morsztyna), ale wszyscy się zgodzili, że to przewlekanie szweckie podejrzane i radzili wysłać pełnomocnego posła lub dać pełnomocnictwo Morsztynowi, któremu król dał tylko pozwolenie umawiać się o preliminarya, czego Szwedzi znieść nie mogą, aby rok cały mieli wojsko trzymać... a tymczasem przez całe lato ciężar wojny moskiewskiej na nas samych

bez pomocy ich pójdzie. Nadto zrzeczenie się państw królowi ciężkie i ma w tem skrupuły wielkie godności, honoru i t. p. Zaś nagrody nie chce od nas, lubośmy się z tem ofiarowali.

— Siła jest takich, — powiedział — co ją obiecywać będą, a potem posłów zbuntują.

Nie mogliśmy uprosić.

Rzekł król: Was nie przywiedzie do rekompenzaty, chyba ostateczne nieszczęście.

— Słusznie, — powiedział na to podskarbi — że WKM. w niepewności zostajesz, bo są i tacy senatorowie (którzy będą temu przeciwni), ale że to niesprawiedliwe (t. z. że ci się należy od nas nagroda), ja z miejsca mego wierne usługi obiecuję i proszę, abyś nie czekał ostatecznej konieczności, bo jako nam ostateczna, tak i WKMci ostateczna będzie, tak, że ani my nie będziemy mogli (nagrodzić), ani WKM. zachować państwa, które posiadasz.

Rzekł na to król, nie ze złego się to zdawało afektu, bo się śmiał: Miło mi będzie ginąć, kiedy wszyscy giną.

Przyznam się, żem strętwiał i wolno z nim w tej materyi dyskurując, prosiłem o propozycyę, byle możebna była, i tę otrzymałem deklaracyę, że niemożebnych rzeczy żądać nie chce, ale pragnie się porozumieć z królewiczem".

„Dnia jednak wczorajszego (3. marca) podkanclerzy podał mi punkta nagrody, czy z wiadomością JKM., czy też swój koncept, które przeczytawszy, struchlałem, włosy stanęły mi na głowie, głos zamarł, kiedy cudze winy niewolą naszą okupować mamy i tak rozumiem, że kiedybyśmy te warunki królowi szweckiemu podali, wróciłby królestwo szweckie a polskie wziął, i lubo to rozumiem, że to na wymiot i na targ uczyniono, ktokolwiek podał, jeśli jednak zgodne z godnością JKM. i z miłością, którąśmy się za nasze głosy na królestwo spodziewali, zostawiam to do osądzenia WXM. Na co nic nie odpowiedziałem i nie wdam się w nic,

aż będę miał zdanie WXM., jako rozumiesz przyjąć i jako ostatecznej klęsce zabieżyć, bo odwłoka i długa deliberacya nam bardzo niebezpieczna. Kiedyby czasu stało, nie wątpiłbym, żebyśmy to wyperswadowali, ale czasu niemasz. W tem główna rzecz, czy wdać się w traktaty (z królem naszym), publicznie przyznawszy, żeśmy do nagrody powinni, którego ja nie jestem rozumienia, czy też opowiedziawszy, że nie jesteśmy obowiązani, z ochoty swojej cośkolwiek możliwego ofiarować... Ja się tak deklaruję, że nie mogę na tę niewolę pozwolić. Tać to wątpliwość elekcyi sprawowała łaskawe panowanie królów naszych, którzy, nie mając dziedzicznego królestwa, miłość obywateli łaskawością swoją na przyszłą synów swoich elekcyę sposabiali, a naostatek cokolwiek exorbitancyi było, to się pod elekcyą naprawowało, i zabiegało się niezliczonym przykrościom i maksymom panowania z duchem narodu niezgodnym, coby nam nie szło *in assecurata successione* i nie chcę tego mieć tytułu, aby takie królestwo wolną elekcyą nazywać“ [54].

Jakie były punkta propozycyi podanej przez Trzebickiego, nie wiadomo. Król domagał się widocznie absolutnej władzy — ale komu pragnął zapewnić dziedzictwo w Polsce? Sam się potomstwa nie spodziewał, więc może bratu swemu biskupowi wrocławskiemu, który, jak powiedział Hilbrand Kochowi, zamierzał pojąć żonę, aby ród Gustawa Wazy nie zaginął. To pewna, że mając w ręku absolutne rządy i zapewnione następstwo, spodziewał się znacznych korzyści dla Rzeczpospolitej i dla swego domu.

Rada senatu, zwołana celem „suplementowania wojska, ściągania retentów i w sprawie innych z drugiej strony niebezpieczeństw“ na dzień 9. marca [55], otwarta została 12. marca. Byli obecni biskupi warmiński i żmudzki, wojewodowie poznański i łęczycki i kilku kasztelanów.

Senatorowie żądali zwołania sejmu, bo inaczej ani zapłata wojska ani podarunki dla Tatarów nie

mogłyby być obmyślane; „przyjdzie i klejnoty Rzeczpospolitej ruszyć i kościelnego srebra, i nowy sposób podatków obmyśleć, któryby bogatych dotknął“ [56].

Na pytanie, jakimi środkami zabieżyć niebezpieczeństwu ze strony Szwedów, senatorowie radzili, aby król wysłał kasztelana kijowskiego Gorajskiego jako pełnomocnego posła albo, jeśli wola, Morsztynowi posłał pełnomocnictwo do traktowania i zawarcia wiecznego pokoju [57], a ponieważ Szwedzi tylko pod warunkiem ustąpienia Inflant i tytułu królewskiego chcą traktować, przeto „stanęło na wczorajszej sesyi prosić króla *unanimi senatus consensu*, aby te skrupuły *Reipublicae necessitatibus* darował i nie tylko pieczęć odmienił, ale i posła naznaczył, żeby co prędzej wyjechał. Także dla aprobaty szweckich traktatów sejm potrzebny i poseł, który tam pojedzie, może asekuracyę proponować, która może być natychmiast na sejmie potwierdzona“. „Ale i wyprawa do Szwecyi ma trudność w skrupułach króla [58]. Wreszcie deklarował wysłać kasztelana kijowskiego“ [59].

Na tej radzie przywołany Zawadzki donosił o obietnicach szweckich, robionych kurfirstowi, że jeżeli kurfirst nie będzie pomagał Polakom, lenno pruskie zostanie powiększone, bo król szwecki tylko niektóre miasta dla siebie rezerwuje [60].

W sprawie rekompenzaty króla, na przedłożone punkta [61], wyłoniły się dwa zdania. Podskarbi kor. Bogusław Leszczyński przedstawiał, że król w akcie *submissionis,* wydanym w czasie elekcyi, obiecał zrzec się praw swoich do korony szweckiej „za przystojną Domowi Naszemu rekompenzą“, zatem jeśli Szwecya nagrodzić go nie zechce, to Rzeczpospolita do kontraktu *tenetur* [62].

Stryj podskarbiego, Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki, był przeciwnego zdania i twierdził, że „słowa o wynagrodzeniu w akcie *submissionis* później włożono i nie powinny się tam znajdować, bo kompaktata z JKM. są Władysławowskie i czysto tylko powtórzone z taką jeszcze deklaracyą w podpisach, aby ani jednej

litery nie przydano, a że w submissyi Władysławowej tego niemasz, to i my do tego obowiązku nie należymy. Druga — że nie byliśmy tak nieostrożni, abyśmy pod gorszymi warunkami teraźniejszego króla JM. obierać mieli, niż Władysława i wielkie byłoby to pogorszenie, gdybyśmy cudze przewinienie na się brać mieli i to, co Szwedowie, my się podjęli nagradzać. Do nich ta nagroda należy, nie do nas, z nimi o to traktować trzeba. To powiedziawszy, ofiarowałem się z drugimi (senatorami) wierne i usilne łożyć starania, aby w przedłożonych punktach JKM. od Rzeczpospolitej był ukontentowany, ale nie na mocy kontraktu, ale raczej z respektu powinnego domowi JKM. i poprzedników jego, chociaż te punkta mniej *practicabilia* i choćby Rzeczpospolita na nie pozwoliła, skutku swego nie wezmą i bodaj na ostatek samemu domowi królewskiemu nie wypada takich punktów stawiać, które Rzeczpospolitej szkodzić mogą z pewnych względów, a bodaj i królewskiemu domowi z czasem nieco utrudnić sprawę“ [63].

Rada Senatu rozeszła się, jakby jej nigdy nie było. Rady senatorów i ministrów nie podobały się królowi, nie dbał o nich, lekceważył je i ani sejmu złożyć [64], ani pełnomocnych posłów wysłać nie chciał — a na instancyę podskarbiego i wojewody łęczyckiego odburknął pogardliwie: „Nie taki Szwed straszny, jak go tchórze malują“ [65].

Sejm chciał dopiero w październiku złożyć. Morsztyn otrzymał ponownie pełnomocnictwo jedynie do układów przedwstępnych.

Król kazał mu oświadczyć w Sztokholmie, że wyprawi dwóch posłów z pełną mocą traktowania wiecznego pokoju w końcu czerwca, a jeśliby można odwlec, to w lipcu lub w sierpniu, ponieważ ma zamiar w październiku złożyć sejm, celem ratyfikacyi traktatów. Tytuły królestwa szweckiego w pieczęci zostaną usunięte, a także i owe trzy korony między herbami królewskich prowincyi, i tylko jako rodowy

herb na piersiach orła pozostaną. A gdyby z tego powodu Szwedzi robili trudności, poseł oświadczy, że król używa herbu królestwa szweckiego wraz z herbem swego rodu, jako syn koronowanego króla szweckiego, podobnie jak królewicz Karol, brat królewski, chociaż królem polskim nie jest, używa przy herbie swoim herbu królestwa polskiego, jako syn koronowanego króla polskiego[66].

Wraz z powyższą instrukcyą wysłano Morsztynowi trzecie pismo uwierzytelniające, ale i to nie zostało przyjęte z powodu niewłaściwej pieczęci i z powodu pełnomocnictwa jedynie do układów przedwstępnych. Siedział jeszcze parę miesięcy w Sztokholmie za szpiega uważany — bo też widocznie tylko na zwiady przyjechał[67].

Król prosił kurfirsta o pośrednictwo[68]. Królowa kilkakrotnie pisała do Mazaryniego, prosząc o interwencyę. Na ostatni jej list, z 11. marca, odpisał kardynał, że przesłał rozkaz Avaugourowi, aby się starał o pokój i o ligę Szwecyi z Polską, „ale pozwolisz sobie powiedzieć, że jeśli Polska nie zrobi innych kroków, celem zbliżenia się do Szwecyi, jak tylko te, o których Avaugour donosi, obawiam się, czy będzie jaki skutek“[69].

Jakie król miał zamiary, jakie nadzieje — łatwiej było podejrzywać niż wyrozumieć. Bał się sejmu, bo tam w miejsce rekompenzy mógł się spodziewać wybuchu powszechnego oburzenia z powodu swojej pretensyi; bał się, że pełnomocni posłowie zawrą pokój bez rekompenzaty ze strony Szwecyi. — Trudno przypuścić, żeby tą polityką inercyi chciał zmusić Rzeczpospolitę do poddania się jego woli, a jednak poważny senator podejrzywał go o to:

„*Manifestissimum signum*, najwidoczniejszy dowód, — pisze wojewoda łęczycki do prymasa — że maksymy francuskie tego są rozumienia, że nieszczęście nasze przywiedzie nas poddać się *absolute* pod *regimen*, bo zupełnie o nas nie dbają, a tego dowcipy nie widzą, że

swojem niedbalstwem odbierają nam wszystkim nadzieję, abyśmy się nawet taką niewolą ratowali. Jakoż tedy i temu się poddać, pod którego rządami pewniejsi zguby naszej będziemy.... i póki te ponęty poddania nas pod absolutne rządy trwać będą w rozważaniu cudzoziemców, póty świadczyć będą o naszych nieszczęściach, póty JKM. namawiać będą, aby nigdy nie szedł za radą senatu swego.... Nie kieruję się próżnością, bom ja kontent z króla JM. Pana mego, cokolwiek do mojej osoby należy, alem nie kontent, że nas swojem postępowaniem gubi, nie kontent, że nikomu z senatu nie ufa, że mu każda rada podejrzana, że nic dla senatu nie czyni, tylko w ostatniej konieczności[70]. Cudowny to pan, że mu się nigdy senatu jego rada nie podobała, tylko pokojowych młodszych, i upodobanie ma w ostrych słowach....“ [71].

Widząc, że rady, prośby, przedstawienia i obietnice senatorów nie znajdują posłuchu, nie pozostawało nic innego, jak z pominięciem korony radzić o bezpieczeństwie Rzeczpospolitej.

Groźny list prymasa do podkanclerzego kor. skłonił wreszcie króla do złożenia sejmu na dzień 19. maja 1655, „bo też (u króla) skromne słowa i prośby w pogardzie“ [72].

Wojewoda łęczycki radził prymasowi: nie skrupulizować i zaraz dać kasztelanowi kijowskiemu pełnomocnictwo z podpisem prymasa i senatorów [73], a do kasztelana kijowskiego tegoż samego dnia pisał, aby się spieszył z wyjazdem i starał się pokój zachować [74].

Naciśnięty w ten sposób król zgodził się na wyprawienie kasztelana — ale kazał mu czekać, aż dadzą znać ze Szwecyi.

„A mnie się zdaje, — pisał wojewoda — że rychlej król szwecki tu przyjedzie na traktaty, niż pan kijowski do nich“ [75].

Karol Gustaw tymczasem kończył przygotowania wojenne. Generałowie i możnowładcy, jak Königsmark i Wittenberg, na swoje koszta zaciągali żołnie-

rzy i dawali pieniądze w nadziei łupów i donacyi w zdobytych ziemiach. Już się widzieli w portach kurlandzkich i w Gdańsku[76]. Szwedzi byli przekonani, że na sam widok ich wojska „nie tylko mamy się poddać, ale jako zdrajcy poddać, króla naszego opuściwszy, i tak już powszechnie w austeryach o tem dyskurują“ [77].

Wiedziano, że Jan Kazimierz jest znienawidzony za swoją opieszałość, niedbalstwo, nieżyczliwość dla Rzeczpospolitej, za lekceważenie ludzi i spraw państwa. Złą miał opinię na świecie. „Król polski — pisał kurfirst do tajnych radców — nie zajmuje się sprawami państwa i z tego powodu w niezgodzie ze senatorami“ [78]. „Sposób jego postępowania — donosił poseł francuski Mazaryniemu — jest tak dziwny i nie do zniesienia, że nie można się dziwić rebelii kozackiej, ale raczej temu, że Litwa nie poszła za ich przykładem. Rozmawiałem wczoraj z kilku znakomitymi ludźmi, przybyłymi z Inflant polskich, którzy zapewniali, że ta cała część Litwy podda się Szwedom“ [79].

Król szwecki miał dokładne wiadomości z Polski, które go mogły utwierdzać w jego nadziejach. Nie chcąc jednak w oczach swoich poddanych uchodzić za gwałciciela rozejmu, starał się całą winę zrzucić na Rzeczpospolitę. Zapewniał głośno, że pragnie pokoju, ale Jan Kazimierz chce go pozbawić tronu, porozumiewa z jego nieprzyjaciółmi, pragnie na spółkę z Holendrami owładnąć żeglugą na Bałtyku i na morzu Północnem. Szwecya ofiarowała mu pomoc przeciw Moskwie, a on uwiadomił o tem cara, a Chmielnickiemu ofiarował Inflanty szweckie. Szwecya zaciągnęła i utrzymuje z wielkim kosztem wojsko, aby bronić praw swoich i interesów, oczekując napróżno przybycia posłów polskich — a ponieważ Jan Kazimierz jest jedyną przyczyną niezgody obu państw, przeto król szwecki postanowił z pominięciem króla polskiego wezwać senatorów polskich do przestrzegania pokoju.

W ten sposób powstało to niezwykłe z dnia 13. marca 1655 pismo, które senat szwecki wystósował do senatorów polskich z zamiarem eliminacyi Jana Kazimierza i pogłębienia rozterki między nim a Rzeczpospolitą.

Wręczył to *ultimatum* prymasowi Koch 19. kwietnia wraz z odpowiedzią daną Morsztynowi w Sztokholmie[80] i oświadczył, „że to ostatnia już królestwa szweckiego w tej sprawie rada i że nas obsyłają listem i manifestem sprawiedliwej wojny i nieodwłocznej na nią rezolucyi swojej“ [81].

Senat szwecki oskarżał Jana Kazimierza, że zamiast pełnomocnych posłów wysłał internuncyusza z pełnomocnictwem do układów przedwstępnych i zaopatrzył go listem wierzytelnym, zawierającym w tytułach ubliżające dla Szwecyi roszczenia. Morsztyn złożył winę na karb kancelaryi królewskiej. „Zanadto zaszczytne mamy o waszej mądrości pojęcie, abyśmy uwierzyć mogli, że tak niebacznie prowadzicie sprawy, od których spokój obu narodów zależy.... Król nasz tylko w takim razie na pokój się zgodzi, jeśli szczerze przystąpicie do dzieła. Z naszej strony, upatrując przyczyny bezskuteczności tak licznych usiłowań dla zapewnienia spokojności naszej, bez wahania przypisujemy ją podnietom tych ludzi, którzy się nie sądzą bezpieczni, dopóki nie poruszą coś takiego, co rozdrażni pamięć i gorycz naszej niezgody.... Jakikolwiek skutek otrzymają nasze żądania, pragniemy, aby list niniejszy świadczył o szczerej skłonności naszej do zawarcia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa obu państw“ [82].

Prymas odpisał (24. kwietnia), że senatorowie polscy rozjechali się po sejmikach (naznaczonych na 28. kwietnia), przeto odpowiedź ich w przeciągu trzech tygodni umyślnym posłańcem do Sztokholmu odeśle[83]. Do senatorów polskich rozesłał kopie tego „osobliwego listu szweckiego senatu“; żądał rady i prosił, aby do króla pisali, „iżby chciał w tak ciężkim razie ratować ści-

śnioną ojczyznę i królestwo, a zawiedzionemi i niepociągniętemi rzeczami nie tylko nas, ale i siebie samego nie narażał.... Zaczem o jak najprędszą odpowiedź wielce proszę, ponieważ zewsząd codzień rzetelniejsze o niebezpieczeństwach Rzeczpospolitej, niż o nadziei pokoju mamy przestrogi“ [84].

W prywatnej rozmowie z Kochem prymas przyznawał, że Jan Kazimierz w marcu na konwokacyi rozmaite skrupuły co do spraw swoich podniósł, pomimo że król Władysław w submisyi swojej w czasie elekcyi obiecał, że Rzeczpospolita z powodu tego nie będzie miała żadnych kłopotów. Tymczasem Jan Kazimierz wetknął do tej submisyi warunek wynagrodzenia, „nie wiem, — powiedział prymas — w jakiej myśli i za czyją powolnością albo raczej niedbałością. Ale Rzeczpospolita żadnego wynagrodzenia nie winna, ani je kiedy dać myśli, nie mając żadnego sporu z Karolem Gustawem i królestwem szweckiem“ [85].

Odpowiedź senatu polskiego wysłał prymas dopiero w porozumieniu z królem w czasie sejmu 22. maja z antydatą 15. maja 1655 przez posłańca swego szlachcica Żabińskiego do Sztokholmu.

Senat polski przyjmował z wdzięcznością staranie senatorów szweckich o zachowanie pokoju, odpierał zarzuty, powoływał się na świadectwo pośredników i przypominał traktat Sztumdorfski, gdzie wyraźnie powiedziano, że dla błahych powodów oba państwa wojny rozpoczynać nie powinny, ale prowadzić układy o stały pokój w czasie rozejmu nie raz jeden i drugi, a choćby pokój nie przyszedł do skutku, rozejm ma trwać do r. 1661. Król polski pragnął rozpocząć układy i wysłał Morsztyna, zapowiadając przybycie pełnomocnych posłów, którzy już byli w drodze, ale zatrzymali się na wieść o nieprzyjęciu internuncyusza. Tymczasem umarł kasztelan kijowski, a król naznaczył nowych, którzy w tych dniach wyjeżdżają z pełnomocnictwem króla i Rzeczpospolitej [85].

Żabiński stanął w Sztokholmie 21. czerwca. Kazano mu pokazać paszport, gdzie się Jan Kazimierz królem szweckim mianował, i po rozmaitych kłopotach otrzymał audyencyę u kanclerza.

„Dawaliśmy — powiedział kanclerz — i dajemy zawsze dowody przychylności dla Rzeczpospolitej, życząc, abyśmy nareszcie, wieczną zawarłszy zgodę, jednych mieli przyjaciół i nieprzyjaciół i jedni przy drugich stawając, sobie pomagali, widzimy ale, że wy czyhacie na nasze królestwo". Pytał mnie potem, czy posłowie w drodze, na co mu odpowiedziałem, żem wyjechał dawno, nie byli przy mnie mianowani, ale w Gdańsku (9. czerwca), czytałem list wojewody łęczyckiego, aby okręty sposobiono dla niego. Trzymał mię kanclerz więcej niż godzinę na audyencyi. Przygotowania wojenne srogie, a najbardziej w stolicy. Mówią wszędzie, że jeśli przyjdzie do wojny, cały impet na Wielkopolskę obrócą. O Prusach i Gdańsku taką sobie nadzieję czynią, iż na wieść o ich przybyciu poddawać się będą. Sejm się od kilku miesięcy odprawuje i w tych dniach konkluzyi się spodziewają. Stan duchowny i chłopski żadną miarą pozwolić królowi na tę wojnę iść nie chcą i suplikowali bardzo na tym sejmie, ale się nie dał odwieść i chce koniecznie sam być obecny" [87].

III.

SEJM W MAJU 1655

Mimo grożącego niebezpieczeństwa, Jan Kazimierz, jak powyżej wspomniałem, dopiero pod wpływem groźnego wystąpienia prymasa zgodził się na złożenie sejmu na dzień 19. maja, bez czego ani podatki, ani wojsko, ani żadna obrona stanąć nie mogła. Prosił papieża o subsydia przeciw Moskalom i Szwedom[1]; skarżył się przed posłem francuskim na pogwałcenie prawa narodów z powodu nieprzyjęcia Morsztyna i z powodu listu senatorów szweckich, którzy go chcieli sprowokować i poróżnić z Rzeczpospolitą[2].

Sejmiki, zwołane na dzień 28. kwietnia, odbyły się przy licznym udziale senatorów, pod wpływem komunikatu prymasa, ale nie wszystkie doszły. Cztery na Mazowszu zostały zerwane i nie obesłały generalnego zjazdu mazowieckiego (7. maja), który z tego powodu nie doszedł, bo i wojewoda mazowiecki się nie pojawił[3]. Sejmik wiszeński i lubelski pozwalał zatrzymać wojsko pieniężne i zaciągać piechotę łanową, ale bez wyłączenia dóbr duchownych i królewskich. Prosił o pospolite ruszenie, *sine divisione belli*, o sąd na Obuchowicza, i aby król pełnomocnego posła do Szwecyi wyprawił i do skryptu *submissionis* stosować się raczył; żądał dotrzymania ligi z Tatarami, uwolnienia zastawników w Krymie i zabronienia prawem

wieczystem wszystkim obywatelom Rzeczpospolitej i w prowincyach *annexis*, wysyłania legacyi do postronnych, które do praw majestatu i do Rzeczpospolitej należą [4]. O punktach rekompenzy, jak się można domyślić, nie było mowy.

Litwa pod wrażeniem nieudanej wyprawy Radziwiłła, na wieść o olbrzymiej armii, z którą car wyruszył na Wilno, żądała obrony od Korony. Jedyny ratunek widziała w pospolitem ruszeniu *sine divisione belli*. List otwarty miecznika lit. Jerzego Tyzenhausa do sejmiku był wyrazem powszechnej opinii:

„Na żadne podatki nie zezwalajcie. Damy mało, nie pomoże; dać, ile trzeba, nie możemy, a choćbyśmy dali, co niepodobna, ojczyzny nie uratujem. Miecz nad karkiem, przygotowania do wojny długiego potrzebują czasu, z wojska pieniężnego żadnego nie mamy ratunku. Połowę kraju jużeśmy stracili, połowa zniszczona: z taką pomocą możemy i resztę stracić. Wreszcie z podatków naszych ledwie połowa idzie na żołd, reszta ginie między poborcami, arendarzami, żydami. Kiedy żądamy rachunków ze skarbu, nie mówią nam, ile na wojsko wyszło, ale ile w retentach, i ciągle dłużni wojsku zostajemy. Niesłuszna wyciskać krew i pot z chłopów naszych, ladajako szafować, i tuczyć nie wiedzieć kogo. Jeśli ratować ojczyznę, sami do boju skoczyć możem, inaczej wojny nie skończym, chybaby car zechciał zaczekać, dopóki nań wojska nie zbierzem — ale wszyscy idźmy, bo inaczej uboższa szlachta nie zgodzi się na pospolite ruszenie. I Kurlandya niechaj ruszy, neutralność jej odebrać. Kupują dobra na Litwie, a chcą być neutralni i jednych praw się domagają. Duchowni niech zapłacą z kościołów żołd zaległy“ [5].

Stany pruskie, najbardziej zagrożone, uchwaliły w Grudziądzu okaz szlachty trzech województw na dzień 24. maja. Starostom i dzierżawcom dóbr królewskich kazano na ten dzień dostawić z każdych 20 włók jednego piechotnego żołnierza w pełnym ryn-

sztunku i płacić żołd przez dwa miesiące, poczem łanowi przejdą na żołd skarbu pruskiego. Sołtysi, wolni chłopi i lenmani mieli w tymże dniu stanąć z muszkietem, o własnym koszcie, z przyłączeniem wybrańców, a wojewodowie mieli tyle piechoty i konnicy zaciągnąć, na ile starczą uchwalone podatki. W tym celu ustanowiono podatek rogowy. Wybrani posłowie otrzymali instrukcyę żądać w razie niebezpieczeństwa zwołania pospolitego ruszenia powiatów, należących do piotrkowskiego trybunału — Malborg i Puck osadzić liczniejszą załogą, staroście malborskiemu nakazać, aby się nie wydalał; na zaopatrzenie zaś i obronę innych miejsc miał skarb państwa udzielić zasiłku. Do kurfirsta i radców pruskich w Królewcu wysłano pismo, aby zwrócili uwagę na Piławę i Kłajpedę, i drugie pismo do radców, aby kurfirst pomocy Prusom Królewskim udzielił i nieprzyjacielowi przechodu i prowiantów nie pozwalał. Posłowie mieli prosić króla, aby jak najspieszniej wysłał posłów do Szwecyi, a przy układaniu instrukcyi dla tychże posłów, aby przynajmniej jeden poseł pruski do komisyi sejmowej należał dla przestrzegania interesów tej prowincyi [6].

Gdańsk, który w czasie wojny szweckiej stał z niewzruszoną wiernością przy Rzeczpospolitej, nie łudził się nadzieją, żeby Szwedzi z Moskwą wojować mieli. „W taką daleką rzecz niech wierzy, kto chce i może“, odpowiedziała rada miejska Kochowi, wskazując miastu na niebezpieczeństwo, grożące od szweckiego wojska na Pomorzu. Gdańszczanie prosili o natychmiastowe wysłanie pełnomocnego posła do Szwecyi, wzmocnili stare fortyfikacye, zakładali nowe, i zbierali wojsko.

Wielkopolska, a raczej województwa kaliskie i poznańskie, nawiązały na swoją rękę karygodne z kurfirstem brandenburskim stosunki za powodem Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego. Ten człowiek już w zeszłym roku przed sejmem, w lutym 1654,

zamierzył wystąpić z rokoszową akcyą; przeprowadził w Środzie artykuły przeciw królowi, werbował potajemnie stronników i połączył się ściśle z Januszem Radziwiłłem, a przed sejmem czerwcowym w r. 1654 żądał reasumpcyi artykułów poprzedniego sejmiku [7].

Obecnie, na pierwszą wieść o grożącej wojnie szweckiej, wysłał 8. lutego 1655 do kurfirsta prośbę o przyjęcie opieki nad Wielkopolską. Nie czekał sprawdzenia wiadomości. Pilno mu było rozłączyć się ze znienawidzonym królem.

Sejmik w Środzie wysłał (30. kwietnia) do Berlina prośbę z podpisem marszałka, aby kurfirst przysłał ludzi i raczył, jak się Opaliński wyraził, przyjąć województwo poznańskie i kaliskie w opiekę i protekcyę. Stany wybrały deputacyę, celem zawarcia układu z kurfirstem i uchwaliły obronę.

„Ponieważ wojska naszego bardzo mało, obu województwom nie pozostaje nic innego, jak pomyśleć o obronie własnemi siłami. W tym celu uchwala zgromadzona na sejmiku średzkim szlachta województw poznańskiego i kaliskiego pospolite, ruszenie całej szlachty, wystawienie piechoty łanowej, a nareszcie zaciąg 3000 ludzi cudzoziemskiej piechoty u jakiegoś przyjaźnego Rzeczpospolitej sąsiedniego księcia". W celu pokrycia kosztów zaciągu cudzoziemskiej piechoty nakładał sejmik na województwa Wielkopolski podatek 180 tysięcy zł., na żydów 4000 zł., „a generał Wielkopolski, któremu straż granic należy, tymi wszystkimi ludźmi przeprawy i pasy nad Notecią osadzi przeciw każdemu nieprzyjacielowi". Nadto przeznaczała szlachta wielkopolska jednego z najdzielniejszych swoich rotmistrzów, Władysława Skoraczewskiego, dowódzcę piechoty łanowej grodu gnieźnieńskiego, na plackomendanta do zamku Drahimskiego i miasta Czaplinka, upominając surowo wszystkich mieszkańców tej na pierwszy cios wystawionej okolicy, aby wspierali trudne zadanie gnieźnieńskiego rotmistrza [8].

Generał wielkopolski, chory na podagrę, kierunek całej obrony zlecił Schlichtyngowi[9], marszałkowi sejmiku średzkiego.

Wśród przygotowań do sejmu nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie jedynego brata królewskiego.

Karol Ferdynand, królewicz polski i szwecki, książę opolski i raciborski, biskup wrocławski i płocki, administrator Jasnego Grobu i Miechowa, zmarł po ciężkich cierpieniach w Wyszkowie, nad Bugiem, 9. maja, w 42. roku życia. W ostatnich latach choroby rozmaitego rodzaju go nawiedzały, a nawet kołtun, gość niewidziany w królewskim domu. Z tem wszystkiem zamierzał porzucić infuły i ożenić się, aby ród Wazów nie zginął.

Był kandydatem do tronu po śmierci Władysława IV., który umierając, miał powiedzieć, że Rzeczpospolita znajdzie w Karolu Ferdynandzie podporę. Z Janem Kazimierzem żył królewicz-biskup jakiś czas w niezgodzie do tego stopnia, że postanowił oddać cały swój majątek Ferdynandowi królowi Czech i Węgier; ale później napisał drugi testament, za powodem Nieborowskiego[10], a raczej królowej Maryi Ludwiki, i spadkobiercą swoim mianował Jana Kazimierza. Z tego powodu powstały niesnaski między cesarzem a królem. Zarzucono, że pierwszy testament został zatajony[11].

Rządny, pracowity, surowy, stały w przedsięwzięciach, wróg podejrzeń i kłamstwa, pomimo skąpstwa, jakie mu zarzucano, umiał po królewsku nagradzać i karać. Nie opuszczał ludzi, których raz obdarzył zaufaniem lub wziął w opiekę, i gdyby był zasiadł na tronie, potrafiłby może wzbudzić powszechne zaufanie w rozumny kierunek i stateczną ciągłość w prowadzeniu spraw publicznych; wreszcie, co najważniejsze a najmniej w monarchach oceniane, potrafiłby dobrać ludzi odpowiadających potrzebom państwa i zjednoczyć osobą swoją wszystkich swoich poddanych.

Miłośnik ojczyzny, ratował ją w ciężkich razach pieniądzmi i wojskiem. Rzeczpospolita utraciła opiekuna i obrońcę. Zakony i ubogich duchownych przyjacielską ręką wspierał, młódź szlachecką, pilną i do nauk ochotną, własnym kosztem za granicą utrzymywał.

Umarł przejęty obawą nadchodzącego niebezpieczeństwa — w sam czas, jak twierdzili ci, co się spodziewali, że nagromadzone skarby przyniosą pomoc Rzeczpospolitej [12]. Przesadne o jego majątku wieści były dla królewskiego domu szkodliwe, zarzucano bowiem królowi, że mając tyle pieniędzy, nie chce nic dla ratowania państwa poświęcić. Mówiono, że zmarły milion na ten cel przeznaczył [13].

Król wysłał zaraz do Nissy i do Koźla swego domowego prałata, chcąc natychmiast ruchomości brata do Warszawy sprowadzić.

„Dzisiejszej nocy — pisał rezydent kurfirsta 27. maja — przywieziono skarby nieboszczyka ze Śląska w 12 ładownych wozach i potajemnie schowano. Spadek wynosi 11 milionów“ [14].

Król dziedziczył księstwa opolskie i raciborskie, zastawione przez Ferdynanda III. za 1,000.000 reńskich — Żywiec, który przynosił 26.000 rocznie, i kosztowności wartości 300.000, zastawione za 100.000 w Gdańsku. Królowa — dobra Bołdków i wszystkie krzyształy. Arcyksiążę Leopold, biskupi krakowski i poznański, sufragani w Płocku i Nissie, kościoły w Warszawie, w Lorecie, w Płocku, w Częstochowie, w Czerwińsku, w Wilnie, w Lublinie, na Bielanach otrzymały bardzo bogate upominki. Opatrzenie sług zmarłego i edukacya młodego księcia Michała Wiśniowieckiego (późniejszego króla), którego zmarły osobliwszej pamięci brata polecał, spadały na króla [15].

Królewicz pochowany został w kościele Jezuitów w Warszawie [16].

Sejm [17] dwuniedzielny otwarty został 19. maja. Kazanie wygłosił O. Karwat S. J., wołając słowami

Izajasza: „Podnieś się Jeruzalem, któraś piła z ręki Pańskiej kielich gniewu Jego aż do dna uśpienia, napiłaś się i wypiłaś aż do drożdży i niemasz, ktoby cię podparł ze wszystkich synów, któreś spłodziła!“ „Wypełnia się — mówił kaznodzieja — miara grzechów naszych, kara już blizko“. Uderzał gwałtownie na kacerzy i kalwinistów, wzywał szlachtę do opamiętania i zakończył słowami Chryzostoma: *tunc deus presto est opem ferre, cum omnia desunt humana consilia.* Gdy ustanie ludzka pomoc, nadejdzie pomoc boska.

Marszałkiem Izby obrany zgodnie Jan Kazimierz Umiastowski sędzia ziemski brzesko-litewski. Wyrugowano z Izby posłów smoleńskich, a ze senatu Obuchowicza wojewodę smoleńskiego.

Dwór czekał na przybycie arcybiskupa, a gdy Litwini żądali deklaracyi w sprawie traktatów z carem, który z potężną armią wrócił na Litwę i gotował się w pochód na Wilno, a król odkładał tę sprawę do przyjazdu prymasa, wybuchnął poseł oszmiański: „Cóż robić, trzeba czekać — moglibyśmy tymczasem napisać do cara, żeby także zaczekał i nie zabierał nam wszystkiego, aż nasz Serenissimus żyć przestanie“.

21. odprawił prymas wjazd do Warszawy; 22. wyprawiono odpowiedź senatorów Rzeczpospolitej do senatu szweckiego. 26. odczytał kanclerz kor. senatorom i posłom propozycyę królewską, która nic innego nie zawierała, tylko obronę Rzeczpospolitej, obmyślenie zapłaty wojsku, łanową ekspedycyę, pospolite ruszenie i uwolnienie ekonomii królewskich od stanowiska i przechodów żołnierskich.

Gdy przyszło do wotów senatorskich, prymas na żaden punkt propozycyi pozwolić nie chciał, ale żądał wpierw tajnego posiedzenia Izby złączonej z senatem *modo colloquio semotis arbitris* w sprawie obrony Rzeczpospolitej, musi bowiem odsłonić tajemnice, o których nieprzyjaciel dowiedzieć się nie powinien, na co wszystek senat przypadł i Izba poselska.

Tegoż dnia układano dla posłów do Szwecyi instrukcyą *absente tamen Regia Majestate*. Deputowani z Izby i senatu związani zostali przysięgą do zachowania tajemnicy.

Zdaje się, z powodu instrukcyi, gdzie o rekompenzie nie było mowy, oraz z powodu listu do senatu szweckiego, przyszło do ostrego starcia między królem a prymasem. Wkońcu król zdecydował się wysłać posłów do Szwecyi[18].

28. maja odbyło się *colloquium*. Co mówił prymas i jakie odsłaniał tajemnice — nie wiadomo. To pewna, że po nieudanej kampanii zimowej na Litwie i na Ukrainie Rzeczpospolita tylko z największym wysiłkiem, a więcej niż z wątpliwym skutkiem wojnę z Moskwą i z Kozakami prowadzić, trzeciej zaś wojny równocześnie rozpoczynać nie mogła. Musiała szukać pokoju ze Szwecyą tem bardziej, że wszyscy łudzili się nadzieją, że tam znajdą pomoc przeciw Kozakom i Moskwie.

„Z Moskalami chcieliby traktować — pisze rezydent kurfirsta — i gotowi wiele ustąpić, ale stoi na przeszkodzie zaprzysiężony z Tatarami sojusz, który im zabrania traktować z Moskwą bez zgody hana“[19]. Dlatego król i senatorowie prosili cesarza, aby z własnego natchnienia, z zachowaniem najgłębszej tajemnicy, rzekomo bez wiedzy Rzeczpospolitej, wysłał do Moskwy zręcznego dyplomatę i ofiarował carowi pośrednictwo[20].

Cesarz wysłał do Moskwy Allegretiego — ale na prośbę króla o pozwolenie werbowania dwóch regimentów w Niemczech i w krajach dziedzicznych odpowiedział odmownie i uwiadomił o tej odpowiedzi Karola Gustawa, nie chcąc obudzić podejrzenia, jakoby chciał brać udział w zatargu Szwecyi z Polską[21]. Co gorsza, wysłał na sejm posła (Hollo) celem wykupienia miast spiskich, zastawionych Polsce w XV. wieku, grożąc, że użyje oręża, jeśli wykupno w drodze pokojowej nie nastąpi. Na tę tak niewczesną reklamacyę

poseł odpowiedzi urzędowej nie otrzymał. Na prywatnem posłuchaniu powiedział mu król, że i na następnym sejmie sprawa spiska po myśli cesarza załatwioną nie zostanie [22].

Celem oderwania Kozaków od Moskwy, wydał król 4. maja bez wiedzy senatu uniwersał z obietnicą przypuszczenia wszystkich Kozaków do wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego, i zaopatrzenia ich dobrami Rzeczpospolitej i t. d.

Sejm nie aprobował tego uniwersału, ograniczył obietnicę królewską i wybrał pełnomocnych komisarzów do traktowania z Kozakami. Ale ani uniwersał królewski, ani punkta instrukcyi dla komisarzów nie były w stanie uspokoić Ukrainy [23]. Jedyny pożytek przyniosły poselstwa do Krymu i do Konstantynopola [24].

Na obronę Rzeczpospolitej uchwalił sejm wyprawę łanową, obowiązującą wszystkich obywateli bez wyjątku, i miasta i duchowieństwo i dobra królewskie: z 15 włok albo łanów jednego człowieka dostatecznie uzbrojonego z barwą i żywnością na pół roku, najdalej w 2 niedziele po sejmiku relacyjnym, zatem w końcu lipca lub w pierwszej połowie sierpnia [25].

Obronę województw kaliskiego i poznańskiego, które już piechotę łanową, według *laudum* swego, wyprawiły, zlecono generałowi Wielkopolski Bogusławowi Leszczyńskiemu podskarbiemu kor., z obowiązkiem osadzenia pasów i fortec nad Notecią. On miał naczelne dowództwo nad piechotą łanową i nad wybrańcami z tych województw i nad pieniężnym zaciągiem (1000 koni) przyłączonym do pospolitego ruszenia, w którem już województwa wielkopolskie za uniwersałami tegoż generała wielkopolskiego stanęły [26]. Miasto Poznań miało się przygotować do obrony [27]. Województwa pruskie pozostawiono przy uchwale sejmiku grudziąskiego, którego *laudum* jednak nie zostało potwierdzone [28].

Uchwalono pospolite ruszenie Korony i Litwy *sine divisione belli*, które w ręku królewskiem do przyszłego

sejmu pozostać miało [29], ale ponieważ król chciał kilka województw przeciw Szwedom obrócić, zgodzono się, aby w razie najazdu szweckiego król ruszył szlachtę wielkopolską i pruską, a małopolską szlachtę Litwie na pomoc obrócił [30].

Przeciw Moskwie pospolite ruszenie i piechota łanowa księstwa stanąć miały. Województwa płockie, witebskie, mścisławskie, powiat orszański, starodubowski, mozyrski i część bracławskiego, przez nieprzyjaciela zniesione, od pospolitego ruszenia zostały uwolnione. Miastom litewskim 400 żołnierzy postawić nakazano, z tych 100 na załogę we Wilnie. Bezpieczeństwo Wilna polecono biskupowi wileńskiemu i Janowi Chodkiewiczowi, którzy w obronie miasta z urzędem miejskim znosić się mieli. Celem zapłaty wojsku litewskiemu, uchwalono czopowe i 22 poddymnych na wszystkie dobra świeckie, duchowne i królewskie, z pierwszą ratą (12 poddymnych) na 1. sierpnia, z drugą na 1. listopada, który podatek jednak tylko zachodnie powiaty w całości uiścić deklarowały, inne, jak wilkomirski, bracławski, piński tylko połowę, dalsze zaś nic zapłacić nie były w stanie. Uchwalono podniesienia cła, pogłowne żydowskie, *donativum* kupieckie, opatrzenie i obwarowanie Brześcia, Bychowa, Hłuska, Słucka, zamku bracławskiego, bełzkiego, grabowickiego, horodelskiego, rubieszowskiego, żydaczowskiego, Kamieńca podolskiego i Lwowa.

Wszystko to było już za późno. Trudno było żądać, aby car czekał, zanim się Rzeczpospolita uzbroi. Wyprawa łanowa mogła stanąć w połowie sierpnia, pospolite ruszenie tylko na czas krótki, a bez piechoty niewiele sprawić było można. Na wojsko, które zaciągać pozwolono w pełnej liczbie, uchwalonej na przeszłym sejmie, nie było pieniędzy.

„Stan Rzeczpospolitej zawikłany — pisze rezydent kurfirsta — raz wszyscy pełni zaufania, że pospolite ruszenie uchwalone, to znów tracą ufność i nie myślą o obronie. Chcieliby traktatów, a nie chcą się przyznać

*

do tego, i mówią, że jeszcze tak źle nie stoją, żeby pokój zawierać musieli. Brak pieniędzy coraz więcej uczuwać się daje, bo zboże nie płaci i każdy chowa skrzętnie gotówkę, że nawet na realną hipotekę dóbr królewskich pieniędzy dostać nie można. Świeccy chcieliby użyć kościelnych skarbów, księża wskazują na srebro stołowe i klejnoty szlachty i zapewniają, że z kościołów nie zebranoby więcej nad 400.000 talarów[31].

Sejmowe obrady odbywały się w wielkiem rozdrażnieniu. Doszło do tego, że Krasiński starosta nowotarski na posiedzeniu 12. czerwca w obecności króla i senatu dobył szabli na Lasockiego, zelżył go słowami i uderzył w twarz, za co zaraz osądzony na wieżę (rok i sześć niedziel), utracił prawo obieralności, sto dragonów kosztem swoim do obozu dostawić obiecał i deprekacyą publiczną uczynił[32].

„Wielkopolanie — pisze rezydent kurfirsta — nie obawiają się Szwedów, widząc, że mają czas zająć pasy nad Notecią. Król ich podejrzywa z powodu układów ich z kurfirstem, a oraz dlatego, że gdy się ofiarował sam na obronę Wielkopolski wyruszyć i wojsko wysłać pod dowództwem komisarza swego Schönberga, oni tego nie chcieli“[33]. „Litwa ze strachu przed Moskalami gotowa się poddać Szwedom. Biskup wileński skłania się do paktów z nimi i koresponduje z księciem kurlandzkim, gotów go na przyszłego króla promować. Hetman Radziwiłł pragnąłby pod korzystnymi warunkami dostać się pod protekcyę kurfirsta. Jakieby to były warunki, dowiem się dziś na bankiecie. Książę Bogusław wybiera się do kurfirsta. Ci obaj książęta, a także i prymas i wielu innych życzyliby sobie WXW. widzieć na tronie jako najbardziej uprawnionego do dziedziczenia Litwy i chodzi im tylko o to, czy WXW. zechciałaby się tak postawić, aby dorównać potędze szweckiej“[34].

Zdaje się, że wszyscy pragnęli pozyskać pomoc kurfirsta, ale i on, choćby chciał, ratować Polski nie mógł.

„O ile ludzki rozum obliczyć zdoła, — powiedział pierwszy minister kurfirsta — Polacy są zgubieni i my z nimi, jeśli ze Szwedami nie pójdziemy".

Sejm zamknięto o 2. po północy 20. czerwca. Senatorowie i posłowie zobowiązali się przysięgą do bronienia ojczyzny, a poseł Dembiński zawołał na cały głos, że ktoby założył *veto*, nie wyjdzie żywy — na co wszyscy przypadli wołając: amen! amen! [35].

Po takim epilogu — pisze Rudawski — rozjechali się senatorowie, mając wkrótce pod cudzymi znakami stanąć na zgubę króla i ojczyzny — i nowy nienawistny sposób rządzenia pojawił się na Dworze, polegający na głębszem chowaniu tajemnic.

Król był rozgoryczony przebiegiem sejmu, a najbardziej tem, jak się zdaje, że nic nie mówiono o rekompenzie.

„Ci ludzie stracili serce, — powiedział — groźbą możnaby wszystko na nich wymusić" [36].

W przededniu sejmu wysłał był (1. maja) sekretarza swego Rautenfelsa do kurfirsta z prośbą o pośrednictwo i dawał kurfirstowi zupełne pełnomocnictwo zawarcia pokoju ze Szwedami z pominięciem posłów wysłanych do Szwecyi — pod warunkiem, że mu Karol Gustaw tytuł króla szweckiego pozostawi, 200.000 talarów za dobra Wazów zapłaci, całe Inflanty od Dźwiny do Narwi odda rodzinie Zygmunta III. i weźmie udział w wojnie z Moskwą i Kozakami. Gdyby nie można zawrzeć trwałego pokoju, pragnął przedłużenia rozejmu pod warunkiem wspólnej wojny z Moskwą i z Kozakami. Rautenfels mówił, że Jan Kazimierz spodziewa się najazdu szweckiego i że Radziejowski, który obecnie bawi w Szczecinie, obiecał całą armię Königsmarka utrzymywać za moskiewskie pieniądze, przysłane przez Chmielnickiego. Król prosił, aby kurfirst przechodu przez swoje kraje Szwedom nie pozwalał, aby wysłał 2000 ludzi na obronę Wielkopolski, armię swoją połączył z wojskiem polskiem, za co mu Pomorze szweckie obiecywał,

i aby wstrzymał się z wysłaniem posła do Moskwy. Zaręczał, że nie miał zamiaru oddawać Szwedom Piławy i Kłajpedy [37].

Dziwiono się w Berlinie temu poselstwu tem więcej, że król przed kilku laty, znajdując się w pomyślniejszych stosunkach, stawiał skromniejsze i możliwsze warunki [38]. Kurfirst był tego zdania, że król pragnął zaprzeczyć pogłoskom, jakoby miał zamiar oddać Szwedom Piławę i Kłajpedę [39], i wysłał Rautenfelsa na zwiady, czy kurfirst nie pozostaje w tajnem porozumieniu ze Szwecyą [40].

Rautenfels przybył do Berlina w czasie, kiedy sejmik średzki wysłał tam prośbę o pomoc i o protekcyę (4. maja), kiedy szlachta wielkopolska żądała, aby kurfirst przysłał 2—3000 ludzi na osadzenie pasów nad Notecią, a kurfirst postawił warunek, że w 10 miejscowościach nad tą rzeką, które stanowiły linię komunikacyjną między Prusami książęcemi a Brandenburgią, a oraz w zamku Poznańskim jedynie jego załogi stać będą.

Król mógł się słusznie obawiać, że jego lennik działa w porozumieniu ze Szwecyą, a prosząc o pośrednictwo, chciał go ubezwładnić, bo kurfirst jako pośrednik nie mógł być stroną wojującą i brać Wielkopolskę pod protekcyę.

Natomiast smutną, bardzo smutną rolę odegrał Jan Kazimierz, gdy wyprawiając pełnomocnych posłów do Szwecyi z instrukcyami Rzeczpospolitej celem zawarcia pokoju, w czasie, kiedy zewsząd nadchodziły groźne wieści [41], kazał swemu sekretarzowi napisać do posła francuskiego, że po stracie brata, zostawszy sam, pragnie pogodzić się ze Szwedami i postanowił wysłać pełnomocnych posłów; ale chciałby mieć jakąś korzyść osobistą i dlatego prosi posła, aby sekretnie i niby od siebie przedstawił królowi i senatowi szweckiemu, że mają obowiązek nagrodzić króla, skoro gotów uczynić dla nich wszystko, co można. A mogą to

uczynić bez żadnej niedogodności, jeśli zobowiążą warunkiem pokoju Rzeczpospolitę, aby mu dała rekompenzę od siebie, bez względu na to, co sami ze swej strony zechcą zrobić dla niego. Byłoby również bardzo pożądane, dla większej pewności tego wynagrodzenia, zobowiązać Rzeczpospolitę do ratyfikacyi i egzekucyi wszystkich punktów pod grozą zerwania pokoju [42].

List ten, choćby go opublikowano, nie byłby już zaszkodził królowi w opinii szlachty. Dawno już stracił jej zaufanie, nigdy nie był lubiany. Od czasu sejmu, zerwanego z powodu Bąkowskiego, uważano go za szkodnika, a sprawa rekompenzy pogłębiła jeszcze przepaść między nim a stanami. On to czuł, i lekceważeniem, podejrzeniami, groźbą i pogardą starał się okazać swoją wyższość. Źle był chowany — nie wiedział, że grzeczność na tronie nic nie kosztuje, a nieobliczone przynosi korzyści.

Rozterka między koroną a narodem dodawała otuchy wrogom, a przyjaciele patrzyli z obawą w przyszłość.

„Żaden z królów polskich — pisał wojewoda łęczycki do prymasa — tyle nie przyczynił państwu, jako ten stracił przez nic, tylko przez same podejrzenia. Dla Boga! niech się postrzeże! Rzadki senator, któryby osobistej nie miał urazy, bo i podkanclerzego lit. jako wiele razy niesmaki potykały, i WXM. nie obszedł się bez tego. Skromniejsi, ci nie szkodzą, ale gwałtowniejsi mścić się zwykli na Rzeczpospolitej, bo tak zwykle bywało“ [43].

Gabinetowa jego polityka wewnętrzna okazała się szkodliwą. Że godność i urzędy sprzedawał, to była rzecz zwyczajna, nie tylko w Polsce — ale jego poprzednicy więcej zwracali uwagi na zdolności i wartość petentów, niż na pieniądze.

W razie potrzeby wzywano wpływową szlachtę i posłów na pokoje królewskie i żądano od nich przysięgi posłuszeństwa [44], a król, mianując ministrów, żądał od każdego z nich skryptu, którym ograniczał ich

władzę i zmuszał do złożenia urzędu w razie niełaski[45].

To było przeciwne prawom i obyczajom Rzeczpospolitej[46]. Ministrowie tym niebywałym procederem związani, czuli się upokorzeni, chowali głęboko urazę, której wypowiedzieć nie śmieli i absentowali się, zasłaniając się chorobą, ilekroć ich król potrzebował. Szlachta, która niewątpliwie coś o tych skryptach zasłyszała, podnosiła skargi na „*absolutum dominium*", a kiedy przyszło do wykonania cyrografu, pokazało się, że ani Radziejowski, ani później Lubomirski godności swoich dobrowolnie złożyć nie chcieli.

W miarę niepowodzeń, podejrzenia i rozgoryczenia rosły. Wszystkie klęski kładziono na karb niedbalstwa i złej woli króla, i na karb chciwości i maksym francuskich królowej. Złowrogi ptak siedział na polskim tronie, nieszczęście zdało się być stałym jego towarzyszem. Królewska para wyglądała jak zły dzierżawca, który się nie troszczy, w jakim stanie gospodarstwo pozostawi.

IV.

POSELSTWO DO SZWECYI

W połowie sejmu wyprawiła Rzeczpospolita posłów do Szwecyi z nieograniczonem pełnomocnictwem zawarcia pokoju: Jana hr. na Lesznie [1], wojewodę łęczyckiego i Aleksandra Daniela [2] Naruszewicza, pisarza WXL. Pierwszy posiadał zaufanie stanów, drugi króla.

Starożytny ród Leszczyńskich Wieniawitów, który, według podania, z Dąbrówką przybył do Polski [3], miał wielkie, jeśli nie największe w Wielkopolsce znaczenie. Prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim był Andrzej Leszczyński, stryjeczny wojewody, Bogusław Leszczyński, bratanek posła, był podskarbim kor., generałem wielkopolskim i najbardziej wpływowym ministrem na Dworze, Wacław, brat rodzony wojewody, biskupem warmińskim; bracia prymasa jeden biskupem kijowskim, drugi podczaszym kor. Wszyscy wychowani w ubóstwie, osiągnęli wysokie godności i postawili pracą, zabiegami i wzajemnem poparciem ród swój na takim stopniu, że wnuk podskarbiego zasiadł na tronie polskim.

„W domu naszym — pisał wojewoda — wielkich bogactw nigdy nie było i nie wiem, jeśli z dawnych przodków był który nazbyt bogatym. A to dziada mego a pradziada WMci (Rafał Leszczyński) za bogatego miano, ale zaprawdę nie wielce, kto wejrzy na inszych. Cnotęśmy tylko i reputacyę przodków naszych

dziedziczyli. Świadkiem tego ja z rodzonymi mymi, JM. arcybiskup ze swymi, jak małe nam się dostały spuścizny, bo rzekę, żadne. Zostaliśmy młodzi wszyscy bez starszyzny. Po śmierci brata i stryja mego sporządził P. Bóg przyjaciół, co nas brali w opiekę, promowali, wysławiali, abyśmy nawet w tem ubóstwie wyrównali z przodkami naszymi“ [4].

Wszyscy, obeznani dokładnie z najtajniejszymi sprężynami i stosunkami Dworu i państwa, stali przy królu, mimo jego nieszczęśliwej natury.

Okoliczność ta podnosi wartość poufnej korespondencyi tej rodziny.

Wojewoda grał ważną rolę w czasie tej wojny i wielkie położył zasługi, budząc w tych ciężkich chwilach odwagę i zaufanie w lepszą przyszłość, łagodząc przeciwników i ratując wszelkimi sposobami wolność i ojczyznę.

Bezdzietny, pracowity, cały sprawom publicznym oddany, pokój i zgodę czyniący, wielki miłośnik ojczyzny, starożytne, pełne prostoty obyczaje i święte tradycye pielęgnował, i nie wahał się w wyborze między hańbą niewoli a śmiercią.

Poczciwa jego twarz [5] z dużą głową brodatą, z nosem orlim i wielkiemi oczami, przypomina drewnianych apostołów po kościołach naszych, ale wyniosła postać i surowe spojrzenie znamionowały wielkiego pana.

Używany w czasie tej wojny do poselstw, niewiele sprawił — w ówczesnym stanie i najzręczniejszy nie miałby pola dla siebie. Lubiał się rozpisywać i rady dawać senatorom i ministrom, popierając swoje zdania historyą, najczęściej starożytną. Nie było to bardzo przekonywające, bo historya może nasunąć myśl polityczną, może natchnąć pomysłem, być pobudką do działania, ale dowodzić nią potrzeby jakiegoś czynu nie można, i sądzę, że tego rodzaju dowody kładziono z całem uszanowaniem na karb gadatliwości człowieka, który wskutek jednostronnego, acz wytwor-

nego, jak na owe czasy, wykształcenia, zamiast obserwacyi i własnego doświadczenia stawiał teoryę, zamiast życia — historyę, zamiast rzeczywistości — ideały. Król w ogólności nie dbał o rady senatorów, bo nie miał do nich zaufania, nad czem wojewoda ubolewał.

„...Nie desperowałbym, — pisał — kiedyby P. Bóg ten cud uczynił i wskrzesił w nas obopólne, pańskie do nas, a nasze do pana zaufanie, bo niepewne wątpliwości gubią króla i królestwo“ [6].

Skarżył się na króla, ale bronił go nawet w poufnych listach do swej rodziny, jak gdyby go chciał bronić przed samym sobą.

„Kochał się w tym panu, podnosił jego dobrotliwą naturę, winy jego składał na otoczenie; wierność dla króla uważał nie tylko za obowiązek wdzięczności, do której się poczuwał, ale i za obowiązek dobrego obywatela. Rozum, przyzwoitość, a nade wszystko prawa ojczyste i przysięga senatorska były mu wskazówką postępowania. Starał się łączyć interes korony z interesami narodu. Bronił króla publicznie, łagodził obrażonych możnowładców — ale wolności szlacheckiej bronił bez skrupułów. Łączył ją z istnieniem Rzeczpospolitej, bez wolności nie było dlań życia i — ojczyzny“.

Król nazywał go „*republicanus bonus*“. Wojewoda żywił wyobrażenia, zakorzenione w całym szlacheckim narodzie. Był republikaninem, patrycyuszem na modłę rzymską. Cnotę, odwagę, poświęcenie, a nawet bohaterstwo uważał za obowiązek starych rodów — natomiast wady ich a nawet karygodne czyny starał się ile możności usprawiedliwić; litował się nad zboczeniami bliźnich. Ale kiedy przyszedł do przekonania, że król dąży do absolutnej władzy w Polsce — wówczas z długo tajonem oburzeniem wybuchnął w liście do prymasa:

„Jakoż tedy poddać się temu, pod którego rządami pewniejszymi zguby naszej będziemy, albo naostatek takim, co zapomocą klęsk, niewinnych dusz i kościołów zdeptania, do czego nas same wprawiło niedbalstwo i brak miłości dla nas, zdaliby się cieszyć

z klęsk naszych, kiedyby im ta własnowolna niewola nasza przypaść miała. Natura sama nie pozwoli urągać wolności i poddawać się. To u mnie zdanie, jakie dawno u starożytnych miłośników wolności bywało: koniec wolności będzie i zgonem naszym. Toż ja o królestwie mówię. Niech ten straszny, co zgubionym królestwom napisano, i nam napiszą nagrobek: Tu leży królestwo razem z narodem i królem w jednym grobie. Takowy bywał i przodków naszych geniusz, temeśmy urośli, tem tylko utrzymać się możemy i póki te ponęty cudzoziemców poddania nas pod absolutne rządy trwać będą, póty będą świadkami klęsk naszych, póty króla namawiać będą, aby nigdy nie szedł za radą senatu. Trzeba tedy z doświadczenia wziąć się stanowczo do odparcia tych zachcianek, nie respektując na wabiki, na oferty łaski, honorów i fortun, ofiarowanych domowi memu, bo godna zaprawdę ojczyzna i miła matka nasza, co nas przez 700 lat pieszczono w rękach obywateli, w honorach i respektach, chowała za cnoty też przodków naszych i stałe w przeciwnościach serca, abyśmy też z wdzięczności fortuny nasze, honory i względy darowali dla całości jej, ojczyźnie naszej, na nic w świecie nie respektując, tylko na same jej zachowanie“ [7].

Mianowany nagle posłem, gotował się do drogi w nadziei, że mu się uda powstrzymać najazd szwecki do następnego lata [8].

Przedewszystkiem napisał z Warszawy do Radziejowskiego, obiecując mu restytucyę na przyszłym sejmie, „na co prymas pozwala i sama królowa, której się mój zamiar podoba. Życzę nie stawiać warunków niemożliwych. Jakimkolwiek sposobem przywrócony będziesz do ojczyzny, szczęśliwy będziesz. Nie wyobrażaj sobie szczęścia w cudzych krajach, gdzie cię traktować będą według potrzeby, a z brakiem zajęcia i fortuna omyli. Kochają według korzyści. Spłacheć roli w ojczyźnie bezpieczniejszy szlachcicowi polskiemu, a jeszcze tak wysoko rodzonemu, niż gdzie

indziej insze fortuny. Siła domów u nas, byle była starożytność, z małej fortuny wypłynęła... Zgorszyłem się jednak, że się w bród przyznam, kartką WMP. do królowej w list włożoną, gdzie oznajmiasz, że z Moskwą masz korespondencyę. Poradź się WM. wysokiego swego rozsądku, jeśli się to zgadza suplikować o przyczynę królowi JM. i takie rzeczy pisać... Nie zaniecham się znosić z WMPanem i ze Sztokholmu, i rozumiem, że mi dasz radę i dopomożesz w dobrej sprawie“ [9].

Król pożegnał wojewodę pogardliwie, w taki sposób, że tenże, przyjechawszy do domu, chciał zwrócić pieniądze na drogę i dopłacić. Zdaje się, że mu król zarzucił tchórzostwo [10].

„Zaklinam — pisał do prymasa — na wszystkie świętości i honor domu naszego, uczyń mi to dobrodziejstwo, bo cóż potem wysyłać królowi bojaźliwego człowieka. Cierpieć tego nie mogę. Król dać mi fortunę może, dać cnoty nie może, bo to boskie dzieło. Niech mi tego nie bierze, czego nie dał, a ja kontent będę założyć ruiną moją prywatną całość miłej mej ojczyzny. Uzna JKM. w okazyach, żem ani był tak bojaźliwy, żebym umrzeć za nią nie miał, ani tak nieroztropny, żebym ją chciał zgubić, i nie byłbym z rodu mego, kiedyby mię urazić nie miało podejrzenie o cnocie mojej“ [11].

Prymas ułagodził wojewodę, który zewsząd odbierał listy z wyrazami współczucia [12].

„Mnie to łatwo wyperswadować, — pisze do prymasa — cóż w tem rzec, kiedy go (króla) tak natura stworzyła, że za fundament chce mieć swoich zamysłów uszczypki, pogardę, urazy, i rozumie, że godność królewska wymaga tak ludzi traktować; to widząc jednak wierność nasza, raczej współczuć każe tym naszym zelżywościom, niż się niemi mieszać, a powinniśmy też dla dobra publicznego te przyrodzone, niezłośliwe napady naszych królów znosić i ukazać królowi, że to jest traktament, którego, nie mówię polska natura,

ale mówię, ludzka znosić nie może. Niemasz tak niewolniczego narodu, aby pogardę słudzy królewscy znieść mogli, łatwiej zniosą tyrańskwo“ [13].

Przybywszy do Gdańska, pisał o poparcie do posłów francuskich w Holandyi i w Szwecyi, do Chanuta i Avaugoura [14], „do którego król list, swoim obyczajem z przymówkami napisał, że nie tak gorąco chodzi koło spraw jego, jako mu z Francyi kazano. Dać mu co trzeba, to go zagrzeje, ale nie łajać i przymawiać“ [15].

Poseł ten, widząc, co się w Szwecyi dzieje, samej Opatrzności sprawę Polski poruczał [16]. Dzielą już Polskę — pisał — i zabierają dla siebie, co najlepsze, resztę rozdają przyjaciołom. Zdaje się, że idą nie po to, aby się bić, ale brać, co się da. Już się widzą w portach kurlandzkich [17].

Wojewoda w miarę, jak się zbliżał do Gdańska, tracił otuchę. Wreszcie, przybrawszy sobie na sekretarza historyografa królewskiego Joachima Pastoriusa [18], wyjechał z kolegą swoim Naruszewiczem, z wiceinstygatorem Janem Tańskim, sekretarzem poselstwa [19] i z sekretarzem gdańskim Westhoffem [20] d. 24. czerwca do Szwecyi [21].

Wszędzie głośno i otwarcie mówiono, że wojna idzie na Polskę, że Wielkopolska chce się oddać pod protekcyę Szwecyi [22] — ale urzędownie zapewniano, że król szwecki czeka na przybycie posłów polskich, aby zawrzeć pokój. Uchwały delegacyi stanów szweckich, które jeszcze w końcu marca zamysły króla przeciw Polsce pochwalały, zezwalając na środki wojenne [23], pozostały tajemnicą.

Karol Gustaw starał się, aby się nic pewnego do Polski nie dostało [24]. Uwiadomił wprawdzie Rakoczego 19. maja, że zmuszony został uderzyć na Polskę [25], ale poseł szwecki dopiero we wrześniu mógł w Siedmiogrodzie stanąć [26]. Do księcia kurlandzkiego pisał w czerwcu, że gdyby Polacy nie chcieli pokoju, będzie zawsze z przyjaźnią dla niego i upełnomocnił swego podskarbiego do zawarcia z księciem traktatu [27].

Nawet Radziejowski trzymany był, zdaje się, w niepewności co do istotnych zamiarów króla. Wiedział, że do wojny przyjdzie, na którą dzwonił, ale Szwedom nie dowierzał i groził, że wróci do Polski. Dopiero 22. czerwca otrzymał asekuracyę z pieczęcią i podpisem Karola Gustawa, że w najbliższych traktatach posłowie szweccy dołożą starania, aby ze strony Jana Kazimierza i Rzeczpospolitej otrzymał wszelkie możliwe zadośćuczynienie, „a jeśli będziemy potrzebowali jego usługi w jakiej wojnie, którą prowadzić zamyślamy, będziemy mieli wówczas wzgląd na jego godność i nadamy mu w wojsku naszem urząd, który mu jak największy zaszczyt i pożytek przynieść może“ [28].

Tylko kurfirst otrzymał wiadomość o nieuchronnej wojnie. Karol Gustaw doniósł mu 6. maja, że celem zawarcia przymierza wysyła posłów do niego [29] i że wobec grożącego rozbioru Polski korzyści jego będzie miał na względzie. Zapewniał, że dla jego przyjaźni i nie chcąc obudzić podejrzeń Gdańska, zmienił plan wkroczenia do Polski przez Prusy i kazał ruszyć wojsku z Pomorza do Wielkopolski, że pragnie jak najprędzej połączyć się z nim, przyczem robił mu nadzieję uzyskania niepodległości od Rzeczpospolitej [30].

1. maja otrzymał Wittenberg, gubernator Pomorza, rozkaz, aby na pierwszą wiadomość o wkroczeniu Horna do Inflant ruszył do Polski, zajął Poznań i przejścia między Wartą a Notecią, zażądawszy wolnego przejścia przez kraje kurfirsta, a gdyby ten się wahał, aby nie zwracał na to uwagi, wojsko w karności trzymał, a Radziejowskiego z Hamburga do siebie wezwał i za jego radą postępował [31].

Poseł polski nie sądził, że wojna tak blizko. Nie przypuszczał, żeby kurfirst otworzył Szwedom swoje granice i opuścił „pana swego przyrodzonego — tak bowiem w przysiędze lenniczej króla polskiego mianował — i Rzeczpospolitę, którą jak ojczyznę swoją czcić i bronić był obowiązany“ [32]. Spodziewał się też poseł, że Karol Gustaw, słysząc o przygotowaniach

w Wielkopolsce i uwzględniając przeszkody w domu, wstrzyma wyprawę i odjazd swój ze stolicy.

„Jadę jak najprędzej — pisał z Gdańska. — Nie rozpaczam i w tem fortunę zakładam zastać króla w Szwecyi, bo mi to i zdrowy rozum radzi i siła okoliczności i wiadomość, że większa część Szwedów nie może z nami wojny życzyć, jako jest stan chłopski, który szczerszy, i więcej świętości paktów przestrzega, ani stan duchowny tego nie życzy, ani szlachty siła i senatu siła. Ci tylko podbijają bębenka, których nadzieja w odmęcie i w rabunku, ale takich mało. Sama nadzieja pokoju wrzuci w pospólstwo nie małą niesłusznej wojny opinię, zaczem jej będą przeciwni.., Ale jeśli (króla) w Szczecinie zastanę, gdzie nikogo nie będzie w słuszności się kochającego, albo już nie zahamuję ten impet, albo z wielką trudnością, jeśli nie ze sromotą, której ja przecie nie popełnię — mało mię żal mój nie wtrącił w niedorzeczność“ [33].

Posłowie polscy przybyli do Szwecyi 30. czerwca. Działalność ich, według współczesnych relacyi [34]. była następująca:

W porcie otrzymali wiadomość od posła francuskiego i innych rezydentów, że król wyjeżdża i traktaty w Szczecinie prowadzić zamierza.

Po oddaniu kredencyałów, które były bez zarzutu, nadpłynęły barki królewskie z Bielkiem i Wranglem. Posłowie wyjechali z portu do Sztokholmu, gdzie się odbywał wspaniały pogrzeb Gustawa Gustawsona, syna Gustawa Adolfa. Król był na pogrzebie, a ujrzawszy syna burmistrza gdańskiego, należącego do orszaku poselstwa, kazał go wołać do siebie, pytał o różne sprawy, i powiedział, że armia szwecka wyruszyła już do Polski.

5. lipca posłowie odprawili wjazd do stolicy. Przyjmowali ich senatorowie Baner i Rosenhan; po szwecku mówili, nasi po polsku. Jechali wśród huku armat do pałacu królewskiego, gdzie obiad zastawiono. Leszczyńskiemu oddano pałac Horna, gubernatora Inflant, Naruszewiczowi pałac syna Torstensona. Zgoła

przyjmowano i goszczono ich wspaniale. W pierwszych pięciu dniach wszystko ze stołu królewskiego [35].

6. lipca przybyli do nich Baner i Rosenhan z uwiadomieniem, że armia pomorska ruszyła do Poznania a inflancka do Dunaburga. Pytali posłów w imieniu króla, czy chcą rozpocząć traktaty w stolicy, co będzie trudno, bo król, chociaż pokoju pragnie, wyjeżdża i byłoby mu miło, gdyby mu chcieli towarzyszyć. Rokowania „wśród boju“ odbywać się mogą.

Leszczyński odrzekł, że go dziwi to pytanie, bo rozejm jeszcze nie wyszedł, ale się namyślą i nazajutrz odpowiedzą.

„Była tedy u nas wielka deliberacya, czyśmy mieli poselstwo odprawować albo nie. Ale niebezpieczeństwo, w jakiem się Rzeczpospolita znajduje, nie kazało nam porzucać ofiarowanych „wśród bojów“ traktatów, zwłaszcza, że jeszcze sejm szwecki nie skończony był, i żeśmy wiedzieli, jako pospólstwo i chłopstwo i księża tej wojny się lękają“.

Odpowiedzieli więc, że według prawa narodów żądają audyencyi, bo chcą przedłożyć, z czem przyjechali.

Zawieziono ich zaraz do króla, gdzie Naruszewicz przemawiał: że Rzeczpospolita zewsząd nękana, nie wojny ale pokoju ze Szwecyą pragnie i pomocy od niej się spodziewa. „W najostrzejszych słowach piętnował zdradę moskiewską, aby się Szwedowie w swem wiarołomstwie przejrzeli [36]. Miała ta przemowa wielki aplauz nie tylko u cudzoziemców, ale i u siła Szwedów i chociażeśmy króla zatrzymać nie mogli, to jednak zdziałano, że co dawniej naród wątpił o szczerości naszej, teraz jest pewny, i co był nieochotny do podatków, teraz się czuje pokrzywdzony niesprawiedliwym pretekstem wojny. A naostatek znaczna część senatorów niechętna jest tej niesprawiedliwej wojnie. Są niektórzy tacy, którzy wpadli w alteracyę, tak jednak nieszczęśliwy stan jest ten, że nie śmieją tylko wzdychać, bo król pozornie łagodny, a w rzeczywistości gwałto-

wny i nie nowina mu na senatora porwać się do szpady i głowicą wybić nawet pokornie proszącego. Są i insze znaczne zbytniej popędliwości w nim pojawy: dekretów i przywilejów zda się być przyrodnym gardzicielem, ale szkoda dowodów szukać gwałcenia wiary publicznej, kiedy nam tak jawnie złamał rozejm...“.

Na przemowę Naruszewicza odpowiedziano z największą uprzejmością, traktaty ofiarując, na co zaraz po obiedzie wyznaczono trzech głównych ministrów, kanclerza hr. Eryka Oksenstjernę, podskarbiego hr. Magnusa de la Gardie, co siostrę rodzoną królewską miał za żonę, Gustawa Bielkego, senatora, co do Moskwy naznaczony był w poselstwie, i Wawrzyńca Kantersteina.

Kanclerz dowodził słuszności rozpoczętej wojny z powodu wielokrotnie pogwałconego przez Polskę rozejmu. Leszczyński zbijał punkt za punktem szweckie wywody, na które już senat polski w liście do senatorów szweckich dostatecznie odpowiedział. Następnie proponował pośrednictwo Francyi, a przynajmniej interpozycyę, t. j. przypuszczenie francuskiego posła do układów, na co kanclerz z uśmiechem odrzekł, że tu pośrednictwo zbyteczne, a tem mniej interpozycya. Polacy sami muszą przedłożyć warunki pokoju.

Na przedstawienia posła francuskiego obiecał król wstrzymać swój odjazd i mówić z Leszczyńskim o pokoju. Zwołał radę i zażądał w imieniu senatu przedłożenia listów pełnomocnych.

„Na prywatnej audyencyi przyjął mię z tak zadziwiającą życzliwością, — pisze wojewoda — że mię napełnił podejrzeniem. Mówił, że obecność jego na Pomorzu niezbędnie jest potrzebna, bo wojnę już rozpoczął, ale kazał ją po chrześcijańsku prowadzić. Tymczasem — mówił — można rozpocząć traktaty; senatorowie jego są zadowoleni z przebiegu onegdajszej dyskusyi“.

11. lipca rozpoczęto traktaty. Kanclerz, wezwawszy imienia boskiego, zażądał przedewszystkiem de-

klaracyi, że Jan Kazimierz zrzeka się tytułu króla szweckiego, bez czego, jak twierdził, rokować nie będzie. Po długich rozprawach oświadczył Leszczyński, „że król nie tak prawa swoje poważa, aby oraz nie miał zważać na korzyści obu państw, byle znaleźć jakie przyzwoite wyjście z honorem dla niego“. Prosił kanclerza o prywatną audyencyę w sprawie, jak się zdaje, rekompenzy królewskiej.

Nazajutrz wysłał do kanclerza, który się do drogi gotował, sekretarza swego z oświadczeniem, że gotów złożyć żądaną deklaracyę i słuchać dalszych propozycyi. Król odłożył na jeden dzień odjazd. Kanclerz zaprosił posłów do zamku na kontynuacyę traktatów z komisarzami i innymi senatorami, zapewniając, że w pobliżu króla łatwiej wszystko zakończyć będzie można.

Oksenstjerna, zauważył Leszczyński, był małomowny, ale gdy się odezwał, choć niemal zawsze kłamał, to z taką powagą, jakby dukaty kładł. Rozmawiając z nim, trzeba było wielkiej ostrożności i spokoju, bo z tą samą powagą potrafił pobudzić do zapalczywości i wydobyć tajemnice.

12. lipca odbyło się drugie posiedzenie w zamku królewskim. Leszczyński złożył deklaracyę, że Jan Kazimierz dla dobra publicznego wszystko uczynić gotów i tytułu zaniecha, ale z tem zastrzeżeniem, że ta deklaracya żadnego znaczenia mieć nie będzie, jeśli pokój nie przyjdzie do skutku.

„Niepośledniejsza tedy ta racya była — pisze wojewoda do prymasa — w tym punkcie nie skrupulizować dla samej nienawiści u nas samych do JKM., na którym fundamencie tak wiele, jako na potędze wojskowej pokładają nadzieję... Mogliby naostatek w nienawiść i nas przywieść w Polsce, zwalając przyczynę wojny na nasze postępowanie, o co się oni rozmaitym sposobem, jeszcze kiedyśmy w Porcie byli, bardzo starali“.

*

„Drugi punkt był Inflanty. Podałem tedy sposób, aby jakaś część tej prowincyi (Estonia z Rewalem) przy nich pozostała".

Król się oburzył, gdy mu o tem doniesiono i zaraz naznaczył posłom termin pożegnania. „Komisarze szweccy po zamknięciu sesyi bardzo nam perswadowali, abyśmy z królem zaraz do Szczecina jechali, ukazując, że zerwanie układów wam będzie przypisane, jeśli nie pojedziecie, kiedy wam traktaty ofiarujemy, i posła francuskiego bardzo byli na to wsadzili. Na oko widzę, że w miarę powodzenia lżejsze albo cięższe warunki będą podawać, aby powoli wszystkie na nas wyciągnąwszy, przy nich konkluzya zostawała".

Odroczono tedy traktaty do 14. sierpnia w Szczecinie [37]. Posłowie mieli się udać do Gdańska i złożyć królowi swemu sprawozdanie.

„Mówiłem z kanclerzem, że ten pospiech wojenny bardziej rozdrażni, niż uspokoi, a stan Rzeczpospolitej nie tak opłakany, żebyśmy z desperacyi na wszystko pozwalali i z pomocą boską nie wypłynęli".

„Odpowiedział mi: Nie rozumiej mię tak zaślepionym, abym tego nie widział, ani tak zuchwałym, żebym królestwu naszemu miał nieomylne obiecywać powodzenie. Pod tym samym ciosem fortuny stoimy, bo wszystkie państwa z zawiścią obliczać będą nasze korzyści i mogę przewidzieć następstwa, że gdy się raz zacznie ta wojna, nie skończy się, ino zagładą jednego pokolenia. Ale kiedyśmy się tak daleko zawzięli, już się cofnąć nie możemy, bobyśmy prędzej zginęli".

13. lipca żegnali posłowie króla. Powiedział, „że pokoju pragnie i żałuje, że pierwej nie przybyli, bo w tak ograniczonym czasie nie można tak ważnej sprawy ukończyć. Fundamenty jednak już położone, więc nic nie wątpi, że i reszta szczęśliwie pójdzie".

Gdy wrócili do siebie, oddano im podarunki wartości 16.000 talarów, których bez obrazy króla niepodobna było odrzucić. Kanclerz ofiarował im okręty królewskie do Gdańska, zaopatrzone obficie, czego je-

dnak przyjąć nie mogli. W porcie Delaryjskim przygotowano im pałac ze służbą dworską. Uprzejmość i hojność króla dawały do myślenia: widocznie chciał sobie ująć wpływowych ludzi, przyszłych swoich poddanych, a Szwedom pokazać, że pokoju pragnie.

Król opuścił stolicę wśród huku armat, płaczu kobiet i szemrania ludu, który niechętnie widział jego odjazd ze Szwecyi. Ale z powodu przeciwnego wiatru nie mógł odpłynąć, aż 19. lipca, dwie godziny przed posłami.

Wyjeżdżając, kazał wręczyć Przybyszewskiemu, koniuszemu wojewody, listy od senatu szweckiego do Jana Kazimierza i do senatorów polskich bez tytułu „*amici*“ — z wypowiedzeniem wojny.

Wojewoda był rozżalony, widząc, że z taką pewnością szedł na zdobycie Polski.

„Ale jeśli nasi nie przepuścili ich przez Noteć i jeśli im wytrzymają ten miesiąc, co idzie, albo drugi, znacznie ułatwią nam sprawę. Jeśli przejdą Noteć i Poznań opanują, wlec traktaty będą, szlachtę z wielką ludzkością traktując, bo oni nadzieję sobie jakby nieomylną założyli, że kiedy Polacy zobaczą, że im z nimi nie ciężko, wezmą go sobie za protektora, a on obiecywać będzie, że Polskę uspokoi ze wszystkich stron, albo wojskiem albo powagą swoją, i dlatego ostatnie siły wydali na zaciągi... Zda mi się, że pan Radziejowski tę im asekuracyę potwierdza, ale bodaj się nie omyli... To mówię, jeśli nie ubiegli pasów u Noteci, zginęli Szwedowie. Zwłoka fortuny ruina ich, bo pieniędzy nie mają i bodaj 100.000 talarów wziął na wojnę. Jeśli im się poszczęści, to już sobie Polskę całą jako nagrodę obiecują. Król ale jeszcze o Turkach myśli... W Inflanciech 16.000 wojska, jako oni udają, ale niektórzy, w Inflanciech rzeczy świadomi, niepochybnie 12.000 kładą. *In summa* Szwedowie kładą wojska nad 40.000, ale to pewna, że go mniej nad 36.000 nie mają“ [38].

V.

KAPITULACYA POD UJŚCIEM I W KIEJDANACH

Gdy posłowie polscy wracali ze Szwecyi do Gdańska, feldmarszałek Wittenberg, zgromadziwszy 17.000 ludzi, przeważnie Niemców, i mając od kurfirsta pozwolenie przemarszu przez brandenburskie Pomorze[1], przekroczył 21. lipca z 72 działami, wśród dźwięku trąb i huku kotłów, pod Heinrichsdorfem granicę polską i stanął obozem pod Tempelburgiem, pół mili od Drahima.

Tutaj oświadczył zgromadzonym oficerom, że idą do Polski. Kazał im uprzedzić rekrutów, żeby się nie bali wielkiego krzyku, gdy do spotkania przyjdzie i trzymali się razem, bo choć Polacy mają lepsze konie, ale boją się ściśniętych szeregów. Wyraził nadzieję, że oficerom i żołnierzom nie zabraknie odwagi, bo tego nowego nieprzyjaciela nie można porównywać z dotychczasowymi wrogami Szwecyi. Przestrzegał, żeby pilnowali karności, mieszkańców nie uciskali, bo inaczej chłopi uciekną i wojsku zabraknie żywności[2].

Wielkopolanie czekali go nad Notecią. Część piechoty łanowej obsadziła zamek drahimski i miasto Czaplinek, reszta zajęła zamek wieleński, miasteczko Ujście i miasto Piłę. Pospolite ruszenie obu województw, poznańskiego i kaliskiego, zgromadziło się w czasie od 27. czerwca do połowy lipca w trzech obozach, pod Wieleniem, Ujściem i Piłą, w szańcach

nędznie usypanych wzdłuż Noteci, pod dowództwem Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego, Andrzeja Karola Grudzińskiego, wojewody kaliskiego, siostrzeńca wojewody poznańskiego, Piotra Opalińskiego, wojewody podlaskiego, brata Krzysztofa, Jakóba Rozdrażewskiego, wojewody inowrocławskiego, szwagra Piotra Opalińskiego, Sędziwoja Czarnkowskiego, kasztelana poznańskiego, szwagra Krzysztofa, Stanisława Pogorzelskiego, kasztelana kaliskiego, Maksymiliana Miaskowskiego, kasztelana krzywińskiego, Pawła Gembickiego, kasztelana międzyrzeckiego. Obszar, na którym te trzy obozy stały, był prywatną własnością spokrewnionych naczelników pospolitego ruszenia. Dobra Złotowskie na północ Noteci i cała niemal okolica między Ujściem, Piłą a Nakłem była własnością Grudzińskich, miasto Czarnków z obszernemi przyległościami należało do Czarnkowskich; między Notecią a Wartą ciągnęły się długim pasmem dobra Sierakowskie, dziedzictwo Opalińskich.

Ale krewniacy swarzyli się między sobą, o posłuszeństwie nie było mowy.

Zaledwie Szwedzi przekroczyli granicę, piechota łanowa (400 ludzi pod dowództwem dzielnego rotmistrza Władysława Skoraczewskiego) opuściła Drahim, zbyt daleko na północ wysunięty — w obawie, żeby ich nieprzyjaciel nie odciął od głównego obozu. Szwedzi zajęli ten warowny zamek i osadzili załogą [3].

Tymczasem do obozu przybył 18. lipca trębacz szwecki z listami od Wittenberga i od Radziejowskiego ze Szczecina 12. lipca. Banita donosił, że „Wittenberg, jego perswazyami i prośbą ujęty, chce wszystkich mieszkańców wielkopolskich, bez względu na stan, kondycyę i religię, którzyby uznali protekcyę szwecką, od wszelakiej szkody i gwałtów bronić, religię, wolność, dobra nienaruszenie zostawić“ [4]. Wittenberg potwierdzał pismo Radziejowskiego i poręczał bezpieczeństwo pełnomocnikom, którychby senatorowie do niego wysłać chcieli [5].

Senatorowie odpowiedzieli, że Rzeczpospolita wyprawiła posłów do Szwecyi, celem zawarcia wiecznego pokoju, którego nie mogą podciosywać wysyłką swoich pełnomocników, i że mają nadzieję, że poselstwo Rzeczpospolitej przyniesie szczęśliwy i wszystkiemu chrześcijaństwu pożądany pokój. Gdyby zaś inaczej wypadło, powierzają się boskiej opatrzności, ufając w słuszność swej sprawy [6].

Podpisał tę odpowiedź Krzysztof Opaliński — trębacz szwecki otrzymał 10 dukatów.

Szlachta nie chciała wierzyć, żeby Szwedzi byli tak blizko, jak powiadano, bo listy pisane były w Szczecinie. „Dopiero, gdy wojewoda podlaski wrócił z podjazdu z 9 jeńcami, dopiero wtedy gwałtem o obronie radzić i do jednego obozu tłoczyć się zaczęli. Ale cóż, kiedy żadnego porządku ani głowy nie było i lubo się wojewoda poznański za naczelnego wodza uważał, przyznać mu tego nie chciano i tak, jak dawniej, każdy swoim humorem idąc wysokim, gdzie chciał, tam stawał".

Starzy żołnierze radzili iść pod Wieleń i tam pod osłoną warowniejszej twierdzy stanąć obozem. Ale i tu natręctwo synowca wojewody kaliskiego zgodę udaremniło i złączyć się nie pozwoliło.

Przeprawili się tedy wszyscy pod Ujście i tu się okopywać zaczęli.

Ujście stanowiło wierzchołek łuku, jaki Noteć, płynąc wśród bagien od Nakła ku Wieleniowi, tworzy, i było kluczem tej sześciomilowej obrony.

Pospolite ruszenie szlachty wraz z wszystkimi strzelcami, młynarzami i sołtysami liczyło jakie 15.000 ludzi. Ilość żołnierza łanowego z dziesięciu powiatów obu województw nieznana. Dowodzili niem powiatowi rotmistrze. Piechotę łanową poznańską prowadził Stanisław Dębiński, kościańską Władysław Włostowski, wałecką generał Henryk Golc, kaliską Stanisław Skrzetuski, konińską Kasper Żychliński, pyzdrską Stanisław Jaraczewski, gnieźnieńską Władysław Skoraczewski, kcyńską Piotr Skoraczewski, nakielską Melchior Kwi-

KRZYSZTOF OPALIŃSKI

WOJEWODA POZNAŃSKI


Malo mereri quam audire
CHRISTOPHORVS COMES DE BNIN OPALENSKI
PALATINVS POSNANIENSIS, REGNIQ POLONIÆ PRIMI ORDINIS SENATOR. SREMENSIS OSECENSIS MEDILESENSIS GVBERNATOR
AD CONTRAHENDVM NOMINE SACRÆ REGIÆ MAIESTATIS POLONIÆ
ET SVECIÆ, MATRIMONIVM; SVPREMA CVM POTESTATE
IN GALLIAS LEGATVS

lecki[7]. Dział i prochu było mało. Trzy chorągwie wołoskie i 12 armat przybyły za późno. Mimo to, obronność miejsca była tak silną, że można się było doczekać nadchodzącej armaty i posiłków.

Obóz pod Ujściem broniony był Notecią i bagnami po obu stronach rzeki. Na zachód od niego stał mały szaniec pod Dziembowem, który bronił nieprzyjacielowi przejścia wązką drogą wśród moczar. Na wschód obok obozu leżało miasteczko Ujście, a w pobliżu niego stanął mały szaniec u ujścia Głdy do Noteci, który miał bronić drogi, prowadzącej wśród bagien do miasteczka. Oprócz tego droga ta broniona była wielkim szańcem w pobliżu ujścia Głdy[8], między wielkiemi błotami, a szaniec ten opatrzony groblą, 6 działami i dostateczną załogą — przeprawa nie do przebycia, ciasna i lgnąca. Pozycyi tej miał bronić wojewoda kaliski.

Tymczasem Wittenberg, otrzymawszy odpowiedź Opalińskiego, minął Grätze, Machlin, rozbił obóz pod Hochstädt i z pod Wałcza 24. lipca wysłał powtórny list do senatorów. Przypominał nieszczęścia i klęski Rzeczpospolitej, którym Opatrzność koniec położy za pośrednictwem potężnego króla Szwecyi. Ten religię, prawa i wolności szlacheckie utwierdzi, a nieprzyjaciół Rzeczpospolitej zniszczy. Przybędzie jako protektor, z którego łaski i potęgi Rzeczpospolita bezpiecznie może korzystać[9].

I zaraz potem pół mili od polskiego obozu uszykował wojsko do bitwy i ruszył naprzód. Przednia straż szwecka spędziła Polaków z pod Piły; nieprzyjaciel uderzył na szańce wojewody kaliskiego.

„Strzelaliśmy tutaj godzin pięć, aż już ciężko piechocie było; luźna też czeladź cała ochotnie poszła, więc nieprzyjaciel nie mógł z szańca armaty naszej wyprzeć, lubo już do dział prochu nie stawało, na który wojewoda poznański i kaliski wzięli po 5.000, a podskarbi 10.000. Wojsko jezdne wszystko w sprawie stanęło".

Wieczorem, po uporczywej walce, Grudziński szaniec opuścił, a wojsko jezdne, rażone armatami, cofnąć się musiało.

Widząc, że przejście do szańca Grudzińskiego trudne z powodu bagna, błota i topieli, wysłał Wittenberg pod wieczór Marderfelda z garstką jazdy wązką drogą na zachód, aby pod Dziembowem uderzył na szańczyk nad Notecią i tam sforsował przeprawę.

Ruszyli Szwedzi, co koń wyskoczy. Na ich widok łanowi rzucili się do ucieczki, roznosząc wieść, że nieprzyjaciel przeszedł Noteć.

W obozie powstał popłoch i gdy „jedni strachem przejęci ujeżdżali tak tłumnie, że całą noc grzmiało od wozów i szkap rumoru, a odważniejsi biegali z chorągwiami sam i tam po obozie, aby zaradzić złemu — gwardya szwecka przeprawiła się pod Dziembowem, wskutek czego, gdy weszło słońce 25. lipca, pospolite ruszenie znalazło się w matni. Na domiar złego, jakiś przykuty do działa więzień zapalił prochy i wraz z sobą wysadził w powietrze ostatek amunicyi".

„Tegoż dnia 25. lipca, w niedzielę o świcie, wysłali obaj wojewodowie do Radziejowskiego, prosząc o rozmowę, którą im tenże za trzy godziny obiecał. Uradzono wysłać wojewodę inowrocławskiego, a z nim Rogozińskiego, podkomorzego kaliskiego i innych, że i mnie się też tam dostało posłuchać. Wyjechaliśmy o 8. rano z obozu, kędy trochę u szańca poczekawszy, przyjechał Radziejowski z generałem Wirtzem i z 11 oberstami. Po przywitaniu z każdym, proponował, abyśmy, widząc, że król nas gubi i o nas nie dba, sami gubić się nie chcieli i królowi szweckiemu się oddali, a on chce was z tej niewoli, w którąście wpadli, wyzwolić i wolności świeckie i duchowne poprzysięże. Dotknął potem i osoby własnej, jako niewinnie wypędzony z powodu złości królewskiej za radą pp. Leszczyńskich, osobliwie na podskarbiego obrażony".

„Na te punkta tylko 4 godziny pozwolił namysłu, a gdy wojewodowie mówili, że prawa i *status* Rzeczpospolitej nie pozwalają za życia obierać drugiego pana, powiedział, że to żadna elekcya, ale widząc, że macie

pana, który wam praw nie dotrzymuje, pod protekcyę drugiego udać się możecie. A wkońcu powiedział: czyńcież, co chcecie, Szwed to wszystko bronią w ręku otrzymać może z waszą zgubą, która was może minąć, gdy na to własnowolnie pozwolicie. Pokazywał potem na stronie wojewodzie inowrocławskiemu pismo królewskie, że cokolwiek Radziejowski wraz z Rzeczpospolitą polską postanowi, to król potwierdzi".

„Prosił zatem wojewoda inowrocławski, aby przynajmniej do poniedziałku dali nam czas do namysłu, ale nie mógł uzyskać więcej nad 4 godziny. Powiedział Radziejowski, że na wojnie od chwili wszystko zależy; na co mamy to na rozmysł puszczać, w ręku jest, bo was za godzinę ze szańcu wystrzelamy i obóz weźmiemy".

Stanęło na tem, że popołudniu o 2. godzinie na temże miejscu zjechać się mieli. Ale już o 12. wysłali trębacza, prosząc o rozmowę.

„W obozie polskim zrazu wielki tumult i poruszenie, że prawie wszystka szlachta wolałaby tam poumierać. Znalazły się głosy zacniejsze, wzywające do odrzucenia żądań nieprzyjaciela. Starsi żołnierze radzili przedrzeć się bokiem ku Toruniowi, inni chcieli trzymać się bagien Noteci i bronić przejścia...".

Ale senatorowie byli tego zdania, że lepiej zawczasu przyjąć protekcyę, jak później zwycięzcy podlegać [10] „i prędko wyruszyli na miejsce zborne. Wojewoda podlaski zachorował, a wojewoda inowrocławski, lubo cioteczny brat Radziejowskiego, oświadczył, że chce dochować wierności Janowi Kazimierzowi. Pozwolono im na to, bo jeden i drugi wojewoda nie mogli sami o swoich województwach stanowić... i tak nie czekając dłużej poszliśmy z chorągwią w drogę".

Przybywszy na miejsce zborne, senatorowie poznańscy i kaliscy, za przynagleniem Radziejowskiego, podpisali akt poddania w następujących punktach:

1. Województwo poznańskie i kaliskie zostaje pod protekcyą Karola Gustawa, któremu wierność i posłuszeństwo obiecują, jakie winni królowi polskiemu.

2. Wszystkie regalia i dobra Rzeczpospolitej i duchowieństwa, cła i wszystkie dochody, dotychczas pobierane, oddają do dowolnego rozporządzenia królowi szweckiemu.

3. Oddają mu w posiadanie Poznań, Kalisz, Leszno, Międzyrzecz i inne miejscowości dogodne, których użyć może dla swego bezpieczeństwa.

4. Piechotą obu województw król rozporządzi według upodobania.

Nawzajem Wittenberg, imieniem króla, poręczał wszystkim swobodę wyznania i zachowanie starożytnej wolności i praw; uwalniał dobra szlacheckie od stacyi wojskowych i hiberny, zabezpieczał je od zdzierstwa żołnierzy — ale wszystkie sądy i jurysdykcye w imieniu króla szweckiego odbywać się miały. Obiecał, że godności senatorskie i urzęda król nadawać będzie Polakom; gdyby zaś kto z mieszkańców tych województw sprzeciwiał się artykułom ugodowym i stanął po stronie króla Jana Kazimierza, tego dobra do dyspozycyi i skarbu Karola Gustawa przypadną.

Podpisali ten akt: Krzysztof z Bnina Opaliński, wojewoda poznański, w imieniu swojem i województwa, Andrzej Karol Grudziński, wojewoda kaliski, w imieniu swojem i województwa, Paweł Gębicki, kasztelan międzyrzecki, Maksymilian Miaskowski, kasztelan krzywiński i Andrzej Słupecki. Ze strony szweckiej Arwid Wittenberg w imieniu króla szweckiego [11].

Radziejowski, jak wiadomo, obiecywał, że król szwecki uwolni szlachtę od kontrybucyi na 6 lat — będzie wojował z nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej własnem wojskiem i nakładem — skłoni do pokoju Moskali i Kozaków — odbierze stracone prowincye i wcieli je do Korony — co wszystko tak się szlachcie podobało, że gdyby obawa utraty życia nie zmuszała ich do zawarcia układu, byłby ich dotego temi obietnicami nakłonił [12].

„Obiecali Karola do Poznania, od przyszłej niedzieli za tydzień, w ośm tysięcy prowadzić; prosili,

aby król szwecki tytułem polskim pierwej się pisał, aniżeli szweckim i żeby był katolikiem. Powiedział Wittenberg, że to może król dla nich uczynić“ [13].

Po tej transakcyi oddano Szwedom szaniec z działami, obóz zwinięto; szlachcie pozwolono jechać, gdzie kto chciał. Chorągiew husarska wojewody poznańskiego przyjęła służbę u Szwedów; piechota polska dostała się pod komendę Radziejowskiego, który mianowany został dowódcą wszystkiej piechoty i jazdy, zaciągniętej w Polsce.

„Tegoż dnia zaprosił feldmarszałek wszystkich panów i szlachtę pozostałą na bankiet pod gołem niebem. Na stołach obrusy jedwabne, wszystko od srebra, potrawy wymyślne, wety od pasztetów genueńskich i cukrów lodowatych“.

„Siedzieli senatorowie i urzędnicy polscy z oficerami szweckimi, a między nimi starosta Grudziński i Potulicki, którzy dowodzili rajtaryą — *Quod infames, tot hostes patriae*“.

„Dla pospolitaków był stół na pół staja w ziemi wyrznięty na murawie — na cynie potrawy i wina w bród każdemu dawano. Dziwna rzecz, że się nikt nie wadził z naszych, choć się wszyscy bardzo byli popili“.

Na tej stypie, wśród wiwatów i strzałów armatnich, słyszano, jak Radziejowski dziękował Bogu, że mu pozwolił dożyć dnia, w którym się może zemścić nad swoim nieprzyjacielem. „Jan Kazimierz odebrał mi dobra, cześć, żonę — ja mu dziś odebrałem koronę, którą nosił niegodnie, i oswobodziłem Ojczyznę od tyrana“.

Nazajutrz przymawiał się senatorom: „Mości bracia, zeszło mi teraz na koniach, podarujcie, jakoście łaskawi. Dał mu wojewoda poznański turka, wojewoda kaliski dwóch, starosta inowrocławski dzianeta swego jabłkowitego i innych siła“, a on zaraz napisał listy i do innych senatorów w Polsce, żądając koni dla siebie [14], jakoby na znak przyjaźni i sojuszu.

Natomiast na wrogach swoich chciał się pomścić i zaraz ruszyć na Kościan i Leszno, aby intromisyą dobra podskarbiego kor. wziąć, jako podskarbi dobra jego i starostwa brał — ale Wittenberg wziął pod protekcyę hrabstwo Leszno [15] i dał dyplom asekuracyi podskarbiemu. Radziejowski tylko majętności wojewody łęczyckiego splądrował [16].

W ten sposób dwa województwa, poznańskie i kaliskie, oderwały się, wyparły się Ojczyzny i króla, uznawszy panem monarchę obcego [17].

Usprawiedliwiali się później, jak mogli, Wielkopolanie.

„Nie mieliśmy od innych województw i od Rzeczpospolitej posiłków; nie mogliśmy wstrzymać siłom nieprzyjaciela... Któż winien, że nas nie posiłkowano? Wojnę tę za plotkę rozumiano. Duchowni łanowych nie dali; dział, prochów i ludzi nie przysłano. Trzy chorągwie wołoskie i 12 dział po czasie przybyły, kiedyśmy już wracali“ [18].

„Nie było dobrego regimentarza — mówili drudzy. — Każdy wojewoda, chcąc ochronić swoje majętności i prywatami się uwodząc, srogie między sobą rozterki czynili, rządu w obozie żadnego, okopu żadnego, tylko, jakby na bazarze jakim, pijatyki...“ [19].

„Ta niegodziwość, — pisał wojewoda łęczycki — którą Wielkopolanie popełnili, nie jest do przebaczenia, bo tak jest, że im należało mieć większą, aniżeli mieli armatę i wypadało wcześniej armatę wyprawić i stawić, ale dogodność miejsca była tak silna, że mogli byli doczekać nadchodzącej armaty. Nie broniąc tedy tego występku, w który wpadli i przez które przyczyny, westchnąć jednak znijdzie na to straszne nieszczęście Rzeczpospolitej“ [20].

„Rycerze z pod Ujścia“ uniewinniali się na wszystkie strony, na wszelkie sposoby, jak gdyby tu o porażkę w polu chodziło. Tymczasem przykład był tak straszny, hańba tak powszechną, nieszczęście tak gro-

żne, niebezpieczeństwo tak blizkie, że na sprawców nie zwracano na razie uwagi.

Wszyscy oni zresztą później serdeczną krwią zmyli hańbę swoją, gromiąc Szwedów, i zasłużyli się królowi i Ojczyźnie znakomitymi czynami.

Tylko „główny nawodziciel do zguby“ Opaliński, o którym Rudawski pisze, że już dawniej pozostawał w karygodnych stosunkach z Radziejowskim, celem zgubienia ojczyzny, a Wielkopolskę oddawał pod protekcyę kurfirsta, nie doczekał się sposobności naprawienia swej zbrodni [21]. W pięć miesięcy po niej, w czasie zawiązania konfederacyi Tyszowieckiej, umarł 9. stycznia 1656 w swej hańbie, „wydawszy krzyk okropny“, przeklinany przez swoich, lekceważony przez Szwedów. Karol Gustaw, chociaż go „pierworodnym synem swoim“ nazywał, nie dowierzał mu. Zabroniono mu wyjazdu do własnych majętności, żona go opuściła, a pułkownik szwecki Sadoski otwartym listem rzucił mu w twarz pogardę [22].

Pyszny magnat walczył ze swoim królem „o staropolską wolność“, a zeszedł na niewolnika najezdcy.

Współcześni byliby go może mniej surowo sądzili przez wzgląd na wielki ród i pokrewieństwo z pierwszymi domami Rzeczpospolitej — gdyby nie jego „Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące“ [23]. Miały one być zwierciadłem Rzeczpospolitej, w którem się wojewoda sam niejednokrotnie przeglądał.

Gdyby je pisał jaki literat z zawodu, nie zwracanoby na nie uwagi; przesadę uważanoby jako nieudolne naśladownictwo starożytnych autorów. Ale to był biały kruk: poeta-senator wielkiej powagi, pan uczony i możny, czytali go więc wszyscy, szlachta, księża, mieszczanie i dziwili się, że w Polsce tyle zbrodni, na które nie satyra, ale miecz katowski lekarstwem. Co gorsza, satyry te przypominały czytelnikom sprawy domowe wojewody. Odgrzebano wieści, krążące o kobietach tego domu, o księżnie Koreckiej,

o hetmanowej Koniecpolskiej. A i sam autor zapomniał, że prawda, jak rosa, czystego naczynia potrzebuje...

Ale kiedy Szwedzi zagarnęli całą Polskę i zamiast spodziewanego ratunku, nieszczęście i zniszczenie przynieśli, kiedy zaczęto szukać winnych, ujawniła się w tych satyrach cała naiwna bezczelność pysznego magnata, który karcąc nierząd w obradach sejmowych, niedostateczną obronę kraju, bezkarną zuchwałość możnych, wygórowaną prywatę, a nawet narów makaronizmów: zamiast świecić dobrym przykładem, ośmielał się piętnować winy, którym sam podlegał.

Dziś jednak nie tyle obchodzi nas wojewoda poznański, którego rola pod Ujściem się skończyła, ile inna, znaczniejsza figura, na którą spada odpowiedzialność za wszystko, co się pod Ujściem działo. Był nią Bogusław Leszczyński, podskarbi kor. i generał wielkopolski.

Jemu sejm powierzył obronę granic Wielkopolski, jemu polecił wydać uniwersały na pospolite ruszenie i listy przypowiadać na 1.000 koni. „Ci wszyscy ludzie łanowego i pieniężnego zaciągu jemu *more militari* podlegać byli powinni i stanąć na miejscu, przez niego oznaczonym“ [24]. IMci p. generał wielkopolski, — uchwalił sejmik w Środzie — któremu straż granic województw naszych *incumbit*, według zdania i zniesienia się z IMci pp. wojewodami, będzie tymi wszystkimi ludźmi przeprawy i pasy nad Notecią i gdzie indziej osadzać i bronić [25].

On miał obowiązek sprowadzić na czas posiłki, armaty, proch i inne rekwizyta wojenne, co mu jako podskarbiemu trudno nie było.

Ale podskarbi pod Ujściem się nie pojawił, i kazał się zastąpić Schlichtyngowi, ktorego nikt słuchać nie chciał. Wojewoda łęczycki, dowiedziawszy się w Sztokholmie o tym postępku swego synowca, pisał do Schlichtynga: „Przyznam się, że największy stąd żal mój, że z tym człowiekiem, w tak blizkiem będąc pokrewieństwie, a który, śmiele rzekę, we wszystkich doskonałościach rozumu równego sobie nie ma, a zgoła w Europie niewielu

BOGUSŁAW LESZCZYŃSKI

ODSKARBI KORONNY



ILLUSTRISSIMUS ET EXCELLENTISSIMUS DN̄S. DNS.
BOGUSLAUS COMES IN LESNO LESZCZINSKI PRO CANCELLARIUS REGNI, GENERALIS MAIORIS POLONIÆ, SAMBORIENSIS MEDZIRICENSIS BYDGOSCIENSIS OSTRZENSIS CZLACHOUIENSIS BORZECHOUIENSIS OSIECENSIS
ETC: ETC: CAPITANEUS

podobnych, nie mogę o publicznych sprawach traktować... Nie wątpię, że choć w ostatniej chwili niebezpieczeństwa zabierze się do czynu, zamiast rozpaczać o wszystkiem, nie ulęknie się i nie będzie wyczekiwał, co los przyniesie... To mówię, że jeśli nie ubiegli pasów w Noteci, zginęli Szwedowie, jeśli ubiegli, wielką część winy przypisać muszę podskarbiemu, bo tak Rzeczpospolita bez pieczy zostawała. Nie braknie mu wywodów z tego się wymawiać, ja przecie z tem przekonaniem umrę, bo bez jego obecności wszelkie przedsięwzięcie bez prawnej powagi zostawało. Zamiary innych przyjaciele jego osłabili, bo nie o dobru publicznem, ale o prawie rozkazywania radzili. Bytność podskarbiego bardzo była dawno potrzebna, bo i o posiłkach kurfirsta skrupuły JKM. mogła była uspokoić, bo lepiej mieć od przyjaciół posiłki, niż cale się puścić na złą wolę nieprzyjaciela. Prawda, mogą być dyskursy o kurfirście, ale większe tu stąd od Szwedów niebezpieczeństwo... i prędzej od Szwedów niż od niego zginiemy. Jeśli pasy osadzone i pospolite ruszenie okopane, nic nam nie uczynią. Jeśli Poznań ubiegli, trudno będzie, ale przecie bronić się można, byle przecie nie poddawali się i zdradziecko i niewolniczo takiemu, który swoim praw nie dotrzymuje. Nie będę pisał, co, w tem rozdrażnieniu, tak jednak tuszę, że nas Szwed zgubić może, ale posiadać nie może..." [26].

A do podskarbiego pisał, wsiadając na statek w Szwecyi, aby go nakłonić do objęcia dowództwa pod Ujściem:

„Nie widziałem nigdy WM., chyba rozpaczającego o Rzeczpospolitej; nigdy starania, aby do beznadziejnego stanu nie doszło, a kiedy przyszło radzić, tylko że zginie pewnie dla nierządu, a zabiegać nierządowi nie myślałeś, albo przynajmniej tyle sprawić, ile być mogło. Owo zgoła złem mniemaniem traktowałeś Rzeczpospolitę i przyznam się, znaczną część ruiny Ojczyzny naszej przypisuję WP., bo więcej zajęty byłeś nadzieją prywatnej fortuny, a przytem tanią chwałą, niż bezpieczeństwem

publicznem, stąd pochodziło, żeś nigdy nie desperował, starając się o fortunę swoją na długie czasy naprzód, jakby Rzeczpospolita ginąć ani mogła, ani miała, a kiedy o całość Ojczyzny (chodziło), to rozpaczliwe i jakby nie możliwe rady dawałeś, nie bez pogardy naszego stanu... Odpuść WM., że znaczną część ruiny Rzeczpospolitej WP. przypisuję z powodu tej, com nadmienił, niedbałości. O prerogatywy się umawiać, co z prawa do WM. należało, więcej było zapału, niż dobra publicznego, a potem nie wykonać bez żadnej troski o województwa nasze, które na ostatek w bezecność (szkaradę) prawie przyszły, żeś u nas nie mieszkał i wzgardziłeś podziałem powszedniego chleba, a tymczasem odźwiernym Dworu niemal niewolniczo się oddawałeś. Odpuść WMP., że mię żal targa ginącej Ojczyzny, która jeszcze nie tak zginęła, aby jeszcze ratowana być nie mogła. Grunt przecie nasze pasy. Jeśli ich strzymamy, za trzy miesiące zginęli Szwedowie, byle ich za Noteć nie puszczać. Proszę tedy na wszystkie świętości, nie w zabiegach o prerogatywy ratunek nasz zawisł, jeden drugiemu ustąpić może dla dobra publicznego... Więcej nie piszę, to tylko przypominam: tak się na to upięli, że go sobie poddaniem się za króla obierzem, i dlatego ostatnie siły wydali, aby pokazać, że będą w stanie od nieprzyjaciół nas bronić..." [27].

Podskarbi siedział we Wrocławiu [28] rzekomo chory na podagrę, wyglądając, gdzie się szala przechyli. „Nie dbam — powiedział — kto na tronie, heretyk czy katolik, bo mnie z każdym będzie dobrze" [29].

Dowiedziawszy się o kapitulacyi pod Ujściem, przyleciał zaraz do Poznania [30] i wysłał dr. Jonstona do obozu szweckiego, prosząc o bezpieczeństwo dla siebie i swoich posiadłości. Donosił, że gotowość obrony ze strony Wielkopolski swoim dowcipem udaremnił; radził osadzić Wieluń, Ostrzechów, Bolesławiec, a część wojska pod Kalisz sprowadzić, a wreszcie żądał, aby tej jego relacyi nie publikowano, aż w dwie niedziele po wydaniu mu protekcyi [31].

Jan Kazimierz słysząc, że sobie *salva-guardyą* uprosił, kazał go aresztować [32].

Gdyby mu pokazano znaczną nagrodę, byłby objął dowództwo, wzmocnił obronę, zaprowadził porządek i karność, a może odparł Szwedów, bo to był człowiek niesłychanej zręczności, przebiegły, śmiały i niestrudzony, gdzie widział korzyść dla siebie. Pokaż mu złoto, a każda sprawa jasna — gdzie nie widział korzyści, zaraz wczorajszego dnia szukał, ręce za pasem, skargi na nierząd i beznadziejną przyszłość... Ojczyzna, honor, obowiązek, wdzięczność, religia — przyłóż ucho do trumny. Tymi sentymentami wymownie się posługiwał, gdy chciał pozyskać posłów, którzy go trzy razy marszałkiem sejmu obrali. Trzeba szanować głupców, bo ich jest więcej, a kogo wymowne i gorące słowa nie przekonają, takich złoto, uprzejmość i obietnica pokona. Dobra głowa daje kredyt wielkiemu panu...

Zawołany gospodarz z wykwintną kulturą, unižony dworak i szlachcic rogaty, w polityce z zadziwiającą szybkością z miejsca zawracał. Dyabli wiedzieli, skąd się taki wziął w Polsce, bo i fizyognomia jego lisia ze słodkiemi ustami była jakaś niechrześcijańska.

Skarb koronny w rękach takiego ministra nie bardzo był bezpieczny. Podnoszono ustawiczne skargi, ale bronił się wymownie i schwytać go nie było można.

Zamknięty w sobie, nie zdradził nikomu swoich zamiarów i ta zaleta, jak zwykle bywa, otwarła mu drogę do wysokich godności i honorów, do których go zdolności, poparcie rodu i użyteczność dla Dworu doprowadziły. Dzięku temu wszystkiemu, nawet wtedy, gdy otwarcie zdradził króla, przechodząc na stronę Szwedów, kiedy ich wszyscy opuścili, wyszedł bezkarnie, utrzymał się na swem stanowisku i zaufania nie stracił.

W trzy dni po kapitulacyi pod Ujściem i po stypie w obozie Wittenberga, 28. lipca ruszył Radziejowski w 2.000 ludzi do Poznania, a za nim 29. lipca Szwedzi. Był tam już wojewoda inowrocławski Jakób Rozdrażewski i wniósł do grodu protest przeciw ugodzie pod Ujściem.

Miasto gotowało się do obrony. Zakonnice, kupcy, kobiety uciekali w różne strony.

Wyprzedzili Szwedów obaj wojewodowie, Opaliński i Grudziński, i „zwoławszy do ratusza radę miejską, żądali, aby miasto gościnnie Szwedów przyjęło; trębacz szwecki był z nimi. Czego gdy mieszczanie uczynić nie chcieli, powiadając, że się mają czem bronić, panowie rzekli: „Jeśli wy się bronić będziecie, my będziemy przeciwko wam, a będzie wam gorzej, bośmy się już wszyscy królowi szweckiemu poddali“. Tu już rada nie wiedząc, co czynić, nie sprzeciwiała się. Trębacz ogłosił wolny przystęp Szwedom do miasta, poczem obaj wojewodowie czem prędzej odjechali. Po ich odjeździe zerwała się straszliwa burza z piorunami, a wśród tej nawalnicy pokazali się od strony Chwaliszewa i katedry rajtarzy szweccy“.

„Nakazano zaraz ordynaryę tym, co stali pod miastem: dziennie 15 wołów, 100 owiec, 3.000 bochenków chleba i 130 beczek piwa, nie licząc tych, których w mieście podejmować musiano, a było tych obszarpańców dosyć, lud bardzo znędzniały i zmorzony. Mówili sami: by was było wyszło ze 300 zbrojnych i do bitwy gotowych, w niweczbyście nas obrócili. Aliści drugiej nocy poczęli sklepy łupić żydom i samym mieszczanom, pili i jako bestye się walali. Potem przyjechali szwagier królewski Fryderyk landgraf heski, kanclerz i Radziejowski; wszystką armatę miastu odebrali i pytali o prawa i konstytucye miejskie, które mieszczanie z miasta wywieźli i wymawiali się, że bez pozwolenia króla wydać ich nie mogą. Dano co starszych do więzienia, a burmistrza pod straż; gdzie się tylko ruszył, rajtarzy przy nim. Potem kazali przysięgać, że nie wiedzą, gdzie się te prawa

znajdują; radę kazali z więzienia wypuścić i postanowili urząd wszystek swój, a nasi już niczem nie rządzili“ [33].

2. sierpnia stanął w Poznaniu Wittenberg, kazał się z mieszkańcami dobrze obchodzić; powiesił dla przykładu kilku co najgorszych łupiezców, a mieszczan do roboty przy warowniach miejskich zaprzęgał. Powstały krzyki, płacz i złorzeczenia na zdrajców. Ujrzano w kościele katedralnym heretyków, odprawujących swe nabożeństwa, czemu gdy się opierał Branicki, sufragan poznański, trzema kulami z rozkazu Wittenberga w kościele śmierć męczeńską poniósł [34].

7. sierpnia ruszył feldmarszałek ku Środzie, zostawiwszy w Poznaniu na załodze 1.200 piechoty i 300 jazdy pod dowództwem plackomendanta Durenstädta i komisarza cywilnego Antoniego Ginter Weismanna [35].

Radziejowski 6. sierpnia był w Pyzdrach z zamiarem osadzenia Kalisza, poczem na Sieradz i Łęczycę miał obrócić. Listy od siebie i od Wittenberga wysłał na sejmik szlachty sieradzkiej do Szadka, żądając deklaracyi przyjęcia protekcyi szweckiej, w przeciwnym razie groził wojną [36]. Województwo sieradzkie poddało się, zastrzegając sobie ratyfikacyę króla szweckiego na spisane w Kaliszu 17. sierpnia artykuły [37]. Piechota szwecka ruszyła na Łowicz ku Warszawie [38]. Tymczasem Wittenberg, otrzymawszy rozkaz, aby się głębiej nie zapuszczał, stanął obozem pod Środą, rozkazał swoim oficerom robić zaciągi i Radziejowskiego do siebie przywołał. Banita prosił, aby mu oddał przynajmniej 4.000 ludzi, z którymi osobno chciał działać. Ale feldmarszałek nie uważał za stosowne powierzać taką siłę człowiekowi podejrzanej wiary, dał mu 2.000 ludzi, a sam się cofnął do Kalisza, aby zasłonić sieradzkie województwo, bo Jan Kazimierz ordynował trzy pruskie województwa do swego obozu, a łanową piechotę i pospolite ruszenie z innych województw gromadził [39].

Złapani pod Kołem jeńcy polscy donieśli, że król pod Łowiczem w 5.000 ludzi stoi, czeka na sando-

mierską piechotę, ale województwa łęczyckie i sieradzkie posłuszeństwa odmówiły [40], nie chcąc zostawiać swoich rodzin na pastwę nieprzyjaciela.

Zboże na pniu, we wrześniu orka i siew oziminy, trudno im było poniechać gospodarki, chociaż się rączo zbroili. Tylko chłop był spokojny, najazd szwecki uważał jako zwyczajną klęskę, jak głód, pomór na bydło, nieurodzaj, grad, zarazę... klęskę, z którą się trzeba pogodzić. Zbierał, orał i siał, czując, że sam będzie kiedyś ziemią i ziarnem w „dobrach“ wielkiego pana świata.

Tymczasem w miastach i w dobrach królewskiego stołu rozpoczęli Szwedzi prawidłowy rabunek po kościołach, klasztorach i zamkach. Zabierali złoto, srebro, kosztowności, sprzęty wartościowe i wysyłali do Szczecina, gdzie, jak donosi poseł cesarski, Lisola, nadeszło 13. września mnóstwo wozów, napełnionych bogatym łupem [41]. —

W tym samym czasie, kiedy armia Wittenberga wyruszyła ze Szczecina na Wielkopolskę (13. lipca), Szwedzi zajęli Dunaburg (10. lipca), poczem szlachta okoliczna podpisała akt poddaństwa. Wojewoda inflancki Mikołaj Korf prosił o opiekę nad swojemi dobrami, ale mu Szwedzi odmówili, aby Moskali nie drażnić [42].

Magnus Gabriel de la Gardie, podskarbi szwecki, wysłany do Inflant jako namiestnik, otrzymał rozkaz wkroczenia na Litwę, i zaraz przez emisaryuszów rozgłosił, że król, widząc niechęć Jana Kazimierza do zawarcia pokoju, zmuszony został rozpocząć wojnę, która Litwie nie ruinę, ale ratunek w niebezpieczeństwie, grożącem jej ze strony Moskwy, przynieść może.

Karol Gustaw polecił mu wybadać, za pośrednictwem kupców, Radziwiłłów, Sapiehę, biskupa wileńskiego oraz innych dostojników i zapewnić ich, że ma pełnomocnictwo traktować tak z pojedynczemi osobami, jak z całem księstwem, a gdyby się szlachta wzdrygała przyjąć protekcyę szwecką, miał ogłosić chłopom wol-

ność od danin i robocizn, a przedewszystkiem zająć Birze i bronić Kurlandyi, aby Moskwę nie dopuścić do morza i do Prus[43].

Zaledwie wylądował w Rydze 25. lipca, stanął przed nim wysłaniec obu Radziwiłłów, Janusza i Bogusława, z deklaracyą poddaństwa. Zawarłszy z nimi układ 10. sierpnia, wydał manifest do stanów litewskich z warunkami, które kazał wszystkim podpisać, jeśli nie chcą utracić majątków i być za zdrajców ojczyzny poczytani[44].

Potem wysłał 600 piechoty i 200 jazdy na zajęcie Birzów, Buska i Połągi, a w ślad za nimi Löwenhaupta, bastarda króla Gustawa, z całą 7.000 armią, który załogę litewską w Birzach (500 ludzi) zaprzysiągł i wrócił ku Radziwiliszkom, aby się z hetmanem Radziwiłłem połączyć. Inne oddziały szweckie zajęły Druję, Brasław i Piltyn.

Hetman Radziwiłł ściągnął wojsko litewskie, chcąc się połączyć ze Szwedami, których siły były małe, niewyćwiczone i niezapłacone[45]. Po bitwie pod Wilnem z Moskalami, gdzie go część wojska odstąpiła, ruszył ku Żmudzi i pod Kiejdanami ogłosił w obecności Benedykta Skyttiego 18. sierpnia akt poddania Litwy na podstawie warunków, umówionych poprzednio w Rydze, następującej treści:

My senatorowie i stany WXL. obiecujemy i przyrzekamy w imieniu naszem i potomstwa naszego wierność i posłuszeństwo JKM. królowi szweckiemu, jako w. księciu litewskiemu i panu naszemu, co też naszymi podpisy i przyłożeniem pieczęci naszych stwierdzamy. Siły nasze wojenne połączymy z wojskiem JKM., byle nie przeciwko królowi polskiemu i Rzeczpospolitej. Wymożemy na innych stanach WXL. zaopatrzenie królewskiego wojska na Litwie. Królewszczyzny i dobra koronne i prawo patronatu w dobrach duchownych do JKM. należeć będą, tak jak dotychczas do królów polskich należały. Zastrzegamy sobie wszystkie przywileje i prawa świeckie i duchowne, publiczne

i prywatne, i aby WXL. do królestwa szweckiego nie zostało wcielone, lecz takim związkiem połączone, jak było z Królestwem Polskiem, szlachta ze szlachtą, senat z senatem, we wszystkiem zrównane na sejmie obojga narodów, przez JKM. zwołanym, celem ustanowienia wspólnej Rzeczpospolitej. Przedewszystkiem zaś JKM. przyrzecze nam wszystkie w boju stracone ziemie odzyskać i WXL., jako też właścicielom i prawnym posiadaczom powrócić. Przystajemy na konfiskatę majątków tych, którzy odmówią poddaństwa, jeśli w oznaczonym czasie nie staną; ci zaś, którzy przez Moskali z majątków zostali wyzuci, mają otrzymać zaopatrzenie w dobrach skonfiskowanych lub w królewszczyznach.

Przedewszystkiem warujemy sobie, aby JW. hrabia imieniem JKM. uwiadomił WX. moskiewskiego, że WXL. przeszło pod protekcyę JKM. i zażądał powstrzymania kroków wojennych. Gdyby zaś Moskale ustąpić nie chcieli, wojsko JKM. z wojskiem litewskiem połączone będzie broniło miast i posiadłości WXL. Gdyby zaś przyszło do traktatów z Polską, żądamy, aby WXL. wraz z Królestwem Polskiem do traktatów zostało dopuszczone i tam swobodnie i odpowiednio do potrzeby z JKM. szweckim sprawy swoje umówiło, iżby w traktacie pokoju Święta Unia odpowiednio uwzględniona została, i cokolwiek JKM. Królestwu Polskiemu przyzna, aby to samo i Litwie przyznane zostało...

Podpisali powyższy akt: Piotr Parczewski, biskup żmudzki, Kazimierz Białozor, administrator wileńskiego biskupstwa, Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki lit., Wincenty Gosiewski, podskarbi i hetman polny, Bogusław Radziwiłł, wojewoda miński (?), Adam Komorowski, starosta wileński, Aleksander Mierzeński, dworzanin króla i inni [46].

Kazimierz Białozor, archidyakon i administrator biskupstwa wileńskiego, podpisał ten akt bez wiedzy i pozwolenia biskupa [47].

Hlebowicz, Pac, Judycki nie godzili się na poddaństwo szweckie. Ostatni z nich został uwięziony[48]. Gosiewski, zmuszony iść z wojskiem Radziwiłła[49] i dozorowany, podpisał akt poddańczy, aby łatwiej umknąć do króla i przyprowadzić mu część wojska, która po bitwie pod Wilnem Radziwiłła opuściła.

W tym samym czasie przybył do obozu litewskiego, do obu hetmanów, poseł carski Wasyl Nikityn Liharew z wezwaniem, aby się Moskwie poddali[50]. Odprawiwszy legacyę u Radziwiłła, udał się do Gosiewskiego, który mu powiedział, że król szwecki, zająwszy Litwę, obiecał wszystką Ruś do korony polskiej przywrócić i pewny w nadziei zdobycia całej Rzeczpospolitej, wodą i lądem na Moskwę się gotuje. Już okręty z hrabią Turnem wyprawił i hr. Magnus rusza na cara; przyjdzie i sam król szwecki i Polacy z Litwą pomszczą się krzywd swoich. „Co za sposób zabieżenia temu hosudar, wasz car wielki, wynajdzie? Co ty baczysz, umny człowiek i wieliki hetman? Zawrzyjcie wy z królem polskim pokój, ogłoście zaraz zawieszenie broni z wojskiem JKM., nim król szwecki całą Polskę obejmie. Czyż nie lepiej wam z nami, z dawna sąsiadami, którzyśmy i wiarą i obyczajami i mową do siebie podobni, mieć ligę i tego nieprzyjaciela wojować?“

— Ino tak dobrze, — powiedział Moskal — posyłaj ty swego (gońca) do hospodara, a hospodar na wszystko pozwoli, co ty wkazujesz. Pożałowanie wielkie u hospodara mieć będziesz.

Przysięgli sobie obaj nie wyjawiać sekretu, a Gosiewski, dostawszy dokument z podpisem Magnusa, wysłał sługę swego Medekszę do obozu moskiewskiego z prośbą, aby car wyprawił do króla polskiego posła, którego Gosiewski miał w Augustowie lub w Grodnie oczekiwać. Medeksza, przybywszy pod Wakę Sapieżyńską, gdzie stał obóz Czerkawskiego, doczekał się Liharewa z odpowiedzią, że car zgadza się na propozycyę hetmana polnego. W kilka dni potem przy-

był ów poseł, Fiedor Michajłowicz Chrisczew, który miał się umawiać z Gosiewskim i z królem.

Gosiewski w godzinę po wyjeździe Medekszy zamierzał opuścić obóz Radziwiłła. Towarzysze czekali nań w górach, kiedy Komorowski Samuel, obożny litewski, doniósł o tem Radziwiłłowi. Sprowadzono 600 piechoty i Komorowski imieniem wojska aresztował Gosiewskiego, mówiąc: Nie możesz jako podskarbi odjechać, bo wojsko nie odebrało zapłaty[51].

Tymczasem wojsko szweckie zbliżało się do Kiejdan[52], gdzie Radziwiłł zwołał stany litewskie. Przybył tam Magnus de la Gardie, przyjęty uroczyście przez hetmana. Obecni podpisali akt poddańczy, w którym pod honorem i uczciwością zaręczali w swojem i potomków swoich imieniu, że króla szweckiego i jego następców za prawowitych królów i wielkich książąt litewskich uznają, że żadnych paktów z postronnymi i z Rzeczpospolitą zawierać nie będą, i że niniejszego aktu żadna papieska i biskupia dyspensa, żadna protestacya i rozgrzeszenie, ani żaden dekret sejmowy nie naruszy.

W ten sposób cała Żmudź wraz z powiatem Wilkomirskim, Upickim i Brasławskim i z częścią Kowieńskiego dostała się pod panowanie szweckie. Zanim się stany rozjechały, wybrano z każdego powiatu dwóch pełnomocników, którzy na wezwanie komisarza szweckiego Benedykta Skitta mieli uchwalać to, czego rząd szwecki potrzebował[53].

Stypa, którą książę wyprawił na uczczenie tego pamiętnego dnia, odbyła się pod złemi auspicyami, bo w czasie oracyi Korfa zapadła sie posadzka pod naciskiem słuchaczów, co Litwini za złą wróżbę poczytali.

Magnus de la Gardie, złączywszy się z Bogusławem Radziwiłłem, który mu 1.000 jazdy przyprowadził, ruszył 30. listopada na rozkaz króla do Prus w 7.000 ludzi, zleciwszy Löwenhauptowi obronę Inflant i Żmudzi.

Wziął z sobą Gosiewskiego, aby go oddać królowi. Podskarbi ofiarował się jechać do Sapiehy i nakłaniać go do poddaństwa. Ale Szwed odrzucił jego propozycyę i odebrawszy od niego przyrzeczenie, że nie ucieknie i nic na szkodę szwecką nie przedsięweźmie[54], trzymał go na wolnej stopie, a w Prusiech oddał go kurfirstowi, skąd Gosiewski uciekł.

Janusz Radziwiłł był przekonany, że on teraz będzie rządził w Księstwie. Poddając się Szwedom, postawił — pisze Pufendorf — dodatkowe warunki, celem wzmocnienia stanowiska swego i swojej rodziny, których przez wzgląd na jego zasługi odrzucić nie można było[55]. Nie wiadomo, jakie to były warunki — to pewna, że nie był zadowolony ze Szwedów, z poddanych swoich i ze siebie.

Ale zawrócić już nie mógł. Jan Kazimierz ogłosił go zdrajcą, a wroga jego, Sapiehę, wojewodę witebskiego, mianował naczelnym wodzem litewskiego wojska.

Brnął więc dalej w zdradę i w zbrodnie, wściekły, że nie znajduje posłuchu.

„Dziwno mi, dziwno mi, — pisał do ks. Bogusława — aż włosy na głowie wstają, tak jestem niespokojny... Szlachta brzeska i p. podkanclerzego (Sapiehy) fakcya podejrzana, z trzeciej strony ludzie koronni, co od nas uciekli; z czwartej ci zdrajcy, co z obozu wyszli i konfederacyę podnieśli (pod dowództwem Żeromskiego), nie tylko majętnościom moim, ale i przyjaciołom i sługom wrodzy, a do króla iść mają... Spiesz się, możesz w Tylży przebywać, znosząc się ze mną, a królowi (polskiemu) pokazując, że się ze mną nie łączysz... A my z biedy do czego rzucić się mieli? Wszakże nie koniec i ratować nas mogą i nam odstąpić (Szwedów) wolno... Kiedybyś tak ostrożnie tych konfederatów mijając, naczelników ich, jako jest Żyromski, Kmicic, Lipnicki, Kotowski — a ten z Kmicicem najgorszy — do siebie zaprosił, łby im pourzynać kazał, uczyniłbyś taką rzecz, którąbyś Litwę i dom swój ratował, żeby już w Litwie nikt

przeciwko nam nie pisnął. Ale jak się to złe rozszerzy, nie tylko wojskowi, ale i powiaty odpadać będą. Gotują się na Zabłudów, piwa tam mocne, jako się popiją, żeby ich wyrznęli, każdy gospodarz swego..." [56]. „To najgorsze, że i chorągiew samą usarską naszą do siebie przywabili i prowadzą ze sobą na Podlasie" [57].

„Teraz czas pokazać — pisał do urzędnika zabłudowskiego — życzliwość dobrego sługi... Beczkę jedną i drugą w Orlu i w Zabłudowie zostawić, z lepszych i słodszych, a podprawić mocno truciznę, żeby starszyzna przynajmniej wyzdychała. Dla Boga, życzliwie mi w tem posłużcie, a sekretnie przez miłosierdzie Boże, a palcie, co piszę, i ktokolwiek o czem wiedzieć będzie, odsyłajcie go do mnie, a z księdzem Pandlowskim się naradźcie" [58].

Skitte odebrał mu dowództwo i uwolnił Gosiewskiego i Judyckiego z więzienia. Wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim WXL. być przestał, ale na znak swej władzy pisał się: *Janusius Magnus Dux Lituaniae.* Kazał drukować w Kiejdanach nowiny pod firmą drukarzy w Gdańsku, Królewcu i Rydze, że król Kazimierz nie przebaczy tym, którzy się Szwedom poddali, ale to nie robiło wrażenia na szlachcie i wielu go opuściło, jak Sakowicz, starosta oszmiański i inni i połączyli się ze Sapiehą. Toż samo zrobiła kompania węgierskiej gwardyi księcia i jego własna chorągiew usarska.

Niezadowolenie jego rosło, gdy Szwedzi zaczęli nakładać kontrybucyę i kazali dostawiać wybrańców szlachcie, a nawet duchowieństwu, za zgodą Białozora, który mianowany został przez Karola Gustawa biskupem wileńskim, choć kler uważał go za heretyka. Radziwiłł zajmował dobra kościelne, a przedewszystkiem jezuickie, i wydał rozkaz, aby po miastach i wsiach tylko jeden ksiądz pozostał, utrzymywany przez patrona, i po świecku się nosił dla uniknięcia skandalu. Szlachta poniżej 1.000 zł. dochodu miała być traktowana jak mieszczanie, ubożsi mieli pracować jak włościanie.

Zakazał szlachcie oddalać się z miejsca pobytu i układał nowe prawa i konstytucye, które miały wyjść w druku pod imieniem króla szweckiego. Przejęto listy, w których uwiadamiał cara, gdzie wojsko moskiewskie może znaleźć żywność i w jaki sposób pokonać Polaków. Po tem wszystkiem wielu Żmudzinów, mieszkańcy Kowna i okolicy porwali za broń, zabili ekonomów i zajęli prowizye na zimę [59].

Ostatni list (26. grudnia), jaki napisał do króla szweckiego, zawierał rady, jak się zachować wobec ligi tatarsko-kozackiej, zawartej pod Jezierną [60]. Było to w czasie konfederacyi Tyszowieckiej.

Wszyscy go już opuścili. Z nielicznym pocztem sług i dworzan (żonę i córkę wysłał do Prus) zamknął się w Tykocinie bronionym przed załogą szwecką. Tam pełen zgryzot i zwątpienia umarł 31. grudnia [61]. Tykocin zdobyty został w r. 1657, załoga szwecka w wieży zamkowej wysadziła się w powietrze wraz z niepochowanemi zwłokami Janusza Radziwiłła.

„Widząc, że wszystko utracił, — pisze Jączyński — wpadł w melancholię i ujrzawszy gromadkę kruków, które się do jego okna dobijały, truciznę wypił“ [62].

Inni powiadali, że w agonii kazał się zanieść do okna i wołając szatana, oddawał się w jego ręce, krzycząc, że mu da jeszcze dużo do roboty. Gdy przyszedł do siebie, zażądał ministra protestanckiego, a gdy się ten spóźnił, wołał katolickiego księdza, mówiąc, że nie chce zdrajcą umierać [63]. Jakoż zapewniali zakonnicy, iż im 4.000 zł. darował [64].

Najbliższe prawdy — że wśród strasznych bolów w stawach, dręczony robactwem wyrzutów sumienia, w gorączce i w halucynacyi ducha wyzionął [65].

VI.

ZAJĘCIE WARSZAWY. JAN KAZIMIERZ UCHODZI DO ŚLĄSKA

Na wieść o kapitulacyi pod Ujściem Jan Kazimierz postanowił ofiarować koronę polską Domowi Austryackiemu. Radzono nad tem w Warszawie zaraz po pierwszym liście Leszczyńskiego ze Sztokholmu. Prymas się zgadzał i Trzebicki podkanclerzy i Jezuici namawiali, ale świeccy senatorowie mieli poważne skrupuły, jak widać z listów wojewody łęczyckiego [1].

1. sierpnia wysłał król do cesarza prośbę o pomoc [2], a 2. sierpnia jezuitę Andrianiego z uwiadomieniem o zapadłem postanowieniu [3]. 13. sierpnia wysłany został do Wiednia Jan Leszczyński, brat prymasa, biskup kijowski, nominat chełmiński [4], bawiący wówczas w Wrocławiu [5], któremu król [6] i prymas w imieniu senatu powierzył traktować tę sprawę [7]. Podkanclerzy pisał, że „już dawniej natchnął Bóg serca wielu magnatów postanowieniem, aby po śmierci naszego bezdzietnego monarchy szukać jedynie w Domu cesarskim nowego króla; dziś wymaga smutne położenie Polski, abyśmy, za zezwoleniem naszego Pana, zapobiegli bezkrólewiu i polskie królestwo po najpóźniejszej śmierci Jana Kazimierza ofiarowali Domowi WCM., a to w tym celu, aby Rzeczpospolita, jeśli pomoc spiesznie dać ra-

czysz, poczuła się za to dobrodziejstwo do powinności obrania zarazem i ukoronowania królem tego, którego WCM. z Domu swego przeznaczysz“ [8].

Był to krok rozpaczliwy i beznadziejny. Chory i stary cesarz, choćby miał wojsko gotowe, czego nie było, nie był w stanie prowadzić wojny o Polskę, „boby mógł stracić cesarstwo z Domu swego. Siła przytem katolików w Polsce, którzy mieli wstręt do austryackiego panowania, lutrzy zaś woleli, po straconej wolności, Szwedów. Nadto akatoliccy książęta w Niemczech, obawiając się wzrostu potęgi austryackiej, stanęliby po stronie Szwecyi i nowa wojna powstałaby w Niemczech, nowe rebelie na Śląsku i na Węgrzech o wiarę, a co najważniejsza, cesarz przyjąwszy ofiarowaną koronę polską, zostawiłby sprawę w zawieszeniu i pomocy doraźnejby nie dał“ [9].

Ale król i doradcy jego nie przypuszczali, żeby cesarz odrzucił ofiarowaną koronę. Oglądali się za cudzą pomocą, zamiast ratować się własnemi siłami. A co najgorsza, że widząc wzrastające niebezpieczeństwo, zwątpiwszy zupełnie o sobie, postanowili wydać niezwłocznie Kraków, Gdańsk i Prusy cesarzowi.

Zamiar ten, który nie mógł pozostać w tajemnicy, wydał całą Polskę w ręce Szwedów a króla Jana Kazimierza zmusił do ucieczki za granicę.

Już w pierwszych dniach sierpnia duchowieństwo krakowskie w obawie przed Szwedami i Rakoczym, zebrawszy się w pałacu biskupim, nie czekając sejmiku naznaczonego na 9. sierpnia, radziło oddać Kraków cesarzowi [10].

Senatorowie zgromadzeni w Krakowie 28. sierpnia prosili cesarza, aby im wysłał na pomoc część wojska stojącego na granicy. Podpisali tę prośbę: biskup krakowski Piotr Gembicki, nominat płocki Jan Gembicki, Władysław ks. Zasławski wojewoda krakowski, Hieronim Wielhorski kasztelan sieradzki, Jerzy Lubomirski marszałek w. kor., Bogusław Leszczyński podskarbi i Wydżga sekretarz w. kor. [11].

Visconti, rezydent polski we Wiedniu, przedstawiał 7. września cesarzowi, że jeśli nie da prędko pomocy, Polacy wybiorą królem Rakoczego lub Kondeusza [12]. Donosił (19. września), że król niepewny własnej osoby i że podkanclerzy pisał z obozu pod Piątkiem 30. sierpnia, żeby cesarz zajął Kraków i Gdańsk [13].

Biskup Leszczyński wysłany do Wiednia prosił cesarza 19. września, aby wkroczył do Polski i zajął województwo krak., o co król i głowy województwa prosiły. „Do zajęcia i dzierżenia województwa masz WCM. wszelkie prawo, skoro do tego rzewnemi prośbami byłaś wezwaną“ [14].

Nic dziwnego, że wobec takich zamiarów szlachta traciła ochotę do boju. Bała się, że ojczyznę rozszarpią Moskale, Kozacy, Szwedzi a w dodatku cesarz. Nie chciała pomocy cesarskiej, przewidując wojnę w nieskończoność we własnym kraju. Wolała króla szweckiego, któremu się już Wielkopolska i Litwa poddały, który obiecywał bronić Rzeczpospolitej i odzyskać stracone kraje. Słowem, wolała Karola Gustawa, niż Jana Kazimierza, a podskarbi kor., który dopiero co podpisał prośbę do Wiednia o pomoc, teraz, jakby z pod serca szlachcie, powiedział: „Trzeba nam naprzód pana za granicę wystraszyć, dopiero się ze Szwedem łatwo pogodzimy“ [15]. —

Karol Gustaw wtargnął w ślad za Wittenbergiem, w pierwszych dniach sierpnia, do Polski. Prowadził 15.000 wybornego żołnierza, 60 dział wielkich i 118 armat polowych [16].

Flota szwecka (40 wojennych okrętów) stanęła pod Gdańskiem celem wybierania cła morskiego od wszystkich okrętów, które do portu zawiną lub z portu wypłyną. Ale Gdańszczanie zamknęli port dla wszystkich okrętów i głusi na przedstawienia i namowy rezydenta szweckiego, obiecali posłać królowi szweckiemu odpowiedź po sześciu latach, gdy upłynie termin rozejmu między Szwecyą a Polską [17].

Od kurfirsta zażądał wolnego przejścia; Janowi Oksenstjernie i Lilienströmowi polecił traktować o pokój w Szczecinie z posłami polskimi — ale na wieść o kapitulacyi pod Ujściem kazał zapytać posłów, czy mają pełnomocnictwo traktować w imieniu Rzeczpospolitej z wyłączeniem Jana Kazimierza, i co mogą ofiarować w zamian za koszta wojenne i czy gotowi są przypuścić do traktatów przyjaciół Szwecyi, Moskwę, kurfirsta i dwa województwa, które się poddały. Dowiedziawszy się, że Leszczyński do Szczecina się wybiera, pisał sam do niego, aby go w Polsce oczekiwał lub z nim razem do Torunia jechał.

16. sierpnia stanął w Czarnkowie. Pod Rogóźnem zabiegli mu drogę Grudziński i Opaliński i przy zapewnieniach wierności prosili o potwierdzenie układów pod Ujściem zawartych. Ale król chciał się wprzód porozumieć z Wittenbergiem, ponieważ kler katolicki i wielu szlachty protekcyę szwecką odrzucili.

W Złotowie podejmował go wojewoda kaliski; po drodze witała go szlachta, a szczególniej kalwini jako zbawcę i opiekuna, podziwiając jego marsową postawę i ciesząc się jego podobieństwem do króla Władysława IV.

Nim wszedł do Poznania bramą tryumfalną, kazał rozrzucić między pospólstwo manifest z wyliczeniem powodów wkroczenia do Polski, o czem i cesarza Ferdynanda III. w liście, w Szczecinie drukiem ogłoszonym, uwiadomił [18].

W Skokach przyjmował go uroczyście w otoczeniu ministrów luterskich właściciel tegoż miasteczka Mikołaj Rej z Nagłowic, zdrajca i rozbójnik wielki, który szlachtę najeżdżał, domy i kościoły rabował, księży mordował, męczył i kastrował, kielichami poświęcanymi za zdrowie Szweda pił, własnego pana lżył, Matkę Boską wszetecznem bluźnierstwem znieważał. Ten przybiwszy pierwszy na swoim dworze herb szwecki, pouczał króla, jak ma gubić szlachtę, niszczyć jej swobody i zajrzeć do skarbców, majątków

i dochodów kościelnych. Za jego wskazówkami Karol, przybywszy do Gniezna, zrabował skarbiec katedralny [19].

Twardowski poeta powitał go solenną pieśnią, wróżąc mu szczęśliwe panowanie, pokonanie Kozaków, Moskwy, połączenie Polski ze Szwecyą, byle pamiętał, co kościołom świętym, rządom, zwyczajom starożytnym należy [20]. Natomiast inny poeta, z okazyi wjazdu do Gniezna, potępiał gorzko czyn Opalińskiego i jego towarzyszów pod Ujściem [21].

Po kilkudniowym pobycie w Gnieźnie, wyprawiwszy załogi do Kruszwicy, Wielenia, Nakła, Międzyrzecza, Poznania, Kalisza i Kościan, wysłał generał-majora Müllera z 2600 ku Warszawie. Ten spotkał 1000 jazdy polskiej, która uciekła i 3 żelazne armaty zostawiła.

W Koninie połączył się król z Wittenbergiem, potwierdził układy pod Ujściem zawarte [22] i wezwał edyktem resztę szlachty, aby się pod protekcyę szwecką garnęła.

Połączone wojsko szweckie przeszło Wartę i stanęło obozem pod Kołem.

Tu, 26. sierpnia, przybył do obozu szweckiego wysłaniec Jana Kazimierza, Krzysztof Przyjemski — nazwisko miłe dla Szwedów, bo nie tylko że sam pod Gustawem Adolfem w Niemczech walczył, ale i brat jego Zygmunt, który zginął pod Batohem, znaczne usługi w czasie wojny 30-letniej położył. — Przyniósł listy od Jana Kazimierza [23] i od senatorów, ale te nie zostały przyjęte z powodu błędów formalnych.

Uzyskawszy uroczystą audyencyę w obecności najznakomitszych wodzów szweckich (feldmarszałek hr. Wittenberg, margrabia Badeński, palatyn Sulzbach, książę Anhalt, hr. Steenbok, hr. Tott, hr. Duglas i liczni Polacy) [24], tak mówił:

Najjaśniejszy król i pan mój miłościwy wraz z senatem nie mogli się dość nadziwić, dowiedziawszy się o wkroczeniu Wittenberga, a jeszcze bardziej

się zdumieli na wieść o nastąpieniu z potężną armią WKM. osobiście. Wyprawiono mię, abym się dowiedział, jakiem sercem, z jakich powodów i w jakim celu się to stało. Zapewne musiały być jakieś ważne powody, które ani traktatami pokoju ani wysłaniem posłów do Szwecyi ani świętym węzłem rozejmu nie mogły być usunięte. Nam sumienie nic takiego nie wyrzuca, czembyśmy zawziętość, gniew i zemstę WKM. wywołać mogli. Zawsześmy święcie przestrzegali rozejmu. W czasie wojny w Niemczech, kiedyśmy byli potężni, byliśmy częstokroć wzywani do aliansów przeciw Szwecyi, a chociażeśmy mogli jej szkodzić, wierność nasza przeważyła korzyści. Jeśli znaleźli się tacy, którzy prywatnie cesarzowi pomagali, byli znowu i tacy, z Inflant, Kurlandyi, Prus, a nawet z Polski, którzy po stronie szweckiej walczyli, między którymi i brat mój dobrze WKM. znany, który w wojnie z Kozakami zginął. Ja sam, nie tylko pod sztandarami Wielkiego dziada WKM. pierwsze kroki w wojennym zawodzie stawiałem, ale i nie tak dawno przyprowadziłem przy oblężeniu Dunkierki znaczny hufiec Polaków skonfederowanemu ze Szwecyą królowi francuskiemu i przez 3 lata mu służyłem. Jeśli się kancelarya jakich błędów dopuściła, to nie powód, aby ich wojną dochodzić. Może więc chciwość bogactw i łupów takie wojsko do Polski przywiodła? Wiemy jednak, że ta sprośna przywara daleką jest od WKM. Zresztą cóż można wydobyć z tego znękanego i spustoszonego królestwa? Od ośmiu lat nasze państwo najstraszniejszą wojną nękane. Ile lat, tyle klęsk, tyle rozbitych armii i na nowo zaciąganych. Jakież królestwo mogłoby znieść takie klęski? jakież skarbyby się nie wyczerpały? Przybyłeś WKM. do najzamożniejszej części Polski, najdalej od rozruchów wojennych leżącej, a jeśli tutaj widzisz mizernego ludu ubóstwa, osądź, co w innych częściach ciągłą wojną nękanych znaleźć można? Nie mamy miast zamożnych, kupców pieniężnych,

kopalni srebra i złota. Cały nasz dostatek w roli i przychówku. Jeśli to przez wojsko nasze i nieprzyjacielskie zostanie zniszczone, ustanie gospodarstwo, nie będzie podatków, i nam i twemu wojsku przyjdzie z głodu zginąć. Jeśli więc ani obraza z naszej strony ani chciwość z waszej nie dały przyczyny do wojny, wypadnie szukać innych pobudek w żądzy rozgłosu i chwały, tych najdroższych dla ludzi klejnotów. Ale jakaż to chwała napadać ludzi walczących na śmierć i życie z najdzikszymi wrogami? Prawdziwa sława nie pożądać cudzego i oddać, co komu należy. Chodzi u nas pogłoska, że WKM. przybywa, aby bronić Rzeczpospolitej. Jeśli to prawda, broń nas MP. od najokrutniejszych nieprzyjaciół, nie odbieraj wolności, milszej nad życie, ocal królestwo królowi prawnie obranemu a z Tobą spokrewnionemu, a uznamy cię nie tylko protektorem ale dobroczyńcą, i zbawcy swemu pomnik wzniesiemy. Większą sławę pozyskasz, niż gdybyś wiele państw ujarzmił. Lecz jeśliś postanowił orężem zdobyć ziemię naszą, nie sądź, że panowanie twoje będzie trwałe i że złączysz Polaków ze Szwedami, choćby ci szczęście służyło. Przedzieliła nas natura morzem, dzielą nas ustawy, religia, obyczaje, mowa, odzież. Nic nie mamy wspólnego, prócz twardej niespożytej duszy, nieznoszącej obcego jarzma, której nic do uległości nie nagnie. Nie sądź, że łagodnością będziesz mógł rządzić w podbitej Polsce — potrzeba będzie siekiery i kata. Jakaż to chwała dla dobrego i łaskawego króla zmienić się w okrutnego i krwawego władcę. Szukaj innej drogi do sławy, miej dla nas życzliwość. Prosimy o pokój, odkryj nam, czego od nas wymagasz, wstrzymaj pochód swego wojska i zechciej wznowić tylekroć przerwane traktaty[25].

Cierpka i niesmaczna była ta mowa dla króla, gorzka dla Polaków przy nim stojących.

Odpowiedział Bioernklau od króla, że powody wojny całemu światu wiadome i królowi polskiemu,

gdyby chciał sięgnąć pamięcią i własnego sumienia zapytał. Jeśli chce co proponować w sprawie pokoju, niech wyśle komisarzy. Na rozejm zgodzić się nie można.

Poczem król sam, rozmawiając z Przyjemskim po niemiecku, upewniał go o swej skłonności do pokoju, a jeśli król polski sądzi, że traktaty w Polsce wygodniej odbyć się mogą, zostawia wybór miejsca jego uznaniu.

Przyjemski odrzekł, że najdogodniejsze miejsce byłoby w pośrodku obu wojsk, 12 mil od każdego obozu, i Jan Kazimierz, jeśli się król na to zgodzi, gotów sam do niego przyjechać, na co Karol z uśmiechem: „Jesteśmy tak niedaleko siebie, że uwolnię mego kuzyna od ciężaru tej drogi, bo mam nadzieję, że wkrótce będę miał zaszczyt korzystać z jego rozmowy".

W liście do Jana Kazimierza, który dał Przyjemskiemu, zapewniał o swej skłonności do zawarcia pokoju, byle król wysłał pełnomocnych posłów od siebie i Rzeczpospolitej, celem umówienia czasu i miejsca zjazdu z komisarzami szweckimi „ku zadowoleniu i zabezpieczeniu nas i państwa naszego, odpowiednio do stanu teraźniejszych interesów naszych".

Szwedzi byli przekonani, że Jan Kazimierz wysłał Przyjemskiego, aby wstrzymać pochód Karola i zyskać na czasie, podobnie jak później 4. września, kiedy wysłał kasztelana sochaczewskiego pod Kraków, żądając listów bezpieczeństwa dla swoich komisarzów, dla Lubomirskiego i Leszczyńskiego [27].

Karol Gustaw postanowił niezwłocznie ruszyć za królem. Dowiedział się od jeńców polskich w Kole, że Jan Kazimierz ma tylko 2500 Polaków i 1000 Tatarów przy sobie.

A jednak nie tylko Przyjemski przestrzegał go, aby pochód wstrzymał. Stany szweckie, gdy o tej wojnie radzono, żądały, aby król Wittenberga do Wiel-

kopolski a Magnusa de la Gardie na Litwę wyprawił, sam zaś zajął Prusy królewskie i na tem przestał, idąc śladem Gustawa Adolfa. Bo gdyby chciał zająć całe królestwo polskie, to siły szweckie, po tak wielkiej przestrzeni rozrzucone, omdleją a król cały świat katolicki przeciw sobie poruszy [28].

28. sierpnia ruszyło wojsko szweckie do Warszawy, gdzie Radziejowski zamierzał wywołać powstanie.

W Warszawie panowało przerażenie. Senat radził o miejscu, gdzieby król mógł bezpiecznie przebywać. Jedni chcieli zwołać szlachtę pod stolicę i czekać nieprzyjaciela, mając artyleryi podostatkiem, Wisłę z tyłu i podlaskie posiłki i inne środki. Przemogła jednak rada prymasa i król wyjechał 17. sierpnia do Łowicza z gwardyą jazdy i niemieckich dragonów, a królowa do Krakowa z francuskiemi zakonnicami i z nuncyuszem, który przed wyjazdem poświęcał i błogosławił broń królewską [29]. Ale miasto i zamek w Łowiczu nie były bezpieczne, artylerya niewystarczająca i niewyćwiczona. Wyjechał więc król do obozu pospolitego ruszenia pod Piątek, 2 mile od Łęczycy, aby szlachtę brzesko-kujawską, łęczycką i sieradzką zatrzymać, ażby się większa potęga, ostatek wojska, piechoty łanowe i pospolite ruszenie zgromadziły.

Źle przyjęty w obozie, wysłał stąd Przyjemskiego do Karola Gustawa a do Rakoczego list, obiecując synowi księcia bogate starostwo w zamian za pomoc, za pozwolenie robienia zaciągów w Węgrzech i za pośrednictwo w zawarciu pokoju ze Szwedami [30].

Spodziewał się, że Szwedzi pójdą z Kłodawy na Łęczycę, i chciał posunąć się pod Uniejów, aby ich od Wielkopolski odciąć, ale Karol Gustaw poszedł inną stroną Łęczycy poza błotami, które się ciągnęły aż ku Sobocie i Łowiczowi; okrążył z małym oddziałem obóz polski pod Piątkiem i stanął pod Sobotą, kazawszy Steenbokowi z całą armią iść za sobą, i byłby zaszedł niespodzianie i rozbił obóz polski, ale go za-

trzymało wojsko, które z pod Warszawy nadciągało. Kazał więc drogę do Warszawy 1000 jazdy osadzić i wrócił do Soboty, oczekując Steenboka.

Tutaj Czarniecki dał się po raz pierwszy poznać Szwedom, bo wyprawiony na zwiady, wpadł na tabor nieprzyjacielski i 100 ludzi położył. „Nazajutrz — pisze kanclerz kor. — chcieliśmy z Piątku do Łęczycy iść, aż nieprzyjaciel od północy się ruszywszy, przeprawił wprzód kawaleryę a potem piechotę z armatą pod Bielany, dwie mile od nas. A jako prędko dano znać, zaraz wojsko z pospolitem ruszeniem król wyprowadził w pole. Wojewoda ruski podemknął w 2000 ludzi pod nieprzyjaciela. Ścierali się mężnie kilka razy z tryumfem. Gdy gęste przyprowadzono języki, że i armata i piechota już się przeprawiała i chce nas ze wszystką potęgą z rana atakować, kazał król przez rzekę wszystek tabor przeprowadzić, gdzie pospolite ruszenie przeprowadzone w sprawie stało; poczem wojewoda ruski ku wieczorowi wojsko do nas przeprawił i wszyscy ruszyliśmy nocą, i pod Wolą Wawrzycką odpoczęli, a potem przez Łódź idąc, stanęliśmy pod Wolborzem, w miejscu dobrem, gdzieśmy i armatę zastali i trzy województwa, które z nami przyszły, i ziemią gostyńską i kilka powiatów mazowieckich“ [31].

Król szwecki, wyprawiwszy Wittenberga w pościg za Janem Kazimierzem, sam zajął zamek w Łowiczu, wypuścił wszystkich jeńców moskiewskich, którzy tam byli pomieszczeni, a dowiedziawszy się, że Moskale pokazali się w ośmiu milach pod Warszawą a za nimi idzie Radziwił z wojskiem szweckiem, ruszył z małym oddziałem wojska w towarzystwie Radziejowskiego i Oksenstjerny do stolicy.

Warszawa — pisze Rudawski — liczyła do niedawna 200.000 mieszkańców. Jan Kazimierz zostawił słabą załogę pod dowództwem Wessla, starosty makowskiego, który obawiając się zemsty Radziejowskiego, opuścił miasto.

„Strach rósł co godzina. Bogatsi, wysławszy rzeczy swoje, uchodzili; lud rozprószony do miasta i do kościołów się garnął. 7. września przyszła wiadomość, że Szwedzi w Błoniu. Mieszczanie całą noc czuwali. Nazajutrz o 8 rano przybyli dwaj trębacze, jeden od króla, drugi od Radziejowskiego, aby się miasto oddało w opiekę królowi szweckiemu. Dano im audyencyę w oratorium klasztoru Dominikanów w obecności Giżyckiego, stolnika wieluńskiego, sekretarza królewskiego i rezydenta zamku, Aleksandra Gizy burmistrza, i kilku rajców i ławników. Ci wszyscy złożyli w ręce owych trębaczy deklaracyę, jako opieki szweckiej upraszać postanowili, a dowiedziawszy się, że sam król do Warszawy się zbliża, posłów do niego wybrali. Wyjechał Giżycki z pisarzem gminy Pruszowskim i spotkali króla w polu między Wolą a karczmą murowaną, do wsi Włochy należącą. Tam, z koni pozsiadawszy, do pocałowania ręki króla na koniu siedzącego przystąpili, prosząc go przez Radziejowskiego, który po prawej ręce króla na koniu mrozowatym siedział, o audyencyę. Król, który po polsku ani po łacinie nie umiał (?), zlecił Radziejowskiemu, aby posłów wysłuchał. Zsiadł z konia Radziejowski i odwiódł ich na stronę, a król stał w miejscu ze swoim orszakiem różnych kawalerów, otoczony wojskiem w półksiężyc. Posłowie przedkładali krzywdy swoje, jako miasto bez załogi zostając, protekcyi króla szweckiego żąda, życie i majątki pod nogi królewskie pokłada (bo tak być musiało, choć nie ze szczerego serca — pisze Pruszowski). Radziejowskiego zaś, jako kość z kości i ciało z ciała swego, o przyczynę za sobą uprasza, aby wszyscy bez wyjątku w wolnem wyznawaniu religii i odprawianiu nabożeństwa zostawali. Wrócił z nimi Radziejowski do króla i złożył relacyę przychylności miasta, poczem król przez Radziejowskiego nie tylko miasto w prawach i wolnościach zachować, ale i szczególną łaskę obiecał i całość zaręczył. Ruszył potem z miejsca i minąwszy wieś Wielką

WARSZAWA ZAJĘTA PRZEZ SZWEDÓW W ROKU 1655


URBS WARSOVIA
Sedes Ordinaria Regum
Poloniæ ex hac exhibitiua con
spectabitur posteritati anno pr
Ser. R. Poloniæ Electi et a S. R.M.
Sueciæ secundario occupata
die 28 Julii 1656
VISTVLA FLUVIUS

Wolę, prosto ku Ujazdowi obrócił i zaraz do cekhausu jechał, gdzie 100 beczek prochu i 124 armat bronzowych ujrzawszy, ramionami ruszał, głową potrząsał, a gdy mu Radziejowski powiedział, że to Władysława IV. dzieło — zapłakał (?). Zwiedziwszy cały dolny i górny cekhaus, wrócił do pałacu Ujazdowskiego, a Radziejowski dla bezpieczeństwa miasta i obywateli pułkiem swoim rajtarskim bramy i straże osadził a załodze mieszczańskiej do domu odejść nakazał".

Tegoż dnia po obiedzie król z oficerami swymi objeżdżał miasto, celem założenia fortyfikacyi. Zwiedził zamek królewski, który z miejsca opróżnić kazał, żeby tam żywej duszy ludzkiej nie było. Miastu rozkazał złożyć okup 50.000 talarów i dostarczać żywności wojsku. Do szlachty mazowieckiej wyszedł edykt z wezwaniem do poddaństwa [32], poczem król ruszył do Krakowa, zostawiwszy Benedykta hr. Oksenstjernę gubernatorem swoim w Warszawie.

Oksenstjerna „człek dobry i cnotliwy nikogo krzywdzić nie dopuszczał; trzymał w karności załogę i obchodził się z uszanowaniem z miejskimi urzędnikami. Ławnikom kazał sądzić wszystkie sprawy bez względu na stan szlachecki. Ale mieszkańcom kazał wszystką broń oddać do czasu, kiedy po zniesieniu wojska kor., zajęciu Krakowa i po koronacyi Karola odbierze od nich przysięgę wierności. Zarazem wydał edykt na nieobecnych, aby pod karą konfiskaty w przeciągu sześciu tygodni wracali, poczem wielu oficerów wyprosiło sobie kamienice prawem kaduka" [33].

„Mięso tanie, — dodaje relacya — wół kosztuje talara, koń dwa talary, 6—8 owiec talara, chleba i piwa mało. Wszystkie budy, sklepy i spichrze zamknięte, ale mieszkańcom ani kury nie wzięto".

Wkrótce po odjeździe króla, 16. i 17. września odbył się rabunek w niektórych domach panów polskich i w trzech pałacach królewskich.

Jan Kazimierz i królowa Marya Ludwika prosili króla szweckiego, aby oszczędzał pałace, bo gdy mu szczęście posłuży, będzie mógł tam zamieszkać, jeśli zaś wrócą do siebie, będą mu obowiązani, przyczem ofiarowali mu okup odpowiedni do wartości. Karol Gustaw obiecał z komplementami dla królowej, ale kazał pałace złupić. Wyrwano bruki i podłogi, kopano w piwnicach, szukając ukrytych skarbów. Posadzki, marmury, futryny okien, oddrzwia, meble, galeryę w ogrodzie z 32 marmurowemi kolumnami wysłano w pakach i skrzyniach Wisłą do Szwecyi. Król ofiarował 3000 talarów za obalenie kolumny Zygmunta III. i przysunięcie jej niedaleko do spławu [34].

W tymże czasie zajęli Szwedzi okoliczne zamki, Nieporęt, Czersk, Osiecko, Warkę, gdzie żadnych załog nie było. Komendant Bydgoszczy rozbił obóz polski pod Toruniem, a szlachta mazowiecka, która pod wojewodą płockim szła pod Warszawę, została odparta ze stratą 50 ludzi [35].

Radziejowski, mszcząc się za krzywdę prywatną, sprawił, że sprofanowano klasztor Klarysek, gdzie się niegdyś schroniła jego żona.

Odzyskał swoje dobra a urządzając się w dawnem mieszkaniu w pałacu Kazanowskich, gdzie Karola Gustawa wspaniałą ucztą podejmował, nikomu równym być nie chciał, w nadziei, że oddawszy Szwedowi królestwo polskie, ukoronowawszy go w Krakowie, będzie w jego imieniu rządził Rzeczpospolitą.

Był to szczyt jego powodzenia. Dawni przyjaciele, siedząc między nadzieją i obawą, widzieli w nim Kamilla, drugiego założyciela Rzymu, opatrznościowego męża, który na starych fundamentach Rzeczpospolitę zbuduje i odnowi [36].

Górne miał zamysły i głowę do góry nosił, ale nie czuł się bezpiecznym, odkąd własny jego sekretarz targnął się na jego życie [37]. Nawet zemstą na wrogach swoich nie mógł się pocieszyć, bo Szwed

pragnął pozyskać wpływowych senatorów, a przedewszystkiem rodzinę Leszczyńskich.

Dlatego też usprawiedliwiał się wojewodzie łęczyckiemu i obiecywał pomagać, ile będzie zdołał, w sprawach publicznych [38].

Wojewoda przybył do Warszawy 16. września na kontynuacyę traktatów [39] odroczonych w Sztokholmie na dzień 14. sierpnia do Szczecina.

Karol Gustaw kazał go przyjąć z należnymi honorami, jakby cudzoziemskiego posła, wjeżdżającego do nowej stolicy. Wyruszyła piechota szwecka, uderzono z dział i prowadzono go w paradzie przez ulice zabarykadowane i obsadzone strażą, tak, że nikt z miasta wyjść ani do miasta przybyć nie mógł.

Stanął na Lesznie w pałacu podskarbiego kor. i czekał na instrukcye od swego króla, pod jakimi warunkami wobec tak zmienionych stosunków ma traktować [40], oraz na przybycie Brochockiego kasztelana sochaczewskiego (przyjaciela i krewniaka Radziejowskiego), którego Jan Kazimierz wyprawił w miejsce chorego Naruszewicza, celem uzyskania krótkiego zawieszenia broni. Brochocki odesłany został do obozu, dokąd i wojewoda na wezwanie króla szweckiego pospieszył.

Odjeżdżając dowiedział się, że Jan Kazimierz ucieka w góry krakowskie, a Szwedzi nie chcą inaczej traktować, tylko pod warunkiem ustąpienia im Królestwa [41].

Widząc przewagę nieprzyjaciela, wojewoda stracił nadzieję, żeby się Jan Kazimierz mógł utrzymać na tronie.

W rozmowie z Erykiem i Benedyktem Oksenstjerną, którą przytaczam na wiarę Pufendorfa [42], „narzekał, że król polski był głuchym na rady i napomnienia senatorów, a trzymając się upornie własnego zdania, kapryśnem swojem postępowaniem serca obywateli odstręczył, o dobro publiczne nie dbał i tak powstało nieporozumienie między królem a na-

rodem, które jest źródłem teraźniejszego nieszczęścia. Gdy go Oksenstjerna nakłaniał, aby stanął po stronie Karola Gustawa, ukazując nieszczęsny stan Rzeczpospolitej, której Jan Kazimierz ocalić nie zdoła, poseł wybuchnął: że mu mało na tem zależy, czy Karol Gustaw czy Jan Kazimierz będzie królował, byle stan Rzeczpospolitej pozostał nietknięty a obywatele przy swoich wolnościach zostali.

Obaj panowie szweccy zapewniali go, że Karol Gustaw, objąwszy rządy, zastosuje się do geniuszu narodu, na co wojewoda odrzekł: „Będzie naszym królem albo król szwecki albo ten tylko, który za jego wolą i z łaski jego otrzyma koronę, ale na to nie pozwolimy, aby nam jeszcze więcej cudzoziemców wprowadzano do Polski. Jeśli jej Jan Kazimierz nie będzie w stanie bronić, to prawa jego, jako elekcyjnego króla, nie są oparte na niewzruszonych podstawach a my musimy zabiegać, aby ojczyzna nie zginęła; wreszcie, jeśli opuścił granicę królestwa, tem samem zwolnił nas od obowiązków względem siebie. Jeżeli jeszcze będzie w Polsce, pojadę i nakłonię go, aby złożył koronę pod przystojnymi warunkami. Jeśli mi odmówi a nie pokaże środków obrony, będę się domagał, aby nas uwolnił od przysięgi i pozwolił nam się ratować. Wiem sposoby, którymi go można będzie skłonić do tego. W tym celu muszę jak najspieszniej porozumieć się z prymasem i podskarbim kor. krewnymi moimi“ [42].

Nie ulega wątpliwości, że Oksenstjerna natychmiast uwiadomił swego pana o słowach wojewody.

Jan Kazimierz tymczasem, wysławszy Brochowskiego [43] do Karola z propozycyą zawieszenia broni, cofał się do Krakowa. Szedł za nim Wittenberg w tysiąc piechoty, 5000 jazdy i 40 dział.

W Wolborzu dowiedział się król, że pospolite ruszenie województwa krakowskiego nie chce się łączyć z nim. To mu było podejrzane. Powiedziała

szlachta królewskiemu wysłańcowi: „Jesteśmy tu, żebyśmy byli, a nie, żebyśmy się bili“ [44].

Wysławszy Denhofa do Warszawy z prośbą o zawieszenie broni, posunął się do Sulejowa 10. września, a 36 armat pod osłoną 1200 piechoty odesłał do Krakowa.

Wittenberg rozbił obóz w Opocznie, jakie 4 i pół mili od Sulejowa.

Czarniecki uderzył 11. września na tylną straż szwecką, wziął do niewoli oberstleitnanta Forgela, oberstmajora Königsmarka (ale nie syna generała), angielskiego obersta Wittnabolda, dwóch majorów, dwóch oficerów i kapelana wojskowego. 300 knechtów legło na placu lub do niewoli się dostało [45].

13. września stanął Jan Kazimierz w Przedborzu, mając 11.000 jazdy przy sobie.

Pospolite ruszenie domagało się bitwy, grożąc powrotem do domu. Nie mogli zrozumieć, dlaczego król unika walki i prowadzi wszystkich do Krakowa.

Król zmuszony był wyprowadzić wojsko w pole, choć się dowiedział, że tego samego wieczora nadciągnął król szwecki z 2000 ludzi z Warszawy i połączył się z Wittenbergiem [46].

15. września ruszyła jazda polska bez armat i piechoty do Żarnowa, spodziewając się Szwedów w marszu niespodzianie zajść i oddzielić ich jazdę od piechoty. Kazano otrąbić, aby się nikt nie ważył pod karą śmierci strzelać w nocy i aby się wszyscy jak najspokojniej zachowywali. Tymczasem szlachta całą noc hałasowała a z brzaskiem dnia, nocną hulanką znużona i senna, powoli się do boju wybierała. Droga była ciężka i kręta, lasami i bagnami, tak, że 16. września, kiedy chorągwie polskie pod Żarnowem pierwsze oddziały Szwedów spotkały, nieprzyjaciel miał czas stanąć w bojowym szyku i zająć dogodne miejsca dla dział i dla swojej piechoty.

Gdy jazda szwecka ruszyła do ataku, zaraz szyki polskie mieszać się zaczęły. Wtem z zerwanej chmury lunął nawalny deszcz „jakby cebrem lał, że świata znać nie było“. Bitwa została przerwaną. Radzono królowi, aby korzystał ze sposobności i na gołe szable uderzyć kazał, ale inni przestrzegali, że Szwedzi palną broń i ogniste sznury pod płaszczami ukryli, zaczem król dał znak do odwrotu, który z początku odbywał się w porządku, ale wnet zamienił się w powszechną ucieczkę. Szwedzi nie korzystali z popłochu i tym sposobem jazda polska tegoż wieczora i nocy wróciła do Przedborza, straciwszy jakie 1000 ludzi. „Padło potrosze na placu, ale więcej żywcem w błotach zabrano, z których lepszych Szwedzi między swoje regimenty zmieszali, słabszych wolno za polskiem wojskiem puszczali, a szlachcie pod przysięgą do domu wracać i spokojnie siedzieć kazali[47].

Nazajutrz, 17. września, większa część pospolitego ruszenia opuściła króla, który z zaciężnem wojskiem cofnął się tegoż dnia do Włoszczowa, gdzie zostawiwszy jakie 5 tysięcy ludzi z hetmanem polnym, sam 19. września z gwardyą do Krakowa przyjechał[48].

W Krakowie zwołał wszystkich obecnych tamże senatorów i ministrów i w obecności królowej przez kilka dni do późnej nocy radził z nimi.

Na pierwszem posiedzeniu prymas, wstrzymując się ze swem zdaniem co do proponowanych punktów, zapytał „bez ogródki króla, co z powierzonem sobie od Boga państwem chce czynić i jako przyjmować te głosy, które zewsząd słychać, że ojczyzny odbieżeć musi. To moje pytanie wywołało i w królu nierychło utulony płacz i żałośne użalenie wszystkiego senatu, w końcu król oświadczył pod największą, jaką być mogła, przysięgą wszystkiemu senatowi, a senat nawzajem królowi, że ani król ojczyzny ani senat Pana by do ostatniej krwi kropli nie ma odstępować, które to oświadczenie zaraz podano do wiadomości przytomnych województw. Za powszechną zgodą stanęło,

aby król w Krakowie nie bawił, ale ku Podgórzu pomknął i złączywszy się z wojskiem hetmana kor. i z litewskiem, na odsiecz Krakowa powrócił. Mnie zaś polecono, abym z królową do państwa Opolskiego wyjechał i posiłków zaciągał od panów chrześcijańskich a osobliwie od cesarza, do którego rodzony mój ks. nominat chełmiński wyjechał [49] i do którego król z Krakowa prośbę o posiłki wysłał" [50].

Tymczasem nadeszło wojsko z Włoszczowa i rozłożywszy się pod Prądnikiem, zaczęło narzekać na senatorskie rady. Domagali się żołdu i donatywy a wreszcie zawiązali konfederacyę pod laską Tyrawskiego, starego żołnierza. Substytutem obrali zbiegłego Dominikanina Aleksandra Prackiego. Obaj służyli w chorągwi pancernej hetmana pol. Lanckorońskiego i zaraz uprosili chorążego kor. Koniecpolskiego i ks. Dymitra Wiśniowieckiego, aby z nimi szli do króla. Ten do żywego poruszony pospieszył do obozu, ale nie mógł konfederatów uspokoić.

„Gdybym chciał opowiadać — pisze naoczny świadek — co się tam działo, niktby nie uwierzył".

Król przerażony wysłał rezydenta gdańskiego do regimentów niemieckich, które jeszcze do konfederacyi nie przystąpiły, aby stanęły tak, iżby nadchodzące oddziały nie mogły się z powstańcami połączyć. Obiecał wojsku 30.000 talarów i kazał ze skarbca dobyć stare łańcuchy, czarki tureckie, szable.... i bić dukaty, poczem żołnierze ucichli.

W nocy 24. września powstał hałas, zgiełk i krzyk, że nieprzyjaciel pod miastem. Zwijano obóz, zwożono armaty, wszystko w największym popłochu i zamieszaniu.

Król poruczył obronę miasta i zamku Stefanowi Czarnieckiemu i wydał rozkaz spalenia przedmieść, poczem w sobotę 25. września, kiedy już po przedmieściach ogień podłożono, wyjechał z wojewodą krakowskim, wojewodą lubelskim, z kanclerzem i podkanclerzym kor., z kasztelanami wojnickim i sieradzkim, z podcza-

szym kor., z chorążym WXL. i z marszałkiem w. kor. na Bielany, a stamtąd wśród dymu i łuny płonących przedmieść przeprawił się przez Wisłę.

Wojewoda ruski z całem wojskiem a z nim Koniecpolski chorąży kor., ks. Czartoryski, ks. Wiśniowiecki i Jan Sobieski starosta jaworowski uchodzili przez Kazimierz; przeprawili się za Bocheńską bramą, gdzie woda była płytka i stanęli na Krzemionkach.

Z uderzeniem 12 godz. zaczęły płonąć przedmieścia [51]. Naprzód gorzał Kleparz, Biskupie, kościół św. Floryana i wszystkie za tym kościołem domy i ogrody; potem za Wiślną bramą wszystkie domy. Wicher niósł iskry i żagwie na całe miasto. Wśród kłębów dymu spaliła się brama Kuśnierska z garbarnią, budynki koło kościoła św. Anny, kościół Franciszkanów prócz kapliczki św. Salomei i presbiteryum, wreszcie część kolegium Jagiellońskiego. Wybuchł ogień w pałacu Biskupim i na strychach Wawelu.

Daleko świeciła łuna pożaru, na którą królowa w Bielsku będąc z przerażeniem patrzała [52].

Zamknięto wszystkie bramy miejskie, tylko brama do Kazimierza i do Wisły była otwarta, przez którą koła szły — ale ulice były tak zapchane, że się nie można było wydobyć. Tysiące wozów płynęło, setki zabrała woda, niezliczoną ilość splądrowano.

Wojsko, stojące na Krzemionkach, ruszyło ku Wieliczce. Król jechał za wojskiem. Mówił, że się chce połączyć z hetmanem Potockim, że będzie czekał na wojsko litewskie i traktował z Kozakami i z Tatarami. Tak mówił, aby uniknąć pogoni, bo pod Wiśniczem [53] skręcił do Sącza [54], gdzie przybył w nocy i zaraz kazał promy pod Kurowem porąbać. Następnego dnia wyjechał do Czorsztyna, gdzie go Lubomirski czekał, a stamtąd do Żywca [55] i do Lubowli, bo z Żywca na Śląsk było niebezpiecznie, Szwedzi mogli mu drogę zastąpić.

Wieziono za nim w największej tajemnicy skarbiec, insygnia królewskie, trzy korony, polską, szwecką

i moskiewską i archiwum koronne [56] pod opieką Aleksandra Wolfa pokojowca królewskiego (później opata peplińskiego). To wszystko, skarbiec, korony, insygnia i archiwum, oddano w Lubowli do rąk Jerzego Lubomirskiego, który króla wszelkimi sposobami do pozostania w kraju nakłaniał. Ale Jan Kazimierz, przez węgierskie Karpaty do Głogowa, jak mówiono, pospieszał, wysławszy ostatni list do Karola Gustawa [57], a w rzeczywistości wrócił do Żywca i tam się jakiś czas ukrywał.

VII.

KAPITULACYA KRAKOWA

Jeszcze Czarniecki wszystkiej piechoty do miasta nie wprowadził, a już Szwedzi pojawili się w Łobzowie.

Karol Gustaw, stanąwszy pod Krakowem, zaraz piechotę i armaty w klasztorach przedmiejskich umieścił, a słysząc, że Jan Kazimierz w góry uszedł, a wojsko z hetmanem polnym na Wiśnicz ku Dunajcowi ciągnęło, wysłał w pogoń za królem polskim Duglasa, a sam za wojskiem polskiem do Wiśnicza się wybierał — kiedy przybył do niego substytut konfederacki Aleksander Pracki z uwiadomieniem, że wojsko polskie gotowe służyć królowi szweckiemu, byle zaległy żołd zapłacił, i że wkrótce delegaci wojskowi się zjawią.

Król wszystko obiecał, żołd, donatywę, łaski... i wziąwszy 200 ludzi, wyjechał z Prackim naprzeciw delegatów.

Pod Bieżanowem prosili go towarzysze, żeby się nie narażał szukając ludzi, którzy do niego jadą. Nie chciał ich słuchać i jechał dalej. Pod Wieliczką Pracki zgubił drogę, bo się już ściemniało, a król widząc jego pomieszanie, zatrzymał się, ale kazał hr. Witgensteinowi i młodemu Schippenbachowi jechać z Prackim i delegatów przyprowadzić. Zaledwie ćwierć

mili zrobili, ujrzeli za sobą 300 jeźdźców polskich. Pracki nie stracił przytomności, przyskoczył do przejeżdżających i kazał im co prędzej do obozu pośpieszać. Posłuchali go i zostawili Szwedów w spokoju, którzy powróciwszy w nocy do króla, sławili wierność i przytomność Prackiego, na co król wesoło, przy stole siedząc powiedział, że teraz ma dostateczny przykład polskiej wierności — i zaprawdę, w tym dniu w rękach jednego człowieka losy dwóch królów i dwóch królestw leżały. Pracki mianowany pułkownikiem nie długo się cieszył łaską królewską, bo w Krośnie, zaciągając żołnierzy, został zabity.

W kilka dni potem Karol Gustaw zajął Wiśnicz, skąd wielkie łupy i 35 armat wyprowadził, i doczekawszy się Duglasa, który wziął Lanckoronę i kilka tysięcy górali, gromadzących się celem obrony króla i klasztoru kalwaryjskiego, rozpędził — ruszył za wojskiem polskiem. Przodem wyprawił Bretlacha na zwiady, czy Polacy pod Wojniczem przeszli Dunajec, bo chciał na nieprzygotowanych z brzaskiem dnia 3. października uderzyć. Bretlach, otrzymawszy fałszywą wiadomość, że Polacy po drugiej stronie rzeki się znajdują, rozbił przednią straż i wpadł niebacznie do polskiego obozu, gdzie przez Koniecpolskiego z wielką stratą został odparty. Nadbiegł król i wśród odgłosu trąb i huku dział na husarzy uderzył. Boetgerowi na prawe skrzydło, Salzbachowi na lewe nastąpić rozkazał. Widząc przeważające siły, chorągwie rzucały broń i lubo zrazu pułk ks. Dymitra Wiśniowieckiego impet szwecki wytrzymał i niemało wroga na placu położył, jednak wojsko zmieszane i do bitwy nieochotne, książęcego pułku nie posiłkując, do ucieczki się rzuciło[1]. Hetman polny, który zawczasu wozy na drugą stronę rzeki przeprowadzić kazał, starał się zatrzymać szyki w porządku i ledwie sam nie wpadł w ręce nieprzyjaciół. Widząc rozbiegające się wojsko, cofnął się pod Tarnów i tam resztki gromadził.

Karol Gustaw ucieszony tem zwycięstwem pod Wojniczem, że mu się powiodło straszny atak husaryi polskiej przełamać [2], wrócił do oblężenia Krakowa [3].

W tym samym czasie hetman w. kor. Potocki poniósł klęskę pod Gródkiem w bitwie z Moskalami i Kozakami, którzy Lwów oblęgali.

Kraków nie mógł się już odsieczy spodziewać.

Dawna stolica i miasto koronacyjne, którego zachowanie dawało królowi polskiemu nadzieję posiłków cesarskich, niewiele liczyło mieszkańców. Wielu uciekło w góry i do Śląska, tak że ledwie 5.000 zostało. Samo miasto w obrębie dzisiejszych plantacyi opasane było podwójnym murem z 46 basztami, otoczone wałem i głębokim rowem napełnionym wodą Rudawy. Zamek na Wawelu, przedmieście Kazimierz i klasztor Zwierzyniecki bronione były murem i ostrokołem.

Na wieść o najeździe szweckim zaczęto robić przygotowania do obrony, kazano sypać szańce, naprawiać wały i stare mury, pod kierunkiem inżyniera przysłanego przez króla. Cechy odbywały wraz z czeladzią ćwiczenia wojskowe i trzymały straż we dnie i w nocy na murach. Mieszkańcy i żydzi składali pieniądze i zaopatrywali się w municyę, w żywność i drzewo. Rada miejska prosiła króla i senatorów województwa o pomoc i załogę [4].

Po kapitulacyi pod Ujściem przyjechał kaznodzieja królewski Karwat S. J. do Krakowa z rozkazem, aby senatorowie o bezpieczeństwie województwa radzili.

Michałowi Zebrzydowskiemu miecznikowi kor. polecił król pilnować węgierskiej ściany, utwierdzić górali w wierności i dać im dobrych dowódców. Miecznik wysłał królowi dwie chorągwie jazdy i garść piechoty pod dowództwem zięcia swego Karola Czartoryskiego, opatrzył Lanckoronę żywnością i załogą i rozkazał podstarościemu wezwać poddanych do obrony zamku. Ale sam zachorował i wyjechał do

Trenczyna, a w tym samym czasie Duglas podstąpił pod Lanckoronę. Podstarości wydał zamek, zabezpieczywczy Kalwaryę i skarby tam złożone przez szlachtę i mieszczan[5].

28. sierpnia stanęła królowa w Krakowie z dworem swoim i ze skarbami królewskimi, które zaraz do Śląska wyprawiła.

Widmo zbliżającego się niebezpieczeństwa stanęło z całą swą grozą pod miastem. Bogaci kupcy i bankierzy katoliccy i żydowscy uciekali, mieszczanie nie chcieli podatków płacić, ani pożyczać pieniędzy. Królowa oddała swoje klejnoty, biskup Gembicki zaciągnął swoim kosztem 800 piechoty i wydał list pasterski, aby klasztory i kościoły wszystko srebro i złoto do mennicy składały. Duchowni z ambon i konfesyonałów ludność do wierności królowi nakłaniali[6].

19. września przyjechał król i stanął kwaterą w domu Montelupich na Kleparzu. Wyprawił królowę, uspokoił skonfederowane wojsko i uszedł do Śląska[7].

Obronę Krakowa złożył w ręce Stefana Czarnieckiego kasztelana kijowskiego. Zostawił mu 3.600 ludzi[8] i upoważnił do kapitulacyi, jeżeli do dwóch lub trzech niedziel odsiecz nie nadejdzie[9], bo miasto oblężenia wytrzymać nie mogło[10].

Kasztelan kijowski[11] „wielkie miał imię w Polsce i w Krymie". Służbę wojenną rozpoczął pod hetmanem Koniecpolskim na wojnie z Gustawem Adolfem i snać okazał wiele przezorności, skoro mu hetman na zwiady trzy chorągwie powierzył. Walczył w Prusiech z takiem męstwem, że się starzy żołnierze dziwili: czy infamis dla odkupienia swoich zbrodni taką odwagę czyni? [12].

Zwolna zdobywał sobie uznanie i nagrody[13].

W wyprawie Beresteckiej i Ochmałowskiej zwrócił na siebie uwagę powszechną, króla, szlachty i całego wojska, jako wódz szczęśliwy i żołnierz nieustraszony[14].

Ale dopiero w czasie wojny szweckiej, gdy zgnębił wielkiego zdobywcę[15], zajaśniał wiekopomną sławą — legendowy bohater narodu.

Jak ów olbrzymi św. Floryan na obrazach w kościołach naszych, któremu płonące domy po kolana sięgają, patron i protektor królestwa polskiego, dzierżący w ręku chorągiew Polski[16]: tak i on, Czarniecki, w którego domu cześć dla tego świętego nie ustawała, podniósł ten święty sztandar, jako symbol majestatu korony i jedności Rzeczpospolitej.

Stalowy człowiek, wierny królowi swemu, z natury do wojny stworzony, ogniem tchnął zamiast duszy. W radzie i zamysłach skryty, trzymał się niewzruszenie tego, co raz uznał za dobre i potrzebne i tą drogą szedł bez wahania. Tu było źródło jego szybkiej decyzyi, którą bez zwłoki w czyn zamieniał. Mógł był o sobie powiedzieć: *volo ergo sum.*

Mało mówił; parady, samochwalstwa i długich oracyi nie znosił, przykładem świecił, odwagi drugim udzielał. Sam niestrudzony wojsko nie tyle surowością, ile nieustanną pracą w karności utrzymywał, mówiąc: *facilius militem continuo actu lassatum, quam otio calcitrantem, tractari.*

Żołnierze w szczęście jego wierzyli, kochali go i czcili, bo ich do sławy i zwycięstwa prowadził. „Starym go dziadem“ zwali dla jego doświadczenia — „trzepaczką“, że niespodzianie na wszystkie strony uderzał — „lisem ostrożnym, Lisowskiego zabytku żołnierzem“.

Miał lat 56, kiedy mu król obronę Krakowa powierzył.

Pod wielką czaszką, po staropolsku wygoloną, dłużyła się chuda twarz z krogulczym nosem i z głęboką blizną od strzału, który mu wyrwał podniebienie, gdzie mu blaszkę wstawiono, aby mógł mówić zrozumiale. Na czole pooranem dwie zmarszczki gniewu, na obliczu wyraz frasobliwy i zawzięty. Długa broda jakby zdwojona spływała mu na piersi — ru-

chy prędkie, choć jeszcze utykał od rany otrzymanej pod Buszą [17].

Współcześni więcej jego czynami niż jego osobą się zajmowali, ale żołnierz jego, Jan Chryzostom Pasek, który blizko sześć lat pod jego komendą walczył, zostawił nam obrazek jego życia w obozie. Widzimy go jak walczy, jak z wesołą twarzą i z zakasanemi po łokcie rękami prowadzi swoich do boju, jak ich po bratersku zachęca i dodaje odwagi, jak z nimi żartuje i śmieje się srodze, gdy co wesołego usłyszy, jak karze i brodą kręci w alteracyi, jak uszy czapką zatyka, gdy go tłum zbawicielem okrzykuje...

„Zażywałem z nim okrutnej biedy, czasem też rozkoszy, gdyż właśnie to był wódz maniery owych wielkich wojowników i szczęśliwy, i wszystka moja służba miła bardzo była. Bodaj się tacy wodzowie rodzili. Szczęśliwa matka, która rodzi takich synów". —

W dniu wyjazdu króla Jana Kazimierza z Krakowa rozeszła się wieść, że armia szwecka stoi w okolicy Zielonek. Czarniecki wśród dymu płonących przedmieść obsadził mury miasta i zamku. Wolf starosta dunaburski z regimentem swoim bronił zamku od Kurzej Nogi (tak ją zwie Starowolski) aż do wieży Szlacheckiej. Stąd aż do bramy Zamkowej stał na murach Michał Rupniewski starosta lelowski i burgrabiowie: Mlecko starosta pilznieński, Ujejski, Rylski, Szembek, Zieliński, Zawada, Kochański z niemałą liczbą czeladzi. Zamkową zaś bramę i wał wszystek aż do Kurzej Nogi, naprzeciw Kanonnej ulicy, trzymała piechota marszałka w. kor. generała i starosty krak. W rynku objął placową straż Lubowicki. W mieście, od bramy Grodzkiej do Mikołajskiej, stała piechota łanowa województwa krakowskiego pod wodzą pułkownika Stanisława Zagórskiego, wraz z kompanią Tedwina z pułku gubernatora. Od bramy Pobocznej do furtki św. Anny i Szewskiej bramy piechota pułkownika Zagórskiego. Piechota województwa sandomierskiego pod pułkownikiem Andrzejem Gnoińskim broniła bramy Flo-

ryańskiej, Mikołajskiej i Nowej. Wiślną bramę Zagórski trzymał, Sławkowską piechota gubernatora. Mieszczanie furtek, murów, baszt i bram pilnowali.

26. w niedzielę, przed wschodem słońca, nadciągnęli Szwedzi; zajęli Wolę Justowską, Czarną wieś, Łobzów. Wittenberg zajął Kleparz, Wesołą i Dąbie. Kilka tysięcy Szwedów przeprawiło się za Dąbiem przez Wisłę i goniąc ludzi o wschodzie słońca po górach, ruszyło gościńcem wielickim pod Kazimierz, skąd mieszkańcy w nocy uchodzili. Burmistrz skoczył do zamku po pomoc, ale zanim powrócił, trębacz szwecki zbliżył się do murów, trzykroć zatrąbił, a gdy nikt nie odpowiedział, garść Szwedów przeprawiła się przez płytką Wisłę pod bramą Bocheńską, która była słabo zawarta. Zająwszy miasto, rzucili się zaraz przez Stradom ku Grodzkiej bramie, ale zastali ostrożnych. Rozbiegli się zatem po Kazimierzu, zaczęli plądrować domy, klasztor i kościół Bożego Ciała pełen ludzi, którym z ludzkości wyjść przez 3 dni nie pozwolono i tam z dziećmi sypiali i jeść sobie gotowali, bo Wittenberg pozwolił żołnierzom 3 dni rabować [18].

W tymże czasie Szwedzi pod osłoną murów Kazimierskich, lubo z dział do nich bito, przeprawili się przez Wisłę i zaczęli ostrzeliwać zamek, podczas gdy inni, naprawiwszy nawpół rozebrany most, łączący Kazimierz ze Stradomiem, zajęli szpital św. Jadwigi, klasztor Bernardynów, kamienice Ługowskiego, pałac Wielopolskiego i wytoczywszy armaty na strychy, zasypywali gradem pocisków załogę i mury zamkowe. Czarniecki, widząc wkraczających na Stradom Szwedów, kazał rzucać granaty i sztuczne ognie i palić domy zapełnione Szwedami. Niedługo w kilku miejscach wybuchł pożar, którego płomienie ogarnęły całe przedmieście. Zgorzało kilkadziesiąt domów i kościoły św. Sebastyana, św. Gertrudy, św. Agnieszki.

Gubernator objeżdżał miasto, a wróciwszy na wały zamkowe, skąd upatrywał nieprzyjaciół, dostał

STEFAN CZARNIECKI

KASZTELAN KIJOWSKI



postrzał z kościoła Bernardynów w dolną szczękę prawej strony twarzy, co niemało wszystkich zatrwożyło. Ale on, opatrzywszy się, znowu na wały powrócił, bo Szwedzi rzucili się z impetem na Grodzką bramę, podpalili ją smolnemi beczkami i ulicą do drugiej bramy ruszyli. Wtem od ognia podzamkowego zajęła się baszta na Wawelu przy kuchniach i wiązanie ganku przy tejże baszcie. Wołano, że nieprzyjaciel wpadł przez Grodzką bramę do miasta. Bieży gubernator do bramy i odparłszy Szwedów, wraca na zamek i sam nosi wodę do gaszenia pożaru dla zachęcenia drugich.

Tegoż dnia przed południem przyjechał kawaler szwecki z doboszem, wzywając do poddania. Nie wpuszczono go do miasta i taką odpowiedź dano, że gubernator mile przyjmuje powitanie i nawzajem powolność oświadcza, ale dostał rozkaz od króla Jana Kazimierza, aby w Krakowie czekał na króla szweckiego i tu się bronił.

Ten pierwszy dzień był tak ciężki, szturmy tak natarczywe, że mieszczanie, widząc te straszne ruiny i usłyszawszy o niebezpiecznej ranie gubernatora, prosili burmistrza, aby mu przedstawił niemożliwość dalszego oporu. Ale Czarniecki z brzaskiem następnego dnia objechał miasto, witany z zapałem przez żołnierzy i w ratuszu na migi z rajcami tak się dobrze rozmówił, że o poddaniu już nie myśleli.

Zaraz potem klasztor i kościół Bernardynów na Stradomiu palić się zaczął. Burmistrz Cieniowicz na czele mieszczan z oddziałem Gnoińskiego, złożonym z rzemieślników, wypadł bramą Grodzką, kilku Szwedów wziął w niewolę, szturmy przygotowane spalił, kamienice przez nieprzyjaciela opuszczone zniszczył, że już dział zataczać nie mogli, poczem naszym serce urosło. Mianowicie młodzież wielką ochotę do boju okazywała. Czarniecki na jeden z listów szweckich odpisał, że nawet dzieci miejskie strzałów armatnich się nie boją i dla zabawy zbierają kule, aby je puszkarz napowrót wyrzucił [19].

Tymczasem Szwedzi obóz swój pod Dąbie przesunęli; na Rękawce i pod Mogiłą straż zaciągnęli, a strzelba z obu stron nie ustawała. W nocy i nazajutrz rano nasi szańcowali się potężnie, nieprzyjaciel baterye stawiał, szańce sypał, mosty na Wiśle pod Kazimierzem ku Mikołajskiej bramie stawiał. Gubernator wały objeżdżał. Noc ciemna, ranek pochmurny.

Młodzież gimnazyum krakowskiego w liczbie 400, która przez cały czas oblężenia strzegła murów od bramy Szewskiej do Wiślnej, prosiła o pozwolenie wycieczki. Czarniecki, dodawszy im tyleż żołnierzy i rzemieślników pod wodzą Wąsowicza, wypuścił ich po obiedzie tylną furtką pod Wawelem na Stradom. Jedna część rzuciła się na Szwedów przy Królewskim moście i spędziła ich na drugą stronę wody, druga od bramy św. Mikołaja na stacyę Wittenberga ruszyła. Zniszczyli podkopy i 3 działa, których zabrać nie mogli, zagwoździli. Słysząc strzały i hałas, Wittenberg porwał się od obiadu, dosiadł konia i haniebną ucieczkę żołnierzom swoim wyrzucał. Stracił 100 ludzi, młodzież furtką św. Anny wróciła wesoło do miasta [20].

Feldmarszałek kazał wzmocnić baterye, sypać szańce, kopać miny i fortyfikować młyn naprzeciw Mikołajskiej bramy. Konna rajtarya kościół i klasztor na Piasku zajęła i strzelbą osadziła. Piechota, ustawiwszy baterye, zaczęła w ogrodzie Jezuickim podkopywać mury. Udaremnił tę pracę Czarniecki, spaliwszy domy i szpital św. Sebastyana. Szwedzi posunęli się dalej i zapomocą drabin wdzierali się na mury przy bramie Dominikanów, ale zostali odparci.

Główny atak skierowany był na bramę Mikołajską i klasztor, zwany Gródkiem. Tu przez wybity wyłom zaczęli się wdzierać do miasta. Gubernator zagrzał do obrony luźną hołotę, która, z pomocą piechoty, Szwedów odparła, zniszczyła oblężnicze roboty i zagwoździła trzy działa.

30. września Szwedzi przypuścili atak na basztę przy Szewskiej bramie, ale bez skutku, poczem klasztor Karmelitów podpalili i cofnęli się na Kazimierz. Wtedy młodzież uniwersytecka wyruszyła do płonącego klasztoru i zabrawszy zamurowane tamże srebra karmelickie i osób prywatnych, oraz kosztowności zwiezione z Lublina, z Czerny, ze Lwowa, ukryła je w mieście w piwnicach. Udało jej się także ocalić przed rabunkiem kosztowności klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu.

Następny dzień zeszedł na obustronnych przygotowaniach.

2. października, na godzinę przede dniem, odezwały się działa szweckie z młyna ku Mikołajskiej bramie, oraz z gruzów kościoła św. Floryana na Rondel. Wyrzuciły 380 kul. Równocześnie przypuszczono szturm do bramy Sławkowskiej, a piechota szwecka pod osłoną dział, ponownie zatoczonych na gruzy kościoła Karmelitów na Piasku, rzuciła się na Szewską furtkę. Wittenberg wdzierał się na mury przy ulicy Wiślnej...

Przeraźliwy huk dział, trzask pękających granatów, krzyki walczących, zmieszane z jękiem na gwałt bijących dzwonów, zdawały się zapowiadać ostatnią godzinę miastu.

Gubernator „z cerą, którą ma zawsze wesołą i niestrudzoną, uwijał się rzeźko“ [21], pilnując spokoju i porządku, prowadził posiłki na zagrożone miejsca.

Pod wieczór Szwedzi znużeni wrócili na Kazimierz, a świeże i wypoczęte hufce otoczyły miasto.

3. października i w dni następne, zamiast szturmów, których się spodziewano, panował spokój.

Król szwecki wrócił z pod Wojnicza, zamieszkał w izbach prałackich Kanoników Regularnych w klasztorze Bożego Ciała i stamtąd zaraz Chmielnickiego o zwycięstwie pod Wojniczem uwiadomił.

Przed jego przybyciem przyjechał z Warszawy Adam Brochowski, kasztelan sochaczewski, z prośbą

o rozejm[22]. Pisał do Czarnieckiego nie wiadomo w jakim celu.

W ślad za nim przybył wojewoda łęczycki z Warszawy.

„Jadąc na Śląsk wstąpiłem do obozu szweckiego — pisze — za pozwoleniem króla naszego, aby się z Karolem Gustawem porozumieć o sposobie prowadzenia traktatów, zanim się spytam króla mego i senatu, jak mam kontynuować traktaty. Ale nie chciał nic rzetelnego powiedzieć. Zdał się być skłonnym do traktatów, ale co do sposobu był niepewny, czy to miało być przez przyjęcie w poddaństwo częściami Rzeczpospolitej i deklaracye pojedyńczych osób. Wkońcu obaczywszy, że ogólne porozumienie pewniejsze, sam był powodem, abym do króla dojechał i wyrozumiawszy go i część senatu, na traktaty powrócił. Oświadczyłem mu, że na cokolwiek mi wierność moja do króla mego pozwoli, to czynić będę. Nie mógł mi mieć tego za złe“[23].

Wojewoda zapytał — jak pisze Pufendorf — Karola Gustawa, czy pragnie zostać królem polskim, ale usłyszał wymijającą odpowiedź, że Polacy sami wiedzieć powinni, co im pożyteczne.

Leszczyński odrzekł, że Polacy panowanie Karola bez przykrości zniosą, ale na to się nigdy nie zgodzą, aby ktoś od Szwecyi zależny w Polsce panował. Będzie się starał o pokój, mówił, ale wolałby się dać posiekać, niż cierpieć, aby wolność polska szwank poniosła[24].

Rozmowa ta nie pozostała bez następstw, bo jeśli wojewoda nosił się z zamiarem pogodzenia obu królów, aby Karolowi Gustawowi zapewnić następstwo, to potem, co od niego usłyszał, mógł zaniechać myśli o sukcesyi szweckiej.

W tym czasie (7. października) wysłał król do Czarnieckiego Denhofa, wziętego pod Wojniczem, z żądaniem, aby gubernator uwiadomił miasto i załogę o klęsce wojska polskiego pod Wojniczem. Wittenberg

radził, żeby porzucili nadzieję pomocy i poddali się królowi, który swą łaskę obiecuje. Odpowiedziano, że oczekują codzień przybycia króla z odsieczą i dopóki ich ta nadzieja nie zawiedzie, bronić się będą, spodziewając się pomyślnego zakończenia traktatów z posłami polskimi.

Nazajutrz przybył znów trębacz od Wittenberga z doniesieniem, że kwarciane wojsko poddaje się królowi.

Gubernator odpisał (10. października), że ludzie są śmiertelni a Rzeczpospolita wieczna. Prosił o pozwolenie porozumienia się z wojewodą łęczyckim i kasztelanem sochaczewskim.

Tegoż dnia otrzymał wiadomość, że instygator kor. Zytkiewicz przyjechał do szweckiego obozu i że kilka kornetów szweckich ruszyło do Zwierzyńca, aby miastu odciąć dowóz żywności. Równocześnie doniósł mu Wittenberg, że król pozwala na konferencyę z posłami i radził pospiech, bo Leszczyński chce nazajutrz odjechać. Obiecał go zatrzymać.

Otrzymawszy paszport dla swoich wysłańców 12. października, wyprawił Czarniecki na konferencyę Płazę i Branickiego — ale Leszczyński wyjechał dnia poprzedniego. Jako poseł króla i Rzeczpospolitej, nie mógł być świadkiem traktatów szweckich z deputatami wojska kwarcianego, ani przyjęcia posłów sandomierskich, którzy o rozejm dla swego województwa prosili[25].

Obaj posłowie wieźli odpowiedź na list Jana Kazimierza przez Brochowskiego wysłany.

„Chociaż z pomocą boską zwycięski nasz oręż znaczne uczynił postępy, nie zmniejszyła się skłonność nasza do pokoju. Co się tyczy wyznaczenia miejsca do układów, zostawiamy do osądzenia WKM., czy w teraźniejszym stanie, kiedy zmuszeni jesteśmy ustawicznie tu i ówdzie uderzać, można jakiekolwiek miejsce oznaczyć i czy nie będzie lepiej, aby wojewoda łęczycki, zawiadomiony o warunkach WKM., ce-

lem prędszego zakończenia sprawy nam wszędzie towarzyszył. Niech WKM., mając na względzie stan teraźniejszy, oraz nabytki, jakie jeszcze zrobić możemy, takie warunki przedłoży, któreby nas zadowolić mogły i o ile można przyspieszyć pokój, o czem dokładniej WKM. kasztelan sochaczewski doniesie. Ubolewając najmocniej nad losem WKM., życzymy szczęśliwych sukcesów i dobrego zdrowia w Kazimierzu pod Krakowem 29. września (star. kal.)“ [26].

Wiadomość o odstępstwie kwarcianych stanowiła o losie Krakowa. Przysłał ją Wittenberg w liście z d. 11. października, wzywając Czarnieckiego do wysłania zaufanych ludzi, celem porozumienia się z deputatami wojska.

Wyprawiono wnet, po odjeździe Płazy i Branickiego, Wolffa i Rupniewskiego do szweckiego obozu, którym Wittenberg pokazał autentyczne instrukcye z podpisem Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego i Sobieskiego.

Nie było czasu do namysłu. Jan Kazimierz upoważnił Czarnieckiego do kapitulacyi, jeżeli do dwóch lub trzech niedziel z odsieczą nie przybędzie. Ponieważ nadzieja pomocy zawiodła, hetman w. kor. poniósł klęskę pod Gródkiem, hetman polny kor. pod Wojniczem, kwarciani oświadczyli gotowość połączenia się z królem szweckim, dowóz żywności odcięty — Czarniecki postanowił wejść w układy z nieprzyjacielem.

Jeśli dotychczas ciężko było bronić miasta, czegoż się mógł spodziewać, gdy wojsko szweckie wracając z pod Wojnicza potroi siły oblężnicze, gdy miasto, uwiadomione o odstępstwie kwarcianych i zagrożone ogłodzeniem, zażąda kapitulacyi, gdy w końcu sami kwarciani staną pod miastem jako nieprzyjaciele?

Jakąż korzyść odniósłby król Jan Kazimierz i Rzeczpospolita, gdyby broniąc się do upadłego, wbrew woli i chęci obywateli, zamienił w gruzy ko-

ścioły, zamek królewski, pałace, pamiątki, domy... miasto wydał na rabunek i zniszczenie rozpasanym żołnierzom, zdziesiątkował mieszkańców i załogę?

Rozum dyktował, żeby zabezpieczyć mienie, wolność i życie mieszkańców, a załogę wyprowadzić z bronią w ręku na ratunek króla i ojczyzny.

Zwołana rada wojenna (13. października) przedłożyła radzie miejskiej, oraz kongregacyi zakonników i prałatów na zamku 5 punktów, „dla których się Kraków bronić nie może, a choćby się i bronił, prędzej czy później, uledz musi, bo król nie znajduje się w kraju, wojsko kwarciane, częścią przez Szwedów pod Wojniczem pobite, częścią przez Kozaków rozgromione, poddało się królowi szweckiemu, wojewoda krakowski wysłał delegatów do króla szweckiego celem poddania się ze wszystką szlachtą, i nie ma nadziei posiłków; marszałek w. kor., wysłany do cesarza po pomoc, wstrzymany został w Lubowli. Z tych powodów rada wojenna oświadcza, że poddaniu miasta przeciwną nie będzie, chociaż, warując honor wojskowy, tego doradzać nie może[27]. Przyszedł p. Płaza na ratusz, żądając postawienia warunków i mówił, że król pozwolił traktować z nieprzyjacielem, jeśli do 2 lub 3 tygodni odsiecz nie nadejdzie“[28].

Nazajutrz uwiadomił Czarniecki Wittenberga, że gotów traktować, ale prosił o pozwolenie wysłania listu do Jana Kazimierza. Szwedzi natychmiast paszport dla gońca przysłali.

Rada miejska, mimo opozycyi niektórych rajców, ułożyła warunki poddania, zastrzegając sobie wolność obrzędów rzym. kat., pozwolenie odbudowania spalonych świątyń, nietykalność praw miejskich, dóbr i dochodów kościołów, duchowieństwa, akademii. Urzędy miały być obsadzane jedynie wyznawcami rzym. kat. religii, mieszczanie mieli zachować wolność wyjazdu, tak chwilowego w interesach, jak na stałe, miasto uwolnione od kontrybucyi i załogi szweckiej, a żydzi pod dekretem Tarnowskiego z r. 1480[29].

15. października wyprawiono do obozu szweckiego Aleksandra Płazę, wielkorządcę krak., pułkownika Wolffa i Rupniewskiego, którzy na podstawie przywiezionych artykułów i warunków [80] mieli prowadzić rokowania. Zastali tam posłów województwa krakowskiego i sandomierskiego. Czytano przy nich list Chmielnickiego, który królowi donosił o zwycięstwie pod Gródkiem i służby swoje ofiarował.

Nazajutrz układała szlachta, duchowieństwo i mieszczanie odpowiedź na warunki szweckie przywiezione przez trębacza. Hr. Schippenbach (młodszy) przybył jako zastawnik [81] do Czarnieckiego. Po obiedzie wyjechali obaj do sklepów na miasto.

17. października przyjechał znowu hr. Schlippenbach; skarbiec koronny i komnaty królewskie zlustrował i wszędzie pieczęć swego króla przyłożył. Po obiedzie przybył sekretarz Karola Gustawa, Schwalke, z odpowiedzią na wysłane artykuły i warunki. Po odbytej konferencyi z gubernatorem w obecności Schlippenbacha radziła szlachta i duchowieństwo nad ostatnią redakcyą artykułów i warunków, z którymi Schlippenbach do obozu odjechał, poczem wszystkie stany podpisały dla Czarnieckiego skrypt z poświadczeniem, że za ich wolą, radą i na ich prośby przystąpić do traktatów musiał i podane przez nich warunki w ich obecności pisał i podał w Krakowie 17. października 1655.

Wtem, nadspodziewanie, po wieczerzy oddano Czarnieckiemu list króla Jana Kazimierza z Koźla z wiadomością o blizkiej odsieczy. Następnego dnia zrana gubernator odczytał ten list zgromadzonym stanom i pokazał go Schlippenbachowi, który przywiózł gotowy akt kapitulacyi z podpisem i pieczęcią Wittenberga, a oraz obietnicę króla szweckiego, że akt ten osobnym dyplomem potwierdzi. Gubernator oświadczył, że pragnie traktować o rozejm. Hrabia zapewnił, że dwutygodniowy rozejm zostanie przyznany, jeżeli oblężeni pokażą dostateczne zapasy żywności, przyczem

OBLĘŻENIE KRAKOWA W ROKU 1655


Nomina Legionum Suecorum
Equitatus
Peditatis
CRACOVIA
Sedes Regia obsessa et a
Serenissimo Sveor: Gothorum Rege
CAROLO GVSTAVO
Arx Regia.
Suburbium Casimiro.
Suburbium Clepardo.
FLUVIUS
VISTULA

przestrzegał, żeby się nie łudzili nadzieją odsieczy, która ani z Polski ani z Węgier ani z Niemiec przybyć nie może[32].

Ponieważ jeden tylko hetman w. kor. mógł przybyć z odsieczą, a Schlippenbach zapewniał, że obaj hetmani z wojskiem ofiarowali poddaństwo królowi szweckiemu, uchwalono zapytać go, czy są pisma od hetmanów, od wojska i od województw. Hrabia posłał zaraz po owe listy do obozu i pokazał gubernatorowi i zgromadzonym, z jaką submisyą podpisali je hetmani i niektórzy z województw, co obaczywszy Czarniecki podpisał akt kapitulacyi jako gubernator i naczelny dowódca zamku i miasta Krakowa, a wraz z nim Krzysztof Rupniewski wojski województwa krak., starosta lelowski i Aleksander z Mstrzyszowa Płaza wielkorządca zamku krak., starosta rabsztyński, w imieniu swojem i wszystkich urzędników zamku i szlachty w zamku i w mieście przebywającej. Odczytano punkta kapitulacyi zgromadzonym stanom i oddano je do rąk wielkorządcy, celem wpisania ich do ksiąg miejskich.

Artykuły kapitulacyi poręczały swobodę i bezpieczeństwo religii katolickiej, duchowieństwu, urzędnikom, szlachcie i mieszczanom, zachowując wszystkich w dawnym stanie, ale obowiązywały duchownych do płacenia podatków. Wszelką własność nieobecnych w mieście obywateli, domy, ruchomości, depozyta oddano dyspozycyi króla, w miarę zachowania się właścicieli. Akademia pozostała przy swoich prawach, ale usunięto żądanie niewprowadzania do niej doktorów i profesorów innowierców. Król pozwolił gubernatorowi Stefanowi Czarnieckiemu i Fromholdowi Wolffowi staroście dunaburskiemu, komendantowi krakowskiemu, pułkownikowi gwardyi przybocznej króla J. Kazimierza, oraz innym urzędnikom wojskowym i żołnierzom wyjść z Krakowa z bronią wszelkiego rodzaju, z rozwiniętymi sztandarami, z zapalonymi lontami, przy odgłosie bębnów, z 12 działami dnia

19. października o 8 zrana, a na utrzymanie i stacye tego wojska aż do dnia 18. listopada wyznaczył Zator, Oświęcim, Sławków, Koziegłowy, Będzin i Siewierz, pod warunkiem, że w tym miesiącu nic na szkodę szwecką nie przedsięwezmą, po którym terminie wolno im szukać służby u króla polskiego, a gdyby ich król polski nie potrzebował, przedewszystkiem Szwecyi służyć powinni. Wszystkie wozy, bagaże, konie, należące do nich, będą wolno puszczone z konwojem szweckim aż na oznaczone miejsca. Piechota województw i powiatów może z wszelką bronią do swoich województw i powiatów powrócić, a urzędnicy i dworzanie będą wolno puszczeni do króla polskiego, z trębaczem szweckim dla wszelkiego bezpieczeństwa. Jeńcy w równej ilości zostaną wzajemnie uwolnieni, a na prośby gubernatora król będzie się starał wymienić jeńców moskiewskich, którzy w mieście i zamku pozostają, za Jana i Pawła Potockiego, Bałabana, Machowskiego i innych. Archiwum króla polskiego, kancelarya, rachunki, akta, regestra, pisma i wszelka własność królewska, gdziekolwiekby się znajdowała, ma być komisarzom szweckim w całości wydana, oraz działa, municya, zboże i cały aparat wojenny[33].

Po odczytaniu i podpisaniu artykułów kapitulacyi przywiózł sekretarz królewski dyplom Karola Gustawa potwierdzający umowę[34] — poczem Szwedzi zaraz bramę Grodzką, Floryańską i zamek zajęli. Czarniecki, odebrawszy dyplom królewski i skrypt od wszystkich stanów, wyjechał 19. października, o 8 rano, przez Kanonię kamienną furtką na Kazimierz do króla; odwiedził chorego Wittenberga i ruszył z zamku do miasta, prowadzony konwojem przez Schlippenbacha aż poza kościół Maryi Panny.

O 11 rano stanęło wojsko polskie na rynku. Czarniecki, pożegnawszy się z burmistrzem i radą miejską, dał znak wymarszu. Szedł pułk Wolffa z rozwiniętymi sztandarami, z bronią na ramieniu; następnie oddział sandomierskich hajduków z Mikołajem Gąsiewskim

na czele, z strzelbą w borsuczych pokrowcach, za nimi 13 chorągwi dragonów pod dowództwem Jana Tetwina i Krzysztofa Wąsowicza, wreszcie 600 usarzy, 12 dział i wielka ilość wozów.

W polu za miastem stał król z armią szwecką, żegnając wychodzącego żołnierza, i konia kasztanowatego tureckiego darował Czarnieckiemu, który ruszył ku granicom śląskim na przyznane kapitulacyą leże, aby być bliżej na usługi swego króla.

Zamek i miasto zajęli Szwedzi.

„O godzinie 3 po południu przyjechał na zamek król, któregom ja — pisze Starowolski — przyjmował. Obszedłszy wszystkie pokoje, szedł do kościoła, obszedł wszystkie kaplice, o każdą rzecz najdokładniej wypytując". Gdy stanęli przed grobem Łokietka a Starowolski powiedział, że ten król, trzy razy z państwa wygnany, trzy razy na tron powrócił, rzekł król: Wasz Jan Kazimierz raz wygnany już nigdy nie wróci.

— Kto wie, — odezwał się starzec — Bóg wszechmocny, szczęście zmienne [35].

„Kiedym z królem rozmawiał, chodząc po kaplicach, obiecywał kościołom i klasztorom wszelkie bezpieczeństwo, a potem w kilka dni rozkazano, abym wykupił kościół (katedralny) za 100.000 talarów. Gdym powiedział, że to niepodobna, kazano wszystkim kościołom w mieście składać się na 100.000, a ja z zamku ażebym dał 29.000 talarów, od św. Michała 6.000, od św. Jerzego 6.000, a żem pieniędzy nie mógł znikąd zaciągnąć, powiedziałem komisarzowi, że... nie wiem (skąd brać), jeno żeby brał srebro z kościoła. Jechał z tem do króla, który posłał z nim drugiego oberstera, aby brał srebro ze skarbu. Kazano odbijać skrzynie i wzięli w sobolach, w srebrze, w szatach, obiciach więcej niż nad 300.000 zł. Ornatów nie ruszano, ale krzyżów, kielichów, monstrancyi rzecz srogą zrabowano..." [36].

Gwardyi swojej rozdał król 120.000 zł. złupionych w Krakowie. Zdobycz szwecka, mówiono, pięć milio-

nów wynosiła[37]. Spisano domy, kamienice i wszystką ludność. Król kazał miastu dostawić sukna i bieliznę dla żołnierzy i zapłacić kontrybucyi 600.000 zł. Przepustka za miasto kosztowała 16 zł. a *salva-guardia* 10 zł. z utrzymaniem i wynagrodzeniem tygodniowem jednego żołnierza.

Gubernatorem miasta i zamku mianował król Pawła Wirtza. Poruczył mu obronę sąsiednich zamków, Lanckorony, Wiśnicza i Tenczyna i kazał wznosić nowe warownie dokoła Krakowa.

Trzeciego dnia po kapitulacyi Karol Gustaw, dowiedziawszy się, że Jan Kazimierz wzywał cesarza do zajęcia Krakowa i zbiera podpisy celem zapewnienia Domowi austryackiemu korony, doniósł cesarzowi, że króla polskiego wypędził, część królestwa zagarnął, Kraków przed kilku dniami zajął, przyczem wyraził nadzieję, że cesarz podzieli jego radość z powodu zwycięstwa i zachowa dla niego przyjaźń, jako dla blizkiego sąsiada.

Cesarz odpowiedział, że pragnie pojednać obu monarchów, podtrzymać upadające przedmurze Chrześcijaństwa i w tym celu ofiaruje swoje pośrednictwo[38].

VIII.

CAŁA POLSKA SIĘ PODDAJE

Koroną powodzenia Karola Gustawa było poddaństwo wojska polskiego, wskutek czego cała Małopolska za pana go uznała.

Obie armie rozgromione — jedna pod Wojniczem przez Szwedów, druga pod Gródkiem przez Kozaków i Moskali — stały niedaleko siebie. Wittenberg wzywał Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego i i., aby się starali ożywić sławę narodu polskiego, która pod nieszczęsnymi rządami Jana Kazimierza zamarła, a za szczęściem i męstwem sławnego Karola Gustawa znowu wspaniale zakwitnąć może.

Jan Kazimierz wysłał ze Sącza (1. października) instygatora kor. Zytkiewicza do hetmanów i pułkowników, chcąc ich utrzymać w posłuszeństwie i zebrać podpisy na sukcesyę austryacką. Instygator, przybywszy do Wojnicza, widząc, że chorąży kor. już zbuntował wojsko, jechał do hetmana w. kor. pod Rzeszów. Miał audyencyę w kole generalnem i wojsko zgodziło się zostać w obowiązku. Tymczasem z pod Wojnicza przybyło wiele towarzystwa i za ich namową obaj hetmani wraz z chorążym kor. złożyli znowu koło generalne.

„Jakie tam były mowy — pisze Zytkiewicz — przeciw królowi, królowej, podskarbiemu kor. i sena-

torom, którzy wraz z królem za granicę wyjechali, groza wypisywać. Chorąży postawił wniosek, aby traktować ze Szwedami, ponieważ król Rzeczpospolitę opuścił. Hetmani, acz z żalem, nie przeczyli. Polnemu mówić nie dano, pogardliwie go traktując; wielki hetman, starzec niedołężny, miłością mógłby coś, ale powagą nic. Zdarzył się wypadek, że do Koła przyszły listy od Prackiego, zastawnika. Ten pisał, chwaląc króla szweckiego, obiecując wojsku zapłatę i złote góry. Po odczytaniu tego listu wszyscy zawołali: posłać do króla tak dobrego i szczęśliwego i traktować z nim! Zaledwie hetman wymógł, żeby posłać wprzód do króla Jana Kazimierza, jeśli jest w Koronie i jeśli chce ratować ojczyznę i jakie ma do tego sposoby?

Nikt nie wystąpił przeciw, tylko porucznik Wyżycki oświadczył hetmanom wśród oklasków całego wojska, że jeżeli do tygodnia radzić o wojsku nie będą, wojsko samo o sobie radzić będzie. Ale chorąży w porozumieniu ze Szwedami[1] nie czekał terminu i zaraz ze stronnikami swymi, z pisarzem polnym Janem Sapiehą, z ks. Dymitrem Wiśniowieckim, z Sobieskim, Koryckim i i. odłączywszy się od hetmanów, wyprawił poselstwo do Szwedów (Wyżyckiego) z czterema punktami: zachowania religii i dóbr duchownych, wolności szlacheckich, konfiskatę dóbr tych, co za granicę wyjechali, na rzecz wojska i niekarania Czarnieckiego i innych, że walczyli — z tem nadmienieniem, że się nie poddają z musu, bo tego niema, ale że król ich opuścił wyjazdem za granicę. Chorąży ruszył na Sędziszów ku Szwedom, a hetmani milę za Głogów i tam w Widełkach złożyli koło generalne, które wysłało posłów do Szweda. O poselstwie do króla nie było już wzmianki. Potocki ruszył z wojskiem ku Baranowu, chcąc się oddalić od nieprzyjaciela i czekać Tatarów. Pisał do króla i obożny[2], ale obaj hetmani już byli zdecydowani poddać się, bo Potocki i laty i świeżą pod Gródkiem przegraną

cały przybity, a polny strapiony i nic nie znaczy, chociaż, jak mówiono, wczas radził o sobie".

„Anim mógł rozumieć ani pomyśleć kiedy, — pisał instygator — żeby wojskowi i szlachta żywili taką nienawiść do WKM. i taką odrazę, a taką przychylność do króla szweckiego, i zaprawdę, uznaję wielkie szczęście tego człowieka, bo widzę, że po tym wyjeździe WKM. za granicę jest już między ludźmi gonitwa, ktoby się miał wprzód poddać. Powody tej niechęci są rządy przystosowane do woli królowej, że wojskowi nagradzani nie byli, a inni darmo nie brali, i że im nie dano 80.000 zł. w Krakowie, skąd wnosili, że nie dbają o nich i Rzeczpospolitę. „Snać — mówili — chcieli to dla siebie, niechże się tem kontentują a nas zaniechają. Król szwecki wojenny pan, inaczej z ludźmi rycerskimi będzie postępował". Niedostatek w wojsku, złe rządy hetmanów — gdym im obowiązki względem króla przypomniał, odpowiedzieli: *de regione agitur, non de religione* — ubóstwo chorążego, który wszystko pod Wojniczem stracił, a Szwedzi obietnice niesłychane czynią, hetmaństwo, pieniądze, prowincye całe. Sapieha pisarz także się niemało spodziewa. Wiśniowieckiego i Sobieskiego młodość unosi, Korycki, Piaseczyński i wszyscy dzielni żołnierze za Szwedami".

Zytkiewicz zebrał podpisy na plenipotencyę do cesarza, którą 15. października oddał Lubomirskiemu. Chorąży, hetmani, Sobieski i inni, okrom Sapiehy, podpisali, nie przykładając żadnej wagi do pomocy ze strony Domu austryackiego, któremu gnuśność i wstręt do oręża zarzucali, a pisarz polny powiedział: „że cesarz kontentowałby się po Wisłę, a Rusi, gdzie my mamy substancyę, pewnoby zaniechał" [3]. Wpierw o własnym ratunku — mówili żołnierze — a potem o sławie myśleć należy. Popierając Szweda, nie trzeba się obawiać gwałtów moskiewskich ani dzikości kozackiej. Pożyteczniejsze są łaska i pieniądze, które król szwecki obiecuje, niż obietnice Jana Kazimierza.

Nie oni opuszczają króla, który ich zbiegami nazywa, król ich opuścił. Nie konie od wozu, ale woźnica uciekł...

Deputaci wojskowi, Stanisław Wyżycki i Samuel Łojewski[4], stanęli 8. listopada w obozie szweckim pod Krakowem z instrukcyą podpisaną przez Aleks. Koniecpolskiego, Jana Sapiehę, Jana Piaseczyńskiego, Dymitra Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego i Krzysztofa Koreckiego i oddając się pod władzę Karola Gustawa, prosili, aby im osobnym dyplomem przedłożone warunki potwierdził, zastrzegając sobie wolne odejście w razie powrotu Jana Kazimierza[5].

Wyżycki przemawiał śmiało:

— Wiedz królu szwecki, który się zwiesz protektorem polskiego królestwa, że my żołnierze wolnej Rzeczpospolitej, w wolności urodzeni i wychowani, stajemy przed tobą nie tytułem poddaństwa i niewoli, i łączymy się z tobą czasowo, dopóki miłosierdziu Boga podobać się będzie. Nie poddajemy się, ale będziemy ci służyć, dopóki nie nadużyjesz stanu wolnourodzonych ludzi. Wolnego bowiem narodu wolne jeszcze szable i niemi, gdy się okaże potrzeba, innego pana sobie poszukamy[6].

Po kilkudniowych naradach i sporach stanął na piśmie układ 11. października, w którym król na wstępie pochwalał staranie wojska o dobro swoje i ojczyzny i zapewniał, że jak się tylko stany polskie przy nim zgromadzą, będzie strzegł wolności, religii, dóbr duchownych, administracyi sądownictwa, praw, przywilejów szlachty, która ojczyzny swojej nie opuściła; będzie się starał, iżby prowincye królestwu wydarte odzyskane zostały, godności rozdane i sprawy publiczne należycie prowadzone — słowem, za zgodą stanów takie porządki zaprowadzi, któreby jemu, królestwu polskiemu i wszystkim duchownym i świeckim pożytek przyniosły. W tym celu nie pożałuje trudów, byle się tylko stany w oznaczonym czasie zgromadziły i wspólnie z nim radziły. Ale ponieważ wojsko co

PRZYSIĘGA PODDAŃCZA WOJSKA POLSKIEGO W ROKU 1655


Repræsentatio actus quo Polonicus Strategus Princeps Comes polscius post quam
R.ti Mai.ti Sueciæ CAROLO GUSTAVO in deditionem, et 16 Octob: Cracoviæ ad Occidentalem arcuum Portam ad mensæ sitet, sine eum alios
Polonicis Principibus, alterum gradibus: diebus ac Tribunis ac toto exercitu diadecim millibus Quattuorum et Decuriorum cum
Sunte, in aperto campo non procul Cracovia post interpretum hinc inde missum Vicissitudem Fidelitatis Eidem præstitit: die 16 Octob: A 1655
a. Marescallus Comes Wittenbergius, qui nomine R.ti M.tis Suecæ iuramentum accepturit. b. Generalis Comes Douglas. c. Generalis Comes de Dona
d. Generalis Comes Iacob. de la Gardie. e. Illustrissimus Comes Palatin. de la Gardie. f. Gen. Major Comes Gasparus Oxenstierna. g. Gen. Major
Johan. Wrangel. h. Gen. Major Henricus Hornius. i. Gen. Maj.: Comes Carolus Lewenhaupt. k. Comes Waldemarus Regni Daniæ Cbyliarcha. l. Tri
l'Tribun. Corelli Sperr. m. Polonicus Strategus Princeps Konnespolscius. Princeps Demetrius Wisnowitski. o. Princeps Michael Wisnowitski
p. Gen. Commissarius Sapieha. q. Joh. Piorunski Gen. Quartiumorum. r. Joh. Sobieski Tribunus. s. Christop. Pospieski Trib. t. Niemirit. Trib.
u. Czetwertinski Trib. w. Stanislaus Trib. x. Exercitu Polonic, y. Urbs et Arx Cracovensis.
Vera Repræsentatio actus quo Polonicus Strategus Polozki et Coronæ Signifer Coronæ Comme cum multis aliis
alterum gradibus diebus et Tribunis Regn. Suecor CAROLO GUSTAVO quid Conclusum Novemberg: se deditionem se dedederint ac post d. 3 Novembris non prius
Sandomiria in aperto campo Iuramentum Fidelitatis dixerunt.
1. Generalis Comes Douglas qui nomine Reg.ti M.tis Sueciæ Iuramentum suscepturit. 2. Carol. Magnus Marchio Badensis. 3. Carolus Dux Mecopolitanus
4. Gen. Major Comes Gasparus Oxenstierna. 5. Gen. Mai. Joh. Wrangel. 6. Baro Carol. Sparre Tribunus. 7. Strategus Polonic. 8. Georgius Lubomirski
9. Valerius Vitowski Litauic. 10. Subcamerarius Sandomic. nomine Ill.tis D. Pal. Kalisciensis. 11. Pal. Brestensis. 12. Pal. Mazouiæ. 13. Pal.
Dantiscensis ad eundem dedet: 14. Exercitus Polonicus seu Palatinum Corpus.

rychło do jego łaski się ucieka i przez deputatów o wierności i posłuszeństwie swojem zapewnia i jego władzy się poddaje, przeto dla okazania swej przychylności pragnie ich niniejszem upewnić, że wolności sumienia i obrządków publicznych wszelkiego wyznania nie naruszy, a oraz przywilejów i prawa poprzednich królów polskich; dobra dziedziczne przy właścicielach pozostaną od stacyi wojskowych wolne, a kto się podda, bez różnicy łaski królewskiej dostąpi. O administracyi sądownictwa najbliższy sejm postanowi, tymczasem sądy polne będą sprawiedliwość wykonywać. Szlachta w wojsku kwarcianem bez żadnej przeszkody zatrzyma dobra koronne, które za przywilejem królewskim posiada, a król się postara, aby najbliższy sejm żołd zaległy i donatywę wojsku uchwalił; tymczasem obiecuje, jak tylko spis żołnierzy dostawią, czwartą część rocznego żołdu, albo stacye odpowiednie. Resztę najbliższy sejm postanowi.

Nawzajem oświadczyli delegaci, że wojsko odstępuje Jana Kazimierza i wszelkiego związku z nim i jego stronnikami się wyrzeka, w każdej sprawie wierne i posłuszne Karolowi Gustawowi, jako prawdziwemu królowi swemu. Naczelnicy wojska zobowiążą się w najkrótszym czasie listami wzajemności *(litterae reversales)* do wierności i posłuszeństwa i wydadzą na żądanie królewskie wszystkie miasta, zamki i warownie przez wojsko zajęte. Przysłali listy *(reversales)*: Koniecpolski, Wiśniowiecki, Sapieha, Piaseczyński, Sobieski i Korycki[7].

Wojsko przy Koniecpolskim będące liczyło 5174 jezdnych i 211 dragonów[8]. Przybyli do Krakowa i po odbytej lustracyi złożyli przysięgę 26. października w ręce Wittenberga[9].

Koniecpolski stanął w biskupim dworze[10] w wielkich łaskach i poszanowaniu u króla, który mu ofiarował — jak powiadano — księstwo siewierskie[11], ponieważ wojsko majątek kościelny w ręce króla oddało[12].

Obaj hetmani, wezwani przez Karola Gustawa do poddaństwa, posłali 22. października swoich deputatów, obiecując wydać wszystkie zamki na Rusi, w których królowi wolno załogi i dowódców zmienić i przysięgą związać. Chorągwie niemieckie przejdą pod sztandary szweckie, całe wojsko na rozkaz króla połączy się z jego armią; dowódcy zachowają swoją władzę aż do dalszego rozporządzenia[13]. Natomiast żądali zabezpieczenia religii, kościołów, akademii, kolegiów, wolnej elekcyi, zachowania przywilejów stanu rycerskiego, duchownego i świeckiego, uwolnienia dóbr swoich od opresyi żołnierzy, zachowania nadań królewskich i kościelnych, trybunałów, sejmu, wypędzenia nieprzyjaciół, a w razie traktatów z Moskwą i z Kozakami, nieodrywania prowincyj oraz zapłacenia żołdu i asygnacyi na leże zimowe, oddania dział tam, skąd je wzięto, zachowania przyjaźni z Tatarami, wezwania tych, co się za granicę Rzeczpospolitej wydalili, przed sąd sejmowy, i aby król sam a nie przez mianowanego gubernatora rządy sprawował, jeńców przywrócił i przysięgę na to wykonał[14].

Król przyrzekł to samo, co kwarcianym Koniecpolskiego[15]. Odrzucił żądanie hetmana, żeby przedtem Jan Kazimierz zwolnił żołnierzy od złożonej przysięgi[16].

Hetmani, pułkownicy i żołnierze ratyfikowali zawarty układ[17].

Wojsko, które po dokonanej lustracyi 11.000 ludzi liczyło[18], prezentowało się w Nowem Mieście Korczynie, gdzie hetmani i inni dowódcy w ręce Duglasa przysięgę złożyli, że królowi szweckiemu i jego następcom wierność i posłuszeństwo ślubują, dobra jego przestrzegać i życie oddać gotowi[19].

Nagrodzeni zostali znacznemi nadaniami: Stanisław Potocki, Konstanty Wiśniowiecki, Jan Karol Daniłowicz i wielu innych. Andrzej Potocki, który był deputatem wojska, otrzymał dobra stołu królewskiego na Rusi[20]. Siła szlachty chciała przystawać w służbę

dworzańską, ale ich król odprawił, mówiąc: „Kto przy wojsku służy, mnie służy, innej służby nie potrzebuję". Na żołnierzy polskich miał pilne oko i byli u niego w wielkiem poszanowaniu, mianowicie chorąży kor.[21].

Po pierwszej transakcyi szweckiej z wojskiem kwarcianem Koniecpolskiego przybyli z oświadczeniem poddaństwa posłowie województwa krakowskiego, sandomierskiego, kijowskiego, ruskiego, wołyńskiego, lubelskiego i bełzkiego i otrzymali deklaracyę 25. października, że król przyjmuje ich posłuszeństwo i bierze ich pod władzę i protekcyę, zapewnia swobodę wyznania i obronę dóbr, dotychczas przez Moskali i Kozaków niezajętych, tym zaś, którym dobra zabrano, zapewni odpowiedne wynagrodzenie — ale obiecuje to pod następującymi warunkami:

1) aby rzeczone województwa odrzekły się króla Jana Kazimierza i wszelkich z nim i z jego stronnikami stosunków na szkodę króla szweckiego;

2) aby królowi szweckiemu jako prawowitemu królowi swemu byli wierni i posłuszni we wszystkiem i przeciwko wszystkim;

3) aby król miał prawo wszystkie miejsca dla bezpieczeństwa swego i Polski potrzebne umacniać i załogami osadzać, dopóki pożar wojny nie minie;

4) aby rzeczone województwa złożyły w jak najkrótszym czasie listy wzajemności *(litterae reversales)*, iżby król był upewniony o ich wierności i posłuszeństwie;

5) aby miasta i zamki królewskie zostały wydane, a załogi tamtejsze wraz z dowódcami, jeśli ich król zmienić nie zechce, złożyły przysięgę;

6) aby posiłki tak w piechocie jak w podatkach na wojnę, ostatnim sejmem naznaczone, dostarczane były do końca wojny i retenta oddane;

7) aby szlachta, niepobierająca żołdu, do swych siedzib wróciła w ciągu dni 14 i tam spokojnie się zachowywała, jeśli nie chce, aby dobra jej i włości poszły na skarb królewski w myśl wydanego uniwersału[22].

Posłowie powyżej wymienionych województw złożyli tegoż dnia listy wzajemności, przyrzekając dotrzymać wszystkich punktów deklaracyi królewskiej[23], poczem szlachta krakowska i sandomierska stwierdziła 26. listopada te rewersały przysięgą[24], a król podpisał im w Proszowicach 22 artykułów, „ale o bezpieczeństwie dóbr kościelnych nie wspomniano, snać na króla obrócić chcą“[25].

Kasztelana krak. i wojewodę mazowieckiego prosił król do siebie, zapewniając o swoich zabiegach i staraniach, celem ratowania Rzeczpospolitej. Tym zaś, którzy protekcyi szweckiej nie przyjęli i do Warszawy dla złożenia hołdu nie przybyli, nakazał, aby to najdalej do 20. (30.) listopada uczynili, w przeciwnym razie dobra ich konfiskacie ulegną[26].

W ślad za powyżej wymienionemi województwami poszło województwo mazowieckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, łęczyckie, płockie, sieradzkie, ziemia dobrzyńska, województwo podlaskie, wszystkie niemal tym sposobem, co województwo krakowskie i sandomierskie[27], t. j. że szlachta na sejmikach, zwołanych prywatnie, uchwalała instrukcye dla posłów do króla wraz z plenipotencyą submisyi, t. j. poddaństwa, a ci posłowie przyjmowali protekcyę na podstawie siedmiu powyżej wymienionych punktów, tak, że, jak powiada Naruszewicz, gdziekolwiek później mowa o protekcyi szweckiej, wszędzie warunki były te same, bo komisarze szweccy w jednej formie protekcyę dawali, a jeśli posłowie postawili warunek ratyfikacyi ze strony szlachty, to im naznaczano termin tejże ratyfikacyi na sejmiku relacyjnym.

Okrom województw i ziem, szlachta pojedynczo lub przez pełnomocników zgłaszała się z poddaństwem[28] i śpieszyła co żywo do komisarzy w nadziei, że król zwoła sejm i ukoronuje się w Krakowie.

Tym sposobem cała Rzeczpospolita, o ile nie była zajęta przez Moskali i Kozaków, dostała się w ręce szweckiego najeźdzcy. Tylko Prusy, miasto Lwów,

Sapieha z wojskiem lit. pod Brześciem, Lubomirski na Spiżu i kilku innych możnowładców zachowali wierność Janowi Kazimierzowi. Z Prusami pragnął się Karol Gustaw w zimie, przed nadejściem silnych mrozów, załatwić, a co do Spiżu, nie wątpił, że marszałek kor., widząc, że się cała Polska poddała, prędzej czy później ustąpi.

Tymczasem kazał Sącz, Krosno, Wadowice i inne miasta podgórskie załogami opatrzyć i górali w posłuszeństwie trzymać, aby się tędy Jan Kazimierz z powrotem do kraju nie przedostał.

Marszałek w. kor., który Spiż trzymał i insygnia koronne miał w przechowaniu, oraz Dominik ks. Zasławski wojewoda krak. i Jan Tarło wojewoda lubelski, którzy tamże przebywali, nie oświadczyli się z poddaństwem, ale utrzymywali Szweda w nadziei submisyi i bali mu się czemkolwiek narazić, aby ich wielkie majątki nie uległy konfiskacie i zniszczeniu.

Stosunek marszałka z królem szweckim zasługuje na szczególną uwagę.

Wysłał on 10. października do Krakowa Władysława Lubowickiego z listem, z wielką godnością w swoim i obu wojewodów imieniu napisanym, że nie myślą opierać się wyrokom losu i uporem swoim nowe rozruchy wywoływać, ale przekonani, że niedługo może panować w Polsce, kto sumieniem wolnego narodu, mającego święte obowiązki względem swego króla, nie zawładnie — powzięli wraz z wojewodą łęczyckim zamiar udać się do króla pana swego i wspólnie z senatorami, przy jego boku będącymi, jako wierni poddani obmyśleć środki porozumienia z królem szweckim. Proszą zatem o małą zwłokę w postępach wojennych, dopóki o wyniku swej podróży nie oznajmią, pewni, że ich król szwecki nie potępi, jeśli w usługach swego pana będą się starali wydobyć Rzeczpospolitę z odmętu i utrwalić, jeśli tak losy zechcą, panowanie zwycięzcy, niezakłócone niczyjemi pretensyami. Nie wątpią, że król

szwecki nie tyle sobie ceni uwielbienie tłumów, iżby miał lekceważyć przychylność senatorów i licznej szlachty, na której polegać może i którzy będą tem wierniejsi i stalsi, im więcej dowodów wierności dla swego króla złożyli [29].

W odpowiedzi na ten list Wittenberg wezwał Lubomirskiego, aby jak najprędzej przybywał do obozu, zapewniając mu wielkie korzyści; jeśliby zaś przybyć nie mógł, obiecywał pilnować jego interesów [30].

Karol Gustaw pochwalał zamiary marszałka. Na wstrzymanie kroków wojennych nie zgodził się, z powodu zbliżającej się zimy [31].

Marszałek wysłał do Krakowa [32] Stanisława Oświęcima, który traktował z Koniecpolskim, a następnie przedłożył Wittenbergowi „punkta tak w publicznych sprawach od marszałka, jak też i prywatnych sprawach JMMciów drugich".

„Wittenberg — pisze Oświęcim — życzył sobie wiedzieć te sposoby, któreby mogły zadowolić obie strony t. j. obu królów.

— Odpowiedziałem, żeście mi państwo tego nie powierzyli, aleście zapewniali, że będą skuteczne, i zachowali je sobie do dalszej kompozycyi.

— Powiedział na to, że się obawia, czy król polski zgodzi się na te sposoby, luboby szwecki chciał, i żeby pod pretekstem tej kompozycyi czas wojenny nie upłynął.

— Odrzekłem, żeście panowie pewni tego, że król nasz przypadnie choć na jeden z tak wielu sposobów i że go już WMpan dysponujesz do tego i że taka kompozycya, która z blizka bez wszelkich ceremonii odprawować się będzie, czasu wiele nie może wziąć, bo zaraz trzeba do samej rzeczy przystąpić i prędki dla uspokojenia koniec uczynić.

Obiecał wreszcie do króla swego napisać, a ja odpowiedzi oczekiwać będę" [33].

W ten sposób marszałek nawiązał i utrzymywał przyjazne stosunki ze Szwedami i chronił Spiż a na-

wet Łańcut, gdzie Duglas załogę szwecką wprowadzić pragnął [34].

Karol Gustaw nie silił marszałka do submisyi — pilno mu było ruszyć do Prus i dokonać podboju Rzeczpospolitej.

Czuł się już samowładnym panem w Polsce, a widząc tę butną szlachtę cisnącą się do jego kolan, zaczął lekceważyć swoich nowych poddanych, nie odróżniał ludzi i przestał się krępować. Dawniejsza jego serdeczność i uprzejmość ustąpiła miejsca podejrzeniom, strach był jego odźwiernym a słowa bodły ludzi, których traktował z pogardą jako niewolników.

Posłów hetmana zrazu dobrze traktował, a jeden z nich (prawdopodobnie Andrzej Potocki) sypiał z nim w jednej izbie, ale go wnet odpędził. Kiedy chorąży sandomierski domawiał się śmiało o kościoły, kazano mu milczeć i o mało w gębę nie dano. Gdy ludzie chorążego kor. zrobili jakiś eksces, wzięto zaraz trzech towarzyszów do Wittenberga. Chorąży kor. domagał się wydania ich pod swój sąd. Odpowiedziano mu od króla, że i tych i chorążego kor. król sądzić będzie [35].

Te i tym podobne drobne sprawy szły w parze z lekceważeniem praw i wolności stanu szlacheckiego.

Posłów województwa sandomierskiego, lubelskiego i ruskiego, którzy żądali wolnej elekcyi, jako fundamentu wszystkich wolności Rzeczpospolitej i prosili, aby im to dyplomem potwierdził [36], ofuknął:

— Co mi tu o swoich wolnościach śpiewacie, skoro jesteście zawojowani. Prosić wam o miłosierdzie a nie punkta wolności waszych przedkładać.

— Odrzekli: żeśmy nie zawojowani, bośmy z Rusi, Sandomierza i Lublina, gdzie wojska WKM. nie widziano.

— Nie macież u siebie Kozaków? To są moi słudzy [37].

— Nie widzę — mówił — potrzeby elekcyi. Poco zwoływać sejmiki, ściągać wyborców, skoro elekcyę temu oto (uderzając w rękojeść szabli) zawdzięczam w całości. Pocóż mi czekać hałaśliwych wrzasków pomieszanych tłumów, kiedy nie jakimś wymyślonym aktem, ale tą ręką wsparty królem waszym być mogę albo raczej — jestem [38].

Nie potrzeba dowodzić, że słowa te rozeszły się po całym kraju, a łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołał groźny edykt, nakazujący szlachcie wielkopolskiej zgłosić się do grodów w przeciągu trzech tygodni pod karą konfiskaty majątków [39] i podpisać formularz przysięgi na wierność z obowiązkiem wskazania stronników Jana Kazimierza [40]. —

Karol Gustaw opuścił Kraków 1. listopada. Wisłą armaty prowadził, a sam komunikiem idąc, zatrzymał się w Wiślicy, którą obwarować rozkazał. Pod Nowem Miastem hetmani do pocałowania ręki przystąpili. Poddał ich pod komendę Duglasa i wyznaczył im leże zimowe na Podlasiu. Wojsku polskiemu kazał wypłacić żołd, o ile pieniędzy ściągnąć będzie można. Na poskromienie nieposłusznej szlachty sandomierskiej i sieradzkiej wysłał wojsko [41]; Mazurów z ziemi Ciechanowskiej, którzy się odgrażali, że Szwedów i Radziejowskiego wypłoszą, jednym uniwersałem uśmierzył [42] i zabrawszy ze sobą Koniecpolskiego, któremu kazał po drodze ściągać wszystką szlachtę [43], ruszył do Warszawy [44], gdzie bankietami święcił swoje zwycięstwa.

W Korczynie będąc, zapraszał do siebie Czarnieckiego. Ofiarował mu dowództwo chorągwi husarskich w uznaniu męstwa i zdolności, okazanych w czasie oblężenia Krakowa [45].

Kasztelan kijowski miał obowiązek opuścić naznaczone kapitulacyą leże 18. listopada i zamierzał wraz z Wolffem udać się na Śląsk do króla. Ale Wittenberg przygotował zasadzkę i gdy część wojska zażądała żołdu i odprawy i przeszła do Szwedów, Wolff,

który do Będzina po armaty wyruszył, osaczony przez pułkownika Sadowskiego, musiał się poddać a reszta wraz z Czarnieckim przeszła śląską granicę[46].

W jaki sposób zamierzał Karol Gustaw utwierdzić swoje panowanie w Polsce — osądzić trudno.

Mianował się protektorem królestwa polskiego i żądał, aby szlachta wyrzekła się Jana Kazimierza. Równocześnie, gdy się mu wojsko poddało, ofiarował, jak zobaczymy, Janowi Kazimierzowi koronę polską w dożywocie, obiecując go osadzić na tronie pod warunkiem, że tenże przyjmie go za syna i naczelnym wodzem ogłosi. Zarazem kazał bić monetę (prawdopodobnie medal) z popiersiem Jana Kazimierza, a na odwrotnej stronie popiersie Karola Gustawa z napisem: *Protector Regni Poloniae*[47].

Ale że Jan Kazimierz nie dał zadowalającej odpowiedzi i ponowił z cesarzem układy, przeto sprawę sukcesyi w Polsce odłożył do sejmu, który złożyć obiecał.

Sprawa zwołania sejmu da się rozwiązać (na podstawie dotychczasowych źródeł) w następujący sposób:

Król szwecki, stanąwszy pod Krakowem, rozesłał uniwersały do senatorów, dygnitarzy i szlachty po województwach, ziemiach i powiatach, aby wszyscy celem złożenia hołdu i przyjęcia protekcyi przed 30. października do Warszawy zjechali lub też na ten dzień deputowanych dostatecznie mandatami umocowanych wysłali[48]. A gdy województwa, nie czekając tego terminu, deputatów z poddaństwem do obozu pod Krakowem wyprawiły, wydał uniwersał do wszystkich stanów królestwa polskiego, w którym donosił, że zająwszy Warszawę i większą część Polski, żąda i rozkazuje, aby wszystkie stany, odstąpiwszy Jana Kazimierza, do Warszawy d. 30. listopada przybyły lub deputowanych wysłały. Obiecywał zadowolić ich życzenia a nieposłusznym groził zniszczeniem i konfiskatą majątków.

Treść tego uniwersału podaje Pufendorf[49], a że król obiecał zwołać stany celem „zaprowadzenia porządków, któreby jemu i królestwu polskiemu, oraz wszystkim duchownym i świeckim ludziom pożytek przyniosły", zatem widoczna, że 30. listopada zamierzał złożyć sejm w Warszawie[50].

Temberski pisze, że król za poradą Radziejowskiego rozkazał szlachcie przybyć na sejm do Warszawy a następnie na koronacyę[51]. Sejmik w Zamościu dał swoim deputatom pełnomocnictwo na sejm, celem przysposobienia nowego króla[52].

Karol Gustaw spodziewał się widocznie, że sejm i zgromadzona w Warszawie szlachta obwoła go panem dziedzicznym.

Karol Gustaw — pisze poseł cesarski — zamyśla zwołać sejm do Warszawy. Prawdopodobnie będzie się starał wszelkiemi siłami, aby na tymże sejmie Jana Kazimierza, oskarżonego o rozmaite zbrodnie i szkodliwe przeciw Rzeczpospolitej machinacye i *per contumatiam* osądzonego, korony pozbawić a siebie na jego miejscu przez dorywczą i stronniczą elekcyę postawić, co mu się z łatwością powieść może na sejmie, złożonym jedynie ze szweckich i podkanclerzego stronników...[53].

Ale sejm z powodu nieobecności stanów nie przyszedł do skutku[54].

Sejmiki zwołane, celem przysposobienia Polsce nowego króla, nie doszły[55]; senatorowie nie zjechali, pomimo że król każdego z osobna zapraszał i nikt z przedniejszych panów się nie zjawił głównie z tego powodu — jak twierdzi Pufendorf — że król domagał się rewersałów z zapewnieniem wierności dla siebie i swoich sukcesorów, co się nie zgadzało z prawem wolnej elekcyi, a obawiali się przytem, że jeśli król zechce połączyć Polskę na zawsze ze Szwecyą, nie będzie miał innego sposobu utrzymania szlachty w posłuszeństwie, jak zniszczenia potęgi możnowładców[56].

Znaczna część szlachty wstrzymała się z wyjazdem do Warszawy na wieść o powrocie Jana Kazimierza, który rozesłał uniwersał z Opola 20. listopada 1655 z wezwaniem do powstania przeciw Szwedom.

...„Nie czekajcie — pisał — wodzów, ale jeden do drugiego, trzeci do dwóch z poddanymi gromadźcie się i wodza obierajcie a osoby naszej poczekajcie, nie opuszczając okazyi, gdyby się trafiła, gromienia nieprzyjaciela. My, byleśmy o takiej gotowości usłyszeli, zaraz przybędziemy. Tymczasem od przyjaznych monarchów posiłków zasięgamy i o wojsko pieniężne staramy się, obiecując, że nikogo za przeszłe występki karać nie będziemy... Ktobykolwiek zaś po publikacyi tego uniwersału w trzech przyszłych niedzielach... dawnego swego błędu nie odstąpił... na takowego surowość prawa, jako *contra perdueles*, skuteczną egzekucyą obostrzymy. Co aby do wiadomości wszystkich przyszło, te uniwersały, ręką naszą przy pieczęci podpisane, po miastach, po miasteczkach, po wsiach, rynkach ogłaszać rozkazujemy“ [57].

Karol Gustaw widząc, że sejm nie dojdzie, rozkazał wezwać szlachtę do złożenia hołdu w stolicy każdego województwa.

W myśl królewskiego rozkazu rozesłał Duglas uniwersał do wszystkiej szlachty sandomierskiej 27. listopada, „...iż lubo wszystkim obywatelom stanu rycerskiego, jako inszych województw, które się pod protekcyę JKM. udały, tak i sandomierskiego województwa, uniwersałami JKM do grodów podanymi, termin do aprobacyi *diplomatis* przez JMM. deputatów tychże województw, w Krakowie 21. października danego, na 30. listopada w Warszawie jest naznaczony, król JM. z wrodzonej łaskawości swojej, nie życząc WMMciom tak ciężkiej fatygi i trudu w zjechaniu do Warszawy, zlecić mi raczył, abym tu w Sandomierzu do wykonania tej aprobacyi termin naznaczył. Jakoż, stosując się do woli JKM., termin takowy sandomierskiemu środę przyszłą, inszym, jako wiślickiemu, pilznieńskiemu,

*

radomskiemu, opoczyńskiemu, chęcińskiemu i stężyckiemu powiatowi dzień 7. grudnia zjechania się tu w Sandomierzu naznaczam. Na który czas i miejsce, aby wszyscy stawili się pod konfiskatą dóbr, król JM. mieć chce“ [58].

W Warszawie tymczasem, gdzie znaczna ilość szlachty się zebrała, wśród festynów, biesiad i zabaw, urządzanych na cześć wielkiego króla i zwycięscy, drugiego Aleksandra Macedońskiego — Szwedzi kończyli przygotowania do wyprawy na Prusy, nic nie wątpiąc, że je w jak najkrótszym czasie posiędą, a oszołomieni niesłychanem powodzeniem o nowych podbojach myśleli.

Polacy z Radziejowskim na czele pragnęli wojny z Moskwą, a gdyby car, czego się spodziewali, ustąpił z Litwy i Inflant, radzili wyprawę przeciw Tatarom i Turkom w połączeniu z hospodarami i Rakoczym. Król, jak mniemali, mógłby sobie taką wojną ująć Polaków, zatrudnić ich, utrwalić swoje panowanie a nawet cesarza przejednać i skłonić do związku ze sobą. W razie gdyby rozpoczął wojnę z Moskwą, nie potrzebowałby się obawiać niczyjej zawiści, a zwycięstwo pewne, bo Moskwa nieraz przez Polaków była podbitą a Niemcy w wojsku carskiem przejdą do Szwedów. Car jedynie z pomocą Kozaków zajął Litwę, a gdy ci się z Szwedami połączą, potęga Moskwy upadnie.

Panowie szweccy pragnęli wojny z Danią, twierdząc, że zajęcie Prus, Gdańska i innych portów niewielkie ma znaczenie, dopóki Bałtyk i komunikacya z Oceanem zamknięte. Ale gdy w połączeniu z Anglią miasta hanzeatyckie podbiją, gdy zajmą ujścia Wisły, Elby i Sund, — otworzą sobie drogę do podboju Niemiec, Kromwel połączy się z nimi, celem osłabienia potęgi Holendrów i Duńczyków, a wtedy oba te państwa, Anglia i Szwecya, sprzymierzone, z których jedno Ocean a drugie Bałtyk posiędzie, będą kierować sprawami Europy.

Żarliwi protestanci w nadziei obfitszych łupów żądali wojny z cesarzem, ostrząc zęby na Czechy i Śląsk. Twierdzili, że nie będzie spokoju, dopóki Polacy dufają w pomoc katolickiego sąsiada. Po śmierci Jana Kazimierza gotowi wybrać królem Austryaka, którego papież będzie ciągle pobudzał do wojny, a Szwecya będzie zmuszona trzymać wojsko na granicy. Wystarczy zająć Śląsk, a Jan Kazimierz i jego stronnicy stracą ostatnie schronienie; cesarz będzie miał zamknięte wrota do Polski, Szwecya wolne ręce przeciw Moskwie i Turcyi, a Ewangielicy zostaną z jarzma austryackiego wyzwoleni. W przeciwnym razie protestanccy książęta w Niemczech, którzy szweckiej pomocy wyglądają, zginą, jeśli ich ta nadzieja zawiedzie [59].

Z Warszawy rozchodziły się niepokojące wieści po wszystkich Dworach europejskich. W Polsce mówiono głośno o wojnie tureckiej, w Litwie o wyprawie na Moskwę, którą król na piśmie szlachcie litewskiej obiecał. Ale król zajęty przygotowaniami do wyprawy pruskiej nie mógł się zajmować daleką przyszłością i nie załatwiwszy najważniejszej sprawy myśląc, przy jakim sprzyjającym wietrze żagle swoje rozwinie, tem więcej, że po niedoszłym sejmie stracił już, jak się zdaje, nadzieję utrzymania się przy całej Polsce.

Historyk szwecki Carlson znalazł w papierach kanclerza Eryka Oksenstjerny plan podzielenia Rzeczpospolitej na części, które król pośrednio lub bezpośrednio z koroną szwecką połączyć zamyślał. Według tego planu Prusy królewskie miały zostać szwecką prowincyą, podobnie jak Inflanty szweckie i Estonia. Obok nich zamierzał król zająć szeroki pas ziemi, od Noteci i Warty do Niemna i Dźwiny, złożony z części Wielkopolski, Mazowsza, Litwy i polskich Inflant, a do tej szwecko-bałtyckiej prowincyi miały należeć Prusy książęce i Kurlandya. W tych wszystkich ziemiach zamyślał król zakładać kolonie wojskowe, złożone

z Niemców i Szwedów (wzorem Gustawa Adolfa w Inflantach r. 1626), aby je powoli sprotestantyzować. Co zrobić z resztą Polski — na to nie było decyzyi i czy Małopolskę aż do Krakowa poddać pod bezpośrednie rządy szweckie. Poza tem istniał zamiar utworzenia trzech lub czterech mniejszych księstw lennych, prawdopodobnie dla członków domu królewskiego, w Mazowszu, na Podlasiu, Polesiu i w Litwie, a wreszcie niektóre części Polski zamyślano odstąpić Brandenburgii, Kozakom i Rakoczemu, o ile jako sprzymierzeńcy na to zasłużą [60].

Tymczasem Karol Gustaw, potrzebując pieniędzy, łupił kościoły i klasztory. Dobra duchowne, a mianowicie dobra biskupów, którzy dyecezye swoje opuścili, przeznaczał dla swoich generałów. Duchowieństwo musiało składać okup, a zakonników obłożył takimi ciężarami, że zmuszeni byli z majątków swoich ustąpić. Okup biskupa chełmińskiego wynosił 4.000 talarów miesięcznie. Ubodzy Jezuici w Toruniu musieli płacić 300 talarów co miesiąc, Jezuici w Kaliszu 12.000 talarów odrazu, krakowscy 30.000, a że nie byli w stanie złożyć takiej sumy, dobra ich skonfiskowano. Jezuici poznańscy postanowili kraj opuścić.

Z innymi zakonnikami podobnie postępowano i choć ich na pozór po ludzku traktowano, jeśli się spokojnie zachowywali, to jednak brak żywności do emigracyi ich zmuszał. Skarby kościelne i klasztorne, gdzie się znalazły, zrabowano i do Szwecyi wywieziono, a na gwałty ze strony akatolików przez palce patrzono, tak, że w krótkim czasie — pisze poseł cesarski — jeśli Opatrzność nie ześle wybawiciela, katolicyzm w Polsce upadnie [61].

W Wielkopolsce szlachta, nie mogąc znieść strasznego ucisku nieprzyjaciół i połączonych z nimi innowierców polskich [62], gromadziła się zbrojnie po lasach i kniejach. Żegocki starosta babimojski zajął podstępem Kościan, który Szwedzi fortyfikować zaczęli, wyciął do nogi szwecką załogę, a dowiedziawszy się, że Fry-

deryk landgraf hesski, krewniak królewski[63], z księciem Ludwikiem nassauskim w 100 koni wozy skarbowe z Poznania do Kościana prowadzą, przygotował się na ich przyjęcie. Książęta, nie wiedząc co zaszło, zeszli z koni i kazali bramy otwierać, ale zostali gradem kul przyjęci. Landgraf zginął, reszta z trudnością koni dopadła. Działo się to 4. października. Żegocki zabrał 40 wozów, napełnionych skarbami kościelnymi i 74.000 gotówki, którą na zaciąg obrócił.

W odwet za to hr. Wrzesczewicz, ściągnąwszy pobliższe załogi, wpadł w nocy do Kościana, mieszkańców mordował, męczył i wieszał, miasto spalił (z niezadowoleniem króla, który je zachować pragnął z powodu korzystnego położenia)[64] i wydał edykt przeciw Żegockiemu, zapowiadając mu śmierć z ręki kata[65].

Nawzajem Żegocki edyktem swoim zagroził surową karą wszystkim odstępcom, polecając stronnikom Jana Kazimierza dostawić Wrzesczewicza włóczęgę i we Francyi skazanego infamisa i przeniewiercę, zbogaconego funduszami skradzionymi z żup wielickich, zdrajcę kraju i oszczercę[66]. Wkrótce potem 80 szlachty ubiło poborcę szweckiego z 40 rajtarami.

Karol Gustaw wyprawił generała Müllera do Wielkopolski z rozkazem nieoszczędzania żelaza i zaprzągnienia szlachty do pługa. Müller wysłał pułkownika Boettigera do województwa sieradzkiego celem zajęcia Piotrkowa, Löwenhaupta pod Łęczycę, którą Polacy oblęgali, a sam z Wrzesczewiczem, z pułkownikiem Sadowskim, z księciem heskim i z kwarcianymi wyruszył pod Częstochowę[67], bo król skarbami tego klasztoru kazał wypłacić żołd wojsku polskiemu.

IX.

OBLĘŻENIE CZĘSTOCHOWY.

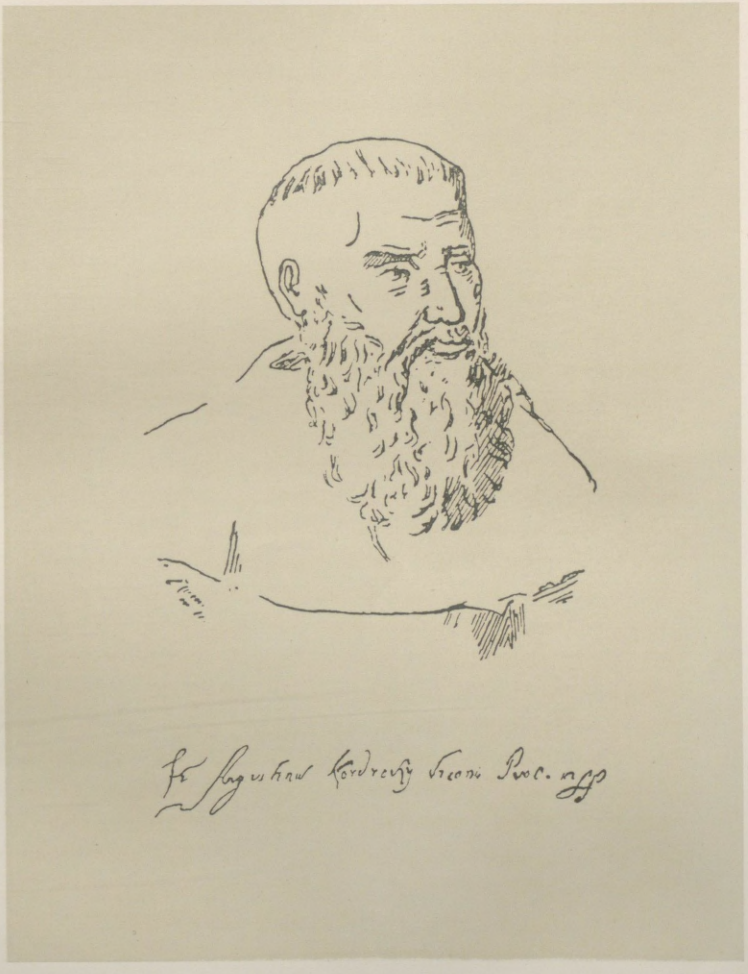
Jasna Góra, klasztor zakonu Ś. Pawła, pierwszego pustelnika, sławna od wieków w Polsce i ościennych ziemiach słowiańskich jako miejsce święte, zajaśniała w czasie najazdu szweckiego taką aureolą, że do dzisiejszego dnia, mimo tylu nieszczęść, jakie na naszą ziemię spadły, stoi jako świętość narodowa nietykalną.

W r. 1655, kiedy król szwecki w dwóch miesiącach, niemal bez dobycia broni, zajął naszą Ojczyznę, kiedy Jan Kazimierz uszedł za granicę, a województwa, wojsko, hetmani uznali panem swoim cudzoziemca, ubogi zakonnik podniósł sztandar niepodległości i stanął do walki z najezdcą „za wiarę, ojczyznę i króla“, a naród nasz, staczając się w przepaść, chwycił się ręki zakonnika: bo w czasach upadku, kiedy wszystko niepewne, niebezpieczne i ludzkim rachubom niedostępne, gdy serce cięży, a skrzydła rozumu za krótkie, wtedy jedynie szczęście-opatrzność ratować zdolne, dając człowieka z niezłomną wiarą, który przy lada sprzyjającej chwili jednoczy naród i prowadzi go na właściwą drogę. Rzadko się zjawia taki. Czas czeka na niego i spi, ale pamięć o nim czuwa przez długie wieki.

Trzykrotnie Szwedzi wybierali się zająć ten klasztor, zanim go oblęgli. Pierwszy Radziejowski, przy-

Ks. AUGUSTYN KORDECKI

(według najdawniejszego wizerunku)



bywszy do Sieradza, zamierzał złupić Jasną Górę z polecenia króla szweckiego, któremu snać o bogactwach tamże złożonych opowiadał.

Wyprawa nie przyszła do skutku, ale przeor dowiedział się o niej w Krakowie i postanowił się bronić. Cudowny obraz Matki Boskiej — malowany, jak podanie niesie, przez Ś. Łukasza Ewangelistę na stole cyprysowym, który Jezus wyciosał i przy którym z Matką i ze Ś. Józefem zwykł był pokarm przyjmować[1] — wywiózł na Śląsk do Lubińca[2] (w pobliżu Jasnej Góry), srebra klasztorne zatopił w stawie, kosztowności zamurował, załogę zwiększył, dobrawszy ludzi służałych, odważnych i wiernych, twierdzę klasztorną zaopatrzył żywnością i municyą. Kasztelan krakowski Stanisław Warzycki, który się w swoim Dankowie Szwedom opierał, przysłał 12 dział z należytą obsługą.

Klasztor, leżący na łagodnem wzgórzu, król Władysław IV. wałem, fosą i murem z jedną bramą od południa otoczył i cztery baszty wystawić kazał. Ponad niemi wznosił się kościół z klasztorem z widokiem z okien na trzy mile dokoła.

Załoga składała się z 160 żołnierzy klasztornych, przeważnie kosami uzbrojonych, z obsługi przy działach i z 70 zakonników, ale starsi wiekiem nie byli zdolni do obrony. Pięć rodzin szlacheckich z nieliczną służbą szukało schronienia w klasztorze, a między innymi miecznik sieradzki Stefan Zamojski Poraita i Piotr Czarniecki, bratanek kasztelana kijowskiego[3], znakomici żołnierze.

Ale wszechwładnym gospodarzem w klasztorze był X. Augustyn Kordecki.

Ten sławny przeor miał wówczas lat 52, urodził się i wychował w małomieszczańskim domu w Iwanowicach. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1634, a składając śluby zakonne, zmienił chrzesne imię Klemens na Augustyna[4].

O ile wnosić można z jego podobizn, był średniego wzrostu, raczej nizki niż wysoki. Głowa nieproporcyonalnie duża, twarz jasna, szeroka, okolona gęstą brodą, zapewne już posrebrzoną, czoło i cała górna część głowy potężnie rozwinięte, nos orli, oczy wielkie, usta jak do modlitwy złożone [5].

Można sobie wyobrazić tego mnicha w białym habicie, ze słońcem w oczach, z wesołą dobrocią na ustach. Rozum, braterska serdeczność i prostota w słowach i w obejściu z ludźmi, złączone z nadludzką powagą, nie dopuszczały sprzeciwu. Odważny i przezorny wobec nieprzyjaciół, przed Tajemnicą Świętą z wielkim postrachem i pokorą schylał głowę. Kochał stworzenie boskie, z pogodą patrzał życiu w oczy, a pragnąc przygotować Królestwo Boże na ziemi i przystroić szarzyznę życia, zakładał po wsiach i miasteczkach „Bractwa Świętych Aniołów“ [6].

W klasztorze miał 70 odważnych zakonników *(infracti robore sacrae militiae candidati et Nehemia senex veteris Synagogae protector Kordecki Divini spiritus).* Młodzi i starzy gotowi byli na rozkaz swego przeora stanąć przy działach, pochwycić muszkiety i bronić wstępu heretykom do miejsca poświęconego Najświętszej Pannie, którą o pomoc błagali:

O Virgo Summi Filia Patris,
Mater Supremi Maxima Filii
Et Sponsa Pneumatis beati
Haereticis domitis triumpha.

„Zaprawdę, dziwić się można — pisze współczesny wojewoda pomorski, znajomy i wielbiciel Kordeckiego — skąd takiego doświadczenia tak nagle nabył człowiek, całe życie zamknięty w klasztorze. Prawdziwy cud, że Bóg dla poniżenia pychy nieprzyjaciela natchnął do walki z doświadczonym wodzem pokornego zakonnika, bo zaprawdę, chwałę zachowania Jasnej Góry jedynie czujności i zabiegom Korde-

ckiego przypisać należy. On wszystko do obrony przygotował, pozycye dla armat i stanowiska załodze naznaczył, szopy pod murami z ziemią zrównał, robotników i straże nocami doglądał, żołnierzy słowem i hojnością zachęcał, zakonników krzepił, szlachcie zniechęconej serca dodawał, a kiedy wkońcu strach i zwątpienie poddać się i bramę otworzyć radziły, on się oparł i na swojem postawił".

Wśród nieustającej nadludzkiej pracy i przy zajęciach, które go pochłaniały, układał dyaryusz oblężenia, wydany następnie z dedykacyą królowi pod tyt.: Nowa Gigantomachia przez Szwedów i innych kacerzy podjęta przeciwko świętemu obrazowi Bogarodzicy[7].

W dyaryuszu tym o sobie prawie nie wspomina. Dopiero wojewoda pomorski Stanisław Kobierzycki, zwiedziwszy klasztor i zasięgnąwszy na miejscu wiadomości, wysunął na pierwszy plan w swoim opisie oblężenia Częstochowy, wydanym w r. 1659, osobę przeora, który go napełnił podziwieniem[8].

Karol Gustaw, wracając z Krakowa do Warszawy, już jako pan całej Polski, zrobił, jak powiadano, wycieczkę pod Częstochowę i w towarzystwie hr. Wrzesczewicza objechał dokoła twierdzę[9], którą (pomimo przestróg Koniecpolskiego)[10] rozkazał generałowi Müllerowi zająć i obwarować. Ten klasztor był mu potrzebny. Skarby kościelne miały służyć na zapłacenie wojska; twierdza leżała na granicy Śląska; w pobliżu niej, w Koziegłowach, w Siewierzu i w Będzinie, stał oddział Czarnieckiego i starosta babimojski ze swoimi ludźmi na Śląsku: Jan Kazimierz mógł zająć ten klasztor, wezwać do broni lud i ogłosić wojnę świętą, a wreszcie i złośliwy antagonizm religijny doradzał zająć to miejsce, poświęcone Matce Boskiej, pod której opiekę Polacy się udawali.

Jeszcze król do Warszawy nie dojechał, a już Wrzesczewicza 8. listopada, o godzinie 10. w nocy, stanął pod murami klasztoru. Poprzedniej nocy wywiózł

Kordecki cudowny obraz Matki Boskiej do Lubińca.

Hrabia kazał uderzyć w trąby, celem przerażenia zakonników i żądał, aby mu otworzyli bramy i klasztor pod władzę króla szweckiego oddali. Przedstawiał im, że zginą, gdy generał Müller na czele 4000 ludzi nadciągnie; groził wreszcie, że w razie odmowy on sam wszystkie posiadłości klasztorne w perzynę obróci.

Spodziewał się, że w tych warunkach przeor chętniej jemu, jako przyjacielowi i dobrodziejowi klasztoru, niż komu innemu twierdzę otworzy.

Ale Kordecki wiedział, z kim ma do czynienia. Groźny list starosty babimojskiego znany był w całej okolicy. Wiedziano, że ten szlachcic czeski, niedawno administrator żup wielickich, kilkakrotnie zdradzał Jana Kazimierza w porozumieniu z Rakoczym i ze Szwedami [11].

Brama klasztoru pozostała zamkniętą, a hrabia pod pozorem uszanowania dla Miejsca Świętego do następnego dnia sprawę odłożył.

Gdy dzień zajaśniał, przybyli do niego posłowie z Jasnej Góry i oświadczyli w imieniu Zgromadzenia zdziwienie, że pan katolicki występuje jako nieprzyjaciel Miejsca Świętego, którego niedawno sam był szczególniejszym obrońcą i dobrodziejem.

Hrabia przedstawiał im, aby ulegając konieczności, oddali klasztor w jego ręce. Przyrzekał, że świętości, dobra i posiadłości klasztoru zostaną nienaruszone, że sam będzie ponosił koszta i środków utrzymania dostarczy, bo się obawia, aby ich większe nieszczęście nie zaskoczyło ze strony generała Müllera heretyka, którego rozkazy będą twardsze.

Zakonnicy, pamiętni dobrodziejstw hrabiego, byli ujęci jego obietnicami, ale przeor zwrócił ich uwagę na nocny najazd Wrzesczewicza, poczem wszyscy uznali, że trzeba się bronić, bo od wroga wszystkiego lękać się należy.

Chcąc zażegnać wszelkie wahanie, Kordecki zapytał o zdanie szlachty.

O waszą, Ojcowie, sprawę — odrzekł miecznik sieradzki — tu chodzi. Porównajcie potęgę nieprzyjacielskiego wojska z możliwością oporu z waszej strony i idźcie za własną wolą. Nam, jako gościom, trudno udzielać wam rady, ale póki konieczność nie nagli, haniebną i niegodziwą jest rzeczą szukać u wiarołomnego nieprzyjaciela niepewnego pokoju. Schowaliśmy się tu z własnej woli z żonami i dziećmi pod opiekę Najświętszej Bogarodzicy i chcemy z niezachwianą wiarą żyć z wami i z wami umierać, ale lepiej zginąć, niż przyjąć jaki warunek nikczemnej niewoli i patrzeć na zniewagę świętości....

Wysłano więc znowu tychże samych posłów do hrabiego z prośbą, aby odstąpił od swego zamiaru, a przynajmniej zaniechał go do czasu, dopóki nie zasięgną woli prowincyała, bawiącego w Głogowie na Śląsku.

Teraz hrabia zrzucił maskę, i podał posłom pismo z warunkami kapitulacyi, grożąc, że w razie nieprzyjęcia folwarki i dobra klasztorne spali.

Żądał przysięgi na wierność Karolowi Gustawowi, przyjęcia załogi z rąk jego, jako gubernatora twierdzy, wydania wszelakiej broni, rozpuszczenia żołnierzy i zapłacenia tytułem wdzięczności pewnej sumy w gotówce jemu i generałowi.

Ponieważ klasztor warunków tych nie przyjął, Wrzesczewicz spalił zabudowania przy kościele Św. Barbary i odciągnął do Krzepic, skąd w cztery dni potem napadł i złupił posiadłości klasztorne.

Dopiero po odejściu Wrzesczewicza wrócili Ojcowie wysłani do Krakowa po listy bezpieczeństwa dla klasztoru. Przywieźli salwegwardę z podpisami Wittenberga z dnia 9. listopada, ale warunkową, aż do dalszego zarządzenia.

Zaniepokojony tem przeor, zawiadomił Braci o grożącem niebezpieczeństwie, a zapewniwszy się

o gotowości wszystkich i niewzruszonej ich woli bronienia Świętego Miejsca, kończył przygotowania. Kazał spalić wszystkie kramy i budynki jarmarczne dokoła klasztoru, gromadził żywność i municyę, i oglądał się za pomocą na wszystkie strony. Pisał także do Wacława Sadowskiego [12], pułkownika szweckiego, prosząc o względy dla miejsca sławnego pielgrzymkami książąt cudzoziemskich i sąsiednich słowiańskich ludów. Ten, chociaż cudzoziemiec i luteranin, wziąwszy Ojców, wysłanych do niego, na stronę, powiedział:

„Trzeba wam, jak widzę, wziąć na siebie ciężar grożącej wojny, ale strzeżcie się rozdrażniać nieprzyjaciela i wywoływać okrucieństwa. Podczas układów stawiajcie raz po raz warunki, dopoki wam nie dadzą takich, na którebyście przystać mogli".

Wrzesczewicz okazał się nieużytym, a na list kasztelana krakowskiego, który go odwodził od bezbożnego czynu, odpowiedział z urąganiem: „Niech przyjedzie pan kasztelan i broni swoją pobożnością tego świętego miejsca, czeka na niego wojsko królewskie".

Król Jan Kazimierz, którego przeor o pomoc prosił, wezwał zaraz prowincyała, aby zakonnikom dodawał odwagi, dopókiby nie nadeszły posiłki. 18. listopada wydał uniwersały, wzywające szlachtę do powstania z obietnicą powrotu z posiłkami. Takież uniwersały rozesłał prymas 17. listopada, ale 18. listopada klasztor już był oblężony. Czarniecki, który stał z wojskiem opodal w Siewierzu, miał wolne ręce dopiero 18. listopada, bo ustępując z Krakowa dał słowo Szwedom, że do tego czasu oręża przeciw nim nie podniesie. Po 18. listopada mógł był wzmocnić załogę, ale miał za małe siły, aby przybyć z odsieczą.

Tymczasem nadeszła z konwentu wieluńskiego wiadomość, że Müller w 9.000 wojska z 19 działami ruszył ku Częstochowie i z pewnością 18. listopada przybędzie z posiłkowymi hufcami Wrzesczewicza,

Sadowskiego, księcia Heskiego i dwóch pułkowników Polaków (Seweryna Kalińskiego starosty bracławskiego i Jana Zbrożka). Przeor wieluński radził myśleć o wyjednaniu jakiegokolwiek pokoju, by nie narażać Świętego Miejsca na zniszczenie.

Wielki strach przejął zakonników, z wojną nieobeznanych, na wieść o takiej potędze zbliżającego się nieprzyjaciela.

Przeor uspokoił przerażonych Braci wezwaniem, aby walcząc w obronie twierdzy, zrobili ofiarę ze swego życia na cześć Bogarodzicy.

Zrozumieli — że dwakroć umiera, kto się śmierci boi.

Dnia 19. listopada, po odprawieniu nabożeństwa, rozkazał obnosić Najświętszy Sakrament dokoła murów twierdzy, błogosławił działa, kule ołowiane i żelazne i naczynia z prochem, a gdy stanął na północnej baszcie i wierni przy odgłosie dzwonków upadli na kolana, on, przeor, dźwigając monstrancyę, która mu głowę złociła, błogosławił na wszystkie strony świata i Śląsk i klasztor i całą Polskę i Szwedów zbliżających się od północy — bo wobec Ciała i Krwi Chrystusa ludzie i świat cały... wszystko było dlań zarówno stworzeniem Wszechmogącego.

Wnet potem ujrzano z daleka zastępy szweckie, które o godzinie 2. po południu stanęły u podnóża Jasnej Góry.

Głównodowodzący generał porucznik Burchard Müller von der Lühnen wysłał do klasztoru list z zawiadomieniem, że przybywa na rozkaz swego króla opatrzyć załogą Częstochowę. Żądał wysłania pełnomocników, celem oznaczenia ilości załogi, zapewniając łaskę i opiekę królewską dla klasztoru, którego świętości pozostawi nietknięte i nabożeństwu żadnej przeszkody stawiać nie będzie, ale w razie oporu spali klasztor i zmusi mnichów do posłuszeństwa.

Nie czekając odpowiedzi, zajął wieś Częstochówkę i zaczął się sadowić w miejscach dogodnych do

szturmu. Powitano go strzałami z dział tak skutecznie, że pod wieczór wysłał dwóch oficerów polskich wraz ze swoim siostrzeńcem, żądając zawieszenia broni.

Ci dwaj oficerowie, Gołyński i Paprocki, korzystając ze sposobności, złożyli na ręce przeora uroczyste przyrzeczenie w imieniu swojem i swoich towarzyszów, którzy pod dwoma polskimi pułkownikami w liczbie 2.000 ludzi królowi szweckiemu służyli, że nie podniosą broni przeciwko Świętemu Miejscu.

Kordecki odpowiedział, że zezwoli na zawieszenie broni, jeżeli generał ludzi swoich z folwarku wyprowadzi. Widząc, że Szwedzi nie ustępują, kazał spalić w nocy budynki wsi Częstochówki a przedewszystkiem spichlerz, który mógł dostarczyć nieprzyjacielowi żywności i schronienia.

Tymczasem Müller rozesłał mandaty rekwizycyjne po całej okolicy, i do księstwa siewierskiego, aby wszyscy mieszkańcy bez wyjątku pod grozą ognia i miecza, w przeciągu 15 dni zwieźli prowiant dla wojska do obozu pod Częstochową w takiej ilości[13], aby oddziały polskie Czarnieckiego i Wolffa, które tam miały leże do 18. listopada, zmuszone były swoje stacye opuścić — a pułkownika Sadowskiego wysłał do Siewierza, aby te oddziały obietnicami lub podstępem do służby szweckiej nakłonił i wszystką jazdę i piechotę z armatami pod Częstochowę przyprowadził.

Trzeciego dnia wysłał przeor dwóch Ojców do generała z oznajmieniem, że się dziwią, jakim sposobem król szwecki miałby przeciw Świętemu Miejscu po nieprzyjacielsku występować, skoro wydał uniwersał obiecujący zachowanie wszelakiej swobody kościołom i klasztorom. Ojcowie przedłożyli generałowi uniwersał Karola Gustawa do szlachty ziemi Lelowskiej, dany w Kazimierzu pod Krakowem 30. września 1655, i oświadczyli, że nie mogą wchodzić w układy o umieszczenie załogi, gdyż się to swobodom kościoła sprze-

Ks. AUGUSTYN KORDECKI



ciwia, dopóki im generał wyraźnej woli królewskiej nie przedłoży.

Słońce już zachodziło, gdy wysłany przez generała rotmistrz Kuklinowski przedłożył Ojcom wyraźne polecenie króla obsadzenia Bolesławia, Wielunia, Krzepic i Częstochowy. Kordecki odpisał następnego dnia, 21. listopada, że klasztor z kościołem nazywa się Jasną Górą, miasto zaś Częstochowa wcale do klasztoru nie należy [14].

Müller, który tymczasem na trzech miejscach ustawiał baterye, przeczytawszy list, kazał rozpocząć ogień i zaraz od strony północnej i południowej ryknęły działa. Kule ogniste łupiły belki i wiązania dachów; prochem ładowane bomby padały na dachówki kościoła; kłęby konopi oblane smołą i żywicą nieciły ogień.... Po dachach część rozstawionej załogi gasiła płomienie; na bomby rzucano mokre szmaty albo spychano je żerdziami. Na murach stali nieustraszeni obrońcy, gotowi do odparcia szturmu, a ze szczytu wieży kościelnej płynęła pobożna pieśń jedna za drugą. Śpiewały wszystkie kobiety przy odgłosie trąb z takiem przejęciem, że śpiew pobożny dosięgał nieprzyjaciela, drażnił Szwedów, ranił Polaków a podnosił ufność i odwagę mieszkańców Jasnej Góry, że odtąd weszło w zwyczaj podobnym sposobem osładzać sobie niedolę oblężenia i straszliwy krzyk srożącego się wojska i huk strzałów oddalać od uszów niewieścich.

Przez trzy dni następne biły nieustannie działa w mury twierdzy; w nocy rzucano kule ogniste albo żelazne rozpalone na dachy, które wprawdzie niewiele szkodziły, ale ani na chwilę spocząć załodze nie pozwalały. Gorsze to było, że nieprzyjaciel, bez wytchnienia pracując, zbliżył się do murów z całym aparatem oblężniczym, szańce wznosił, przysuwał maszyny pod działa, oraz kosze ziemią napełnione w nadziei, że zrobiwszy wyłom w murach, będzie mógł z łatwością opanować klasztor z niewielką stratą lu-

dzi. Generał musiał Szwedów oszczędzać: Polacy nie chcieli się dać użyć do niczego.

Czwartego dnia przeor dostrzegłszy, że nieprzyjaciel, spoczynku pragnąc, opieszalej postępuje, niż poprzedniej nocy, zezwolił na wycieczkę nocną. Kazał wyrzucić kamienie z wiadomego mu wyjścia, a Piotr Czarniecki, zebrawszy na prędce ochotnika, obszedł okopami czaty nieprzyjacielskie i z tyłu na Szwedów uderzył, kładąc trupem każdego, co się nawinął; a naprzód dowódcę artyleryi, który się kładł do łóżka, następnie kilku oficerów, żołnierzy zaś częścią rozprószył, częścią wymordował. Nieprzyjaciel, słysząc okrzyki z twierdzy i huk dział, przerażony, nie wiedząc co zaszło, całą noc stał w pogotowiu, podczas gdy Czarniecki po zagwożdżeniu dwóch większych dział szczęśliwie wrócił, straciwszy jednego człowieka. Zginął w tej porażce sławny inżynier de Fossis, przyjaciel wielki hrabiego, a pułkownik Horn, kosą wpoprzek piersi raniony, w Krzepicach ducha wyzionął.

Müller zmuszony był posłać do Krakowa po ciężkie armaty, murołomy i po piechotę. Podkopy zastanowił, bo skała uporczywa przystępu do murów wzbraniała.

Jak dotąd, szczęście sprzyjało Jasnogórcom. Niespodziewanie pojawił się wróg, trudniejszy do pokonania. Generał wyprawił do klasztoru jakiegoś znakomitego szlachcica polskiego, poważnego wiekiem, głośnego wymową (Kordecki nie wymienia nazwiska), którego o złe zamiary nie podobna było podejrzywać.

Ten przybywszy do klasztoru, najżyczliwiej przyjęty, wobec tłumnego zgromadzenia, zeszli się bowiem Ojcowie, szlachta, żołnierze, ciekawi nowin ze świata, biadał, jak między przyjaciółmi, jak w rodzinnem kole, nad nieszczęściem Ojczyzny: że wszystka szlachta i możnowładcy, straciwszy wolność, zmuszeni zostali do posłuszeństwa królowi szweckiemu. „Jan Kazimierz, jak powszechnie mówią, wzgardził osieroconem

królestwem, cała Polska uległa potędze króla szweckiego, wojsko, hetmani, senatorowie, biskupi zdali się na wolę Bożą. Wy tylko Ojcowie opieracie się, czy przez zuchwałość czy przez lekkomyślność, ale innej korzyści nie odniesiecie tylko klęskę dla całego kraju pamiętną — zniszczenie Miejsca Świętego. Nie myślcie, że temu waszym rozumem zaradzić będziecie mogli, czemu cała Rzeczpospolita podołać nie zdołała. Reguła wasza nie walkę orężną, ale samotność i milczenie nakazuje. Baczcie, aby muszkiety, któreście wzięli zamiast różańców, nie przyniosły wam zguby. Czyż nie lepiej odwołać się do łagodności króla, który nie chce zniszczenia naszej wiary, jej praw, wolności i swobody, a pragnie tylko miejsce to silniejszą załogą osadzić? Wszakże muszę was przestrzedz, chociaż mi to z przykrością przychodzi, że poddawszy się Müllerowi, poniesiecie niejakie wydatki na rzecz dowódcy artyleryi, do którego z prawa należy wszystko, co jest ze spiżu, mosiądzu i miedzi, a co do lania dział jest przydatne. To wszystko będziecie musieli okupić".

Tak mówił uroczyście i pełen wzruszenia, rozwodząc się szeroko o potędze szweckiej i niebezpieczeństwie grożącem zakonnikom i załodze. Z chmurnem czołem słuchali go niektórzy, inni z widocznym przestrachem, a gdy skończył, znajomi przypadli do niego prosząc, by się wstawił za nimi i wyjednał u generała korzystne warunki.

Ale przeor pożegnał prędko niebezpiecznego gościa, który spieszył co prędzej do obozu, bo już armaty grać zaczęły i ledwo głowę uniósł wśród świstu dział z jednej i z drugiej strony.

Z brzaskiem dnia wyprawił go Müller po raz wtóry do klasztoru. Źle przyjęty, wrócił z niczem, mówiąc, że mnichy rozumu nie mają, są lekkomyślni zuchwali.

Ale przeor czuł dobrze, że ta nieszczęsna wizyta może osłabić odwagę załogi i podkopać zaufanie, któ-

rem się dotychczas cieszył. Trzeba było myśleć o środkach zaradczych. Przedewszystkiem więc wszystkich starszych Ojców przeznaczył do chóru, aby we dnie i w nocy Boga o pomoc prosili — a dowiedziawszy się, że niektórzy żołnierze na wieść o grożącem niebezpieczeństwie myślą o zdradzie za sprawą jednego puszkarza, zniszczył w zarodzie bunt, podwoiwszy żołd załodze i odebrawszy przyrzeczenie, że do ostatniej kropli krwi klasztoru bronić będą. Sprawcę knowania wraz z przywódcami buntu wypędził, a szlachtę, żołnierzy i zakonników pilniej doglądać postanowił. Przeznaczył więc do każdej baszty jednego szlachcica z czeladzią, 10 zakonników i dwóch puszkarzy. Ci w czasie naglącej potrzeby mieli dzień i noc z płatnym żołnierzem swoich stanowisk pilnować pod okiem dwóch dowódców, zakonnika i szlachcica, którzy obowiązani byli dawać baczenie na zachowanie się zakonników i żołnierzy. Naczelne dowództwo poruczył Stefanowi Zamojskiemu i Ojcu Ludwikowi Czarnieckiemu, poleciwszy im często przegląd załogi odbywać, w chwilach niebezpieczeństwa ducha jej dodawać i z pocztem swoim na pomoc, gdzieby wypadła potrzeba, przybywać.

O. Lasocie, który municyą zawiadywał, polecił oświetlać mury, iżby nieprzyjaciel wśród ciemnej nocy pod wały i twierdzę podchodzić nie mógł, a na wierzchołku wieży kazał od czasu do czasu stawiać gorejące pochodnie na znak, że się klasztor jeszcze nie poddał i o pomoc woła.

Chcąc jednak zaspokoić trwożliwych i zwątpiałych, postanowił rozpocząć układy, aby pod tym pozorem zbadać siły i zamiary Szweda, powstrzymać szturmy, a wreszcie powziąć jakąśkolwiek wiadomość o nadciąganiu odsieczy.

Wysłani do obozu dwaj zakonnicy, z uprzedzającą grzecznością przyjęci, prosili generała, aby im dał na piśmie, czegoby w razie oddania klasztoru żądać zamyślał.

Müller ucieszony ofiarował posłom w dowód swej szczodrobliwości sześć wielkich ryb i podał następujące warunki:

Klasztor wyrzeka się króla Jana Kazimierza, poddaje się królowi szweckiemu i przyjmuje załogę 150 strzelców. Generał przyrzeka w imieniu swego monarchy, że wspomniany klasztor ze wszystkimi sprzętami świętymi, ruchomościami zakonników i innych mieszkańców pozostanie nietknięty. Dochody z folwarków i wsi przy zakonie zostaną, nieobciążone kontrybucyami niezwykłemi, a religijne obrządki żadnej nie będą doznawać przeszkody. Szlachta, przybysze i cała załoga opuści klasztor nazajutrz o godzinie 8. rano i za glejtami w swoich wioskach i domach pozostawać będzie.

Posłowie żądali jednodniowej zwłoki, twierdząc, że odpowiedź na podane punkta od decyzyi walnego zgromadzenia zakonników zawisła.

Trzeciego dnia przybyli nowi posłowie, O. Błeszyński i O. Małachowski. Nie mieli pełnomocnictwa traktować z generałem, kazano im tylko oświadczyć, że, stosownie do poleceń swoich przełożonych, nie mają nic do zarzucenia warunkom poddania, ale żadnym sposobem zrzec się nie mogą króla Jana Kazimierza. Święte kanony i przykazania Boskie obowiązują ich dochować wiary, posłuszeństwa i czci temu, którego najwyższa władza jako prawnie obranego wszystkim ogłosiła, dopóki zwyczajem przodków inny król według ustaw obrany i przez prymasa królestwa ogłoszony nie zostanie. Jeśli niektórzy odstąpili prawego monarchy, to oni za ich przykładem nie pójdą, ale gotowi są wierność dla swego pana krwią przypieczętować i podług sił swoich strzedz nietykalności praw Boskich i ludzkich.

Generał zatrzymał wysłanych Ojców w obozie, grożąc, że ich nie uwolni, dopóki od przełożonych nie dostaną pełnomocnictwa.

Przeor obiecał wysłać pełnomocnika, ale prosił o zakładników.

Stefan Zamojski, który się był zrazu ofiarował iść do obozu, zrzekł się przyjętego obowiązku, widząc, że przysłany zakładnik szwecki nie był mu równym co do godności.

Ale Müller, mając w ręku dwóch zakonników, zagroził, że jeśli jeden strzał padnie z klasztoru, to on obu mnichów powiesić każe. Przeorowi kazał przez Kuklinowskiego powiedzieć, żeby się nie spodziewał pomocy, bo kasztelan kijowski rozgromiony, a działa i piechota wraz z Wolffem — w niewoli. Oprowadzano piechotę Wolffa pod ośmiu chorągwiami do koła murów, aby tem smutnem widowiskiem osłabić męstwo Jasnogórców. Tymczasem Szwedzi bezpieczni będąc od dział klasztornych, sypali szańce, wznosili bastyony dla dział, kopali podziemne jamy i posuwając się coraz bliżej wołali: Albo się poddajcie, albo wasze mnichy zginą!

Zmartwienie jak gęsta mgła zaległo klasztor. Puszkarze z zapalonymi lontami czekali rozkazów; Ojcowie, stroskani o los uwięzionych braci, pragnęli zawarcia układu. Przeor, prosząc o uwolnienie niewinnych zakonników, wyrzucał Müllerowi wiarołomstwo, wobec którego w żadne układy wdawać się nie może. „Gdyby zaś generał na życie jeńców nastawał, nie mogą się sprzeciwiać woli Bożej. Niech giną, aby krwią swoją swobodę klasztoru okupili, do czego i my ufni w pomoc Wszechmogącego przykładać się będziemy“.

Na to generał odesłał jednego z uwięzionych Braci, aby nakłaniał Ojców do ustępstwa, ale zobowiązał go przysięgą do powrotu, grożąc, że w przeciwnym razie towarzysz jego zginie.

Przestraszony, spełnił rozkazy. Opowiadał, co widział i słyszał. Przedstawiał Ojcom grożące niebezpieczeństwo, obwiniał ich o lekkomyślność, groził głodem a przeora robił odpowiedzialnym za krew, która

zostanie wylana.... „Ale mniej ceniąc życie niż dobro zgromadzenia, nie upieram się przy mojem zdaniu i co uchwalicie, najwierniej nieprzyjacielowi oznajmię".

Odesłany do obozu, oświadczył, że klasztor gotów był do układów, ale generał okazał złą wolę, gdy posłów zakonnych wbrew wszelkiej słuszności i prawa narodów w niewolników zamienił, tacy zaś, jako niemający własnej woli, do prowadzenia spraw żadną miarą przypuszczeni być nie mogą. „Jeśli Wasza Dostojność chcesz do układów przystąpić, oddaj nam wolność, w przeciwnym razie ochoczo śmierć poniesiemy dla całości klasztoru, życie nasze dla chwały Boga w ręce przełożonego oddawszy".

Müller wysłał drugiego jeńca do klasztoru, zobowiązawszy go taką samą przysięgą. Ten to samo, co pierwszy, zgromadzonym Ojcom opowiedział, ale większą ożywiony nadzieją niczego nie doradzał, coby na korzyść nieprzyjaciela obrócić się mogło, życie swoje oddając pod wyrok zgromadzenia, byleby nieprzyjaciele Świętego Miejsca nie splamili.

Kazano mu powiedzieć Müllerowi to samo, co mówił poprzednik.

Wracał powoli do obozu, pocieszając się starą piosneczką: że do Boga nie gładzona droga; nie po kwiatkach stąpać trzeba, kto godzien świętego chleba....

Wrzucono go do więzienia i kazano się obydwom gotować na śmierć. Wyrok miał być spełniony nazajutrz.

— Czemuż nie dzisiaj? — mówili. — Radzibyśmy zaraz życie oddać w ofierze za Boga, Ojczyznę i króla!

Na drugi dzień powiedziano im, że generał odroczył egzekucyę i — zaprasza ich na ucztę do siebie. Chciał pokazać oficerom swoim tych zdeterminowanych ludzi, którzy, im gorzej z nimi, tem oporniejsi.

— Nie godzi się — odrzekli — skazanym na szubienicę siadać do stołu z generałem.

W tym czasie otrąbiono z obu stron zawieszenie broni. Ale Szwedzi, mimo że otrzymali rozkaz zaprzestania kroków wojennych, z większą niż pierwej swawolą podsuwali się w nocy pod mury, zajęci prowadzeniem podkopów i sypaniem szańców. Teraz jednak załoga, nie dbając na uwięzionych Ojców, żelaznym gradem z dział i rusznic powstrzymała napastników, którzy z wielką stratą w ludziach i koniach odstąpili.

Powściągnął swój gniew generał, i klnąc i bluźniąc, wezwał rano przeora do kończenia układów na podstawie podanych warunków.

Odpowiedziano mu, że Ojcowie, pouczeni przykładem, nie mają żadnej pewności, czy generał dotrzyma swoich przyrzeczeń i pragną dla ubezpieczenia warunków udać się do samego króla.

Müller odesłał zatrzymanych Ojców i słał posłów za posłami, obiecując, że sam warunki poddania przedłoży królowi do potwierdzenia. Groził, że gdy wielkie działa z Krakowa nadciągną, wtedy już żadnej nadziei układów nie będzie, ani na żadną zwłokę nie pozwoli.

„Niech rozważą Ojcowie — mówił wysłannik generała — czy zwycięski żołnierz, który potęgą oręża swego całą Polskę zagarnął, może od oblężenia jednego klasztoru bez skazy na sławie swojej odstąpić?

A gdy Stefan Zamojski zaczął powściągać butę nieprzyjaciela, przerwał mu zniecierpliwiony Seweryn Kaliński starosta bracławski i pułkownik szwecki:

— Mości panie Zamojski, tu nie sejmik, żeby dowcipem i oratorskiemi sztuczkami z wolą i rozkazem Najjaśniejszego Pana szermować. I dla nas drogiem jest ocalenie Ojczyzny i nam zależy na utrzymaniu jej w całości. Teraz, gdy jej całość coraz więcej zagrożona, postanowiliśmy ją ratować, przechodząc na stronę Najjaśniejszego króla szweckiego, pana i obrońcę najłaskawszego. Przestań WM. udzielać rad zgubnych

dla Miejsca Świętego i nie narażaj Ojców, którzy ci wierzą, na niebezpieczeństwo. Majątkiem twoim nie będziesz w stanie wynagrodzić szkód, które wojsko szweckie, szeroko dokoła grasując, wsiom klasztornym i szlacheckim wyrządza i do reszty je zniszczy, gdy się dłużej opierać będziecie. Tą garstką ludzi nie odeprzesz nieprzyjaciela, a sumieniem swojem nie zmyjesz krwi tylu zakonników, która rozlaną zostanie, gdy rozjątrzony żołnierz waszą lekkomyślność pokona. Lepszej rady szukajcie Ojcowie, zanim was wściekłość żołnierza bez nadziei miłosierdzia w zgliszczach waszego klasztoru zagrzebie".

Oddano przeorowi list od Wittenberga z dnia 1. grudnia. Feldmarszałek zaręczał, że klasztor żadnej przykrości i szkody nie poniesie, ale jeśli w oporze trwać będzie, czeka go kara, którą cała Polska popamięta.

Jasnogórcy zwlekali z odpowiedzią, codzień nowe wyszukując trudności, wreszcie oświadczyli Müllerowi, że gotowi są wszystko, co mają, wraz z klasztorem dochować w całości królowi szweckiemu, ale załogi złożonej z kalwinów i lutrów żadną miarą cierpieć nie mogą.

Zagrzmiały znowu działa z obu stron gęstszym niż zwyczajnie ogniem i biły przez dwa dni następne, 5. i 6. grudnia.

Dzień 7. grudnia był szczęśliwy. Przybył do klasztoru Piotr Śladkowski, podstoli rawski. Ten szlachcic, wzięty w niewolę, obiecał Müllerowi, że Ojców zaraz do jego woli nakłoni, a pocieszył załogę nowiną, że nieprzyjaciel (Chmielnicki?) poniósł znaczną klęskę, że dowódcy polscy i kwarciani postanowili opuścić Szweda, gdyż całe Królestwo stało się łupem rozpusty szweckiego żołnierza dla żadnej innej winy, jak tylko z dopuszczenia i kary Bożej za złamanie wiary prawowitemu królowi, który, jak mówią, zebrawszy potężne wojsko, wkrótce na pomoc przybędzie utrapionej Ojczyźnie. Niech Ojcowie zwlekają, aż on, Śład-

kowski, na Śląsk powróci i tam posiłki u króla wyjedna.

Nie można było zbytnie ufać tej obietnicy, a jednak oblężeni, jakby na pogorzelisku Ojczyzny, przychodzić do siebie i lepszą nadzieją krzepić się zaczęli.

Nazajutrz, 8. grudnia, Jacek Brzuchański mieszczanin częstochowski, przebrawszy się za szweckiego żołnierza, wszedł na wał i oznajmił, że z Krakowa ciągnie na klasztor sześć dział burzących i 200 piechoty, w pomoc zaś królowi Kazimierzowi idzie orda tatarska. To powiedziawszy, rzucił na mury list z konwentu krakowskiego, aby Ojcowie nie dali się uwieść grzecznemi słowami nieprzyjaciela, który żadnych przyrzeczeń nie dotrzymuje. Przybył też do klasztoru wraz z kwarcianymi, którzy przyszli na nabożeństwo za pozwoleniem Müllera, pewien Tatarzyn (prawdopodobnie wysłaniec hana, który 26. listopada zmusił Chmielnickiego do odstąpienia Moskwy)[15], i zachęcał zdumionych zakonników, aby ludziom plugawym Świętego Miejsca nie poddawali, zaręczając, że Szwedzi z hańbą i upokorzeniem ustąpią.

Następnych dni nieprzyjaciel rzucał bomby i kule prochem napełnione i smolnymi sznurami okręcone na dachy klasztorne, a w czasie ciemnej nocy ustawił burzące działa, poczem 13. grudnia o jutrzni zaczął miotać gęstym ogniem od strony północnej i południowej. 340 kul, ważących po 26 funtów, wpadło w tym dniu do klasztoru, który zajęty był solennem nabożeństwem jako w dzień Ofiarowania Najśw. Panny, a gdy po mszy świętej wyszła procesya pomiędzy przedmurza, sypały się ogromne złomy murów, a świszczące kule przelatywały nad głowami pochodu.

Nieprzyjaciel nie mógł pojąć, co się tam dzieje. Dochodził go od czasu do czasu śpiew zakonników i kobiet, ale nie z wieży, tylko z wnętrza fortecy, widział chorągwie kościelne, jęczały dzwony, działa klasztorne milczały, na murach mało było obrońców.

Około południa wstrzymał generał ogień i wysłał dobosza z zapytaniem, czy się Ojcowie namyślili przyjąć załogę króla szweckiego jako protektora królestwa polskiego.

Usłyszawszy odpowiedź, że się do jutra namyślą, kazał na nowo straszliwy ogień rozpocząć.

W niedzielę rano, za radą zdrajców, obrócili się Szwedzi z działami na zachodnią basztę, ale naprożno, gdyż oblężeni za radą i zapobiegliwością Piotra Czarnieckiego basztę tę w nocy umocnili.

Müller zaczął znowu przez posłów namawiać Ojców do poddania.

Odpowiedzieli, że w sprawie tak wielkiej wagi trzeba dłuższego namysłu.

Generał był w kłopotliwem położeniu. Pragnął uporać się z klasztorem, zanim przybędą działa i piechota Wittenberga, aby mu nikt nie wytykał, że sobie sam z mnichami poradzić nie zdołał. Przytem coraz większy brak paszy, cała okolica spustoszona, zaprowiantowanie wojska stawało się coraz trudniejsze [16], a co najgorsze, źle odzianym Szwedom dokuczały wzmagające się w tym czasie mrozy. Bał się, że go król pociągnie do odpowiedzialności za steranie wojska. Wspominając słowa Sadowskiego, że, aby wziąć klasztor, innych trzeba było zebrać ludzi, i bojąc się ostrzejszych mrozów, mało że nie prosił zakonników, żeby się poddali. Zgryziony i rozdrażniony śmiercią swego siostrzeńca, który zginął przypadkiem od kuli szweckiej w łóżku generała, zwołał radę wojenną, poczem kazał spędzić zewsząd wieśniaków i zawlec przygotowane faszyny pod same mury, ale jeden strzał z działa strzaskał maszynę oblężniczą, którą Szwedzi na kołach przytoczyli, a wszyscy robotnicy uciekli.

W tym czasie przyjechali do obozu szweckiego dwaj Polacy i prosili Müllera o opiekę i pozwolenie, aby mogli z klasztoru, którego upadku rychło się spodziewali, wydobyć jeden żonę z dzieckiem a drugi dwie siostry zakonnice.

Sądzę — odrzekł generał — że te mnichy mają tyle przezorności, ile odwagi, i nikomu z klasztoru wyjść nie pozwolą. Ale próbujcie szczęścia i przekonajcie się sami.

Przeor odmówił szlachcicom, nie chcąc, aby załoga i nieprzyjaciel myśleli, że klasztor zwątpił o sobie.

— Mówiłem wam, że się nie zgodzą. To bohaterscy ludzie, i nie miałbym ich za takich, gdyby w tem ciężkiem położeniu, w jakiem się znajdują, życzeniom waszym zadość uczynili.

Cała załoga klasztorna wraz z kobietami gotowała się do odparcia spodziewanego szturmu. Sposobili maczugi nabite gwoździami, drągi sadzone żelazem, żerdzie, belki, kamienie, znosili ziemię i rumowisko....

Następnych dni i nocy padła tak gęsta mgła, że oddychać było ciężko i widzieć nie podobna ogromnych machin wojennych, które Szwedzi ku północnym basztom zataczali, ani koszów, które tam znoszono.

„Zakonnicy widząc w tem dzieło złego ducha, polecili jednemu z Ojców, aby przeciw gusłom pogańskim wzywał potęgi Boskiej, powietrze zaciemnione egzorcyzmami oczyszczał i broń błogosławił, poczem ciemności z powietrza ustąpiły, strzały padały skutecznie, a nieprzyjaciel ginął, chociaż niegodziwą pomocą szatana uzbrojony“.

Może to w tym czasie, o zachodzie słońca, przy schodzącej mgle, ujrzano zamiast klasztornej wieży, skąd pieśni kobiet i dzieci w czasie poprzednich szturmów rozbrzmiewały, olbrzymią niewiastę, która się Müllerowi okazać miała. Żołnierze szweccy mówili, że wśród tej ciemnej i wzrok łudzącej mgły Jasnogóra z klasztorem wysoko w powietrze poszła, a niekiedy klasztor na tak nizkim pagórku stojący widzieli, że kule pod murami zaklętej twierdzy padały.

Ojcowie byli przerażeni przygotowaniami do szturmów, które się rozpocząć miały z przybyciem

dział oblężniczych i piechoty wysłanej przez Wittenberga. Widzieli niechybną śmierć przed sobą i upadek klasztoru. Dopóki tlała w ich sercach iskierka nadziei, że odsiecz nadejdzie, albo mrozy zmuszą Szwedów do odstąpienia, cierpliwie znosili trudy wojenne, krzepiła się ich odwaga a nawet wzrastało ich męstwo, ale widząc niechybną śmierć przed sobą i upadek klasztoru bez potrzeby, bez korzyści dla sprawy, tracili serce.

Można sobie wyobrazić, ile oczów patrzało na przeora z niemym wyrzutem, ile ust narzekało nań w cichości. I nie można było winić tych świątobliwych i pełnych poświęcenia zakonników, że nad śmierć pewną przenosili życie i pragnęli ocalić klasztor, którego wolności i bezpieczeństwo tak feldmarszałek jak generał imieniem króla poręczali. Ale i niektórzy ze szlachty radzili o poddaniu, oskarżając przeora i jego zwolenników o lekkomyślność. „Ojcowie czekają zapewne na posiłki tureckie. Przeor wyzywa przemoc i wiedzie Pana Boga na pokuszenie; bierze na swoje sumienie krew załogi i zniszczenie Jasnej Góry, za co przed Bogiem i ludźmi odpowiadać będzie....“

Kordecki zwołał wszystkich zakonników i przemówiwszy do nich po bratersku, prosił każdego z osobna, aby szczerze wyznali, który z nich w razie oddania klasztoru zechce pozostać na miejscu, aby służba Boża nie ustała.

Gdy Ojcowie milczeli, zapytał ich, czy nie lepiej, czy nie roztropniej bronić całości Domu Bożego, Świętej Wiary i własnej swobody, niż z utratą tego wszystkiego iść na wygnanie i wieczną niewolę? Nie zbywa, mówił, klasztorowi na przyrządach do obrony potrzebnych, żywności podostatkiem, wytrzymałość i zapał nieustraszonego żołnierza rokują nadzieję zwycięstwa; posiłków każe się spodziewać niezachwiana pobożność ludzi do tego Miejsca, a choćby wszystkie nadzieje zawiodły, Bóg ich nie opuści.

Wnet potem niektórzy ze szlachty ze sztuką wojenną obeznani, ale znużeni i znękani trudami oblężenia, przewidując nieszczęście, przyszli do przeora z zapytaniem: na co, zwlekając, czeka, skoro nie ma żadnej nadziei posiłków i sama konieczność wymaga, aby zawrzeć ugodę z nieprzyjacielem, dopóki generał poprzestaje na podanych mu warunkach, czego później od rozjątrzonego uporem wroga spodziewać się nie można.

Tym odpowiedział Kordecki:

— Nie na wszystkie nasze żądania pozwala nieprzyjaciel. Chcemy, żeby to Święte Miejsce nie zostało nigdy stopą heretycką skalane, Wy zaś MPP. pragniecie pokoju i myślicie, że będziecie wolni od wszelkich klęsk wojny, skoro z kasztoru wyjdziecie. Nie upadł jeszcze, wierzcie mi, król nasz tak dalece na duchu, aby nie chciał i nie mógł rozprawić się z najezdnikiem. Zważcie, co przez poddanie zyskamy. Oto my, co teraz chlubnie za Boga, króla i Ojczyznę walczyć się wzbraniamy, z hańbą i wstrętem za bezbożnego kacerza walczyć będziemy musieli, albo jako podejrzani z klasztoru wygnani zostaniemy. Poddanie stanie się dla nas źródłem nieszczęścia, a jeśli zniesiem mało znaczące niewygody, pokonamy przy pomocy Bożej zawziętość nieprzyjaciół i zyskamy niezawodnie pewny i stały pokój.

Tak mówił przeor, nie odrzekał się jednak prowadzić dalszych rokowań ze Szwedami, które też zaraz nawiązane zostały, gdyż Müller wysłał znów jakiegoś znakomitego szlachcica polskiego i chcąc pozyskać zakonników, obiecywał im oddać znalezione w stawie srebra kościelne i zapewniał, że załogę złoży z katolików, a dowódcą załogi zamianuje księcia heskiego, katolika.

— Rozważcie więc Ojcowie — mówił ów szlachcic — łaskawość generała, bo przecież być nie może, aby mąż, w sprawach wojennych wsławiony i zawsze

w bitwach szczęśliwy, odstąpił, nie złamawszy waszego oporu i honor swój na hańbę wystawił.

Srebra wspomniane znaleźli przy łowieniu ryb kwarciani i odmówili wydania takowych Müllerowi, twierdząc, że według prawa wojny do nich należą. Generał położył na nie areszt aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez króla, o czem kwarciani donieśli przeorowi, zapewniając, że srebro, i to co pod aresztem i to co w ich rękach się znajduje, klasztorowi zwrócone zostanie.

Ojcowie odpowiedzieli Müllerowi, że klasztor, jak to już dawniej oświadczyli, zostaje i zostawać będzie pod władzą króla, ale proszą, aby pozostawił w klasztorze ich własną załogę i mianował dowódcą Polaka katolika, którego wskażą.

Zagrzmiały więc znowu działa. Generał, przekonawszy się, że klasztor na twardej opoce zbudowany, sprowadził robotników z Olkusza i kazał im dzień i noc łupać skałę. Szwedzi rozpuszczali pogłoskę, że kamieniarze odkryli przechód podziemny, gdzie założone zostaną miny celem wysadzenia murów klasztornych. Wskutek tego Zamojski zrobił wycieczkę 20. grudnia, wyprowadziwszy ochotnika o godzinie 1. z południa skrytemi drzwiami do głębokiej obok murów fosy, pozabijał napotkanych kamieniarzy, dwa najbliższe działa zagwoździł, i szczęśliwie wrócił do klasztoru.

Przez dwa dni następne spoczywał nieprzyjaciel, zajęty grzebaniem poległych. Zwłoki znakomitszych oficerów wywieziono do Krzepic, a padło ich niemało.

„Częstochowa — mówili żołnierze — to nasz grobowiec“. Nazwa klasztoru była często na ich ustach. „Kiedyś taki rycerz, idź pod Częstochowę“. Wynoś się do Częstochowy znaczyło to samo co „Idź do d....a“.

Sam Müller był kilka razy w niebezpieczeństwie. Powiadano, że kwaterę zmienił, gdy kula działowa

wpadła do jego mieszkania, rozrzuciła belki a biesiadnicy bez pożegnania uciekli.

Trzeciego dnia po owych pogrzebach ukazały się z daleka armaty burzące, machiny palące, wozy z municyą i sprzętem wojennym, sprowadzonym z Krakowa. Dotychczas ostrzeliwano twierdzę, teraz szturm piechoty na mury był nieunikniony.

Powstał popłoch ogólny, zakonników, kobiet, żołnierzy i niektórych ze szlachty, którzy zakonników do poddania nakłonić usiłowali.

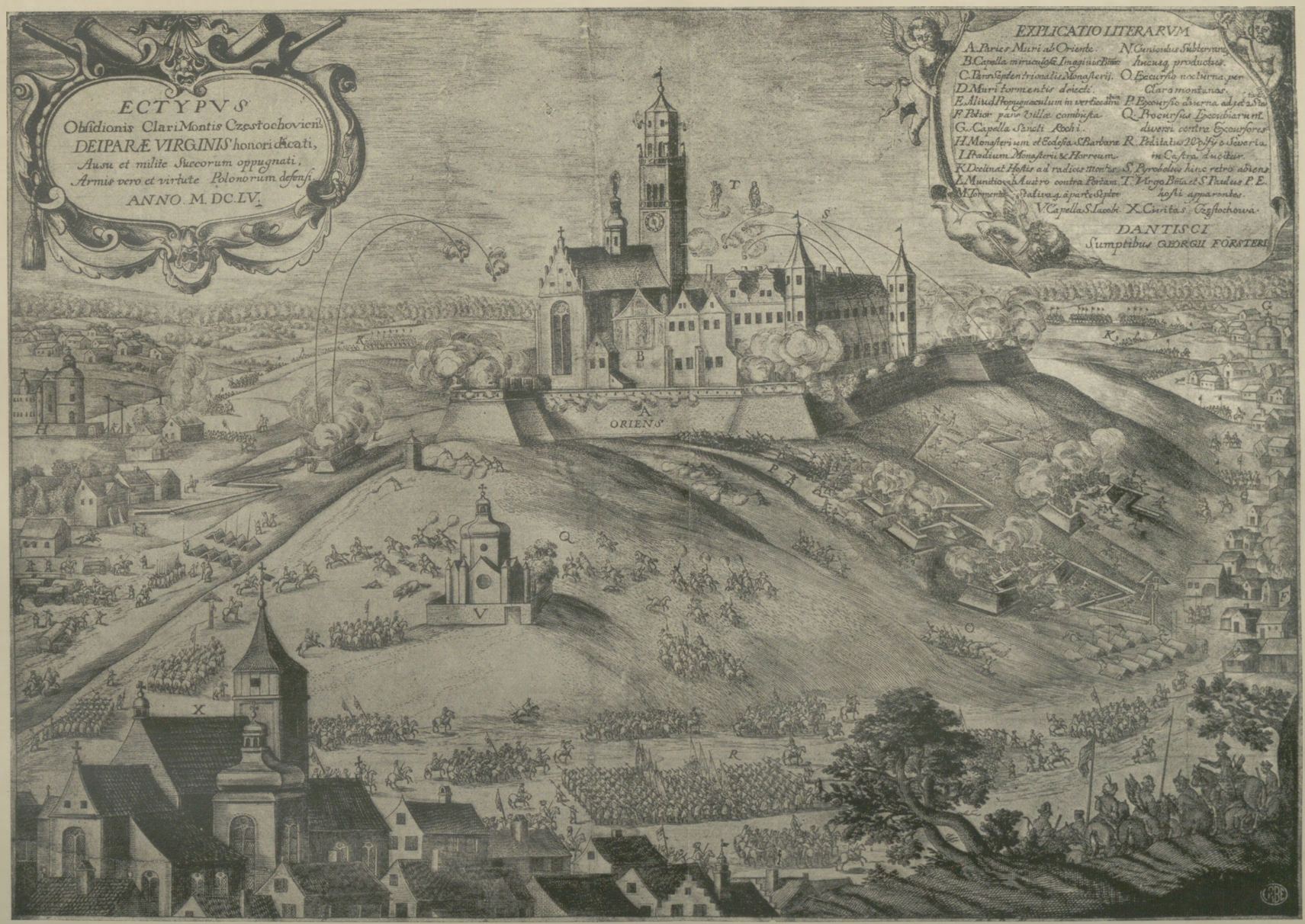
Przeor prosił o cierpliwość, dodawał odwagi; zaklinał, żeby nie tracili zaufania w pomoc Wszechmogącego za przyczyną Najświętszej Panny, Gospodyni ziemi i Nieba, która się Królową Polską nazywa i poda rękę obrony nieszczęsnej Ojczyźnie, aby ją podźwignąć z upadku. Rozkazał wszystkim zająć swoje stanowiska i przygotować się do obrony.

Powiększył obawę ale zarazem napełnił nadzieją list, który znów pomieniony Jacek Brzuchański, mieszczanin częstochowski, przebrany za kwarcianego, rzucił na wały, z uwiadomieniem, że widział drabiny, machiny do murów, belki zębate, granaty i okropny ogień roznoszące pociski, zaopatrzone żelaznymi hakami i rurami napełnionemi prochem i ołowiem, „niechże więc Ojcowie przygotują się na przyjęcie teraz już do szturmu gotowego nieprzyjaciela. Ale zarazem donosił, że król Jan Kazimierz wyruszył już ze Śląska dla połączenia się z Tatarami i już do Żywca przybył.

Brzuchański został pojmany. Generał oddał go pod śledztwo i skazał na szubienicę, ale później karę śmierci na okup zamienił. Zeznania jeńca, że Jan Kazimierz w Żywcu się znajduje, mogły zaniepokoić Szwedów i wpłynąć na ich postępowanie. Król rzeczywiście wyjechał był 18. grudnia ze Śląska, ale święta Bożego Narodzenia przepędził w Cieplicach.

Mający nastąpić szturm poprzedził Müller listem dnia 24. grudnia w wigilię Bożego Narodzenia, świad-

OBLĘŻENIE CZĘSTOCHOWY


ECTYPVS
Obsidionis Clari Montis Czestochovien.
DEIPARÆ VIRGINIS honori dicati,
Ausu et milite Sucorum oppugnati,
Armis vero et virtute Polonorum defensi.
ANNO. M. DC. LV.
EXPLICATIO LITERARVM
A. Paries Muri ab Oriente
B. Capella miraculosæ Imaginis Virg.
C. Turris Septentrionalis Monasterij.
D. Muri tormentis dejecti.
E. Aliud Propugnaculum in vertice situm.
F. Pditior pars Villæ combusta.
G. Capella Sancti Rochi.
H. Monasterium et Ecclesia S. Barbaræ
I. Prædium Monasterii & Horreum.
K. Declinat Hostis ad radices montis &c.
L. Munitio ab Austro contra Portam.
M. Tormenta Sativa q. à parte Septen
N. Cuniculus Subterran.
incuag productus.
O. Excursio nocturna per
Claromontanos.
P. Excursio diurna ad sed. Sti
Q. Procursus Excubiarum
diversi contra Excursores
R. Pditatis Polyfy & Severia.
in Castra ducitur.
S. Pyrobolus hinc retro abiens
T. Virgo Bma et S. Paulus P. E.
hosti apparentes.
V. Capella S. Iacobi. X. Curitas Czestochowa.
DANTISCI
Sumptibus GEORGII FORSTERI.
ORIENS

cząc się Bogiem, królem swoim i całem Chrześcijaństwem, że wygubi całą załogę i klasztor obróci w perzynę, jeśli Ojcowie nie pomyślą niezwłocznie o swojem ocaleniu.

Przeor odpisał, że gotowi przystąpić natychmiast do układów, ale największa ze świąt uroczystość Bożego Narodzenia stoi na przeszkodzie, i z tego powodu proszą pokornie o zawieszenie broni i o pozwolenie odwołania się do swoich przełożonych, ponieważ jako zakonnicy od woli starszych zależą.

Nikt się nie chciał podjąć zaniesienia tej odpowiedzi generałowi. Oddano list żebraczce Konstancyi, która w szczelinie skały przy wałach mieszkała. Ona to na rozkaz przeora za małą nagrodą podpaliła domy dokoła klasztoru, kule nieprzyjacielskie i murów odłamy do fosy wpadające zbierała, drzewo na wałach leżące znosiła, nie lękając się kul szweckich, i sprzedawała oblężonym za żywność, gdziekolwiek co wyszukała. Ta za kawałek chleba udała się w nocy do obozu, gdzie z wielkim śmiechem przez straże przyjęta i przed dowódców stawiona, odddała list i odebrała odpowiedź od Wrzesczewicza: że generał przez wzgląd na szczególną łaskawość swego króla jutrzejszej uroczystości nie będzie przeszkadzał, jeśli Ojcowie dziś jeszcze dadzą zapewnienie, że pojutrze bez wszelkiej zwłoki do stanowczej ugody przystąpią.

Przeor na ten list nie odpowiedział.

Niezwykły ruch i gęstsze ognie w obozie zapowiadały coś groźnego. Zakonnicy, rozbiegłszy się po stanowiskach, czuwali na murach, dodawali serca załodze, doglądali puszkarzów....

Ale noc przeszła spokojnie, bo Polacy w obozie Müllera byliby się czuli pokrzywdzonymi, gdyby ich wezwano na służbę i nie dano wieczerzy z opłatkiem. Jedli i pili a poglądając na oświetlone okna klasztoru, skąd ich dochodziły organy przy pasterce, klęli Szwedom i kolędowali.

Nazajutrz, w samo południe po nabożeństwie, zagrzmiały działa od północy, jakby się piekło otwarło. Kule uderzały o ściany klasztoru i w wielu miejscach przebiwszy mur, wśród kurzawy i gruzu po korytarzach i zakrętach tu i ówdzie latały. Pochodnie z konopi ukręcone, smołą oblane, siarką i saletrą napełnione, nieciły płomienie, szczególniej zaś te, które do jabłka granatowego podobne, w żelazne rury opatrzone, na wszystkie strony ogień i ołów miotały. Najbardziej zaś przerażały kule żelazne wydrążone, które już tlejące z machin rzucone, pękały i rozpryśniętymi kawałkami na wszystkie strony raniły.

Wśród huku, wrzasków i dymu płynął bez przerwy z wieży klasztornej śpiew kobiet i dziatwy, jak promień słońca na rozszalałe burzą żywioły.

Pod wieczór wreszcie, gdy jedno ciężkie działo pękło, nastała cisza. Przyniesiono list od Müllera (15./25. grudnia). Dawał Ojcom do wyboru albo twierdzę, załogę i klasztor poddać natychmiast pod opiekę króla, albo złożyć przysięgę poddaństwa i zapłacić 60.000 talarów. W przeciwnym razie „wiedzcie, że choć was ani obietnice ani żelazo ani proch i ogień nie ukoiły, ja oblężenia nie zaniecham, wszystkie miasta, wsi i osady w trzechmilowym obwodzie w gruzy i perzynę obrócę, a zarazem wszystkie dobra szlachty, która w twierdzy opór stawia, a znamy wszystkich po imieniu, wydam na łup żołnierzom i spalę; wy zaś sami, gdziekolwiek napotkani, nie kruszcem, ale ciałem, nie pieniądzmi, ale krwią, za waszą złość i upór zapłacicie“.

Przeor, idąc za przyjętym w Polsce zwyczajem dawania przyjaciołom kolędy, nazajutrz, w dzień Św. Szczepana, posłał Müllerowi i Wrzesczewiczowi dwie książeczki z historyą obrazu Jasnogórskiego i dwa obrazki N. P. Częstochowskiej, tłómacząc się, że teraz, kiedy włości i dochody klasztorne częścią ogień, częścią żołnierz zniszczył, nie ma się czem okupić. Prosił o przyjaźniejsze dla Św. Miejsca zamiary, Wrzesczewicza

zaś napominał, aby nie nadużywał cierpliwości Boskiej.

W tymże dniu czeladka klasztorna, podług zwyczaju, zgromadziła się celem powinszowania uroczystości Bożego Narodzenia. Poprzedzali ją muzykanci, którzy naprzód starszym klasztoru, następnie szlachcie Bożego Narodzenia winszowali, podczas gdy załoga, bijąc z dział i rusznic w stronę szweckiego obozu, opieki Ś. Szczepana nad Stefanem Zamojskim i jego synem, jako solenizantami, wzywała. Szwedzi, biorąc to za znak jakiegoś odniesionego zwycięstwa, wśród zamieszania stanowiska swoje opuszczać zaczęli. Podczas głębokiej nocy pozdejmowali ze stanowisk ciężkie działa i wyprawili je w drogę, o świcie zaś 27. grudnia odstąpili z pod Częstochowy, Müller do Piotrkowa, Wrzesczewicz do Wielunia, ks. Heski do Krakowa, Sadowski do Sieradza, a kwarciani do Wielkopolski.

Ojcowie otwarli bramę i odetchnęli swobodnem powietrzem. W kościele zabrzmiał organ i wesoła kolęda a wraz z nią wśród czarnych chmur, spiętrzonych nad Polską, pokazał się kawałek nieba. —

Ile było wojska w obozie pod Częstochową, trudno obliczyć. Konwent wieluński donosił, że Müller w 9.000 ludzi z 19 działami ruszył z Wielunia ku Częstochowie. Kochowski w ślad za tem podaje 9000 ludzi. Gordon, najwiarygodniejszy świadek, pisze, że Karol Gustaw 3.000 piechoty i jazdy pod dowództwem Müllera i Wrzesczewicza pod Częstochowę wyprawił[17]. Westrin na podstawie źródeł szweckich twierdzi, że Müller rozporządzał zaledwie 1.100 ludzi — cyfra mała, a jednak możliwa, jeśli się zważy, że tylko część szweckiej piechoty i artylerya była czynna. Ale dodawszy 2.000 Polaków, którzy na klasztor oręża podnieść nie śmieli, można śmiało powiedzieć, że Müller miał przeszło 3.000 ludzi, nie licząc piechoty sprowadzonej z Krakowa i 700 ludzi Wolffa.

*

Poco prowadził tyle ludzi a zwłaszcza konnicy na zdobycie klasztoru, bronionego przez 160 żołnierzy klasztornych, źle uzbrojonych i przez 70 zakonników, z których połowa starych i niezdolnych do boju? — Oto w pobliżu Częstochowy stał na leżach Czarniecki (1.800 ludzi i 12 dział), a niedaleko klasztoru na Śląsku czaił się starosta babimojski. Obaj mogli przybyć z odsieczą.

Generał z początku straszył zakonników, ale wkońcu z przybyciem ciężkich dział zamierzył zniszczyć klasztor, chociaż, jak pisze Pufendorf, król zabronił używać gwałtu, nie chcąc niszczyć wojska zimową porą i obrażać religijnych uczuć ludności[18]. Tylko że religijne uczucia ludności były już pięciotygodniowem oblężeniem Świętego Miejsca obrażone.

Müller zwinął nagle oblężenie, niewątpliwie wskutek najwyższego rozkazu. Szwedzi mieli niemało stronników w Polsce i za ich pośrednictwem ze wszystkich stron wiadomości. W połowie grudnia musieli się dowiedzieć o przybyciu hana i o zajściach pod Jezierną (27. listopada). Chłopi na Podgórzu powstali, w Oświęcimiu i okolicy wymordowali Szwedów. Żywczanie ruszyli na obronę Częstochowy. Jan Kazimierz opuścił Śląsk 18. grudnia, aby się połączyć z Tatarami i z Kozakami. Wracał przez Węgry, wobec czego Częstochowa straciła wartość strategiczną. W Wielkopolsce wybuchły niepokoje, a wierność wojska polskiego będącego przy hetmanach stała się podejrzaną, właśnie z powodu oblężenia Częstochowy.

Wojsko to, po odbytym przeglądzie w Korczynie w połowie listopada, ruszyło pod wodzą hetmanów na zimowe leże, wybrawszy z każdej chorągwi jednego deputata, celem odebrania pieniędzy, które król szwecki obiecał. Deputaci czekali w Krakowie dwa tygodnie nadaremnie, bo tylko deputatom Koniecpolskiego porcye wydano; innym feldmarszałek

obiecywał, że im ze skarbów częstochowskich zapłaci. Nie chcąc czekać tych przeklętych pieniędzy, siadłszy na konie, stanęli w rynku przed gospodą Wittenberga i żegnając go oświadczyli, że za murami czekać będą z końmi i czeladzią wiadomości, kiedy im po pieniądze przyjechać każe. Prosił ich feldmarszałek, aby tego nie czynili i czekali powrotu ludzi do Częstochowy wysłanych. Ale oni, nie życząc sobie takich pieniędzy, bramę Floryańską sami sobie otworzyli i przybywszy do Słomnik obradowali, czy iść na pomoc Częstochowie, czy nie. Stanęło, w tak małej kupie zaniechać tej imprezy, a Pannie Najświętszej obronę tego miejsca poruczyć. Ruszyli zatem do Sandomierza, gdzie Duglasowi opowiedzieli o sposobach Wittenberga wydostania pieniędzy z rabunków kościelnych i klasztornych, których się Polakom tykać nie godzi. Żałośny zdał się być z tego Duglas i prosił, aby przynajmniej do świąt Bożego Narodzenia poczekali, obiecując, że sam do Wittenberga pojedzie. Ale już nie tylko w krakowskiej ziemi, ale wszędzie po całej Polsce gruchnęła wieść o takiej Wittenberga przeciw szlachcie, Bogu i kościołowi niezbożności i o samych hetmanów się oparła[19], którzy już 17. grudnia po odebraniu listu hańskiego do króla Jana Kazimierza się nawrócili i wnet potem 29. grudnia konfederacyę w Tyszowcach zawiązali.

Manifesty wojska i szlachty podawały między innymi powodami powstania przeciw Szwedom oblężenie Częstochowy[20], ale dla włościan i drobnego mieszczaństwa był to powód najważniejszy. Przeczuwał to Kordecki jako syn tego ludu, kiedy mówił, że pobożność powszechna upadku Świętego Miejsca nie dopuści.

Jan Kazimierz uznawał zasługi Paulinów i nagrodził je nadaniem wieczystem miasteczka Kłobucka z przyległościami[21]. I do Rzymu pisał, sławiąc zakonników Jasnogórskich, „którzy dzielnością w Ojczyźnie się popisali, przykładem cnoty i stateczności świecili

i mężnie przy nim stawali". Z tego powodu prosił papieża, „aby ten klasztor osobliwemi łaskami obdarzył, co jak dobrodziejstwo uważać będzie[22].

Szwedzi powstrzymani w swym tryumfalnym pochodzie przez jeden nikły klasztor ponieśli moralną klęskę. Wiara w ich nieprzezwyciężoną potęgę została zachwianą[23]. Prysnął urok żelaznej ręki, która przygniotła Polskę ciężarem przeznaczenia. Odważni zakonnicy i wielki przeor „napędzili przykładem swoim do walki za ojczyznę szlachtę, która pełna wiary w cudowną pomoc Boską ochotnie do boju się garnęła".

Bo nie ludzką siłą — mówiono w Polsce — ale Najświętszej Panny protektorki Polski opieką, stwierdzoną licznymi cudami, Miejsce to Święte uratowane zostało.

Cud jest najmilszem dziecięciem wiary, nic więc dziwnego, że i Kordecki w swej Gigantomachii zapisuje skrzętnie te liczne cuda, które się w czasie oblężenia wydarzyły — na wiarę obcą, bo sam żadnego nie doświadczył.

Więcej słyszano o nich w obozie, niż w klasztorze. I Polacy i Szwedzi wierzyli w cuda i czary. Świętość miejsca wsławionego tylu cudami i wiara kwarcianych w widoczną pomoc Najświętszej Panny udzielała się poniekąd i Szwedom, którzy na ten zdumiewający opór zakonników z podziwieniem patrzyli, czarom i nadprzyrodzonym siłom go przypisując. Ten zaczarowany klasztor, te białe mnichy, co za dnia z muszkietów i armat strzelali, a po nocach z pochodniami po murach się błąkali, te baszty i wały w nocy oświecone, śpiewy z wieży... i kilka wydarzeń, na któreby w innym czasie nie zwracano uwagi, wytworzyły nastrój, w którym podniecona wyobraźnia czegoś nadzwyczajnego wyczekuje i przy lada sposobności wywołuje widziadła, a te udzielając się innym, mimo ich woli i świadomości działają suggestyjnie...

Ale poco szukać cudów w obłokach, kiedy ich tyle na ziemi! Czyż to nie był cud, że Bóg natchnął obrońców taką wiarą, a przeora uzbroił taką potęgą woli wśród powszechnej trwogi i zwątpienia? A kto wierzył w cuda i w interwencyę boską pod Częstochową, ten musiał przyznać, że Matka Boska ani św. Paweł nie byliby się nikomu pokazali, gdyby Kordeckiego na Jasnej Górze nie było.

W sercach tej bohaterskiej garstki żył Kościół, a sławny przeor świecił jak gorejąca pochodnia w ciemnościach swoim przykładem. Tu był rozum, przebiegłość, męstwo i prostota duszy, która w bezdrożach życia zawsze ową mało znaczną, bo mało uczęszczaną ścieżynę prawdy odnaleźć potrafi.

X.

ZAJĘCIE PRUS

W czasie, kiedy Müller oblęgał Częstochowę, Karol Gustaw wyruszył był na północ, aby zająć Prusy królewskie i „ostatniego magnata Rzeczpospolitej“ do posłuszeństwa zmusić. Wybrzeże i porty bałtyckie miały w jego oczach większe znaczenie niż cała Polska.

Ale Prusy królewskie, stojąc dotąd wiernie przy Janie Kazimierzu, miały miasta ludne i warowne, a lennik Rzeczpospolitej niełatwy był do pokonania.

Zuchwała i chytra gra w odkryte i zakryte karty tych dwóch pokrewnych książąt, Fryderyka Wilhelma i Karola Gustawa, pozostanie prawdopodobnie długo jeszcze polem popisu i naśladowania, a postępowanie księcia pruskiego z Polską i jego podstępna polityka jest pouczająca i warta zastanowienia.

Fryderyk Wilhelm, książę pruski i kurfirst brandenburski, założyciel potęgi dzisiejszych Prus, „Wielkim“ nazwany, miał „wielkie“ zachowanie w Polsce, chociaż był nieustannie podejrzywany.

Zaledwie objął rządy, zwrócił baczną uwagę na siebie.

„To będzie drugi Gustaw Adolf — powiedział o nim kanclerz Ossoliński w r. 1642 — i niech nas

Bóg broni, gdyby zbytnią żądzą sławy zagrzany zechciał z nami wojować. Młody ten książę ani Bachusowi ani Wenerze ani grze nie służy. Cały oddany radom stanu i ćwiczeniom wojskowym umiał sobie dobrać godnych i mądrych doradców. Trzeba nam się mieć przed nim na ostrożności".

Ossoliński żądał wówczas od niego zapewnienia, że nie zawrze małżeństwa z Krystyną, a gdy usłyszał wymijającą odpowiedź, wezwał czterech generalnych radców księstwa i oznajmił im, że ma rozkaz od króla napomnieć ich, aby z obowiązku swego pilnie baczyli, co się w sprawie małżeństwa księcia z królową szwecką dziać będzie i natychmiast królowi donieśli. Gdyby zaś to małżeństwo przyszło do skutku, natenczas lenno i związek między królestwem polskiem a Domem brandenburskim istnieć przestaje.

Te słowa dwa razy z wielką surowością głosu i twarzy powtórzył, czem tak radców przeraził, że na klęczkach księcia prosili, aby tego związku zaniechał.

Kurfirst dał rękę, że bez woli królewskiej nigdy do tego małżeństwa nie przyjdzie[1]. To mu jednak nie przeszkadzało ubiegać się o rękę królowej jeszcze w r. 1646, dopóki nie dostał odkosza „z powodu różnicy religii, blizkiego pokrewieństwa i innych przeszkód" (*invincibiles rationes status*). Szwedzi — jak twierdził Jan Oksenstjerna, syn kanclerza — bardziej się bali kalwinizmu niż papizmu.

Przedewszystkiem nie podobał się Krystynie z tych samych powodów, co Karol Gustaw. Był dwa lata od niej młodszy i nieurodziwy, niezgrabny, grubokościsty brudas[2] z drewnianą twarzą, z wielkim mięsistym nosem, z szerokiemi zaciśniętemi ustami[3].

Gwałtowna i despotyczna natura, ale bogato uposażona — nadzwyczajna pamięć i bystrość umysłu, zdrowy sąd[4], wytrwałość w pracy, wytrzymałość w trudach a często niespodziewana odwaga, graniczące z zuchwałością. *„Ein sonderbares Licht in*

Deutschland", powiedział o nim Oksenstjerna[5]. Fryderyk Wielki przyznawał mu zalety silnej duszy i wyższego umysłu, zaznaczając, że jeśli w pierwszej chwili nie potrafił opanować swego wzburzenia, zaraz w następnej przychodził do siebie[6].

Zarzucano mu zmienność — niesłusznie. Kłamał i zdradzał, ale kierował się zawsze jedną i niewzruszoną zasadą: *Wer mir das meiste giebt, dem adhaerire ich*[7], zapewniając, że prowadzi rządy w interesie nie swoim, ale swoich poddanych[8].

Jeśli moi przodkowie — pisał do Mazaryna — uwzględniali w pierwszym rzędzie interesy obcych monarchów, zamiast dbać o swoje własne posiadłości, to ja, przyznaję się, żem do nich niepodobny, bo sumienie moje nakazuje mi bronić kraju, który z łaski Boga posiadam, a czyniąc to, nie widzę powodu, abym zasługiwał na naganę[9].

W czasie kongresu westfalskiego zwrócił na siebie uwagę całego dyplomatycznego świata. Zabiegi jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i po kilku latach panowania, nie tylko że się wydobył z zawikłań wewnętrznych i niebezpiecznego położenia na zewnątrz, w jakiem go ojciec pozostawił, ale zaprowadził porządek i względne posłuszeństwo w domu. Stworzył zawiązek silnej armii, uwolnił swoje kraje od okupacyi cudzoziemskiej, rozszerzył granice swe w Niemczech w dwójnasób i zmusił ościenne potencye do względów należnych dla siebie[10]. Można było o nim powiedzieć, że stworzył państwo ze zlepków różnego gatunku.

Z Rzeczpospolitą zachowywał przyjaźń i starał się o jej względy, a chcąc wzmocnić powagę swoją w Prusach i uniknąć rozlicznych kłopotów w sprawie apelacyi, nawiązał osobiste stosunki z domami możnowładców i niemało było takich, co go na tronie polskim widzieć pragnęli. Gniewu króla się nie obawiał, bo zniósł w portach swoich, w Piławie i Kłajpedzie, dodatek do cła, z którego dotąd płacił królowi 100.000 fl.[11].

„Gdybym nie miał podagry, tobym ją teraz dostał“, powiedział król (1646), otrzymawszy tę wiadomość.

Po śmierci Władysława IV., kiedy prymas zażądał pomocy przeciw Kozakom[12], a Jan Kazimierz poparcia elekcyi[13], kurfirst kazał zaciągać 1.200 piechoty i 800 jazdy na pomoc Rzeczpospolitej, chociaż tylko do 100 koni był obowiązany[14] i wymógł na Janie Kazimierzu asekuracyę (w Nieporęcie 8. października 1648) przyznającą mu prawo miejsca i głosu na sejmach, przytem obietnicę potwierdzenia dawniejszych ustępstw (*Responsum Cracoviense* 1633), tolerancyi wyznań ewangelickich w Polsce i w Prusach, zwolnienia od składania osobistego hołdu, a nawet obietnicę zniesienia rocznego trybutu[15].

Jan Kazimierz nie był w stanie wbrew woli sejmu dotrzymać swoich obietnic, ale pozwolił kurfirstowi odebrać inwestyturę przez posłów[16], uwalniając go (na ten raz) od przyjazdu do Warszawy i od formalności ceremonii, która była upokarzającą i dużo kosztowała.

W r. 1641, gdy Fryderyk Wilhelm składał hołd w Warszawie, król Władysław IV. siedział na tronie w zamku przy bramie ustawionym. Kurfirst, złożywszy dwukrotną rewerencyę, zbliżył się do tronu, padł na kolana i dość długo po łacinie perorował, o inwestyturę prosząc; potem, po wysłuchaniu odpowiedzi kanclerza, wykonał przysięgę na ewangelię i na klęczkach dziękował za otrzymane dobrodziejstwo. Król go podniósł i na krześle obok siebie posadził, poczem posłowie dwóch książąt z tegoż domu brandenburskiego według prawa do dotknięcia chorągwi zostali przypuszczeni, a wojewoda brzesko-kujawski i inowrocławski według zwyczaju protestacyę przeciwko *feudum* zanieśli. Chorągiew niósł chorąży krakowski, mieczem szermował miecznik koronny Jabłonowski, obaj udarowani sumą po 1.000 talarów. Kurfirst ofiarował królowi pierścień i 40.000 zł., królowej 20.000

klejnot, królewnie dyamentową sztukę, kanclerzowi 5.000 zł., nie licząc, co go wyprawa do Warszawy i festyny tamże kosztowały[17].

Stosunek lenniczy był nader uciążliwy. Rzeczpospolita w ciągłem zetknięciu ze szlachtą i miastami Prus książęcych trzymała go w zależności i mieszała się w sprawy księstwa. Król utrzymywał korespondencyę regularną z generalnymi radcami, wysyłał komisarzy na śledztwo, bronił przywilejów poddanych księcia i sądził (w marcu i wrześniu) apelacyę. Szlachta księstwa lgnęła do wolnej Rzeczpospolitej, autokratyczne zachcianki kurfirsta budziły niechęć, a wyznanie jego kalwińskie odrazę. Mieszkańcy byli przeważnie wyznania luterskiego, kalwinami się brzydzili, a co najboleśniejsza, nie wolno mu było cierpieć swoich współwyznawców w Prusiech. Na życzliwości swoich poddanych polegać nie mógł i sam do nich nie miał zaufania; wierność ich i posłuszeństwo były wątpliwe[18], rozkazy z niechęcią i oporem przyjmowane. Stany pragnęły wolności polskich. Bez ich zezwolenia nie mógł kurfirst nakładać podatków ani powziąć ważniejszej decyzyi. Administracya była w ręku czterech generalnych radców, regentów[19], którzy w nieobecności księcia mieli władzę wykonawczą. Mianowani przez księcia nie zależeli od niego, kanclerz mógł odmówić pieczęć. Kurfirst nie ufał im i poza ich plecami z brandenburskimi radcami się znosił, w obawie, żeby jego zamiarów nie wydali w Warszawie. Do króla jako do swego protektora odnosili się niechętni. Jego trybunał był ucieczką przed arbitralnością kurfirsta, a sam król korzystał z każdej sposobności, aby wykonywać prawa zwierzchnicze i osłabiać potężnego wasala.

Kurfirst zobowiązał się pod przysięgą, że wszystkie prawa i przywileje mieszkańców księstwa zachowa nienaruszone. Godności, urzędy, dobra tylko urodzonym Prusakom, katolikom i lutrom rozdawać będzie. Obcokrajowcom nabywać nieruchomości nie po-

zwoli, podatków bez zgody stanów nie nałoży, apelacyi od wyroków swoich i sądów nadwornych do króla nie wzbroni i egzekucyę dekretów królewskich nakaże. Przysiągł, że w razie nieobecności swojej rządy w księstwie regentom, szlachcie osiadłej tamtejszej, pozostawi i że okrom luterskiego wyznania żadnej innej sekty przeciwnej katolickiej religii, ani kalwinów ani aryanów w Prusach cierpieć nie będzie [20]. Obowiązany był płacić rocznego trybutu 30.000 talarów i drugie tyle, ilekroć sejm Rzeczpospolitej podatki na potrzeby publiczne uchwali. Obiecał, że jako książę pruski bez pozwolenia króla pod żadnym pretekstem paktów neutralności z nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej nie zawrze, Piławy i Kłajpedy wszelkiemi siłami bronić będzie i żadnego zamku cudzoziemcom nie sprzeda ani nie zastawi [21].

Przysięgał wierność i posłuszeństwo królowi polskiemu, jako swemu naturalnemu i dziedzicznemu panu i jego następcom, przeciw każdemu człowiekowi bez wyjątku i że nigdy nie będzie świadomie należał do zmowy ani nie da pomocy ani przyłoży ręki do czegoś, coby godziło na życie, zdrowie, coby było połączone z obrazą, krzywdą, zelżywością, utratą jakiejkolwiek godności, którą król posiada lub posiędzie. A gdyby się dowiedział, że ktoś w tym zamiarze na szkodę króla i królestwa działa, takiemu stanie zaporą, a gdyby nie był w stanie przeszkodzić, doniesie o tem bezzwłocznie i przeciw takiemu, według zobowiązań, z pomocą pospieszy. A gdyby się zdarzyło, żeby król jakąś rzecz, którą posiada, lub posiadać będzie, jakimś wypadkiem utracił, będzie się starał ją odzyskać i celem zachowania jej każdego czasu pomocy udzieli. A gdy się dowie, że król na mocy uchwały stanów zamierza rozpocząć wojnę, pospieszy mu z pomocą, a co mu w tajemnicy powierzy, tego nikomu bez pozwolenia nie zdradzi, a jeśli jego rady w czemkolwiek zażąda, będzie miał korzyść króla i Rzeczpospolitej na względzie...[22].

Nie potrzeba dowodzić, że kurfirst czekał okazyi i szukał sposobów, aby te więzy rozluźnić a przynajmniej jakąś ulgę uzyskać w stosunku lenniczym. Wojny kozackie, zabiegi Rakoczego, grożąca wojna moskiewska dawały jakąś nadzieję, ale Szwedów się obawiał, wiedząc, że pragną opanować porty pruskie.

W takich warunkach pojawił się w Berlinie (we wrześniu 1654) hr. Schlippenbach, powiernik Karola Gustawa, z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron króla szweckiego.

W prywatnej rozmowie poruszył myśl ścisłego sojuszu między kurfirstem a Szwecyą. Powiedział, że termin rozejmu z Rzeczpospolitą zostanie skrócony i choćby Jan Kazimierz zrzekł się tytułów i Inflant, Karol Gustaw się tem nie zadowoli... Prusy królewskie, mówił, są najpiękniejszym krajem i warte zerwania rozejmu. Spór polsko-szwecki albo traktaty albo wojna rozstrzygnie. Jeśli przyjdzie do wojny, kurfirst albo pod protekcyę szwecką się dostanie, albo z lennictwa polskiego się wydobędzie... ale Karol Gustaw będzie od niego wymagał, aby żadnej pomocy królowi polskiemu nie dawał,... jeśli nie zechce doświadczyć tego samego losu, jaki czeka Jana Kazimierza. Powtarzał też z naciskiem, że kurfirst mógłby ze Szwecyą nawiązać bliższe i poufne stosunki, celem wspólnej zdobyczy, a gdyby się na to zgodził, wówczas porty książęce, Piława i Kłajpeda, byłyby królowi nieodzownie potrzebne i miałyby donioślejsze znaczenie w rękach szweckich, niż w rękach kurfirsta. Obiecywał za nie wynagrodzenie w Polsce, powtarzając kilkakrotnie, że Bóg w tych czasach nie przemawia do monarchów ustami proroków ani przez senne widziadła, ale gdzie się nadarza sposobność osłabienia sąsiadów i rozszerzenia granic swoich, tam ich Bóg wzywa i tam działać powinni [23].

Propozycye Schlippenbacha zaniepokoiły kurfirsta. Nie wątpił, że hrabia mówił po myśli i w imie-

niu króla szweckiego, aby go wybadać, nastraszyć, pociągnąć ku sobie, skłonić do nawiązania stosunków, a przynajmniej skompromitować w Warszawie, zanim Karol Gustaw zagarnie księstwo jego razem z portami.

Obowiązek lenniczy nakazywał mu donieść o tem natychmiast królowi polskiemu — ale się snać obawiał, że się Szwedzi o tem dowiedzą, a Rzeczpospolita przyciśnięta potrzebą raczej Prusy książęce, niż własny kraj poświęci[24].

Wysłał więc zaraz w październiku Dobrzeńskiego do Sztokholmu na zwiady. Odradzał wojny z Polską i ofiarował pośrednictwo, które, jak twierdził, będzie najsilniejszym fundamentem ścisłego z nim sojuszu. Zapewniał, że złączony węzłami przyjaźni z najpoważniejszymi senatorami Rzeczpospolitej, więcej powagą swoją dokazać może, niż ktokolwiek inny, a jako pośrednik nie tylko prawa i sprawiedliwości ale i przyjaźni z królem szweckim przestrzegać będzie.

W sekretnej instrukcyi polecił oświadczyć, że pragnie jak najgoręcej ścisłej przyjaźni ze Szwecyą i jeśli król zechce mu wyjawić swoje zamiary, będzie je popierał, byle się nie sprzeciwiały artykułom pokoju westfalskiego i były w zgodzie z jego sumieniem. W takim razie nie dopuści, aby kto uderzył z tyłu na króla szweckiego (cesarz ze Śląska). A ponieważ postępy Moskwy na Litwie są niepokojące, pragnie, aby temu niebezpieczeństwu wspólnemi siłami zabiegać. Polakom zagrozi, że jeśli nie przyjmą sprawiedliwych warunków wiecznego pokoju, to on, nie chcąc narażać swoich posiadłości, w inny sposób bezpieczeństwa swego przestrzegać będzie[25]. Lecz gdyby król powiedział, że do spełnienia swoich zamiarów portów pruskich potrzebuje, miał Dobrzeński oświadczyć, że ktoby się ich domagał, tego kurfirst za przyjaciela uważać nie może.

W następnej instrukcyi (4. stycznia) zlecił ponownie Dobrzeńskiemu obronę portów. Oddając je w obce ręce, pisał, więcejby szkody wyrządził Polsce niż

Moskwa swojemi zwycięstwami, wstrzymując zarazem handel swoich sąsiadów i sprzymierzeńców. Podkopałby swoją powagę i straciłby wiarę, łamiąc zaprzysiężone pakta z Rzeczpospolitą, coby mu nie tylko szkodę ale i niesławę przyniosło, i dałby dowód tchórzostwa i utraty rozumu, pozwalając dobrowolnie na to, czegoby żaden panujący nie zrobił, chyba, żeby siłą został zmuszony. Oddawszy porty, straciłby całe wybrzeże, a z niem zbiórkę bursztynu, czego żaden książę na całym świecie nie posiada; prowincya cała stałaby się łupem Polaków, którzy go teraz dla tych portów obrazić nie śmią, a potem właśni jego poddaniby go lekceważyli, szukając u Szwedów i u Polaków opieki. Próżno mówić o rekompenzie równej wartości, której znaleźć nie można. Austryacy ofiarowali ojcu kurfirsta cały Śląsk za jedną Piławę, a to, co Schlippenbach na pokusę obiecywał, jest niedorzecznością i nie tylko z wartością portów w porównanie iść nie może, ale jeszcze się w rękach szweckich nie znajduje i dopiero staraniem kurfirsta nie bez ruiny własnych jego krajów ma być nabyte. A gdyby się to nie powiodło, straciłby i porty i rekompenzę, bo Polacy nie są tak słabi, aby takiej obrazy pomścić nie mogli. W ostateczności oddadzą Moskalom Smoleńsk i Siewierz i rzucą się na Prusy [26].

W odpowiedzi na te argumenta senatorowie szweccy ganili Schlippenbacha za jego niebaczne gadanie, które, jak twierdzili, i królowi się nie podobało — ale o sojuszu mówić już nie chcieli [27].

Karol Gustaw oświadczał gotowość do zgody z Polską, ale Dobrzeński dostrzegł w nim animozyę przeciw Polsce i pożądliwość na porty pruskie. Donosił, że król ma 40.000 wojska, lituje się nad stanem Rzeczpospolitej, wysyła część armii do Inflant, aby strzedz granic przeciw Moskwie w obawie, aby car kiedy Ingryi nie zażądał; do Berlina zaś wyprawia swego rezydenta Wolfsberga [28].

W czasie tych układów uwiadomił kurfirst Jana Kazimierza o niebezpieczeństwie, ale dopiero w styczniu, kiedy już Morsztyn, wysłany do Sztokholmu, miał był czas do Warszawy i do Berlina przez Dobrzeńskiego przesłać wiadomość o grożącej wojnie.

Kurfirst donosił królowi przez Zawadzkiego, że się dowiedział od dostojników szweckich, iż rozejm będzie skrócony t. j. zerwany; że król szwecki pisał do niego, aby żadnej pomocy Polsce nie dawał, a poseł szwecki powiedział, że choćby Jan Kazimierz zrzekł się tytułów i Inflant, Karol Gustaw tem sie nie zadowoli. Zwracając uwagę na grożące niebezpieczeństwo, radził kurfirst zawrzeć pokój z Moskwą choćby pod najcięższymi warunkami.

Ale zakazał Zawadzkiemu oznajmić królowi, że tę wiadomość ma od Schlippenbacha [29]. O propozycyach hrabiego nie doniósł a tem mniej o pertraktacyach swoich w Sztokholmie.

Prowadził je w dalszym ciągu z rezydentem szweckim w Berlinie a przez Dobrzeńskiego w Sztokholmie.

Wolfsberg [30], rezydent szwecki w Berlinie, zwracając uwagę kurfirsta na niebezpieczeństwo holenderskiego aliansu z Danią i z Polską, proponował uzbrojenie wspólnej floty na Bałtyku i chciał się dowiedzieć, czy kurfirst w razie postępu Moskali nie myśli Gdańska i Wielkopolski wziąć pod protekcyę [31]; przyczem wiele mówił o zawarciu sojuszu, zapewniając, że w razie porozumienia sprawa ta jednem uroczystem poselstwem może być załatwiona [32]. A kiedy kurfirst starał się coś bliższego dowiedzieć o zamiarach króla i skarżył się, że stosunek lenny z Polską jest uciążliwy, otrzymał przez Wolfsberga odpowiedź, że obaj, tak kurfirst jak król, mają wspólne interesa i że lenno pruskie zostanie powiększone, bo król tylko niektóre miasta dla siebie rezerwuje [33].

Teraz kurfirst polecił Dobrzeńskiemu prosić króla o posłuchanie i oświadczyć, że sojuszu proponowa-

nego przez Schlippenbacha jak najgoręcej pragnie i prosi, aby raczył intencye swoje co do warunków objawić.

Król odpowiedział wymijająco, że nie mniej pragnie załatwienia tej sprawy, ale ponieważ kurfirst doskonale obznajomiony jest ze stosunkami w Niemczech, przeto jego rady potrzebować będzie i życzy sobie jego zdanie wpierw usłyszeć. O portach ani słowem nie wspomniał, ale kilkakrotnie o życzliwości dla swego kuzyna zapewniał[34].

Kurfirst był w kłopotliwem położeniu. Szwedzi traktowali go z widocznem lekceważeniem i trzymali w zawieszeniu między nadzieją a obawą. Dochodziły go propozycye i obietnice, ale od króla żadnego obowiązującego przyrzeczenia wydobyć nie mógł. On mówił o Polsce, król o sprawach niemieckich, żądając widocznie deklaracyi z jego strony. Co prawda, odpłacał mu równą monetą, bo gdy Szwedzi mówili o wojnie polskiej, kurfirst mówił o sprawach niemieckich, o Moskwie i o swojem pośrednictwie. Ta tylko zachodziła różnica, że król mógł zaraz rozpocząć kroki wojenne i uderzyć na Prusy, podczas gdy kurfirst nieprzygotowany stał między dwiema wojującemi stronami. Szwedzi mogli go zmusić do najdalej idących ustępstw, Polacy mogli go razem z jego portami wydać Szwecyi, aby okupić pokój.

W tem kłopotliwem położeniu proponował ponownie królowi polskiemu i Karolowi Gustawowi swoje pośrednictwo. Był przekonany, że na mocy prawa narodów żadna strona pośrednika nie zaczepi i nie zażąda portów dla swego bezpieczeństwa.

Jan Kazimierz, chociaż kurfirstowi niedowierzał, godził się pozornie na jego pośrednictwo, ale Szwedzi nie chcieli, twierdząc, że jeśli sojuszu z nimi pragnie, pośrednikiem być nie może[35].

Tymczasem zaszedł wypadek, który go odrazu na nogi postawił z widokiem nieobliczalnych korzyści.

Niektórzy Wielkopolanie, na wieść o grożącej wojnie, zażądali na własną rękę pomocy od niego[36], a Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, wysłał do Berlina sekretarza swego barona v. Wolzogen[37] z prośbą o radę i pomoc[38]. Żądał, aby kurfirst wziął Wielkopolskę pod swoją protekcyę[39] i stanął jawnie w obronie Rzeczpospolitej[40].

Kurfirst zwołał tajną Radę i naznaczył Hoverbecka i Somnitza do układów z Wolzogenem. Ci zapewniali o wierności swego pana dla Rzeczpospolitej i gotowości do usług, ale zwrócili uwagę posła, że jak z wielu miejsc donoszą, król przez Morsztyna Szwedom Kłajpedę i Piławę między warunkami pokoju obiecał, a obecnie od samego kurfirsta żąda udziału w cle morskiem. Do stanów i regentów pruskich wysłał (król) szlachcica pruskiego Grebena, aby na obronę Księstwa i Rzeczpospolitej i króla zbierali wojsko — pomijając kurfirsta, jakby go panem księstwa pruskiego nie uznawał. W takim stanie rzeczy kurfirst, nie wiedząc jakie król i Rzeczpospolita mają względem niego zamiary, nie może się z nimi połączyć, bo gdyby go Polacy opuścili, naraziłby się Szwedom. Nie dopuści jednak, aby te dwa porty dostały się w ręce szweckie. Co się tyczy Wielkopolski radzi, aby jak najprędzej wojsko zbierali i obronę gotowali. Rezydent szwecki Wolfsberg stara się o sojusz z kurfirstem i wyraźnie powiedział, że Karol Gustaw musi zająć królewskie Prusy, a termin rozejmu zostanie skrócony. Kurfirst pragnąłby, aby i inni panowie wielkopolscy okazali podobną gorliwość i czujność jak wojewoda, ale niestety doniesiono mu, że sobie lekceważą niebezpieczeństwo i sądzą, że tu tylko o bezpieczeństwo kurfirsta chodzi.

Radził wreszcie Hoverbeck Wolzogenowi, aby się porozumiał z hr. Waldeckiem, namiestnikiem kurfirsta w Marchii, który powiedział, że jeżeliby kurfirst chciał wojsko wysłać na pomoc Wielkopolsce, to przedewszystkiem Wielkopolanie muszą się postarać o jakąś siłę zbrojną, przytaczając słowa Henryka IV.:

aidez-vous mémes et je vous aiderai i radził, aby się ułożyli z bratem Waldecka, który ma gotowe wojsko.

25. lutego kurfirst zwołał po raz drugi tajnych radców, w sprawie propozycyi Opalińskiego. Jedni sądzili, że jeśli pomagać, to nie Wielkopolsce, ale całej Rzeczpospolitej; radzili pośredniczyć i zapytać wojewodę, ile ludzi i pieniędzy dać może. Postanowiono wysłać do Sierakowa Schweryna z warunkami protekcyi albo sojuszu z Wielkopolską, ale poselstwo to nie przyszło do skutku[41].

27. lutego przyniósł Hoverbeck ostateczną odpowiedź. Kurfirst radził pokój z Kozakami i z Moskwą pod jakimikolwiek warunkami i żeby nie zapraszać Szwedów do wspólnej wojny z Moskwą, bo oni wielkich korzyści się z tego spodziewają, a nadewszystko portów bałtyckich. Obiecywał znosić się we wszystkiem z wojewodą pocztą przez Drezno.

W sprawie protekcyi i pomocy dla Wielkopolski oddał Hoverbeck Wolzogenowi list do wojewody i nadmienił, że słowa umieszczone w tym liście, że „kurfirst tę ważną dla siebie sprawę rozważy“ w tym celu zostały napisane, aby się nie rozgłosiło, co zrobić zamyśla[42].

Szóstego dnia po odprawieniu barona Wolzogena oświadczył kurfirst na posiedzeniu tajnej Rady, że ze Szwedami trudno traktować, z Polakami dogodniej, i przedłożył pytanie, w jaki sposób zabrać się do tego, żeby za zgodą Polaków, bez układów, zająć niektóre w Wielkopolsce miejsca[43], a gdyby królestwo polskie miało się rozdzielić i jedna część poddała się kurfirstowi, jak się w takim razie zachować, czy zabrać wszystko dla siebie, czy ze Szwedami na tej podstawie traktować i z nimi się podzielić[44], ponieważ Moskwa wielkie robi postępy, wojsko polskie w zamieszaniu i w niezgodzie, króla zaś, jak mówią, mało dobro publiczne obchodzi i z tego powodu z senatorami i stanami zupełnie się poróżnił i zachodzi obawa, że car w krótkim czasie opanuje większą część Rzeczpospo-

litej, a wtedy Szwedzi się z nim połączą i Polska wolność swą utraci[45]. Król polski, jak z rozmaitych miejsc donoszą, listownie i pokątnemi poselstwami, a wreszcie przez księcia Fryderyka holsztyńskiego dał Szwedom do zrozumienia, że jeśli mu pomogą Moskwę wypędzić i odzyskać stracone kraje, wówczas nie tylko zrzecze się prawa do korony szweckiej, ale całe Inflanty, Prusy książęce i Kurlandyę Szwecyi odstąpi. Czyby zatem nie należało korzystać ze sposobności i zrzucić jarzmo lennicze, a przynajmniej starać się o głos i miejsce na sejmach Rzeczpospolitej, a przedewszystkiem w czasie bezkrólewia, w tym celu, żeby ten, który posiędzie królestwo, miał powód zważać na księcia lennika i był obowiązany iść mu na rękę[46].

Większa część radców stanęła w obronie Polski i nie radziła kurfirstowi traktować ze Szwedami o podział Rzeczpospolitej, boby wyszedł na tem tak, jak lis, który chciał z lwem wejść do spółki[47].

Waldeck dowodził, że Polska skazana na zagładę, a Jan Kazimierz, widząc, że nim stany pogardzają, gotów na wszystko, byle żonie swojej korzyści a sobie odpowiednie utrzymanie zapewnić. Nie ma potomstwa, a rządzi nim królowa, która jedynie pieniędzy pragnie[48].

„*Conclusam*“ Tajnej Rady było: że Szwedzi najprawdopodobniej uderzą na Polskę, bo pora dla nich dogodna, a król polski w niezgodzie ze stanami mało ma rozumu i ochoty do wojny. Należy wybadać zamiary obu stron i stanąć zaraz po stronie zwycięscy. Kurfirst musi się zbroić i ruszyć z armią do Prus, zająć pasy nad Wisłą i do Rakoczego posła wyprawić. Cesarz nie będzie pomagał królowi polskiemu, tylko Polsce, bo pragnie korony polskiej dla swego syna[49].

Generałowie i oberści orzekli, że jeśli Szwedzi zażądają wolnego przejścia do Polski, trzeba im będzie pozwolić, ale zaprotestować, a Polakom wytłu-

maczyć, że nie było dostatecznej siły, aby inwazyi przeszkodzić [50].

Takie żywiąc zamiary, wyprawił kurfirst 13. kwietnia Zawadzkiego do Środy, na sejmik wielkopolski, z instrukcyą, że jako patryota gotów zająć przejścia (nad Wisłą) i bronić Wielkopolski za opłatą 12 talarów od żołnierza, jeżeli otrzyma wezwanie stanów z podpisem marszałka sejmiku i kilku senatorów, z takiem zastrzeżeniem, że jeśli kurfirst nie zechce zająć tych miejscowości, stany będą zmuszone udać się gdzieindziej o pomoc [51].

„Sejmik w Środzie — pisał Zawadzki — trwał 15 dni. Województwa, poznańskie i kaliskie, uchwaliły pospolite ruszenie i spodziewają się w kilku tygodniach postawić nad Notecią 8.000 piechoty i 5.000 jazdy. Inne województwa mają zrobić to samo. Ponieważ jednak piechota niewyćwiczona powoli nadciągać będzie, stany obu województw wysłały 30. kwietnia prośbę do kurfirsta z podpisem marszałka J. Schlichtynga z Bukowca, aby przysłał 2—3000 ludzi na osadzenie pasów nad Notecią aż do Wisły. Pieniądze (4 talary na głowę) wyślą w 14 dniach. Opaliński pisał do kurfirsta 4. maja: *Dignetur S. V. in tutelam et protectionem has provincias recipere et admittere* [52].

Sejmik wybrał deputacyę celem omówienia poszczególnych punktów i zawarcia układu. Kurfirst postawił warunek, że w 10 miejscowościach (Nakło, Pakość, Wieleń, Zembowo, Złotoryja, Władysławów, Ujście, Drahim, Zbąszyn) i na zamku poznańskim jedynie załogi jego stać będą, że stany dostarczą robotników i materyału do fortyfikacyi i że w 14 dni po zawarciu układu miejsca powyższe zostaną mu oddane [53]. Wymienione miejsca stanowiły linię komunikacyjną między Prusami książęcemi a Brandenburgią. Z ich zajęciem jedno z najgorętszych życzeń kurfirsta: złączenie terytoryalne swoich posiadłości — stawało się rzeczywistością.

Ale deputacya po bliższem zastanowieniu uznała te warunki za niedopuszczalne.

„Oświadczyła, — pisze Zawadzki — że bez pozwolenia króla i w nieobecności podskarbiego koronnego układać się nie może. Podejrzywają kurfirsta z powodu Holsta (inżynier, oficer pruski, który został schwytany przy zdejmowaniu planów twierdz nad Notecią)[54]. Szlachta nie chce słyszeć o kurfirście, księża ją buntują“[55].

Tymczasem kurfirst, otrzymawszy wezwanie sejmiku średzkiego, wysłał zaraz własnoręczny list do Karola Gustawa celem zawarcia sojuszu[56].

Karol Gustaw odebrawszy to pismo, rozwodził się szeroko o przywiązaniu swojem do kurfirsta i oświadczył Dobrzeńskiemu, że wyszle natychmiast Benedykta Oksenstjernę i Lilienströma, celem porozumienia się z posłami kurfirsta w sprawie sojuszu i że w tem rozdarciu, które grozi Polsce, korzyści kurfirsta będzie miał na względzie. Zapewniał, że z przyjaźni dla kurfirsta i nie chcąc obudzić podejrzenia Gdańszczan, zmienił plan najechania Polski przez Prusy i kazał Wittenbergowi ruszyć wprost do Wielkopolski. Zaręczał bezpieczeństwo kurfirstowi, gdyby udziału w wojnie brać nie chciał, choć sobie życzy, aby związek zamiarów i sił jak najprędzej przyszedł do skutku i niczego innego nie pragnie, jak żeby kurfirst takie stanowisko osiągnął, żeby mógł stać o własnych siłach, a o wzrost jego posiadłości i potęgi jak o swoje własne dobro starać się będzie. A gdy go Dobrzeński uwiadomił o zajęciu niektórych miejsc w Prusach królewskich i w Wielkopolsce, Karol Gustaw przyjął tę wiadomość spokojnie, nie pochwalał ani ganił, chciał tylko wiedzieć, które miejscowości kurfirst zajmuje i czy za zgodą króla polskiego[57].

Związawszy się ze Szwecyą, kurfirst nie myślał zrywać z Polską, ale postępować musiał ostrożnie i otaczać się tajemnicą, aby nie budzić podejrzeń swoich poddanych. Miał na Dworze swoim w Berlinie

ludzi Szwedom oddanych, Prusacy byli przychylni Polsce. Regenci pruscy przypominali mu przysięgę lenniczą i sprawiedliwość po stronie Rzeczpospolitej, radcy brandenburscy obawiali się potęgi i podstępów szweckich. Złożył więc w odpowiedzi na warunki pokoju, które mu Jan Kazimierz przez Rautenfelsa posłał, a które były nie do przyjęcia — oświadczenie w Warszawie, że jeśli Polacy będą zwlekali z zawarciem pokoju i nie zechcą ratować królestwa, niech go nie winią, że w jakibądź sposób będzie się starał o własne bezpieczeństwo. Królby na tem nic nie zyskał, gdyby jego lennik pochłonięty został zagładą bez żadnej korzyści dla Rzeczpospolitej[58].

Zezwolił już w maju[59] na przechód armii szweckiej przez swoje kraje niemieckie do Wielkopolski, ale obawiając się, żeby Karol Gustaw nie zawarł pokoju z Polską bez względu na jego interesa[60], żądał zapewnienia na piśmie, że nie naruszy jego posiadłości, praw, ceł, portów i handlu. Ale Karol Gustaw żadnej deklaracyi ani ustnej ani pisemnej dać nie chciał, odkładając tę sprawę do układów w Szczecinie, a gdy mu Dobrzeński wspomniał o wyzwoleniu lenna, odpowiedział, że to zamysł godny kurfirsta i okazya po temu[61].

Wiedział on dobrze, że kurfirst, chcąc się na wszelki wypadek zabezpieczyć, był w trakcie zawarcia z Niederlandami aliansu na ośm lat (zawartego 27. lipca 1655), którego ostrze skierowane było przeciw Szwecyi, gdyż obie strony zapewniały sobie wzajemną obronę swoich posiadłości, utrzymanie w stanie niezmienionym stosunków handlu, żeglugi i ceł, a kurfirst, jako książę pruski, zobowiązał się portów swoich nikomu nie oddawać ani zastawiać ani praw swoich w tychże portach (podniesienie ceł, dopuszczenie obcych statków wojennych) nie odstępować[62].

Układy szwecko-brandenburskie rozpoczęły się w Szczecinie 18. lipca. Karol Gustaw wysłał tam Benedykta Oksenstjernę i Lilienströma, aby, jak twier-

dził, „zbadać zamiary kurfirsta i jego armaturę“ [62], pragnął bowiem jego przyjaźni w chwili wkroczenia do Polski.

Kurfirst w instrukcyi danej posłom swoim, Waldeckowi i Schwerynowi, zgadzał się na sojusz protekcyjny (*foedus protectitium*), ale protekcya miała się odnosić tylko do portów. Przedewszystkiem żądał asekuracyi na piśmie, pod gwarancyą króla francuskiego i Stanów Niederlandzkich, że Karol Gustaw nie będzie rościł ani starał się nabyć jakichkolwiek praw w Prusiech książęcych. Poza tem pragnął się z lenniczego stosunku wyzwolić, żądał linii komunikacyjnej między Prusami a Brandenburgią i oświadczał, że w tym celu zajmie miejscowości nad Notecią, Wartą i Wisłą; żądał biskupstwa warmińskiego a wreszcie Litwy, którą jego przodkowie (Jagiellonowie) posiadali. W zamian zato obiecywał królowi szweckiemu koronę cesarską... Polecił posłom zawrzeć wieczne przymierze ze Szwecyą, byle mu król pozwolił posłać 100 jeźdźców na pomoc Polsce, do czego przysięgą lenniczą był obowiązany.

Oksenstjerna żądał przedewszystkiem deklaracyi, że kurfirst pragnie przymierza zbrojnego (*societas armorum*), poczem obiecywał zaraz nazajutrz przedłożyć propozycyę, która kurfirsta miała w zupełności zadowolić. Przy tej sposobności mówił o koronie dla kurfirsta, o wielkim podziale Polski i machnąwszy ręką w krzyż, powiedział: ta część wasza a ta nasza.

Waldeck złożył 19. lipca żądaną deklaracyę przymierza zbrojnego pod warunkiem otrzymania asekuracyi na piśmie, odpowiednich korzyści i obietnicy, że król pokoju z Rzeczpospolitą nie zawrze bez zupełnego zadowolenia kurfirsta i zezwoli, aby tenże nie występował zaraz jako nieprzyjaciel Rzeczpospolitej.

Oksenstjerna z uśmiechem zauważył, że kurfirst pragnie widocznie przeczekać, gdzie się szczęście przechyli, obiecał jednak, mimo to, przychylną odpowiedź.

Zdobyta deklaracya była ważną dla Szwedów, bo w tej chwili (19. lipca) Wittenberg znajdował się w posiadłościach kurfirsta i dopiero 21. lipca przeszedł granice Rzeczpospolitej [63].

W tymże czasie (17. lipca) pojawił się w Berlinie hr. Schlippenbach, zdaje się, celem zbadania zamiarów kurfirsta i jego armatury.

Przyjęty uroczyście i wspaniale, jako powiernik króla, powiedział na wyjezdnem, aby zadrwić z zachłanności kurfirsta: że Szwecya nie pragnie Polski, tylko Litwy i krajów graniczących z Inflantami, przytem wszystkich ziem, które leżą nad Bałtykiem — ale za zgodą kurfirsta, który nic na tem nie straci. Poszkodowani (t. j. kurfirst) otrzymają wynagrodzenie w Czechach, królestwo zaś czeskie powinno zawsze należeć do cesarza, a cesarz powinien być wybrany z pomiędzy książąt protestanckich, ale Karol Gustaw nie pragnie tej godności [64]. Innemi słowy, ofiarował kurfirstowi w zamian za Prusy koronę cesarską, którą kurfirst Karolowi Gustawowi obiecywał. Kurfirst doprowadzony do wściekłości nazwał Schlippenbacha szelmą i wybiegł z pokoju.

Tymczasem 30. lipca, kiedy już armia szwecka wkroczyła do Polski, złożył Oksenstjerna oświadczenie, że król godzi się na niezależność Prus książęcych, oddaje kurfirstowi Warmię bez Brunsberga i część Żmudzi, sam zadowoli się Prusami królewskiemi i Pomorzem, ale żąda, aby kurfirst przystawił mu 5000 piechoty i 3.000 jazdy i zerwał wszelkie układy z Holendrami, którym Szwecya nigdy wstępu na Bałtyk nie pozwoli. Kurfirst zauważył, że Warmia bez Brunsbergu była ciałem bez duszy, Żmudź najgorsza prowincya, a alians z Niederlandami obronny i zawarcia blizki.

15. lipca wylądował Karol Gustaw w Wolgaście, gdzie go czekała armia 15.000. Wysłał rozkaz Magnusowi wkroczenia do Litwy, a dowiedziawszy się o trak-

tatach pod Ujściem, zawołał: Teraz się przekona kurfirst, że jestem jego przyjacielem!

Przybywszy do Szczecina, kazał oświadczyć posłom kurfirsta, że się nie może pozbyć Warmii. Ofiarował im część Litwy, przylegającą do Prus, żądał zerwania wszystkich aliansów, wydania Kłajpedy na czas wojny, a w Piławie takiego gubernatora, któryby mu był oddany. Kurfirst miał postawić 10.000 ludzi, a z tych 4.000 oddać królowi, siedzieć spokojnie w Brandenburgii i nie pokazywać się w Prusach, jeśli chce być jego przyjacielem — w dodatku Oksenstjerna wystąpił z propozycyą udziału Szwecyi w cłach pruskich.

Układy w Szczecinie rozbiły się. Nie mogło być inaczej; Szwedzi nie przywiązywali już do nich żadnej wagi. Kurfirst kazał oświadczyć, że tem samem prawem, jakiem król wkroczył do Polski przez posiadłości brandenburskie, i on także przeprowadzi wojsko swoje przez posiadłości polskie do Prus książęcych.

„Gdybyśmy się byli przed dwoma miesiącami zbroili, — pisał Waldeck — sprawa nasza wypadłaby inaczej". Radził kurfirstowi ściągać wojsko do Prus i starać się o przywiązanie poddanych, aby nie doświadczył tego, co król polski pod Ujściem [65].

W czasie ostatniego noclegu króla szweckiego w posiadłościach brandenburskich, przed wkroczeniem do Polski, przybyli nowi posłowie kurfirsta, Schweryn i Dobrzeński, z nowemi instrukcyami. Szli razem z wojskiem, a w nocy traktował z nimi Oksenstjerna i Björnklo. Król zaniechał żądania Kłajpedy i Piławy, ale żądał przysięgi lenniczej [66].

W Rogoźnie wręczono im projekt sojuszu przeciw królowi polskiemu i wszystkim jego zwolennikom i pomocnikom w 14 punktach. Wszystkie alianse zawarte na szkodę Szwecyi muszą być zerwane; kurfirstowi nie wolno wchodzić w żadne partykularne umowy z królem i ze stanami polskimi; pozostanie lennikiem szweckim w Prusach książęcych i w War-

mii bez Brunsbergu, przystawi 8000 ludzi pod rozkazy króla szweckiego, otworzy do wolnego użytku porty i miasta dla handlu, transportu i zakupów, a dowódcy twierdz, mianowicie Piławy i Kłajpedy, będą musieli tę konwencyę zaprzysiądz. Połowa dochodu z ceł pruskich i wszystkie zdobycze w Polsce będą należały do Szwedów, a także i Prusy książęce i Warmia z wygaśnięciem męskiej linii kurfirsta[67].

Zaledwie Schweryn przyjechał z tymi punktami do Berlina, przybył znowu Schlippenbach, prawdopodobnie na wywiady. Groził, że Karol Gustaw zaniecha Polski, a uderzy na tych, co się przeciw niemu oświadczą.

Schweryn wyjechał ze Schlippenbachem z remonstracyami[68], które przedłożył w Kazimierzu pod Krakowem.

Król kazał posłom powiedzieć, że mogą wracać do domu, skoro nie mają dostatecznej instrukcyi w sprawie udziału w cłach i renuncyacyi sojuszu z Holandyą. Mimo to nie chciano ich puścić, choć prosili o odprawę i traktowano z lekceważeniem[69].

Kurfirst, nie zrywając układów, gotował się do obrony i wbrew woli Karola Gustawa wkroczył w połowie września[70] przez Prusy królewskie do swego księstwa na czele 8.000 ludzi. Wojewodowie, pomorski Ludwik Weiher, i malborski Jakób Weiher, naczelny dowódca w Prusach królewskich[71], zezwolili na przemarsz. Miasto Gdańsk pożyczyło okrętów do przeprawy na Wiśle. Piechota i kawalerya przeszła góry po prawej stronie klasztoru Oliwskiego, a następnie pojedynczymi oddziałami między szańcami a twierdzą gdańską.

24. września stanął sam kurfirst w Gdańsku, przyjęty z nadzwyczajnymi honorami. Przyrzekał pomoc i pragnął porozumienia. Ale Gdańszczanie odpowiedzieli, że mają 12.000 wojska, a będą mieli więcej, gdy zechcą; przytem ufają, że słuszna sprawa Polski zwycięży. Odprowadzili gościa dwie mile za miasto z wiel-

kiem uszanowaniem. Jechał na białym koniu, cały w czerwieni i w złocie, poprzedzany 12 pysznymi rumakami, mając przy boku wojewodę malborskiego i 50 strojnych gwardzistów. Biskup warmiński powitał go w księstwie z uniesieniem: „*Illuxit tandem dies adventus Ser. Cels. Vrae...*“.

Szlachta pomorska prosiła go już dawniej o pomoc[72], tem chętniej, że, jak twierdził, niczego innego nie pragnie, tylko obrony własnego kraju *per pactum securitatis vel neutralitatis*, przyczem obiecywał protekcyę, a wojska miał, jak jego agenci zapewniali, 45.000[73], co w połączeniu z siłami Prus królewskich wystarczało, aby do szczętu wygubić Szwedów.

Wojewoda malborski Jakób Weiher, pełnomocnik Jana Kazimierza w Prusach królewskich, odprawił zjazd w Malborgu (4. października) w obecności biskupa warmińskiego, wojewodów pomorskiego i chełmińskiego, starosty sztumskiego, posłów wielkich miast i licznej szlachty.

Posłowie kurfirsta przedstawiali potrzebę połączenia Prus książęcych i królewskich, celem wspólnej obrony. Oświadczyli, że kurfirst, mając 20.000 ludzi, pragnie, aby Prusy królewskie taką samą ilość w jak najkrótszym czasie postawiły i aby wielkie miasta Toruń, Elbląg i Gdańsk do tego związku przystąpiły. Obie strony miały wysłać do króla Jana Kazimierza, który już był do Śląska wyjechał, z prośbą o radę i pomoc, a do króla szweckiego wezwanie, aby szanował ich neutralność.

Szlachta pragnęła połączenia z kurfirstem, ale posłowie miejscy nie chcieli. Po prostu bali się kurfirsta. Podejrzywali go, że prędzej czy później wprowadzi do miast swoje załogi, bronić ich nie będzie, wyda ich z zyskiem swoim Szwedowi, albo przy nim, przy kurfirście, zostaną. Czy tak czy owak, stracą przywileje i wszystkie korzyści z przynależności do Rzeczpospolitej. Pragnęli jej ocalenia, gotowali się do obrony, ale w razie upadku jej gotowi

byli, z wyjątkiem Gdańska, poddać się Karolowi Gustawowi, byle im potwierdził ich przywileje.

Biskup i senatorowie usiłowali ich skłonić do związku, grożąc, że szlachta gotowa porozumieć się z kurfirstem na ich szkodę, ale Gdańszczanie stali tak upornie przy swojem, że wojewoda malborski pomawiał ich o tajne porozumienie ze Szwedami. Postanowiono wejść natychmiast w układy z kurfirstem a posłów miejskich odesłać po nowe instrukcye. Mieszczanie przystali na to pod warunkiem, że umowa dojdzie do skutku bez szkody miast większych i mniejszych i zawarta zostanie tylko w imieniu szlachty i bez pieczęci krajowej.

Na żądanie kurfirsta, który pragnął, aby inicyatywa zawarcia tego związku wyszła od Polaków, wysłali wojewodowie Potulickiego, a stany Kosa wojewodę chełmińskiego z Rakowskim chorążym chełmińskim, celem omówienia przedugodnych punktów.

Kurfirst pragnął, aby Prusy królewskie dostarczyły 10.000 ludzi niemieckiego zaciągu, a od wojewodów żądał rady i czynu, aby mógł jak najprędzej i bez korowodów Elbląg i Toruń załogami swemi osadzić. Na to stany pozwolić nie mogły. Chełmińscy posłowie dowodzili, że kurfirst myśli jedynie o sobie; miasta się sprzeciwiały; Gdańszczanie obiecywali pomoc Holendrów, radzili szlachcie myśleć o własnej obronie, nie oglądać się na pomoc kurfirsta...

Celem skłonienia stanów do przyjęcia propozycyi kurfirsta, przybył do Malborga wojewoda płocki, a z nim czterech deputatów mazowieckich. Chcieli się połączyć z Prusakami i obiecywali przystawić 4.000 jazdy i 1.000 piechoty.

Po długich rozprawach i targach (posłowie miejscy żądali 20 dni do namysłu) wysłały stany Jakóba Weihera, Bąkowskiego, Szafgocza i Tuchołkę do kurfirsta, do Ryńska, 4 mile od Torunia. Tamże przybył poseł Jana Kazimierza, Jan Tański [74], z żądaniem, aby

stany układ z kurfirstem zawarły, który też przyszedł do skutku w Ryńsku 12. listopada 1655.

Stany złożyły oświadczenie, że dołożą starania, aby król i Rzeczpospolita wynagrodzili kurfirsta odpowiednio do jego usług. Kurfirst ograniczył swoje żądania.

Główniejsze punkta (z 42) orzekały, że związek nie ma w niczem uwłaczać prawom króla polskiego. Zawarty celem wzajemnej obrony, nie może być zerwany bez obopólnej zgody i żadna strona z pominięciem drugiej nie zawrze sojuszu ani pokoju. Dowództwo wojska związkowego pozostanie w ręku kurfirsta. Stany dostarczą 4.000 ludzi; żywić i opłacać będą załogi kurfirsta w Malborgu (500 ludzi), w Tczewie (500), w Człuchowie (100), w Lauenburgu (200), w Brodnicy (300), w Brunsbergu (200), w Grudziądzu (200), które to miasta kurfirst obowiązany bronić, a po skończonej wojnie oddać bez żadnej pretensyi. Gdyby w czasie wojny kurfirst zajął jakie miejsca w Prusach królewskich, miejsca te mają być po skończonej wojnie wrócone. Po zatwierdzeniu ugody obie strony wyprawią posłów do króla polskiego z prośbą o potwierdzenie związku, a do króla szweckiego z żądaniem, aby wojsko swoje z Prus wyprowadził i pokoju przestrzegał. Jeśli król szwecki da odpowiedź odmowną, obie strony będą sobie pomagać wszelkiemi siłami. Dowódcy szweccy mają być ostrzeżeni, aby się wstrzymali od najazdu, gdyby zaś nie chcieli czekać decyzyi swego króla, zostaną siłą odparci. Ziemie polskie i inne (Litwa), któreby chciały do związku przystąpić, zostaną zaproszone i przyjęte. Większe miasta pruskie mają się w ciągu 20 dni z przystąpieniem zgłosić[75]. 21. listopada odjechali posłowie kurfirsta.

Wiadomość o zawartym związku napełniła taką radością króla i senatorów na Śląsku[76], że się obawiano, aby król nie zerwał stosunków z cesarzem[77], ufając w pomoc kurfirsta i Holendrów, którzy, jak

donoszono, gotowali na wiosnę 41 wojennych okrętów dla bezpieczeństwa handlu na Bałtyku[78].

Interwencyi Jana Kazimierza przypisać należy, że związek malborski przyszedł do skutku. On przez posła swego skłonił stany pruskie do połączenia się z kurfirstem, któremu obiecał wynagrodzenie za większy (o 6.000 ludzi) udział w związku.

Wysłany w poselstwie do stanów pruskich[79] i do kurfirsta Jan Tański, pisarz grodzki poznański, sekretarz królewski, żądał, aby kurfirst wezwał pomocy Holendrów i ofiarował im w porozumieniu z Gdańszczanami, imieniem króla wynagrodzenie, a ponieważ król postanowił ruszyć z wojskiem ze Śląska do Wielkopolski, aby się połączyć ze związkiem, prosił, aby kurfirst wysłał 2.000 wojska na jego spotkanie. W zamian za to zrzekał się król na rzecz kurfirsta praw swoich do Szwecyi, a w imieniu Rzeczpospolitej ofiarował mu Inflanty jako lenno, a jeśliby kurfirst zażądał uwolnienia go od lennictwa, żeby księstwo pruskie niepodległem prawem trzymał, poseł t. j. Tański miał mu zrobić nadzieję i na wszystko dać dyplom swój w imieniu króla i Rzeczpospolitej, a ponadto obiecać, że król i Rzeczpospolita pokoju z Szwecyą bez kurfirsta nie zawrą[80].

Ponadto król ofiarował kurfirstowi koronę polską po swojej śmierci i to w tym samym czasie, kiedy ją ofiarował cesarzowi, a Lubomirski Rakoczemu. Gdybyśmy nie chcieli ufać relacyom sekretarza królowej[81] i posła francuskiego[82], to natomiast świadectwo prymasa usuwa wszelką wątpliwość.

...proszę — pisał prymas — żebyś WKM., jeżeli prędkiego swego i Rzeczpospolitej życzysz uspokojenia, *ex hac adoptione* (Rakoczego) nie wymawiał się, którą już WKM. i temuż samemu księciu siedmiogrodzkiemu, jeśli dobrze pomnę, i kurfirstowi, o tem wiem pewnie, *sine omni scrupulo* ofiarowałeś“[83]. Jak kurfirst przyjął ofiarowaną koronę, nie wiadomo, ale Szwecyi ani Inflant nie chciał. Natomiast żądał udzielności

w księstwie pruskiem, wskutek czego Tański wręczył mu 15. listopada w Ryńsku dyplom exempcyi w formie listu z podpisem swoim, zaręczając; że król i Rzeczpospolita dyplom ten potwierdzą i wyzwolą kurfirsta z pod zwierzchniej władzy i sądownictwa, a mieszkańców księstwa uwolnią od przysięgi, okrom przysięgi samego kurfirsta, która go obowiązuje do końca życia. (Tego punktu kurfirst nie chciał przyjąć). Wolność religijna, prawa i przywileje stanów i prywatne pozostaną nienaruszone. W miejsce apelacyi do króla ustanowiony będzie trybunał księstwa. Cła morskie i ziemskie będą powiększane tylko za zgodą obopólną. Zamiast rocznego kanonu t. j. taksy, kurfirst dostawi Rzeczpospolitej 1.800 pieszych a 200 konnych, ilekroć zajdzie potrzeba, i nawzajem Rzeczpospolita kurfirstowi. Zaciąg żołnierzy z obu stron wolny. Kurfirst żadnego nieprzyjaciela do portów pruskich nie dopuści i z nikim układu nie zawrze na szkodę Rzeczpospolitej. Pakta te, przez króla i Rzeczpospolitę przyjęte, przysięgą z obu stron zostaną stwierdzone. Nawzajem król żądał od kurfirsta obrony Prus, Gdańska i sąsiednich województw. Sojusz z Holendrami ma być obrócony na korzyść Rzeczpospolitej. Kurfirst wyśle 2.000 ludzi na spotkanie króla i żadna strona na swoją rękę pokoju z Szwecyą nie zawrze [84].

Jako wynagrodzenie kosztów wojennych, które mu obiecano za większy (o 6.000 ludzi) udział w obronie Prus królewskich, kurfirst żądał Pomorza [85] i byłby je może otrzymał, gdyby król szwecki wkroczeniem swojem do Prus nie był rozerwał tych wszystkich układów.

Równocześnie wysłany (3. listopada) do Holandyi ks. Wituski otrzymał polecenie przedłożyć wojewodzie malborskiemu [86] i kurfirstowi królewskie [87] zamysły; Gdańszczan miał nakłonić do udziału w związku, zaciągnąć u nich pożyczkę i zapytać, czyby nie można

znaleźć sposobu przeciągnięcia Anglii i Danii na stronę Rzeczpospolitej [88].

Gdańszczanie odpowiedzieli (17. grudnia), że wszelkie obietnice posiłków są spóźnione już i wątpliwe. Odmówili pożyczki, tłumacząc się, że są wyczerpani, ale zapewniali o niezachwianej wierności i posłuszeństwie, mimo że ich król szwecki trzykrotnie przyzywał do siebie i mogli jak najkorzystniejsze uzyskać warunki. Zarazem ręczyli za wierność Elbląga [89]. Oba te miasta, jak donosił Wituski, zaprzysięgły sobie wzajemnie, że choćby wszyscy w Prusach poddali się królowi szweckiemu, pozostaną wierne królowi polskiemu, dopóki Karol Gustaw korony polskiej na głowę nie włoży.

Elbląg nie chciał przystąpić do związku ani przyjąć załogi kurfirsta, chociaż tenże zaręczał, że nie zawrze pokoju, nie złoży broni i będzie się starał, aby Elbląg wyniesiony został do rzędu wolnych miast cesarstwa, a przynajmniej żadnej szkody nie poniósł i w dotychczasowym stanie pozostał. Gdyby się zaś mieszczanie opierali, groził, że mając w ręku klucz do miasta (Piławę), będzie mógł każdego czasu handel ich zamknąć i zniszczyć [90].

Do Torunia, wystawionego na pierwszy impet szwecki, kurfirst załogi swej wprowadzić nie chciał, pomimo przedstawień i prośby generałów, biskupa warmińskiego i wojewody malborskiego. Oświadczył, że nie może dzielić sił na obronę tak odległego miejsca [91].

Takie były przygotowania celem obrony Prus i odparcia najazdu.

Szwedzi już od połowy września robili przygotowania do wyprawy na Prusy. W Warszawie budowali most okrętowy; armaty, kule, prochy sposobili, bo Steenbock pragnął zająć Toruń zanim król wróci z Krakowa [92].

Karol Gustaw, jak twierdzili generałowie kurfirsta, zwyciężał szybkością ruchów i reputacyą. Ale on i polityką swoją ubezwładniał przeciwnika. Łudząc

kurfirsta obietnicami, nie pozwalał mu dojrzeć całej grozy położenia.

Kurfirst spodziewał się, że zawarłszy ligę z Holendrami, mając silne wojsko, oparcie w Prusach królewskich, przyjaźń Francyi, widoki pomocy cesarza i dywersyi ze strony Jana Kazimierza, który się z powrotem obiecywał... będzie mógł uzyskać dla siebie jak najkorzystniejsze warunki: kiedy zaś później twierdził, że go wszyscy opuścili, wiedział sam najlepiej, że się poto wiązał z drugimi, aby ich mógł opuścić, gdyby mu Szwedzi zato dobrze zapłacili.

Poseł jego Podewil, wyprawiony do króla szweckiego, miał audyencyę w Iłży. Król zapewniał go o przyjacielskich uczuciach dla kurfirsta i pytał wiele mają wojska, a gdy usłyszał, że około 20.000, rzekł: Wy tak, jak Polacy, którzy zawsze podwajają swoją liczbę. 20. listopada pożegnał posła z ubolewaniem, że kurfirst zawarł związek z Prusami królewskiemi, który musi być rozwiązany, jeśli go nie chcą zmusić do wojny. Żądał, aby kurfirst wysłał Dobrzeńskiego, któremu serce swoje obiecał otworzyć[93] — a postanowił zaraz w zimie całą potęgą uderzyć na kurfirsta, zanimby tenże ściągnął wszystkie siły, które gorączkowo werbował od granic Litwy do granic Kliwii, a z niemi posiłki z Mazowsza i z Prus królewskich[94].

Siły obustronne trudnoby obliczyć. Według Rudawskiego kurfirst zebrał przed rozpoczęciem kampanii jakie 15.000 ludzi[95], nie licząc załóg. Karol Gustaw miał 24.000 Polaków, Niemców i Szwedów[96].

Eryk Steenbock otrzymał rozkaz ruszyć ze świeżymi zaciągami z Pomorza do Prus królewskich przez posiadłości kurfirsta. Magnus Gardie wkroczył z Litwy do Prus książęcych, zapewniając, że nie ma złych zamiarów, ale pragnie otrzymać pozwolenie przemarszu do Warmii[97]. Feldmarszałek Steenbock z Henrykiem Hornem i Radziejowskim ruszył z Zakroczymia ku Pru-

*

som. Brodnica bramy otwarła, Radziejowski w 3.000 jazdy podstąpił pod Toruń.

Miasto to liczyło, okrom mieszczan, tylko 300 załogi; mogło jednak powstrzymać pochód nieprzyjaciela, bo było potężnie obwarowane. Ale mieszczanie prosili Radziejowskiego, aby się wstawił za nimi do króla i pozwolił porozumieć się z Janem Kazimierzem i z innemi miastami pruskiemi. Radziejowski odpowiedział, że jeśli dadzą królowi 10.000 talarów, kanclerzowi 1.000 dukatów, a jemu jaki znaczny upominek, to będzie można coś dla nich zrobić. Groził przytem i dał im tylko jeden dzień do namysłu. Zaledwie opuścili jego kwaterę, przybył sam król i kazał powiedzieć miastu, że przybywa jako przyjaciel. Zakazał palić przedmieścia, żądał prowiantu i wysłania pełnomocników. Ci, gdy przybyli, rozgniewali go zapytaniem: czegoby żądał od miasta. Odpowiedział, że ich zniszczyć może, a łaskę im ofiaruje. Radzili mieszczanie przez całą noc, a tymczasem piechota Steenbocka zajęła przedmieścia. Stanęło na tem, że wyprawili posłów z prośbą o fryszt ze względu na przysięgę złożoną królowi polskiemu, ale w razie odmowy kazali posłom przystąpić do warunków kapitulacyi, które w nocy 5. grudnia stanęły.

Miasto uznało Karola Gustawa prawowitym królem i obiecało złożyć przysięgę wierności. Przywileje miasta pozostały nietknięte, a w razie zdobycia Prus królewskich Toruń miał być z Prusami połączony, a handel miejski zwiększony[98].

5. grudnia odprawił Karol Gustaw wjazd do miasta. Wprowadził załogę pod dowództwem generał-majora Marderfelda i zabrał z banku, jak powiadano, dwa miliony, złożone przez osoby prywatne[99].

Miasto winę poddania na instygatora koronnego Daniela Żytkiewicza złożyło, którego Jan Kazimierz wyprawił z Opola do Chmielnickiego, dawszy mu kilka blankietów z królewskim podpisem. Żytkiewicz,

zamiast do hetmana kozackiego, pojechał do Karola Gustawa i odkrył mu tajemnicę swego poselstwa, sądząc, że zdobędzie łaskę króla i ochronę przed zemstą Radziejowskiego. Aby dać dowód swojej zręczności, przyjął na siebie rolę posłańca Jana Kazimierza do Torunia i przedłożył magistratowi list, który na blankiecie napisał, jakoby Jan Kazimierz złożył koronę i uwolnił naród od zaprzysiężonej wierności. Mieszczanie uwierzyli wymownemu językowi i ubolewając nad losem króla, otwarli bramy nieprzyjacielowi[100].

Zająwszy Toruń, wezwał Karol Gustaw Elbląg i Malborg do poddania, a od Gdańszczan zażądał dwóch milionów, przysięgi wierności i oddania Mindy. W Toruniu przyjmował posłów cesarza, cara i Rakoczego i otrzymał wesołą wiadomość, że mu się syn urodził. Na ojca chrzestnego zaprosił między innymi kurfirsta, a posłów jego, Somnitza i Dobrzeńskiego, któremu serce swoje obiecał otworzyć, przyjął serdecznie, mówiąc, że postępowanie kurfirsta mogło mu nasunąć różne myśli, ale cieszy się, że teraz z własnego popędu do niego wysłał. Poczem znowu prowadził posłów trzy tygodnie za sobą, nie dając odpowiedzi.

Z pod Torunia ruszyli Szwedzi do Kwidzynia, gdzie stało wojsko kurfirsta, mające bronić Prus królewskich. Cofnęło się, nie stawiając oporu i otwarło nieprzyjacielowi drogę do Elbląga.

„Mówiłem Elblążanom — pisze Rudawski — o subsydyach papieskich, o prawach cesarza do Prus, o zaprzysiężonej królowi polskiemu wierności, o tyrańskich rządach szweckich. Odpowiedzieli, że niema co mówić o papieżu, którego lud elbląski gorzej psa i gadziny nienawidzi — że ewangelikom źle z cesarzem i ciężko wolnym ludziom pod jarzmem katolickiem. Skarżyli się na ucisk ze strony rządu polskiego; twierdzili, że król ucieczką swoją zwolnił ich od przysięgi, a rządy szweckie nie ciężkie[101], nie za-

pomnieli ojcowskiej opieki Gustawa Adolfa i nieboszczyka Oksenstjerny".

Otrzymawszy korzystne warunki, miasto uznało za prawowitego i przyrodzonego pana Karola Gustawa i otwarło bramy 22. grudnia. Tryumfalny wjazd do miasta odprawił kanclerz szwecki Eryk Oksenstjerna z feldmarszałkiem Wawrzyńcem Linde, którego król gubernatorem miasta, Prus królewskich i Pomorza mianował.

Steenbock wezwał Malborg do poddania, ale że zimową porą trudno było oblęgać twierdzę z tak silną załogą (1.500 ludzi kurfirsta, piechota polska, węgierska i kilkaset dobrej piechoty żuławskiej), zwrócił się do miast mniejszych. Zmusił Gniew do otwarcia bramy, załoga się poddała, Polaków puścił wolno, Niemców wcielił do swoich szeregów. Podobnie zrobił z załogą w Tczewie. Komendant w Starogrodzie opuścił miasto w nocy wraz z załogą i schronił się ze znaczną stratą do Gdańska.

Gdańsk nie chciał wchodzić w żadne układy. Szwedzi obsadzili klasztor Oliwę i starali się ubiec Pucko, ale z Gdańska nadeszły w porę posiłki. Natomiast Minda, zamek u ujścia Wisły i klucz Gdańska, o mało nie wpadła w ręce nieprzyjaciela. W porę odkryto zdradę, ale umorzono sprawę, boby kara musiała wielu znacznych obywateli dosięgnąć[102].

Co robił w tym czasie kurfirst, naczelnik związku i protektor Prus królewskich?

Armię ściągnął do Warmii i stamtąd prowadził układy ze Szwedami. Wojny chciał, czy pokoju?

„Chciano, — twierdził jeden z jego doradców — chciano, czego nie chciano, a robiono, czego robić nie myślano".

Gdy Karol Gustaw zbliżał się do księstwa, on cofał się krok za krokiem, aż wreszcie całą armię wepchał pod Królewiec i znowu traktował ze Szwedami, nie tracąc nadziei, że uzyska niepodległość i biskupstwo warmińskie z Brunsbergiem.

Tymczasem król żądał zwierzchnictwa lennego, zajął Warmię i oświadczył, że dopóki kurfirsta załoga stoi w Malborgu, Szwecya ma prawo uważać księstwo pruskie jako kraj nieprzyjacielski. Kurfirstowi oświadczył, że odebrawszy wiadomość o praktykach jego z nieprzyjaciółmi Szwecyi, zmuszony został zwrócić się do Prus, aby się tej sprawie z blizka przypatrzyć. Nie żywi jednak wrogich zamiarów, chociaż kurfirst, jak mówią, z Polakami zawarł związek. Nie powinien się więc dziwić, jeśli z nim odpowiednio postąpi. Niech zerwie ze stanami polskimi, a zaraz zobaczy inne oblicze[103].

Kurfirst, który 14. grudnia rozkazał posłom swoim wracać, jeżeli w przeciągu dwóch dni nie otrzymają kategorycznej odpowiedzi[104], tłumaczył się 14. grudnia przed królem, że związek z królewskiemi Prusami nie był przeciw Szwecyi skierowany i skarżył się na rozpoczęte kroki nieprzyjacielskie[105]. 21. grudnia wysłał jeszcze raz warunki pokoju i kazał Dobrzeńskiemu wracać, jeśli w przeciągu dwóch dni Szwedzi się na nie nie zgodzą.

„Rozważając postępowanie szweckie — pisał — widzę wyraźnie, że nas nadzieją traktatów oszukują, chcąc na czasie zyskać, aby swój tajemny zamiar, który się teraz coraz więcej ujawnia, doprowadzili do skutku i kraj mój i ludzi opanowali. Król wojną grozi, wkroczył do księstwa, kwatery rozdziela i zajmuje miasta“ [106].

W odpowiedzi na ostatni list z 19. grudnia Karol Gustaw przeszedłszy Melzak (w biskupstwie warmińskiem), wkroczył do księstwa pruskiego i z Kluczborka pruskiego wyprawił 26. grudnia przyjacielski list do kurfirsta — z wypowiedzeniem wojny i z wymówkami za dwulicowe i podstępne postępowanie.

Listem tym, którego treść ratyfikowana była po dworach europejskich[107], zamierzał zdyskredytować kuzyna, a siebie obmyć ze wszystkiej winy i podejrzeń.

Kuzynie i przyjacielu najmilszy — pisał — żadnej jeszcze wyprawy nie przedsiębraliśmy tak niechętnie, jak tę oto do WEM. księstwa pruskiego, nie żebyśmy nie mieli słusznych powodów, lecz że szczera przyjaźń nasza, prawa i interesa, jako też los niewinnych poddanych przemawiają za wstrzymaniem kroków wojennych i za daniem WEM. czasu do namysłu. Otrzymawszy wczoraj odpowiedź d. 9. i 19. b. m. z Królewca, zmuszeni jesteśmy bez zwłoki wkroczyć w sam środek Prus książęcych, aby bliżej ostatecznego postanowienia WEM. czekać. W ostatnim liście WEM. usiłuje z siebie zrzucić winę zerwania przyjaźni i na nas ją zwalić... Zarzuty WEM., oderwane od czasu i okoliczności, mogłyby ludziom, nieświadomym naszych wzajemnych stosunków, czarne o nas nasunąć myśli. Z tego powodu w krótkości stan cały sprawy przedstawimy WEM. przed oczy, aby WEM. przywiodła sobie na pamięć własne swoje postępowanie... W instrukcyi posłowi naszemu (hr. Schippenbachowi) nie pomieściliśmy nic, coby mogło jakiekolwiek nasunąć podejrzenie o planach naszych na Piławę i Kłajpedę... Nie tylko żeśmy nie mieli zamiaru starać się o te porty, ale wydawszy wojnę Polsce, gotowiśmy byli upewnić WEM., że żadna stąd dla WEM. nie wypadnie szkoda, byle tylko WEM. zachowała się w swoich granicach i nam w niczem nie przeszkadzała. WEM., chcąc się jeszcze ściślejszym węzłem z nami połączyć, z własnego popędu, zrazu przez pierwszego swego ministra[108] (Waldecka), a potem sama osobiście rezydentowi naszemu (Wolfsbergowi) oświadczyła, że królowie polscy i Rzeczpospolita tyle krzywd wyrządzili poprzednikom WEM. i Jemu samemu, że niema innego środka, jak rozstrzygnięcie sporów na innej, od dawna pożądanej drodze i że jeżeli przystaniemy na sojusz zaczepny i oddamy WEM. jako wynagrodzenie za koszta wojenne biskupstwo warmińskie sekularyzowane oraz część Żmudzi i Litwy

i zatwierdzimy WEM. w rzeczonych krajach pełnym i niezależnym posiadaczem, w takowym razie WEM. zechce nam wiernie pomagać w wojnie przeciw Polsce i przeciw wszystkim, którzy w tej wojnie wezmą udział. Aby zaś ta propozycya pozostała w sekrecie i do Polski się nie dostała, dodano, że małej liczbie osób jest wiadoma. Gotując się do wojny z takim nieprzyjacielem, jak Polska i spodziewając się przychylnych propozycyi od WEM., podobała Nam się intencya i alians, ile warunki zdały się nam nie tyle niepodobne, lecz zbyt przesadzone. Komisarzom, którzy się w maju zejść mieli z ministrami WEM., zleciliśmy starać się wszelkiemi siłami o zawarcie aliansu. Co się zaś tyczy portów w Piławie i Kłajpedzie i uczestnictwa w poborach i zarządzie handlowym, żądając tego, opieraliśmy się na słusznych i koniecznych powodach. Zaczynając od zarządu handlowego, dowiedzieliśmy się teraz, że królowi polskiemu i Rzeczpospolitej, z powodu Prus królewskich i z powodu zwierzchnictwa nad Prusami książęcemi, przynależą znaczne prawa, których w szczegółach nie można było wnet rozpoznać. Należało więc ze względu na te prawa, postarać się wprzód o należyte gwarancye, zanimby właściwość tych praw wyświeconą została. Co się tyczy uczestnictwa w poborze, pospolicie Licentem zwanym, wprowadzonym przez Gustawa Adolfa z prawa wojny, to pobór ten na mocy ostatniego rozejmu miał być zniesiony, tymczasem WEM. nie przestaje go pobierać: przystało więc nam, ze względu na prawa Szwecyi i na stosunki nasze z WEM. i z Prusami królewskiemi, uczestniczyć w tym poborze, tem bardziej, że towary, z których się tę opłatę pobiera, zarówno z Prus królewskich jak i książęcych pochodzą i WEM. nie może jedynie sama rościć sobie prawa do tych dochodów. Co się tyczy portów Piławy i Kłajpedy, gdyby ministrowie jasno wytłumaczyli byli WEM. powody, przyczyny i warunki naszego żądania, sama WEM. uwolniłaby Nas od podejrzenia,

jakobyśmy tylko dla własnej korzyści otrzymać chcieli te miejsca, od których, mówią, że byt i bezpieczeństwo Prus książęcych zależy. Wyprawiając się w zeszłym lipcu na wojnę, dowiedzieliśmy się, że WEM., wzywając Nas do aliansu przeciw Polsce, ubiega się o związek z Niederlandami. Radziliśmy zatem, by WEM. wobec nawiązanych z Nami układów zaniechała tego związku. Lecz gdyśmy się dowiedzieli, że traktat z Niederlandami przychodzi do skutku, zażądaliśmy, aby WEM. dla bezpieczeństwa oddała nam oba te porty. Wtedy posłowie WEM., nie bacząc na powody naszego żądania, gorzkiemi odpowiedzieli pogróżkami i strasząc nas przywołaniem barbarzyńskiej pomocy, ze Szczecina odjechali. W Szczecinie otrzymaliśmy wiadomość, że WEM. w Brandenburgii i na Pomorzu wojska gromadzi: daliśmy więc Wittenbergowi rozkaz, aby przestrzegł generałów WEM., iż dopóki nie będziemy upewnieni o intencyach WEM., nie powinni wkraczać do Prus, jeśli nie chcą być za nieprzyjaciół poczytani. Na samym wstępie w granice Polski 4. sierpnia spotkaliśmy posłów WEM. dla prowadzenia rozpoczętych układów... Zgodziliśmy się wówczas na oddanie WEM. pełnej i niezawisłej władzy nad Prusami książęcemi i biskupstwem warmińskiem, zastrzegając tylko sobie i następcom naszym pewne dochody; ustąpiliśmy z tego za roczną opłatą, zrzekliśmy się nawet wszelkich wymagań co do portów. Że domagaliśmy się uczestnictwa w portach i zerwania związku z Niederlandami, o ile takowy związkowi naszemu się przeciwił, o to żaden sprawiedliwy sędzia nie będzie nas winił... Posłowie WEM., przedkładając nam 9. sierpnia w Rogoźnie warunki, oświadczyli, że WEM. na wieczne świadectwo uległości swojej pragnie otrzymać od nas i od korony szweckiej na prawie lennem Prusy książęce i biskupstwo warmińskie. A ponieważ WEM. dziś jest zadowolona z warunków przyjętych w Rogoźnie, dlaczegoż je oskarża? My upewnieni będąc, że wskutek tych oświadczeń

WEM. dopniemy pożądanego związku, oręż nasz zwróciliśmy nie na Prusy, ale na Wielką i Małą Polskę. 5. września pod Opocznem przyjęliśmy po raz trzeci poselstwo WEM., które rozbiło wszystkie układy. Ograniczono umówione warunki, inne osłabiono, a tymczasem WEM. spiesznie uskutecznił wymianę ratyfikacyi z Niederlandami, których flota ma wejść na morze Bałtyckie, a zarazem ogłaszając wszędzie przewrotność i niesłuszność naszych wymagań, wezwała WEM. do wspólnej obrony przeciwko nam województwa pruskie i sąsiednie polskie... Jeszcze wtedy nie całe Prusy królewskie były przez nas zdobyte i mogły się tłumaczyć, że nie podciągnęliśmy ich jeszcze pod naszą protekcyę — lecz WEM., która nas do wojny nakłaniała, ofiarując współdziałanie i która nawet w rozpoczętych układach zgadzała się na zajęcie przez nas Prus królewskich... nie powinna była wtrącać się do spraw Polski i Prus królewskich, skoro umówionem było, że Prusy królewskie do nas mają należeć. WEM. zdawała się tak szczerze tego pilnować, że gdyśmy jeszcze w Szwecyi bawili, dała nam znać przez posła swego, że pragnie na naszą korzyść zająć jaki punkt nad Wisłą, a gdy posłowie WEM. byli jeszcze w Krakowie, przysłała do nas Putkamera z oświadczeniem, że już zajęła pewne miasta w Prusach królewskich i że takowe wnet nam odda, jeśli alians przyjdzie do skutku. Dziś nie trzeba na to dowodów, że przeciw nam zawarła WEM. związek z niektórymi stanami Prus królewskich. Niech sądzi świat, niech sądzi sam Bóg, kto powodem zerwania przyjaźni? Kogo należy za przeniewiercę uważać?... Mimo to, tak wielką i głęboko wkorzenioną czujemy skłonność ku WEM. i jego prześwietnemu Domowi, żeśmy gotowi to wszystko w niepamięci zagrzebać, jeśli się tylko przekonamy o szczerej chęci traktowania z Nami bez straty czasu, nim przeciwnikom naszym sił przybędzie. Głównem i nieodmiennem Naszem żądaniem jest: aby węzeł, jaki istniał mię-

dzy Janem Kazimierzem i Rzeczpospolitą polską z jednej a WEM. z drugiej strony, zachowany był nadal pomiędzy nami i koroną naszą a WEM. Gdyby WEM. żądała jakich ustępstw, po przyjacielsku z łatwością na nie się zgodzimy, jeśli nie naruszą bezpieczeństwa naszego. Jeśli propozycya nasza nie zostanie przyjęta, zdarzyć się może, że kraj WEM. zostanie spustoszony, a WEM. nie będzie już mogła traktować z nami z nieodżałowaną szkodą swoją i swego Domu. Dan w Prusach książęcych w Kluczborku 26. grudnia 1655[109].

Wyprawiwszy taki list, ruszył szybkim marszem[110] i stanął w Mottenhagen pod Królewcem z wielką konsternacyą kurfirsta, który z miasta wyjechać nie śmiał, bo się obawiał, że się mieszczanie poddadzą. Powiadano, że mieli podpalić magazyny[111].

„Miał — pisze naoczny świadek — 6.000 służałej kawaleryi i tyleż piechoty, mieszczan zaś dobrze uzbrojonych 24.000 rachowano, których z Hubaldem komendantem doglądali i po całych nocach na koniach koło miasta jeżdżąc, na mrozie stojących zagrzewali. Trzy dni i 3 noce stał nieprzyjaciel, siebie i książęcych nie wczasując". Tymczasem kurfirst przez posłów oświadczał gotowość do traktatów i skarżył się, że się król tak blizko podsunął. „Król winę kładł na swoich kwatermistrzów, że mu przez omyłkę tak blizko kwaterę zapisali, przydając, że dla honoru kurfirsta chce 3 mile wzad ustąpić. Jakoż cofnął się do Neidorfu, gdzie przez 4 dni traktowano. Do Królewca wyprawił hr. Schlippenbacha, zapraszając (kurfirsta) na chrzciny królewicza i oznajmując, że już zlecił jednemu senatorowi trzymać imieniem kurfirsta do chrztu, którego odkładać nie można".

Schlippenbach wrócił z nadzieją, że traktaty w krótkim czasie się zakończą, jeśli król Oksenstjernę do Królewca wyśle i wstrzyma kroki wojenne.

„Kanclerz przybył 2. stycznia do Królewca, król 6 mil ustąpił, ale radcy kurfirsta niepewni, czy kończyć

czy nie, z powodu listu sekretarza gdańskiego z 20. grudnia ze Śląska, który pisze, że 18. grudnia ruszył się król Kazimierz i spieszno jedzie do wojsk tatarskich i kozackich, które na niego koło Lublina czekają. Hetmani obaj koronni z 12.000 kwarcianych z p. Grodzickim przy hanie i Chmielnickim stoją, i deklarował się han nie ustąpić z Korony, aż królowi Kazimierzowi państwo przywróci. Ten list syndyk gdański w oryginale przedłożył kurfirstowi, który w wielkiej wątpliwości, co czynić. Od szweckich traktatów stroni, ale nań regenci i stany księstwa pruskiego bardzo następują, żeby pokój zawarł, bo im (Szwed) w niwecz wioski poobracał dokoła i boją się, żeby gorzej jeszcze nie było, jeśli w dalszą wojnę pójdzie. Konsyliarze zaś wojenni, jako mianowicie graf Waldeck z innymi, odwodzą go od traktatów. Trzy dni te pokażą, co będzie, ale, jako baczę, kurfirst z tym ludem niedługoby się mógł trzymać w tak małym kąciku i dosyć ciasnym, kiedy mu nieprzyjaciel wszystko pozabierał i popustoszył... Na fortunę jednak pana naszego wszyscy patrzą i chociaż co stanie (pokój), to pewno się zerwie, bo tu wszyscy boją się jarzma szweckiego... Sam kanclerz (Oksenstjerna), dotknięty prawdą tych nowin o posiłkach kozackich i tatarskich, nie mógł dłużej przeczyć, że im się z tamtej strony wojna ważna gotuje, ale osłabia te posiłki, jako może. Naprzód, król Kazimierz — mówi — nie może się przebrać do tych wojsk, bo nasi mają na niego oko. Jeżeli się przebierze, a będzie nam silny, będziemy traktować. Koronę mu puścimy a Prusy zatrzymamy, albo też będziemy traktować z Kozakami i Tatarami, damy im drugi raz tyle, co obiecał Kazimierz, a nie będzie nas to nic kosztowało, bo to z polskich kontrybucyi zapłacimy“ [112].

„Traktaty się wloką. Kanclerz domaga się gwałtownie odprawy, ale go trzymają pod pozorem ucierania przycięższych warunków, a w rzeczy samej czekają, co o królu Kazimierzu usłyszą, od którego

przyszedł list wczoraj do kurfirsta z Głogówka z d. 15. grudnia, że się w drogę gotuje... Wyrozumiałem, że nic bardziej nie trudni traktatów, tylko ten punkt, żeby kurfirst, siebie samego rozbroiwszy, dał 10.000 wojska przeciw królowi polskiemu“ [113].

Wahał się, czy się ma godzić, czy szczęścia próbować — ale kiedy król zajął Welawę oraz przejścia nad Pregolą i wezwał Steenbocka do siebie, przyszło do zgody 17. stycznia 1655 za staraniem Oksenstjerny, któremu jeszcze w dodatku kurfirst 20.000 talarów zapłacić musiał[114].

Powrót Jana Kazimierza, oraz wypadki, które w tym czasie zaszły w Małopolsce, sprawiły, że warunki nie były tak ciężkie i poniżające, jak być mogły.

Traktat Królewiecki składa się z trzech części, z trzech oddzielnych aktów. Pierwszy naznacza termin wzajemnej ewakuacyi zajętych miejscowości, a zatem Pomorza, Prus królewskich, a mianowicie Malborga i innych grodów; stanowi o losie Polaków i Litwinów, którzy się z majątkiem swoim do księstwa schronili, a wreszcie ogłasza ogólną amnestyę.

Druga część zawiera główne warunki stosunku lenniczego (*pactum feudale*). Kurfirst bierze księstwo pruskie jako lenno korony szweckiej (art. 1, 2). Wolno mu przez posłów przyjmować inwestyturę, za którą on i jego następcy płacić będą każdym razem 4.000 dukatów. Hołd ma być złożony w przeciągu roku (art. 3, 4, 6). Zwolniony z wszelkich opłat (art. 16) dostawi on i jego następcy koronie szweckiej 1.500 ludzi w razie wojny z powodu ziemi pruskiej (art. 7). Wolno mu w Królewcu ustanowić trybunał najwyższy bez apelacyi (art. 17). Księstwo będzie stało otworem dla przechodzącego wojska szweckiego a porty dla poddanych szweckich (art. 8, 9). Połowa dochodu z ceł, które mogą być podniesione, ale tylko do wysokości ceł w Prusach królewskich, będzie należała do króla (art. 12). Wszystkie sojusze i pakta z ościennemi państwami niezgodne z zawartym traktatem

mają być zerwane. Traktat kurfirsta z Holandyą pozostanie w swej mocy, o ile uszczerbku Szwecyi nie przynosi. Biskupstwo warmińskie zostanie sekularyzowane i oddane kurfirstowi jako lenno dziedziczne (art. 23), a po zejściu linii kurfirsta wróci do królestwa szweckiego.

Trzecia część zawiera konwencyę specyalną co do biskupstwa warmińskiego, które kurfirst otrzymał z Brunsbergiem, ale bez Frauenburga[115].

„To są główniejsze punkta transakcyi — pisze Podlodowski, poseł polski — ale zaś *ratione* prywatnych Domu brandenburskiego transakcyi, która, słyszę, *aggravat* honor i interesa kurfirsta, nie mogłem się wywiedzieć nic pewnego, bo to *secretissime* trzymają“ [116].

Po zawarciu traktatu przybył kurfirst do Bartensteinu, celem potwierdzenia przymierza, gdzie go król gościł przez pięć dni. Pili *„Bruderschaft“*, a na konferencyi u Oksenstjerny, w której brali udział Schweryn i Waldeck, zastanawiano się nad sposobami zaciśnięcia węzłów przyjaźni i połączenia wojsk[117], czego król gorąco pragnął. Ale kurfirst pod pozorem słabości żony zerwał nagle te obrady (27. stycznia), bojąc się, że ulegnie namowom[118]. Wróciwszy do Królewca, wydał rozkaz, aby wszyscy Polacy i Litwini, którzy się tu schronili, złożyli przysięgę wierności albo z księstwa ustąpili[119].

Wieść o traktacie Królewieckim, przyjęta w Szwecyi z uniesieniem, zaniepokoiła cesarza[120] i Danię. Francya i Anglia były zadowolone[121]. Jan Kazimierz pocieszał się nadzieją, że kurfirsta nawróci[122]. Holendrzy byli oburzeni zdradziecką polityką sojusznika i gorzko żałowali 120.000 florenów, danych w zadatku kurfirstowi. Postanowili wystąpić z bronią w ręku przeciw podniesieniu ceł[123].

Najwięcej powodów wyrzekania na zdradę kurfirsta mieli obywatele Prus królewskich. Zawarli z nim związek, złożyli w jego ręce naczelne dowódz-

two, przyjęli brandenburskie załogi. Obiecał pod słowem i na piśmie, że ich bronić będzie, że nie zawrze bez ich zgody pokoju — a tymczasem bez dobycia oręża wydał ich w ręce nieprzyjaciela, a co więcej, ubezwładnił ich, bo stracil iswoich zaciężnych, a szlachta, dla której nie było miejsca przy garnizonach kurfirsta, zmuszona jest starać się o szwecką *salvaguardę* [124].

Postanowili bronić Malborga. Wojewoda po odejściu brandenburskiej załogi, mając tylko dwie kompanie piechoty i 500 jazdy, prosił Gdańszczan o pomoc. Tymczasem oblęgł go Steenbock (24. lutego), zajął przedmieścia i ustawił baterye. Przerażeni mieszczanie otwarli Maryacką bramę bez wiedzy załogi, która pozostawiwszy bagaże i chorągwie w popłochu do zamku się schroniła. Po trzech tygodniach, kiedy municyi i żywności zabrakło, wojewoda zawarł kapitulacyę; załoga z bronią w ręku zamek opuściła. Niemieckie chorągwie jazdy a następnie i piechota polska przyjęła służbę szwecką, resztę z wojewodą malborskim (wojewoda pomorski w tym czasie umarł), z ekonomem malborskim i z hr. Szafgoczem, komendantem jazdy, do Gdańska odprowadzono. Przed oblężeniem Malborga Szwedzi zajęli Sztum i Człuchów.

Kanclerz Oksenstjerna, zamianowany w miejsce Lindy namiestnikiem Prus królewskich, wezwał senatorów, urzędników i szlachtę do submisyi, opornym kazał kraj opuścić i w przeciągu sześciu miesięcy majątki sprzedać [125].

Prusy, z wyjątkiem Gdańska, zostały zajęte przez Szwedów.

XI.

JAN KAZIMIERZ NA ŚLĄSKU

Z początkiem najazdu szweckiego Śląsk zapełniał się emigrantami z Wielkopolski, następnie z województwa krakowskiego. Pełno ich było po zamkach, miastach i miasteczkach, szlachty, mieszczan, księży[1]... Królowa z fraucymerem i z zakonnicami mieszkała w Głogówku; prymas, nuncyusz, kasztelan sieradzki i kilku innych senatorów przenieśli się do Nissy.

Król siedział dłuższy czas w Żywcu pod opieką górali[2] i nie dawał znaku życia.

„W jakiem utęsknieniu — pisze prymas 15. października — Królowa JM. i my wszyscy zostawać musimy, że o WKM. żadnej wiadomości nie miewamy, sam snadnie uważać możesz... lubo podobno przez góralów do Żywca a z Żywca bezpiecznie listy mogłyby tu przychodzić. Od wojewody łęczyckiego miałem wczoraj pisanie z Kazimierza pod Krakowem d. d. 9. października, który, nie mogąc mieć wiadomości od WKM., do nas tu jedzie... my jednak, bez WKM. konkludować nie będziemy“ [3].

Jan Kazimierz czekał w Żywcu na posiłki cesarskie. Na wieść o kapitulacyi pod Ujściem prosił cesarza o pomoc i ofiarował Domowi austryackiemu polskie królestwo po śmierci swojej. Prymas w imieniu senatu wysłał do Wiednia 13. sierpnia brata swego

Jana Leszczyńskiego, biskupa kijowskiego i polecił oświadczyć cesarzowi, że w razie skłonienia się do życzeń króla i senatu przybędą do Wiednia pełnomocni posłowie. Zarazem prymas, podkanclerzy koronny, a prawdopodobnie i inni senatorowie, przy boku króla będący, pisali do cesarza i złożyli deklaracyę w sprawie sukcesyi. Ale że obietnica kilku a nawet kilkunastu senatorów nie przedstawiała żadnej wartości, przeto zbierano zewsząd podpisy możnowładców, które miano posłać do Wiednia, celem zapewnienia Domowi austryackiemu korony polskiej w czasie przyszłej elekcyi. Podpisali: Piotr Gembicki biskup krakowski, Jan Gembicki biskup płocki, And. Trzebicki biskup przemyski, podkanclerzy koronny, Jerzy Lubomirski, Stefan Koryciński kanclerz wielki koronny, Stanisław Potocki wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, Jan Tarło wojewoda lubelski, Andrzej Firlej kasztelan lubelski, Krzysztof Przyjemski kasztelan chełmski, Mikołaj de Dombrowica kasztelan chełmski, Hiacynt Lanckoroński kasztelan przemyski, Wincenty Gosiewski podskarbi i hetman polny litewski, Aleks. Sielski kasztelan łęczycki, Stanisław Laskowski[4], Koniecpolski chorąży koronny, Jan Sobieski i inni pułkownicy[5], a w Krakowie 40 senatorów, między nimi Władysław ks. Zasławski wojewoda krakowski, Hieronim Wielhorski kasztelan sieradzki, Bogusław Leszczyński podskarbi koronny, Wydżga wielki sekretarz koronny[6].

Podpisy te zwrócił cesarz Leopold Janowi III.

Pełnomocnym posłem do cesarza mianowany został w Krakowie Jerzy Lubomirski[7]. W instrukcyi polecono mu przedstawić cesarzowi grożące Polsce niebezpieczeństwo, żądać posiłków i oznajmić o intencyi króla i Rzeczpospolitej, aby po śmierci Jana Kazimierza syn cesarza albo brat jego Leopold albo inny członek Domu austryackiego królem polskim został obrany. W razie wystąpienia Austryi z pretensyami do Prus i do ziemi Spiskiej miał poseł okazać łatwość i zgodę. Sprawę o sumy neapolitańskie i o dzie-

dzictwo księstwa Bari miał traktować *ultima ratione subsidiarum militarium*[8]. Trzy korony (polską, szwecką i moskiewską), berła, insignia królewskie wyjęte ze skarbca w Krakowie oraz tajne archiwum kazał król Lubomirskiemu oddać w depozyt cesarzowi[9].

Marszałek miał widocznie zamiar odprawić poselstwo do cesarza, jak świadczy list Borka, zarządcy ziemi Cieszyńskiej, z doniesieniem, że marszałek wielki koronny z księciem Dominikiem Zasławskim i z wielu znakomitymi panami w orszaku 200 osób przybył do Syllein w Węgrzech. Palatyn węgierski wydał mu paszport[10]. Ale Lubomirski wrócił na Spiż i rozpoczął układy z Rakoczym[11]. Korona i insignia królewskie pozostały u niego w Lubowli.

Nie było po co jechać do cesarza — biskup kijowski nie mógł wyprosić doraźnych posiłków. Przybywszy do Wiednia, przedłożył cesarzowi żądania króla i senatu, a w ostatnich dniach swego poselstwa podał ponadto memoryał, w którym przedstawiał, że jedyny sposób zabezpieczenia krajów austryackich i ratowania Polski z pożytkiem całego chrześcijaństwa jest zajęcie Krakowa, przez co cesarz całą szlachtę rozproszoną i nikomu nieulegającą zjednoczy. Wszelkiem prawem, pisał, może cesarz zająć w stałe posiadanie Kraków i województwo, ponieważ król, senatorowie i cała szlachta o to prosili. Położenie Rzeczpospolitej nie jest beznadziejne. Hetman Potocki, województwa podolskie, wołyńskie, bełzkie, podlaskie i ruskie opierają się Kozakom, Tatarzy się obiecują, z Moskwą walczy Radziwiłł i Gosiewski, król ma 12.000 wojska płatnego i do 30.000 szlachty, podczas gdy Wittenberg tylko 8.000 liczy. Jeżeli cesarz pośle jakie 8—10.000 piechoty, której Rzeczpospolita żołd płacić będzie, na co zaraz 200.000 imperyałów złożyć gotowa, Szwedzi zostaną zwyciężeni[12].

Cesarz nie chciał się wikłać w wojnę z Karolem Gustawem, do której nie był przygotowany; pragnął synowi zostawić spokojną w Niemczech sukcesyę. Tron

polski, jakkolwiek elekcyjny, mógł go nęcić, ale nie miał zamiaru zdobywać Polski, walczyć ze Szwedami, z heretykami polskimi, z Moskalami i Kozakami. Nie chciał jednak Polaków zrażać stanowczą odmową, bo mu na tem zależało, aby się jak najdłużej bronili. Obawiał się, żeby Karol Gustaw, zająwszy Polskę, nie rzucił się na Śląsk i nie wywołał w krajach dziedzicznych i w Niemczech wojny domowej.

Zwołał więc 8. września radę ministrów do Ebersdorf, na której byli obecni książęta Auersperg, Piccolomini, Dietrichstein, hrabiowie Nostitz, Gebhard i Walderode. Książęta Lobkowitz i hrabia Schwarzenberg już przedtem dali swe zdanie na piśmie. Po odczytaniu żądań posła polskiego uchwaliła rada[13]: Wojsko według możności uzbrajać i powiększać; ofiarę (koronę polską) króla i stanów ani odrzucić ani przyjąć, ale podziękować za przywiązanie. Żądanego pośrednictwa (między Polską a Szwecyą) podejmie się cesarz z ochotą, jeśli o to król i królestwo (urzędownie) prosić będą. Danie pomocy jest niepodobieństwem. Cesarz napomina Polaków, aby Ojczyzny i siebie samych nie opuszczali i przynajmniej przez zimę nieprzyjaciół wstrzymywali; cesarz zaś swego obowiązku nie przepomni. Prezes Rady nadwornej uwiadomi ustnie o tej uchwale biskupa Leszczyńskiego.

Na tejże radzie ministrów zastanawiano się nad rękojmią dla Kozaków, że układ, za pośrednictwem Austryi z Polską zawarty, będzie dotrzymany. Uchwalono wysłać do Karola Gustawa zdolnego pułkownika, celem poznania sił i postępów szweckich, a oraz do kurfirsta brandenburskiego, celem zbadania jego zamysłów. Radzono Polsce oskarżyć Szwedów we Frankfurcie i w Rzymie, aby cesarzowi ułatwić popieranie sprawy polskiej.

Z tem odprawiono biskupa kijowskiego. Królowi, senatorom, prymasowi i podkanclerzemu odpisał gabinet wiedeński gołymi rekredencyałami[14], nie chcąc się kompromitować wobec Szwedów.

Biskup kijowski, otrzymawszy punkta odprawy, zgnębiony niepomyślnemi wiadomościami z kraju, oświadczył rezydentowi królewskiemu w Wiedniu, że Polacy będą zmuszeni obrać królem Rakoczego lub Kondeusza[15]. Cesarzowi przesłał następujące pożegnanie: „Niespodziewaną odpowiedź wiozę mojej Ojczyźnie. Te sprzyjające tronowi twemu ludy, te tłumy panien poświęconych Bogu, braci zakonnych i wszystkiego kleru, wznoszących dzień i noc modły o powodzenie twego Domu, odtrącasz od siebie. Ostatni termin naszego królestwa nadchodzi. Zawiedli się w nadziei i zginą. Zagłada twoja w tobie Izraelu! Mnie nic nie pozostaje, jak w imieniu wielu ziem i ludów ostatnie do WCM. żałośne i nieszczęsne zanieść pożegnanie z tym dodatkiem: Niech zginie pamięć i potomstwo tego, ktokolwiek był twórcą tej odpowiedzi, niech nie dożyje sędziwego wieku“[16].

Jan Kazimierz, straciwszy nadzieję pomocy od cesarza i uwiadomiony o blizkiej kapitulacyi Krakowa, o odstępstwie wojska kwarcianego i województw małopolskich, przyjechał ze Żywca do Głogówka i zastał tam już wojewodę łęczyckiego, który kontynuując w Warszawie i w obozie szweckim pod Krakowem rozpoczęte w Sztokholmie traktaty, przybył za zgodą Karola Gustawa na Śląsk, aby wyrozumiawszy wobec zmienionych stosunków intencye Jana Kazimierza i senatorów, prowadzić dalsze rokowania ze Szwedami.

Sądząc z tego, co mówił Oksenstjernie w Warszawie i królowi szweckiemu w Krakowie, wojewoda obawiał się zniszczenia i rozszarpania Rzeczpospolitej w razie, gdyby cesarz i ościenne państwa chciały się wmieszać w tę wojnę, i miał nadzieję, że Jana Kazimierza skłoni do poświęcenia swoich królewskich praw dla dobra Ojczyzny. Starał się też jednoczyć i wciągnąć do wspólnej akcyi chwiejnych a nawet odstępców, budząc w nich nadzieję lepszej przyszłości. Pisał do Krzysztofa Opalińskiego[17], do Bogusława Radziwiłła[18] i do bratanka swego podskarbiego koron-

nego[19], prosząc o radę i przestrogę, jak prowadzić traktaty, do których król szwecki skłonny. Prosił obecnych na Śląsku ministrów, żeby Dwór zaprzestał niepotrzebnie drażnić ludzi i grozić stronnikom szweckim[20]. Senatorów na Śląsku i na Spiżu mieszkających zapraszał, aby przybyli i szukali lekarstwa w tym strasznym upadku Ojczyzny[21]. On sam chował w zanadrzu projekt, aby król sukcesorem swoim Karola Gustawa ogłosił, zachowując tron do końca życia, obawiał się bowiem, że gdy król szwecki zajmie całą Polskę, wówczas z usunięciem prawowitego monarchy religia katolicka i całość Rzeczpospolitej na szwank będą narażone.

Nie licząc podskarbiego koronnego — bo ten należał do tych, których Szwedzi „doppelszelmami“ nazywali, i w tym czasie wybierał się do Warszawy z wielkim wstydem stryja swego[22] — inni senatorowie i możnowładcy żywili te same, co wojewoda, obawy, stojąc na rozdrożu i szukając możliwego wyjścia z tego rozpaczliwego położenia. Jerzy Lubomirski z towarzyszami nawiązał stosunki z Rakoczym[23]. Dworzanin jego Oświęcim czekał w Krakowie odpowiedzi Karola Gustawa, któremu marszałek obiecywał podać sposoby pogodzenia i zadowolenia obu królów[24]. Wojewoda krakowski książę Zasławski zaczął się Szwedom „accomodować“[25]; inni, jak Michał Zebrzydowski miecznik koronny, „przerażeni uniwersałami szweckimi, w obawie przed zbliżającym sie sejmem“ — nie wiedzieli, co robić[26]. Nawet duchowieństwo małopolskie, główna podpora Kazimierza, zachwiało się w wierności. Podkanclerzy koronny Trzebicki, biskup przemyski, siedział na granicy węgierskiej i skarżył się, że żołnierze polscy żądają opactw i biskupstw od Szwedów. „Dobra biskupstwa krakowskiego między nich podzielono, a jeden szlachcic wyprosił sobie część mego biskupstwa. Jeśli się Bóg nie ulituje, przepadł stan duchowny i religia kat. w tem królestwie“[27]. Biskup krakowski radził Lubomirskiemu przynaj-

mniej o to się starać, aby Karol Gustaw według praw obrać się kazał, wiarę katolicką przyjął, prawa duchowne i świeckie zagwarantował, a Kozaków i Moskwę rozgromił [28]. Arcybiskupa gnieźnieńskiego wzywał tenże biskup, aby zaczął pełnić powinność urzędu swego prymasowskiego, t. j. aby ogłosił bezkrólewie [29].

Wojewoda, odbywszy naradę z senatorami, udał się na audyencyę do królowej, aby jej przedstawić nieszczęście, jakie dotknęło ojczyznę i katolicką religię. Król opuszczony od wszystkich i z granic polskich wypędzony, wojska w cudzą służbę zaciągnione, województwa nieprzyjacielowi hołdujące, ziemie zawojowane, serca i umysły synów koronnych rozstrojone a z sobą niesforne, posiłki nierychłe, niepewne i ledwo podobne... To szeroko i poważnie wywiódłszy, nie mógł konkludować, bo nie dopuścił żal. Ale gdy królowa łaskawie dała znak, aby kończył, konkludował tedy, że niemasz innego sposobu, tylko dysponować króla, aby ulegając niechęci fortuny i czasu, z miłości ku tej ojczyźnie uchylił prawa swego, czyniąc sobie sukcesora.

Królowa obiecała przedłożyć to wszystko swemu mężowi, w którego sercu, jak twierdziła, na pierwszem miejscu stała chwała Boża i zdrowie poddanych. O swoich zaś krewnych i domowych, dla których ozdobą i pociechą było widzieć ją na tronie, rozumiała, że się pokażą chrześcijanami i takowe prawu swemu królewskiemu ubliżenie nie będą przypisywać podłości i nizkości umysłu.

Rozmówiwszy się z królem, dała odpowiedź prymasowi, wojewodzie łęczyckiemu i kanclerzowi koronnemu: że jeśli Polacy wiedzą o takim panu na świecie, któryby ich w nieszczęściu mógł ratować, król gotów jest oddać w ręce Rzeczpospolitej to wszystko, co wziął od niej, aby ona i prawem i majestatem jego tak dysponowała, jako najlepiej rozumie i gotów jest na wszystkie przypaść sposoby, byle sprawić Polakom pokój i bezpieczeństwo [30].

Zdaje się, że Karol Gustaw dowiedział się o tej deklaracyi, bo, jak pisze Wydżga (kanclerz królowej i nieodstępny jej towarzysz na Śląsku), przyjechał wkrótce po zajęciu Krakowa generał Forgell z Henrykiem Denhofem (jeńcem szweckim na parol puszczonym) do Głogówka z oświadczeniem, że król szwecki gotów jest Jana Kazimierza posadzić znowu na tronie, z którego go właśni poddani zrzucili, byle go przyjął za syna i mianował *generalissimum* swego wojska. Zapewniał w imieniu swego pana, że wiara rzymsko-katolicka żadnego uszczerbku nie poniesie, tylko zbyteczna wolność zostanie ograniczoną. Forgell nie miał żadnego pełnomocnictwa, ale wkrótce potem przybył Wolff starosta duneburski i prosił w imieniu króla szweckiego, aby mógł przyjechać hr. Schlippenbach i traktować *punctatim* pomieniony projekt i konkludować.

Odpowiedziano, że przyjazd Schlippenbacha wyjawiłby rzecz tak sekretną, i że najlepiej zwołać stany koronne i WXL., a natenczas król okazaćby mógł swoją dla króla szweckiego inklinacyę [31].

Królowa, pisze Wydżga, była przeciwna tym układom, twierdząc, że lepiej nie żyć, jak żyć na łasce nieprzyjaciela; że w taki sposób nigdyby do Polski wrócić nie chciała, przenosząc wieczne wygnanie w cudzym kącie, i prosiła, aby król przedłożył te szweckie oferty prymasowi, wojewodzie łęczyckiemu i kanclerzowi koronnemu [32].

Jan Kazimierz zwołał senatorów do Opola na dzień 15. listopada. Zjazd ten poprzedziła pogłoska, że król ma się zrzec korony. Zjechało tam 12 senatorów, między którymi byli obaj arcybiskupi i 2 biskupów; był przytomny również cały Dwór królewski [33]. „Marszałek wielki koronny z drugimi senatorami przysłali do króla, oświadczając się z wiernością swoją, jako krakowski, lubelski, wołyński wojewodowie, kasztelan wojnicki i siła innych“ [34].

Marszałek pisał: Jest tak ugruntowana we mnie ku WKM. i Rzeczpospolitej, ojczyźnie mojej, miłość i wiara, że jej żadna siła losu wzruszyć nigdy nie może... ani fałszywa, co u Dworów nie trudno, poczciwych i cnotliwych postępków interpretacya, ani najczęstsza nagroda — niewdzięczność. Żyją we mnie i wespół ze mną pomrą nierozdzielne te dobrze urodzonych wierności i honoru towarzyszki i lubo fortuna, co swego, pobierze, ta mię do grobu zaprowadzi asystencya. Pokornie tedy proszę, aby to w żadnej wątpliwości nie zostawało. A że na rozkazanie przybyć natenczas nie mogę, da dostateczne racye p. Lubowicki. Tenże odniesie zdanie moje i inszych JMciów na blankiecie podpisanych, co pożyteczna dla godności WKM. i całości Rzeczpospolitej, co WKM. i senatowi, przy boku WKM. będącemu, przedkładam, P. Boga prosząc, aby on, kiedy ludzkie zawodzą sposoby, podniósł wszechmocną swą rękę i ratował WKM. już z królestwa wygnańca i upadłą Ojczyznę, jarzmo najgorszej niewoli z największą niesławą noszącą. Całuję zatem pokornie rękę WKMPMM. z Lubowli 9. listopada wierny urzędnik, sługa uniżony [35].

Wiedział, że był podejrzywany na Dworze, „albowiem poselstwa do Wiednia zaniechał, koron i skarbca cesarzowi nie oddał, z Rakoczym i ze Szwedami się układał“ [36].

Usprawiedliwił się ustami Lubowickiego, a zarazem przedstawiał potrzebę ścisłego związku z Rakoczym z zapewnieniem sukcesyi temuż księciu — ale to się królowi nie podobało.

Natomiast zabiegi i rady Lubomirskiego celem ratowania Ojczyzny napełniły taką otuchą króla i senatorów, że wojewoda łęczycki, porzuciwszy swój projekt sukcesyi szweckiej, wyraził się o nim: „On sam jest człowiek, któremu *conservationis nostri* będzie należała *gloria*“ [37]. A król pisał z podziękowaniem:

„Na ten czas, upewniając UW., że wszystkie cnotliwe i tego wieku rzadkie uczynki UW. nad wieczne

dobre imie i inne nagrody, któremi sama sobie cnota zwykła płacić, nieodmienną i pamiętną wdzięczność naszą przeciwko UW. pociągną“ [38].

Jakie były rady marszałka, widać z listu jego do nuncyusza. Dziękował za list od papieża i za życzenia szczęścia w zamysłach i polityce; pisał, że się spodziewa przeciągnąć na swą stronę wojsko, które oświadczyło, że byle miało naczelnika, odstąpiłoby Szwedów. „Wysłałem tam swego dworzanina i mam nadzieję doprowadzić ich do posłuszeństwa, ale na to potrzeba 300.000 florenów i to w krótkim czasie, bo na wiosnę, gdy się Szwedzi utwierdzą i wcielą ich między siebie, nie będzie można tego dokazać. Nadzieja w posiłki cesarskie odległa a możliwość odzyskania królestwa, jeśli się jej teraz nie pochwyci, uleci. Tatarzy ruszyli na pomoc; posłałem tam mego zaufanego, aby ich popędzić. Szlachta nienawidzi Szwedów i gotowa do powstania za wydaniem uniwersałów ogłaszających powrót króla, który może bezpiecznie ruszyć do Lwowa ku Tatarom albo ku wojsku, bo drogi przez ludzi moich dobrze strzeżone. Byle królestwo chcieli współdziałać celem odzyskania korony, możnaby w kilku miesiącach zamknąć Szwedom drogę do Wielkopolski“. Prosił wreszcie nuncyusza, aby króla zagrzewał do spółdziałania [39].

W myśl rady marszałka i uchwały rady senatu, która się odbyła w Opolu 15. listopada, wydał król i prymas [40] uniwersał do wszystkiej szlachty.

Król wzywał, aby się gromadzili z poddanymi swymi jeden do drugiego, trzeci do dwóch, dowódców obrali i na niego czekali, nie opuszczając okazyi, gdyby się trafiła, gromienia nieprzyjaciela. „My, byleśmy o takiej gotowości usłyszeli, zaraz przybędziemy; tymczasem od przyjaznych monarchów posiłki ściągamy i wojsko pieniężne zaciągamy“. Obiecywał, że nikogo za przeszłe występki karać nie będzie, a za usługi sowicie nagrodzi. Ktoby zaś po publikacyi tego uniwersału w trzech niedzielach następnych dawnego błędu nie odstąpił, ulegnie surowej karze [41].

Była to odpowiedź na uniwersał Karola, wzywający wszystką szlachtę na 30. listopada do Warszawy dla złożenia hołdu.

„Przedewszystkiem — pisze prymas do swego siostrzeńca — zastanawiano się na radzie, gdzie nas 12 senatorów było, do kogo się już *finaliter* udać o posiłki, bo tamci panowie przy marszałku wielkim koronnym bardzo pragną Rakoczego, ale uchwalono tu do cesarza, nie opuszczając Brandenburczyka, bo z tym cesarz korespondencye swoje mieć musi, a tymczasem zawiesić traktowanie ze wszystkimi postronnymi panami, pomiędzy którymi i Rakoczy, aż do deklaracyi cesarza. Tam tedy prędko wyprawimy, ale kogo i z czem, dopiero dziś w trzech albo czterech rozważać będziemy, luboć królowa bardzo, widzę, przeciwna Domowi austryackiemu, coś na Francuzy subtelnie chce robić, ale to darmo. Uchwalono i tu pieniądze zebrać, ile można, jako od Ojca Św., najmniej król drugie (tyle) ofiaruje, srebra kościelne zebrać, z któremi się już pewne zakony ofiarowały, a może tego być niemało; przyłączyć do tego i klejnoty koronne i uczynić całość z tego i nie rozrywać, ale albo dać temu, co nas będzie ratował, albo na wojsko, któreby się do nas przekinęło, obrócić... Więcej do pisania nie mam, proszę, żeby *in secreto* było, ani owemu jednemu człowiekowi nie komunikować“ [42].

Jednogłośnem zdaniem rady senatorskiej — jak pisze Rudawski — było ofiarować koronę polską cesarzowi i już nie elekcyjnie ale dziedzicznie dla tem większego pobudzenia Austryi przeciw Szwedom, a gdyby cesarz korony nie przyjął, prosić go o posiłkowe wojsko, a w zakład dać województwo sieradzkie i krakowskie, starostwo samborskie i hrabstwo żywieckie. Sądzono powszechnie, że najlepiej przelać władzę królewską na monarchę katolika.

„Trudno wszystko powierzyć pismu, — pisał prymas do cesarza — lecz jeśli WCM. pozwoli, przybędę do ucałowania ręki i przedstawię środki, jakimi nas

możesz ocalić i ogłosić się naszym najwyższym bezpośrednim panem“ [43].

Gdyby więc cesarz przyjął koronę i obiecał posiłki, naówczas wola jego miała być decydującą w polityce, a król miał ulegać rozkazom z Wiednia.

Wyprawiono z tem dwóch pełnomocnych posłów: Jerzego Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego i Jana Leszczyńskiego wojewodę łęczyckiego. Kredens podpisało 10 senatorów [44].

Łudzono się nadzieją, że cesarz, który w danej odprawie biskupowi kijowskiemu przyjęcia korony nie odmówił, a Polaków napominał, aby przynajmniej przez zimę nieprzyjaciela wstrzymywali, obiecując, że obowiązku swego nie przepomni — teraz wobec zmienionych stosunków, kiedy Tatarzy z pomocą przybywali, a wojsko odstąpić Szwedów pragnęło, skłoni się do życzeń Polaków w obawie, aby Karola Gustawa lub Rakoczego królem nie obrali.

Zlecono poselstwo ludziom, którzy mogli dokładnie cesarza poinformować o zamysłach księcia siedmiogrodzkiego i zamiarach króla szweckiego — ale posłowie nie wierzyli w pomoc cesarską i obawiali się rządów rakuskich, szkodliwych dla wolności polskiej. Marszałek rozpoczął układy z Rakoczym; wojewoda wystąpił otwarcie z propozycyą sukcesyi Karola Gustawa. Pomoc ze strony cesarza była mu pożądana, ale był stanowczo przeciwny, aby jakiekolwiek obce mocarstwo na ziemi polskiej prowadziło wojnę ze Szwedami. Senatorowie starali się Lubomirskiego ująć uchwałą, że jeśli cesarz odmówi, zwrócą się do Rakoczego, a wojewodę zapewnili, że wróciwszy z Wiednia, będzie kończył traktaty z Karolem Gustawem.

Jan Kazimierz potrzebował pomocy cesarskiej, gotów był za nią wiele ofiarować i sukcesyę austryacką popierać — ale nie myślał oddawać za życia władzy w ręce cesarza, tem więcej teraz, kiedy się otwierały widoki lepszej przyszłości. Chciał pozostać królem, panem u siebie i tego chciała jego ambitna

żona. Ulegając radzie senatu, a raczej biskupom, wysłał posłów do Wiednia i wybrał ludzi, o których wiedział, że go cesarzowi nie wydadzą i że w ich nieobecności nie będzie mowy o sukcesyi szweckiej ani o sukcesyi Rakoczego.

Ale Lubomirski nie chciał posłować. Tłumaczył się „obawą jakiej na spiskie miasta imprezy, gdzie musi być sam obecny i czuwać nad powierzonymi sobie depozytami“ [45].

Kazano więc samemu Leszczyńskiemu jechać do Wiednia, ofiarować koronę i traktować z cesarzem o pomoc i pośrednictwo. Nie wierzył on w pomoc wiedeńską, ale sądził, że „przy pośrednictwie cesarza i innych książąt chrześcijańskich, których o pośrednictwo proszono, w lepszem będzie u Szwedów poszanowaniu“ [46].

Jadąc do Wiednia, odbył z rozkazu króla konferencyę w Nissie z prymasem i obecnymi tam senatorami. Ci „radzili królowi, aby zanim do zastawy klejnotów przyjdzie, nie drażnić Szwedów. Chcieli, aby Czarniecki ze swemi chorągwiami pospieszał do Żywca i tam obecnością swoją ściągał towarzystwo, tak jak to marszałek ze swej strony zrobił, a dopiero zgromadziwszy jaką kupę ludzi, rozpocząć akcyę, boby mało na tem było, wyciąć jeden garnizon i drugi, a potem województwa na łup nieprzyjacielowi puścić... Życzyli przytem, aby król miał w pogotowiu pieniądze, nie tylko te, co są, ale i ze skarbu swego, bo póki nie będą pieniądze z własnej szkatuły królewskiej, póty żołnierz będzie miał powód do narzekania; kiedy jednak ostatnią rezolucyę króla obaczy, rychlej, choć nie doskonale ukontentowani, poczekają, a cieszyć się będą przykładem króla, a kiedy król ostatki swe odważy i oni także swe ostatki odważać będą. Strony zastawy klejnotów tak rozumieli, że ponieważ są w plenipotencyi do cesarza, aby się z nimi zatrzymać...“ [47].

Wojewoda, z powodu braku pieniędzy [48], wyjechał do Wiednia dopiero w pierwszych dniach grudnia.

Król donosił cesarzowi o ofertach szweckich i z innej strony (Rakoczego); prosił o pośrednictwo i o spieszne uwiadomienie, jakiej pomocy może się spodziewać i kiedy, bo senatorowie żądają, aby wrócił do Polski, a szlachta na widok cudzoziemskich posiłków zaraz na nieprzyjaciela ruszy [49].

Prośba o pośrednictwo nie była potrzebna, bo cesarz już przedtem ofiarował je Karolowi Gustawowi i wysłał hrabiego Poettinga, a do Jana Kazimierza hrabiego Kuefstein [50]. Baronowi Lisola polecił udać się natychmiast do króla szweckiego [51], a do elektora brandenburskiego wyprawił hrabiego Sterberga [52].

Zbrojnej pomocy dać nie chciał i nie mógł. Napróżno przedkładał mu Visconti [53] oferty szweckie, czynione Janowi Kazimierzowi [54], zamysły Rakoczego wtargnienia z wiosną do Węgier, zamiary wielu senatorów osadzenia na tronie polskim księcia siedmiogrodzkiego [55], zabiegi Francyi, aby osadzić na tronie Francuza i ożenić go z krewniaczką królowej polskiej [56], słabość Szwecyi, gotowość szlachty do powstania i *resursa* Polski... Wszystkie te prośby i groźby żadnej wagi u cesarza nie miały. Pragnął pozyskać królestwo polskie, ale dopiero wtedy, gdy Szwed zostanie wypędzony. Do wojny ze Szwecyą mogło go skłonić tylko niebezpieczeństwo, grożące jego państwu. W razie gdyby pogwałcił artykuły monasterskie, książęta i miasta Rzeszy nie czułyby się obowiązane do zachowania pokoju. Bez zgody elektorów nie wolno mu było rozpocząć wojny z Szwecyą, która była członkiem Rzeszy. Książęta niemieccy mogli się zgodzić i zgadzali się jedynie na wojnę odporną, ale gdyby który z nich stanął po stronie Szwecyi pod pretekstem, że cesarz rozpoczął wojnę wbrew paktom, wówczas groziła wojna domowa. Obawiać się jej także należało i z tego powodu, że cesarz byłby im zanadto silnym, gdyby zawładnął Polską. Wojna taka mogłaby zaszkodzić elekcyi syna cesarskiego na króla rzymskiego. Francya byłaby go-

towa wszelkiemi siłami pomagać Szwedom, aby Polskę z rąk austryackich wydobyć. Hiszpania nie mogłaby sprzyjać wojnie cesarza ze Szwecyą, bo sama pragnęła pomocy cesarza w wojnie, która jej z wiosną groziła ze strony Francyi. Stan zdrowia cesarza nie wróżył długiego życia, a gdyby umarł, rozpocząwszy tak wielką wojnę, zostawiłby państwo w wielkiem niebezpieczeństwie. Byłoby też niemało kłopotu, kogo w razie wypędzenia Szwedów osadzić na tronie polskim, aby stale rezydował w Polsce i interesom Domu austryackiego mógł służyć. Zachodziło pytanie, skąd wziąć pieniądze na wojnę, która nie miesiące, ale lata trwać mogła. Tymczasem nie tylko Polska, ale i prowincye austryackie tak były wycieńczone, że ich nie można było bez obawy rozruchów nowymi podatkami obciążać. Akatolicy w Czechach, na Śląsku i na Morawach, rozjątrzeni świeżymi edyktami religijnymi, gotowi byli w razie wojny szweckiej podnieść bunt. Znaczna część Polaków nie chciałaby odstąpić Karola Gustawa, heretycy w Polsce nie chcieli króla katolika, a tem mniej z Domu austryackiego, a gdyby się Moskale i Kozacy połączyli ze Szwedami, wojna przewlekłaby się w nieskończoność, Turcy i Tatarzy nie zaniechaliby sposobności zrabowania i zajęcia jakiej części Polski; Rakoczy, który zbierał znaczne wojsko, mógłby rzeczywiście rozpocząć kroki wojenne, a cesarz nie miał człowieka, któremuby mógł powierzyć dowództwo — Pikolomini był chory, Hatzfeld stary. A choćby usunąć wszystkie przeszkody, pozostawała jedna, że cesarz ofiarował już pośrednictwo Moskwie i Szwecyi, i honor jego wymagał, aby był neutralny.

Z tego powodu rozkazał (9. listopada) feldmarszałkowi Hatzfeld, który stał z korpusem obserwacyjnym na granicy Polski, aby żadnego nieprzyjacielskiego kroku przeciw Szwedom nie przedsiębrał[57]. Hrabia Kuefstein prosił o to samo Jana Kazimierza i doradzał w imieniu cesarza, aby się od granic polskich oddalił i we Wrocławiu pałac cesarski zajął[58]. Prymasowi

kazał cesarz podziękować za przywiązanie (w odpowiedzi na list z 5. listopada) i prosić, aby go w pośrednictwie popierał i aby obcym posłom przy królu będącym i Polakom oświadczył, że cesarz neutralnym pozostać pragnie[59]. A ponieważ Polacy prowadzili partyzantkę ze Szwedami, a ścigani chronili się pod opiekę cesarską do Śląska[60], gdzie miewali publiczne narady, wydawali proklamacye i utrzymywali siłę zbrojną, która żyjąc własnym kosztem, miała przeznaczenie przez Wielkopolskę wkroczyć do Prus królewskich[61]): przeto na rekwizycyę szwecką zaproponował cesarz królowi, aby wojsko na Śląsku zwinął. Król zgadzał się oddać swoich żołnierzy na służbę cesarską[62], pragnął jednak, aby cesarz i oficerów przyjął. Tymczasem kilku znaczniejszych oficerów aresztowano. Cesarz zakazał (25. listopada) wpuszczać Polaków do Opola i Nissy, a 25. listopada rozciągnął ten zakaz na Wrocław, Głogów i Namysłów. Nie chciał, pisał, wzbraniać Polakom schronienia, ale ponieważ się ze sobą nie zgadzają i w tych trzech pomienionych miastach już ich dosyć, przeto polecił przyjeżdżających na inne miejsca porozsyłać, a podejrzanych wydalić[63].

Biskupi polscy byli postępowaniem cesarza rozdrażnieni, królowa oburzoną[64]. Przeciwniczka sukcesyi rakuskiej, i w tem jednej myśli z wojewodą łęczyckim, pisała do niego, żeby wracał[65]. Król też zaledwie wyprawił posła do Wiednia, zaraz oziąbł dla Domu austryackiego[66] i kurfirstowi koronę ofiarował.

Wojewoda łęczycki, jadąc do Wiednia, sądził, że cesarz zrujnować może Szwedów w Polsce i w cesarstwie jedynie przez Holendrów i umyślił ten punkt z wszelką pilnością traktować[67]. Wkrótce jednak, otrzymawszy w drodze radosną nowinę o przybyciu olbrzymiej ordy tatarskiej, o pokorze Chmielnickiego[68] i o powrocie do posłuszeństwa wojska polskiego, zaczął się łudzić nadzieją posiłków austryackich. Obawiał się tylko, aby cesarz, przyjąwszy koronę polską,

nie zechciał zaprowadzić absolutnych rządów w Polsce i postanowił temu zaradzić [69].

Stanął we Wiedniu wraz z sekretarzem legacyi Pinoccim 14. grudnia i zaraz do rokowań przystąpił [70]. 24. grudnia miał audyencyę u cesarza.

„Zimniejsza była, niżelim się spodziewał, bom i nie tak przyjęty, jako się godziło przyjąć posła z ofiarowaniem królestwa, lubom ja o tem w mowie swojej nie wspomniał, ale w liście to miał (cesarz), przez Viscontiego oddanym. Godzienem tedy był, choćby nie chcieli przyjąć (królestwa), z tak dobrym przyjechawszy Króla JM. afektem, więcej cortezyej. Po prostu, tak mię przyjęto, jak najprywatniejszego człowieka“ [71].

Poseł dziękował cesarzowi za pośrednictwo, donosił o przybyciu Tatarów, o powrocie Kozaków i wojska kwarcianego do posłuszeństwa, o gotowości szlachty do powstania, o powrocie króla do Polski i prosił o kilka tysięcy piechoty niemieckiej.

Cesarz odpowiedział, że kontynuuje medyacyą z Moskwą, ale nie wie, jak tam przyjmą posła, ponieważ zwlekają z jego przyjęciem [72]; wreszcie zażądał, aby mu wojewoda w krótkości na piśmie swoją propozycyę przedłożył, co tenże zaraz uczynił [73], prosząc o prędką odprawę, gdyż czas jego poselstwa ograniczony jest do czterech tygodni, z których już dwa upłynęły [74].

Ponieważ przyjęto go nie jako wielkiego posła, ale jako prywatnego człowieka, co on, może niesłusznie [75], intrygom Viscontiego przypisywał [76], z tego powodu nie uważał za stosowne występować uroczyście z ofiarowaniem królestwa.

Otrzymał (5. stycznia 1656) na piśmie odpowiedź, że cesarz ofiarował królowi szweckiemu pośrednictwo i zawezwał elektorów, aby go w tej sprawie popierali. Będzie się trzymał raz obranej drogi i czekał odpowiedzi szweckiej, która lada dzień nadejdzie i dopóki król szwecki jego pośrednictwa nie odrzuci, żadnych innych zobowiązań brać na siebie nie może [77].

Czekając na odpowiedź szwecką, wojewoda zapadł na podagrę, a odjeżdżając[78] pożegnał listownie cesarza i prosił o odpowiedź na ręce Schönhofa, który w Wiedniu miał pozostać.

„Niczego — pisał — nieomieszkałem, aby rychłą pomoc otrzymać. W imieniu króla i magnatów ofiarowałem WCM., co ma nasze królestwo najdroższego. Na wypadek, gdybyś WCM. bezpośrednio na nieprzyjaciela uderzyć nie chciał, proponowałem, abyś przynajmniej te części Polski, których nieprzyjaciel jeszcze nie zajął, osadził i ubezpieczył. Gdy i te propozycye bezskuteczne były, pozostaje mi przedstawić ostatni środek naszego ocalenia: aby 10 a najmniej 8.000 piechoty WCM. z naszemi siłami się połączyło. Gotowiśmy przyjąć w służbę i na nasz żołd wojsko pomocnicze. W tym celu złoży nasz król natychmiast 200.000 talarów. Jeśli nam odmówisz NP., całe Chrześcijaństwo nie zdziwi się naszem połączeniem z heretykami i barbarzyńcami, którzy wraz z tureckim cesarzem rychłą pomoc nam przyrzekają“ [79].

„We Wiedniu — pisał wojewoda — długo nie wierzono o przybyciu Tatarów i żeby Kozacy wrócili do posłuszeństwa, bo nas za zgubionych miano“. Radził kanclerzowi koronnemu o Rakoczym nie zapominać, bo przez niego będą chcieli Szwedzi Kozaków buntować[80]. Zdaniem wojewody, cesarz powinien był „oświadczyć, że królestwa nie pragnie, bo taka deklaracya mogła być bardziej pożyteczna Domowi austryackiemu, niż przyjęcie korony. Sami Jezuici tutejsi to czują, rozumiejąc, że zazdrość Europy siła Austryi szkodzić może“ [81]. „Niech się deklarują, że o królestwie nie myślą, tylko dla dobra Chrześcijaństwa pomoc dadzą, a wtedyby wszyscy elektorowie na to przypadli i król francuski i Holendrzy i pewniejszy byłby ratunek i *status* nasz cały. Nie mam jednak tego punktu w instrukcyi. Nie zawadzi przecie mieć i Rakoczego na uwadze, bo teraz przy Kozakach i Tatarach siła pomóc może i takowe też było *senatus consultum* (aby

mu w razie odmowy cesarza sukcesyą ofiarować). Wszystko mi się zda, że się zgodzę z marszałkiem (Lubomirskim), gdyż mi się często śni, co on myśli (aby Rakoczego na tron prowadzić)“ [82]. „Cieszę się, — pisał do Lubomirskiego — że się zgadzasz z mojem zdaniem, aby *antiquus status* nasz został *in suo esse*“ [83].

Spodziewał się, że cesarz da pośrednio pomoc, oddając część swojej armii królowi. Był także projekt, aby papież mianował Pikolominiego swoim generałem i kazał zaciągnąć 12.000 ludzi na obronę Chrześcijaństwa [84].

Tracąc nadzieję w pomoc cesarza, wojewoda zaczął myśleć o Francuzie. „W tem fundament doskonałej rady, aby z nowych posiłków nowe ligi przeciw nam nie powstały. Ale tu zwłóczą moje negocyacye. Wyrozumiej inklinacye (senatorów), jakim afektem odnoszą się do Francuzów, czego się od nich obawiają, boć to widzę, że bez porozumienia z nimi tej wojny nie uspokoimy. Lepiej było z tym Dworem... ale *penitus* nie chcą się dać w to wprowadzić. Królowa ustawicznie do mnie pisze, abym co prędzej powracał“ [85].

Wkońcu zaczął myśleć o Piaście — prawdopodobnie o Michale Wiśniowieckim: „Widzę, — pisał do prymasa — żem tu napróżno przyjechał i że ta bezdzietność Pana naszego całemu światu głowę zaprząta i te dowcipy nie mogą nam znaleźć Pana takiego, coby się wszystkim podobał, bo i ten, co go na ostatku kładę, Austryakom będzie podejrzany dla konkurencyi potężniejszej w cesarstwie (Bawarczyk). Nie widzę ja innego sposobu, aby ten świat pojednać, co się na naszą skórę gotuje, tylko o Piaście pomyśleć, i aby go JKM. sam deklarował, bo i wolność nasza z małą zmianą w całościby została, ale i Litwa prędzejby się do nas przekinęła, bo to wiem o księciu hetmanie (Radziwille), że dawno o Piaście myślał i tegoż rozumienia jest i marszałek wielki i wszyscy książętaby nas pieniądzmi ratowali i Francuzby się przyłożył,

chcąc sobie przyszłego sukcesora zobowiązać. To nadmieniam, abyś WXM. o tem pomyślał, nikomu nie komunikując. Trzeba koniecznie myśleć o Francyi i o sukcesorze zawczasu“ [86] [87]. „Trzeba nam sukcesora,— pisze do Lubomirskiego — któryby wszystkim był niepodejrzany, a niema takiego. Boję się, abyśmy nie musieli Piasta szukać [88]. Tutaj widzę, żeby się radzi co do przyszłej elekcyi asekurowali, jam się też pewnie przed swaty nie wyrywał. Chcieli mię różnymi sposobami w dalszą wciągnąć deklaracyę. Musimy myśleć o Piaście [89]. Może Piast wyniesiony na tron wszystkich pogodzi, bo teraz bojaźń i zawiść stoi nam na przeszkodzie“ [90]. —

W czasie tych traktatów wiedeńskich marszałek wielki koronny prowadził układy z Rakoczym, pragnąc swego krewniaka osadzić na polskim tronie.

Umocowany przez senatorów w Lubowli zgromadzonych, wysłał 17. listopada listy do Siedmiogrodu i wzywając księcia na tron, prosił, aby się zechciał jak najprędzej w tej sprawie z nim porozumieć [91]. Do Wiednia nie chciał jechać, przewidując, że to żadnej korzyści Rzeczpospolitej nie przyniesie. Był przekonany, że król w sprawie elekcyi pragnie zwlekać jak najdłużej.

Rakoczy stał na szczycie powodzenia. Odniósł świetne zwycięstwo na Multanach, miał gotowe wojsko, które w 3 tygodniach mógł wyprowadzić w pole. Poseł szwecki, wysłany do Siedmiogrodu na wywiady [92] i z obietnicami [93], donosił, że ze strony Rakoczego nie potrzeba się niczego obawiać, chybaby żądza panowania jaką odmianę przyniosła, bo w mętnej wodzie każdy się spodziewa coś wyłowić [94].

Jan Kazimierz wysłał był do niego z obozu pod Piątkiem (1. września) Jana Szamowskiego (Szomowskiego) [95] z prośbą o pomoc przeciw Szwedom, o pozwolenie robienia zaciągów i o pośrednictwo między nim a królem szweckim, obiecując bogate starostwo dla syna księcia. Rakoczy odmówił pomocy, ale go-

tów był do pośrednictwa [96], a gdy go poseł polski zapytał, czy na Austryę uderzy, odpowiedział: „Podobne zamiary trzeba starannie ukrywać, wszelako zawsze jest lepiej uprzedzić, niżeli być niespodzianie uprzedzonym“ [97].

Do króla szweckiego wyprawił posłów z uwiadomieniem o żądaniach Jana Kazimierza, pytał w czem może służyć i prosił o doniesienie o dalszych zamiarach. Chciał się dowiedzieć, jakieby mógł mieć nadzieje, gdyby go cesarz zaczepił i zabrał miasta spiskie [98].

Kiedy mu jednak Lubomirski ofiarował koronę i zrobił nadzieję pozyskania miast spiskich [99], kiedy się dowiedział o przybyciu hana i o zajściu pod Jezierną, wysłał do marszałka wielkiego koronnego i do kasztelana wojnickiego pełnomocnego posła [100].

Mikes Mihály przybył do Lubowli 16. grudnia. Marszałek przyjął go 17. grudnia, ale odroczył konferencyę na dzień następny, gdy więcej panów przybędzie. „Powiedział, — pisze Mikes — że Rakoczego wszyscy uważają za przyjaciela i z tego powodu gotowi mu oddać koronę, ale ponieważ król ukoronowany żyje, znajdzie się sposób, aby król rządów nie stracił i książę był zadowolony“.

„Odpowiedziałem, że zdaniem mego pana godniej zasłużyć na koronę, niż ją nabyć. Honor nakazuje księciu dojść do niej drogą prawną. Nie chce być lalką malowaną i za tytuł i niepewną nadzieję narażać na pewne niebezpieczeństwo siebie i naród“.

„Na to powiedział marszałek, że jest wiele przykładów adoptowania z widokiem następstwa. A gdyby król mianował księcia uczestnikiem rządów (*consortem regiminis*), czyby książę przyjął?“

„Nie znam — odrzekłem — zamiarów księcia, ale sądzę, żeby nie przyjął“.

„Nazajutrz 18. grudnia wezwany zostałem na radę. Oprócz marszałka, wojewody lubelskiego i kasztelana wojnickiego obecni byli: Jan Gembicki biskup płocki,

Jan Zamojski cześnik koronny, Konstanty Lubomirski starosta sądecki, Mikołaj Branicki podkomorzy krakowski, Stanisław Oświecim łowczy zamojski, Jan Domski kanonik krakowski".

„Biskup mówił o adopcyi i dawał przykłady z historyi. Odpowiedziałem, że książę adoptowany miałby tytuł, ale żadnej władzy".

„Nie jesteśmy jeszcze tak słabi, — rzekł jeden z panów — abyśmy mieli pragnąć adopcyi księcia jedynie w nadziei posiłków od niego".

„Ponieważ biskup pytał, czy książę przeszedłby na katolicyzm, odrzekłem, że mógłbym na to odpowiedzieć tylko prywatnie i jako katolik, iż wiara jest darem Nieba, *spiritus ubi vult, spirat.* To pewna, że Bóg takiemi cnotami księcia ozdobił, że i w tem łaski swojejby mu nie odmówił. W takim kraju się wychował i panuje, gdzie wiara katolicka ma zupełną swobodę. Ale terazby tego książę nie uczynił".

„Na to marszałek: Lepiej mieć na tronie wiernego czciciela sprawiedliwości, jak człowieka idącego na dno, który jest mniej pobożny tam, gdzie najbardziej potrzeba. Prosił następnie, abym przedstawił, jakie trudności widzę we wspólnych rządach".

„Powiedziałem, że władzy, jak pochodni, nie można dzielić. Kilku rozkazujących gubi naród. Jeden Bóg na świecie, jedno słońce na niebie, jeden król w państwie. Któż będzie przewodniczył w sejmie? przyjmował obce poselstwa? w czyjem imieniu posłowie będą wysyłani? kto będzie nadawał starostwa?"

„Dużo o tem mówili, wkońcu stanęło, że to obaj mogą robić".

„Przykroby było — rzekłem — księciu, gdyby zasłużeni odchodzili z próżnemi rękami".

„Mówili jakiś czas z sobą po polsku, potem przyznali mi słuszność, ale powiedzieli, że gdyby książę nie ukończył prędko wojny (ze Szwedami), to król do końca życia byłby pozbawiony wszelkiej władzy".

„Gdy rozdawnictwo dóbr kościelnych pozostawiałem królowi, słuchali mię z uśmiechem".

„Wkońcu po wielu kontrowersyach stanęło na tem, że byle książę zgodził się na wspólne rządy, gotowi przystać na wszelkie warunki".

„I ja jestem tego zdania, że nie trzeba zastanawiać się nad tem, co dadzą, bo gdy księcia ukoronują, dadzą wszystko. Gdy wojsko będzie w ręku księcia, będzie rzeczywistym królem, a ludzie adorują bardziej wschodzące słońce, niż zachodzące. Zwróciłem jednak ich uwagę, że wielu panów stoi po stronie szweckiej. Ci nie pozwolą księciu panować, skoro za sprzeciwieniem się jednego sejmy nie dochodzą".

„Odpowiedzieli, że nie będą na przyszłość cierpieć swawoli i zniosą to stare i szkodliwe prawo. Ci zaś, co się połączyli z nieprzyjacielem, nie są obywatelami i członkami Rzeczpospolitej, ale wrogami i do głosu nie zostaną dopuszczeni".

„Ja oczekuję rezolucyi WXM. a oni królewskiej. Marszałek zgadza się, aby wysłać do Siedmiogrodu Wielopolskiego z pełną mocą zawarcia układu, tak aby z powrotem tegoż wyruszyło i wojsko siedmiogrodzkie" [101].

Marszałek nie taił przed królem układów swoich z Rakoczym. Wzywając go, aby powrócił do Polski, posłał mu list księcia i doniósł, że oczekuje Mikesa [102].

Ponieważ Rakoczy zgadzał się na adopcyą, ale nie na wspólne rządy, przeto proponowano królowi, aby adoptował jego syna.

„Trafiliśmy tu — pisał król 8. stycznia do prymasa — na traktaty z księciem siedmiogrodzkim już namawiane i nalegają na Nas, abyśmy syna jego nie tylko *pro adoptivo* przyjęli, ale też za towarzysza i kolegę panowania deklarowali, nie czekając, z czem z Wiednia wojewoda łęczycki powróci. Gotowiśmy wprawdzie wszystko uczynić dla ratunku Ojczyzny (ale pytanie) czy się nam w inne związki wdawać potrzeba i Państwem je opłacać, zwłaszcza takim ludziom, któ-

rzy sami przez się tak wielkich sił nie mają, żeby nas dźwignąć mieli...“ [103].

Prymas prosił, aby się król od tej adopcyi nie wymawiał, „którąś już i temuż samemu księciu siedmiogrodzkiemu, jeśli dobrze pomnę, i kurfirstowi, o tem wiem pewnie, bez żadnych skrupułów ofiarował. Toć i prędszych i pewniejszych posiłków nie masz, jako od księcia siedmiogrodzkiego, który nas i pieniądzmi i wojskami ratować obiecuje. Religia wstręt czyni, ale kiedy u katolików, miasto pomocy, tylko litość znajdujemy, trzeba nam szukać tam pomocy, kędy nie tylko stan polityczny ale i religia bezpieczna być może. Jeżeli teraz godziłoby się było, kiedy nie szło o dostojeństwo majestatu WKM., z królem szweckim o religię traktować, od którego musielibyśmy byli przyjmować i tem się kontentować, cobyśmy byli wyżebrać mogli, czemuż mamy mieć skrupuł w tej mierze, gdy inaczej być nie może, takiego sobie na przyszłość obierać pana, który nam to, co mu podamy, będzieli chciał być naszym panem, zaprzysiądz będzie musiał... Trzeba naostatek wziąć to pod uwagę, że nie upatrzywszy sukcesora za panowania WKM., po najdłuższem życiu WKM. w takoweż albo gorsze wpadlibyśmy terminy. Boć to już nic więcej w ustach świata wszystkiego, jeno jakiego nam po śmierci WKM. która fakcya ma podawać Pana. Już koło tego różnie subtylizują koncepty, już rozmaite fakcye robią, przez które nie mógłby, jeno upadek Rzeczpospolitej nastąpić, i ktoby był potężniejszy, aniby czasu się dano pytać, czy katolik czy luter, tenby nas posiadł. A do sławy WKM. należy nie tylko za dni swoich widzieć, ale i po śmierci uspokojoną zostawić Rzeczpospolitę. Co się tknie tego, żeby nie tylko adoptowany był, ale zaraz towarzysz i kolega panowania, przyznam się, że tego rozumieć nie mogę, chyba tak, żeby na sejmach, aktach publicznych bywał i siadał, jako ś. p. Władysław przy Zygmuncie... żeby się przypatrywał sprawom Rzeczpospolitej i nabrał doświadczenia. Mogłoby i to

być za pozwoleniem WKM., iżby teraz przy obecności WKM. stanęła elekcya jego jako przyszłego sukcesora dla usunięcia trudności bezkrólewia, i żeby już po śmierci WKM. elekcyi nie było, tylko koronacya — ale żeby do żadnych rządów nie należał, bobym tego radzić nie mógł“ [104].

Tegoż mniej więcej zdania był i wojewoda łęczycki, choć się obawiał, że Rakoczy zechce przewlekać, a nawet gotów zdradzić [105]. Mimo to pisał w dwa miesiące później: „Zaczęte korespondencye z księciem siedmiogrodzkim życzę kontynuować, *abrumpere* ich *temere* nie życzę. Jeśli się mają rwać, niech się rwą *ipsa* od niego samego *agnita difficultate*. Nie tak to bowiem jest łatwo, jako się zdało, że synem jego. Nie należy przecie niczego w tej sprawie pomijać, bo nie tylko o honor jego, ale i o bezpieczeństwo nasze dbać trzeba [106].

Ostatecznie król złożył układy z Rakoczym w ręce prymasa [107].

Rakoczy niebardzo wierzył, aby Jan Kazimierz mógł się utrzymać na tronie, więcej ufał potędze Karola Gustawa i byłby wolał z nim podzielić się Polską, niż ją zdobywać dla Jana Kazimierza i dla siebie. Porozumiewając się z Lubomirskim, wyprawił równocześnie do Oksenstjerny do Warszawy, oświadczając, że pragnie zachować nienaruszenie związek z królem szweckim [108]. Po powrocie Mikesa pisał do kasztelana wojnickiego radząc, aby w imieniu senatu przyzwać hana tatarskiego na pomoc [109]. Zaś poseł szwecki Welling, wróciwszy w styczniu ze Siedmiogrodu, zapewniał, że książę wyraźną ma ochotę uderzyć na Polskę, aby mieć udział w zdobyczy [110], a udział ten nie mógł być mały wobec ofiarowanej mu polskiej korony.

XII.

POWRÓT JANA KAZIMIERZA

18. grudnia, w dzień sobotni, wyruszył król polski Jan Kazimierz w orszaku 300 ludzi ze Śląska do Polski. Karol Gustaw był w Prusach, Müller oblęgał Częstochowę.

Królowa oddawna nakłaniała męża do powrotu, czem sobie zjednała wielu regalistów, przygnębionych ucieczką króla i dłuższym pobytem na Śląsku, a ci, co widzieli w niej chciwą pieniędzy Francuzkę, teraz zaczęli cenić jej zapobiegliwość i energię. Interes jej wymagał powrotu króla do Polski. Znaczenie, powaga i wpływ jej u emigrantów i w kraju rosły. Dodawała wszystkim otuchy. „Mówiła często, że to mniej podobna, aby zginęło królestwo, w którem chwała Boża trwa i pomnaża się ustawicznie, w którem szczerość żyje; gdzie o tak piekielnych bluźnierstwach, subtelnych zbrodniach, zapamiętałej zemście i nieprzejednanej nienawiści, jakich gdzieindziej pełno, rzadko słychać. Do wojskowych pisała osobiście, prosząc i perswadując, aby się nawrócili. W wielkiem poszanowaniu mieli jej listy, bo sobie zohydzili króla szweckiego, którego sama ludzkość pełną była niebezpieczeństwa. Grał ustawicznie rękami: jednemu dał, drugiemu wziął. Obiecywał, upewniał, głaskał, chwalił, w głowę całował a gdzieindziej mrugał. Na tle uprzej-

mej grzeczności przejawiała często mimowoli ostrość i furya tej połamanej duszy, zaczem ciężko im było z jego tak nieunoszonym humorem i trudno żyć bezpiecznie wśród podejrzeń i szpiegów. Hetman polny koronny za jedno nieuważne słowo o mało nie dostał się do więzienia. Mówili żołnierze, że król bardziej okrutny, niż silny, sławę i szczęście zawdzięcza swojej desperackiej nieuwadze. Brudna była to przyjaźń ze Szwedami, których jedyny koncept szarpać i rabować, jakby ich król tylko przez jedną zimę miał panować w Polsce. Na to wszystko z żalem patrząc, radzi byli, że im królowa drogę do łaski i przebaczenia otwierała i tylko chwili sposobnej do odstąpienia Szwedów upatrywali“ [1].

Gdy na konwokacyę do Opola przyjechał Służewski od marszałka wielkiego koronnego z pierwszą wiadomością o rezolucyi wojska, królowa znów namawiała męża do powrotu. Wnet potem przejeżdżał hr. Pettingen do Karola Gustawa z propozycyą pośrednictwa ze strony cesarza wysłany. Radził wstrzymać się z powrotem, ale królowa nie miała ochoty spuszczać się na cudzą opiekę i odpowiedziała, że im prędzej król stanie w swoim domu, tem chwalebniejszy skutek osiągnie pośrednictwo cesarskie.

Król się już skłaniał do jej woli, ale dworacy różne wyszukiwali przeszkody, różne mieli spekulacye. Jedni radzili jak najdalej trzymać się nieprzyjaciela, żałowali wybierającego się pana; drudzy życzyli sobie, żeby wracał i rugował niemiłego gościa, ale sami z daleka na to patrzyć myśleli; inni znów rozumieli, że król wróciwszy, miał ująć w karby Polaków i surowo karać odstępców.

Królowa niemałą miała trudność walczyć z opinią przeciwników. Przedstawiała, że opuszczona chwila nienagrodzone na wieki szkody przynosi, że dość przygotowane są rzeczy w Polsce, najcięższej wejść, a pogarną się wszyscy do pana, a w ostatku, trudno

przełamać niebezpieczeństwo bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Kanclerz koronny, który wówczas rezydował w Nissie, wysłał ks. Sarnowskiego do króla, chcąc go odwieść od tej drogi, ale przekonany informacyami i wywodami królowej, sam przybył do boku Pańskiego [2].

Król, który listami i uniwersałem z d. 20. listopada wezwał naród do powstania, obiecując, że „zaraz przybędzie z wojskiem pieniężnem i z posiłkami od przyjaznych monarchów, byle o gotowości usłyszał“ — obawiał się wracać z gołemi rękami. List hana (27. listopada), który wraz z Chmielnickim obiecywał go na tron wprowadzić i wiadomość, że wojsko wraca do posłuszeństwa, skłaniały go do pośpiechu — ale han czekał nań pod Haliczem, a hetmani stali na Podlasiu. Jak się dostać do Polski, kiedy granica od Śląska zamknięta i strzeżona? Wieluń, Krzepice w rękach Szwedów, Müller oblęgał Częstochowę; w Krakowie, na Wiśniczu, w Lanckoronie silne załogi, a na podgórzu przy Śląsku regiment Pontusa de la Gardie i szlachta aryańska przychylna Szwedom. Król nie miał wojska. Piechota Wolffa wraz z armatami dostała się w ręce Szwedów, Czarniecki z resztą jazdy wyruszył był, prawdopodobnie na rozkaz króla ku hetmanom na Podlasie.

W takich warunkach znajdował się Jan Kazimierz, kiedy go marszałek wielki koronny uwiadomił, że podgórze oczyszczone i droga do Lwowa wolna [3].

Jerzy Lubomirski wprowadził króla do Polski, który przyznawał, że po Bogu jemu koronę winien. Papież marszałkowi błogosławił [4], prymas dziękował, że z taką pilnością i żarliwością stara się utrapioną ojczyznę z jarzma wyswobodzić, „a da Bóg, wybawiciela ojczyzny imię i sławę nie tylko prywatnie ale i publicznie przyznam WMPanu“ [5].

Ucieszyły Nas wielce — pisał król do Lubomirskiego — szczęśliwe początki powracającego pod posłuszeństwo Nasze wojska Naszego, ale i to, że życzli-

wa UW. około tego praca tak się jaśnie szczęśliwym skutkiem wszystkim pokazuje, że śmiele UW. za najprzedniejszego restytucyi Naszej uznawając pomocnika, i za osobliwej łaski Bożej nam pokazanej instrument, będziemy mogli UW. staranie i życzliwość pod zazdrość niepodpadłą płacić wdzięcznością i wszystką Naszą na UW. wspierać fortunę, i złożyć poufałość. Damy tego w każdych okazyach na żądanie UW. dowody i ustnie w tem utwierdzimy wkrótce UW., ponieważ już stąd zapewnie w dwóch dniach prosto na Spiż, węgierską jednak granicą, ruszymy się, obiecując sobie, że i tam na nowe a, da Bóg, fortunne UW. starania o dostojeństwo Nasze i wolność Ojczyzny trafimy. Z Głogówka 16. grudnia 1655[6].

Trwalszą i niewygasłą była pamięć współobywateli za starania i prace marszałka, któremi „pod te żałośne czasy dowiódł cnoty i miłości ojczyzny i sam jeden ogarnął wszystkich cnoty i zasługi. Gdy ojczyznę zewsząd odbieżano, gdy wszystkie stany pod konfuzyą w zamieszanie poszły z odejściem słońca, które nas ożywia JKMci, gdy zgoła każdy myślał tylko, żeby żyć, a nie, żeby swobodnie żyć: on nie mógł, jako wielki obywatel, patrzeć, aby ojczyzna swobodna wiarołomcy jednemu służyć miała i wziąwszy na się opiekę zgniecionej ojczyzny, ludzi gromadził i zaciągał, prace i niewczasy wojenne podejmował, obywateli błądzących na dobrą drogę sprowadził, upadłą ojczyznę podźwignął a zamysły nieprzyjaciół pomieszał“[7].

Prowadząc króla do Polski, urósł na wielkiego obywatela, okrył się wielką powagą i sławą,

która w tym roku
stanęła przy jego boku.

Wszyscy chylili przed nim czoła. „On sam jest człowiek — pisał wojewoda łęczycki — któremu *conservationis nostri* będzie należała *gloria*“. Przywrócił wolność ojczyźnie a tron królowi — powiedział o nim kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł[8].

Niezbadany ten możnowładca zaznaczył się potężnie w dziejach naszych.

W r. 1655 liczył 39 lat. Dumny to był pan, zamknięty w sobie, niesłychanie ambitny i bez wytchnienia czynny, przytem zuchwały i wielki gwałtownik, ale przykremi doświadczeniami już utemperowany. Dla ludzi rycerskich hojny, umiał sobie dobierać sługi wierne, których bronił i promował, jakby własną rodzinę, i doradców rozumnych i doświadczonych, z którymi, jak rozumię, każdy ważniejszy krok dobrze obmyślał, aby zawładnąć umysłami współobywateli i kierować opinią publiczną [9].

Wyglądał [10] starszym niż był w istocie. Bardzo młodo wyłysiał, tak że mu nad czołem tylko kępka włosów została, ale i ta wkrótce znikła. Polska twarz pod wąsem, głowa podgolona, czoło wysokie, oczy ze zmarszczkami po obu stronach, jakby często na słońce patrzał, uśmiech drwiący.

Młode jego lata nie rokowały wielkich nadziei [11]. Chciwy książek i rozmowy starszych, w 16. roku życia wysłany ze starszym bratem za granicę, aby się ćwiczył w językach, w wymowie i poznał sztukę wojenną, bawił cztery lata w Kolonii, w Rzymie, w Neapolu, zawiązał liczne stosunki, przywiózł brylantowy pierścień, który dostał od króla Filipa i — „nic szkodliwego dla swego domu“ [12].

W 20. roku życia rozpoczął służbę wojskową przy boku swego wuja, hetmana Koniecpolskiego. Tu się mógł dużo dowiedzieć i nauczyć, bo był ambitny i nagle objawił nadspodziewanie wielkie zdolności. Patrzył i pracował.

Pierwszy jego występ publiczny świadczył o niesłychanem zuchwalstwie, chociaż bezkarność była zapewniona. Oto 23 letni młodzieniec zerwał sejm w r. 1639, stając w obronie kanclerza Ossolińskiego [13].

Miał 27 lat, kiedy go obrano marszałkiem Izby poselskiej. Odznaczył się „piękną wymową, którą go natura i nauka wyposażyła“ [14] i sprzeciwił się rekwi-

zycyi Dworu, lubo mu niełaską króla grożono. Stąd, pomimo olbrzymiej fortuny i zasług ojca, drogę do wyższych urzędów miał zamkniętą, bo i stary wojewoda krakowski nie był w łaskach u króla Władysława IV. Król go podejrzywał, że mu nie życzył królestwa. Wojewoda był zawziętym przeciwnikiem wojny tureckiej, a pod koniec życia rozpoczął z królem proces o żupy solne. Nie chcąc jednak zniechęcać zasłużonego człowieka, pozwolił mu król przenieść starostwo sandeckie a następnie krakowskie i spiskie na syna, na Jerzego.

Stosunki Lubomirskiego z Janem Kazimierzem były z początku serdeczne i blizkie. Pod Zborowem, gdzie 700 ludzi przyprowadził, lewem skrzydłem dowodził i wysłany został w zastaw do obozu kozackiego, kiedy Chmielnicki przyjechał przepraszać króla [15].

W następnym roku, po śmierci Kazanowskiego, otrzymał (3. stycznia 1650) laskę nadworną z łaski królowej, lubo ktoś inszy za ten urząd 100.000 ofiarował [16]. Ile zapłacił Lubomirski, nie wiadomo — ale zaraz na wstępie swego urzędowania ucieszył całą Rzeczpospolitę, gdy dworzec wielkich posłów carskich, którzy zbyt zuchwale postępując i głośno wojną grożąc, ludzi polskich lżyli i sromocili, wojskiem otoczył, jedne wrota zabić, a przy drugich 100 węgrów postawić kazał i nikomu wchodzić ani wychodzić nie pozwolił, co się bardzo w Warszawie podobało [17].

W tymże czasie ubiegał się [18] o wdowę po Kazanowskim, która, mówiono, miała 200.000 dochodu — ale nie miał powodzenia [19]. Pani ta, za namową królowej, oddała rękę Radziejowskiemu, który nadto po śmierci Ossolińskiego został podkanclerzym koronnym. Obiecał królowej, jeśli mu do tego małżeństwa dopomoże, 10.000 dukatów, a 20.000 dukatów, jeśli podkanclerzym zostanie [20]. Lubomirski, oddając pieczęć Radziejowskiemu, zarzucił mu wobec całego Dworu i zgromadzo-

nych stanów, że nie zasługami, ale pieniędzmi tej godności dostąpił[21].

Wskutek tej obrazy zaostrzyły się stosunki marszałka z Dworem. Już w maju, kiedy małżeństwo Radziejowskiego przyszło do skutku, skarżył się król na krnąbrność i lekceważenie ze strony marszałka i wyrzucał kanclerzowi, że tę „kreaturę“ na tak wysokie dostojeństwo polecił[22]. Mimo to w grudniu 1650 mianował go marszałkiem wielkim koronnym — prawdopodobnie więcej niż inni królowej zapłacił[23]. Wnet potem król zażądał, aby mu marszałek oddał saliny w Sierczy, i wysłał wielkich komisarzów czyli rewizorów: Bogusława Leszczyńskiego podskarbiego koronnego, Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego, Ferdynanda Zaporskiego (?) sekretarza królewskiego, Jakóba Michałowskiego wojskiego sandomierskiego i Daniela Zytkiewicza instygatora koronnego.

Gdzie była słuszność w tej sprawie, która Lubomirskiemu równowagę i przytomność odebrała, nie wiadomo[24].

Aby dowieść, że szyb jego jest dziedziczny, pokazywał podpisy poprzednich rewizorów. Instygator odpowiedział, że nie ma na to aprobaty i że dawniejsi rewizorowie nie zwracali uwagi na granice tej posiadłości i dalej mówił: „MMPP., *meretur* ojczyzna, wspólna matka nasza...“, ale mu przerwał marszałek: „Powoliby z tem przeciwko niej afektem, który nam podobniejszy, cośmy się w niej w starożytności porodzili“. Na to instygator, zdjąwszy przedtem czapkę, te tylko słowa rzekł: „MPanie i jam też szlachcic!“ — a wtedy marszałek zadał mu kłamstwo, matkę wspomniawszy: „Łżesz ty . . . . chłopie!“ — „Wywiodę się“, odparł instygator, a marszałek go uderzył w głowę dużą laską trzcinową, z jaką zwykł chodzić i drugi raz uderzyć chciał, by mu był sędzia wschowski ręki nie zatrzymał. W tymże prawie momencie obuchem instygatora uderzono i z konia ciągnąć poczęto. Cudzoziemiec jakiś

z pistoletem, a drugi z dobytą szablą brał się do niego, a marszałek wołał: „Przy mnie moi stójcie!“ Podskarbi koronny Leszczyński, Zaporski i Michałowski wzięli instygatora między siebie i prowadzili go, ale słudzy Lubomirskiego pomykali za nim i łajali mu. Marszałek nadworny koronny łajał ich nawzajem, a także i Lubomirskich: „Wy Lubomirscy nastąpiliście na kolegę mego i porywacie się na komisarzów do kija, ale mamy my na was szable...“. Marszałek go prosił, aby został, ponieważ my nie mamy nic z WMcią. „Niech was zabiją — krzyknął Opaliński — i z waszą solą, z którejście powstali... bestye, familia wasza przed Adamem...“, poczem rozjechali się i podali protest do grodu [25].

Król rozpisał listy do senatorów ze skargą na marszałka [26]. Chciał się pomścić swej zniewagi i rozdać po nim wakanse [27]. Egzagerując kryminał i porównując go z Piekarskim, który ranił króla Zygmunta III., kazał wydać dwa pozwy, jeden na objęcie żup, drugi na sejm w sprawie kryminalnej, a marszałkowi kazał powiedzieć, aby mu się na oczy nie pokazywał ani w obozie ani na Dworze [28].

Sprawa ta dużo Lubomirskiego kosztowała, ale była dobrą nauką na przyszłość. Starał się przez królowę ubłagać króla [29] i prawdopodobnie grubo za to zapłacił. W maju 1651, w czasie wyprawy Beresteckiej, prezentował królowi 18 chorągwi kosztem swoim i braci postawionych [30]. W Lublinie przepraszał króla [31], oddał saliny, Teresę i Kunegundę [32], z wielkiem strapieniem całej rodziny, która się dochodami ze salin dzieliła [33], a co najboleśniejsza, musiał podpisać skrypt, że za pierwszą okazyą złoży laskę marszałkowską w zamian za województwo krakowskie, sandomierskie lub ruskie [34]. Zytkiewicza przeprosił i dał mu 20.000 zł [35], poczem i komisarze protest i skargę cofnęli [36]. Z Radziejowskim, który teraz za nim jak najgoręcej przemawiał, pogodził się [37] i z Warszawy wy-

jechał w czasie gwałtu, którego się podkanclerzy dopuścił, nie chcąc go, jako marszałek, sądzić[38].

Pod Beresteczkiem mężnie stawał i przez cały rok następny, pamiętny skryptu, zachowywał się spokojnie i otrzymał starostwo niżyńskie.

Dopiero pod Żwańcem wszedł w zatarg z królem, ganiąc wszystko, co robiono, tak że król przy konkluzyi wotów, nie mianując osoby, powiedział: „Na jedno zdanie nie będę odpowiadał, bo jest zarozumiałe“ — a powiedział to z taką nienawiścią i pogardą w głosie i gieście, że marszałek napisał do kanclerza z oświadczeniem, że sprawę tę podniesie na sejmie i odwoła się do jego świadectwa[39]. Ale sprawa ta nie miała żadnych następstw. Marszałek był potrzebny do rokowań z hanem, który przed laty szablą wzięty, w Wiśniczu siedział i zapomocą starego Lubomirskiego z niewoli się wydobył[40]. Szlachta ruska poleciła posłom swoim podziękować marszałkowi na sejmie za odwagę i pracę dla ojczyzny, „które w sercach obywateli trwać i żyć będą, skąd *meruit lauream servatae patriae*“[41].

Gdy wybuchła wojna moskiewska i szwecka, stał wiernie przy królu. Przedstawiał mu i prosił, aby nie wyjeżdżał z Polski. Zaciągnął 900 ludzi na obronę Lubowli, ale insygniów królewskich cesarzowi nie oddał, do Wiednia w poselstwie nie pojechał. Nawiązał układy z Karolem Gustawem i ochronił dobra swoje od grabieży a Spiż od kontrybucyi, bo Szwed miał nadzieję, że z jego pomocą będzie się mógł koronować w Krakowie. Wreszcie prowadził rokowania z Rakoczym bez względu na uchwałę senatorów w Opolu. Być może, żywił nadzieję, że jako krewny Rakoczego, wyzwoliwszy z jego pomocą Rzeczpospolitę, będzie mógł rządzić w niej samowładnie.

Chcąc króla wprowadzić do Polski, nie wahał się powołać chłopów do broni, aby uprzątnąć Szwedów, stojących na granicy Śląska.

Ułatwił mu to sam Wittenberg, który obawiając się powstania chłopskiego, wydał listy przypowiednie i kazał werbować górali, a na opędzenie kosztów rozkazał wszystkim dzierżawcom dóbr królewskich i duchownych oraz właścicielom ziemskim na podgórzu stawić się na dzień 21. grudnia z regestrami prowentowymi albo z kwitami poborowymi, celem nałożenia na nich kontrybucyi, grożąc opornym egzekucyą wojskową[42]. Szwedzi wybierali od mieszczan i chłopów kontrybucye z początku bez trudności, potem z egzekucyą wojskową, przyczem wielu żołnierzy ginęło. Włościanie przestali uczęszczać na jarmarki, mieszczanie uciekali.

Już w pierwszych dniach grudnia 1655 chodziły wieści o blizkim wybuchu powstania chłopów. Zamordowano szlachcica unitaryusza, poborcę szweckiego w Bieczu. 19. grudnia w Oświęcimiu i okolicy górale wymordowali Szwedów. W dzień Bożego Narodzenia, kiedy dziewczęta dawnym zwyczajem posadzkę w kościele słomą zaścielały, wyruszyli Żywczanie pod dowództwem proboszcza i dziekana żywieckiego Stanisława Kaszkowica w pole, rzekomo na obronę Częstochowy[43]. Między innymi mieszczanin Kasprzycki „majątek swój, kilkadziesiąt tysięcy zł., odżałował na zaciąg chorągwi harników, z którą do końca życia w obozach zostawał“[44].

Największą zaporę w powrotnej drodze króla stanowiła załoga szwecka w Nowym Sączu i okolicy. Marszałek obiecał był królowi, że Sącz wyzwoli[45].

Tutaj wkroczyli Szwedzi w październiku pod dowództwem pułkownika Forgella, którego Jan Kazimierz wolnością był obdarzył. Niebawem nadciągnęli ochotnicy hr. Pontusa de la Gardie. Forgell, wezwany do boku swego pana, odjechał w połowie listopada, dowództwo po nim objął oberstleitnant Stein[46]. Załoga szwecka mogła być każdego czasu posiłkami z Krakowa zwiększona, szlachta aryańska w okolicy gotowa była przybyć Szwedom z pomocą. Do-

wódca szwecki kazał ludności oddać broń i złożyć przysięgę wierności. Dowiedziawszy się, że mieszczanie znoszą się z Czarnieckim, zagroził w razie buntu rzezią, a szukając broni, złupił kolegiatę i sprofanował groby w jej podziemiach. Wały i mury naprawiał i codzień rozsyłał wywiady na pół mili dokoła miasta, dowiedział się bowiem od szlachcica Schlichtynga, że górale i rusnacy, połączeni ze szlachtą, zamierzają uderzyć na miasto. Widząc po lasach okolicznych ognie, wysłał po języki, którzy na torturach zeznali, że tam 2—5.000 chłopstwa się zebrało, a z nimi 200 dragonów biskupa krakowskiego pod dowództwem braci Wąsowiczów i szlachty niemało, i że zamyślają uderzyć na dwór aryańskiego szlachcica Wespazyana Schlichtynga w Dąbrowej, mila poniżej Sącza, i stamtąd miasto szturmować. Otrzymawszy taką wiadomość, wyruszył Stein z częścią załogi na obronę Aryanina. Bramy miasta były strzeżone, ale mostów zwodzonych nie podniesiono, o czem się powstańcy, ukryci w stodołach przedmiejskich, dowiedzieli. Kilku z nich podeszło pod bramę, którą, uprzątnąwszy szyldwachów, wyrąbali, inni na wały się dostali i miasto z pomocą piechoty nawojowskiej, prowadzonej przez Felicyana Kochowskiego, opanowali. Zginęło 100 Szwedów, druga setka uciekła do Steina, wracającego z ekspedycyi i połączywszy się z nim w Przetakówce, próbowali odebrać miasto, ale mieszczanie pilnowali murów, a nieprzyjaciel, ujrzawszy piechotę spiską Jerzego Lubomirskiego ze starostą sądeckim Konstantym Lubomirskim, przeszedł Dunajec i wrócił na Limanowę do Krakowa. Powstańcy rzucili się na 300 Szwedów, rozmieszczonych po wsiach i miasteczkach okolicznych, poczem cały tłum kilkutysięczny, który z każdym dniem wzrastał, rzucił się na dwory akatolickiej szlachty, rabował, palił, mordował, nie oszczędzając płci i wieku [47].

Król miał już drogę otwartą do Polski. Senatorowie, bawiący na Spiżu, wyjechali naprzeciw niego. W Raciborzu witali go posłowie wojskowi z listem hetmana wielkiego koronnego[48]. Przepędziwszy święta Bożego Narodzenia w Cieplicach na Węgrzech, jechał na Lubowlę, Bardyów do Dukli, gdzie go witał marszałek wielki koronny z niemałą panów asystencyą[49]. W dzień Trzech króli był w Bieczu[50]; w Krośnie siedział do połowy stycznia, w Łańcucie do końca stycznia[51], we Lwowie stanął 9. lutego.

Wracał po trzymiesięcznej niebytności. Zewsząd garnęły się do niego tłumy ludu, witały go z błogosławieństwem, jak ongi przed wiekami imiennika jego „Odnowiciela“, jak promień słońca, co chmury spiętrzone rozprasza i jasne odsłania niebo, jak ojca przywracającego zgodę w rodzinie, jak lekarza niosącego zdrowie, jak wybawiciela...

Zapomniała szlachta o własnej przewinie i o klęskach, które z powodu niego Ojczyzna doznała. Przed nim szedł sztandar zjednoczenia, za nim głosy szlachty podgórskiej: MMbracia, zguba nasza nieochybna! jeden do Szweda, drugi do Niemca, trzeci do Moskala, czwarty do Brandenburga, piąty do Węgra, szósty do Francuza, siódmy do dyabła — wyciągaj ręce do Boga i do króla, niech nam oszczędzą hańby przed światem i dziećmi własnymi, aby potomność grobów naszych nie oplwała! Sroga chmura nad nami, radźmy wskok o sobie, odważnym śmierć przepuszcza, prześladuje tchórzów...

Ale i w usposobieniu króla zaszła zmiana zbawienna. Skosztował gorzkiego chleba wygnańca na Śląsku, gdzie był uciążliwym gościem i gdzie nań ewangelicy ze złośliwą radością a katolicy z lekceważeniem spoglądali, i przekonał się, że bez ojczyzny niema miejsca dla niego na świecie. Nauczył się szanować tych, którzy mu w nieszczęściu wierności dochowali, a kiedy go owionęło powietrze ojczyste, słodkie jak oddech dziecięcia, kiedy ujrzał tłumy, które

doń z radością biegły i ręce o pomoc wyciągały, musiało i w jego piersiach odezwać się uczucie przynależności i bodaj czy mu nie przyszło na myśl, gdy robił rachunek sumienia, że ten jest potężnym monarchą, który kocha swój naród, pracuje dla niego i umie sprawiedliwie nagradzać i karać swoich poddanych.

Wśród płonących dokoła dworów stronników szweckich odbył się 21. grudnia pod laską Konstantego Lubomirskiego zjazd szlachty województwa krakowskiego w Nowym Sączu, za uniwersałem króla, marszałka koronnego i kasztelana wojnickiego. Zgromadzeni, „wzbudzeni statecznością wojska koronnego i hana tatarskiego“, zawiązali konfederacyę i uchwalili, aby wszystka szlachta powiatu sandeckiego stanęła pospolitem ruszeniem pod Grybowem dnia 27. grudnia wraz z piechotą łanową ks. wojewody krakowskiego, a inne powiaty pod Pilznem 3. stycznia 1656, „ponieważ han JM. tatarski tego dokłada, iż któregobykolwiek szlachcica w domu, nie na usłudze pospolitej zastał, jako nieprzyjaciela koronnego znosić będzie“ [52].

W ośm dni później zawiązali hetmani, wojsko i szlachta w Tyszowcach, w ziemi chełmskiej, konfederacyę i zaprzysięgli ją w tamtejszym kościele 29. grudnia.

Poprzedził konfederacyę Tyszowiecką znany nam już list hetmana wielkiego koronnego do króla z dnia 17. grudnia, następnie zjazd wojska i szlachty, złożony 20. grudnia [53], wreszcie uniwersał Firleja kasztelana chełmskiego, wzywający obywateli do broni [54] — wszystko wskutek listów hana tatarskiego a za powodem Stefana Czarnieckiego [55].

W akcie konfederacyi Tyszowieckiej wojsko i obywatele wypowiadają posłuszeństwo Karolowi Gustawowi, który, protektorem uznany, państwa koronne pustoszy i ciemięży, kościoły i klasztory rabuje, a nawet Częstochowę, „miejsce najznaczniejsze, nie tylko

Rzeczpospolitej, ale świata chrześcijańskiego do nabożeństwa i do wot różnych, dla skarbów Bogu oddanych oblęgłszy w kilka tysięcy ludzi, szturmem dobywać kazał, aby bezpieczniej wiarę świętą katolicką wytracał... O renowacyi paktów z hanem JM. krymskim zawartych i poprzysiężonych nie myśli, i owszem na ostateczną zgubę naszą w wojnę z Turcyą wplątać nas usiłuje... Z największymi nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej związek broni zawarł, a cokolwiek komu obiecał, nie dotrzymał. Z tych powodów tak ciężkiego i niesłownego pana za protektora mieć nie chcemy, wszystkie jego czynności niweczymy, jego samego i jego stronników za nieprzyjaciół ogłaszamy i wszyscy za wiarę świętą, za krzywdy, za prawa i swobody nasze, jako i wojsko całe, wypłatę żołdu do spokojniejszych czasów odraczając, niezłomnym węzłem spojeni przeciw nieprzyjacielowi iść zaprzysięgamy. Tym zaś wszystkim, którzy dotąd przy królu szweckim zostają, amnestyę puścić bratersko obiecujemy, byle do związku naszego przybyli. Dobra upartych osądzeniu wodzów naszych i komisarzów podlegać będą, osobom zaś niższego stanu ukazujemy przystęp do prerogatyw szlacheckich. Aby zaś tem gruntowniej bezpieczeństwu Rzeczpospolitej zaradzić, hetmanom naszym przydajemy komisarzów z wojska i z województw, z każdego województwa po jednemu, dając moc i władzę pomienionym hetmanom i komisarzom, bez których hetmani nic stanowić nie będą mogli, wszystkich występnych prawu pospolitemu i związkowi naszemu nieposłusznych sądzić, wszystkim niebezpieczeństwom Rzeczpospolitej zabiegać, poselstwa wszelakie odprawiać i przyjmować, z postronnymi pany związki, pakta i sojusze zawierać i wszelakie Rzeczpospolitej potrzeby prowidować, z czego wszystkiego chyba Bogu samemu zdadzą rachunek“ [56].

Konfederacya uchwaliła pospolite ruszenie wszystkiej szlachty osiadłej i nieosiadłej, by i najwięcej u jednego szlachcica synów było do wojny sposobnych.

Prócz tego każdy szlachcic z 5 łanów jednego żołnierza, z 10 dwóch konnych do osoby swej przystawić powinien, a ktoby 5 łanów nie miał, tedy do siebie takiegoż sąsiada przybrać powinien. Szlachta kondycyi plebejskiej, ludzie, którzy w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich wójtostwa i zastawy trzymają i co sumy na widerkaufach i arendach mają, wszyscy lennicy, bojarowie wolni i którzy na usługach bez pańszczyzny zasadzeni, oraz ekonomowie i słudzy zawiadujący dobrami obowiązani będą do pospolitego ruszenia i do pocztów wedle powyższej proporcyi. Osoby duchowne religii greckiej i rzymskiej (excypując zakonników i plebanów na poświątnem i popów), wdowy i małoletni z każdych pięciu łanów lub z 15 dymów żołnierza dostarczyć powinni. Każde województwo tyle działek z kulami dostawi, ile ma ziem i powiatów, każdy żyd funt prochu i funt ołowiu. Posesorowie dóbr królewskich i duchownych oraz każdy dziedzic dóbr ziemskich zastawę trzymający i arendarze pieszo chłopa z dziesięciu jednego, miasta zaś i miasteczka z kamienic i domów z dziesięciu jednego z pośrodka siebie z muszkietem i prowiantem wyprawią. Piechota łanowa na przeszłym sejmie na pół roku uchwalona dosłużyć powinna[57].

Konfederacya Tyszowiecka oddawała hetmanom rządy Rzeczpospolitej z nieograniczoną i nieodpowiedzialną władzą, pomijając króla, o którego powrocie wiedzieć musiano. Wojsko snać niedowierzało królowi, hetmani obawiali się kary za odstępstwo, a Potocki był przekonany, że król oddał naczelne dowództwo marszałkowi wielkiemu koronnemu[58]. Trudno ich było usprawiedliwiać, że konfederacya zawiązaną została w nieobecności króla i że z przybyciem jego traciła znaczenie. Mimo to, nie można jej było ganić, bo związek był zaprzysiężony, akcyę rozpoczął, wydał uniwersał o pospolitem ruszeniu, a wojsko wypłatę żołdu do spokojniejszych czasów odroczyło. Postanowiono więc, że senatorowie i szlachta, przy boku

króla będąca, przystąpią do konfederacyi Tyszowieckiej, za pozwoleniem króla, pod węzłem nowego cwiązku, utwierdzonego powagą króla i senatu [59].

W ten sposób powstała generalna konfederacya w Łańcucie.

Król, który był na rozdrożu, „nie wiedząc, co mu będzie pożyteczniejszego, czy nowych podać regimentarzów czyli też przy starych rząd (wojskowy) zostawić“ [60], poszedł za zdaniem prymasa: że *„ratio status praesentis* inaczej nie każe, tylko dawnych regimentarzów, *vindictam* Bogu oddawszy, przy dawnych urzędach zostawić... Tu jednak życzyłbym dać pp. hetmanom admonicyę, żeby jeden (Potocki) młodym i nieuważnym nie dał się rządzić radom, drugi *ambitioni,* chciwości, zdzierstwu — bo temi, *parcat mihi,* rzeczami słynie — *modum imponat;* obydwa zaś inaczej niż teraz *disciplinam militarem* i rząd wojskowy aby trzymali...“. Za radą więc Lubomirskiego zapewnił Potockiego o swej łasce i rozkazał obu hetmanom przybyć do Łańcuta [61]. Tamże i wojsko skonfederowane wysłało posłów do króla z prośbą, „aby nie miał urazy, gdyż związki nasze nie dla czego innego uczyniliśmy, jeno dla wiary i majestatu królewskiego“ [62].

Hetmani stanęli 21. stycznia w Łańcucie i zawstydzeni całowali ręce króla, który ich uściskał z twarzą wesołą. Marszałek wspaniale ich przyjmował. W czasie bankietu pojawili się deputowani od wojska, które jeszcze nie opuściło Szwedów, z doniesieniem, że gotowi są połączyć się z hetmanami [63].

Nazajutrz ułożony został w mieszkaniu nuncyusza akt konfederacyi [64], którą marszałek zdawna zawiązać zamierzał [65], tak jak zawiązał konfederacyę w Nowym Sączu.

Akt, podpisany w Łańcucie, ostatnich dni stycznia, orzekał co następuje:

„A że związek tak święty i chwalebny od IMPP. hetmanów z wojskiem i (ludźmi) stanu natenczas rycerskiego, którzy mogli się zjechać *secure* pod Ty-

szowcami, w niebytności JKM. początek swój wziął, cokolwiek natenczas *praesentes* być nie mogło, *accedimus* do tego ochotnie *ad praesens,* od dobrotliwego Pana ojcowskie mając pozwolenie takiej konfederacyi... Już tedy w Imię Pańskie *in praesentia* JKM. jako siłami tak i umysłami zjednamy się... A póki jeno nie podźwigniemy upadłej Ojczyzny i Majestatu Pańskiego, nie odwoływując się na szkodliwe *protunc* excepcye prawne ani *obtentu libertatis* szkodząc *publicae saluti* i *libertati*, póty na wojnie stać *constantes et infracte* (będziemy). Wojsko też Rzeczpospolitej i JKM. wszystko, i to, które natenczas przy tej konfederacyi *praesentes* na usługi JKM. (być) nie mogło, jako wierność w pracach i odwagach obiecuje... nie referując się na niedochodzenie zasług, ale rekuperacyą ich do uspokojenia ojczyzny zachowawszy, spólnie i nierozerwanie trybem wojennym postępować deklaruje się... W tych tedy wyżej pomienionych punktach wiążemy się wspólnie i ten związek *auctoritate* króla JM. i senatu utwierdzając, wszystkich dobrych synów koronnych do niego wzywamy... i to naszego związku *instrumentum* przy uniwersałach swoich do województw i powiatów JKM. rozesłać pozwolić raczył, pewien będąc, że wszystkie województwa i powiaty *pari studio* do tego braterskiego związku przywiązując się, wzajemnej braterskiej powinności dokument swojemi uczynią rewersałami...".

Instrument konfederacyi Łańcuckiej podpisali 31. stycznia: podkanclerzy koronny, marszałek wielki koronny, obaj hetmani, Jan Tarło lubelski, Piotr Potocki bracławski, Krzysztof Tyszkiewicz czernichowski wojewodowie, Jan Wielopolski wojnicki, Aleks. Sielski łęczycki, Stefan Czarniecki kijowski, Władysław Wołowicz smoleński, Aleks. Cetner halicki kasztelanowie, oraz Stanisław Domaszewski Widlica sędzia łukowski, Sebastyan Machowski pułkownik, Andrzej Potocki obożny koronny, Jerzy Bałaban rotmistrz, Konstanty ks. Wiśniowiecki, Jędrzej Sokolnicki, Stefan Stępkowski, Jan

Karski, Szymon Kawecki, Hieronim Margoński, Daniel Sośnicki, Aleksander Myszka Chołoszewski [66].

Na radzie wojennej zapadła ważna uchwała o sposobie dalszego prowadzenia wojny. Hetmani byli przeciwni zimowej kampanii, nauczeni smutnem doświadczeniem lat poprzednich. Ale król widząc, że nieprzyjaciel grasuje swobodnie i nieostrożnie po całym kraju, pieniądze, żywność i ludzi gromadzi, sądził, że będzie korzystniej nie tracić czasu, nie zostawiać szlachty bez ochrony, a starać się, aby pieniądze i żywność w ręce polskie się dostały. Tegoż samego zdania był i Czarniecki, któremu król z pominięciem hetmanów prowadzenie zimowej kampanii powierzył. Wyprawiono go na razie z dwoma pułkami (Machowskiego i Sokolnickiego) na podjazd pod Sandomierz. Hetmanowi wielkiemu koronnemu rozkazał król gromadzić wojsko w pobliżu tegoż miasta i wysłać je w pole pod dowództwo Czarnieckiego. Hetmanowi polnemu zlecił komisyę z Chmielnickim, dodawszy mu do pomocy regimentarza Krzysztofa Tyszkiewicza [67]. W ten sposób usunął regimentarzów i postawił na czele wojska człowieka, który niekrępowany przez nikogo okrył się wiekopomną sławą.

Wnet też szlachta sandomierska, zgromadzona w Opatowie wskutek uniwersału królewskiego [68], pod osłoną wojska Czarnieckiego zawiązała (7. grudnia) konfederacyę, uchwaliła pospolite ruszenie i z każdych pięciu łanów jednego żołnierza [69]. —

Tymczasem nadzieje, jakie pokładano w kurfirście i w Tatarach, zawiodły. Han, nie doczekawszy się króla, wrócił do domu, obiecując przysłać posiłki, kurfirst zaś w czasie pobytu króla w Łańcucie zawarł w Królewcu układ ze Szwedami i wydał Prusy królewskie. Król z Krosna rozesłał na ręce wojewody malborskiego listy do miast pruskich, do Gdańska i do Torunia [70], aby je utwierdzić w wierności i pobudzić do powstania, obiecując zwrot wydatków. Pisał i do Królewca i do obozu szweckiego, do Koniecpolskiego,

Wiśniowieckiego, Sobieskiego i innych naczelników wojska polskiego[71]. Zwołał pospolite ruszenie ziem ruskich[72]. Do województwa krakowskiego wyprawił pułk pod dowództwem Wojniłowicza, aby uprzątnąć partye nieprzyjacielskie[73] i poruszyć górali[74]. Spodziewał się z ich pomocą ubiedz Wiśnicz, Tenczyn, Lanckoronę i inne zamki[75], ale to się nie powiodło, bo na wieść o powrocie Jana Kazimierza Szwedzi, obawiając się wszędzie powstania chłopskiego, postanowili zamki po województwach obwarować, aby się szlachta, wierna królowi szweckiemu, z mieniem swojem gdzie schronić miała; piechoty łanowej i pospolitego ruszenia zabronili; na konfederatów śmierć ogłoszono[76]; szlachcie kazano wydać retenta kontrybucyi, a potem każdej części roku składać podatki uchwalone konstytucyą z r. 1655[77]. Duglas, przybywszy z Warszawy do Łowicza, upominał senatorów i szlachtę, aby do konfederacyi nie przystępowali. Upewniał, że Karol Gustaw pragnie Kozaków i Moskwę pogromić, a następnie sejm zwołać i sposób rządów ustanowić. „Ale niecierpliwi buntują się, łamiąc staropolską wiarę królowi“. Zachęcał wiernych do wytrwania, wskazując, że tu nie o co innego, tylko o szlachtę gra idzie, którą temi sztukami konfederaci zgubić umyślili, pogaństwo sprowadzając i chłopstwo buntując[78].

W tymże czasie pojawił się po raz wtóry Krzysztof Żegocki starosta babimojski (później wojewoda, wkońcu biskup) z trzema kompaniami szlachty zebranej na Śląsku i połączywszy się ze Stanisławem Kuleszą, szedł na odsiecz Częstochowy, gdzie stanął w 10 dni po odstąpieniu Szwedów, t. j. 5. stycznia[79]. Przybyło tam 2.000 górali, tuż za nimi szło 3.000, a spodziewano się większej liczby pod dowództwem ks. Michała Czartoryskiego i proboszcza żywieckiego[80]. Mieli 6 armat z księżą obsługą. Z pod Częstochowy pociągnął Żegocki z Kuleszą i góralami pod Wieluń. 7. stycznia zdobył to miasto przy pomocy jakiegoś „porucznika czarnego“ tak nagle, że załoga ani koni

ani broni dopaść nie mogła. Chłopi, kosami, toporami i pałkami uzbrojeni, mordowali przez 5 dni Szwedów i Niemców. Ciało pastora ewangelickiego, uciąwszy nogi, ręce i głowę, rzucili na pożarcie psom, żonę i dzieci jego posiekali. Żegocki w czasie tych mordów kusił się o zdobycie zamku, którego bronił Wrzesczewicz z 80 dragonami[81]. Gdy odsiecz szwecka (600 rajtarów) przybyła, górale przeszli granice Śląska i w drobnych oddziałach wrócili z niewielką stratą do domu[82].

Wrzesczewicz, spaliwszy przedmieścia Wielunia i okoliczne wsie, rzucił się za Żegockim, mordując włościan po drodze i stanął 17. stycznia na przedmieściach Byczyny, miasta cesarskiego[83].

Ale Żegocki nie uciekał na Śląsk, tylko wrócił wraz z Kuleszą z łupami do Częstochowy. Na wieść o tem ruszył generał Müller w 3.000 ludzi z Kalisza, pod Częstochowę, połączywszy się z Wrzesczewiczem i Sadowskim. Ale zaledwie przybył (29. stycznia), odstąpił[84], dowiedziawszy się, że wojsko polskie pod dowództwem Czarnieckiego przeszło Wisłę.

Próbował jeszcze Wrzesczewicz 28. lutego i 9. kwietnia ubiec klasztor Jasnogórski, ale z niczem ustąpić musiał. Niedługo potem, straciwszy 800 ludzi w potyczce z Grudzińskim wojewodą kaliskim, przez chłopów kijami zatłuczony został[85].

Wypadki pod Wieluniem i Częstochową poruszyły Wielkopolskę. Znaczna część obywateli poznańskiego i kaliskiego województwa za powodem Krzysztofa Grzymułtowskiego, podkomorzego kaliskiego, siostrzeńca prymasa, zawiązała konfederacyę[86] i wezwała szlachtę do obrony[87]. —

W ten sposób powstały w Polsce w r. 1656 konfederacye — jako prawo zwyczajowe, kiedy król i Rzeczpospolita znajdowali się w niebezpieczeństwie, którego stany na sejmie odwrócić nie zdołały — a mianowicie pierwsza, zawiązana w Nowym Sączu, nowość w Polsce[88]; potem najsławniejsza w Tyszowcach i ge-

neralna w Łańcucie, jako akces do Tyszowieckiej, a wreszcie Wielkopolska, Krakowska i Sandomierska[89], które wszystkie konfederacyi Tyszowieckiej podporządkowano, tak że uchwały w Tyszowcach zyskały znaczenie uchwały sejmowej[90].

Garnęli się więc katolicy zewsząd do powracającego monarchy, a ktokolwiek zgrzeszył lekkomyślnością i niebacznością, prędko się opamiętał i jakiemikolwiek przewinę swą nagradzał posługami.

Tylko jeden możnowładca, minister Rzeczpospolitej, Bogusław Leszczyński, nie wrócił z królem do Polski, ale w tym samym czasie, wyzdrowiawszy nagle, puścił się w drogę do Prus do króla szweckiego[91]. Spodziewał się jak najlepszego przyjęcia jako rzecznik senatorów wielkopolskich i podskarbi koronny, obeznany z resursami Rzeczpospolitej. Miał nadzieję, że mu Szwedzi oddadzą starostwa i że nie będzie potrzebował oddawać klejnotów koronnych wartości 200.000, które mu królowa do przechowania oddała[92]. Przybywszy do Elbląga 28. stycznia, gdzie bawił dwa tygodnie, chciał radzić ze Szwedami *de statu et de rebus thesauri*, ale kanclerz szwecki, zamiast z nim konferować, zażądał od niego pożyczki 1,200.000. Odjechał chory na ciele i na duszy i przerażony, że sobie śmierci życzył. Zawieziono go do Torunia 11. lutego, skąd miał jechać do króla szweckiego. W ślad za nim pojechał kammerpresident z tąż expostulacyą o pieniądze[93]. Udało mu się umknąć na Śląsk. Starostw swoich nie odzyskał, konfederaci Leszno mu spalili, a on chcąc krok swój jaką przysługą nagrodzić, posłał im swoją chorągiew pieniężną pod dowództwem Węgierskiego[94]. Tłumaczył się później przed prymasem, że taka konferencya (ze Szwedami) nie może mu być za zdradę poczytana, kiedy całe województwa, senatorowie niemal wszyscy i urzędnicy królestwa z królem szweckim nie tylko konferowali ale poddawali się[95], on zaś, podskarbi, chcąc ratować ojczyznę, na tę drogę się odważył[96]. Ale król i naj-

bliżsi krewni podskarbiego, jak wojewoda łęczycki, prymas i obaj biskupi, mieli dokładniejsze o jego zdradzieckich postępkach i zamiarach informacye [97].

Król, dowiedziawszy się o jego wyjeździe do Elbląga [98], postanowił rozdać po nim wakanse [99], z racyi, że Rzeczpospolita bez podskarbiego być nie może. Pragnął nagrodzić wiernych i uzyskać zasiłek dla skarbu. We Lwowie będąc, kazał pieczętować kaduki, a wojewodę łęczyckiego, który mu przedstawiał szkodliwość takiego postępowania, cierpko odprawił — ale wkońcu ustąpił przez wzgląd na zasłużoną i potężną rodzinę i zaniepokojony zuchwałym listem wojewody łęczyckiego [100].

Nawet ów osławiony Daniel Zytkiewicz [101], instygator koronny, zdrajcą przez króla ogłoszony [102], nawrócił się i przysłał królowi „Dyskurs o szweckich z królem i koroną polską postępkach i o dalszych zamysłach“ [103], który to „Dyskurs“ jako skrypt informacyjny podany został stanom 23. lutego 1656 [104]. —

Na Litwie stronnicy Jana Kazimierza gromadzili się przy boku Pawła Sapiehy, wojewody witebskiego, który stał niewzruszenie przy królu, nie gorsząc się jego wyjazdem do Śląska.

Wielki ten patryota, „zabiegając ostatniej Ojczyzny zgubie, w ciężkiem onej zamieszaniu odważył wszystkie dostatki swego skarbca i zaciągnąwszy u wielu kredytorów znaczne sumy na ujęcie i zatrzymanie wojska, na municyę i na różne fortece a osobliwie Brzeską — wydał na potrzeby Rzeczpospolitej 600.000 zł.“ [105], sumę naówczas, zwłaszcza na Litwie, bardzo znaczną.

Chorągwie, które hetmana Radziwiłła pod Wilnem i w Kiejdanach odstąpiły, zawiązały konfederacyę i poszły pod komendę Sapiehy, poczem król, w braku hetmanów, mianował go generalnym regimentarzem wojsk WXL. [106].

Zawarłszy zawieszenie broni z Moskwą [107], stał pod Brześciem i bronił Polesia, do którego Szwedzi,

car i Kozacy prawo sobie rościli — jakkolwiek wojny ze sobą prowadzić nie chcieli[108]. Mając wolne ręce od Moskwy i od Kozaków, wkroczył z rozkazu króla na Podlasie, dokąd wyruszył także Magnus de la Gardie, aby ten kraj zająć z pomocą Bogusława Radziwiłła, którego województwo podlaskie generałem swoim obrało. Tymczasem Magnus, na rozkaz swego króla, zawrócił do Prus książęcych, a książę Bogusław, mając słabe siły, umyślił podejść Sapiehę i skłonić go do odwrotu pod pozorem wspólnej akcyi przeciw Moskalom. „Chcąc się przysłużyć ojczyznie — pisze w swoich pamiętnikach — szedłem z mojemi chorągwiami, które się do mnie pod Białystok kupiły, na pomoc Sapiesze pod Brześć, ale otrzymawszy list od niego, że już zwycięstwo otrzymał, wróciłem do Brańska i poszedłem do króla szweckiego“ [109].

Sapieha z Moskalami nie wojował, wiarołomnemu księciu nie wierzył[110] i zbuntowawszy mu ludzi[111], posunął się ku Tykocinowi, gdzie ciało niepochowanego Janusza wraz z wszystkiemi jego skarbami pod osłoną załogi szweckiej leżało. Wszystko wojsko konne, po zmarłym hetmanie pozostałe, złączyło się z regimentarzem i część piechoty węgierskiej z Zabłudowa, poczem tenże ruszył na zdobycie Tykocina[112], wysławszy przodem kilka pułków pod dowództwem młodego Sapiehy. Bogusław Radziwiłł prosił króla szweckiego (po bitwie pod Gołębiem, 18. lutego o przysłanie 3.000 jazdy celem odpędzenia wojewody witebskiego, do obozu którego wiele żołnierzy ucieka, a Tykocin, jak twierdził książę, był wielkiej wagi, bo stąd całą okolicę szeroko i daleko w karbach posłuszeństwa utrzymać można. Wysłany na odsiecz Tykocina Duglas odpędził Litwinów[113]. Bogusław Radziwiłł zniósł cztery chorągwie ochotników, a następnie pod Janowem 200 kozaków Sapieżyńskich trupem położył, poczem ośm chorągwi polskich poraził i kilku dowódzców wziął do niewoli. Reszta do lasów poleskich się schroniła[114].

PAWEŁ SAPIEHA


Illust.et Excellent.mus Dnus D
in Buchowy, Dnus in Sapiezyn,
Sekudy, Palatinus Vilnensis Magn.
Dux Slonimensis, Borkaviensis,
nator, Oeconomus Regni Szadonsis
Ioannes Paulus Sapieha Comes
Bocki, Rozana, Lachowiczy,
Ducatus Lithuaniae Supremus belli
Actuarius Barcianen. Guber.
et Kobrinensis Administrator

Nie miał jednak szczęścia zmierzyć się z regimentarzem, bo Duglas musiał wracać do króla, a wojewoda witebski, obecnie już wileński, ściągnąwszy wszystkie swoje siły, ruszył na rozkaz Jana Kazimierza ku Lwowu, zostawiając na łasce losu Litwę, gdzie się tylko dwie twierdze broniły, Brześć i Bychów [115]. Ale ludność w zaborze szweckim gotowała się do powstania, pobudzona listami królewskimi; z Podlasia zaś Szwedzi wypędzeni zostali staraniem Wojciecha Mleczki, starosty mielnickiego [116].

XIII.

KAMPANIA ZIMOWA CZARNIECKIEGO

Karol Gustaw, dowiedziawszy się o powrocie Jana Kazimierza i o konfederacyach w Małopolsce, zawarł pospiesznie traktat z kurfirstem w Królewcu i postanowił ruszyć wprost na króla polskiego, zanim się tenże wzmocni posiłkami tatarskimi. Spodziewał się, że go wyrzuci z Polski do Węgier, a szlachtę przywiedzie do posłuszeństwa. Panowie szweccy, przeciwni Radziejowskiemu, którego za złego ducha swego pana uważali, przedstawiali królowi, że wojsko niesłychaną pracą sterane i chorobami przerzedzone potrzebuje wytchnienia. Prosili, aby czekał na posiłki i nie narażał swojej osoby wyprawą w bezdrożne kraje, w najuciążliwszej porze[1].

Ale król, który na swojem szczęściu i odwadze swojej polegał, nie dał się odwieść od tego zamiaru. Magnusa de la Gardie odesłał do Inflant, powierzywszy mu rządy na Żmudzi i w Litwie. Polecił mu robić świeże zaciągi, bo weteranów zostawił przy sobie. Z Moskwą kazał mu utrzymywać przyjacielskie stosunki, a w ostatecznym razie ofiarować carowi Litwę od Świętej rzeki, od Grodna, Kowna po Mińsk i Berezynę do Dniepru, i tej granicy miał, ile możności, bronić. W Prusach królewskich pozostawił Steenbocka

i Eryka Oksenstjernę. Sam zaś, ściągnąwszy wybór żołnierza pod Toruniem, ruszył w pierwszych dniach lutego, w ciężkim mrozie, do Łowicza. Zabrał ze sobą Duglasa, a wojsko jego, dodawszy kilka pułków, oddał bratu swemu Adolfowi, którego mianował naczelnym wodzem (*generalissimus*).

Wojsko króla szweckiego liczyło 5.000 jazdy, 2.000 piechoty, okrom kwarcianych Koniecpolskiego[2].

W Łowiczu odebrał wątpliwej wartości nowiny, że Jan Kazimierz do Zamościa dąży, a Lubomirski pojechał do Krymu, aby ściągnąć Tatarów. Jedna tylko wiadomość była prawdziwą: że Czarniecki rozpuszcza zagony, szlachtę buntuje i Duglasa w Łowiczu zaskoczyć pragnie.

Mąż ten — pisze Pufendorf — był przez cały ciąg wojny najuciążliwszy. Z lekkiem wojskiem tu i ówdzie niespodzianie się pojawiał, nieostrożnych szarpał; widząc przewagę, pospiesznie się cofał i ucieczką, nie mniej jak wstępnym bojem, niszczył nieprzyjaciela[3].

Czarniecki, objąwszy naczelne dowództwo, spodziewał się obóz Duglasa pod Sandomierzem zaskoczyć. Rozesłał uniwersały, aby się chorągwie jak najprędzej pod Bełżyce kupiły i nie czekając, aż się wszystkie zejdą, w kilka chorągwi pułku królewskiego za Wisłę lodami przeszedł i już Duglasa w Sandomierzu nie zastawszy, pod Skokami półtora sta rajtaryi, snać do Krakowa idącej, do szczętu zniósł; inne oddziały odgłosem swego przybycia do fortec powpędzał, następnie z wojskiem, którego miał kilka tysięcy, pod Zawichost nastąpił, gdzie się połączył z innymi pułkami za nim idącymi. Tam do zameczku, na wyspie Wisły leżącego, ochotnikiem po tarcicach i drzewach szturm przypuścił, zamek zapalił i jakie 100 Szwedów z komendantem żywcem wziąwszy, starszyznę do Lwowa królowi odesłał, a knechtów ze swoją dragonią pomieszał[4].

Garnęli się do niego zewsząd ochotnicy, a on z nich w krótkim czasie karnych i wyćwiczonych

zrobił żołnierzy. Gdzie stanął, wybuchał ogień: kto go zobaczył, czuł się dzielniejszym.

Ale że piechoty ani armat nie miał, przeto z zasady w otwartem polu bitwy ze Szwedami unikał, którzy we wszystkie potrzeby wojenne obfitowali — tylko szarpaną wojnę z nimi prowadził, „nowe Polakom wymyśliwszy zwycięstwo: nie wojować, tylko infestować".

Szedł na północ — kiedy król szwecki, odbierając coraz gorsze wiadomości, dniem, nocą, z Łowicza, przez Rawę i Nowemiasto ku Kazimierzowi nad Wisłę ciągnął, idąc za radą Radziejowskiego, który mu Zamość obiecywał[5]. Trzy pułki polskie, Sapiehę, Kalińskiego i Zbrożka, przodem wyprawił, zobowiązawszy ich ponowną przysięgą. Koniecpolskiego z wojskiem na Mazowszu zostawił, Niemierzyca przy sobie zatrzymał[6] — a dowiedziawszy się pod Kozienicami, że Czarniecki ku Kazimierzowi ciągnie i w Gołębiu ma nocować[7], wysłał do Radomia podjazd 250 jazdy, który ogarnięty przez oddział polski na noclegu, mila od Radomia, nie chciał się poddać, a Polacy słysząc, że król z całem wojskiem następuje, cofnęli się do Radomia[8].

Karol Gustaw posuwał się szybko naprzód i zostawiwszy załogę w obronnym Janowcu, przeszedł Wisłę po lodzie i wziąwszy w Kazimierzu wiadomość, że Czarniecki w znacznej sile pod Gołębiem stoi, lotem prawie, lubo wieczór następował, 18. lutego, przeciw niemu wyruszył i naprzód na pułk Szemberga, w odwodzie stojący, uderzył, który zmieszawszy się, pod Gołąb poszedł, skąd już Czarniecki z dwoma pułkami w pole uchodził. Inne pułki polskie, kwatery swe o milę i o pół mili mające, nic o Szwedach nie wiedziały; drugie zaraz w tymże momencie pod Gołąb przypadły. Król szwecki, skrzydłami obiema puściwszy się, sam środkiem ze wszystką potęgą na owe pułki uderzył, które długo impet szwecki z wielką szkodą swą wstrzymywały, wreszcie, zewsząd ogarnięte, ku

Wieprzowi uchodzić zaczęły. Gonili ich Szwedzi, a przodowała im Wołosza i Tatarzy litewscy pułków Sapiehy, Kalińskiego i Zbrożka, płazem tylko po koniach i grzbietach bijąc i krzycząc: „Uciekajcie zdrajcy królewscy!“ Polacy pędzeni na Wieprz, gdy się przez lód przebierali, znaczne straty w ludziach i koniach ponieśli. Szwedzi zwycięstwo trąbić kazali i jak w kaczki do uciekających na załamującym się lodzie z pistoletów strzelali.

Czarniecki doznał porażki, ale nie tak znacznej, jak się Szwedom wydawało. Największą stratę poniósł, że oddziały, które się doń zbliżały, nie były w stanie połączyć się z nim z powodu niespodziewanego najścia nieprzyjaciela i zostały na lewym brzegu Wisły pod Radomiem. W bitwie brały udział tylko te pułki, które odwrót zasłaniały. On sam uszedł za Wieprz i z większą częścią wojska ku Lublinowi na Końską Wolę ciągnął; inni na Kock, Lewartów także ku Lublinowi, a mianowicie ci, co za Wieprzem kwatery mając, nieprzyjaciela nie widzieli [9].

„Chcę jeszcze WKM. uwiadomić — pisał do królowej — o potyczce, którąśmy mieli ze Szwedami pod Gołębiem, ale muszę stwierdzić, że nasze siły były o wiele mniejsze, niż naszych nieprzyjaciół. Pomimo tego straty były równe, tylko z tą różnicą, żeśmy nie stracili nikogo ze znaczniejszych, a brat króla szweckiego (Jan Adolf *generalissimus*) został raniony i kilku wyższych oficerów poległo. Nieprzyjaciel pozostał panem miejsca, dzięki swej przewadze liczebnej“ [10].

Karol Gustaw głosił po całym świecie, że po tej klęsce Polacy już głowy nie podniosą [11] — ale sam temu nie wierzył, bo właśnie po tej bitwie otrzymał wiadomość, że go kwarciani pod dowództwem Koniecpolskiego opuścili. Polacy stanowili główną jego siłę, Niemcy i Szwedzi rozłożeni byli po załogach.

Chorąży koronny skarżył się kilkakrotnie na gwałty i ucisk w Polsce i błagał króla, aby swoich

żołdaków poskromił[12]. Wreszcie 11. lutego wysłał wraz z ks. Dymitrem Wiśniowieckim posłów do Jana Kazimierza z oświadczeniem, że wraca do posłuszeństwa[13]. Toż samo uczyniło wojsko pod jego komendą zostające[14] (9.000 ludzi[15]): wypowiedziało służbę królowi szweckiemu[16] i wydało manifest i protestacyę przeciw gwałtom szweckim[17].

Po bitwie pod Gołębiem pisał do nich Karol Gustaw, obiecując przebaczenie i względy[18], ale to się na nic nie przydało, „bo nawet ci, co przy nim zostawali, chwiać się zaczęli, tak że codzień w największem niebezpieczeństwie między nimi zostawał i nieraz mieli sposobność życia go pozbawić, gdyby im odwagi nie zabrakło. Do tego stopnia imię szweckie było znienawidzone“[19].

W takich warunkach pisał do Chmielnickiego, zamawiając sobie pomoc Kozaków, gdy jej będzie potrzebował, a zarazem przestrzegał, aby nie wierzyli obietnicom Jana Kazimierza, bo Polacy nie dotrzymują wiary, czego dowodem Potocki i Lanckoroński. Groził, że się zemści nad zdrajcą Koniecpolskim, który go haniebnie opuścił[20].

„Do Elbląga wysłał patenty na nowe zaciągi, rozkazując werbować ludzi na gwałt w Prusiech, w Inflantach, na Żmudzi, na Pomorzu i gdzie jeno można“[21], a do kanclerza swego pisał z Kazimierza Lubelskiego, w sam dzień bitwy pod Gołębiem, 8. lutego 1656 (st. kal.), aby kurfirstowi ofiarował większą część województw kaliskiego i poznańskiego, byle kraj między Wartą a Notecią przy Szwecyi pozostał. W cztery dni potem, z Lublina, ofiarował temuż kurfirstowi cztery województwa (poznańskie, kaliskie, sieradzkie i ziemię wieluńską) z tytułem króla wielkopolskiego, w zamian za Osterode, Haeck, Leibmuhl, Morungen, Libstad i Holland, albo za Piławę i Memel z zatokami. Następnego dnia ofiarował mu województwo podolskie, brzesko-litewskie, Wołyń, nareszcie wszystko między Niemnem, Bugiem i Dniestrem z tytułem króla lub

wielkiego księcia. Żądał, aby kurfirst połączył swoje siły z szweckiemi i wysłał wojsko na Podlasie, celem zatrzymania Sapiehy wojewody witebskiego, który z wojskiem litewskiem gotował się iść na pomoc swemu królowi [22].

Te skargi człowieka tak potężnej woli na niewdzięczność i niewiarę tych, których gnębił i oszukiwał, te nagłe zmiany w ofertach dla kurfirsta dowodzą, że król po bitwie pod Gołębiem stał jak przemytnik, który zgubił drogę. Pożegnawszy się z myślą zagarnięcia całej Polski, pragnął zachować dla siebie nadbałtyckie prowincye, a resztę oddać kurfirstowi, Moskalom, Rakoczemu i Kozakom, chociaż mu radzono, aby raczej kilku możnowładców polskich kawałkami zajętego królestwa obdzielił [23].

Przenocowawszy w Kazimierzu Lubelskim, ruszył zaraz pod Lublin. Miasto się poddało i przyjęło szwecką załogę, poczem król posunął się pod Zamość, chcąc stąd na Lwów uderzyć i wyprzeć Jana Kazimierza do Węgier.

Zajęcie Zamościa było nieodzowną koniecznością dla niego. Twierdza ta zapewniała mu posiadanie prawego brzegu Wisły i stały związek z Kozakami; zabezpieczała tyły i zamykała litewskiemu wojsku drogę do króla polskiego. Wysłał tam przodem Duglasa, próbując ubiedz niespodziewanie twierdzę, jeśli słusznej załogi nie znajdzie [24]; potem sam w same Mięsopusty nastąpił i przygotowania do szturmu robić kazał, ukazując swoją potęgę, bo mu Radziejowski obiecywał, że podczaszy koronny podda twierdzę, mając uczciwy pretekst, że był zmuszony.

Ale Jan Zamojski, podczaszy koronny i starosta kałuski, był przygotowany na odparcie nieprzyjaciela. W potężnych murach Zamościa miał municyi podostatkiem, ochotną załogę, liczną szlachtę i włościan.

Gdy po pierwszych strzałach nieprzyjaciela armaty z twierdzy na powitanie Szwedów uderzyły, wysłał król trębacza z listem od Wittenberga (?), obiecując

podczaszemu rządy w Polsce[25]. Zamojski odpowiedział, że Janowi Kazimierzowi, królowi swemu, do ostatniego tchu wiernym pozostanie[26].

Sapieha, pisarz WXL., stronnik szwecki, pisał do Zamojskiego radząc, aby się poddał, i mimo pogardliwej odpowiedzi podczaszego, który pisarzowi zarzucił wiarołomstwo[27], upewniał króla, że twierdzę dostanie, byleby go wysłał do Zamościa. Karol Gustaw wysłał pułkownika Bretlacha z Sapiehą i Niemierzycem. Obiecywał Zamojskiemu 200.000 talarów i województwo lubelskie[28], grożąc, że nie ustąpi i albo twierdzę zdobędzie albo na kilkanaście mil dokoła ani jednego człowieka żywym nie zostawi.

Zamojski zbył posłów żartami. Sapieha, jak twierdzi Pufendorf, zamiast nakłaniać do poddania, pobudzał go do oporu i mówił, że się spodziewa namówić Szweda, aby szedł dalej ku Karpatom, gdzie zdala od swoich wszystko straci i żywy albo umarły w ręce polskie się dostanie[29].

Ten Sapieha — dodaje Pufendorf — był w wielkich łaskach u Karola Gustawa, a gdy go król zapytał, na jaką karę hetman za odstępstwo swoje zasłużył, odpowiedział: „Na pal z nim!“ — a niebawem to samo, co Potocki, uczynił[30].

Walili z armat Szwedzi całą noc wtorkową, kule ogniste rzucając, aby miasto zapalić, a pan Zamościa ochotny i wesoły przy muzyce zdrowie króla Kazimierza pił i z armat na nieprzyjaciela bić potężnie przy tychże posłach szweckich i polskich kazał[31].

Zwątpiwszy o zdobyciu twierdzy, Szwedzi ku Lwowu ruszyli, gdzie się Jan Kazimierz bronić postanowił[32]. Do Wyżyckiego, zastępcy chorego Koniecpolskiego, pisał, aby jak najprędzej pod Potylicz przybywał, gdyż Zamość już w oblężeniu od nieprzyjaciela, na którym Czarniecki wisi, a hetman wielki koronny ostatek wojska do Magierowa prowadzi, o czem wojewodzie wileńskiemu (Sapiesze) oznajmić polecił[33].

Niepowodzenie Szwedów pod Zamościem napełniło Polaków radością.

„Zamojski dobrze się zasłużył, — pisał wojewoda łęczycki ze Lwowa — złamał fortunę nieprzyjaciela wytrwałością swoją i przywrócił sprawę naszą do dawnego stanu“ [34].

Król szwecki, straciwszy punkt oparcia w Zamościu, tracił nadzieję wypędzenia Jana Kazimierza. Pewność zwycięstwa go opuściła.

„Inaczej — pisze Wydżga — zegar nakręcono w niebie. Zastanowiło się koło szweckiej fortuny, opadł kwiat pychy, fantazya rozsypała się w drobne robaczki“.

Czarniecki po bitwie pod Gołębiem posuwał się za nieprzyjacielem. 1. marca zbliżył się do Zamościa, a dowiedziawszy się, że Szwedzi zwijają obóz i idą pod Lwów, wyprzedził ich i cofał się w miarę, jak oni postępowali. Pragnął, żeby się zbliżyli do Lwowa, w przekonaniu, — jak pisał do królowej — że tam zginą[35]. „6. marca popisywał wojsko swoje przed królem pod Lwowem, którego było 75 chorągwi, 6.000 ludzi, kędy się wszyscy dziwowali, że tak dobre i tak konne było. Wojsko to miało ustąpić w bok ode Lwowa, bo już tak stanęło w Radzie, że się król ma dać obledz we Lwowie, przy którym piechoty regimentów trzy, a Czarniecki umknie się, aż Szwedzi Lwów oblegną, i potem będzie ich infestować dla prędszego zniszczenia nieprzyjaciela“ [36].

Król szwecki, ciągnąc do Lwowa, przeszedł już Tomaszów — gdy tymczasem nagła wiosna nastąpiła i drogi klejowate, błotniste, o jakie koło Lwowa nie było trudno. Przytem widoczne niebezpieczeństwo ze wszystkich stron było powodem, że zmienił plan i puściwszy wieść, że do Janowa skręcił, zdążał piaszczystym gościńcem, dogodniejszym do przeprowadzenia armat i taboru, na Narol, Cieszanów, Oleszyce do Jarosławia, skąd Sanem ciężary wojskowe i chorych żołnierzy do Sandomierza przewieźć zamierzał a sam,

zająwszy Jarosław i Przemyśl, chciał iść do Krakowa.

Garść piechoty szweckiej, wysłana przodem do Jarosławia, spotkała chorągwie marszałka wielkiego koronnego, broniące przeprawy na Sanie. Wpędzili je Szwedzi napowrót do miasta z pomocą nadeszłych armat i jazdy Ascheberga, którego król z Hamerschildem, Gargasem i Kalińskim na zdobycie Przemyśla wyprawił. Marszałek wielki koronny ustąpił do Rzeszowa i poszedł 13. marca w góry ku Dubiecku i Chyrowu, gdzie czekał na pilznieński i chęciński powiat, aby się bezpiecznie przebrać do wojska Czarnieckiego [37].

Karol Gustaw, wyruszywszy z Tomaszowa, nie spodziewał się, że będzie musiał toczyć walkę, można powiedzieć, nieustającą, od Tomaszowa do Jarosławia, a od Jarosławia do ujścia Sanu. Szedł, gdzie gwałtowne roztopy wszystkie pola rozpuściły, po grząskich piaskach, pod lasy podmokłe. Widział swe wojsko wycieńczone słotą, głodem i wytężonym marszem, bo armaty i wozy niemal że dźwigać a nogi z błota i piasku wyciągać było trzeba. Żołnierzy jego, szukających żywności i wypoczynku, zbłąkanych i chorych, chłopi bez miłosierdzia mordowali, a w ślad za nim posuwał się Czarniecki, 300 ludzi mu w drodze do Jarosławia ubił, picowników i maruderów brał do niewoli, wojsko szarpał i niepokoił, nie dając chwili wytchnienia, tak że, jak pisze historyk szwecki, król może w całej tej wojnie nie doznał takiej klęski, jak w czasie tej drogi do Jarosławia [38].

Czarniecki stanął z nim niemal równocześnie pod Jarosławiem. Ukrył się w lasach milę od miasta, a dowiedziawszy się, że król już przeszedł most rzucony na Sanie i zostawił 1.000 wybranej jazdy na straży, bo wozy w znacznej odległości za wojskiem postępowały: wysłał 12. marca podjazd, a za nim dwa regimenty, dawszy im zamiast sztandarów buńczuki tatarskie. Jazda szwecka przerażona niespodziewanym na-

padem, słysząc hałakanie i widząc, że się łukami posługują i tył jej zajść usiłują, poszła w rozsypkę, jedni w pole, drudzy wbród ku miastu. Ścigali ich nasi aż do bram Jarosławia, gdzie niewiele uciekło. Wozy, które na most zdążały, w oczach samego króla w ręce polskie wpadły, a nawet srebra królewskie. Osłona ich, złożona z 250 jeźdźców, rozpierzchła się, straciwszy 60 ludzi. Hulali nasi przez dwie godziny, niezaczepieni przez nikogo.

Tej samej nocy Czarniecki, wziąwszy wiadomość, że król wysłał Duglasa z 2.000 piechoty do Przemyśla, rzucił się ku Mościskom, aby zmylić poszlaki, szedł bowiem na odsiecz Przemyśla.

Twierdza ta, starym murem i fosą opasana, miała 400 ludzi w załodze, a była dla Szweda równie ważną, jak Jarosław.

Jan Kazimierz wezwał szlachtę, aby broniła przejścia Sanu, ale szlachta się nie spieszyła. Marszałek wielki koronny Jarosławia utrzymać nie mógł. W Przemyślu mieszczanie wspólnie z żydami postanowili się bronić. Książę Zasławski wojewoda krakowski, jako starosta przemyski, posłał dwie chorągwie piechoty. Jazda Wojakowskiego i Wąsowicza (300 ludzi) nie została wpuszczona do miasta z powodu braku paszy. Obroną miasta kierował Jerzy Godlewski, zamku bronił Tetwin z jedną kompanią piechoty.

Ascheberg w drodze do Przemyśla rozgromił dwie chorągwie polskiej konnicy i zabrał jakie 100 wozów, ale przy przeprawie na Sanie, gdy się lód załamał, 50 ludzi stracił. 8. marca podstąpił wraz z Kalińskim pod mury i wezwał miasto do poddania, głosząc, że król nazajutrz wieczorem przybędzie. Ponieważ miasto oświadczyło się za Janem Kazimierzem, rzucili się Szwedzi naprzód na bramę Lwowską, a pod wieczór, zająwszy klasztor Benedyktynów za Sanem, przypadli do bramy Miejskiej, wyważyli ją i napół otwarli. Zbiegli się zewsząd obrońcy. Zginął tu Ascheberg,

krewny królowej Krystyny, i niemało Szwedów. Pod jazdą, stojącą na Sanie, znowu się lód załamał. Miasto uradowane wysłało gońca do Lwowa. Nazajutrz, przeszedłszy San powyżej i poniżej miasta, pojawili się Szwedzi na górze północnej i południowej, pokazując na postrach oblężonym, że to król przybył. Wysyłali trębaczy jednego po drugim, zapraszając do układów. Grozili, że w dwóch godzinach ogniem i żelazem zniszczą miasto i robili przygotowania do szturmu. Mieszczanie spalili budynki przy murach, a murowany klasztor Bernardynów załogą opatrzyli. 13. marca w niedzielę powiodły się Godlewskiemu dwie wycieczki. Z Łańcuta odebrał wiadomość, że marszałek wielki koronny z 2.600 ludzi przybędzie z odsieczą. Na drugi dzień Szwedzi, udając ucieczkę, wywabili część załogi, a tymczasem przygotowana piechota wschodniej bramie zagroziła. Odparto szczęśliwie napastników, piechota miejska rzuciła się na wschodnie przedmieście i kilkunastu Szwedów ubiła.

Tegoż dnia przybył Duglas z 2.000 piechoty, wysłał trębacza i strachem do poddania nakłaniał. Miasto było zaniepokojone. Na radzie wojennej zwyciężyło zdanie Godlewskiego, aby zatrzymać trębacza i odłożyć odpowiedź do dnia następnego. Tymczasem Duglas, dowiedziawszy się, że Czarniecki idzie z odsieczą, kazał w nocy rozpalić ognie w obozie dla zmylenia Polaków i nie czekając odpowiedzi i trębacza, prędko zwinął oblężenie [89], a przechodząc San po lodzie, który się znowu załamał, stracił 300 ludzi. Król wyszedł z całą jazdą naprzeciw niego i sprowadził go do Jarosławia.

Czarniecki spieszył z odsieczą na Radymno i Mościska, nie pytając, że niedziela. Bronić ojczyznę to także modlitwa. 15. marca stanął w Przemyślu, „skąd wysłałem kilkuset ludzi, którzy, przebywszy San, znieśli oddział nieprzyjacielski (stu Szwedów w Żurawicy) i przeszło 50 jeńców przywiedli. Nazajutrz, przeszedłszy rzekę, ruszyłem w pościg za nieprzyjacielem, zabierając

języki po drodze. Korzystając z ucieczki Duglasa, Polacy przy nim będący opuścili go, a mianowicie 6 kompanii Kalińskiego i sześć Zbrożka (chorągiew Niemierzyca i sam Niemierzyc został przy Szwedach). 600 ludzi już przy mnie, resztę oczekuję każdej chwili. Marszałek wielki koronny ma się dziś z nami połączyć i Sobieski starosta jaworowski z wojskiem Koniecpolskiego chorążego koronnego“ [40]. W tej chwili pisał do króla, aby mu przysłał działa, nieco piechoty i prochu. Spodziewał się, że nieprzyjaciel wkrótce swą zgubę zobaczy. Doniesiono mu, że siły króla szweckiego nie przenoszą 5.000 ludzi.

Karol Gustaw tymczasem sypał okopy dokoła Jarosławia i przedmieść, aby wojsko bezpiecznie odpocząć mogło, a ponieważ w półmilowej odległości znajdował się wązki przystęp do miasta, kazał tam szaniec postawić i na osłonę robotników wysłał 300 ludzi pod dowództwem Brauna. Wypadł na nich z poblizkiego lasu Czarniecki, który piorunem z pod Przemyśla nadleciał; położył trupem kilkudziesięciu, reszta mostem na Sanie do Jarosławia umykała — i gdyby nie czujność króla, który z garstką piechoty rzucił się do obrony, byliby Polacy wpadli do obozu i straszne zamieszanie wywołali. Ruszył za nimi król z całą jazdą, kwarcianych w obozie zostawiwszy, i gonił półtory mili, tak że dopiero wieczorem powrócił.

Korzystając z jego nieobecności, cztery chorągwie kwarcianych umknęły. Pognała za nimi straż i 100 zbiegłych przyprowadziła. Nazajutrz Sapieha wszystkich kwarcianych przed obozem ustawił i zbiegów bezbronnych królowi dla przykładnego ukarania oddawał. Król przebaczył winnym, kazał im oddać konie i broń, ale zaledwie się oddalił, rzucili się na nich Szwedzi i byliby wszystkich kwarcianych wraz z Sapiehą wysiekli, gdyby nie król, który z Duglasem wrócił i z dobytym mieczem wściekłość żołnierzy uspokoił.

Linia Sanu była dla Szwedów stracona, trzeba było myśleć o własnem bezpieczeństwie. Głód groził, siły polskie rosły; tłumy szlachty i włościan gromadziły się dokoła, rozpuszczając wieści, że król szwecki nie żyje a wojsko jego rozbite... Karol Gustaw ciężkie armaty i sprzęt wojenny wyprawił na 8 wielkich szkutach do Sandomierza, gdzie kazał most budować, i wysławszy przodem Duglasa, aby zasadzki w trudniejszych przejściach i w lasach rozpędził, sam 22. marca z Jarosławia w szyku wojennym wyruszył, z frontu armaty, z tyłu spojone wozy, po bokach silne straże. Pod Przeworskiem, gdzie nocował, kilka chorągwi polskich ujrzano, ale te zaraz umknęły. Stąd tylko jedną milę mógł zrobić z powodu błota, które koniom po brzuch a wozom po osi sięgało; zaczem większą część wozów spalić kazał, aby się w ręce nieprzyjaciół nie dostały.

Tutaj zaczęło się największe utrapienie, bo Czarniecki, chcąc królowi dostęp do Wisły utrudnić, zaszedł mu drogę i co godzina najeżdżał, nie tylko w dzień, ale, co gorsza, w nocy, straszył hałakaniem tatarskiem, tak że Szwedzi, zrywając się nieustannie do boju, głodni i niewyspani, ledwo na nogach utrzymać się mogli. Sam król tylko szybkości konia życie zawdzięczał, bo gdy u plebana w Rudniku do stołu siadał, wpadł Szandarowski, namiestnik Dymitra Wiśniowieckiego, na plebanią, zabrał sztandar, szarfę królewską i sprzęty stołowe [41].

Pod Niskiem, gdzie Szwedzi w dogodnem miejscu, zewsząd oblanem wodą, odpoczywali, gdy znaczna część ich jazdy na furażowanie wybiegła, Czarniecki wypadł z lasu, straż spędził, pod obóz nastąpił i 200 ludzi trupem położył. Król na czele piechoty wstrzymał impet nieprzyjaciela, nim wojsko nadbiegło, a ponieważ las był obsadzony 2.000 włościan, Szwedzi sądząc, że się tam piechota polska znajduje, ruszyli na nich, a tymczasem Czarniecki wązką drożyną umknął, ponieważ Połubiński, któremu kazał

z 3.000 ludzi na tyły Szwedów uderzyć, na czas nie przybył.

Król widząc, że tyle Szwedów traci, wysłał Sapiehę dwie mile przodem, żeby Polacy z Czarnieckim walczyli.

Sapieha, stanąwszy 28. marca wieczorem w Pławie, gdzie miał oczekiwać przybycia króla, umknął w nocy z 3.000 ludzi i z wojskiem polskiem się połączył, pewny przebaczenia ze strony Jana Kazimierza. Przy królu szweckim tylko Niemierzyc i Korecki zostali.

Po tej dezercyi król oświadczył oficerom, aby się przygotowali na najcięższą walkę i polegali jedynie na własnej odwadze bez nadziei innego ratunku, bo nieprzyjaciel uwiadomiony przez Sapiehę, w jakim stanie się znajdują a oraz o zamiarach królewskich, odetnie ich od Sandomierza i od Wisły. Sforsować przejście na Sanie w pobliżu ujścia, gdzie wojewoda witebski w 8.000 ludzi w warownym obozie stoi, będzie bardzo trudne, bo w razie gdyby ku niemu ruszyli, Czarniecki na nich z tyłu i z boku uderzy. Ale ponieważ w Sandomierzu załoga szwecka most na Wiśle budować zaczęła, sądził król, że tam łatwiej będzie mógł przejść Wisłę. W ostatecznym razie postanowił lewym brzegiem ruszyć do Krakowa.

Sapieha uwiadomił Czarnieckiego, że Szwedzi lewym brzegiem do Krakowa dostać się pragną, że most pod Sandomierzem wkrótce będzie skończony, że Lubomirski jest za słaby, aby mógł przejścia bronić, że król, przeszedłszy na drugą stronę Wisły, będzie mógł z łatwością, gdzie zechce, przebojem utorować sobie drogę, a niczego tak nie pragnie, jak okazyi spotkania się w polu z Polakami — lecz jeśli mu się tę drogę zamknie, wojsko jego z głodu zginie. Zatem Czarniecki słysząc, że most pod Sandomierzem już zaczęty, a zamek, przez Lubomirskiego oblężony, zacięty opór stawia: porzucił pościg i z błyskawiczną szybkością przeprawił się trzy mile powyżej Sandomierza przez Wisłę,

częścią na galarach częścią wpław, aby się połączyć z marszałkiem wielkim koronnym.

Karol Gustaw tymczasem położył się 30. marca obozem we widłach, gdzie San uchodzi do Wisły, rozkazawszy sandomierskiej załodze kończyć coprędzej most, a przy moście budować warownię i wszelkiemi siłami jej bronić.

Dziesięć dni przedtem przystąpił Lubomirski do oblężenia Sandomierza, przejął armaty, które król szwecki wysłał z Jarosławia, i podpalił miasto w nadziei, że zmusi załogę w zamku do poddania.

Król szwecki wyszedł 3. kwietnia o świcie na brzeg Wisły, naprzeciw Sandomierza, i zaczął i z tej strony także nad budową mostu na Wiśle pracować. Ale Czarniecki, stanąwszy pod Sandomierzem i widząc Szwedów zajętych budową mostu, przypuścił z miasta szturm do zamku i do warowni nad miastem w oczach króla, który 12 armat z obozu swego sprowadzić kazał i bił z przeciwnego brzegu w tłumy nieprzyjaciół. Widząc jednak, że zamku ani mostu nie uratuje, bo Polacy z okien przyległych domów robotnikom zbliżyć się do Wisły nie pozwalali, wysłał trzy wielkie szkuty, celem zabrania załogi zamkowej. Uratował 100 ludzi i 80 beczek prochu, ale pozostał sprzęt wojenny, a 300 centnarów prochu, 50 większych i 4.000 mniejszych granatów, ukryli Szwedzi w sklepach zamkowych, opatrzywszy to wszystko lontami, które powoli dogorywały. Zginęło 30 Szwedów, którzy po ukończeniu tej roboty do szkut uciekali.

Tymczasem Polacy, hołota wojskowa i towarzystwa niemało, bramą otwartą do zamku wpadli, szukając skarbów i depozytów, nie dbając na zakaz Czarnieckiego, który z języków wyrozumiawszy zdradę szwecką, otrąbić kazał — aż wtem prochy się zapaliły i zamek ledwie nie wszystek, bo tylko brama z jednym kątem od miasta została, do góry ku Wiśle wyleciał pospołu z nieposłusznymi rabusiami, którzy jak ptactwo, jedni bez rąk, drudzy bez nóg, bez głowy, po

KAROL GUSTAW POD SANDOMIERZEM


Gesta ad Sandomiriam
d. 24. Martii 1656. quando Ser. Rex Sueciæ strato ponte navali Vistulam traiecit; vbi non solum Arcē Sādomiriēsis, sed et Castellum ad defensionem pontis tumultuario erectum à duobus Polonorū Generalibus Lubomirsio et Czarnetzko vehementissime oppugnatum fuit; Vrbe ipsa Sandomiria à Polonis in cineres redacta; Ser. vero Rex postquam milites suos profligatos vti et partem Commeatus incolumes ex Arce eduxerat, ipsam subiecta pulvere pyrio cum duobus Polonorum millibus in aerem excussit et — dicti iuslit, aspectantibus Polezzai et Lithuanies copijs in tres Exercitus diuisis.
Notarum Explicatio
A. Urbs Sandomira. B. Castellum Tumultuarium ad defendendum Pontem, quod à Lubomirsio multis vrbibus oppugnabatur sed à Suecis sub Capitano Christer. Carlß magnanimiter defendebatur. C. Arce à Czarnetzkio validissime impugnata. — D. Suecis sub Protribuno Tornschioldi qui præsidiarios milites ex arce eductos Schaphis imponebat et vicissim ad Regem portabat. E. Czarnetzki exercitus reductionem præcludere impedire studens. F. Arce subdita pulvere nitrato cocrcita. G. Terrestris Suedica ad defensionem arcis posita.
E. I. D. B. delin.
Mons S. Pauli
Mon. S. Jacobi
S. Petri
Collegij Soc. Jesu
A
F
VISTULA FLUVIUS
Templum Sepulchri Christi
Vrbs Sandomira multitudine repleta, quæ tumultu adventus ad pontem Vistulæ subsidium ferendum, præsidiarios ex arce conductos incolumes
1. S.R. Maj. Sueciæ. 2. Illustr. Princeps Carolus Magnæ Marchio Badensis. 3. Illustr. Dn. Philip. Princ. Pal. Sulzbac. 4. Illustr. Dn. Capitaneus Marschalk Comes Wittenbergius. 5. Illustr. Princeps Carolus Dux Mosq. pol. 6. Illustr. Dn. Com. Claudius Tott. Gen. et Senator Regni. 7. Illustr. Dn. Com. Iacob. de la Gardie Senator et Gen. 8. Illustr. Dn. Com. Douglasius Gen. 9. Illustr. Dn. Henric. Horn. Gen. Exercituß progred.

powietrzu latać musieli, inni rumowiskiem przywaleni albo zginęli albo ze strachem, bólem i wstydem wyratowani zostali. Na kilkaset tych ochotników rachowano.

„Skosztowali Polacy trunku szweckiego“ — zawołał król, patrząc na to widowisko — ale sam był w rozpaczliwem położeniu i zdawało się, że nie było już ratunku dla niego. Siedział zamknięty w widłach, droga do Krakowa prawym brzegiem Wisły była zamknięta, bo Czarniecki w pobliżu Baranowa most na galarach postawił, którego bronił pisarz litewski Sapieha, a przytem niepodobieństwem było z głodnem wojskiem puszczać się przez błotne bezdroża, wśród roztopów, wylewów i przez lasy, gdzie tłumy chłopstwa na niego czekały. Do Sandomierza, gdzie stał Czarniecki i Lubomirski, dostać się już nie mógł. Przejścia przez San bronił Sapieha wojewoda witebski, który stał w warownym obozie i miał 8.000 ludzi.

Przewidując nieszczęście, wysłał był gońca do brata swego Jana Adolfa, aby mu przysłał z Warszawy posiłki do Sandomierza, ale te posiłki już go ratować nie mogły, bo przejście przez wezbraną Wisłę było zamknięte.

Cały świat czekał na pogrom króla szweckiego [42] i już jakby o dokonanej rzeczy rozchodziły się wieści po całej Europie. We Wiedniu, Wrocławiu, w Gdańsku drukowano nowiny o klęsce Szwedów i o śmierci Karola Gustawa z taką dokładnością, że niektórzy dopiero po dwóch latach, ujrzawszy go w Hamburgu, przekonanie swoje zmienili.

Można sobie wyobrazić, z jakim gorączkowym niepokojem czekano nowin we Lwowie. Jan Kazimierz modlił się i składał śluby w katedrze lwowskiej. Zguba króla szweckiego zdała się być nieuchronną. Nie było dlań innego wyjścia z tej matni, ino dostać się do niewoli z przekleństwem swoich poddanych albo życie swoje i swoich postawić na jedną kartę.

Postanowił przeprawić się na drugi brzeg Sanu i przedrzeć się przez obóz Litwinów do Warszawy.

Wojewoda witebski upewniał Czarnieckiego raz i drugi, że żadnej pomocy nie potrzebuje i sam swoją osobą Szwedów powstrzymać obiecywał.

Czarniecki, sądząc, że przejście przez Wisłę i San dostatecznie jest bronione, ruszył z pod Sandomierza naprzeciw Fryderyka margrabiego badeńskiego, który lewym brzegiem Wisły szedł na pomoc królowi.

Tymczasem Karol Gustaw pod wieczór tego samego dnia, w którym zamek sandomierski wyleciał w powietrze, rozkazał most na Sanie poprzednio budowany rozebrać, materyał zwieźć w pobliże ujścia tej rzeki, gdzie była mała wysepka i tam nowy most stawiać co prędzej polecił. Sam zaś z jazdą do Baranowa skoczył, gdzie stał zbiegły Sapieha z 24 chorągwiami kwarcianych, 500 ludzi trupem położył, 4 sztandary wziął, resztę do Wisły zapędził i drugiego dnia z dostateczną ilością żywności do obozu powrócił. Most na Sanie od szweckiego brzegu do wspomnianej wysepki prędko był złożony i tylko pokładu brakowało; natomiast budowa od wysepki do litewskiego brzegu w połowie stanęła, bo Litwini, szańce nad rzeką sypiąc, wszystkich robotników ubili. Ale że tutaj woda była płytka, więc król, obawiając się, żeby Polacy z pod Sandomierza nie połączyli się z Litwinami, kazał co prędzej pokład na skończonej połowie ułożyć i postanowił niezwłocznie przeprawić się z całem wojskiem w oczach nieprzyjaciela, nie bacząc, na jakie niebezpieczeństwo się narażał. Rozwinął nadludzką energię, pracował dzień i noc, nie zmieniał ubrania, nie wiadomo kiedy jadł i kiedy spał. 4. kwietnia ustawił na brzegu Sanu 50 armat i całe wojsko w pogotowiu wojennem; 300 ludzi pod dowództem La Chapelle'a wyprawił na trzech szkutach, aby za pierwszym strzałem działowym przybili do przeciwnego brzegu i zająwszy kawałek ziemi, bronili go wszelkiemi siłami, a szkuty zaraz odesłali. O zmierzchu

dnia, wśród huku armat, trąb i bębnów, ruszyła piechota szwecka i zajęła wyspę i kawałek niedokończonego mostu, podczas gdy La Chapelle, wyszedłszy na brzeg, szańców litewskich dobywał. Armaty Sapiehy biły z początku w piechotę na wyspie, a jedna kula, padając u stóp króla, żwirem go obsypała. Wnet jednak, ujrzawszy nieprzyjaciela w szańcach, Litwa uciekać zaczęła. Tymczasem garstka Szwedów, przebrnąwszy pod obóz litewski, przyciągnęła stamtąd kilka szkut, któremi król trochę piechoty i 200 jeźdźców przeprawił, chcąc się dowiedzieć, w którą stronę Litwini uciekali. Sam przez całą noc na wyspie pozostał, aż skończył drugą połowę mostu, po którym nazajutrz (5. kwietnia) z całem wojskiem i armatami na drugą stronę przeszedł.

Litwini ustąpili z pola, porzuciwszy armaty, sztandary, wozy, bydło i żywność.

Król zaraz sprzęt wojenny i piechotę do Warszawy wodą odesłał, a z jazdą prawym brzegiem Wisły pospiesznie uchodził [43].

Szedł za nim Sapieha i udało mu się dopędzić Szwedów przy przeprawie przez Wieprz, lecz Karol Gustaw znowu się wyśliznął, udając, że ma zamiar skręcić do Lublina i w tym celu wysłał w tę stronę jedną chorągiew. Sapieha rozdzielił swe siły, sam ruszył za chorągwią szwecką, zniósł ją i oblęgł Lublin, broniony przez 600 Lapończyków pod dowództwem Suchodolskiego, który bronił się uparcie przed natarczywością Litwinów, do wściekłości doprowadzonych wymknięciem się króla [44]. Wkońcu jednak kapitulował pod warunkiem, że załoga do Warszawy odprowadzona zostanie. Trudno jednak było tego warunku wobec wściekłości wojska dotrzymać. Sapieha, obecnie wojewoda wileński i hetman WXL.[45], otrzymał rozkaz oblężenia Warszawy. Zostali więc Szwedzi w niewoli w Lublinie, a z nimi i zwłoki hr. Waldemara, naturalnego syna króla duńskiego Chrystyana IV., zmarłego tamże wskutek odniesionej rany [46].

*

Król szwecki przybył szczęśliwie do Warszawy i pod Pragą znędzniałe i zdziesiątkowane wojsko na odpoczynek rozłożył.

Mniej szczęśliwie powiodło się Fryderykowi margrabiemu badeńskiemu, którego książę Jan Adolf, *generalissimus* wojsk szweckich, na pomoc królowi, bratu swemu, pod Sandomierz wysłał. Sam był chory, poniósłszy ranę pod Gołębiem. Powiadano, że margrabia miał 9.000 ludzi, ale pokazało się, że ich było tylko 3.500, a w tem 24 chorągwi jazdy a 10 chorągwi dragonów.

Czarniecki, zostawiwszy pod Sandomierzem [47] Lubomirskiego i kwarcianych, którzy w drodze króla szweckiego odstąpili, ruszył w 6.000 ludzi na margrabiego, dopadł straż szwecką pod Kozienicami, otoczył i wysiekł. Margrabia, dowiedziawszy się w Janowcu, że król umyka z pod Sandomierza prawym brzegiem Wisły, rozpoczął odwrót. Przebył Pilicę i zerwawszy most za sobą, stanął w Warce, gdzie niepotrzebnie czekał na komendanta Radomia, któremu kazał z załogą radomską pospieszać do siebie.

Oberstleitnant Ritter, komendant Radomia, pragnąc uprowadzić swoje łupy, ciągnął powoli, a gdy się połączył z margrabią, Czarniecki stanął już nad wezbraną Pilicą [48], a ujrzawszy most zerwany, przypadł do pierwszych szeregów i wskazując na uchodzących Szwedów, zawołał: „Śmieją się z nas, że mostu nie mamy. Nuże, za nimi towarzysze! Tyle drogi do nich wbród, co mostem!“

To mówiąc, rzucił się pierwszy w spienione nurty rzeki, poczem wysławszy oddziały do Warki i do Czerska, aby Szwedom zamknąć odwrót, pomknął za nimi jak błyskawica, przychwycił tylną straż nieprzyjaciela, który, ubezpieczony zerwaniem mostu, spokojnie maszerował do Czerska.

Widząc, że bitwa nieunikniona, margrabia stanął do boju w pobliżu lasu, gdzie umieścił zasadzkę. Wytrzymał pierwsze natarcie, ale wnet podał tył i z wielką stratą w ludziach uchodził (5. kwietnia) [49].

Zwycięzcy po trupach szweckich siedm mil, borem i piaskami, aż do przedmieść Warszawy za uciekającymi pędzili — „i mogę zapewnić WKM., — pisał Czarniecki do królowej — że kto uszedł ostrza naszej szabli, zginął z rąk chłopów, którzy nie pardonują nikomu. Wszystkie ich bagaże dostały się w nasze ręce oraz 20 sztandarów, które wraz ze znaczniejszymi jeńcami odesłałem królowi memu panu“ [50]. Tabor wszystek z pieniądzmi i żywnością zrabowano.

„O! gdyby margrabia tego dnia nie był się spóźnił! — pisał ks. Jan Adolf. — Gdyby był słuchał rozkazów WKM. i mojej rady, nie poniósłby tej porażki. Zwoływałem dragonów Rittera i chciałem ich zebrać, lecz nikogo nie znalazłem“. Około 500 ludzi uciekło do Warszawy, 160, przeważnie oficerów, wpadło w ręce Czarnieckiego, reszta poległa. Margrabia, brat jego, z hr. Schlippenbachem i kilku pułkownikami zamknęli się w zamku Czerskim i poddać się nie chcieli. Ale Polacy nie wiedzieli, że się margrabia w Czersku znajduje, bo na polu bitwy znaleziono płaszcze i kapelusze obu książąt [51].

XIV.

JAN KAZIMIERZ WE LWOWIE

Jan Kazimierz w tym czasie bawił we Lwowie, który teraz był rezydencyą króla i stolicą Rzeczpospolitej.

„Przybycie Najjaśniejszego Króla, pana naszego miłościwego — pisze regens miasta — wszystkich nas jego wiernych poddanych weseliło, któregośmy jako ojca i dobrodzieja 10. lutego powitali. Przyjechał do nas w małym bardzo poczcie; trzy chorągwie przy nim dragonii były i coś żołnierza naszego".

Miasto przyjmowało go uroczyście starodawnym obyczajem. Więc naprzód wjeżdżały przed królem bramą tryumfalną karety i rydwany miejskie, potem Ormianie z buńczukiem, bardzo pięknie przybrani z turecka, potem za nimi mieszczanie, także i ruscy, ubrani z usarska, ludzie i konie w zbroje zakuci, za nimi załoga lwowska; mieszczanie zaś piechotą z chorągwiami i proporcami stali przed bramą i wzdłuż ulicy. Baldachim tabinowy pozłocisty rajcy nad królem nieśli i prowadzili go przy grzmocie armat, wśród huku dzwonów i okrzyków ludu do katedry gdzie „*Te Deum*" odśpiewano, a potem do kwatery w pałacu arcybiskupim w rynku (gdzie dziś widnieje tablica pamiątkowa z datą śmierci króla Michała). Na drewnianem rusztowaniu, wystawionem na szczycie wieży

ratuszowej ponad zegarem, grali trębacze i „sałamaiści“ powitanie. Ponieważ przedmieścia były spalone, palono na ulicach ognie, przy których koczowali na mrozie ci, co już w gospodach pomieszczenia nie znaleźli. Na utrzymanie króla i jego otoczenia nałożyło miasto akcyzę na wszystkie targowe artykuły spożywcze. Konsulowie i znaczniejsi obywatele pełnili straż przy osobie królewskiej i towarzyszyli mu w pałacu i w kościele [1].

Wdzięcznie przyjmował król wszystkie objawy przywiązania i wierności, których dowody widział wszędzie dokoła w zgliszczach i gruzach, pozostałych po zeszłorocznem oblężeniu. Posypały się przywileje dla miasta, dla klasztorów, pojedynczych obywateli i dla żydów. Grodzicki otrzymał starostwo drohobyckie, władyka lwowski Żeliborski zarząd opactwa uniejowskiego [2].

Jan Kazimierz, jadąc do Lwowa, żywił nadzieję, że się Szwedom nie powiedzie w Prusiech i że ich wypędzi z Polski, mając zapewnione posiłki tatarskie i kozackie. Potrzebował jednak przyjaźni moskiewskiej i w tym celu wyprawił z Krosna 10. stycznia Piotra Galińskiego marszałka orszańskiego do cara i do bojarów moskiewskich z propozycyą pewnych środków do pogodzenia obu monarchów za pośrednictwem cesarza [3].

Tymczasem Królewiecki traktat, zawarty 17. stycznia, i wiadomość o zajęciu Prus pomieszały wszystkie jego rachuby. Widać to z listu do prymasa.

Dziękował mu za prace celem pozyskania Rakoczego. „Cesarza — pisał — prosiliśmy naprożno, bliższy nam Brandenburczyk. Mógłby był oddać syna swego w adopcyę królestwa, gdyby sobie nie był więcej cenił nieprzyjaciela, jak naszą przyjaźń. Rakoczego szukaliśmy nie po to, aby syn lub ojciec nastąpił na królestwo, jako przyszły nasz kolega [4], ale na zastaw dóbr koronnych, boby żaden naród nie zniósł panowania dwóch królów razem. Zgadzam się na sukcesyą po

mojej śmierci, na kogokolwiek stany się zgodzą, ale nie na wspólne panowanie. Trzeba nam kogo innego szukać na pomoc ojczyźnie. Rakoczy nie zdolny tego ognia ugasić. Wojsko jego nie nadaje się do tegoczesnej wojny, boją się huku dział, tak jak Tatarzy i nasi. Jakkolwiek ciężki los zmusza nas do szukania takich środków, nie należy pospiesznie postępować. Kto wie, czy Tatarzy i Kozacy nie będą przydatniejsi do wypędzenia nieprzyjaciela. Tatarzy są wytrwalsi w posłuszeństwie, lubo nie chcą długo w obozie pozostawać, Kozacy, porzuciwszy Moskwę, mogą nam wraz z Tatarami oddać usługi niemałe. Możemy ich wynagrodzić łupami w innym kraju. Ale żeśmy ich jeszcze niepewni, będziemy traktować z kurfirstem i z Rakoczym. W tym celu wyślę Podlodowskiego starostę radomskiego, dodawszy mu do pomocy biskupa warmińskiego i wojewodę płockiego. Przedewszystkiem myślę złożyć konwokacyę, na którą WXM. zapraszam“ [5].

Prymas pochwalał zarządzenia króla. Prosił, aby Chmielnickiemu dać miejsce w senacie i tytuł wojewody zaporoskiego. „W układach z Rakoczym — pisał — była mowa tylko o adopcyi syna a nie ojca, potrzeba bowiem szukać zewnętrznej pomocy przeciw zewnętrznemu wrogowi, bo w przeciwnym razie powstaną wewnętrzne rozruchy. Dobry jest sposób nabycia pieniędzy od Rakoczego na zastaw dóbr królewskich, ale nie za królestwo i koronę. Z cesarzem mówić już zapóźno, chociaż traktaty z nim w zawieszeniu. Pomoc Brandenburczyka niepewna, pewniejszej szukaćby należało, byle były pieniądze, po które trzeba wysłać do papieża. Największą korzyść przyniesie konfederacya (w Łańcucie), bo pozwala działać, nie oglądając się na publiczne prawo i żołnierzom nie potrzeba będzie płacić, aż dopiero po uspokojeniu ojczyzny, więc też i konwokacya niepotrzebna“ [6]. —

Straciwszy Prusy, król liczył jedynie na pomoc kozacko-tatarską. Dowiedziawszy się, że pod Szaro-

grodem 20.000 Kozaków stoi, którzy nie przepuszczają nikogo bez listów królewskich, wysłał do Chmielnickiego Franciszka Lubowickiego stolnika ciechanowskiego z żądaniem prędkich posiłków[7]. Do Porty i do paszy sylistryjskiego przeznaczył Romaszkiewicza, ale kazał mu czekać powrotu Szomowskiego[8], którego jeszcze z Głogówka wysłał był do Krymu[8].

Najważniejszą jednak sprawą, sprawą potrójnej wagi, było pozyskanie Kozaków: pomoc ich, uspokojenie Ukrainy, a nawet posiłki tatarskie zależały od Chmielnickiego.

Hetman kozacki, jak wiadomo[9], związał się z Karolem Gustawem we wrześniu 1655 pod Kamieńcem, na podstawie przedwstępnych układów: że kraje ruskie będą do Kozaków należały, a Szwedzi poza Wisłę nie przejdą[10]. Z pod Lwowa wysłał w październiku O. Daniela do Warszawy i prosił o posłów pełnomocnych, celem zawarcia stałego przymierza i o wysłanie Radziejowskiego na Ukrainę. Przedstawiał żądnemu sławy królowi plan koalicyi z Moskwą, z Wenecyą, Anglią, Austryą i Persyą celem zawojowania Turcyi i oswobodzenia Greków[11].

Król szwecki wobec niespodziewanego powodzenia w Polsce, pewny zagarnięcia całej Rzeczpospolitej, nie miał ochoty dzielić się z Chmielnickim i żądał, aby nie niszczył ziemi i odstąpił od Lwowa, ponieważ województwo ruskie Szwedom się poddało[12]. Pomocy kozackiej nie potrzebował i nie troszczył się o hetmana — aż kiedy się dowiedział, że han tatarski zmusił Kozaków do posłuszeństwa królowi polskiemu i chce go wraz z nimi na tron prowadzić. Wnet potem nadeszła wiadomość, że Jan Kazimierz opuścił Śląsk i jedzie do Lwowa, aby się połączyć z Kozakami i z Tatarami. W tem groźnem niebezpieczeństwie, które zażegnać należało, stosunki z Chmielnickim nabrały wagi. Trudno było jednak królowi szweckiemu wyprawiać pełnomocnych posłów celem zawarcia stałego przymierza. Ale przez O. Daniela, którego przeszło

dwa miesiące trzymał bez odpowiedzi, a którego teraz z niezwykłymi honorami traktował (pił publicznie zdrowie Chmielnickiego i Zołtareńki), przyrzekł wysłać Radziejowskiego i posłów [13]. Ponowił te obietnice a nawet żołd płacić obiecał, wysyłając gońca, który przybył do Czechryna 13. stycznia 1656 z listami od króla i Radziejowskiego do Chmielnickiego i do Wyhowskiego [14]. Po bitwie pod Gałębiem pisał o swojem powodzeniu w Prusiech, o klęsce Polaków i o posłach, których wysłać postanowił. Przestrzegał, żeby się hetman nie dał uwieść Janowi Kazimierzowi i żeby pokój z Tatarami i innymi sąsiadami zachował [15]. W kilka dni później wysłał z Lublina Grondskiego, tłómacząc się, że zajęty wojną w Prusiech dotychczas sojuszu z Kozakami nie zawarł. Pisał, że nie wie, jaką instrukcyę ma dać swoim komisarzom, nie mając wiadomości, czy O. Daniel, wysłany w styczniu, już w Czechrynie stanął. Żądał, aby Chmielnicki przez Grondskiego warunki swoje przedłożył, miejsce i czas komisyi naznaczył, a on się do tego zastosuje i wszystkie życzenia Kozaków uwzględni. Donosił, że wskutek odniesionych zwycięstw nie będzie potrzebował na wiosnę kozackiej pomocy, bo mu się nadarza sposobność zawarcia pokoju z Polakami bez dobycia oręża. Gdyby go jednak nadzieja omyliła, przygotował tak potężne wojsko, że będzie mógł pokonać króla polskiego. W razie potrzeby spodziewa się, że mu Kozacy pomocy nie odmówią, nie pierwej jednak, aż zostaną wezwani [16].

Hetman kozacki w drugiej połowie stycznia oczekiwał posła szweckiego w osobie opata Daniela, który teraz królowi szweckiemu służył. Pisał do Radziejowskiego, aby przybył na Ukrainę dla ostatecznej umowy, ustanowienia porządku w wojsku zaporoskiem i oznaczenia żołdu.

Związany układem, zawartym z hanem pod Jezierną, złożył był na piśmie Janowi Kazimierzowi przysięgę wierności i obiecał ją osobiście ponowić we

Lwowie. Klął się, że króla na tron wprowadzi lub zginie[17], ale, jak twierdził, chciał wprzód zabezpieczyć dawne prawa i wolności kozackie i prosił o naznaczenie czasu i miejsca do ostatecznych układów[18].

„Trudno wojsko ruszać, nie postanowiwszy nic pewnego i statecznego na potomne czasy, żeby dobrze było“[19]. Hanowi donosił, że nie dowierza królowi, dopóki z Polski posłów albo listów mieć nie będzie[20].

Król naznaczył komisarzów swoich, Lanckorońskiego hetmana polnego i Tyszkiewicza wojewodę czerniechowskiego, wraz z terminem do utwierdzenia i podpisania pokoju z Kozakami[21] i doniósł o tem Chmielnickiemu, prosząc o pomoc[22].

Hetman kozacki odpisał, że radby na rozkaz króla wysłać kilka tysięcy ludzi, ale wiosenne roztopy stoją na przeszkodzie i starożytny zwyczaj kozacki nie pozwala mu nic bez wiedzy czerni uczynić. „Nieprzyjaciel zasłużył na karę, ponieważ wbrew umowie przeszedł Wisłę i musi się cofnąć, ale trzeba mieć cierpliwość, dopóki się walna rada nie zbierze, a wtedy rozkazy królewskie uszanujemy, jak gdyby gromem z nieba spadły na ziemię i okaże się wierność nasza i posłuszeństwo przechowane w głębi serca w czasie tych wojennych rozruchów, przez które ojczyzna upadła. Zdrowie WKM. Bogu polecamy“. Obiecywał wkońcu, że komisya odbędzie się w terminie przez króla naznaczonym[23].

W ten sposób łudził króla, bo ani się z nim godzić ani posiłków przysłać nie myślał — a co gorsza, wskutek jego postępowania i Tatarzy pomocy dać nie mogli, w obawie, że ich „ten smok“ zdradzi i wpadnie do Krymu, gdy wyruszą na pomoc królowi.

Han trwał w przyjaźni dla króla, nie chcąc Szweda ani Moskali w Polsce. Wprawdzie nie dotrzymał obietnicy i nie czekał pod Haliczem do 17. grudnia odpowiedzi królewskiej, ale odszedł z ordą 12. listopada do Wołoszczyzny[24] a stamtąd do Krymu.

Jan Kazimierz wyprawił był z Głogówka zaraz po otrzymaniu listu hańskiego Jana Szomowskiego z podziękowaniem i z prośbą o dalszą pomoc.

Poseł młody ale rozsądny kawaler, który już trzy razy sprawował poselstwo do Rakoczego, stanął 12. lutego w Bachczysaraju i postarał się zaraz o kopie listów hana i Chmielnickiego, które posłał królowi, „bo tam (w Krymie) tylko brzęknąć, wszystkiego dostanie".

Chmielnicki pisał z Czechryna 31. stycznia 1656: „Wyrozumieliśmy z pisma WHM. i z ust Tochtamiszagi, z czem posłowie polscy (od hetmana) przyjechali. I do nas przysyłali Polacy, aleśmy im odpisali, że pakt poprzysiężonych jeszcze my nie postanowili, do tego panowie (polscy) się rozjechali i różność między nimi wielka, a posiłków bez rady wojskowej dać nie możemy". Wyhowski pisał, że Polacy mało wojska mają i nic gruntownego nie stanowią, a król z cesarskiej ziemi pisze o pomoc[25].

Szomowski na audyencyi u wezyra, któremu obiecywał znaczne upominki, zaczął od skargi na niesłowność.

— Królowi dziwno, — mówił — że han tak prędko odszedł, a miał czekać 30 dni pod Haliczem...

— Dajmy pokój przeszłym rzeczom, — odparł wezyr — wszystko będzie dobrze, naradzić się jednak musimy. Ale co zrobicie z Kozakami?

— Król zapewnia Chmielnickiego i wojsko zaporoskie o łasce swojej.

— Są tu posłowie kozaccy, czy nie mógłbyś się widzieć z nimi?

— Zobaczę ich i ukontentuję.

— Bardzo dobrze. Jutro będziesz miał audyencyę u hana....

Han na wywody posła odpowiedział: Jutro się z tobą prywatnie rozmówię.

Po trzech dniach oczekiwania zjawił się w kwaterze posła Solimanaga powiernik hański z uwiado-

mieniem o liście Chmielnickiego, że będzie wiernym królowi i przeprosi go pod Kamieńcem w obecności hana, którego prosi, aby mu w tem dopomógł, inaczej nie dowierza. Zaczem han kazał zapytać posła, czy się król na to zgodzi.

— Nie wiem, jako to może uczynić, mając wojnę szwecką i moskiewską i nieprzyjaciela w domu.

— Prawdę mówisz, — rzekł Solimanaga — ale jeżeli król tego nie zrobi, stracimy Kozaków. Podaj inny sposób.

— Niech Chmielnicki da syna w zastaw, a król da swój zastaw — odrzekł Szomowski i pojechał z tem do wezyra. Ten mu powiedział, że wysyła Piryszagę do Chmielnickiego, aby go przeciągnąć na stronę króla.

— Proścież go też o to — rzekł poseł — ponieważ chce doznać łaski królewskiej, niech i on też co ze siebie pokaże i pośle posłów do króla, Moskwę wyprawi z Kijowa, pułki swoje z Litwy odwoła, szweckiego posła królowi odeśle, a z postronnymi praktyk zaniecha.

Wezyr zapewniał, że po odebraniu wiadomości od Chmielnickiego poseł odbierze odprawę w sprawie posiłków, za co mu Szomowski obiecał 2.000 dukatów.

Han donosił Chmielnickiemu przez tegoż Piryszagę, że poseł polski żąda posiłków, „aleśmy mu odpowiedzi jeszcze nie dali, dopóki się nie dowiemy o waszych zamysłach“. „Uczyńcie to dla nas i dla króla pana waszego, — pisał wezyr — żebyście go od nieprzyjaciół wespół z nami ratowali“ [26].

Byłem u hana — donosił Szomowski — i wyraziłem niezadowolenie z deklaracyi wezyra, że posiłki zależne od Chmielnickiego. Prosiłem o nie bez względu na odpowiedź, jaką Piryszaga przywiezie. Han obiecał pod słowem, że na pełnię marca ordy pod Kamieńcem staną.

— Ty pójdziesz z wojskiem — powiedział — a ja listy i gońca wyślę do króla.

Prosiłem, aby na wiosnę sam wyruszył. Obiecał i żałował bardzo, że z pod Halicza ustąpił, aż westchnął.

„Posłowie kozaccy, Michał Macherzyński, którego król zna, bo był w więzieniu, byli u mnie dwa razy. Pokazywałem im punkta instrukcyi, aby ich upewnić. Ja jednak życzę, aby się nie fundować na szczerość Chmielnickiego, a będzieli Szwed łatwy do pokoju, uczynić z nim pokój, bo przykre będą ziemi naszej wojska tatarskie stąd, że przeszłego roku jasyru nie wzięli. Pan kijowski (Stefan Czarniecki) ma tu wielkie imię, wszyscy pytają, jeśli będzie hetmanem“ [27].

Han uwiadomił króla 27. lutego, że wysłał do Chmielnickiego agę, ponieważ pragnie, aby Kozacy wraz z ordą na Szwedów ruszyli. Prosił o cierpliwość i obiecywał, że 15. marca wyśle część wojska z Akiermanu, a potem, przysposobiwszy jak największe siły, na pomoc królowi je wyprawi [28].

Pisał też i do kurfirsta, aby nie zawierał pokoju ze Szwedami i był wiernym królowi [29]. Internuncyusz tatarski, Mechmet Alimurza, przybył do Królewca w towarzystwie Podlodowskiego starosty radomskiego, posła polskiego. Ale kurfirst list hański odrzucił jako podrobiony i posła tatarskiego odprawił bez odpowiedzi.

Han wysłał przodem Mengligeraja 11. marca [30]. Sam miał ruszyć 12. marca z całą ordą pod Kamieniec i żądał, aby wojsko polskie tam lub do Lwowa ściągało [31] — wyglądał jednak codzień wiadomości od Chmielnickiego [32].

Ten jednak, doczekawszy się przybycia O. Daniela i odebrawszy listy Karola Gustawa, przywiezione przez Grondskiego, posłańców królewskich, Ayszę i Rogowskiego, którzy w tym samym dniu, co Grondski, przybyli do Czechryna, aby wybadać jego intencye, haniebnie odprawił, nie dawszy żadnej odpowiedzi. Przypominał im, że król w tym samym czasie, kiedy go pod Lwowem przez Lubowickiego o pomoc prosił, Tatarów przeciwko niemu zawezwał. Kazał im natychmiast wyjeżdżać, bo nie chce mieć nic z królem do czynienia. Grondskiego i O. Daniela wyprawił na Sie-

dmiogród do Krakowa z odpowiedzią królowi szweckiemu [33] — ale Lubowickiemu oświadczył, że wszystko gotów uczynić dla Jana Kazimierza, jeżeli Rzeczpospolita przez swoich komisarzy obdarzy lud ruski taką wolnością, jak król hiszpański Holendrów przed 10 laty [34].

Komisarze królewscy: Tyszkiewicz wojewoda czernichowski, Zaćwilichowski i Lubowicki stolnik ciechanowski [35], wysłani „z zupełną mocą stanowienia wiecznego i gruntownego pokoju", przybyli do Czechryna w marcu „i przywodzili Chmielnickiego do tego, aby jak najprędzej pokój postanowił, 10.000 Kozaków posłał na pomoc królowi, a sam ze wszystką potęgą gotował się na lato, kiedy trawa będzie, żeby wraz z hanem na Putywl przeciw Moskalom wyruszył. Odpowiedział, że posiłków dać nie może, póki pokój nie stanie, a pokój nie stanie, dopóki się nie zniesie ze wszystkimi pułkownikami, których tak prędko mieć nie może, bo Dniepr już puścił. Odłożył tedy komisyę aż do ciepłego lata i trawy wielkiej. Komisarzom nie pozwolił widzieć się z Piryszagą i ozwać się nie chciał, czegoby potrzebował od króla i Rzeczpospolitej" [36].

Lanckorońskiego hetmana polnego, którego król naznaczył do ukończenia traktatów [37], przyjął haniebnie, podejrzywając go, że przybywa, aby poznać jego zamiary i donieść o nich carowi. Zapytał go, jakie środki pogodzenia przynosi, a usłyszawszy, że żąda pomocy kozackiej, uśmiechnął się, a potem zaczął się zżymać: „Szaleństwo was opętało i króla i senat. Żądacie pomocy Kozaków, którycheście przeszłego roku pod Ochmatowem znieść chcieli. Nie dając pewnego pokoju, krwią tylko kozacką szafować chcecie. Ci, którzy dotąd odważnie się wam bronili, mają dziś za wolność waszą padać ofiarą? Dość tych kpin. Ja sam głupiom postąpił, dając wiarę wiarołomnym. Żałuję, żem przystąpił do fałszywych z Potockim traktatów (pod Białocerkwią). Zrobiłem to dla chwilowej potrzeby, dla si-

wizny hetmana, któregom w więzach tatarskich trzymał; zrobiłem to dla króla, któregom sobie inaczej wyobrażał. Teraz nie chcę traktatów, chyba dla całej Rusi. Niech Polacy wszystkich Rusinów wolnymi ogłoszą, niech z nimi jak z przyjaciółmi i sąsiadami, nie jak z poddanymi postępują, niech się wyrzekną wszystkich roszczeń, bo pokój a Polak nie mogą razem zamieszkać na Rusi“ [38].

Tatarów Chmielnicki się nie bał, przekonany, że z obawy przed Kozakami z Krymu nie wyruszą. Starał się jednak ułagodzić hana, który, straciwszy wreszcie cierpliwość, wysłał do niego Saphan Kaziagę, żądając ostatecznej odpowiedzi [39]. Posyłał mu najnowsze wiadomości o wojnie; prosił, aby zaprzysiężonej przyjaźni dochować raczył i obiecywał ostatki znalezionego na Rusi jasyru przysłać wodą i lądem dla ukontentowania i pozyskania przyjaźni [40].

Wskutek wymijającej odpowiedzi Chmielnickiego, han po długich sporach z przyjaciółmi Kozaków w Krymie postanowił wysłać wojsko na Ukrainę pod dowództwem swego wezyra, celem ukarania wiarołomnego sojusznika [41].

Ale król nie tracił nadziei nawrócenia grzesznika i sprawę posiłków kozackich i pacyfikacyi Ukrainy oddał w doświadczone ręce Jana Leszczyńskiego, dawniej łęczyckiego obecnie poznańskiego wojewody, który pracę swą od tego zaczął, że Chmielnickiemu posłał autentyczne dowody, jako Szwedzi są już zrujnowani, a król mimo to traktatami nie pogardza [42].

Jan Kazimierz zaś przed wyjazdem swoim ze Lwowa wysłał posłowi swemu w Krymie dodatkową instrukcyę: aby han wysłał posłów do Chmielnickiego i skłonił go do zawarcia pokoju pod słusznymi warunkami, żeby Kozacy byli zadowoleni a król i Rzeczpospolita w powadze swojej, szlachta zaś przy majętnościach zostawała. Pokój z Kozakami musi dojść w jak najkrótszym czasie nie tylko przez wzgląd na Szwedów, których król sam poskromić może, jeśli mu

han pomoc przyśle — ale obawiać się trzeba, żeby Moskwa z Kozakami nie chcieli przeszkadzać tej wojnie, bo w takim razie wojsko litewskie będzie musiało wracać na Litwę a car gotów się porozumieć ze Szwedami, widząc, że królowi szczęście służy, a Kozacy zaczynają się skłaniać do zgody. Aby temu zabieżeć trzeba, żeby pokój z Kozakami prędko stanął, iżby han ze wszystką ordą i z Kozakami mógł ruszyć na Moskwę. Gdyby zaś Kozacy na Moskwę iść nie chcieli, król musiałby się starać o pokój z carem, aby mógł ze Szwedami kończyć. Od hana żądał król kilkanaście tysięcy ordy, a od Chmielnickiego 10.000 ludzi. Gdyby zaś Chmielnicki udzielnego państwa pragnął i stawiał niemożliwe do przyjęcia warunki, a szlachcie majętności oddać nie chciał, ma han do tego wieść rzeczy, żeby Kozacy byli posłuszni królowi i Rzeczpospolitej a Ukraina w posiadaniu panów. W tym celu niechby naostatek ze wszystkiemi ordami ku granicy kozackiej pomknął i z Kozakami traktował o pokoju z Polską i o wojnie z Moskwą. Jest jeszcze ostatni sposób, gdyby han w to potrafił, bo wszyscy prawie pułkownicy, Kozacy i czerń skłaniają się do pokoju i gotowi dać się do tego przywieść wbrew woli hetmana. Wreszcie król kazał hana przeprosić i zapewnić, że upominki zwyczajne zostaną oddane, byle król mógł przyjść do sejmu i do podatków [43].

Chcąc sobie zapewnić pomoc tatarską, wyprawił król do Porty Wojciecha Bieniewskiego z prośbą o wysłanie rozkazu hanowi, aby jak najspieszniej pomoc wysłał i sam ze wszystkiemi ordami, gdy się okaże potrzeba, wyruszył. Poseł prosić miał o takież same emiry do Rakoczego i hospodarów, aby w pogotowiu byli na zawołanie króla [44].

Instrukcya dodatkowa, przesłana Szomowskiemu ze Lwowa, wstrzymała wyprawę wezyra na Ukrainę, ale zarazem odroczyła wysyłkę posiłków tatarskich królowi. Han, stosownie do życzenia króla, wywołał bunt Kozaków przeciw Chmielnickiemu i podtrzymy-

wał ten ogień na Ukrainie[45]. Posiłki tatarskie pod wodzą Subhangazyagi, wojewody ord białogrodzkich, przybyły dopiero w lipcu. —

Jan Kazimierz, po ustąpieniu Szwedów z pod Zamościa, karmił się nadzieją, że ich zwycięży, choćby go pomoc kozacko-tatarska zawiodła. Nie umiał jednak natchnąć swą nadzieją otoczenia swego, dodać otuchy wątpiącym, przemówić do serca i rozumu szlachty słowami Czarnieckiego: „Nieprzyjaciel nie pokonał braci naszych żelazem — mówił kasztelan kijowski — ale pieniądzmi i podchlebstwami. Weteranów swych załogami rozdrobnił, przyszłość swą złożył w ręce rekrutów i synów ojczyzny naszej, którzy teraz skruchą przejęci na łono jej wracają, gotowi z niewzruszoną wiernością służyć Bogu, ojczyźnie i królowi. Nie mamy powodu tracić nadziei pokonania wrogów naszych. Mamy podostatkiem żołnierza, byleśmy się policzyć chcieli“[46].

Włościanie i małomieszczanie, gdzie się znalazł dobry dowódca, ochotnie szli do boju z hasłem: Śmierć za śmierć! giń a bij! Gdziekolwiek bój się toczył, tam zaraz chmary chłopstwa, jak sępy na żer łakome, ciągnęły. Mordowali bez litości uciekających, ranionych i zbłąkanych, a Szwed spotkany bez świadków w polu lub w lesie ginął bez śladu. Ale senatorowie, szlachta i dwór królewski we Lwowie nie o wojnie, ale o sukcesyi na tronie radzili. Próżną nadzieją się karmiąc, jedni synowi Rakoczego, drudzy synowi cara następstwa życzyli i za każdem niepowodzeniem ramionami wzruszali i głowami kiwali.

Co prawda, sam król w porozumieniu ze senatorami traktował z cesarzem, z kurfirstem i z Rakoczym o sukcesyę, ale czuł się obrażonym zabiegami i intrygami ludzi, którzy głośno, na swoją rękę, za życia jego koroną rozporządzali. Żądał bezwzględnego posłuszeństwa. Skarżył się na emulacyę i podejrzenia ze strony kanclerza Korycińskiego i marszałka Lubomirskiego, które rujnują powagę tronu i powiedział:

„Jeśli nie zechcą pójść za zdrową radą, wzorem innych krajów (gdzie były rządy monarchiczne), wracam na Śląsk i będę czekał, co się ze mną stanie“ [47]. Pragnął odrazu otrzymać to, co w chwilach nieszczęścia i zamieszania samo w ręce silnego i zdecydowanego władcy przychodzi.

Tymczasem nadchodziły do Lwowa coraz pomyślniejsze nowiny o klęskach Szwedów w drodze do Jarosławia i pod Przemyślem, o zajęciu Sandomierza, o powrocie Kalińskiego, Zbrożka, Sapiehy, o powodzeniach Czarnieckiego, a wreszcie, że Karol Gustaw do wideł uchodzi, otoczony ze wszystkich stron, skazany na nieochybną zgubę.

W niepewności i w gorączce oczekiwania pomyślnej wiadomości, która mogła położyć kres wojnie z nienawidzonym zwycięzcą, Jan Kazimierz w obawie, aby go zwykłe jego nieszczęście nie pozbawiło tego tryumfu, prosił o pomoc Pana Boga, a chcąc usunąć spory o sukcesyę i zjednać miasta i lud włościański, polski, litewski i ruski: Matkę Chrystusa królową polską ogłosił i złożył w katedrze lwowskiej śluby — niestety, niewypełnione.

Ceremonia odbyła się dnia 1. kwietnia, w oktawę Zwiastowania Najświętszej Panny.

Król udał się z przedniejszymi panami, naówczas obecnymi, z duchowieństwem świeckiem i zakonnem, z kompaniami wszystkich kościołów, wśród tłumów ludu, do małej kapliczki Najświętszej Panny, na cmentarzu katedry metropolitalnej stojącej (kapliczka Domagalewiczowska), gdzie się znajdował obraz Najświętszej Panny, malowany ręką geometry Szolc-Wolfowicza. Obraz ten wnieśli w uroczystej procesyi dwaj dyakoni w złocistych dalmatykach do katedry i umieścili go na głównym ołtarzu, przy którym odprawił wotywę nuncyusz apostolski, Piotr Vidoni.

Po kazaniu [48] przystąpił król z senatorami do ołtarza, ukląkł na najniższym stopniu i oddawszy pokłon, odczytał z karty następujące słowa:

Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego, Króla królów, Pana mojego i z Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram, i siebie i królestwo moje polskie, i księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, a Twej pomocy i miłosierdzia w tym opłakanym i zamieszanym królestwa mego stanie przeciw nieprzyjaciołom św. Rzymskiego Kościoła pokornie wzywam. A ponieważ największemi dobrodziejstwami Twemi związany, pałam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci i Synowi Twemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, w mojem i senatorów i ludów moich imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo dla Ciebie. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że skoro tylko za przemożnem Twojem pośrednictwem i Syna Twego wielkiem zmiłowaniem, nad nieprzyjaciółmi, a szczególniej nad Szwedami, odniosę zwycięstwo, u św. Stolicy Apostolskiej wyjednam, aby dzień dzisiejszy, na podziękowanie Tobie i Synowi Twemu, po wieczne czasy był obchodzony i święcony, i dołożę z biskupami moimi starania, aby te śluby i ludy moje wypełniły. Gdy zaś z wielkim bolem serca wyraźnie widzę, że za łzy i ucisk włościan Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, smaga królestwo moje w ostatniem siedmioleciu powietrzem, wojnami i innemi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami, wszelkich użyję środków, celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w mojem królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić. Spraw i to, najmiłosierniejsza Pani i Królowo, i uproś łaski Twego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do któ-

NAJŚWIĘTSZA PANNA ŁASKAWA

KTÓRĄ JAN KAZIMIERZ W KATEDRZE LWOWSKIEJ
W ROKU 1656 KRÓLOWĄ POLSKĄ OGŁOSIŁ

(według oryginału przed restauracyą)



rycheś mię, senatorów i stany królestwa mego natchnęła[49].

Potem senatorowie i dostojnicy królestwa i liczna szlachta upadli na kolana, a podkanclerzy koronny Trzebicki, biskup przemyski, takież same w imieniu ich złożył śluby. Król ponownie uderzył czołem przed obrazem, a wszyscy Krzyż Św. całowali, poczem skrypt króla i podkanclerzego w ręce nuncyusza złożono[50].

Dnia siódmego po ślubach nadeszła wiadomość, że wojsko polskie zwycięstwo odniosło, 55 jeńców przedniejszych i 16 sztandarów przysłało (bitwa pod Warką 5. kwietnia), poczem król w dzień św. Wojciecha, patrona królestwa (23. kwietnia), pod tymże obrazem „uczynił votum z takim obowiązkiem, że któregokolwiek czasu zwycięstwo otrzyma, tedy w dowód wdzięczności bazylikę pod tytułem tej Niebieskiej Heroiny wystawi i bogato fundacyą ubogaci, i drugi obowiązek, że sposób na zapłatę wojska, bez uciążenia wyniszczonego ludu, wiecznymi czasy, wynajdzie i *non plus ultra* jakimikolwiek podatkami go nie onerując“[51].

Po złożeniu tego ślubu na klęczkach jedną chorągiew nieprzyjacielską do stóp N. P. Maryi rzucił. Dwa sztandary do kapliczki wraz z obrazem odniesiono, a resztę w kościele katedralnym zawieszono[52].

Śluby złożone w katedrze lwowskiej, a mianowicie ustęp, w którym król zobowiązał się kult Najświętszej Panny rozpowszechniać po całym obszarze Rzeczpospolitej, zaniepokoiły dyssydentów a z nimi kurfirsta[53] w Prusiech. Nieprzyjaciel, pragnąc poruszyć poddanych przeciw królowi i zjednać akatolickich sąsiadów, rozgłaszał, jakoby król dyssydentów ogniem i mieczem wytępić zamierzał. Z tego powodu Jan Kazimierz wydał uniwersał, w którym zapewniał, że będzie przestrzegał praw Rzeczpospolitej, jak swojej własnej religii[54].

Powodzenie Czarnieckiego napełniło zaufaniem króla, bo i z akcyi dyplomatycznej prowadzonej we Lwowie widać, że się na obcą pomoc mniej oglądał.

W instrukcyi dodatkowej, wysłanej 20. kwietnia Szomowskiemu do Krymu, wyraźnie zaznaczył, że mu szczęście służy i że sam Szwedów poskromić może. Żądał tylko kilkunastu tysięcy Tatarów i 10.000 Kozaków. Pragnął pokoju z Chmielnickim, żeby han z całą ordą i z Kozakami mógł ruszyć na Moskwę. —

Akcya dyplomatyczna z Rakoczym, podjęta na wyjezdnem króla ze Lwowa, wywołana była obawą, aby książę nie połączył się ze Szwedami.

Wiadomo, jak się na sprawę sukcesyi Rakoczego w Polsce zapatrywał marszałek koronny, prymas i król. Królowa, rozmawiając w Głogówku z prymasem i z Janem Leszczyńskim, podniosła myśl, żeby syn Rakoczego lub kto inny obrany sukcesorem ożenił się z jej siostrzenicą i oświadczyła gotowość pozostawienia w Polsce swoich dostatków [55].

Ale Rakoczy, mimo rozpoczętych układów o sukcesyę w Polsce, skłaniał się więcej na stronę Karola Gustawa, widząc jego przewagę. Na list króla (11. stycznia) z doniesieniem o powrocie do Polski odpowiedział (9. lutego), że jest za słaby, aby przysłać żądane posiłki i że wysłał posłów do króla szweckiego z pośrednictwem pokoju [56]. Ruszył jednak w tym samym czasie w 13.000 ludzi na granicę, nie podając powodu [57]. Dowiedziawszy się o powstaniu Polaków i o klęskach szweckich, zażądał 10. kwietnia od Jana Kazimierza wysłania pełnomocnych posłów celem dokończenia zaczętych układów [58].

Król nie przywiązywał wielkiej wagi do tych układów, nie podzielał nadziei stronników marszałka [59]: ale chciał mieć na oku księcia, który jakąś podejrzaną korespondencyę z Chmielnickim prowadził; pragnął utrącić ostrze ligi, nad którą Oksenstjerna pracował. Postanowił więc 10. kwietnia wyprawić posła extra-ordynaryjnego, Mikołaja Prażmowskiego, większego sekretarza królestwa, administratora opactwa sieciechowskiego, który się jednak nie spieszył, bo dopiero w maju w Siedmiogrodzie stanął [60].

Głównym celem tego poselstwa było — jak pisze Lisola — odwodzić księcia od związku ze Szwedami i zjednać go dla Polski nadzieją sukcesyi [61].

Polecono Prażmowskiemu prosić Rakoczego o posiłki i o pożyczkę zabezpieczoną na dochodach Rzeczpospolitej lub na zastaw klejnotów koronnych. Za pomoc wojskową obiecywano adopcyę syna przez króla z nadzieją dziedziczenia majątku Domu królewskiego. Gdyby się książę na to zgodzić nie chciał, poseł miał zaproponować, ale tylko w ostatecznym razie, elekcyę syna przez stany pod warunkiem, żeby młody książę zawsze przy boku króla rezydował, w religii katolickiej był chowany, z obyczajami i prawami Rzeczpospolitej się zapoznał, a wyżsi na dworze jego urzędnicy przez króla z polskich domów byli wybierani. Gdyby zaś sam książę ojciec chciał królestwa i przy tem się upierał, miał mu poseł przedstawić, że jako akatolik mógłby być wybrany, ale nigdy koronowany, i za życia króla nie mógłby w Polsce przebywać, ani wchodzić w stosunki ze stanami i miastami Rzeczpospolitej, ani beneficyów i królewszczyzn nadawać. Wojsko siedmiogrodzkie w Polsce pozostawałoby pod władzą jego generałów, ale samemu księciu wkroczyć do Polski nie wolno, chyba na wezwanie króla i tytułować mógłby się jedynie „wybranym królem polskim“ [62]. —

Więcej znaczenia przywiązywał król do rokowań w Królewcu.

Doniósł był kurfirstowi 24. stycznia z Łańcuta o swoim powrocie do Polski, zapewniając, że go bronić będzie, byle zobowiązań swoich dotrzymał. Następnie wyprawił do niego komisarzów pełnomocnych [63], z których tylko jeden Mikołaj Podlodowski, starosta radomski, dotarł do Królewca 10. marca.

Poseł w imieniu króla ofiarował kurfirstowi, sukcesorom jego i całemu domowi brandenburskiemu uwolnienie od lenna „przy inszych oblacyach *in rem* kurfirsta służących“. Prawdopodobnie zrobił mu na-

dzieję sukcesyi w Polsce, bo jeszcze ze Śląska a potem w czerwcu 1656 król sukcesyę kurfirstowi ofiarował. Wzamian za to żądał, aby kurfirst porzucił Szwedów i połączył się z Polską.

Kurfirst nie wierzył w przyszłość Rzeczpospolitej. „Oczywiście znać było jego do Szwedów inklinacyą". A kiedy mu poseł przedstawiał, „że świeże (12. marca) poddanie Malborga nie powinno go kłopotać, gdyż byle Bóg dał w polu zwyciężyć, co bardzo możliwe, Szwedzi oddadzą wszystko, co wzięli, gdy im Tatarów do Inflant i na Pomorze puścimy", usłyszał odpowiedź, „że kurfirst, przejrzawszy się w siłach Rzeczpospolitej, widzi, że się na nadziei tylko a nie na pewnym fundamencie sadzą".

„19. marca miałem prywatną z nim rozmowę, wyciągając go wszelkimi sposobami na to, aby mi uczynił nadzieję dobrej chęci i żeby chciał nam przeciw Szwedom pomagać w razie, gdyby nam fortuna posłużyć chciała, pewien będąc słusznej wdzięczności po królu i Rzeczpospolitej. Nie mogłem nic długo wyciągnąć z niego, aż wkońcu rzekł: „Takem zabrnął, że nie widzę, jakobym się miał z tego labiryntu wydobyć".

Król szwecki, o czem poseł nie wiedział, ofiarował w tym czasie (22. lutego) po bitwie pod Gołębiem kurfirstowi rewizyę traktatu królewieckiego i cztery województwa z tytułem króla Wielkopolski [64].

Zdaje się jednak, że w dniu, w którym Podlodowski relacyę swoją pisał (22. marca), musiały nadejść do Królewca niepomyślne dla Szwedów nowiny (odstąpienie Koniecpolskiego, opór Zamościa, droga jarosławska), bo kurfirst dla ostrożności i na wszelki wypadek oświadczył Podlodowskiemu, że chociaż jako lennik tylko 100 ludzi przysłać jest obowiązany, gotów z całem wojskiem służyć królowi, byle wiedział, w jaki sposób król koszta jego wojenne pokryje i przed zemstą Szwedów go zasłoni. Układano warunki [65], na które się później kurfirst powoływał [66], poseł jednak

nie mógł wydobyć od niego żadnej deklaracyi prócz zawiłej i wątpliwej obietnicy, że na razie indyferentnym i neutralnym pozostanie[67]. Wrócił w pierwszych dniach czerwca na Śląsk.

Traktowałem — pisze francuski poseł w Królewcu — z polskim posłem o odstąpienie Szwedom Prus. Nie chciał o tem mówić. Badałem go co do dawniejszej propozycyi, którą kurfirst popiera, aby Jan Kazimierz przyjął króla szweckiego jako kolegę w rządach z zapewnieniem mu sukcesyi, ale nie dostrzegłem w pośle skłonności do takiego rozwiązania. Rezydent szwecki chciał przeszkodzić audyencyi, ale go kurfirst upewnił, że uwiadomi Oksenstjernę, o czem z posłem będzie traktował[68]. —

Najważniejszą sprawą i codzienną troską króla we Lwowie było gromadzenie wojska[69] a nadewszystko pieniędzy na poselstwa i na utrzymanie dworu. W zniszczonym i zajętym przez Szwedów kraju trudno było ściągać retenta i podatki i nie było nikogo, coby wiedział, gdzie szukać pieniędzy i coby potrafił zaciągnąć większą pożyczkę, bo podskarbi koronny Bogusław Leszczyński dopuścił się zdrady i siedział we Wrocławiu. Nic dziwnego, że król we Lwowie kazał pieczętować po nim i po innych odstępcach kaduki, aby nagradzać wiernych i uzyskać zasiłek dla skarbu.

„Pieniądze hasłem“ — pisze sekretarz gdański, bawiący we Lwowie przy Dworze. Król pragnął zaciągnąć pożyczkę miliona w złocie na zastaw swoich skarbów złożonych w Gdańsku[70]. W procentach obiecywał oddać Puck lub jaką królewszczyznę. Gdańszczanie odmówili, tłómacząc się wydatkami na swoją obronę. Mimo to sekretarz gdański a zarazem sekretarz królewski, Grzegorz Barkmann, oddał królowi we Lwowie kilkakrotnie pieniądze dla kupców gdańskich przeznaczone[71] wzamian za asekuracyę zwrócenia miastu wydatków na obronę[72]. Zdaje się, że i we Lwowie zaciągano pożyczki, bo król wydał znaczną

ilość przywilejów mieszczanom, klasztorom i żydom [73].

Król szwecki przed najazdem zasypał Polskę fałszywą monetą, bitą z podłego kruszcu. Później kazał odbierać mieszkańcom dobrą monetę polską, przekuwać ją na liche pieniądze, które wszyscy pod srogiem karaniem przyjmować byli obowiązani. Poza tem prywatni przedsiębiorcy bili fałszywą monetę w Rydze, w Gdańsku i w Krakowie [74].

Jan Kazimierz otworzył był w Opolu mennicę [75], w której bito monetę ze srebra kościołów krakowskich i skarbca koronnego, przeniesionego do Lubowli [76], a gdy papież wydał breve pozwalające użyć złota i srebra kościołów polskich [77], oddano do rąk kasztelana łęczyckiego, któremu król administracyę skarbu powierzył, sreber kościelnych w sumie 126.392 zł. [78] i wybito w mennicy lwowskiej, którą zawiadywał Hieronim Pinocci sekretarz królewski, w szostakach i ortach 96.562 zł. na stopę przepisaną z grzywny 6. próby srebra 56 szostaków, a z grzywny, 11 łutów srebra mającej, 32 sztuk 18 groszowych [79]. Papież przysłał subsydia do Lwowa w sumie 100.000 zł. [80]. Dziwiono się, gdy ofiarował królowej Krystynie, która w grudniu gościła w Rzymie, 90.000 koron hiszpańskich w podarunku i mówiono, że więcej dba o jedną owieczkę, a może stracić całą owczarnię polską. Jałmużna papieska została natychmiast rozdzielona na artyleryę Grodzickiemu 28.000, temuż na regiment 9.000, na regiment oberstowi Butlerowi 30.000, Grotusowi 30.000. Te trzy regimenta króla pod Warszawę prowadziły [81].

Wojsko kwarciane, znacznie zwiększone zaciągami króla szweckiego, obiecało wprawdzie czekać na zapłatę aż do uspokojenia kraju, ale wymagało ujęcia i zasiłków. Król skarbów swoich do Lwowa nie sprowadził i nie wiadomo, czy rozporządzał znaczniejszą gotówką i kredytem. Uchodził za bardzo bogatego, ale snać nie chciał ryzykować swego prywatnego majątku,

bo od czasu najazdu szweckiego przez trzy lata ofiarował na potrzeby Rzeczpospolitej z prywatnej szkatuły, jak sam obliczył, nie więcej, jak 59.000 zł., a królowa 185.000 [82]. Wypłata donatywy i upominków w Krymie i w Konstantynopolu została wstrzymana. Znaczną sumę dała królowa Subhangazyadze, który dowodził posiłkami tatarskimi, a z obietnic u Ottomańskiej Porty długo wypłacać się musiała [83].

XV.

POWSTANIE W WIELKOPOLSCE TRAKTAT MALBORSKI

Król szwecki, wydobywszy się z wideł pod Sandomierzem, odpoczywał w Warszawie dwa dni (15. i 16. kwietnia), bo przez 20 poprzednich odzieży nie zmieniał [1].

Generałów swoich uwiadomił, że rusza na zdobycie Gdańska, aby się utwierdzić w posiadaniu Prus królewskich, i że pragnie skłonić kurfirsta do wspólnej akcyi przeciw królowi polskiemu. Siły szwedzkie już nie wystarczały. Na Litwie wybuchło powstanie, które trzymało na uwięzi armię północną Magnusa de la Gardie i groziło utratą prowincyi nadbałtyckiej, Żmudzi.

Kraj ten zdawał się być na wieki ujarzmiony: chłop tamtejszy cichy i cierpliwy, jak nieme stworzenie, a wojsko litewskie poszło na rozkaz Jana Kazimierza pod Sandomierz. Szwedzi, rozłożeni w drobnych oddziałach na leżach zimowych, dopuszczali się krwawych gwałtów bez obawy. Aż tu pokorni Żmudzini, znosząc cierpliwie ucisk, zawiązali potężną konspiracyę i postanowili w jednym dniu wyrznąć rozkwaterowanych Szwedów. Wycięli do nogi trzy kompanie Buttlara, dwie kompanie z pułku Eryka Kraussa,

trzy kompanie Rozy, cztery kompanie pułkownika Budberga, cały pułk Igelströma, oddział Niemców Ludwika Tauben i niemało mniejszych oddziałów. Pozostali zgromadzili się na rozkaz Löwenhaupta pod Szawlami (w maju) i cofnęli się przed przeważającemi siłami powstańców na granicę Kurlandyi. Magnus de la Gardie wkroczył na czele 3.000 do Żmudzi, celem stłumienia powstania, ale widząc, że nie da rady, wrócił pospiesznie do Rygi i zebrawszy wszystkie siły, wrócił na Żmudź, rozgromił dwa obozy powstańców w pobliżu Szawel, spalił na milę dokoła wszystkie wsi i dwory; z 2.000 chłopów schwytanych, 500 do robót w Rydze odesłał a resztę uśmiercić kazał; poczem do Kiejdan ruszył, aby tam zgromadzonych rozprószyć, ale widząc, że się ku granicom zaboru moskiewskiego cofnęli, zawrócił ku Birzom na odsiecz twierdzy dobrze zaopatrzonej, gdzie się największa ilość Żmudzinów pod dowództwem dawnych oficyalistów Janusza Radziwiłła skupiła. Zaniechał jednak tego planu i wrócił do Inflant, zostawiając Löwenhaupta, który, nie mając dostatecznych sił, za Dźwinę się cofnął, a powstańcy w następnym roku Birze zajęli.

Magnus de la Gardie, wracając do Inflant, rozesłał uniwersały do szlachty, aby powstańców odstąpiła, a gdy to nie skutkowało, buntował chłopów przeciw szlachcie, przyrzekając im wolność — ale napróżno. Imię szweckie było znienawidzone. Wszyscy Polacy i Kurlandczycy szeregi wrogów opuścili[2].

Karol Gustaw nie mógł ogołacać Inflant i Litwy i przyzwać Magnusa do siebie. Do Warszawy wrócił mając tylko 3.000 zmęczonych ludzi, straciwszy w zimowej wyprawie 4.000 wyborowych żołnierzy. Czekał na niego książę Sulzbach z 8 chorągwiami. Rozkazał Steenbockowi zaniechać Pucka i przybyć z całem wojskiem, liczącem 2.000 ludzi. Wszystkie miasta w Prusiech miały odesłać połowę załogi[3]. Pisał do Koniecpolskiego, do Lubomirskiego i do innych naczelników szlachty, wzywając ich do siebie[4]; przywołał Müllera

i Wrzesczewicza do siebie i połączywszy się z Bogusławem Radziwiłłem stanął pod Błoniem, czekając, gdzie się Czarniecki obróci.

Kasztelan kijowski, dowiedziawszy się, że pułkownik Izrael wyruszył z Łowicza do Prus, prowadząc przeszło 2.000 wozów naładowanych łupami pod osłoną pułkownika Ridderhielma, rzucił się na Szwedów i poraził ich. Izrael zamknął się w zamku łowickim, zostawiwszy na placu łupy i żonę ciężarną, którą mu Czarniecki odesłał [5].

Król na wieść, że Polacy stoją pod Łęczycą i zmierzają do Wielkopolski, posunął się do Rawy. Spodziewał się, że ich zmusi do bitwy. Z Rawy ruszył do Łęczycy, do Kłodawy, do Inowrocławia, aby ich dopaść w drodze.

Ale Czarniecki pola dać nie chciał. Idąc przodem, niepokoił króla podjazdami, prowadził go pustemi drogami, łapał zbłąkanych, szerząc wszędzie wieść o rozbiciu nieprzyjaciół.

Król szwecki odjechał do Prus. 30. kwietnia widziano go w Toruniu, jak szedł piechotą do kwatery komendanta, aby przekonać mieszkańców, że żyje [6]. Stąd wysłał hr. Totta do Nowego Miasta, gdzie się kilka tysięcy Mazurów zebrało, których tenże rozpędził, zabiwszy kilkaset ludzi. Bratu swemu Adolfowi, stojącemu w warownym obozie pod Toruniem, powierzył król obronę Wielkopolski i rozkazał, aby wraz z Wranglem i Duglasem nieprzyjaciela do bitwy zmusili, a gdyby Czarniecki do Prus wkroczył, aby postępowali krok w krok za Polakami i starali się wpędzić ich w zasadzkę. Z mniejszych miast kazał pościągać załogi i wały rozrzucić, aby nieprzyjaciołom nie służyły [7].

We Lwowie uważano ten krok króla szweckiego za ucieczkę. Jan Kazimierz, wezwawszy uniwersałem z dnia 7. kwietnia wszystkich odstępców, aby się do Zielonych Świąt (4. czerwca) w obozie stawili, postanowił do Warszawy wyruszyć; żonie swojej kazał do Pol-

ski wracać, a do Gdańszczan pisał, aby się postarali pochwycić kanclerza Oksenstjernę w Elblągu. Szwedzi obawiali się, że Gdańszczanie zechcą pochwycić królowę szwecką, gdy do Prus przybędzie [8].

Czarniecki, połączywszy się z Lubomirskim, wezwał Wielkopolan do powstania [9], zajął Bydgoszcz (prawdopodobnie 21. kwietnia) i szedł na Nakło do Tucholi [10]. Z Bydgoszczy wysłali obaj (22. kwietnia) Ostroroga i Derszniaka do Gdańska z zapytaniem: czy miasto chce ich mieć w pobliżu, czy pragnie wojsko swoje z nimi połączyć, a oraz jakie ma plany co do dalszego prowadzenia wojny i jakie stosunki z ościennemi państwami.

Rada miejska żądała, aby wojsko polskie, stanąwszy obozem pod Bydgoszczą lub Fordonem, zabezpieczyło silnymi podjazdami cały lewy brzeg Wisły i starało się zająć wszystkie miasta aż do Tczewa, gdziekolwiek załogi szwecke się znajdują; poczem 3.000 jazdy polskiej miało się połączyć w odległości trzech mil od Gdańska z artyleryą i piechotą miejską i uderzyć na Szwedów. W razie niepowodzenia miano się co do dalszego postępowania porozumieć [11].

Umówiona wyprawa nie przyszła do skutku, bo król szwecki przystąpił do oblężenia Gdańska. Wojsko polskie cofnęło się do Tucholi na pomoc powstańcom wielkopolskim.

Wielkopolska, a mianowicie ziemie na granicy cesarstwa może najwięcej ucierpiały od Szwedów. Tu wojna przybrała charakter walki rasowej i religijnej. Drobne załogi szwecke i niemieckie były straszliwą plagą dla kraju stosunkowo zamożnego i dobrze zagospodarowanego. Rozłakomieni najezdcy szukali okazyi do rabunku. Pomagali im tubylcy z chciwości, zemsty prywatnej i rozpusty; kalwini zaś polscy, Olendrzy wyznania luterskiego i Niemcy zamieszkali po miastach dopuszczali się gwałtów z fanatyzmu religijnego i z nienawiści plemiennej. Bezczeszczenie kościołów, grabieże prywatnej własności, groźby śmierci,

bicie kijami, były sprawą codzienną, a kiedy Wielkopolska ruszać się zaczęła, stronnicy szweccy uważali się za policyę nieprzyjaciela, szpiegowali, naprowadzali wojsko, odstawiali konfederatów, a gdzie ich nie zastali, rabowali, palili, mordowali rodziny szlacheckie i czeladź. Wsławił się okrucieństwem kalwin Mikołaj Rey właściciel miasteczka Skoków. W Poznaniu handel ustał, mieszczanie i żydzi schronili się na Śląsk, podziemia zamku i ratusza zamieniono w więzienia. Wysłany przez Karola Gustawa Klaudyusz Radlamb sprowadził znaczną część mieszczan obietnicami i odebrał od nich powtórną przysięgę. Kiedy się jednak dowiedział, że emigranci, posłyszawszy o klęsce Szwedów pod Sandomierzem i o śmierci króla, zamierzają wymordować załogę, która wskutek zarazy znacznie stopniała, przeprowadził tajemnie śledztwo i wydalił z miasta podejrzanych a z nimi 74 barczystych mnichów, zostawiając tylko po dwóch w każdym klasztorze [12].

Na wieść o powrocie Jana Kazimierza obywatele województwa poznańskiego i kaliskiego zawiązali konfederacyę, a gdy się zbliżył Czarniecki z Lubomirskim, powstanie ogarnęło całą Wielkopolskę. Jędrzej Grudziński wojewoda kaliski podziękował za protekcyę; Piotr Opaliński wojewoda podlaski, mianowany przez królowę naczelnikiem powstania, wezwał obywateli do broni; Jakób Rozrażewski wojewoda inowrocławski, Jan Starkowiecki kaliski, Stanisław Pogorzelski krzywiński kasztelanowie, Krzysztof Grzymułtowski podkomorzy kaliski, siostrzeniec prymasa (prawdopodobnie promotor konfederacyi), Jan Gniński starosta gnieźnieński, Franciszek Ciśnicki starosta stawiszyński, Krzysztof Żegocki starosta babimojski i inni rozpoczęli partyzantkę [13], a potem połączonemi siłami ruszyli w maju na Leszno, ognisko kalwinizmu wielkopolskiego, gdzie 10.000 wygnańców z krajów cesarskich mieszkało, którzy tu wolności religijnej używali [14], przechowując łupy szweckie z różnych stron zebrane.

Wojewoda podlaski wezwał ich do posłuszeństwa królowi polskiemu, grożąc użyciem broni. Ale uparci mieszczanie, mając 300 Szwedów w załodze, wyszli uzbrojeni w pole i stanęli w dogodnem miejscu, założonem stosami drzewa, za którymi piechotę z armatami ukryli. Napominał ich wojewoda, aby nie narażali miasta na zniszczenie, ale gdy mieszczanie z za płotów strzelać zaczęli a jazda szwecka z boku się pokazała, dał znak do boju i wpędził wszystkich do miasta. Nazajutrz, kiedy się do szturmu gotował, mieszkańcy przerażeni uciekać zaczęli, których szlachta w pogoni mordowała, poczem chłopi okoliczni miasto zrabowali i podpalili. Mówiono, że wtedy ciało aryanina Krzysztofa Arciszewskiego, generała artyleryi, czekające pogrzebu, spalone zostało[15]. Uczony rektor akademii Leszczyńskiej Amos Komenius, główny podżegacz obrony, uciekł na Śląsk a potem na Morawy, gdzie szerzył wieści o okrucieństwie Polaków[16].

Wnet potem przyszła kolej na Kościan, miasto w trzęsawiskach Obry leżące, wstrętne Szwedom od czasu śmierci Landgrafa, dawniej ich dom gościnny. Odsiecz wysłana przez Wissemana z Poznania została w dębinie zniesiona. Pędzono Szwedów aż do Męszewa[17].

Wskutek tych zajść w Wielkopolsce, wydał król szwecki w Malborgu dwa uniwersały 11. i 18. maja. W pierwszym napominał szlachtę, aby do dni 20 buntowników opuścili i zgłosili się do szweckich komendantów — w drugim obdarzał każdego szlachcica, któryby powstańca pojmał lub głowę jego do obozu przyniósł, połową dóbr zabitego, a każdego chłopa wolnością wieczystą, własnością uprawianej roli i sześcioletniem używaniem dóbr zamordowanego[18].

Ten edykt — pisze Pufendorf, wielbiciel Karola Gustawa — tchnął, w słusznem przekonaniu stronników szweckich w Polsce, zbytecznem okrucieństwem i żadnej korzyści nie przyniósł, tylko serca ich nieubłaganą nienawiścią napełnił[19].

Niema śladów, aby gdzie włościanie katolicy i czeladź dworska złakomili się na szwecką nagrodę; tylko Rey, przybrawszy sobie do pomocy Szwedów, uzbroił niemieckich Olendrów i rozpuścił po okolicy zagony, wieszał chłopów, ćwiertował mieszczan, rabował dwory[20]. Podobnych okrucieństw dopuszczali się: Lossów, Zajdlic, Zofia Rozbicka, Aleksander Bronikowski[21].

Książę Jan Adolf po odjeździe króla do Prus zajął Znin a następnie Gołańczę, bronioną przez kilku szlachciców i 200 chłopów. Zabito znaczną ilość ludzi, zamek zburzono 3. maja. Dowiedziawszy się, że Czarniecki stoi pod Ujściem, zwrócił się tam i stanął pod zamkiem Chodzieszą, gdzie, jak mu powiedziano, szlachta i chłopi się ukryli, ale nie znalazł nikogo, bo wszyscy uciekli. Słysząc, że Czarniecki idzie do Poznania, pospieszał za nim na Rogóźno i Jabkowo. Tam go już nieomylna wieść doszła, że wojsko polskie i powstańcy wśród stawów i jezior pod Gnieznem do bitwy się sposobią. Tu, pod Gnieznem, 6. maja, Czarniecki z Lubomirskim, ze Stanisławem Witowskim kasztelanem sandomierskim i z Opalińskim wojewodą podlaskim ponieśli dotkliwą porażkę.

Szwedzi, jak mówią współczesne relacye[22], przebyli bez przeszkody wązką przeprawę w Przedborzu, trzy mile od Gniezna, i zajęli dogodną pozycyę, bo opanowali wzgórze, które armatami osadzili. Prawe ich skrzydło stanęło po prawej stronie wzgórza, lewe jeszcze nie doszło na miejsce oznaczone, kiedy wojsko polskie nastąpiło. Lubomirski, który prawem skrzydłem dowodził, rozpoczął bitwę, wbrew radom Czarnieckiego, o 3. po południu. Chciał zdobyć zajęte przez Szwedów wzgórze, bo los bitwy od tego zależał, ale wezbrane ulewnym deszczem wody potworzyły głębokie kałuże trudne do przebycia. Czarniecki, który lewem skrzydłem dowodził, okrążył moczadła, chcąc wziąć Szwedów na siebie i ułatwić przeprawę marszałkowi koronnemu. Tymczasem spotkał się z pra-

wem skrzydłem nieprzyjaciela. Ludzie jego kilkakrotnie z wściekłym okrzykiem nacierali a następnie odpierali wroga z podziwienia godną wytrwałością, wkońcu jednak zmuszeni do odwrotu w popłochu uciekać zaczęli. Marszałek nie był w stanie przeprawić się przez trzęsawiska, a widząc lewe skrzydło w ucieczce, dał znak do odwrotu. Szwedzi ode wzgórza, gdzie mieli wolną przeprawę, rzucili się za nim i gonili do 8. wieczorem. Zabili, pisze Pufendorf, 2.500 ludzi, nie biorąc jeńców, bo przy obustronnem rozjątrzeniu Polacy o pardon nie prosili ani go Szwedzi dawali. W czasie bitwy zginęło 600 Polaków, Kochowski wspomina o 400 zabitych.

Czarniecki, wskutek klęski pod Gnieznem, nie mógł zająć Poznania, gdzie go z utęsknieniem czekano[23]. Wysłał tam poprzednio oddział wojska, który miał przejść Wartę i z drugiej strony niespodziewanie z pomocą mieszczan na Szwedów uderzyć. Oddział ten słysząc, że Szwedzi obronę przygotowali i dojścia minami opatrzyli, czekał na przybycie Czarnieckiego i cofnął się na wieść o klęsce pod Gnieznem. Poznań pozostał w rękach szweckich, dopóki go kurfirst wraz z Wielkopolską nie zajął[24].

Czarniecki ruszył na Wrześnię do Środy. Pisał do królowej, że byłby odniósł zwycięstwo pod Gnieznem, gdyby się Lubomirski nie był pospieszył, uderzając na wroga w miejscu tak niedogodnem[25]. Królowi doniósł o poniesionej klęsce z powodu braku armat i niedogodnego terenu. Pisał, że w dwa dni po bitwie pod Gnieznem rozgromił pod Kościanem 1.500 Szwedów, zabrał ośm sztandarów i pułkownika wziął do niewoli; że stamtąd ruszył na południe, zajął Bolesławiec, Sieradz i Piotrków, gdzie się rozłączył z Lubomirskim. Pragnął księcia Jana Adolfa w głąb Polski za sobą wywabić, ale ponieważ książę, zamiast iść za nim, posuwał się powoli ku Noteci, rzucił się za nim na północ z błyskawiczną szybkością. Pod Zninem rozgromił niespodziewanym napadem kilka oddziałów

szweckich i stanął pod oblęganą przez Szwedów Bydgoszczą. Książę Jan Adolf, przeszedłszy pod Pakością Noteć, spodziewał się, że Polaków do bitwy zmusi, ale Czarniecki ku Noteci ustąpił i znowu pod Bydgoszcz ruszył; opanował 25. maja jeden szaniec i przyniósł niejaką ulgę oblężonym, ale na wieść, że nieprzyjaciel ze świeżemi siłami następuje (sam król wyruszył przeciw niemu), cofnął się, aby wypocząć w Kcynie. Gdańszczanom obiecał pomoc, jak tylko otrzyma posiłki i wogóle położenie militarne przedstawiał królowi w jasnych kolorach [26].

Karol Gustaw widocznie obawiał się dywersyi Czarnieckiego na tyłach szweckiej armii pod Gdańskiem, bo zleciwszy Steenbockowi dalsze przygotowania do oblężenia miasta, ruszył pod Bydgoszcz, spodziewając się tam w pobliżu wojska polskiego. Stamtąd do Koronowa pospieszał, dowiedziawszy się, że Czarniecki jeszcze w Kcyni obozuje. Pragnął gorąco bitwy i widząc, że Polacy nie ustępują, zaraz wojsko swe w szyku bojowym posunął. Ale Czarniecki, swoim zwyczajem, pola dać nie chciał, cofnął się z niewielką stratą tylnej straży [27] i patrzył gdzie się Szwedzi obrócą, aby iść za nimi, gdyby szli na odsiecz Warszawy [28], którą Jan Kazimierz oblęgał. Widząc, że do Prus wracają, ruszył na rozkaz swego króla pod Warszawę.

W tym samym dniu (1. czerwca), w którym Karol Gustaw zaczepił go pod Kcynią, załoga polska opuściła Bydgoszcz [29], Gdańszczanie stracili nadzieję odsieczy [30].

Gdańsk, podobnie jak Lwów, okazał niewzruszoną wierność królowi polskiemu. Nie zachwiały jej groźby i najdalej idące obietnice, nie naruszyły jej żadne względy ani zbliżające się niebezpieczeństwo. Silniej przemawiał obowiązek i dobrze zrozumiany interes.

Bogactwo i potęgę swoją zawdzięczali Gdańszczanie Rzeczpospolitej i z dawna przyszli do przekonania, że ani król szwecki ani kurfirst nie zostawiliby ich

przy wolnościach, jakie im Polska dawała. Obaj nie byliby się oparli pokusie uzyskania źródeł dochodu przez nałożenie cła w porcie, gdzie rocznie przeszło 1.000 statków zawijało, i nie zgodziliby się otworzyć ten ważny port dla wszystkich handlowych okrętów bez ograniczenia, za co miasto obowiązało się w roku 1640 wnosić rocznie 600.000 czerwonych złotych do skarbu króla polskiego.

Pokrewieństwo religijne znacznej części mieszczan ze Szwedami i wogóle antagonizm wyznaniowy, zaznaczony silnie w ciągu tej wojny, nie znalazły żadnego oddźwięku w mieście, które się nauczyło pod polskimi rządami traktować interesa wyznania jako sprawę wewnętrzną. Nie tykali religii ani w Warszawie ani na sejmie pruskim i zawsze dobrze na tem wychodzili [31].

Nim się wojna zaczęła, widzieli jasno, że się Szwecya nie przeciw Moskwie, ale przeciw Polsce zbroi. Odnowili więc warownię przy ujściu Wisły, rzucili szańce przy górze Biskupiej, zwiększyli załogę zaciągiem kilku tysięcy jazdy i piechoty, zreorganizowali radę wojenną, przyjęli w służbę doświadczonych oficerów a przedewszystkiem Walentego Wintera [32], który przez cały czas wojny naczelne dowództwo sprawował.

Komisarz szwecki Koch, wręczając senatowi list Karola Gustawa (28. czerwca 1655), starał się prezydenta miasta Fryderyka Ehlera nakłonić, aby Gdańsk pozostał neutralnym. Odpowiedziano mu, że miasto nie straciło nadziei pokoju tem więcej, że termin rozejmu z Rzeczpospolitą nie upłynął. Gdyby zaś do wojny przyszło, dochowa wierności swemu królowi. Ale i Koch nie tracił nadziei: agitował i tajemne schadzki urządzał. Mieszczanie oburzeni prosili burmistrza, aby go z miasta wydalił. Postawiono wartę przy jego kwaterze i oddano go pod dozór [33].

Gdy flota szwecka stanęła 5. września 1655 pod Gdańskiem z rozkazem pobierania cła, dopókiby się miasto nie porozumiało z Szwecyą, a komisarz wezwał

senat do wysłania posłów, grożąc, że później warunki będą twardsze, Gdańszczanie zamknęli port dla wszystkich statków. Kiedy kurfirst ofiarował im pomoc (24. września) i żądał porozumienia, odpowiedzieli, że mają 12.000 wojska i będą mieli więcej, gdy zechcą. Odrzucili protekcyę kurfirsta, którą Prusy królewskie przyjęły, oświadczeniem: „Pryncypalny fundament, na podstawie którego konjunkcya z kurfirstem wydaje nam się podejrzaną, leży w tem, że szlachta i kurfirst nie chcą brać udziału w wojnie ze Szwedami, ale mają zamiar układać się z nimi o neutralność albo o zawieszenie broni, co jest wprost przeciwne naszym obowiązkom wobec króla i Rzeczpospolitej“ [34].

Zobowiązawszy się uroczystą przysięgą do wytrwania, przesłali królowi polskiemu zapewnienie niewzruszonej wierności z obietnicą, że skarby królewskie, złożone w Gdańsku, dobrze przechowane zostaną. Rezydent gdański nie opuszczał Jana Kazimierza na Śląsku i we Lwowie i służył mu w potrzebie kredytem miasta.

Z początkiem r. 1656 Gdańsk zwracał powszechną uwagę na siebie, jako klucz żeglugi i handlu morskiego, zapora w opanowaniu Bałtyku przez Szwecyę a oraz jedyna ostoja Rzeczpospolitej w Prusiech.

Miasto liczyło w końcu panowania Władysława IV. 80.000 mieszkańców [35]. Obecnie miało 8.000 zaciężnej piechoty (28 kompanii po 150 ludzi), jazdy i dragonów, 5.000 wojskowo zorganizowanych mieszczan (12 chorągwi po 100 ludzi w każdej z czterech dzielnic miasta) i podostatkiem dział. W razie niebezpieczeństwa na odgłos dzwonów, na widok rozpalonych ogni, wszyscy mieszczanie z domownikami swymi mieli obowiązek stanąć w pełnym rynsztunku na oznaczonych miejscach. Włościanie sypali szańce i otrzymali broń z obietnicą dwóch talarów za każdego schwytanego Szweda.

Na pokrycie wydatków wybierano akcyzę, uchwaloną na sejmiku pruskim, i pogłówne. Koszta łożone

na obronę miasta król i senatorowie asekuracyą, daną w imieniu Rzeczpospolitej w Krośnie 11. stycznia 1656, pokryć i nagrodzić obiecali.

Wzmocniono Głowę we widłach obu ramion Wisły i Mundę, twierdzę broniącą ujścia tej rzeki. Celem zabezpieczenia komunikacyi tej twierdzy z miastem sypano szańce. Wzmocniono groblę w Żuławie, zamek Grebyn, oraz szańce warownego obozu w Güttlandzie. Rada wojenna poleciła bronić Żuławy i tylko wobec nieprzezwyciężonej przewagi nieprzyjaciela pozwalała załodze schronić się pod mury miasta. W ostatecznym razie można było całą okolicę zalać wodą.

W styczniu zburzono przedmieścia, zasłaniające warownie miejskie i całą Motławską ulicę. Zerwano wszystkie domy w Neugarten, Petershagen, Schottland, Schidlitz, Hopenbruch, nie oszczędzając kościołów, wielkich młynów i fabryk. Tegoż miesiąca kazano wszystkim mieszkańcom ponowić przysięgę posłuszeństwa i wierności królowi polskiemu. Kto nie chciał złożyć przysięgi, musiał opuścić miasto. Wiadomość o powrocie króla obchodzono 30. kwietnia dziękczynnem nabożeństwem we wszystkich kościołach przy huku armat z wałów i strzałów z muszkietów na rynku. Prosili króla o pomoc[36], Czarnieckiemu dziękowali za przysłanie posiłków[37]. Nie czekając oblężenia, wysłali odsiecz do Malborga, próbowali ubiec Tczewo, gdzie spalili budynki i roboty forteczne. Wypędzili (17. marca) Szwedów z klasztoru w Oliwie, a dowiedziawszy się, że Czapski, polski komendant Pucka, zamierza wydać nieprzyjacielowi ten ważny dla miasta port, wprowadzili tam za pozwoleniem króla swoją załogę.

Karol Gustaw, przybywszy z Torunia do Elbląga, aby powitać swoją żonę, wysłał cztery okręty, które przywiozły królowę, pod Gdańsk celem zamknięcia portu. Statki te z niczem odjechały, bo port był zamknięty. Król wrócił do Malborga, gdzie robiono przy-

gotowania do oblężenia. Z Tczewa wyjechał z garstką jazdy pod miasto, upatrując miejsca, skądby po przebyciu Mołtawy dostać się na wyspę gdańską.

Za królem wkroczył Steenbock z 4.000 ludzi do Żuławy i rozpoczął oblężenie. Garnizon w Grebynie (60 ludzi) poddał się. Załoga szańca Stylbowskiego (500 ludzi) kapitulowała, otrzymawszy pozwolenie odejścia z bronią w ręku, ale została w połowie wycięta, gdy z szańca padł strzał, który powalił żołnierza pod bokiem samego króla. Wreszcie i Głowę, najważniejszą pozycyę, zajęli Szwedzi (22. maja), poczem zbliżyli się do Gdańska między miastem a Mundą, skąd cały Gdańsk mieli na widoku i stali cały miesiąc w tem miejscu [38].

24. maja wysłał król do miasta trębacza z listami swymi i księcia Croy biskupa kamieńskiego, wzywając do przyjacielskich układów w imię wspólnego wyznania. Trzy stany miejskie, t. j. Rajcy, Ławnicy i Rada Stu, odpowiedzieli, że Ewangelia nakazuje posłuszeństwo władzy od Boga ustanowionej; że, idąc śladem przodków swoich, przestrzegają przedewszystkiem ewangelicznej nauki Chrystusa a oraz wierności i przywiązania dla króla swego i nie myślą rozłączyć się z królestwem polskiem, do którego ciała należą i któremu od 200 lat niezachwianą wierność zachowali. Te przyczyny skłoniły ich do ujęcia oręża. Jeśli król szwecki zechce je uwzględnić, nie wątpią, że ich uniewinni. Niech zważy, że burza, która spadła na Jana Kazimierza, króla ich i pana ze wszech miar łaskawego i dobrego, i jego samego spotkać może, a jeśli wówczas miasto jakie z niewzruszoną wiernością stanie w obronie swego prawowitego monarchy, nie dając się ująć żadnem mamidłem ani podarunkiem, czyż będzie mógł król zaprzeczyć, że ta cnota chwalebna jest u poddanych i zaszczytna nawet u nieprzyjaciół? [39]

Karol Gustaw, nie czekając odpowiedzi, wyruszył był nad Noteć przeciw Czarnieckiemu, a oblężenie poruczył Steenbockowi. Ten Głowę potężnie umacniał

i rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przebiciem wału Raduny. Odebrał miastu na jakiś czas wodę do picia. Gdańszczanie ze swej strony przebili wał Kładawski i całą okolicę od Müggenhallu do Tczewa wodą zalali; prócz tego spuścili jezioro Liebszawskie do Żuławy, aby kwatery szweckie zatopić. Ściągnęli do miasta załogi z Żuławy i z Oliwy i pracowali usilnie nad wzmocnieniem obrony [40], czekając na pomoc Holendrów.

Zjednoczone Stany Niederlandów zawarły z kurfirstem ugodę (27. lipca 1655) celem wspólnej obrony obydwóch krajów i handlu holenderskiego przeciw każdemu, coby go nowemi cłami utrudniał. Po ratyfikacyi tej ugody obiecały wypłacić kurfirstowi 120.000 flor. subsydyów, ale pomoc zbrojną odroczyły do wiosny [41] w nadziei, że Szwedzi znajdą swój grób w głębi Polski.

Kiedy kurfirst zawarł z Karolem Gustawem ugodę w Królewcu (17. stycznia 1656), Stany, uważając ten krok jego za zdradę, postanowiły podnieść taryfę celną w jego portach, aby mu umniejszyć dochodów i tem ochotniej traktowały z podsyndykiem gdańskim Schröderem i z posłem polskim [42], którzy prosili o wysłanie floty, wojska i posłów do Danii i do króla szweckiego. W marcu wyjechali posłowie Stanów [43] do Danii i do Karola Gustawa celem pogodzenia stron wojujących. W końcu kwietnia stanęli w Gdańsku „mężowie sprawie polskiej przychylni i restytucyi dawnego stanu w królestwie naszem gorąco pragnący“ [44].

Gdańszczanie żądali pomocy (1.000 piechoty, 12.000 talarów miesięcznie i pół miliona bezprocentowej pożyczki) w obecności Ostroroga, wysłanego przez Czarnieckiego i Lubomirskiego do Gdańska.

Posłowie Zjednoczonych Stanów, zbadawszy obronę miasta, obiecali przysłać kilku oficerów i doświadczonego inżyniera; zarazem uwiadomili senat gdański o wyprawieniu floty na poparcie swego poselstwa.

I rzeczywiście, flota wojenna Stanów, złożona z 42 okrętów, wypłynęła na Bałtyk pod wodzą barona van Opdam i Korneliusza Trompa 22. lipca i stanęła w porcie gdańskim 27. lipca, a 16. lipca przybył do miasta generał-inżynier Peter van Perceval.

Karol Gustaw nie przerwał oblężenia. Po bezskutecznym ataku na Czarnieckiego pod Kcynią, gdy się dowiedział, że Jan Kazimierz stanął pod Warszawą, zostawił Steenbocka pod Gdańskiem a sam ruszył pospiesznie do Prus kończyć zaczęte z kurfirstem traktaty.

Siły, które mógł wyprowadzić w pole, były już za słabe, aby pokonać Polaków, a znikąd pomocy się nie spodziewał. W pierwszych dniach czerwca przejęto listy generała Müllera, który żadnych posiłków nie obiecywał. Wojsko, pisał, rozbiega się, wielu uchodzi na Śląsk a cała prowincya w ogniu[45].

Kurfirst natomiast miał 20.000 wojska i nowe robił zaciągi. Zamiary swoje osłaniał tajemnicą. Pisał do gubernatora w Kliwii (5. lutego i 14. marca), że się nosi z wielkim planem, którego zdradzić nie może; że zostawi 6.000 ludzi w Prusiech a resztę poprowadzi, gdzie wiatr powieje[46]. 24. lutego 1656 zawarł alians z Francyą, która się spodziewała jego pomocy, ale ratyfikował go dopiero 24. października 1656. Zwracano jego uwagę, że próżnujący żołnierz rujnuje kraj — ale, zdaje się, mało kto wiedział, co mu Karol Gustaw po bitwie pod Gołębiem ofiarował, byle połączył z nim swoje siły. Była chwila, kiedy odebrawszy niepomyślne o Szwedach wieści (22. lutego) gotów był połączyć się z Janem Kazimierzem. Ale już 30. lutego kazał Oksenstjernie oświadczyć, że skłonny jest do zawarcia ściślejszego związku ze Szwecyą[47], a otrzymawszy wiadomość o szczęśliwym powrocie Karola Gustawa do Warszawy, mianował pełnomocnych posłów, celem ułożenia warunków sojuszu i związku broni (*coniunctio armoram*) przeciw Polsce i przedłożył instrukcyę dla tychże posłów tajnym radcom swoim[48] Waldekowi,

Hoverbekowi, Platenowi, Somnicowi i Jenie. Wszyscy, z wyjątkiem Waldeka, radzili zaniechać związku i nie wdawać się w tak niebezpieczną wojnę. Dali się jednak przekonać[49], poczem kurfirst wysłał Waldeka i Platena do Oksenstjerny z instrukcyą (2. maja), w której zgadzał się na związek broni pod warunkiem, że otrzyma Wielkopolskę od Krosna do Warszawy a z Warszawy do Niedzboru (Niedenburg) z linią komunikacyjną między Brandenburgią a Prusami[50].

Rozpoczęły się targi.

Szwedzi potrzebowali związku, ale chcieli go mieć tanim kosztem. Kurfirst pragnął związku, bo się spodziewał wielkiej korzyści, ale przez wzgląd na swoich pruskich poddanych i swoich pruskich doradców, których Jan Kazimierz upominał, aby mu wierności dochowali, udawał, że chce pozostać neutralnym pośrednikiem i wysłać poselstwo do króla polskiego — Waldekowi zaś polecał, aby od Szwedów żądał całej Wielkopolski i komunikacyi z Brandenburgią, a wkońcu zadowalał się dwoma województwami z komunikacyą, udziałem we wspólnej zdobyczy i niepodległością (*absolutum dominium*) we wszystkich swoich posiadłościach[51].

Gdy przyszło do rokowań, Oksenstjerna nie przypominał sobie, co kurfirstowi w imieniu króla obiecywał. Zauważył, że poselstwo Podlodowskiego i konferencye posła polskiego z rozmaitemi osobami wydają mu się podejrzane. Waldek natomiast przedstawiał opłakany stan Szwedów i niebezpieczeństwo, na jakieby się kurfirst, łącząc się z nimi, naraził. Radził pokój z Polską i obiecywał, że się kurfirst dowie o warunkach króla polskiego[52].

Kanclerz, chcąc się dowiedzieć, z czem Waldek przyjechał, zaznaczył, że król nie myśli zatrzymać całej Polski, ale zamierza ją między swoich sojuszników rozdzielić i królowi polskiemu jakąś część pozostawić[53].

Tymczasem Karol Gustaw, przybywszy do Malborga, oświadczył wręcz, że zatrzyma wszystko, co zdobył i co się pod jego opieką i protekcyą znajduje[54]. Waldek donosił, że król Jana Kazimierza do tronu nie dopuści, Polskę między Rakoczego, Kozaków, kurfirsta i Moskwę podzieli, a jeżeli związek z kurfirstem nie przyjdzie do skutku, wkroczy do Prus książęcych, a wtedy warunki będą cięższe[55].

Z drugiej strony król polski przysłał rozkaz, aby kurfirst w przeciągu trzech dni zerwał ze Szwedami i z wojskiem polskiem się połączył, jeśli nie chce być za zdrajcę poczytany. Kurfirst twierdził, że z Podlodowskim ułożył warunki i w razie ich potwierdzenia gotów woli królewskiej zadość uczynić. Ale ponieważ wysłaniec królewski nic o tych układach nie wiedział, kurfirst zbył go oświadczeniem, że zawsze starał się o pokój i bezpieczeństwo Rzeczpospolitej i prosił, aby mu król w tym celu warunki swoje objawił[56].

Tymczasem Karol Gustaw otrzymał widocznie złe nowiny z Warszawy i z Gdańska, bo wezwał Waldeka do siebie i powiedział, że kurfirst musi się z nim połączyć albo stanąć przeciw niemu, czego się jednak nie spodziewa, bo gotów mu odstąpić najlepsze kraje w Polsce, a gdyby mu pomógł pod Gdańskiem, gotów go do spółki przypuścić.

Oksenstjerna ofiarował Poznań i Kalisz, ale całej Wielkopolski dać nie chciał ani żadnego miejsca nad Wisłą, boby Szwedzi byli odcięci od Krakowa.

„Aby pokazać całemu światu, że nie zdobyczy ale pokoju pragnie“, zażądał kurfirst 3 lub 4 milionów talarów, a na zastaw tej sumy całej Wielkopolski ze wszystkiemi prawami i z gwarancyą szwecką. Zapewniał Karola Gustawa, że przeciw niemu nie wystąpi i z jego nieprzyjaciółmi łączyć się nie będzie.

Król szwecki wezwał 25. maja Waldeka pod Gdańsk do siebie i oświadczył, że pokoju z Janem Kazimierzem bez ostatecznej ruiny swojej zawrzeć nie może, gdyż tenże nie posiada absolutnej władzy w Pol-

sce, do pozyskania której on mu w niczem pomóc nie zdoła, bo gdyby potrafił, wolałby sam dla siebie pracować. Ponieważ jednak sam królestwa polskiego posiąść nie może, pragnie Polskę podzielić między kilku książąt, z których każdy będzie w stanie mieszkańców swej dzielnicy skłonić do posłuszeństwa. Ze względu na kurfirsta gotów także Janowi Kazimierzowi i jego żonie jakąś część w dożywocie odstąpić. Ale związek broni między Brandenburgią a Szwecyą musi przyjść do skutku, bo od tego zależy wspólne powodzenie, inaczej zguba Szwecyi jest możliwa, ale zguba kurfirsta nieuchronna.

Ustępstwa szweckie były coraz większe. Oksenstjerna ofiarował Poznań, Kalisz i Sieradz, ale tylko po Wartę, bez linii komunikacyjnej z Brandenburgią. Szwedzi grozili, że król się zemści i za najmniejszem podejrzeniem rzuci wszystko i uderzy na kurfirsta. „Król się spodziewa, — mówił kanclerz — że kurfirst nie będzie dłużej na swoją szkodę cierpiał zdrajców w Królewcu i w Prusiech, ale się ich pozbędzie i majątkiem ich swoją kasę zasili“. Waldek donosił, że król chce odstąpić Janowi Kazimierzowi Ruś, część Mazowsza i kilka kawałków ziemi obok Podola i to, co tam jeszcze do Polski należy.

17. czerwca pojawił się w Bałdze, gdzie się kurfirst znajdował, wielki łowczy koronny Teodor Maydel z listem Jana Kazimierza z pod Warszawy. Król polski obiecywał przebaczenie i sukcesyę w Polsce[57] i żądał ponownie, aby kurfirst z całem wojskiem swojem połączył się z nim przeciw Szwedom. Maydel donosił, że król stoi z 40.000 armią pod Warszawą, w której 6.000 weteranów, i że niepodobieństwem jest, aby się Szwedzi mogli utrzymać. Proponował, aby kurfirst wysłał dla sprawdzenia jednego ze swoich oficerów, który bez przeszkody powróci.

Kurfirst wyprawił posła polskiego do Królewca, nie chcąc go mieć świadkiem traktatów swoich ze Szwedami. Maydel wręczył listy królewskie stanom

i regentom pruskim, aby w razie oporu kurfirsta wierności królowi dochowali [58].

„Teraz Szwedzi — pisał kurfirst do Waldeka — będą mieli wkrótce takie siły przeciw sobie, którym sami nie podołają i będą skłonniejsi do przyjęcia naszych warunków. Nie zważaj, gdy będą udawać, że im na związku z nami mało zależy; wiemy dobrze, że im bardzo na tem zależy. Teraz jest sposobność, jaka nam się już później nigdy nie nadarzy“ [59].

W takich warunkach stanął w Malborgu 25. czerwca 1656 sojusz szwecko-brandenburski, który na Polskę nowego nieprzyjaciela sprowadził. W instrumencie pryncypalnym (*tractatus confoederationis de societate belli polonici, confoederatio armorum*) zobowiązały się obie strony tylko do wzajemnej obrony pewnych dokładnie oznaczonych terytoryów, nie tykając Moskwy ani Kurlandyi, przyczem Brandenburg miał dostawić 4.000 a Szwecya 6.000 ludzi. Sojusz miał trwać aż do zawarcia pokoju.

Artykułem oddzielnym zobowiązał się kurfirst już w tym roku 1656 całą siłą na Polskę uderzyć.

Artykułem sekretnym otrzymał w udzielne i niezależne władanie [60] województwo poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie oraz ziemię wieluńską, z wyłączeniem niektórych miejscowości, tak że ten nowy nabytek nie przylegał do Prus książęcych.

Stosunek lenniczy do korony szweckiej księstwa pruskiego i Warmii pozostał w swojej mocy, ale z niektóremi zmianami, celem zachowania powagi kurfirsta w Rzeszy i ułatwienia objęcia rządów w księstwie jego potomkom [61].

Nie potrzeba dowodzić, że kurfirst był zadowolony z zawartego traktatu. Stanął w rzędzie monarchów jako udzielny dziedziczny władca w Wielkopolsce, a mając liczne wojsko, był panem wojny i pokoju i mógł z tego powodu osiągnąć znaczne korzyści. Nie chciał — pisze Pufendorf — za darmo wysługiwać się Szwedom, postanowił korzystać ze sposobności, aby

rozszerzyć swoje granice, a przynajmniej przyjaźń swą Polsce drożej sprzedać [62].

Wynagrodził hojnie swoich komisarzów, Waldeka i Jenę. Pierwszy otrzymał za wierne i pożyteczne usługi przy zawarciu traktatu znaczne dobra (Międzyrzecz, Paradyż i Bledzewo) jako lenno dziedziczne oraz namiestnictwo w nabytych województwach, drugi skonfiskowane dobra wojewody płockiego, Jana Kazimierza Krasińskiego, w Prusiech [63].

XVI.

ODZYSKANIE WARSZAWY

W czasie układów w Malborgu Jan Kazimierz oblęgał Warszawę.

W tem mieście, jako w stolicy zaboru szwe ckiego przebywało wielu dostojników i urzędników, mnóstwo szweckich kobiet z dziećmi i z dobytkiem [1]. Rodziny możniejsze zajęły pałace możnowładców, domy szlachty i kupców i zapełniły je łupami.

Stare Miasto obwiedzione było murem, podobnie jak i zamek królewski, gdzie dla ubezpieczenia od wylewów Wisły wznosiły się ogrodowe tarasy, przy których królewicz Karol Ferdynand dwór dla siebie wystawił.

Karol Gustaw za pierwszą bytnością kazał mury poprawić, przekopy podnieść i podwójną palisadą obwarować [2]. Przed bramą Krakowską i Nowomiejską oraz na wzgórzu nad Wisłą ku Bernardynom wysypano szańce; pałace na przedmieściach, w pobliżu wałów miejskich i zamku królewskiego leżące, zostały również obwarowane.

Na wieść o klęsce pod Warką padł strach na Szwedów w Warszawie. Postanowili w razie opuszczenia miasta zrabować je doszczętnie. Radziejowski gotował się wszystkie kosztowne sprzęty wysłać do Torunia [3].

W kwietniu przyjechał stary i schorzały feldmarszałek Wittenberg. Kazał mu król wszystką zdobycz, leżącą w Warszawie na składzie, wraz z armatami zbędnemi do Prus wywieźć, a zarazem i bogactwa Bogusława Radziwiłła, które książę ten z Królewca do Warszawy sprowadził. Sam Wittenberg przywiódł z Krakowa 50 furgonów naładowanych skarbami kościołów i miast [4]. Stało 30 większych statków, niezliczone galary, szkuty, dubasy, komiegi, czekające transportu, ale cóż, kiedy zamiary szweckie udaremniła mała woda na Wiśle, której codzień ubywało, a wreszcie wojsko litewskie pod wodzą Pawła Sapiehy, który się już 24. kwietnia w pobliżu Warszawy pojawił [5], pasy zaległ i przeprawiwszy mostem, pod Solcem zbudowanym, większą część swego wojska, podjazdami nieprzyjaciela trapił [6].

Wittenberg, objąwszy dowództwo, mury, szańce i wały na gwałt umacniać kazał, a że Warszawa z trzech stron na równinie leży a Stare Miasto tylko wałem i suchym przekopem było bronione, przeto klasztor bernardyński i zakonnic, pałac Radziejowskiego i pałac biskupa krakowskiego z jednej strony, a z drugiej, przed bramą Nowomiejską, kościół Dominikanów i kościół Ś. Ducha, bramie przyległy, potężnie obwarował i osadził, jako warownie zewnętrzne, broniące przystępu do zamku i do miasta. Zastosowano wszystko, cokolwiek zdolność, zapobiegliwość i doświadczenie dokazać zdołały. Szwedzi — pisze Rudawski — nad podziw miasto zapomocą sztuki ubezpieczyli.

Załoga liczyła 300 jazdy, 700 wybornej szweckiej piechoty, 300 Radziwiłłowskich żołnierzy [7], razem jakie 2000 ludzi, licząc obsługę armat, mieszczan do służby zmuszonych i służbę panów szweckich. Mury, wały, szańce armatami nad zbytek opatrzono, municyi podostatkiem, a nadewszystko zimna krew i doświadczenie dowódcy, sprawność i posłuszeństwo żołnierzy.

6. maja Wittenberg miasto już dobrze osztakietowane zamknął, Pragę podpalić kazał, most łączący Pragę ze stolicą zrzucił i zrobiwszy wycieczkę, naprzód Krakowskie Przedmieście, potem domy na Senatorskiej, na Wale i Długą ulicę, a wreszcie ulicę Freta i Mostową spalił [8].

Straszny widok — pisze poseł cesarski — i wielkie niebezpieczeństwo, bo wiatr pędził ogień na miasto i dusiliśmy się dymem. W mieście brak żywności i zaraza, w nocy jęki konających, rano smród niepogrzebanych trupów i padliny [9].

Biły działa z obu stron — ale Sapieha czekał ze szturmem na przybycie króla, aż miasto zostanie ze wszystkich stron opasane i nadzieja wyjścia nieprzyjaciołom odjęta, bo Wittenberg kazał powiedzieć królowi, że opuszczając Warszawę wysadzi zamek i kościoły w powietrze. Król wysłał gońca z odpowiedzią, że w takim razie nie da pardonu żadnemu Szwedowi [10].

W połowie maja pojawiły się pierwsze oddziały wojska królewskiego pod dowództwem pułkownika Grotthausen, który zajął pałac królewski na Krakowskiem Przedmieściu i 17. maja w nocy przypuścił sześciogodzinny szturm, przyczem nasi znaczną stratę ponieśli. Następnego dnia Szwedzi zrobili wycieczkę, zabrali dwie armaty, kilka zagwoździli, wreszcie w poblizkim pałacu, wypadłszy ponownie z miasta, oddział Litwinów pojmali [11].

Jan Kazimierz wyruszywszy ze Lwowa 26. kwietnia, stanął pod Pragą 30. maja, 6. czerwca przeszedł Wisłę po moście wystawionym przez Sapiehę i stanął kwaterą w Ujazdowie.

Kanclerz kor. wysłał trębacza do Wittenberga z wezwaniem do poddania, na co weteran ten, który 20 oblężeń w Niemczech wytrzymał, odpisał:

„Jaśnie Wielmożny Panie i Przyjacielu! Chociaż szczęście nie zawsze jednostajnie nam sprzyja, nie potrzebujemy dotychczas na łaskę fortuny narzekać. Nie

możesz WM. żądać od poczciwego człowieka czynu, któryby go wieczną hańbą i wstydem okrył. Nikt z naszych dotychczas nie uciekał się do łaski waszej, musicie jeszcze dowieść nam męstwa waszego. Mnie powierzono obronę tego miasta; mam ufność, że Bóg dopomoże w najsłuszniejszej sprawie mego króla, od którego spodziewam się pomocy. Sądząc, że WM. tego samego jest zdania, gotów jestem zachować z WM. przyjazne stosunki, o ile między nieprzyjaciółmi przystoi i dołożę starania, aby wykonać wszystko, co osądzę za zgodne z interesem Chrześcijaństwa, JKM. Pana mego Najmiłościwszego i Ojczyzny mojej. Pragnąc, aby WM. dała się o tem przekonać, polecam się Jej względom, w Warszawie 25. maja (st. kal.) 1656“ [12].

Tymczasem ciągnęły ze wszystkich stron zbrojne oddziały pod Warszawę, aż wreszcie stanęło, czego się król nie spodziewał, przeszło 100.000 ludzi, licząc w to pospolite ruszenie, tłumy luzaków, ciurów, zagonowej szlachty i kilka tysięcy chłopów z kosami. „Niczego nie brakuje — pisze obecny rezydent gdański — tylko łaski Bożej, stanowczości i dobrego dowództwa. *Serenissimus* nie rozsyłał patentów i werbowników, nie zawierał sojuszów, cudzych wojsk nie potrzebował, nie buntował poddanych, nikogo fałszywemi obietnicami nie wabił ani wbrew woli do służby nie zmuszał, a mimo to stanął do boju ze 100.000 ludzi“ [13].

Główny obóz zatoczono między dzisiejszym Marymontem a Powązkami; dalej, aż do brzegu Wisły, stały namioty pospolitego ruszenia; po drugiej stronie Litwini, a przy nich dywizya Czarnieckiego, który później nadciągnął.

Rozdzielono posterunki, zaczęto przekopy i ustawiono baterye pod kierunkiem generała artyleryi Krzysztofa Grodzickiego, któremu król poruczył oblężenie. Jedna baterya stanęła na Krakowskiem Przedmieściu, druga na północno-zachodniej stronie pałacu biskupa

krakowskiego, trzecia w pobliżu Dominikanów, wszystkie trzy połączone linią komunikacyjną [14].

Na widok tych zbrojnych tłumów niepokój ogarnął załogę. Kobiety szweckie, żony i córki generałów i prostych żołnierzy, bojąc się niedyskretnych Polaków, płakały dzień i noc; z lamentem biegły na zamek i na klęczkach błagały Wittenberga, aby kapitulował i nie oddawał ich na pastwę nieprzyjaciół [15]. Bała się żona Duglasa, o której mówiono, że się trudni czarami; że w Sandomierzu kupiła małego chłopca i wyjęła mu serce, badając przyszłość swego męża.

Feldmarszałek uspokajał kobiety nadzieją blizkiej odsieczy, a dla dodania swoim otuchy urządził szczęśliwą wycieczkę. 4. czerwca, w wigilię Bożego Ciała, kiedy się nasi swoim zwyczajem popili i nie było straży w polu a czeladź za furażem się rozbiegła, wypadli Szwedzi w samo południe (dwie kompanie jazdy i 200 piechoty pod dowództwem pułkownika Forgella) i podczas gdy jazda rzuciła się pod wał stary ku arsenałowi, piechota spędziła straż przy konnej bateryi, zagwoździła dwie armaty a dwie ciągnęła do miejskiego przekopu. Powstał tumult, siekanina trwała przez całą noc aż do rana, poczem Szwedom odebrano armaty. Ten wypadek nauczył ostrożności [16].

Oblężenie rozpoczęło się wspaniałą uroczystością procesyi Bożego Ciała (5. czerwca), którą Tulibowski biskup poznański odprawiał przy huku armat i śpiewu wielkiego wojska, stojącego w dwóch szeregach w polu. Za Przenajświętszym Sakramentem szedł król z biskupami i senatorami i wszystkiem duchowieństwem, środkiem wojsk, które chorągwie swe na ziemie schylały i sami żebrząc łaski Bożej, wszyscy na ziemię na twarz upadali [17], a król ślub solenny uczynił wypędzenia Aryanów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzekucyi i uciemiężenia wszelakiego [18].

Król przeniósł kwaterę swoją z Ujazdowa na Leszno do pałacu podskarbiego kor. Czekał na przyby-

cie ciężkich dział, bez których szturmować nie było można. Zamierzał zostawić Litwinów pod Warszawą, a sam z resztą wojska ruszyć na północ i szukać w Prusiech króla szweckiego [19].

Szczęśliwa myśl, szczęśliwsza, niż wysyłka Maydla do Królewca, bo kurfirst ujrzawszy z blizka armię polską, byłby się zawahał i traktat Malborski (25. czerwca) nie byłby przyszedł do skutku. Wojsko litewskie zostawione pod Warszawą nie potrzebowało zdobywać stolicy i gubić ludzi napróżno, bo załoga straciwszy nadzieję odsieczy i doświadczywszy głodu, byłaby się prędzej czy później poddała; przytem Litwini mieli dzielnego i zręcznego wodza w osobie Gosiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego WXL., który się niespodziewanie pojawił w obozie królewskim [20].

Aresztowany przez Radziwiłła i oddany Szwedom pozostawał na wolnej stopie, dawszy przyrzeczenie, że się ucieczką ratować nie będzie i nic na szkodę Szwecyi nie przedsięweźmie. Magnus de la Gardie odesłał go do Królewca, gdzie za pozwoleniem króla szweckiego pod dozorem kurfirsta przebywał. Stamtąd nakłaniał kwarcianych do odstępstwa. Za jego namową egzulanci ruscy i litewscy w Prusiech wnieśli prośbę do króla szweckiego, aby po uspokojeniu Polski ruszył na Moskwę, a gdy im to Karol Gustaw na piśmie obiecał, Gosiewski posłał ten skrypt carowi. Karol Gustaw snać dowiedział się o jego machinacyach, bo królowa szwecka prosiła kurfirsta o wydanie Gosiewskiego, o czem usłyszawszy podskarbi zaczął namawiać kurfirsta, aby się połączył z królem szweckim [21], a uśpiwszy jego czujność, uciekł, korzystając z paszportu, danego posłowi polskiemu [22], do obozu Jana Kazimierza pod Warszawę i on to prawdopodobnie (Czarniecki jeszcze nie nadciągnął) nakłaniał króla do zaniechania Warszawy i ruszenia do Prus.

Ale rada wojenna uznała, że „taki krok byłby bardzo szkodliwy i niebezpieczny. Sława wojennaby na tem ucierpiała i król straciłby najpiękniejszą i naj-

łatwiejszą sposobność tryumfowania nad nieprzyjacielem, Warszawa bowiem pełna najbogatszych łupów szweckich, wszystkie wojenne zasoby szweckie tu się znajdują i najznakomitsi generałowie Wittenberg, Oksenstjerna, Wrangiel, Horn i najmilsi Karola Gustawa pułkownicy. Król zająwszy Warszawę, podetnie korzenie potęgi szweckiej“ [23].

Wskutek tej rady armia, pospolite ruszenie i tłumy czeladzi i chłopstwa stały pod miastem bezczynne [24] i niszczyły okolicę na kilkanaście mil dokoła [25].

Dopiero w drugiej połowie czerwca wyruszyła część armii pod dowództwem Gosiewskiego na księcia Jana Adolfa, któremu Karol Gustaw kazał zająć dawne obozowisko szweckie pod Nowym Dworem i budować mosty na Wiśle i Narwi [26].

Jak Kazimierz kazał, celem zabezpieczenia obozu litewskiego, budować poniżej miasta drugi most pontonowy i wybierał się za Gosiewskim (który tymczasem odparł księcia Adolfa) w drogę do Zakroczymia, kiedy nadszedł list od Radziejowskiego do Butlera z prośbą, aby wybadał króla, czyby na instancyę księcia Jana Adolfa nie pozwolił paniom szweckim wyjechać z Warszawy [27].

Otrzymał odmowną odpowiedź, a król widząc, że Szwedzi nie myślą ratować Warszawy, wezwał ponownie Wittenberga do kapitulacyi. Ale zły i okrutny Fin nie stracił nadziei odsieczy. Siedział na skarbach i nie chciał puścić swojej zdobyczy. Lekceważył wrogów, wzdrygał się kończyć tak marnie swoją świetną karyerę; bał się zemsty i nienawidził ludzi, którym tyle złego wyrządził.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź [28], król pozwolił licznej czeladzi, która ponownie o to prosiła, ruszyć do szturmu. Stanęło ich 15.000. Puszczeni samopas, bili się cztery godziny, stracili 200 ludzi napróżno, a jedna sotnia, która się rzuciła na magazyny zboża, do nogi wybitą została [29]. Nie tracili jednak

ochoty i tak zażarcie rwali się do boju, że ich z trudnością sprowadzono do obozu.

27. czerwca przybyły z Zamościa i ze Lwowa burzące działa. Ustawiono je tego samego dnia i skierowano na pałac Radziejowskiego, na zachodni wał miejski i na bramę Nowomiejską.

Gdy wał w zachodniej stronie zrujnowano i w narożniku pałacu Radziejowskiego z działa, Smokiem zwanego, niemały wyłom wybito, ogłoszono wieczorem trąbami generalny szturm, a że piechoty było mało, wezwano ponownie czeladź obozową. Drabiny i inne do szturmu potrzebne przybory przygotowało wojsko, reszta piechoty i dragonów miała pilnować arsenału i stać w rezerwie [30].

Nazajutrz rano zbiegły się tłumy chałastry, ciurów obozowych, luzaków, a najwięcej furmanów. Oddano ich oddziałami pod komendę towarzyszów pancernych i służałych żołnierzy, którzy się za luzaków przebrali [31], bo czeladź chciała być sama.

Na dany znak ucichły działa, ogromny wrzask z trzech stron miasta wstrząsnął powietrzem, czerń rzuciła się z wściekłością na pozycye szweckie. Zajęli od razu pałac biskupi, ale przy bramie Nowomiejskiej zostali odparci. Do pałacu Radziejowskiego wpadli pod dowództwem Andrzeja Zalskiego, który na tym placu szlachectwem został obdarzony [32]; Szwedów częścią wysiekli, częścią do klasztoru Bernardynów wpędzili, klasztor opanowali; potem nieprzyjaciela z pomocą piechoty ognistej do klasztoru panieńskiego wsparli a stamtąd do pobocznej bramy zamkowej, łańcuchy u zwodu poprzecinali i jeździe wolny przystęp otworzyli [33].

Schorzały feldmarszałek, rzuciwszy kule, którymi się podpierał, uciekał, jak odmłodzony, z pałacu Radziejowskiego i odtąd — pisze królowa — dobrze chodzi. Był w rozpaczy, że go wyparła czeladź obozowa [34], i pytał się, co to za naród zdobył bramę zamkową. Powiedziano mu, że hołota. Nie rozumiał, aż mu przyprowadzono jednego obdartusa [35].

Wielkie zamieszanie i konfuzya w zamku, ponieważ i z drugiej strony miasta już się była piechota do klasztoru Dominikanów przyszańcowała i kościół Ś. Ducha, przyległy bramie, opanowała, a dokoła miasta po rozwalonych pałacach, tuż pod murami, tłumy czeladzi do ostatecznego szturmu się skupiły[36], zapowiadając, że żywej duszy nie przepuszczą[37]. Zaczem Wittenberg prosił o pozwolenie porozumienia się ze swoim królem. Odmówiono, a tymczasem naprzeciw Gdańskiego ogrodu w dwóch miejscach wyłom w murach otworzono. Hołota gotowała się na swoją rękę do szturmu; dowódzcy nie byli w stanie jej powściągnąć i tylko nadchodząca noc i obawa podłożonych min skłoniła ją do ustępstwa.

30. czerwca, o godzinie 9. rano, wyjechał z miasta ukrytą bramą trębacz Wittenberga z prośbą o zawieszenie broni, celem ułożenia warunków kapitulacyi.

Wyznaczeni przez króla komisarze, Trzebicki biskup przemyski, podkanclerzy kor., Jan Leszczyński, obecnie wojewoda poznański, Jerzy Lubomirski marszałek w. kor., Stefan Koryciński kanclerz kor., Wincenty Gosiewski hetman i podskarbi litewski, Mikołaj Opaliński marszałek nadworny, ułożyli w pałacu Opalińskich z komisarzami szweckimi, generałmajorem Wranglem i sekretarzem stanu Wawrzyńcem Kantersteinem, w przeciągu jednej godziny warunki kapitulacyi i zezwolili na sześciogodzinne zawieszenie broni, żeby ochronić niewinnych mieszczan od rabunku a stolicę od pożaru.

Gdy wyszedł rozejm, powrócił Kanterstein z Forgellem i zaprowadzony do króla, który z pałacu koniuszego kor. chciał być świadkiem szturmu generalnego, prosił, aby załodze pozwolił wyjść z bronią, z bagażami i 6 armatami. Król żądał poddania się na dyskrecyą. Po tej deklaracyi Szwedzi odjechali, ale po 2 godzinach wrócili z tą samą prośbą, poczem jeszcze raz przybyli, upierając się przy bagażach i skarbach

FELDMARSZAŁEK WITTENBERG



Bogusława Radziwiłła. Ponieważ noc nadchodziła, król ich zatrzymał z obawy, aby im się co złego w drodze nie przytrafiło, i kazał napisać do Wittenberga, że będzie czekał jego rezolucyi do 3. po północy. W tym czasie wysłał feldmarszałek do swoich komisarzów oświadczenie, że nie odda miasta, jeśli mu król nie pozwoli zabrać pieniędzy i bagaży. Odprawiono komisarzów z odmowną odpowiedzią, a gdy po dwóch godzinach znowu przybyli, kazał im król oświadczyć, że jeśli w przeciągu pół godziny nie przyniosą aktu kapitulacyi z podpisem Wittenberga, generałów i dostojników, szturm się rozpocznie. Zarazem posłał rozkaz Grodzickiemu, aby za pół godziny dał wystrzałem dwóch armat sygnał do szturmu.

Gdy po upływie terminu odezwały się działa, nie podobna wyrazić, z jaką szybkością i gwałtownością rzuciły się tłumy do ataku...

W tej chwili usłyszano trąbkę szwecką, oddział jazdy przystawił Kantersteina i Forgella z kapitulacyą, podpisaną przez feldmarszałka hr. Wittenberga, hr. Benedykta Oksenstjernę, Adama Weihera, Aleksandra Erskeina, Wawrzyńca Kantersteina i Jerzego Forgella. Feldmarszałek domagał się, aby go król bronił, skoro kapitulacya podpisana [38].

Król kazał zaprzestać szturmu, ale piechota i czeladź, żądna łupu i pełna zemsty za krew wylaną, odmówiły posłuszeństwa. Większą część rozkazów nie słyszano. Zabito trębacza, który dawał znak do odwrotu; hetmana Lanckorońskiego obrzucono obelgami, pod Czarnieckim konia ubito.

Z wielkiem niebezpieczeństwem powiodło im się powściągnąć szturmujących, pchających się gwałtem na mury słabo bronione, bo dowódzców szweckich nie było. Odstąpili wreszcie, gdy im król 40.000 donatywy obiecał, poczem zaraz rzucili się do kwatery królewskiej w pałacu Leszczyńskich po pieniądze, a gdy ich tutaj obietnicami karmiono, grozili, że się wedrą do wnętrza, bo wejścia były zamknięte i strażą

osadzone. Wtedy dworacy zwrócili ich uwagę na ormiański bazar. Czerń rzuciła się na budy stojące poza kwaterą królewską i obrabowali je doszczętnie. Straż i piechota przybyły zapóźno[39].

Warunki kapitulacyi były następujące:

Dowódcy i urzędnicy zostaną do Torunia odprowadzeni, jako też wszyscy żołnierze szweckiej narodowości. Polacy otrzymają przebaczenie i pójdą pod znaki króla Jana Kazimierza; cudzoziemcom wolno będzie pozostać w służbie szweckiej lub zostać w polskim obozie. Załoga wyjdzie z miasta z rozwiniętymi sztandarami, zapalonymi lontami, przy odgłosie bębnów, z nabitą bronią i wprowadzona zostanie do pałacu Ossolińskich. Oficerowie mogą pozostać w mieście trzy dni, poczem do Torunia odprowadzeni zostaną. Wszystkie działa w mieście pozostaną. Oblężeni mogą zabrać ze sobą wszystko, co z dawnego czasu było ich własnością, ale zdobycz wszystka w mieście pozostanie, a celem rozeznania łupów będą naznaczeni komisarze. Ile zaś pieniędzy który Szwed odpowiednio do godności swojej będzie mógł wziąć ze sobą, pozostawia się łasce i rozeznaniu króla. Kobiety wszystkie z dziećmi i z ruchomością mogą się udać gdzie zechcą, sposobem wyżej opisanym. Nawzajem jednak wszystkie Polki w Prusiech zatrzymywane zostaną wolno puszczone, na co Wittenberg da zakładników. Skarby Radziwiłła, oraz pisma i księgi z archiwum i królewskiej biblioteki zostaną oddane. Długi zaciągnięte mają być wyrównane, jednak bez uciemiężenia i powiększenia kwoty; jeńcy w mieście będący na wolność puszczeni. Wreszcie zaręczy Wittenberg imieniem wszystkich, którzy z miasta wyjdą, że przez cztery tygodnie nie podniosą broni przeciw królowi i królestwu polskiemu[40].

Po uspokojeniu czeladzi Wittenberg 1. lipca bramy otworzył i oddał miasto i zamek w ręce Grotusa pułkownika królewskiego. Żołnierze narodowości szweckiej (900 ludzi)[41], wprowadzeni do pałacu

Ossolińskich, otrzymali na trzy dni żywność; feldmarszałek i inni oficerowi umieszczeni zostali w domach miejskich na przedmieściach; miasto zostało zamknięte i nikomu bez karty z podpisem króla wyjść ani wejść nie pozwalano. Na zamku skarby króla szweckiego i inne składy szweckie opieczętowano.

Po trzech dniach gminowi szweckiemu ustępować kazano. Kobiety wraz z żoną i córką[42] Duglasa otrzymały podorożne i wodą do Nowego Dworu zostały odstawione. Wychodzili wszyscy z wielkim żalem, piernaty tylko a w piernatach co droższego mając zabierali"[43], ale „komisarze królewcy, wzorem szweckim, osoby obojej płci wyjeżdżające trzęśli, nawet w opasaniu i na nogach wiele dostatków znajdując"[44].

Wittenberga wojsko polskie puścić nie chciało. Widział on dobrze, że się na coś złego zanosi, bo gdy w orszaku licznej służby wyjechał z Warszawy, otoczyły go zaraz tłumy, wygrażając pięściami, potrząsając orężem i ziejąc obelgami, z przeraźliwym krzykiem głowy się jego domagały. „Oto główny sprawca i podżegacz wojny! Dajcie go tu! Nie dotrzymał kapitulacyi krakowskiej, pułkownika Wolfa wiarołomnie pojmał i pułk jego zdradziecko zniszczył! Posiekać go w kawałki! Niesłychanemi zdzierstwami Polskę spustoszył, kościoły łupił i cały rok samowładnie panował, puszczając wodze wyuzdanej swawoli. Na pal z nim! Niech odda szlachcie zabrane pieniądze, kościołom wróci zrabowane naczynia, z Krakowa załogę wyprowadzi. Spalić go na wolnym ogniu! Niech wszyscy złożą okup i zapłacą żołd wojsku! Rózgami zasiec! A jeśli ich król wolno puści, to wojsko zrobi to, co oni z załogą w Kościanie, którą po kapitulacyi rozbroili i wycięli do nogi! Na hak wszyscy! Odkąd do Polski weszli, nie dotrzymali nigdy danego słowa. Język mu obciąć...".

Tak wołając, przerwali kordon, aby go ściągnąć z konia, a on słysząc, że go mają zabijać, kazał się prowadzić do króla i rzuciwszy się na kolana, żebrał miłosierdzia. Przypominał słowo królewskie, chciał wrócić do swego pana; nie poczuwał się do żadnej winy, pełnił rozkazy jako wierny poddany, sprawował rządy jako feldmarszałek, nic sam nie stanowił, wszystko się działo z woli przydanej mu Rady, której członków sam król mianował...

Nie mógł dalej mówić i drżąc na całem ciele, wołał miłosierdzia. Odprowadzono go pod silną strażą do kwatery. Chwiejąc się, wsparty na lasce, szedł wśród tłumów gniewem wrzących i obmyślających tysiące sposobów pozbawienia go życia.

13. lipca stanęła w Ujazdowie królowa w towarzystwie dwóch arcybiskupów, dwóch biskupów, wojewody krakowskiego, wojewodziny krakowskiej, kasztelanowej kijowskiej pani Czarnieckiej, kasztelanowej łęczyckiej, księżnej Radziwiłłowej wdowy po marszałku WXL., hrabiny Dönhof i trzech panien dworskich, księżniczki Radziwiłłównej, panny d'Arquien i panny Piotrowskiej. Odprowadzało ją wiele panów i dam śląskich do Warszawy.

Niektórzy oficerowie szweccy przyszli zaraz złożyć jej uszanowanie i prosili, aby się wstawiła za nimi do króla. Obiecała, ale zarazem wyraziła wątpliwość, czy jej wstawienie będzie skuteczne, bo feldmarszałek podpisał kapitulacyę pod Ujściem i nie dotrzymał żadnego warunku; po kapitulacyi w Kościanie wszyscy Polacy zostali wymordowani; po kapitulacyi Lanckorony młody Koenigsmark kazał 60 ludzi zamordować, nie wspominając innych zbrodni, które wołają o pomstę.

Hr. Löwenhaupt odpowiedział, że służą królowi swemu i są posłuszni jego rozkazom.

— Jesteście dzielni ludzie — odrzekła królowa — i w każdym innym razie byłabym szczęśliwą, gdy-

bym wam mogła dać dowód szacunku mego. Król chce was ratować, bo armia grozi wam śmiercią.

Obchodzono się z jeńcami z wielką grzecznością i mile byli widziani przy damach dworskich na pokojach królowej. Wittenberg z powodu ciężkiej podagry przedstawił się później. Królowa ofiarowała mu swego lekarza.

Wkrótce potem po tajemnej naradzie objawiono mu wyrok króla i senatu:

Feldmarszałek hr. Wittenberg, hr. Benedykt Oksenstjerna, hr. Ludwik Löwenhaupt, Aleksander Erskein prezes rady wojennej, Jan Wrangel generałmajor, Bucher komisarz generalny, Wawrzyniec Kanterstein sekretarz stanu, Busso komisarz, Forgell pułkownik, Adam Weiher komendant Warszawy, Schlangenfeld podskarbi, Piotr Hammerschild pułkownik zostaną dla bezpieczeństwa swego odwiezieni do Zamościa, i zatrzymani tak długo, dopóki się wojsko nie uśmierzy, ponieważ nie można ręczyć, czy się dostaną do obozu króla swego.

Ze zmienioną twarzą, ruszając ramionami, przyjął ten wyrok Wittenberg i nabrawszy odwagi, odezwał się: „Czego innego spodziewałem się po słowie królewskiem. Prowadźcie dokąd chcecie, pójdę jako jeniec".

„Ujrzała Polska — pisze Rudawski — poniżenie niezwyciężonego Wittenberga, drapieżnego wilka, który porwaną z rana zdobycz wieczorem oddać musiał".

Odwieziono Szwedów z przyzwoitymi względami do Zamościa, gdzie Wittenberg, Erskein i Kanterstein umarli. Oksenstjernie, złożonemu ciężką chorobą, pozwolił król pozostać w Warszawie aż do wyzdrowienia. Forgella, który teraz po raz trzeci dostał się w polskie ręce, puszczono na parol do Krakowa po żonę, z którą obiecał do Zamościa przyjechać.

Król szwecki, żywo dotknięty uwięzieniem Wittenberga, którego jak ojca poważał, nie narzekał, nie

remonstrował. Wysłał trębacza z podziękowaniem za odesłanie załogi i wypuszczenie kobiet bez okupu, ale — dodaje Rudawski — kilkakrotnie narzekał, że po kapitulacyi krakowskiej nie uwięził Czarnieckiego i wypuścił najniebezpieczniejszego wroga.

W Warszawie tymczasem komisarze królewscy (było ich trzydziestu) odpieczętowali skarby, Szwedom i Bogusławowi Radziwiłłowi [45] zabrane, ale te zamiast pożytku dla wojska niemało kłótni i dalszych rozruchów były przyczyną.

Żołnierze spodziewali się zapłaty; nie chcieli rozumieć, że zrabowane rzeczy trzeba oddać właścicielom, co wymagało dłuższego czasu: stąd podejrzenia, „że przez kilka niedziel około podziału tych skarbów traktowano, że komisarze niektóre rzeczy sprzedawali albo lekką taksą dla siebie zatrzymali; temi pieniędzmi albo raczej rzeczami płacili wojsku kwarcianemu i tę komisyę wśród bankietów i pijatyk do 29. lipca odprawiali i nie dokończyli, a wojsku serca i żywności ubywało“ [46].

Wielka rewia całego wojska na cześć królowej zakończyła powodzenie królewskiego oręża. Stanęło 50.000 ludzi i 1000 sztandarów od brzegu Wisły do Ujazdowa [47], nie licząc 10.000 Litwinów, którzy rozbili obóz na przeciwnym brzegu, i 20.000 ludzi marszałka w. kor., który ruszył na południe.

Miasto kazało wybić medal na pamiątkę tego zwycięstwa [48], a obrawszy 9. lipca burmistrza Aleksandra Gizę, sekretarza królewskiego i metrykanta skarbu, witało króla, kiedy na podjazd do Zakroczymia wyjeżdżał, i ofiarowało mu prezent 200 dukatów w jedwabnym woreczku. Przyjął mieszczan wesoło, mówiąc: „Nie potrzeba tego niebożęta, ale gdyście ochotni, dawaj tu. Nie mam też nic pieniędzy w kieszeni — dziękuję“.

Radość zwycięstwa podniosła się na wiadomość o kapitulacyi załogi szweckiej w Piotrkowie. Komendant szwecki Piron przeszedł z 800 ludźmi w służbę

króla polskiego[49] i posłał Maryi Ludwice żonę i dzieci w zakład wierności[50]. Powiadano, że był niegdyś paziem królowej, gdy była księżniczką i dał się skłonić jej namową, choć miasto było dobrze zaopatrzone[51]. Skarżył się, że król szwecki nie dotrzymał obietnic i nie płacił ani jemu ani jego żołnierzom[52].

DODATKI

I.

Akta poddańcze

Teki Naruszewicza ad an. N. 240, oraz Essenciale Archiw. warsz. Vol. II., Suecica, fasc. 2 podają spis aktów poddańczych województw, ziem, powiatów i prywatnych osób p. t. Anno D. 1655 cum Carolus Gustavus Regnum Poloniae invasit.

Województwo krakowskie i sandomierskie. Obligacya deputatów dana królowi w 7 punktach, 21. października, z podpisami 28 deputatów. — Na tę obligacyę przysięga istotna wszystkich obywateli województwa sandomierskiego, 26. listopada w Sandomierzu zgromadzonych, z podpisami szlachty na 8 kartach in folio, z dodatkiem, że jeśli te 7 punktów per unionem totius Regni meliorabuntur, to i powiaty lepsze warunki otrzymają.

„Notandum (pisze Naruszewicz) quod ubicunque postea nominabitur Protectio Sueciae ad easdem, quae modo scriptae sunt, conditiones recurrendum est, quia Commissarii Suetici unam eandemque protectionis formam omnibus suscipientibus dedere".

Plenipotencya Pana wojnickiego Janowi Przypkowskiemu i Stanisławowi Sierakowskiemu dana przy tłomaczeniu, że się nierychło zgłasza, bo go późno doszedł uniwersał. Petit conservari circa salem impensis suis elaboratum et

parata pecunia solutum — ut circa possessionem advocatiae Bochn. et villae Zagorzany conservetur — ut bona ipsius haereditaria ab iniuriis militum libera sint — ut assignationes Cracoviae datas lenire, bona vero nobilium ab iisdem immunes Rex dignetur idem subscribi.

Plenipotencya deputatów księstwa Zatorskiego i Oświęcimskiego Przec. Sławińskiemu i And. Witkowskiemu dana z podpisem szlachty na przyjęcie protekcyi, z wykluczeniem od protekcyi tych, coby się na tę plenipotencyę podpisać nie chcieli.

Protekcya ut supra dla powiatu bieckiego i czchowskiego.

Reversales seu cautio obsequii et fidelitatis a subscriptis personis Casimiriae 11/10. 1655 data: Zbigniew Morsztyn w swojem i krewnych imieniu, Wł. Schlichtyng, Aleks. Stecki, And. Biesiadecki, Aleks. Guwiński, Jan Rzeszecki, Hier. Komornicki.

Województwo ruskie i bełzkie. Laudum nobilitatis districtuum et terrarum Graboviensis et Horodlensis (celem przyjęcia protekcyi) praevia manifestatione fidei suae erga suum Regem, qui ipsos et Rpcam deseruerit et simul peragendi apud Regem Sueciae huius protectioni suae negotii per delegatos Stan. Sarbiewski et Cons. Brzezowski pincer. Czernichow. — Laudum subiectionis de iisdem rationibus nobilitatis palatinatus Russiae terrae Chełmensis, Haliciensis et districtus Krasnostaw; palatinatus vero Bełsensis districtuum Bełsen., Grabovien., Horodl., Brasen. praevia eadem manifestatione. — Subiectio earundem terrarum et districtuum et desuper per deputatos, qui huic subiectioni subscribere praestitum juramentum.

Nobilitas Zamoscii congregata constituit ac de statu et integritate sua consultores: Stan. Sarbiewski capit. Grab., Ad. Pszonka, Stan. Głowiński, Mich. Stępkowski, Stef. Zamojski, Petr. Tomisławski, Gabr. Romanowski. — Plenipotentio ad conventum assumendi novi principis Varsaviae a Rege Sueciae indictum deputatis Stan. Sarbiewski et Joh. Olb. Tarnowski data etiam consecutionem

fortalicii Zamosciensis praesidii a se constituti et legem nuper disciplinam militarem in gubernatione praesidii retentionem in futurisque comitiis confirmationem petit.

Pretensio nobilitatis Bełz., Chełm., Halic., Krasnostaw., ut iisdem gratiis Regis Sueciae gaudeant, quae militi quartani concessae sunt ob fidem Regi S. praestitam.

Województwo poznańskie i kaliskie. Articuli pacis (pod Ujściem). — Iuramentum civitatis Poznań. — Instrukcya od JMP. podskarbiego koronnego do króla szwec. Jonstonowi doktorowi dana, po niemiecku pisana, w której w 7 lub 8 punktach securitatem sui i dóbr swoich praecavet, w ostatnich zaś 3 punktach denuntiat królowi szweckiemu, że niż (już) rewolta i repressus (?) był na jego wojsko gotowy, ale on to swoim dowcipem dispersit; Wieluń, Ostrzechów, Bolesławiec ad reprimendas excursiones osadzić radził a część wojska pod Kalisz sprowadzić; wreszcie prosił, aby tej jego relacyi nie publikować aż w dwie niedziele po otrzymaniu protekcyi.

Instrukcya od szlachty ziemi wieluńskiej deputatom do króla: Krzyszt. Grzyckiemu podsędkowi wiel., Olb. i Marc. Megczyńskim i Laiszewskiemu staroście klon. dana, w której securitati iurium, libertatum, electioni liberae et.... et bonis ecclesiasticis praecavent. - Plenipotencya ad recipiendam protectionem tych posłów. — Instrumentum protectionis.

Województwo brzesko-kujawskie i inowrocławskie. Instrukcya od województw tych Paw. Lud. Szczaniewskiemu staroście brzes. i Stan. Kościelskiemu pisarzowi ziem. brzeskiemu, w której libertatis, religionis et nobilitatis praecavent, o sejm i uwolnienie od opresyi komendantów proszą. — Submisya tychże posłów imieniem obu województw ratione recipiendae protectionis et faciendae subiectionis, z podpisami i pieczęciami. — Sejmik ziemi Dobrzyńskiej, na którym renuntiant królowi J. Kazimierzowi a do szweckiego przystać i przysięgę mu oddać gotowi, z podpisami. — Plenipotencya tegoż sejmiku posłom. — Submisya tychże

posłów: Piotra Działyńskiego, Jak. Zboińskiego. Jest także podpis Karnkowskiego kasztelana dobrzyńskiego.

Województwo lubelskie. Postulata nobilitatis ut iudicia sua per eosdem iudices exercere possint. (Petunt) litteras ad ductores exercituum ut illis, si postulaverint defensionem praebeant (przeciw Moskalom i Kozakom), ut peditatus lublinen. ex arce leopoliensi pro praesidio palatinatus redeat. Salvaguardias Regis Sueciae postulant, civitas vero Lublinensis eandem cum palatinatu protectionem implorat et salvaguardiam. — Subiectio civitatis Lublin. cum abdicatione J. Casimiri et defensione civitatis contra eius oppugnationem subscripsere proconsules, consules, scabini, cives, mercatores, cum impressione sigilli.

Województwo mazowieckie. Ziemia czerska. Plenipotencya sejmiku deputatom: Janowi Boglewskiemu podsędkowi czerskiemu, Zyg. Pniewskiemu podstarościemu stężyc., Aleks. Łoskiemu, Maks. Orłowi, do króla szweckiego cum deditione subiectionis. — Punkta tymże deputatom dane z podpisem marszałka sejmiku Anz. Pikarskiego, w których sobie, religioni, libertati et securitatis praecavent. — Submisya tychże deputatów przed komisarzami szweckimi nomine totius terrae, albo raczej correctio plenipotentiae, kiedy się pierwszą Szwedzi kontentować nie chcieli. — Protectio eiusdem tenoris ut superiores omnes.

Powiat warszawski. Instrukcya sejmiku deputatom: Woj. Mokronowskiemu chorążemu, Kazim. Kotowskiemu podsędkowi war. i Janowi Morawskiemu z podpisem I. Manowskiego dyrektora, w której sobie iuribus et libertati praecavent. — Plenipotencye dwie tychże posłów od sejmiku dane, jedna ratificatoria coby posłowie zawarli, druga per modum laudi accipiendae protectionis. — Submisya tychże deputatów modo terrae Czernensi. — Protectio eiusdem tenoris co poprzednie. — Pacta legationis tymże posłom ut in Instructione.

Ziemia rawska i sochaczewska. Instrukcya sejmiku wiskiego deputatom: Olb. Opackiemu podkomo-

rzemu, Adamowi Glina Jaryczewskiemu pisarzowi wiskiemu i Mar. Grackiemu dana ad normam innych ziem województwa mazowieckiego, tylko że nadto proszą o neutralitatem. — Submisya tychże deputatów na otrzymanie tejże plenipotencyi a nobilitate intra 28 dies. — Protectio eiusdem tenoris, co insze.

Ziemia rożańska i makowski powiat. Plenipotencya sejmiku z podpisem Stan. Glinki sędziego rożańskiego deputatom: Waler. Konarzewskiemu wojskiemu i Paw. Chełkowskiemu skarbnikowi rożańskiemu sine conditionibus. — Submisya tychże deputatów eiusdem tenoris ut supra. Ratyfikacya submissionis a nobilitate. — Protectio ut aliae.

Ziemia nurska. Laudum sejmiku z podpisem Waler. Godlewskiego podsędka nurskiego, marszałka sejmiku. — Plenipotencya do Warszawy, do komisarzów szweckich deputatom: Tom. Czeciszewskiemu stolnikowi liwskiemu, Tom. Jabłonowskiemu łowczemu nurskiemu. — Submisya tychże posłów intra 3 septimanas a nobilitate faciendae ratificationis. — Protectio ut aliae.

Powiat ciechanowski. Laudum sejmiku na posłanie do szweckich komisarzów ad recipiendam protectionem do Warszawy deputatów: Hier. Młodzianowskiego chorążego, Jana Duczymińskiego łowczego, Pawła Młockiego, Jak. Narzymskiego, Stan. Poniatowskiego, Jak. Sierakowskiego, Aleks. Komorowskiego. — Submissio mittendae a nobilitate ratificationis w 16 dniach. — Ratyfikacya submissionis z pieczęciami i z podpisami. — Protectio ut aliae.

Ziemia wyszogrodzka. Laudum sejmiku w obozie cum plenipotentia deputatom do komisarzy szweckich: Wacł. Lasockiemu stolnikowi, Piotr. Szawłowskiemu podsędkowi, Albr. Lasockiemu miecznikowi wyszogrodzkiemu i Szczęsnemu Makowskiemu. — Komisarzów szweckich asekuracya de conservandis libertatibus nobilitatis et servanda disciplina militari administrandae iusticiae. — Ratificatio submissionis pomienionych posłów a nobilitate z podpisami i pieczęciami. — Protectio ut ceterae.

Ziemia łomżyńska. Instrukcya deputatom: Stan. Grądzkiemu stolnikowi łomżyńskiemu, Kaźm. Brzostowskiemu podsędkowi wisk., z podpisami i pieczęciami. — Submisya deputatów na otrzymanie conclusae protectionis ratifikacyi w 24 dniach. — Protectio ut omnes.

Ziemia zakroczymska. Laudum sejmiku posłania do komisarzów szweckich deputatów z plenipotencyą: Jana Łopackiego chorążego, Ad. Bilińskiego łowczego, Mik. Dunin Goławińskiego podstarościego zakroczymskiego, Ad. Kowalewskiego, Hiac. Lasockiego, Ad. Mierzyńskiego. — Kredens tym posłom. — Punkta, w których religioni, iuribus, iudiciis, privilegiis exceptis et possessionibus sibi praecavent. — Submisya posłów ad ratificanda ratione protectionis conclusa a nobilitate terrae Zakrocz. w 16 dniach. — Ratificatio całego sejmiku relationis z podpisem marszałka sejmiku. — Ratyfikacya tychże posłów tego, co zawarli nomine nobilitatis. — Protectio ut aliae.

Powiat liwski. Laudum sejmiku cum deputatione do komisarzów szweckich: Stan. Oborskiego starostę liwskiego, Stan. Zaliwskiego sędziego liwskiego, Sewera Dąbrowskiego podsędka liwskiego. — Protectio ut aliae.

Województwo podlaskie. Ziemia bielska. Laudum sejmiku tykocińskiego ratione wysłania posłów do komisarzy szweckich ad recipiendam protectionem, z podpisami i pieczęciami, w którem zaraz plenipotencya deputatom: Tom. Szczawińskiemu wojewodzicowi podlaskiemu, And. Zwinolewskiemu stolnikowi ksiąskiemu, Mik. Lubienieckiemu, And. Komorowskiemu dana. — Oblata tegoż laudum. — Protekcya takaż, jako i drugie.

Ziemia drohicka. Laudum sejmiku z podpisem i pieczęciami, w którem plenipotencya deputatom do Szwedów dana: Jerzemu Monwid Jerzykowskiemu podkomorzemu drohickiemu, Kaźm. Zaliwskiemu cześnikowi drohickiemu, Jakób. na Lisowicach Krasowskiemu. — Punkta tymże deputatom dane, w których praecavent religioni, libertati i ochronę dóbr swoich, a naostatek do

warunków wielkopolskich konformować się każą. — Protekcya, jak inne.

Książęta Janusz i Bogusław Radziwiłłowie. Plenipotentia palatini vilnensis ad Regem Sueciae Gabrieli Lubieniecki data. — Plenipotentia Ducis Janusii nomine totius M. D. L. seu subiectio MDL. Regi Sueciae permodum iuramenti. — Plenipotentia Ducis Boguslai nomine sui ipsius permodum iuramenti. — Conditiones praestitae protectionis a Sueticis Commissariis praedictis Ducibus datae.

Kwarciane wojsko. Instytucya od Stan. Potockiego wojewody kijowskiego, hetmana wielkiego koronnego i Lanckorońskiego wojewody ruskiego, hetmana polnego koronnego i od niektórych innych senatorów nomine totius Reipcae dana, w której praecavent Relig. et Juribus Eccles., Acad. et Colleg., liberae electionis, privilegiis, praerogativis equestris, spiritualis et civilis ordinis, libertati bonorum suorum ab oppressione militum, subselio tribunali, conservationi circa beneficia regalia et ecclesiastica, conservationis pro more comitiorum, propulsioni hostium et in casu cum hoste transactionis non avulsionis provinciarum per pacta, exolutioni meritorum et assignationi hibernorum, restitutioni tormentorum in loca unde sunt deducta, servandae et ineundae amicitiae cum Tartaris, ut ii qui extra Regnum excesserunt in Comitiis iudicentur — ut ipse Rex per se non per institutum gubernatorem Regnum...., ut captivos restituat, ut desuper iuramentum praestet. — Transactio deputatorum praefatorum cum Suecis. — Ratificatio eius transactionis od JMPP. hetmanów cum iuramento subscriptione et sigillo. — Ratificatio eiusdem tenoris od starszych pułkowników, rotmistrzów, przy hetmanach zostających, podpisana. — Deklaracya króla szweckiego na punkta przez hetmanów proponowane.

Instrukcya od Koniecpolskiego chorążego koronnego i od wszystkiego wojska przy nim będącego, posłom: Stan. Wyżyckiemu podczaszemu nowogrodzkiemu i Sam. Łowińskiemu, a pana Sapiehy pisarza polnego koronnego

w tenże sens, co i od hetmanów, po niemiecku dana. — Ratyfikacya transakcyi tychże posłów z komisarzami szweckimi. — Deklaracya króla szweckiego conformis wszystkim punktom, ut supra podanym.

Membrany z pieczęciami na plenipotencye ad tractandum z komisarzami szweckimi o protekcyą dane: Stan. Kaźm. Linczowski — Aleks. Kawiecki za siebie, za przyjaciół swoich i za Jana Sakowskiego, Piotra Brodowskiego, Mik. Falęckiego — Wład. Łukowski, Jan Witkowski, Przec. Pisarski — Mik. Rusocki — Elz. Przyłęcka — Balcer z Brzezia Paszkowski swem i brata swego Stan. imieniem — J. Jan Piotraszewicz Piotraszewski — Mik. Mnickowski — Aleks. Strzyżewski — Lud. Witkowski — Fran. z Brzezia Rusocki imieniem rodzica swego — Stan. Wiśniowski — Krzysz. Linczewski — Stan. Chleboda — Hiac. de Czakowice Czakowski suo ac infirmi parentis sui nomine et Smigielskich socerorum suorum, Aleks. et Pauli fratruum germanorum — Sobek Niegoszewski — Pałczowicz Palnowski.

Plenipotencye ad tractandum z szweckimi komisarzami o protekcyą z podpisami i pieczęciami różnych osób: Plenipotencya Jacka z Pisar Pisarskiego dana Tom. Ratwińskiemu — Jana z Raciborska Morsztyna Jarosł. Borkowi — Anny Konarskiej Janowi Nideckiemu — Mik. Zbylitowskiego dana synowi — Aleks. Nielewskiego Mar. Bielińskiemu — Kasp. Bilińskiego Janowi Rokickiemu — Jana Bobeckiego Aleks. Olszanowskiemu — Jana Brodowskiego And. Gomilewskiemu — Piotra Pruszyńskiego And. Jawornickiemu — Mik. Mstowskiego Tom. Ratwińskiemu — Chr. Taczanowskiego Mik. Nowodworskiemu — Piotra Wybranowskiego Woj. Gołuchowskiemu — Stan. Beliny Tom. Charczowskiemu — Paw. Szelinga Janowi Strusiowi — Zyg. Dunina Krzysz. Wiszowatemu — Zyg. Szelinga Aleks. Janowi Strusiowi — Kat. ze Strusiów Ostrowskiej Kil. Głuszyńskiemu — Paw. Podlodowskiego Mar. Zakuckiemu — And. Lipskiego Jan. Pałuckiemu — Krzysz. Krupki Stan. Rożance — Zyg. Strusia Tom. Radwańskiemu — Jerz. Popławskiego Kaźm.

Gosiewskiemu — Anna Konst. z Dębin Meleszkowska stolnikowa nowogr. Mar. Bielińskiemu i Mik. z Berlina Goszowskiemu — Woj. Warzycki Fran. Zabłockiemu — Jan Porębski, Ach. Rayski posłom województwa sandomierskiego — Biesznieckí Aleks. Sułgosłowskiemu — Tom. Chomentowski Piotr. Żeromskiemu — Jac. Chaczowski i Jan Skarbek Hier. Dunin Bozewskiemu — Mac. Lisowski Fran. Brzezance — Aleks. Mrocki Przec. Sławińskiemu — Łuk. Czermiński pisarzowi Zatorskiemu — Wład. Brzeziński Bernard. Jeżowi — Jan Jeż Sob. Zyklińskiemu — Paw. Promieński Przec. Sławińskiemu — Sob. Lissowski Andrzejowi de Rudolkowice — And. Podlodowski Aleks. Witkowskiemu — Mar. Raciborski wojski oświęcimski Alb. Studzieńskiemu i And. Gomolińskiemu — Elż. Tarłowa kasztelanka przemyska Piotr. Koczonowskiemu — Jan Pisanowski sędzia oświęcimski i zatorski Stan. Rożance, Przec. Sławińskiemu, And. Witkowskiemu — And. Pisanowski Stan. Rożance — Mik. Kochanowski kasztelanic zawichost. Przec. Sławińskiemu — Alb. Drozdowski pisarz grodz. krakowski Alex. Witkowskiemu — Przec. Łasiński, Jan Stokowski, Jan Brzeziński, Hier. Śmietanka podstarości i sędzia grodu krakowskiego, Jan z Koniecpola Koniecpolski i Tob. Zwydrzychowski Aleks. Witkowskiemu. — Koniec.

Tutaj należy Deklaracya Karola Gustawa dana posłom województwa krakowskiego, sandomierskiego, kijowskiego, ruskiego, wołyńskiego, lubelskiego i bełzkiego — oraz rewersały tychże posłów, składające się z wspomnianych siedmiu punktów z podpisami 21 deputatów, a mianowicie (podług Rudawskego): Stan. z Brzezia Chrzastkowski podsędek gener. krakowski, Pakosław z Brzezia Lanckoroński marszałek (?) powiatu proszowskiego, Andrzej z Przesławic Przesławski, Adam Skarbek, Krzysztof ze Sarnek Wiszowaty, Andrzej Branicki, z krakowskiego województwa, Marcin z Dębicy Dębicki chorąży gener. województwa sandomierskiego, poseł ziemski w imieniu całej szlachty, Stefan z Czernichowa Niemirycz czesnik kijowski, poseł ziemski sandom. w imieniu całej szlachty, Andrzej z Czernichowa

Derszniak starosta radoszycki, poseł ziemski sandom. od całej szlachty, Paweł Suliszewski poseł sandomierski, Stan. z Ozarowa Ożarowski. Z województwa ruskiego: Mikołaj Bieganowski chorąży, starosta mostowski, Stan. Rzewuski, Aleks. Niezabitowski, Stan. Kozłowski czesnik sądecki, Andrzej Sokolnicki, Mikołaj z Nieczujowa Wapowski, Wojciech Chrosnowski, A. Pszonka, Jakób Tomaszewski imieniem szlachty województwa bełzkiego, której nie pokonali Moskale i Kozacy, Piotr Tomisławski.

II.

List P. Starosty radomskiego do P. Stolnika sandomierskiego z Królewca die 22. martii 1656.

Oznajmuję WMMMP., że stanąłem w Królewcu die 10. martii, gdzie dzień odpocząwszy, miałem audyencyą u Księcia, którą mi dał *publicam* przy obecności konsyliarzów. Na tej, powiedziawszy Kurfirstowi *mentem et desideria* Króla JM. podług danej sobie instrukcyi, odniosłem *respons,* że Kurfirst nigdy nam *defuit* swoją Królowi życzliwością i onę podczas teraźniejszego zamięszania oświadczał. Gdyż i do Lubeku niemałym kosztem posyłał, chcąc aby było Szwedów uspokoić, i żeby z nimi do wojny nie przychodziło, której że się było spodziewać potrzeba, Króla JM. i Rzeczpospolitę *saepius* przestrzegał. Więc i ludzi niemało zaciągnąwszy *cum dispendio* substancyi swojej, którą takowy koszt, na wojsko łożony, *excedit,* wprowadził w Pruską Ziemię na onej obronę. Ale kiedy i *Regalis Prussia* ozięble o konjunkcyi z nim uczynionej chodziła i o Królu JM. ani o posiłkach żadnych nie było słychać z Polski, nagle potęgą nieprzyjacielską przyciśniony wytrzymać nie mogąc, aby zdrowie i substancye swoje salwować mógł, z Szwedami *componere* musiał. Co *quibus conditionibus* stanęło, przez konsyliarzów swo-

ich obiecał opowiedzieć, abym doniósł wiadomości JKM. Szliśmy potem do stołu, gdzie co za dyskursy ze mną były, siłaby o tem pisać, *sufficit,* że oczywiście znać było jego do Szwedów inklinacyą. O czem, da Bóg, ustnie. Nazajutrz posłał do mnie dwóch konsyliarzów, Oberbeka i Somica, którzy *repetitis verbis,* któremi na audyencyi u Kurfirsta odpowiedziano, i to przydali, że życzliwość Kurfirsta JM., kiedy przestrzegał o wojnie pewnej szweckiej, u Dworu *indigne* przyjęta była, bo odpisano, że to są kalwińskie wymysły na ustraszenie Rzeczpospolitej, która wie, jako *indemnitati suae obviare,* i że Kurfirst, mając z Szwedami swoje interesa, chciał *Rempublicam bello Suetico* dla nich *involvere, et horum similia.* Powiedzieli i to, jako do wojska litewskiego gdy posłał Kurfirst po posiłki, odpowiedziano mu, że trzeba, aby był wszystkie im winne od Rzeczpospolitej zasługi popłacił, dopiero chcieli mu iść w posiłku, czego Kurfirst uczynić nie mógł, nie będąc *tanti,* ale raczej dziwował się, że widząc, jako o zgubę Ojczyzny ich szło, a tak się z Kurfirstem targowali; więc że i Holendrowie posiłków tych, które mu byli obiecali, nie posłali, ale i owszem, że w traktatach z Kurfirstem na obronę tylko jego, a nie na offensyą Szwedów posiłkować go mieli i *privarunt* Kurfirsta *occasione* wojowania Szwedów, póki się nie skupili, bo Grafa de Lagarde mógłby był Kurfirst znieść, gdy szedł z Inflant granicą pruską, by mu była traktatami od Holendrów *non prohibita offensio.*

Temi i tym podobnemi racyami dedukowawszy, że Kurfirst z Szwedami zgodzić się musiał, powiedzieli mi *conditiones,* które takie są.

1. Kurfirst *recognoscet* Króla i Królestwo Szweckie *pro directo et Supremo Domino ratione* Ziemi Pruskiej.

2. *Homagium* ma brać *per Procuratores intra annum et diem.*

3. *Episcopatus Varmiensis cedet* Kurfirstowi *et includitur* do Księstwa, *iisdem clausulis* podpadając pod *feudum* Koronie Szweckiej.

4. Po zejściu Kurfirstowej Linii i *lumbis* jego tylko Warmia *cedit* Królestwu (szweckiemu), a na Księstwo wol-

na Domowi Brandenburskiemu zawsze pretensya *eo jure* jako za Króla JM. Kazimierza *circa ultimam investituram.*

5. Miasto kanonów i czterech okrętów *servitium bellicum* tysiąc piechoty a konnych pięćset ma dawać Kurfirst Szwedom na wojnę z okazyi Ziemi Pruskiej podjętą.

6. Na każdą wojnę Szwedowie Książęciu i Książę *vicissim* Szwedom *assistere* mają.

7. *Transitus liber* Szwedom przez Księstwo, gdzieby tego była potrzeba, *sumptu* jednak *Suecorum.*

8. *Usus portuum* zawsze *liber.*

9. *Theloneorum medietas* Szwedom, którego aukcya być ma, ale nie ma *excedere Thelonea Regalis Prusiae.*

10. *Renunciatio appellationum* i na miejsce jej Trybunał.

11. *Libera dispositio rerum Oeconomicarum* zostaje Kurfirstowi.

12. *Renunciatio omnibus Foederibus et Pactis cum quibusvis Principibus initis quae fierent contraria huic cum Suecis transactioni.*

13. *Pacta* z Holendrami *vigeant in quantum non praeiudicant huic tractui.*

Te są pryncypaliora, które *septima Januarii* stanęły ich transakcyi punkta Pruską Ziemię *concernentia* — ale zaś *ratione* prywatnej Domu Brandenburskiego transakcyi, która, słyszę, *aggravat* i honor i interessa Kurfirstowskie, nie mogłem się wywiedzieć nic pewnego, bo to *secretissime* trzymają.

Tem tedy konkludowali, że *ex quo* już *transactum* z Szwedami, a Król JM. nierychło posłał i odezwał się, nie widzą sposobu, aby będąc od Szwedów cale ściśnieni, których wojska naokoło mają, a osobliwie, że *Prussia Regalis* wszystka prawie w ręku ich za swieżem poddaniem się Malborka, mieli do jakiego ze mną przystąpić traktatu. Powiedziałem im, że jest *potior conditio* Kurfirsta, którą mu Król JM. *offert,* to jest, *exceptio a feudo* nie tylko jego *Successoribus,* ale i na *diversa Domus Brandenburgicae capita,* przy inszych oblacyach *in rem* Kurfirsta służących. Powiedziałem, że *nihil iustius* jako odstąpić,

do czegoście, jako sami mówicie, *coacti* przystąpić musieli, kiedy widzicie, jako Król JM. za zgromadzeniem wojsk swych, tatarskich i kozackich Szwedom ciężki bedzie, a pogotowiu was *ab hac oppressione liberari* może prędkim sukursem, i cokolwiek *possibilitatis* i racyi być mogło do perswadowania, aby Kurfirst *inclinet* na Króla imię, namawiałem. Wszystkie te rzeczy, które *supra* były, *replicabuntur* tą jedną racyą, że nierychło wysłano *cum facultate tractandi et concludendi,* z jaką mię wysłano. Bo kiedyby był kto przyjechał z plenipotencyami od Króla JM. i Rzeczpospolitej, a o Królu JM. wiedział Kurfirst, tedyby było do tej transakcyi z Szwedami nie przychodziło, czego sami żałują, bo widzą swoją zgubę, i Kurfirst przez swoich konsyliarzów niektórych zawiedziony jest. Wzięli jednak sobie *ad deferendum* Kurfirstowi, i plenipotencye takie, które mam, na ukazanie Kurfirstowi wzięli. Tymczasem ta gruchnęła nowina, że wojsko nasze stłukło Szwedów i że Król szwecki miałby albo postrzelony być albo zginął. Rozumiałem, że ich takowe wieści miały przywieść do jakiejkolwiek inklinacyi, zwłaszcza, że i drugą pocztą z Gdańska coś podobnego słychać było. Ale po staremu obawiają się potencyi szweckiej. Czekałem tedy na rezolucyą, znosząc się z JM. księdzem Warmińskim, który tu *lecto affixus* zostawał, a prócz niego żadnego z JMPanów Komisarzów mieć nie mogłem; ale że JMPan Wojewoda Malborski na Malborku przed oddaniem jego zostawając, nie mógł tu zjechać, Pan Gdański zaś dawno Szwedom poddał się, *tandem* w Niedzielę przeszłą posłano po mnie, prosząc do Kurfirsta na obiad. Miałem tedy przed obiadem audyencyą, konfirmując to wszystko, co konsyliarzom proponowałem, inferując oraz, aby to go nie turbowało, że Malbork świeżo się poddał, gdyż byle Bóg dał w polu zwyciężyć Szweda, do czego jest wielka apparencya *diversione armorum,* kiedy i w Inflanty i do Pomorskiej Tatarów wpuścimy, i *efficiemus* u Szwedów, żeby nam powracali, to co wzięli, jako i pierwszej wojny pruskiej. Odpowiedziano mi na to wszystko od Kurfirsta, że Kurfirst, przejrzawszy się

w siłach Rzeczpospolitej, i że się na nadziei tylko, a nie na pewnym fundamencie sadzą, tedy się *stantibus rebus* inaczej resolwować nie może, jedno perswadować pokój ze Szwedami Królowi JMci, do którego inklinacyą swoją ofiaruje. Miałem prywatną z nimże potem, po obiedzie, umowę, *omnibus modis* wyciągając go na to, aby mi *ad casum*, gdyby nam fortuna posłużyć chciała, uczynił nadzieję o dobrej swej inklinacyi i żeby chciał nam przeciwko Szwedom *assistere*, pewien będąc słusznej wdzięczności po Królu JM. i Rzeczpospolitej. Nie mogłem nic długo wyciągnąć z niego expostulując, aż *pro finali* rzekł: „że już tak się intrygowałem, że nie widzę, jakobym miał z tego labiryntu wyniść". Pożegnałem go tedy, a potem nazajutrz przyniesiono mi *credentiales*. *In quantum* widzę, żałują tu bardzo tak szpetnej transakcyi, i w głos Dworscy Kurfirstowej mówią, że Kurfirsta jego konsyliarze, *corrupti* od Szwedów, na reputacyi, sławie i dobrem imieniu zawiedli. Jakoż wszyscy, co tu mieszkają, *testimonium* (dają) o Kurfirście, że *coactus* przystąpił do tej kompozycyi. I widzą to już konsyliarze, że się źle stało, i że mogli *resistere* Szwedowi z dobrą sławą Kurfirsta, ale jeszcze *tuentur errorem*, i smakują Kurfirstowi tę przyjazń szwecką, póki się im nie naprzykrzy, i prędko to będzie im, kiedy się o cła umawiać będą. Siłabym miał o tem wszystkiem, com tu *penetravi*, ostatek do ustnej, da Bóg, relacyi. Malbork 12. *praesentis* temi się poddał kondycyami, które na osobnej karcie posyłam; z Holendrami zaś co za *foedus* ponowił Kurfirst, teraz zwłaszcza przed wojną szwecką, posyłam *puncta* po niemiecku z holenderskiego co przedniejsze wypisane. Ja stąd do Gdańska jadę, ponieważ takie było Króla JMci rozkazanie, ale osobliwie potrzebną tam być bytność moją rozumiem, kiedy wiem, że *populus* tameczny dedycyą Malborka niepomału *consternatus*. Z wielkiem wprawdzie ta moja droga przychodzi mi zdrowia mego niebezpieczeństwem, bo Szwedowie mi bardzo odpowiadają, wstydząc się tego, że mię tu przepuścili. Rezydent szwecki, który tu jest, aby zawsze na rzeczy Kurfirstowskie patrzył,

homo rudis et importunus, siła około tego mówi, że lubom tu przyjechał, tedy się nazad do Króla JMci nie powrócę. Najciężej mi tedy do Gdańska i stamtąd, Pana Boga na pomoc wziąwszy, choćby mi się przez Margrabstwo i Śląsk onemi górami, gdzie mię było w Węgrzech rozbito, w jesieni przebierać, starać się będę, że przejadę. Pisał tu do Kurfirsta Kanclerz szwecki z Elbląga, pytając się o *contenta* legacyi mojej, a przytem obiecując sobie po Kurfirście, że to *vinculum*, które ma z Królem Panem jego, żadna Króla JM. nie naruszy instytucya, i owszem, gdy ladajako odprawiony będę, tem samem zagrodzi Kurfirst drogę *ad importunitatem*, którzyby go w takowej materyi inkommodować chcieli. Te są kanclerskie *formalia*, które mi z listu jego powiadano. Ciężcy tu są Szwedowie tym swoim Rezydentem Kurfirstowi, ale i naszym tu mieszkającym, których wszystkich przymuszono do podpisu *fidelitatis* Królowi szweckiemu, i że ani *opere* ani *mente* ani *verbo* nic *machinari* nie powinni *in perniciem* rzeczy szweckich, o czemby siła pisać. Żydkiewicz w wielu rzeczach *instruit* Oxenstjerna i tej kompozycyi z Kurfirstem informował jako *pragmaticum rerum Prussicarum instrumentum* i tenże *nimis importune* przez Rezydenta *viget*, jako to o *spolium* po Księdzu Wileńskim. JM. P. Podskarbi Litewski jest tu *mortificatissimus*, że wyjechać nie może. W tem zatrzymaniu Szwedów i Radziwiłła miał okazyą po kilka razy znosić się z Moskwą i zrozumiał z nich, że Car życzy sobie z nami pokoju, z którym się na Szwedy złączyć *ex multis rationibus* Ojczyźnie rzecz potrzebną być rozumie. Król szwecki, jako tu Prusacy udają, wydał patent na sto regimentów, i werbują tu wszędzie potężnie w Prusiech, w Inflanciech, na Żmudzi, i w Pomorskiej, i gdzie jeno mogą. Jeśli im z Tatarami w te tu kraje *non impediemus*, prędko z tego werbowania ludzi za kilka miesięcy znaczną będą mieli potęgę. Sejmik tu z Prusakami *de modo* postanowienia Trybunału *post cassatam Appellationem* miał się zacząć wczora, nie wiem, czemu go odłożono. Tak niektórzy Prusacy, dobrze Koronie affekci, powiadają, że go

nie chcą zaczynać aż po moim odjeździe. Obawiają się niebożęta Prusacy, żeby im na tym Sejmie nie kazano przysięgać na *fidelitatem* Królowi szweckiemu. Kurfirst stąd odjeżdża do Margrabstwa etc. 1. maja i wojska zwodzi z Prus. Ksiądz Wituski jest tu, rozumiem, że się odezwał Królowi JM. tymi czasy. P. Podskarbi koronny snać w Toruniu, który dał już Szwedom wielką sumę, a *mobilia* swoje przez Schlichtynga, jakoby *pro maiori securitate,* z Wrocławia sprowadził do Szczecina, nie wiem, jeśliże nie wpadł *ex Scilla in Haribdim. Ordinarie* ludzie wielcy, kiedy poczną robić z propozycyi, to robią z wielkiej. Dłużej nie bawiąc, *reliqua* do ustnej referuję rozmowy, pilnie prosząc WMMMP., aby cokolwiek się tu podług danej mi informacyi cyfrą pisało, to wszystko Panu memu Miłościwemu przy zaleceniu uniżoności moich referować raczył. Dał w Królewcu die 22. martii 1656. Rpis Bibl. Ord. Zam. w Warszawie N. 1201. Kopia.

ODSYŁACZE

I. KAROL GUSTAW

1. „O Radziejowskim jako pewna powiadają, iż na granicach węgierskich w majętnościach księcia wdy krak. znajdować się musi. Teraz ta fama, że z Węgier do Wiednia jechał a stamtąd do Rzymu z powodu rozwodu". Nowiny z Dworu, w kwietniu 1652. Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teki Gołębiowskiego VI. 40. — Wiadomości z Dworu, 22. maja 1652. Teki Narusz. ad an.

2. Krauff (?), lekarz cesarski, donosi królowi 25. maja, co robił Radziejowski we Wiedniu. (Otrzymał był list królewski 17. maja z datą 3. kwietnia). Zaprosił go do siebie Radz. 6. marca, opowiadał swoje nieszczęścia z powodu żony i prosił, aby mu wyrobił u cesarza audyencyę nie publiczną ale sekretną, bo zagrożony śmiercią. Mówił, że ma wielu przyjaciół pomiędzy magnatami, miłość u Kozaków i całe wojsko jest mu zupełnie oddane. Potrzebuje 2000 niemieckich żołnierzy, których do Krakowa poprowadzi i zajmie Warszawę na rzecz cesarza, bo Jan Kazimierz zaraz ustąpi do bezpieczniejszych miejsc. Król jest wrogiem cesarza i zamyśla wojsko swoje wysłać do Śląska i do krajów cesarskich. To wszystko pragnie cesarzowi oznajmić i spodziewa się, że lekarz, pokrzywdzony niegdyś przez króla, będzie mu w tem pomocnym. Lekarz odmówił i wyjechał zaraz z Wiednia, aby się pozbyć natręta. Wróciwszy po trzech tygodniach, dowiedział się, że Radziejowski prosił o pomoc spowiednika cesarskiego. Ten mu audyencyi nie wyrobił, ale memoryał Radziejowskiego dostał się do rąk cesarza, który odpowiedział, że sprawa ta będzie na tajnej radzie traktowana. Usłyszawszy to Radziejowski, prędko odjechał w pierwszych dniach maja. Rkpis Ossol. N. 228 k. 205.

Król był zaniepokojony, bo pisząc do K. L. Sapiehy z Warszawy 4. czerwca 1652, prosił o radę, co robić z Radziejowskim,

który udawszy się do cesarza, nic nie wskórał, a potem pojechał do Szwecyi wichrzyć przeciw ojczyźnie. Kognowicki, Życia Sapiehów III. 338.

3. „W Wiedniu audyencyi nie otrzymał i starał się przez Grafta (sic), lekarza cesarskiego, o przystęp do cesarza, ale i przez tego nic pomyślnego nie sprawił, pomknął zatem co żywo szukać szczęścia u Szwedów". Grabowski, Wiadomości z Dworu, 23. maja 1652. Teki Narusz. ad an.

4. Rudawski, I. ks. IV. rozdz. 7. Manifest Radziejowskiego.

5. Carlson 34.

6. Tamże 29.

7. Memoires tirés de Depeches de Monsieur Chanut Ambassadeur pour le Roi en Suede par P. Linage de Vauciennes. Cologne 1677, II. 458.

8. Wda łęczycki do prymasa z Goślina 27. lipca 1654. Rkps Czartor. N. 384 k. 14.

Canasiles przybył tu do Sztokholmu i jak mówią, chce się dowiedzieć, czego się król może spodziewać, gdyby się zrzekł swojej pretensyi. Odpowiedziano, że niczego. Odwiedził mnie przed kilku dniami; winę zwala na Radziejowskiego, który wraz z Ulefeldem w takich łaskach, że mu zazdroszczą. Schlezer do kurfirsta 11. września 1652. Urkunden u. Aktenstücke, VI. 660.

9. Schlezer do kurfirsta ze Sztokholmu 1. maja 1652. Tamże, p. 659.

10. Arckenholtz, Memoires concernant Christine, I. 205.

11. Krauff (?), lekarz cesarski, do króla z Wiednia 20. maja 1652.

12. Chanut estima que Radziejowski avait fait naître à Christine la pensée de devenir reine de Pologne, quand celle ci attaquée par les Cosaques serait dans la nécessite d'appeler les S. a son secours. Chanut do Brienna 21. listop. 1652 i do Mazaryna 17. stycz. 1653. Teki Lukasa, Rkps Ossol. N. 2973 p. 21.

„....Przypominam sobie consilium Radziejowskiego, które królowej szweckiej dawał, aby armata do Prus przyjechała, ostentatione armorum nas do traktatów przywiodła, zapewniając, że onę za królowę sobie weźmiem, byle nas się podjęła bronić. Fundament consilii sui in diffidentiis zakładał przeciw Panu. Dobrym tedy dokumentem i listy jego do siła senatorów pisane. Mam wszystkie kopie, bo ja to chowam, gdzie cudowne encomia dawał tej królowej i już zdał się przychęcać. Calamitas nostra teraz maior, niż na ten czas była, diffidencye większe...". Jan Leszczyński wda łęczycki do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Rkps Czartor. N. 384 k. 214.

13. Carlson, p. 30.

14. Kochowski, p. 338.

15. Oba listy oblatowane w grodzie warszaw. w czerwcu. Archiw. gł. war. Akta gr. war. ks. 192, k. 292 i 294. — Radziejowski do Chmielnickiego i do Wyhowskiego 30. maja 1652. Rkps Akad. Umiej. N. 442. — Toż samo w Rkpisie Ossol. N 298 k. 39, wraz z glejtem Radziejowskiego, danym Jasińskiemu w Sztokholmie 30. maja 1652.

List Radz. do Chm. oddrukowany w Pam. Kij. III. III. str. 10, w Lunig. Litter. p. 1026 i w Orendowniku naukowym z roku 1841 p. 167 — list do Wyhowskiego w Tekach Narusz.

Kochowski i Rudawski przytaczają te listy, ale niedokładnie.

16. W jaki sposób przejęto owe listy, opowiada kanclerz Radziwiłł w Memoriale 17. sierpnia 1652. — Potocki do króla z obozu pod Sokalem, odsyłając przejęte listy Rad. 14. sierpnia 1652. Pamiat. Kij. III. III. str. 20.

17. Śmietanka do Aleks. Koniecpolskiego z Warszawy 20. sierpnia 1652: „Osądzono Rad. na sejmie za zdrajcę i nieprzyjaciela ojczyzny za listy, które Niżycki (Wyżycki pisze Radziwiłł) od Jasińskiego odebrał i przywiózł do Warszawy w sobotę po południu i zaraz go (Rad.) tak osądzono". Archiw. fam. Zamojskich Bibl. Ord. w Warszawie, tom XXVIII. plik 323, lit. UW, N. 56.

18. Vol. Leg. 1652.

19. Apologia Radziejowskiego. Rkps Ossol. N. 231 str. 219. — Rudawski, rozdział VIII. — Chanut do Brienna 21. listop. 1652. Teki Lukasa, Rkps Ossol. N. 2973 p. 21.

20. Radziejowski do ks. Szczuki, proboszcza warszawskiego. Rkps Ossol. N. 723 p. 18.

21. Manifest Radziejowskiego. Rkps Ossol. N. 240 str. 152 i Teki Narusz. Podaje go w całości Rudawski.

On prit en Pol. vers la fin d'Octobre (?) 1652 un gentilhome de Radz. avec lettrés signées par lui en date Mai 1652 Stockholm et adresses a Chm. et le secretair de Cosaques leur promettant monts et merveilles et engageant à envoyer à Stockholm de prêtres sachant le grec. Chanut estima que Radz. avait fait naître à Christine la pensée de devenir reine de Pol., quand celle ci attaqué par les Cos. serait dans la nécessité d'appeler là S. à son secours. Radz. ne nia pas sa signature mais il disait qu'il avait laisse en partant de la Pol. des blancs signés de sa main, dont on s'etait servi pour le compromettre. Ce qui aggrava la situation, c'est que Koch envoyé par Christine pour recommander a I. Cas. de rétablir Radz. en sa grâce répandit en Pol. des écrits injuries pour Cas. imprimes en Suède et dont on attribuait la paternité a Radz. Une ou deux personnes auxquelles Koch avait donné ces manifestes le trahirent, malgré ces promesses de Koch. Chanut reconnait que Cas. agit

en ce rencontre avec beaucoup de modération. I. Cas. avait en 1652 expedie 2 fois Canasiles en Suede pour que la reine s'ouvrît sur ses intentions, mais elle ne le fit point. Avant arriver en Suede Radz. était allé chez Rakoczy et à la Vienne ou il avait pris liaison avec le resid. sued. C'est de Vienne qu'il alla en S. Il avait eté precedé chez Rakoczy par le senat. sued. Skyt, qui partit Octobre ou Novembre 1651, comme par curiosité de S. et hiverna en Transylvanie pour de là 1652 au printemps aller a Constantinople... Negocyacie z Radz. są okryte tajemnicą. Chanut do Brienna 21. listopada 1652 i do kardynała Mazar. 17. stycznia 1653. Teki Lukasa, Rkps Ossol. N. 2973 p. 21.

22. Król do Chanuta 8. marca 1653. Rkps Ossol. N. 2976 str. 13.

23. Król do Krystyny w październiku 1652. Arckenholtz, Memoires concernant Christine, II. 78, apendix N. 44.

24. Rkps Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa) p. 22: Chanut rend compte a Maz. (10. maja 1653 Stockholm) d'un entretien qu'il a eu avec Radz. auquel la S. parait ne plus vouloir donner les 1000 écus de pension. Il se propose d'aller en Angleterre et de la en France de laquelle il voudrait être assuré de trois choses: 1. de la sureté, 2. d'une pension et 3. d'un emploi dans l'armée. Madame Guebriant et Brégy donneront, dit il, le bon temoignages à son suget.

25. Radziejowski, Ulfeld i Pimentel starali się Krystynę poróżnić z Francyą. Arckenholtz, Memoires concernant Christine, I. 205.

26. Comme les S. sont ambiteux et que la plupart d'entreux sont accoutumés à plus grande dépense, que leur revenu ne peut porter.... chcieliby subsydiów z Francyi. Chanut do kardynała. Rkps Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa) str. 27.

27. Stanisław i Michał Radziejowscy młodzi do sejmiku średzkiego z Rawy 1. maja 1654. Teki Narsz. ad an.

List synów Radziejowskiego do sejmiku, kiedy Radz. był we Francyi. Rkps Ossol. N. 297 p. 262. — Suplika Radz. Rkps. Ossol. N. 189 str. 69. — Suplika Radz., kiedy był w Szwecyi (?) 1654. Rps. Ossol. N. 1453 p. 365.

28. Kubala, Wojna moskiewska, Sejm czerwcowy 1654, p. 385.

29. Respons królowej Maryi Ludwiki do królowej francuskiej, do Ludwika XIV. i Mazaryniego 23. kwietnia 1654: że na instancye regentki wstawiała się za Radz. Król obiecał, ale trzeba, żeby sejm zniósł banicyę.

30. Wda łęczycki do marszałka wilkomirskiego z Malborga 11. sierpnia 1655. Toż samo w liście do Janusza Radziwiłła z Malborga 8. sierpnia 1655. Rkps Czartor. N. 384 str. 271, 269.

31. Memoriale 25. czerwca 1654.

32. Teki Narusz. ad an. N. 22. — Temberski, Annales p. 298 w skróceniu i nieco odmiennie.—W odpisie sporządzonym z Teki Narusz. czytam: „Nie byłem jednak tak skwapliwy, żebych hucusque (?) (może cuiusque) hostilitatem przeciw Panu i Ojczyźnie inducere miał". W przekładzie łacińskim Temberskiego stoi: „Hostilitatem erga dominum et patriam induere nunquam cogito; non sum enim tanti!"

List Radziejowskiego jest odpowiedzią na pismo Butlera z Warszawy 12. marca 1655: „JWMPanie mnie wielce MP. i bracie, lubom się tak dawno nie ozwał z moją powolnością, jednakże tu żadnej okazyi nie opuszczam in quantum mi się godzi stawać WMP. z przyjacielską moją usługą, ale za codziennemi awizami, które przychodzą z cudzych krajów, że WMP. praktykujesz z nieprzyjacielem tej Korony, trudno mam co efficere in partem WMP. Kiedybyś chciał tego poniechać, szłyby podobno lepiej sprawy WMP., które jeszcze nie są desperowane, jako to i teraz, lubo mała rzecz, Mszczonów praefectura, przypadnie do dyspozycyi JKM. Chcielibyśmy to, spuściwszy ad fideles manus, obowiązawszy go kontraktem, pociągnąć dla dzieci WMPana na naukę. A jeśliby się tak zdało, proszę o informacyę, życząc zatem szczęśliwego powodzenia WMP., którego się łasce...". Dopisek żony Butlera: „Ja też uniżenie WMPanu kłaniam. Bóg mój widzi, jako przy WM. ja też na te kłopoty boleję i radziłabym poprzestać, a lepiejby było. Anusienka WMPana niziusieńko za nóżki obłapia, zdrowa za łaską Bożą. Królowa JM. miłościwa pani ma wszelakie staranie około niej i my ją też nie przepominamy. Nie wiem, jeśli WM. wiesz o postanowieniu p. wojewodzica. Za zdaniem naszem, mogliby oboje poczekać, a starszej siostry, która tu jest u Dworu, nie uprzedzać. Proszę, co się też zda WMPanu". Teki Narusz. ad an. N. 15.

33. Carlson, Gesch. Schwedens.—Erdmansdörffer, Deutsche Gesch. 1640—1740.

34. List z 21. maja 1642 dochowany w Archiwum państwa w Sztokholmie. Tyszkiewicz, Listy o Szwecyi, II. 69.

35. Sane constat fuisse, qui Caroli Gustavi habitum corporis parum sublimem, nec eminentem sat oris gratiam cavillarentur, ut disturbato hocce conubio.... post eiusdem in caelibatu extintae fata interregno locus fieret, quod indigenae cuipiam aditum in coronam praebiturum erat. Pufendorf C. g. I. § 2.

36. Albert Waddington, Le Grand Electeur, I. 236.

37. Wda łęczycki (poseł do Szwecyi) do Schlichtynga 21. czerwca 1655. Rpis Czartor. N. 384, k. 253: „Nie nowina temu królowi senatora wyłuzować i pogardę mu okazać".

38. Mémoires du maréchal de Gramont ed. Michaud et Poujouhat, 3 serie, VII. p. 300. Waddington, Le Grand Electeur, I. 236.

39. Inne portrety, które miałem przed sobą (Daniela Klookera w Pufendorfie, Sandrarta, van den Hoeyera, Falka (bardzo ładny, ale zanadto podchlebiony) i trzech nieznanych rytowników), nie dają dobrego wyobrażenia.

40. Lisola, Berichte ed. Pribram, Wien 1887, p. 125, 244.

41. Manifest wojska polskiego od Szwedów odstępującego w Zembrowie 2. marca 1656.

42. Schlezer rezydent branden. do kurfirsta ze Sztokholmu 8. marca 1651. Urkunden u. Aktenstücke VI. 652.

43. Jan Leszczyński wda łęczycki do podkanclerza kor. W Kaszkach 6. kwietnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 53.

44. Cura Bremensis negotii solutus Rex bellum Polonicum acriore studio parare coepit. Pufendorf, C. G. § 43.

Carolus G. quanquam inter primordia imperii ac rebus donec nondum sat digestis ac firmatis, Poloniam invadere decreverat tunc intestina confusione debilem et duplici jam hoste distractam, cupidine Borussiam cum Suecia jungendi, e suis portubus divitias ac plenum maris Baltici dominium sibi pariturum. Pufendorf, F. W. V. § 1.

45. Carlson p. 34.

46. Pufendorf, C. G. § 54, 55, 56. — Krystyna mówiła, że woli wojnę z Danią niż z Polską, ale gdy wyjechała, Karol G. zaraz podniósł na radzie kwestyę, co więcej przyniesie korzyści, pokój, czy wojna z Moskwą, Danią lub Polską. Wybrano Polskę z powodu niepokojów wewnętrznych tamże. Avaugour do Brienne'a 20. października 1656. Rpis Ossol. N. 2973 p. 31 (Teki Lukasa).

47. Chmielnicki w grudniu 1652 wysłał posłów swoich Burłaja i Mużyłowskiego do Szwecyi drogą na Moskwę, aby się dowiedzieć, w jakim celu królowa do niego posyłała, gdyż Polacy listy Radziejowskiego przejęli. Car na przejazd nie pozwolił. (Akty J. i Z. R. III., N. 335: Układy z posłami kozackimi w grudniu 1652 i w styczniu 1653). W r. 1653 w sierpniu otrzymał Chmielnicki list od Radz., że królowa zamierza rozpocząć wojnę z Polską. Wysłał natychmiast O. Daniela do Sztokholmu z listami do królowej i Radz. ofiarując wieczną przyjaźń i pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi, nie wyłączając cara, gdyby tenże zaczepił Szwecyę. Obiecywał wysłać tyle wojska, ile zażąda królowa i prosił o względy dla Radziejowskiego. „Raczcie — pisał do niego — spiesznie dokonać, co zamyślacie i nic nie zwlekając, z wojskiem stamtąd nastąpić, a my już gotowi". Chmielnicki i Wyhowski do Krystyny z pod Białej Cerkwi 28. lipca 1654 (st. kal.). Tejże daty listy Chmielnickiego i Wyhowskiego do Radziejowskiego. Instrukcya dana O. Danielowi przedłożona została w Sztokholmie 10. października 1654. Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI., p. 65—70.

48. Król przyjął bardzo dobrze posła kozackiego, którego posłał do Hamburga do Radz. Ten poseł wrócił 23. stycznia 1655 z Hamburga do Sztokholmu. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 str. 28 (Teki Lukasa).

49. Król posłał niedawno niejakiego Morasini z posłem Chmielnickiego, którzy mają iść do Moskwy, a stamtąd do Polski. Morasini ma prosić cara o neutralność dla Kurlandyi. Nie wątpię, że i inne sprawy zlecono tym dwom wysłańcom, którzy byli wspaniale przyjmowani w Sztokholmie. Avaugour do Mazaryniego 7. lutego 1655. Tamże str. 43. — Jan Kazimierz do podkanclerzego WXL. z Warszawy 13. marca 1655: „Ma wiadomość, że Morasyni Włoch i Greczyn Ateńczyk z 2 kozakami przebierają się ze Szwecyi od Radziejowskiego do Chmiela przez Litwę. Łapać ich secretissime". Kognowicki III. 355.

50. Karol Gustaw do Chmielnickiego i Wyhowskiego ze Sztokholmu 19. stycznia 1655. — O. Daniel do Karola Gustawa z Warszawy 2. stycznia 1655 (może 2. lutego). Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI., 72—74.

51. Avaugour 27. marca 1655. Rpis Ossol. N. 2973 str. 44 (Teki Lukasa).

52. Koch Gdańszczanin znał dwór polski, bo był sekretarzem Władysława IV. i Jana Kazimierza. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 str. 28.

53. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Tamże.

54. Pufendorf, K. G. I. § 44.

55. Jan Meier de Lillienthal był agentem Krystyny. Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI.

56. Avaugour do Mazaryniego 23. stycznia 1655. Rpis Ossol. N. 2973 k. 28.

57. Pufendorf, K. G. I. § 48.

58. Tamże § 49.

59. Avaugour do Mazaryniego 17. lutego 1655. Rpis Ossol. N. 2973 k. 28. (Teki Lukasa).

60. Urkunden u. Aktenstücke VI. 647.

61. Rpis Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa tom I.: Wypisy z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu p. t. Correspondance de Suede 1615—1662) str. 27—50.

62. Tamże str. 39.

63. Avaugour do Mazaryniego. Tamże str. 30.

64. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Tamże str. 28.

II. PRETENSYE JANA KAZIMIERZA

1. W Rpisie Czartor. N. 402 p. 1 znajduje się oryginalna kopia tego skryptu, ręką Ossolińskiego pisanego, z własnoręcznym podpisem króla, jak dowodzi świadectwo Łubieńskiego, arcybiskupa gniezn.

2. „Pour laisser passer la guerre cosaque", Chanut a Brienne 15. września 1651. Rpis Ossol. N. 2973.

3. Chanut a Brienne 11. sierpnia 1651. Tamże.

4. Karol Gustaw do cesarza z Brodnicy 26. czerwca 1656 o traktatach w Lubece: Nam ut commissariis polonis qui a 1651 Lubecensi congressu interfuerunt per litteras (quod nobis ex certis rerum documentis nunc constat) die 11. Augusti supradicti anni ex castris ad Beresteczko allatas iniunctum erat ut penetratis suecicorum commissariorum animis et praetensionibus congressum Lubecensem dextre dissolverent idque etiam eodem et repetito ibidem tractatu non sine Sueciae et mediatorum ludibrio sunt executi. Tamże p. 20.

5. „Co w Lubece na komisyi mogło być jeszcze conclusum honorificis conditionibus, ale spes rekompenzy nam przeszkodziła". Jan Leszczyński wda łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Warszawy 22. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 200.

6. Chanut a Brienne 28. września 1651. Tamże. — Schlezer rezydent brand. w Szwecyi do kurfirsta. Stockholm 8. marca 1651. Urkunden u. Aktenstücke VI. 652.

7. Urkunden u. Aktenstücke: Brandenburg und die nordischen Mächte, Einleitung VI. 647. Schlezer, rezydent brand. w Stokholmie, posłał w grudniu tę broszurę kurfirstowi z dodatkiem, że ją pisał Chanut i podejrzywał, że stanął układ między Polską a Szwecyą. — Bibliografia Estreichera podaje: Canasiles: Moyens pour adjuster les differents... Amsterdam 1652.

8. Chanut a Brienne 9. marca 1652. Rpis Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa).

9. Rudawski. — Die 19. Febr., przededniem, królewicz (Karol Ludwik) umarł. Nowiny z Warszawy. Rpis Ossol. N. 1845 teka 44.

10. Kurfirst do Schlezera, Cleve 27. marca 1652. Urkunden u. Aktenstücke VI. 658.

11. „Pour que la reine s'ouvrit sur ses intentions, mais elle ne fit point". Chanut a Brienne 2. listopada 1652 i do Mazaryna 17. stycznia 1653. Rpis Ossol. N. 2973 p. 21.

12. Canasiles znowu przybył i jak mówią, chce wiedzieć, czego się król ma spodziewać, jeśli się zrzeknie pretensyi. Odpowiedziano, że niczego. Odwiedził mię przed kilku dniami, widziałem, że niezadowolony i winę zwala na Radziejowskiego, który wraz z Ulefeldem tak dobrze widziany u królowej, że

mu tu zazdroszczą. Schlezer do kurfirsta. Sztokholm 11. września 1652.

13. Urkunden VI. 673.

14. 1. marca Chanut zawiadomił Krystynę i Jana Kazimierza o zerwaniu negocyacyi. Rpis Ossol. N. 2973.

15. Chanut a Brienne 28. lutego 1652. Tamże.

16. Jan Leszczyński do podskarbiego (ceduła) z Gośliną 24. listopada 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 159.

17. Hoverbeck pisał z Lubeki 17/27. lutego 1653, że Polacy myślą o przygotowaniach wojennych z Brandenburgią przeciw Szwecyi. Urkunden VI. 673.

18. Kanasil chciał Danię nakłonić do związku z Polską. Jan Leszczyński do prymasa z Gośliną 22. kwietnia 1653.

19. Jan Leszczyński, wda łęczycki, do ks. Hilbranta w Kaszkach 5. kwietnia 1654 (ceduła). Tenże do podkanclerzego kor. w Kaszkach 6. kwietnia 1654 (ceduła). Tenże do wdy kijowskiego w Kaszkach 6. kwietnia 1654. Tenże do wdy kijowskiego b. d. (10. kwietnia). Rpis Czartor. N. 384 k. 47, 53, 48, 56.

20. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 5. kwietnia 1653. Urkunden VI. 688. — Kubala: Wojna moskiewska str. 215.

21. Gazette de France z Warszawy 2. maja 1654.

22. Pufendorf, C. G. I. § 43.

23. De Bye był w kwietniu w Londynie, aby nakłonić do wspólnej akcyi Protektora, ale bez skutku. Lis de Bye do N. N. z Londynu 3. kwietnia 1655. Relatio Fraudum p. 927 (Rpis w mojem posiadaniu).

24. Adersbach do kurfirsta z Warszawy 5. lipca 1654. Urkunden u. Actenstücke VI. 690. — Pufendorf C. G. I. § 47.

25. Wda łęczycki do ks. Gorajskiego z Gośliną 3. lipca 1654. — Tenże do Hilbranta z Gośliną 25. lipca 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 78, 84.

26. List Karola Gustawa z Sztokholmu 3. lipca 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 111, Rpis Ossol. N. 227 k. 19. Jest w Tekach Narusz. — podaje go w całości Rudawski.

27. Łukasz Dąbski do stryja swego kanonika krak. z Warszawy 31. sierpnia 1654. Rpis Ossol. N. 189 str. 713.

28. Jan Leszczyński, wda łęczycki, do ks. podkanclerzego kor. z Gośliną 29. sierpnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 98.

29. Pufendorf, C. G. I. § 44.

30. Relacya Kocha. Pufendorf, C. G. I. § 45, 46.

31. Koch miał audyencyę zeszłego tygodnia. Król wyjeżdża na Litwę. Gazette de France z Warszawy 24. września 1654. — Bogato obdarzony opuścił Warszawę. Rudawski.

32. Avaugour do Mazaryniego 12. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 p. 28.

33. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 7. października 1654. — Tenże do marszałka wilkomierskiego z Goślina 9. października 1654. — Tenże do starosty lidzkiego, pisarza WXL., z Goślina 1. listopada 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 116, 123, 143.

34. Instructio generoso And. Morsztyn intimo secretario aulico nostro et internuntio. Grodno 10. listopada 1654. — Litterae Credentiales. Grodno 14. listopada. — Eidem instructio secretior. Relatio Frandum (Rpis w mojem posiadaniu) p. 891—901.

35. Dobrzeński do kurfirsta ze Sztokholmu 20. stycznia 1655. Urkunden VI. 669.

36. J. Leszczyński, wda łęczycki, do ks. Gorajskiego z Goślina 6. grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 161. — Zdaje się jednak, że list posła francuskiego był jedynie ofiarowaniem usług i Avaugour nie miał wcale nadziei, aby pokój przyszedł do skutku, bo 26. grudnia pisał do Mazaryniego, że Jan Kazimierz stracił czas dogodny do traktatów ze Szwedami; że w czasie pobytu Kanasila mógłby był otrzymać dobre warunki, bo Szwedzi byli zajęci wojną z Bremą i mogli się obawiać Austryi... Avaugour do Mazaryniego 26. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 p. 43.

37. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Tamże p. 28.

38. Tamże 12. grudnia 1654.

39. Avaugour do Mazaryniego 26. grudnia 1654. Tamże.

40. Agendum erit internuncio de praeliminaribus tractatus de pace perpetua... Quod quidem ita tractandum est certi esse possimus, Suecos nihil interea contra nos Regnumque nostrum attentaturos neque partem Moschorum secuturos. Instructio secretior. Relatio Fraudum u. s.

41. Wda łęczycki do prymasa z Goślina 6. grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 153.

42. Cum tantum habet unum. Karol Gustaw do cesarza 6. lipca 1655 i w manifeście, wydającym wojnę Polsce.

Cautum erat pactis induciarum ut Reges sibi invicem scribentes titulos suos ternis abrupti sermonis signis truncarent. Sed hisce literis Polonico quidem titulo ejusmodi signa, Suecico non nisi duo adposita craut. Pufendorf, C. G. II. § 1.

„Morsztyn donosi (wiadomość przyszła w sobotę), że Szwedzi listów przyjąć nie chcieli, ale go uspokajali, żeby się tem nie gorszył, bo i od posła franc. dla omyłek listów nie przyjęto. Podejrzywam ich, bo werbują wojska, a nas chcą uspić". Wda łęczycki do prymasa z Warszawy 2. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 188.

43. Finalis Responsio D. Morstino data b. d. Relatio Fraudum p. 929.

44. „A to i świeże nam minantur periculum przestrogi od kurfirsta JM. brandenburskiego, który o Szwedach mocno

twierdzi, że nam suspecti być mają. Posyłam excerpt z listu JWP. wdy poznańskiego do prymasa pisanego. Patebit WMPanu tam stąd periculi magnitudo". Jan Leszczyński do marszałka kor. Opalińskiego z Warszawy 9. lutego 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 184. — Kurfirstowi doniósł Dobrzeński 20. stycznia ze Sztokholmu, że Szwedzi gotują się niewątpliwie przeciw Polsce. Urkunden VI. 669.

45. Nowiny z Warszawy 16. lutego 1655. Rpis Ossol. N. 189 p. 732.

46. Król do Jakóba Weihera, wdy malborg., z Warszawy 17. lutego 1655. Teki Narusz. r. 1655 N. 9.

47. Król do podkanclerzego WXL. Sapiehy z Warszawy 17. lutego 1655.

48. Ekspedycya Wojciechowi Bieczyńskiemu, dana 16. lutego. Teki Narusz. N. 8 p. 210—226.

49. Jan Kazimierz do cesarza z Warszawy 16. marca 1655 Walewski: Leopold und die h. Liga II. XXVII.

50. Senat szwecki uchwałą z d. 11. grudnia 1654 polecił to oświadczyć natychmiast Morsztynowi. Pufendorf I. § 56.

51. Instrukcya kurfirsta, dana Zawadzkiemu do Warszawy 15. stycznia 1655. Urkunden VII. 360, 362.

52. Baron Władysław v. Kurzbach-Zawacki, rezydent kurfirsta, oddał wczoraj — pisze Schlaków, sekretarz gdański — list królowi, który, jak mi to sam powiedział, poruszył całym Dworem: że król szwecki zażądał od kurfista, aby żadnej pomocy królowi nie udzielał, jeśli nie chce doświadczyć tego, co się królowi stanie, a szwecki poseł nadmienił, że choćby król zrzekł się tytułów i Inflant, Karol Gustaw by się tem nie zadowolił. List Schlakowa 13. lutego 1655. Der erste nordische Krieg bis zur Schlacht bei Warschau. Aus Danziger Quellen von Dr. R. Damus. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Heft XII. p. 15.

53. Donosił, że według relacyi Morsztyna Szwedzi zamierzają wpaść do Polski i stawiają trzy warunki, z których widać, że pragną wojny, nie pokoju: cessyi Inflant, tytułu i herbów. Prosi o radę sopra questo particolare il quale sara piu distutamente representato a VM. dal Visconti mio residente. Król do cesarza z Warszawy 16. lutego 1655. Walewski: Leopold u. die heilige Liga II. XXVII.

54. Jan Leszczyński wda łęczycki do prymasa z Warszawy 2. i 4. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 188, 190.

55. Król do Jakóba Weihera wdy malborskiego z Warszawy 17. lutego 1655. Teki Narusz. 1655 N. 9.

56. Wda łęczycki do hetmana Radziwiłła z Łowicza 30. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 90. — Tenże do kasztelana sandom. 29. marca 1655. Tamże k. 200.

57. Tenże do prymasa z Kaszków 7. czerwca 1655. Tamże k. 227.

58. Wda łęczycki do kasztelana sandom. z Warszawy 29. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 197.

59. Tenże do Janusza Radziwiłła z Łowicza 30. marca 1655. Tamże k. 204.

60. Schlaków sekretarz gdański 18. marca 1655. Damus (ut supra) p. 17.

61. „Zobaczysz je, bo dojdą do rąk twoich". Wda łęczycki do kasztelana sandom. z Warszawy 29. marca 1655 u. s.

62. Tenże do prymasa z Warszawy 4. marca 1655. Rkpis Czartor. N. 384 k. 190.

63. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Warszawy 22. marca 1655. Tamże k. 200. — Tenże do kasztelana sandomirsk. z Warszawy 29. marca 1655. Tamże k. 197.

64. „Niektórzy z nas radzimy królowi, aby sejm złożył jak najprędzej. Kanclerz obiecuje na maj, ale król nie zdecydował się jeszcze, który zwyczajnych sejmowych turbacyi uchodzi". Wda łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Warszawy 22. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 200.

65. Tenże do prymasa 18. czerwca i 16. lipca 1655. Tamże k. 234, 240.

66. Supplementum Instructionis gen. Andreae Morsztyn Cubiculi nostri familiaris et intimo secretario Internuntio nostro b. d. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) p. 901.

67. Pufendorf, C. G. II. 51. Szwedzi uważają Morsztyna za szpiega. Avaugour do Mazaryniego 6. do 13. marca 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 44. Morsztyn wrócił do Warszawy 24. maja 1655. Z Warszawy ze sejmu list Dąbskiego. Rpis Ossol. N. 189 str. 753.

68. Kurfirst do d'Avaugoura 28. kwietnia 1655 prosi, aby zabiegał o stały pokój między Polską a Szwecyą. Urkunden II. 39.

69. Mazaryni do królowej 9. kwietnia 1655. Rpis Ossol. N. 2976.

70. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 214.

71. Tenże do podskarbiego kor. z Goślina 24. listopada 1654. Tamże k 159.

72. Wda łęczycki do prymasa 9. kwietnia 1655, ceduła pierwsza. Rpis Czartor. N. 384 k. 212.

73. Tamże, ceduła druga.

74. Wda łęczycki do Gorajskiego, kasztelana kijowskiego, z Goślina 9. kwietnia 1655. Tamże k. 209.

75. Tenże do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Tamże k. 214.

76. ... je serais fort trompé si dans les visées qu'ils ont, ils ne croyaient fermement, que quelqu'un leur remboursera avec usure les frais de leur armement. Robią na swój koszt

zaciągi dout le remboursement est assigne sur les conquêtes a venir. Avaugour do Mazaryniego 13. marca i 27. marca. Rpis Ossol. N. 2973 p. 29, 30.

Quod ille exercitus non ex aerario Suecico sed ex propria Königsmarkii (namiestnik szwecki w Bremie) ac Wittenbergii pecunia conflatus fuerit. Lisola 94.

77. Wda łęczycki do Janusza Radziwiłła ze Sztokholmu 16. lipca 1655. Rpis Czartor. k. 248.

78. Kurfirst do tajnych radców 26. lutego 1655. Urkunden und Aktenstücke VII. 341.

79. Avaugour do Mazaryniego 5. czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 31.

80. Finalis responsio Morstino data ut ex Suecia discederet b. d. Relatio Fraudum p. 912 (Rpis w mojem posiadaniu).

81. Prymas do Jerzego Lubomirskiego z Placencyi 22. kwietnia 1655. Michałowskiego Ks. pam. Rpis niepaginowany, własność prywatna.

82. Copia literarum Senatus suetici ad senatores Regni Poloniae 3./3. Stockholmiae 1655. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) str. 916. — List podaje w całości Rudawski (ale z błędną datą 7. marca). Znajduje się też w Rpsie Ossol. N. 189 str. 745.

83. Odpowiedź prymasa 22. kwietnia 1655. Teki Narusz. 1655 N. 30. — List prymasa do Kocha z Placencyi 8. maja 1655 i odpowiedź Kocha prymasowi z Gdańska 21. maja 1655. Relatio Frandum p. 924, 931, 932 (Rpis w mojem posiadaniu).

84. Prymas do Jerzego Lubomirskiego. Ponieważ nie wiem, gdzie się obecnie Księgi pamiętnicze Michałowskiego znajdują, podaję ten ważny list w całości:

Nad wszystko spodziewanie przyjechał, dziś 3 dzień, do mnie umyślnie ze Szwecyi poseł z pisaniem od senatu tamtejszego do wszystkich senatorów Rzeczpospolitej naszej. Przywiózł przytem respons JMP. stolnikowi sandomierskiemu Morstynowi dany, z takim ordynansem, że jeżeliby JMPP. senatorów zgromadzonych gdzie nie zastał, aby z tem obojgiem pisaniem do mnie jechał i mnie je oddał. Życzyłbym wprawdzie przy tem wszystkiem, żebym się był z jaką senatu częścią zniosłszy, z prędkim go odprawił responsem, ale ta blizkich sejmików okoliczność, na które wszystek senat do wszystkich się rozjechał województw, da bono publico i słusznej posłowi temu exkusacyej i głębszej na ten respons rady i spólnego się zniesienia okazyą. Posyłam tedy niemieszkanie, jako do wszystkich Jmciów, tak osobliwego do WMPana listu i responsu kopią z tą pilnością, aby WMP. jeszcze przed sejmikiem dojść mogły. Uznasz, nie wątpię, i z umyślnego posłania i z tej także umyślnej deklaracyi, jako kontenci z legacyi JMP. stolnika sand. i w jakich terminach z nim stanęli, i z tego, do którego się tandem

udali z senatem traktowania sposobu, zwłaszcza ea forma, którą w sobie list zawiera, jaki jest mens i intencya tych sąsiadów naszych. Dosyć i sami rzetelnie piszą, ale nadto z ustnych z tym posłem rozmów jaśnie się pokazuje, że ostatnia to jest już tamtego królestwa w rzeczach naszych rada i że nas obsyłają oraz i listem i manifestem iusti belli a nieodwłocznej na nią rezolucyi swojej, o którą ostatnią iacere aleam pewnie że chcą. Zaczem lubobym zawsze WMP. pilno o zdanie i radę prosił, usilnie to jednak teraz czynię. Sposobów żadnych nie widzę, aby tu miejsce było, ale do rzeczy samej i ad categoricam declarationem ex necessitate przyjść musi. Co wszystko gdy pod ten czas właśnie przyszło, kiedy WMPP. nie tylko z prywatnymi IchMM. ex tertio ordine, ale i z całymi znieść się możecie sejmikami, co nie wątpię, że WMP. uczynić zechcesz fortunae publicae, aby się już gruntownie, jako ostatnia zgoła requiret necessitas, w tej postąpiło materyi, ponieważ cardo rei jest na królu JM., wielce życzę, abyś WM. napisał do JKM. prosząc, aby chciał w tak ciężkim razie consulere tandem rationibus ściśnionej ojczyźnie i królestwa tego, a zawiedzionymi i nie pociągnionymi rzeczami nie tylko nas ale i siebie samego in casum dare. Jużem ja pro fide ex officio meo cale zewsząd salva reverentia Mttis, w tej mierze profui (?) zdaniem moim, które świeżo niedawne WMPanu zjazd warszawski ex eventu, że biorąc miarę, jako to JKM. bacznie i bez urazy przyjąć raczył, tak nikt się obawiać nie może w dalszej w tejże materyi do obacznego i co się z nami wszystkimi dzieje na oko widzącego Pana instancyi. To nakoniec do uwagi jako najosobliwszej WMPana podaję, że żadnej odprawy i expedycyi nie mieliśmy, któraby nas tak nagliła, i periculum in mora i w najmniejszem przetrzymaniu miała, jako teraźniejsza, najmniejszą zwłokę znowu tam za ambages i elusoria mieć będą. A co wiedzieć, jeżeli nie zechcą z najmniejszego niepośpiechu naszego urościć sobie do rzeczy (pretensyę), na którą są zawsze... ansam. Czego, abym się słusznie obawiał, wielkie mam indicta i dowody, zaczem o jaki najprędszy respons WMPana i powtóre wielce proszę, a ponieważ zewsząd co dzień rzetelniejsze o niebezpieczeństwach Rzeczpospolitej, niż o nadziei pokoju mamy przestrogi, przychodzi mi insimul WMPana i o zdanie prosić, że jeżeliby ci ludzie już hostilitatem na nas wyrazić chcieli, quis modus byłby salvendae Patriae, kiedybyśmy jeszcze jedną wojną byli owiązani. Prawda, że na to sejm jest ułożony, ale na sam sejm potrzeba, żeby posłowie rebus praevisis et cum plenaria potestate do zniesienia się z naszymi województwy i stanowienia rzeczy od Braci przyjechali. Dosyć sadzić się musimy, że już pares bello nie jesteśmy, pogotowiu, kiedy, strzeż Boże, divisum bellum rozerwie nam unitas, vires

i zwyczaje nasze dura necessitas pomiesza, quo casu, radzi nie radzi, musimy providere, które województwa której ściany pilnować i z sobą stawać będą miały, które casum, zachowaj Boże, tej wojny szweckiej nie wiem jako te wszystkie wdztwa, które do kolskiego generała albo i Trybunału piotrkowskiego należą, ujśćby mogły. Jabym ante omnia życzył, żebyśmy się do traktatów nie tylko ze Szwedami ale i z Moskwą mocno brali i cesarza medyaciej, tudzież X. Kurlanckiego (o którą się z swą posługą i ochotą w tem ozywał) pilno zażyli, ponieważ nas odbiegła coniunctio tatarska, którąśmy mieli Moskwie opponere, tak jednak, żebyśmy te traktaty i na Błogosławieństwo Boże i na szczęście puścili, nic dla nich jako największej nie opuszczając gotowości, miarę biorąc z świeżego Tatarów postępku, których niegotowość nasza do takiego z nami przywiodła obejścia. Te wszystkie rzeczy, powtóre mówię, trzeba praevidere przed sejmem i dla samego sejmu, żebyśmy się potem intempestive nie brali do Braciej i mali się już prawda mówić, in casum, jeżeliby, Boże zawaruj, tak gotowy nieprzyjaciel Rady sejmowej chciał poprzedzić. Nie wątpię etc. W Placencyej 22 Aprilis 1655... Andrzej z Leszna, arcybisk. gnieźn.

85. Pufendorf, C. G. II. § 3.

86. Odpowiedź na list senatu szweckiego z Łowicza 15. maja 1655. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) p. 933. Podaje go w całości Rudawski.

87. Zabiński do arcybiskupa ze Sztokholmu 26. czerwca 1655. Relatio Fraudum p. 938 (Rpis w mojem posiadaniu). Oddrukowany w Wojcickiego Bibliotece Staroż. V. 81.

III. SEJM W MAJU 1655

1. Theiner, Mon. Pol. III. 490.

2. Król do Avaugoura z Warszawy 29. kwietnia. Rkpis Ossol. N. 2976.

3. Schlaków 10. maja 1655. Damus, u. s. p. 22.

4. Instrukcya sejmiku wiszeńskiego na sejm (28. kwietnia). Akta Grodz. i ziem. XXI. 1655. — Instrukcya wtwa lubelskiego 28. kwietnia 1655. Rkpis Ossol. N. 217 k. 116.

5. Jerzy Tyszkiewicz miecznik WXL. do sejmiku (?) z Malwu 19. kwietnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 29.

6. Lengnich, VII. Documenta N. 50, 51, 52.

7. Wojna moskiewska: Sejm zerwany i Sejm czerwcowy w r. 1654.

8. Laudum sejmika średzkiego z 28. kwietnia 1655. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej od 1655—1657, str. 20—22.

9. I. Amos Commenius do Klobusiczkiego 20. maja 1655. Szilàgyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale, I. 188.

10. Nieborowski, kanclerz zmarłego Karola Ferdynanda, otrzymał w nagrodę opactwo paradyskie.

11. Temberski, Roczniki p. 207.

12. Kochowski, Clim. II. p. 14.

13. Jerlicz, I. 170.

14. Adersbach do kurfirsta z Warszawy 27. maja 1655. Urkunden u. Aktenstücke, VI. 692. Legata Karola Ferd. dochody 1,515.000 ecus. Lukas, Rkpis Ossol. 3016.

15. Gualdo Priorato II.: Testamento del principe Carlo Ferdinando 10. kwietnia 1655.

16. Descriptio Theatri in Exequiis Varsaviae celebratis erecti in Aede Patruum Soc. Jesu, cum sepulturae daretur corpus Caroli Ferdinandi, delienata a Joh. Bap. Gislenio Romano, architecto Regio, ex Idiomate Italico in Latinum translata. Teki Narusz. 1655 N. 39. — Napis na sarkofagu w kościele Jezuitów w Warszawie, gdzie spoczywa Karol Ferdynand, podaje Rudawski. — Oracya żałobna na pogrzebie Karola Ferdynanda w Warszawie 5. lipca 1655. Rkpis Ossol. N. 339 p. 5.

17. Skąpa wiadomość o przebiegu Sejmu mieści się w relacyi Schlakowa, rezydenta gdańskiego. Damus ut supra p. 22, oraz w Rudawskim, w Legnicha Hist. Prus i w liście Łukasza Dąbskiego do Dąbskiego kanonika krak., Rkpis Ossol. N. 189 str. 753.

18. Król do posła francuskiego w Sztokholmie z Warszawy 29. maja 1655: Wysyła posłów, prosi o poparcie. Jeżeli Szwecya pokoju nie zechce, przy niej wina Teki Narusz. 1655 N. 45.

Król do ks. kurlandzkiego z Warszawy 29. maja 1655: Wysyła posłów, żąda, aby książę przez posła swego popierał sprawę. Tamże N. 46.

Król do kurfirsta z Warszawy 29. maja 1655: Wysyła posłów Leszczyńskiego i Naruszewicza, pragnie pośrednictwa Francyi i kurfirsta, ale jeśli Szwedzi nie zechcą, przy nich wina. Prosi, aby kurfirst przez swego posła popierał sprawę. Król wszystko przewidział, co do konserwacyi państw kurfirsta przynależy. Tamże N. 44.

19. Adersbach do kurfirsta z Warszawy 10. czerwca 1655. Urkunden und Aktenstücke, VI. 698.

20. Fragstein ad Imperatorem z Warszawy 11. maja 1655. — Creditiva Regis Pol. für den Residenten Visconti. Warszawa, 5. maja 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 43, 45.

21. Schreiben Johann Casimirs 16. marca 1655. — Antwortschreiben Ferdinands an Villalabos 12. maja 1655. Lisola 13. — Cesarz do króla z Presburga 26. czerwca 1655: de dando subsidii militari. Archiw. gł. warsz. Esenciale Vol. II. Suecica N. 13.

22. Ob factionem magnam supremi Regni Marschalci qui loca illa (13 oppida) de facto tenet — Comes (Scepucensis) redemtionem 13 oppidorum pro se urgere fortissime hic creditur. — Redemptio etiam armata manu in actum deducenda Fragstein, Relatio 13. czerwca i 26. czerwca 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia, I. 61.

Vide: Articuli universorum statuum et ordinum Hungariae 1608—1659 per Hier. Verdussen 1668. Artykuł 82-gi sejmu preszburskiego, p. t. De redemtione castri Lublyo et 13. oppidorum Scepunensium. Sejm preszburski zaczął się 4. stycznia 1655, artykuły zostały potwierdzone 3. lipca 1655. — Patrz także: Załuski, Epistolae I. 469.

Król do cesarza z Warszawy 29. maja 1655: Sub decursum convocationis litterae M. V. convenerunt, quibus M. V. negotium castri Limblau annexarumque 13 oppidorum Scepusien. proponit, eiusdemque curam a statibus et ordinibus Regni Hungariae urgere nobis innotestit. Constanti nos semper sumus atque praedecessores nostri in conservandis vicinorum amicitiis, Hungariae presertim. Mittimus hand longa mora ad M. V. internuntium mentis nostrae interpretem, qui idem de negotiis dicti castri et oppidorum cum M. V. conferat. Teki Narusz. 1655 N. 43.

Cesarz nie tylko pomocy, ale i zaciągów u siebie nie pozwolił, zasłaniając się rolą pośrednika w Moskwie, zaczem ks. Lichtenberg nie mógł dotrzymać akordu, który z nim zawarł pułkownik Villalopez imieniem króla na pewną ilość ludzi. Król mniema, że go Austrya nie szanuje, a cesarz, że mu król nie okazuje tyle przywiązania i zależności, co ojciec. Te dysgusta jeszcze się zwiększą z powodu spadku po Karolu. Cesarz proponuje wykup 16 miast spiskich i grozi wojną. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 6. czerwca 1655. Urkunden VI. 695

23. Patrz Wojna moskiewska str. 295—298.

24. Tamże str. 293, 294.

25. Vol. Leg. Wyprawa piechoty łanowej.

26. Vol. Leg. Obrona poznańskiego i kaliskiego województwa.

27. Vol. Leg. Assekuracya miasta Poznania.

28. Lengnich VII. 130.

29. Vol. Leg. O pospolitem ruszeniu.

30. Damus u. s. p. 22. — Łukasz Dąbski do Dąbskiego kanonika krak. z Warszawy 13. czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 756.

31. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 6. czerwca 1655. Urkunden VI. 695, 697. — Erdmannsdörffer: Deutsche Geschichte 1648—1740, I. 227.

32. Rudawski VI.

33. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 6. czerwca 1655. Urkunden VI. 697.

34. Tenże do kurfirsta z Warszawy 13. czerwca 1655. Tamże VII. 370.

35. Damus u. s. p. 23. — Rudawski. — Dąbski Łukasz do stryja kanonika krak. z Warszawy 13. czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 756.

36. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 20. czerwca. Urkunden und Aktenstücke VI. 700.

37. Instrukcya J. Kazimierza dana Rautenfelsowi, sekretarzowi król., do kurfirsta 1. maja 1655 (z prywatną pieczęcią). Tamże VII. 366, 367. — Pufendorf, F. W. V. § 19.

38. Von des Secretarii Rautenfels Negociation weiss ich nicht, was ich sagen soll, und muss ich's seinem eigenen Capriccio mehr als dem Könige und den Senatoren beimessen, angesehen S. K. M. sich bereits vor etlichen Jahren, da Ihr doch zu der Zeit die Aspecten bei weitem nicht so sehr zuwider liefen, als anjetzt, sich auf leidlichere und practicablere Conditionen gegen mich ausgelassen. Hoverbeck do kurfirsta z Królewca 28. maja 1655. Urkunden VII. 369.

39. Kurfirst do Hoverbecka 24. maja 1655. Tamże VI. 693.

40. Pufendorf, F. W V. 5., 20.

41. Książę kurlandzki do podkanclerzego lit. z Mitawy 23. maja 1655. Kognowicki III. 357: Zaklina go na Boga, aby radził królowi przyspieszyć traktaty ze Szwedami, gdyż otrzymał list poufny, że jeśli traktaty nie będą podpisane, wojna zostanie wypowiedziana.

42. Trabuc do d' Avaugoura z Warszawy 27. maja 1655. Rkps Ossol. N. 2976: Król zajęty, kazał mi napisać co następuje....

43. Leszczyński do prymasa z Goślina 6. grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 165.

44. Widać to z listów w Rpisie Ossol. N. 3006.

45. W Rpsie Ossol. N. 3010 znajdują się kopie sześciu takich skryptów (N. 15, 16, 17, 18, 19, 22) leżących w Archiv National w Paryżu.

Łukasz Opaliński w skrypcie, wystawionym 9. lutego 1650, poręcza, że w razie niełaski odda laskę marszałkowską wzamian za senatorskie krzesło; że sędziego i stanowniczego przyjmie z rąk króla i każe im wykonać przysięgę, jaką król poda; że prawa targowego ustępuje i dekretów w ważniejszych sprawach bez dołożenia się króla ferować nie będzie sub fide, honore et abdicatione officii.

Jędrzej Leszczyński, późniejszy prymas, podpisał 2. października 1650 skrypt, że otrzymawszy pieczęć wielką kor., wiernie służyć będzie domowi królewskiemu, jak długo się

królowi spodoba, gotów ustąpić miejsca wzamian za jakiekolwiek biskupstwo.

Hier. Radziejowski obiecał pod przysięgą 12. listopada 1650, że na sejmach, sejmikach, w rozmowach i listach prywatnych przeciw interesom domu królewskiego nie wystąpi, fakcyom przeciwnym przeszkadzać będzie, a gdyby król z niego był niezadowolony, gotów rezygnować wzamian za senatorskie krzesło lub inny urząd, a na wydany skrypt ani publicznie ani prywatnie skarżyć się nie będzie.

Jerzy Lubomirski, marszałek w. kor., zagrożony procesem z powodu obicia instygatora kor., podpisał w maju 1651 skrypt, w którym laskę swoją oddawał każdego czasu do rozporządzenia królowi wzamian za województwo krakowskie, sandomierskie lub ruskie.

Albrecht Radziwiłł, kanclerz WXL., obiecał w skrypcie, wydanym w Wilnie 3. czerwca 1650, oddać wszystko, co otrzyma od mieszczan pińskich, rebelizantów, za przywrócenie przywilejów.

Zawisza, marszałek nadw. WXL., obiecał skryptem, wydanym w Warszawie 3. stycznia 1650, pod słowem honoru nie wybierać exakcyi od ubogich, ale pod warunkiem, że i marszałek nadw. kor. wystawi skrypt podobny.

Sądząc po tych 6 skryptach możnaby mniemać, że i inni dostojnicy podobne cyrografy wystawiali.

46. Król przysiągł w paktach konwentach, że prerogatyw urzędów żadnym wymyślnym sposobem ujmować nie będzie. Urzędy uważano za dożywotnie, „wolno jednak było królowi każdego na wyższy stan i opatrzenie podnieść“. Vol. Leg. r. 1507.

IV. POSELSTWO DO SZWECYI

1. Król do Karola Gustawa z Warszawy 29. czerwca 1655. Teki Narusz. 1655 N. 62. — Za granicą przysługiwał mu ten tytuł, nadany rodzinie przez cesarza Fryderyka III. Rafałowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi poznańskiemu.

2. Pastorius i Pufendorf nazywają go Danielem.

3. Pastorius: Florus (r. 1664) w dedykacyi prymasowi Leszczyńskiemu.

4. Wda do podskarbiego w Nyssie 30. października 1655.

5. Giovanni di Leszno palatino di Posnania etc. A. Bloem del. Lerch. sc. — Był od r. 1656—1659 wdą poznańskim.

6. Wda do podkanclerzego z Gołanicz nad granicą śląską, 6. maja 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 219.

7. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 214.

8. Wda łęczycki do Janusza Radziwiłła, z Torunia 12. czerwca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 231: „Gotować się na wojnę, bo z tego nic nie będzie, tylko słowa, a wojna na przyszłe lato, tymczasem przez ten rok traktować".

9. Tenże do Radziejowskiego z Warszawy 26. maja 1655. Tamże k. 222: „Odjeżdżam przed konkluzyą (sejmu), bo mię naznaczono w poselstwie do Szwecyi jechać i nagle wyjeżdżam, bo ledwie sześć dni po deklaracyi tu (w Warszawie) zamieszkam".

10. Wda łęczycki do Kobierzyckiego, kasztelana gdań., z Gdańska 23. czerwca 1655. Tamże k. 238: „Widziałem wyraźnie nieufność króla, gdym żegnał, i prosiłem, aby mię albo nie słał albo ufał. Na nic się nie zdało i dowiedziałem się, żeś ty powodem tej nieufności. Zdziwiłem się tej odmianie przyjaźni, choć nie wierzę. Dziwiłeś się podobno przyjaźni mej z Radziwiłłem, mówiłeś, że fortuna domu mego za wielka i za wielka chwała dla jednego domu, jeśli ze Szwecyą pokój stanie".

11. Jan Leszczyński do prymasa w Kaszkach 7. czerwca 1655. Tamże k. 227. — „Jam dopiero tydzień przed drogą declaratus (mianowany posłem), a WMP. (z) Panem kijowskim (Gorajskim) i przyznam się, żem ofiarował kanclerzowi kor. 1.000 imperyałów wczoraj, aby mię z tej drogi wyswobodził... i uniżenie proszę, jedź sam, a ja, taką zelżywością przez króla nakarmiony, niech nie jadę. Jest u mnie 20.000 pieniędzy gotowych, com odebrał, oddam z interesem, abym uszedł gniewu tak podejrzliwego króla...". Tenże do Naruszewicza, pisarza lit., w Kaszkach 7. czerwca 1655. Tamże k. 225.

12. Tenże do prymasa z Gdańska 18. czerwca 1655. Tamże k. 234.

13. Tamże.

14. Wda łęczycki do Chanuta, posła franc. w Holandyi, z Gdańska 19. czerwca 1655. — Tenże do barona d'Avaugour, posła franc. w Szwecyi, z Gdańska 19. czerwca 1655 Rpis Czartor. N. 384 p. 237, 238.

15. Tenże do prymasa z Gdańska 18. czerwca 1655. Tamże k. 234.

16. Tamże.

17. Avaugour do Mazaryniego 23. marca, 22. maja, 29. maja 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 30.

18. Oblata rocznej pensyi 1.800 zł. historyografowi Pastoriusowi za jego dzieło. Archiw. gł. warszawskie. Akta grodzkie warsz. Ks. 195 k. 53.

Primas ad Joachimum Pastorium Varsaviae 10. czerwca 1655: Ill. Palatinus Lenciciensis, destinatus in Sueciam Legatus, te sibi comitem itineris optat, cuius desideria ut annuas rogo. Non multum temporis insumetur ut spero huic itineri, nam et

Suecorum res pati videretur longas tractatuum moras. Dabit operam Palatinus frater meus patruelis et ipse iuxta enitar ne te obsequii poeniteat. Quod restat bene valere te iubeo omnia optima tibi fovens. And. Comes de Leszo, archiep. gnes., Regni Primas. Teki Narusz. ad an. N. 49.

19. Vol. Leg.: Tański fungitur munere secretarii Legationis.

20. Damus p. 24.

21. 24. czerwca wyjazd, 25. czerwca burza i powrót do Gdańska, 26. czerwca ponowny wyjazd. Relatio historica.

22. Carlson IV. 86.

23. Pufendorf, C. G. II. § 8.

24. Tum quo futuri belli commodius tegeretur arcanum auleo simulationis intenta obtegere visum. Kochowski, Clim. II. p. 7.

25. Instrukcya dla Wellinga 9. maja 1655. Szilágyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 488: Quare quemadmodum huic fini arma contra Poloniam suscipere coacta fuit S. R. Mtas Sueciae, ita cumprimis principi Transsylvaniae huius suae actionis causas et scopum aperire voluit.

26. Tamże p. 460.

27. Karol Gustaw do ks. kurlandzkiego ze Sztokholmu 1. czerwca 1655. Teki Narusz. ad an. N. 47. — Lunig, Litterae p. 560.

28. Assecuratio Regis Sueciae Illmo Hier. Radziejowski procancellario Regni: Nos Carolus Gustavus etc. Notum testatumque facimus, quod cum salus et incolumitas Illmi Dni Hier. in Radziejowice Radziejowski, senatoris et procancellarii R. P. cordi nobis sit, promisimus et asseveravimus ut et hisce literis nostris promitimus et asseveramus dicto Dno R. videlicet nos illius causam proximis cum Rege Regnoque Pol. tractatibus habituros nobis commendatissimam iniuncturos legatis nostris, quorum opera nobis utendum erit, ut omni studio adnitantiae quo iam nominato Dno R. a Rege et Rpca quantumunquam fieri poterit satisfaciat. Ad haec eundem etiam certum esse volumus, ut si nobis opera illius in aliquo quod gerendum est bello uti visum fuerit, nos dignitatis illius condignam rationem habituros atque eidem munus in exercitu nostro vocationis literis attributuros quod maxime illi honori et emolumento esse possit — in quorum fidem maiorem praesentis manu nostra subscriptas sigillo nostro firmari iussimus. Stocholmiae 12. Junii 1655. Teki Narusz. ad an. N. 51.

29. Karol Gustaw do kurfirsta ze Sztokholmu 6. maja 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 378.

30. Pufendorf, T. W. V. § 40.

31. Pufendorf, C. G. II. § 12.

32. A. Załuski, Epistolarum Hist. I. 78: Domino suo naturali — ita Regem juramento feudali appelaverat — et Poloniae, quam patriae loco venerari et defendere fas erat.

33. Wda łęczycki do prymasa z Gdańska 18. czerwca 1655 u. s.

34. Źródła do poselstwa Leszczyńskiego:

1) Relatio historica rerum in Suecia a comite de Leszno et Alex. Naruszewicz gestarum. Teki Nar. N. 65. To samo w skróceniu (brak początku i końca) w Rpis. Ossol. N. 228 k. 219.

2) J. Pastorii de egressu et regressu Legatorum pol. epistolica narratio, w liście do burgrabiego de Linda, ze Sztokholmu 15. lipca 1655. Teki Nar. N. 70. — Secundae litterae Pastorii (do burgrabiego de Linda, 30. lipca ?). Tamże. Data widocznie błędna, bo pisze, że Karol Gustaw jeszcze w porcie Dalerańskim zostaje, wstrzymuje go wiatr przeciwny.

3) Pastoriusa Diarium Legationis in Sueciam susceptae 1655, poprzedzony listem do Ewar. Bełzeckiego, sekretarza król., z 7. sierpnia 1655, w którym autor pisze, że na żądanie tegoż Bełzeckiego posyła dyaryusz. Teki Narusz. N. 89 i Rpis Czartor. N. 399 p. 498.

4) Pastoriusa List (Eliae Hofmano, principis Neoburgici negotia in Aula Polonica agenti) ze Sztokholmu 16. lipca 1655. Tamże N. 74 i Rpis Czartor. N. 399 p. 492.

Wszystkie te dyaryusze, a niewątpliwie 2., 3. i 4., wyszły z pod pióra Pastoriusa, który relacyę 4-tą umieścił w swojej historyi: Florus Polonicus, Gedani et Francofurti 1679.

Ważniejsze są listy samego posła do prymasa z Sztokholmu 16. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 240; do Janusza Radziwiłła z Sztokholmu 16. lipca 1655, tamże k. 248 i do Schlichtynga, sędziego wschowskiego, na okręcie 21. lipca 1655, tamże k. 253. Wreszcie Pufendorf i Rudawski.

35. Die polnische Gesandschaft auf herrlichste dahier eingeholt worden. Plettenbergs Bericht an den Kaiser. Sztokholm 10. lipca 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 66.

36. Kochowski, Clim. II. L. I., podaje mowę Naruszewicza, ale tam niema nic o zdradzie moskiewskiej.

37. Manifest posłów polskich w Sztokholmie 14. lipca 1655 u Rudawskiego.

38. To samo twierdzi Lisola ze Szczecina 7. września 1655 (p. 90): Nie mógł ilość wojska dokładnie zbadać, całość wynosi 30—40.000.

V. KAPITULACYA POD UJŚCIEM I W KIEJDANACH

1. Feldmarszałek hr. Wittenberg do kurfirsta, Szczecin 22. czerwca (st. kal.) 1655: prosi o pozwolenie przemarszu, powołując się na Ius Gentium i na Inst. Pac. Art. XVII. § Quoties autem milites. Urkunden VII. 370.

Kurfirst do Wittenberga 26. czerwca 1655: W myśl artykułu Inst. Pac. musi uwiadomić kurfirsta saskiego i prosi, aby się wstrzymał z marszem. — O żądaniu Wittenberga uwiadamia kurfirsta saskiego, cesarza i króla polskiego (28. czerwca st. kal.), ale zarazem wysyła do Wittenberga Kleista i ofiaruje Szwedom dziennie 4.000 funtów chleba i 200 beczek piwa. Relacya Kleista 6. lipca 1655. — Tamże.

2. Relation von Schwed. Armee Aufbruch (od 3. lipca do 10. września 1655). Teki Narusz. ad an. N. 104.

3. Relation vom Schwed. Armee Aufbruch.

4. Radziejowski do senatorów polskich b. d. Michał. Ks. pam. 758. — Rpis Ossol. N. 1453 k. 409, bez miejsca, 12. lipca. — Rpis Ossol. N. 240 k. 280, Szczecin 12. lipca (stąd Szajnocha oddrukował w szkicu: Krzysztof Opaliński). — Teki Narusz. 1655 N. 63 do stanów pod Ujściem w czerwcu 1655. — To samo po łacinie z datą 14. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 261.

5. Wittenberg do Wielkopolan. Rudawski 12. lipca, Michał. Ks. pam. 12. lipca p. 757, Rpis Ossol. N. 240 k. 279 (stąd Szajnocha oddrukował w szkicu: Krzysztof Opaliński). — Rpis Ossol. N. 1453 p. 411 (12. lipca). — Teki Narusz. N. 85 z datą w czerwcu 1655. — Rpis Czartor. N. 384 k. 264.

6. Odpowiedź Wielkopolan Wittenbergowi 19. lipca. Michał. Ks. pam. str. 760. — Rpis Ossol. N. 240 k. 281 z datą 19. lipca. — Teki Narusz. N. 85 z datą 19. lipca. — Rpis Czartor. N. 384 k. 263. — Rudawski podaje datę 15. lipca.

Odpowiedź senatorów Radziejowskiemu 19. lipca. Michał. Ks. pam. str. 761. — Rpis Ossol N. 240 k. 281 b. d. (vide Szajnocha: Krzysztof Opaliński). — Teki Narusz. N. 54 z datą 19. lipca. — Rpis Czartor. N. 384 k. 262 z datą 19. lipca.

7. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1655—1656 str. 24.

8. Plan w Pufendorfie.

9. Kochowski: Clim. II. Lib. I. p. 22.

10. Denique cum ubique omnia in Regno laborare viderentur, desperatio subiit et ultro creditum quibusdam, cacteris persuasum est, satius esse mature amplecti protectorem Regem, quam victori postea legibus iniquissimis subjici. Aderant sciti talium suggestores, ambitus aut vindictae cupidine flagrantes. Pastorius: Florus (wyd. 1679) p. 540.

11. Pufendorf (C. G. II. § 15) nie wspomina o warunku, który podaje Rudawski, że szlachta na żadne pospolite ruszenie powoływana nie będzie i że nie zajdzie żadna zmiana praw ani ustaw Królestwa, a sądy odbywać się będą przez urodzoną szlachtę polską i delegowanych od krajowców. — „Senatorowie podpisali, ale nie przysięgali". Radoszowski do Aleks. Koniecpolskiego.

12. Oratio Radziejovii facto armisticio ad civitatem Ujście ex castris Pol. ad Ujście positis. 30. lipca 1655. Teki Narusz. 1655.

13. Poddanie się wdztw wielkopolskich Szwedom 25 lipca 1655. Ks. pam. Michał. str. 762.

14. „Przyjechawszy — pisał do Jerzego Lubomirskiego — tu na granicę miłej ojczyzny mojej, odzywam się z moją braterską chęcią i powolnością, który wiem, żeś nie dał na moją zgubę konsensu. Proszę, racz się WMP. ze mną bratersko znosić lub przez pisanie lub też konfidenta jakiego. Będzie dobrze. Przytem proszę, racz mię jakim rumakiem obesłać, na jakim sam rad siadasz. Ja z wojskiem ciągnę pod Łowicz, a potem do Warszawy". Radziejowski do marszałka kor. Jerzego Lubomirskiego b. d. Ks. pam. Michał. str. 762.

15. Vicecomite interveniente... Oratio Radziejovii...

16. „Radziejowski mi majętność splądrował i do ostatniej przywiódł mię nędzy, a chodziłem na sejmie onym zerwanym, na którym był nękany, gorliwie około jego restytucyi i te dwie wsi, które mi się dostały z jego ruiny, chciałem wrócić, a na ostatnim sejmie także za nim chodziłem, a on teraz na moich dobrach położył obóz, sam stał w rezydencyi mojej, plądrował, zabierał...". Wda łęczycki do marszałka wilkomirskiego z Malborga 11. sierpnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 271. — To samo w liście do Janusza Radziwiłła z Malborga 8. sierpnia 1655. Tamże k. 269.

17. Źródła do zajść pod Ujściem, okrom Pufendorfa C. G., Rudawskiego, Kochowskiego, Twardowskiego Wojna domowa, Wojcickiego Bibl. Star. I. p. 184, Michałowskiego Ks. pam. p 762:

1) Relation von der Schwed. Armee Aufbruch od 3. lipca do 10. września 1655. Teki Narusz. N. 104.

2) List pewnego zacnego obywatela Korony, donoszący o intrygach Radziejowskiego, 22. lipca 1655. Tamże N. 57 (wadliwie odpisany: zamiast wdy smolnickiego i inflanckiego powinno stać: wdy inowrocławskiego). Pisarz tego listu był obecny przy układach z Radziejowskim.

3) Oratio Radziejovii facto armisticio ad civitatem Uiscie ad proceres Polones, z błędną datą 30. lipca 1655. Tamże.

4) Andrzej Radoszowski do Aleks. Koniecpolskiego b. d. (pisarz zowie się uczniem hetmana Koniecpolskiego). Archiw.

famil. Zamojskich w Bibl. Ordyn. w Warszawie, tom XXVIII.' plik 323, lit. UW.

5) List J. Kaszkowskiego, sekr król. w Pyzdrach, 6. sierpnia 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 771.

18. J. Kaszkowski... u. s.

19. Andrzej Radoszewski u. s.

20. Wda łęczycki do podkanclerza kor. z Malborga 9. sierpnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 269.

21. Wda łęczycki, chcąc mu utorować drogę do powrotu, uspokajał go, pisząc, że go zawsze tłómaczył i bronił, i król nie jest nań zawzięty, chociaż głos publiczny przeciw niemu. Pragnąłby się ustnie z nim porozumieć. Nie traci nadziei, że będzie lepiej... Wda do Opalińskiego 8. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 315.

„Chudzina wda poznański na koszu został, bo wszyscy bij, zabij nań i co mu consilio dopomagali; in aeternum zmazał suas actiones... Obywatele na niego narzekają". Wda łęczycki do marszałka wilkomirskiego 23. sierpnia 1655. Tamże k. 278.

„Ginie chudzina, zasługując na współczucie". Tenże do marszałka kor. z Kazimierza pod Krakowem 11. października 1655. Tamże k. 298.

22. Tenże do podskarbiego kor. z Głogówka 23. października 1655. Tamże k. 320.

23. Wydane dwa razy w r. 1650, następnie w r. 1652 i 1654. Szajnocha: Krzysztof Opaliński.

24. Vol. Leg. 1655: Obrona poznańskiego i kaliskiego województwa.

25. Jarochowski u. s. str. 22.

26. Wda łęczycki do Schlichtynga, sędziego wschowskiego, na okręcie na morzu 21. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 253.

27. Wda łęczycki do Bog. Leszczyńskiego, podskarbiego, 17. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 251.

28. Generał wielkopolski, chory na podagrę, dowództwo oddał Schlichtyngowi. J. A. Commenius do Klobusiczkiego 20. maja 1655. Szylagyi: Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 388.

29. Skrypt wydany od kaznodziei królewskiego na senatora i urzędnika oraz wielkiego w r. 1658. Rpis Dzieduszyckich N. 134 str. 261.

30. „Wróciłem dziś z Poznania, gdzie był i p. podskarbi i chciał otrzymać przez przyjaciół salvam guardiam na swoje dobra, starając się, aby go przynajmniej nie rabowano...". List jednego rotmistrza do przyjaciela 3. sierpnia 1655. Teki Narusz. N. 1655 p. 86.

31. Instrukcya od podskarbiego dr. Jonstonowi dana, po niemiecku pisana, w której w 7 albo 8 punktach securitatem sui i dóbr swoich praecavet, w ostatnich zaś 3 punktach, primo: denuntiat królowi, że niż (już?) revolta i repress (repressus?) był na szweckie wojska gotowy, ale on to swoim dowcipem dispersit, — secundo: Wieluń, Ostrzechow, Bolesławiec ad reprimendas excursiones osadzić radzi i część wojska pod Kalisz sprowadzić, — tertio: prosi, aby tej jego relacyi nie publikowano aż we 2 niedziele po otrzymaniu protekcyi. Teki Narusz. ad an. N. 240.

32. „A że ktoś od generała szweckiego salve gwardyę sobie uprosił, co nie bez podejrzenia u Nas zostaje, zlecamy, abyś z nim władzą urzędu swego, jako będziesz rozumiał, postąpił". Król do Weihera, wdy malb., z Warszawy 12. sierpnia 1655. Tamże N. 94.

33. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1655—1657, str. 35—37.

34. Rudawski.

35. Jarochowski u. s.

36. Wittenberg do szlachty sieradzkiej, w Szadku sejmikującej, 4. sierpnia (25. lipca) 1655. List przeniesiony przez trębacza 9. sierpnia 1655. Michał. Ks. pam. XVI.

37. Articuli pactorum conventionis inter Car. G. et palat. Siradiensem w Kaliszu. Teki Narusz. ad an. N. 102. — Rudawski z datą 17. sierpnia 1655, VI. I.

38. List J. Kaszkowskiego, sekretarza król., w Pyzdrach 6. sierpnia 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 771. — And. Radoszowski do Aleks. Koniecpolskiego b. d. Archiw. fam. Zamojskich w Bibl. Ord. w Warszawie, Tom XXVIII., plik 323, lit. UW., N. 141.

39. Król do wdy malborskiego z Warszawy 15. lipca 1655. Teki Narusz. ad an. N. 75.

40. Pufendorf, C. G. II. § 16.

41. ...turmatim huc adveniunt currus pretiorissimis Polonorum spoliis onusti. Lisola ze Szczecina 13. września 1655 p. 100.

42. Pufendorf, C. G. II. § 39.

43. Tamże §§ 40, 41, 42.

44. Kubala: Wojna moskiewska, str. 283—287.

45. Pufendorf, C. G. II. § 42.

46. Punkta traktatów litewskich, bez podpisów, w łacińskim tekscie, in Castris ad Capodanum, 18. sierpnia 1655. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) p. 952. — Rudawski podaje ten akt z podpisami.

47. Biskup wileński uciekł do Królewca za zbliżeniem się Moskali do Wilna i pisał stamtąd do nuncyusza, że „Radziwiłł nie tylko sam zdradził, ale i innych do zdrady nakłonił, co mu tem łatwiej poszło, że biskup żmudzki i Białozor, kustosz wileński, pierwsi ułożone pakta przez pełnomocników podpisali i swym przykładem resztę szlachty pociągnęli. Okrom tego, jeden z nich mego biskupstwa od Karola żąda, a drugi administracyi dóbr biskupich, kapituły i parochów od pełnomocników szweckich się domaga". Theiner, Mon. Pol. III. 497.

Janusz Radziwiłł pisał, zdaje się w tym czasie, do Królewca do biskupa wileńskiego:

„Lubośmy po złym rządzie w Rzeczpospolitej naszej zawsze domyśliwać się mogli, że żadnych sił nie mającym inszy salvandi superesse nie mógł modus, jeno alterutri oppugnantium deditio, ale teraz osobliwie z jednej strony otoczonym od Moskwy i zwojowanym, z drugiej siłami szweckiemi ogarnionym, kiedy uterque surowem bardziej aniżeli łaskawem subiectionem przez posły urgebant rozkazaniem, a od JKM. nic jeno spes non apparebat ratunku ulla, ale i nic, wiadomości żadnej, jeno złe i ruinas Korony ogłaszające, ad civiliorem rzucić się musiało contractum et aequiores acceptare conditiones, którymiby się religio catolica cum ecclesiis et carum immunitatibus, tudzież vitae securitas libertasque avita conservari mogła non sine spe redeundi in pristina, ex instrumento pacis patebit, do którego, że i WMP. subscribere zechcesz consulendo statui ecclesiastico, ponieważ mię do tego post omnes praesentes traxit, widzi Bóg, respectus. W czem abyś mi sensum suum declarare chciał, proszę, żebyś nam vicinior sana consilia podawać mógł, których codziennych teraz necessitas będzie. Co podawszy pod uwagę WMP...". Hetman lit. do biskupa wileńskiego b. m. i d. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 236.

48. Rudawski VI. I.

49. Kubala: Wojna północna, str. 289.

50. Pufendorf, C. G. II. § 46.

51. Medekszy Ks. pam.: „Dyaryusz drogi mojej do cara z Kiejdan pod Wilno i Wakę r. 1655. Dnia 8. września (st. kal.) wyjechałem z Kiejdan", str. 13.

52. „Z królem szweckim stanęły punkta bardzo dobre, zostajemy przy wolnościach. Wojska ich zbliżają się. Dwóch posłów jeden po drugim poszło do Wilna do cara, żeby za Dniepr ustępował. Już załogi rozdane do Wilna, Troków i Wilkomierza, po kilku rajtarów. Wojsko się rozbiegło tak, że mało co zostało. Żmudź, Upita, Wilkomierz już stanęły pod Kiejdanami, a pojutrze wojsk szweckich się spodziewamy". Kiejdany 25. sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. 1655 N. 103.

53. Pufendorf, C. G. II. § 47.

54. Wincenty Korwin Gosiewski, podskarbi i hetman polny WXL., poświadczam, że będąc uwięziony i widząc, że nie inaczej wolność odzyskać mogę, jak z woli i rozkazu króla szweckiego, prosiłem JWPana de la Gardie, aby mi pozwolił z dworem moim przebywać w jego obozie. Aby go zaś co do osoby mojej zapewnić, przyrzekam i obiecuję ręką, przysięgą i słowem poczciwego człowieka, że się ucieczką ratować nie będę, ani też radą, słowem, pisaniem, pomysłem lub uczynkiem, pośrednio czy bezpośrednio, niczego nie przedsięwezmę, spokojnie się zachowując w obozie i woli i rozstrzygnienia JKM. cierpliwie wyczekując, co podpisem i pieczęcią moją stwierdzam w Kiejdanach 21. października. Rudawski.

55. Janusius Radzivilius peculares sibi conditiones paciscebatur ad suam familiaeque suae stabilimentum, quae abnui non poterant pignerando ejusdem studio. Pufendorf, C. G. II. § 47.

56. Janusz Radz. do ks. Bogusława z Kiejdan 26. sierpnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 764, porównane z Tekami Narusz. ad an. N. 107. List ten jest w Kotłubaju (str. 387), ale cały supplement opuszczony.

57. List Mierzyńskiego do Bog. Radziwiłła z Kiejdan 26. sierpnia 1655. Kotłubaj str. 400.

58. Janusz Radz. do Harasimowicza z Kiejdan 26. sierpnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 767.

59. Nowiny z Litwy, z Kiejdan 27. października 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 495.

60. Radziwiłł do Karola Gustawa z Tykocina 26. grudnia 1655. Archiw J. i Z. R., część III., tom VI. 107.

61. Chlebowicz, starosta żmudzki, do Brzostowskiego, referendarza litewsk., z Tykocina 6. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 2105.

62. Rpis Ossol. N. 627 str. 152.

63. Tamże N. 3011: Listy i dokumenta z r. 1635—73 z dzieła Ouvres de Luis XIV. Tom II. zawiera wyciągi z listów, pisanych z Głogowa od 26. stycznia do 23. lutego 1656.

64. Rpis Ossol. N. 627 str. 152.

65. Illum quasi magna sui parte praesepelivit intensissimus artuum dolor. Potocki (krewny Radziwiłła). Cent. Clariss. virorum p. 111.

VI. ZAJĘCIE WARSZAWY — JAN KAZIMIERZ UCHODZI DO ŚLĄSKA

1. Sami się ratować nie możemy i wszyscy principes suspecti rwać nas, nie ratować będą. Komukolwiek się dostaniemy, dostaniemy się miseri i już nie pro libertate ale pro honore przyjdzie nam pugnare. W tem tylko byłaby pars consolationis, żebyśmy się komu innemu, nie hosti dostali... In ultima consideratione jest u mnie cesarz, bo ten pro possessione (nieczytelne) pugnabit, atoli kiedyby Rzeczpospolita miała ginąć, tambym wolał, ale dum spiro, spero. J. Leszczyński do prymasa z Malborka 30. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 256.

....taka rezolucya nam pomódz nie może, choćbyśmy się nawet cesarzowi poddali, boby się tak intrigował wojną naszą, żeby blizki był stracić imperium z Domu swego. Większąbyśmy tylko zaczęli wojnę u siebie a niepewniejszy ratunek. My sami, kiedybyśmy nie mieli ullam libertatis (nieczytelne) bronienia się, sonderemus in partes. Naprzód Lutry będą woleć być, amissa libertate, pod Szwedami, siła przytem Katolików, którzy ex.... a regimine austriaco abhorrent, nadto imperii principes, którzy nie mogą duorum regnorum Austriacorum cierpieć potentiam i dlatego różne zawsze sieją fakcye, a kiedyby obaczyli tę naszą rezolucyę, transirent in sueticas partes i novum bellum exoriret in Imperio i nowe rebelie tak w Śląsku jako i w Węgrzech o wiarę; lubo to w Węgrzech zdadzą się być res compositae, ale novum incendium znowuby zapaliło. Ten mój dyskurs non sine fundamento, bom ja już macał temu pulsów i temere nie mówię. Ci, co są addictissimi Domowi austr., his considerationibus ze mną mówili, zasadzając fundament consilii na słabości zdrowia cesarskiego, na młodszym synu, który, kiedyby ojciec umarł, excideret certe spe imperii, kiedyby nova był auctus potentia, ale tak radzono, ut conservemus statum nostrum qualicunque modo, który ani cesarzowi ani sąsiadom może być suspectus ....i certissimum, to jest, żeby cesarz, choćbyśmy się na to rezolwowali, zostawił in suspenso. Nie mogę wszystkiego wypisać.... Ut ut est, my sami tylko nieszczęśliwi, że tylko pro domino non pro statu pugnabimus.... proszę jednak WXM., co się zdadzą namienione considerationes? Wiem ja, że Jezuici inaczej rozumieć będą, ale inaczej jest. Pewnie u Austryaków in consideratione będzie, aby sobie ad Imperium nie zagradzali drogę.... Kiedyby nie umierał (t. j. był dziedziczny) król rzymski, alia forma byłaby consiliorum.... Tenże do prymasa z Malborka 18. sierpnia 1655. Tamże k. 274.

....Życzę brać in considerationem książęcia tego (Brandenburczyka) ij eżeli się cesarz podejmie bronić nas, bez niego nie-

wiele dokaże, bo on wojska ma gotowe. Trzeba go czem ukontentować, bo to inaczej być nie może. Moja rada jest taka: qualemcunque partem Rpcae conservare sine iussura (sic), bo jeżeli pro domino pugnabimus, to scissio będzie, jeżeli pro statu, to unio, bo i Lutrzy i Katolicy consentient. Nawet externis zależeć na tem będzie, bo nasz status (t. j. wolna Rzeczpospolita) nikomu nie straszny, bezpieczni principes zostawają i wszyscy od nas sąsiedzi, a ktożkolwiek nas, sive Dom austryacki sive Szwed, posideret, gravis Europae będzie i muszą gentes concurrere ad exterminationem gentis nostrae. Dla Boga tedy proszę, wszystkie speciosa consilia porzucać, tamquam inania, trzymać się fundamentu, bo zginiemy pod cudzymi Pany. Niech nas nie uwodzi affectus in partes, bo ten officit publicis consiliis.... Tenże do Trzebickiego podkancl. kor. z Gdańska 1. września 1655. Tamże k. 287.

2. Król do cesarza z Warszawy 1. sierpnia 1655. Walewski, Leopold, II. XXIX. — Podkanclerzy Trzebicki do cesarza 1. sierpnia 1655 z uwiadomieniem o zajęciu Wielkopolski, o konspiracyi wielu możnowładców i o obawie, aby się Litwa nie poddała. „Niech WCM. nie pozwoli, aby mu z rąk wydarto królestwo polskie". Tamże II. XXX.

3. Al medesimo Pre, a cui potra V. M. prestare intiera fede, ho dichiarato apartamente tutto quello, che penso di fare in testificatione di fraterna benevolenza et in maggiore assecurazione di quanto da me si può esibire alla M. V. per corrispondere a quell' risolutioni che intraprendera in difesa di questi Regni e con prontezza. Gio. Casimiro all' Imper. Vars. 2. sierpnia 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. XIII.

4. Jan Leszczyński biskup chełm. do cesarza z Wrocławia 3. sierpnia 1655.: Prosi o ratunek, a jeśli mu zrobią nadzieję, to w kilku dniach będą posłowie. Walewski, Leopold, II. XXXI. Biskup ten przeznaczony był na posła do Aleksandra VIII., i ażeby bezpłatnie posłował, przyrzekł mu król śmiercią królewicza Karola Ferdynanda owdowiałą dyecezyę płocką. Postąpił w r. 1656 na biskupstwo chełmińskie, a po śmierci Jana Gembickiego na biskupstwo płockie.

5. Litterae credentiales R. P. pro Imperatore in Comitem a Leszno.... Conte Leszczyński Vescovo di Kijovia, Vescovo nominato Culm. La S. C. M. pregara ad interesarsi nella difesa de mici dominii et ha facolta.... di proponerle i mezzi di assicurarsi della gratitudine dovuta á quelle generose risolutioni di dar soccorso. Vars. 13. sierpnia 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia, II. XIII.

6. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 83.

7. Prymas do cesarza z Warszawy 15. sierpnia 1655. Walewski, Leopold, II. XXXII.

8. Podkanclerzy Trzebicki do cesarza z Warszawy 14. sierpnia 1655. Tamże II. V.

9. Wda łęczycki do prymasa z Malborga 18. sierpnia 1655, u. s.

10. Lubieniecki do Rakoczego 8. sierpnia 1655. Szilagyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale, I. 444

11. ....subministrata manu aliqua insigni militum, qui prope confinia Regni consistunt. Regni Pol. Officiales Imperatori Cracoviae, 28. sierpnia 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. XIV.

12. Visconti do cesarza 19. września 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. XVI.

13. Tenże do cesarza. Tamże I. XVII, XIX.

14. Leszczyński do cesarza 19. września 1655. Walewski, Leopold, II. XXXV.

15. Skrypt wydany od kaznodziei JKM. na senatora i urzędnika oraz wielkiego w r. 1658. Rpis Dzieduszyckich we Lwowie N. 134 str. 261.

16. Schreiben aus dem kön. schwedischen Feldlager in Szroda 2/12. August 1655. — Bericht von den letzten marschirten schwed. Völkern, so 13/23. Juli von Stettin mit Ihrer Maj. aufgebrochen und durch einen guten Freund fideliter annotirt worden. Teki Narusz. 1655 N. 93.

17. Rudawski, VI. I.

18. Manifest i list do Ferdynanda III. z Wolgoszczy 18. lipca 1655 (st. kal.) podaje w całości Rudawski.

Z powodu tego manifestu pojawiło się dużo pism ulotnych. Znane mi są:

Brevis ac praeliminaris enumeratio causarum.

Ad praeliminarem enumerationem causarum responsio 1656, 4-o p. 14.

Causae ob quas Carolus Gustavus Johannem Cas. bello adoriri coactum se profitetur 1657, 4-o p. 40.

Nicoyminus Nicefor: Ad praeliminarem enumerationem causarum, ob quas Rex possesor Sueciae Regem Pol. ac haereditarium Sueciae Regem bello adoriri quasi coactus est. Responsio 1656, 4-o p. 14 (z dedykacyą kanclerzowi Korycińskiemu).

De Gabriis Lucas: Iniustitia armorum suecicorum in Polonos responsione apologetica ad Epistolam Cyriaci Trasymachi dictum, nec non ad Brevem et praeliminarem enumerationem causarum 1656, 4-o p. 68.

Andreae Nicanoris auf das Epistel des Cyriaci Trasymachi von der Gerechtigkeit der schwedischen Sache Antwort, welcher beifüget eines wohlmeinenden Patrioten auf das schwedische Manifest kurzer Discurs 1656.

Epistola des Cyriaci Trasimachi von der gerechten Kriegsarmatur der Cron Schweden wieder Polen an Andream Nicanorem aus dem stettinischen Exemplar ins deutsche übersetzt 1656.

Behauptung der schwed. praeliminar Manifest und der darüber durch Cyriacum Trasymachum aufgesetzte Schrift der vermeinten Antwort und Wiederlegung vorgedachter beider Schriften unter Nahmen Andreae Nicanoris entgegengesetzt, b. d. (Zbiór urzędowych i nieurzędowych aktów).

Literae Responsoriae Benedicti Tranquilli ad Consiliarium quendam Electoratem 1656, 4-o p. 8.

Toż samo po niemiecku.

Ambrosii Mellilambes Sendschreiben an einen vornehmen Cavalier, betreffend die schwed. und poln. Waffen 1657.

Ein holländisch Pratgen von dem jetzigen Kriege zwischen den beiden nord. Königreichen 1657.

Zwei Gespräche, welche zwischen einem Holländer und einem Dähnen über zeiten Zustand gehalten. Aus dem Hollend. ins Deutsche 1657.

Gilenius Joh., Triumphus Sueticus.

Discurs. politic. de Polonia ac Borussia subiugata Ser. Carolo Gustavo dicatur Idibus Decembris 1655, druk 1656, 8-o p. 214.

19. Liber Relationum grodu poznańskiego na rok 1658: Protestacya Poniatowskiego przeciw Mikołajowi Rejowi. Patrz: Jarochowskiego Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej od 1655—1657, str. 38. — Skrypt wydany od kaznodziei królewskiego na senatora i urzędnika oraz wielkiego 1658. Rpis Dzieduszyckich w Bibl. Ordyn. we Lwowie, N. 134 str. 261.

20. Omen królowi szweckiemu od jednego szlachcica (na marginesie: Samuela Twardowskiego). Rpis Ossol. N. 240 str. 278. Patrz także Rpis Ossol. N. 1411 str. 1321.

Za młodu r. 1617 wydał Twardowski drukiem gorszące pismo, które biskup Szyszkowski potępił. W r. 1618 wydał poemat p. t. Łódź młodzi z nawalności do brzegu płynąca. W przedmowie powiada, że pragnie odpokutować za głupią płochość i dobrymi rymami złe ratować.

21. Orzeł do Wielkopolanów na przyjazd króla szweckiego do Gniezna: „Już, już swe gniazdo, którem tu zbudował...". Szajnocha: Krzysztof Opaliński.

22. Sponsio Regis Sueciae super confirmationem jurium nobilitati M. Poloniae facta die 5/15. Augusti 1655 in castris Conin. Teki Narusz. ad an. N. 92

23. Jan Kazimierz do Karola G. Teki Narusz. ad an. N. 115.

24. Ablegatus polonicus Przemski Regis sui mandata exponit in castris ad oppidum Colo 10/8. 1695. Rycina w Pufendorfie.

25. Pufendorf-Rudawski — Mowa Przyjemskiego w niemieckim języku. Teki Narusz. ad an. N. 96. — Mowa Przyjemskiego i odpowiedź Karola in Castris prope Koło w Rpsie Ossol N. 240 k. 275, 276. — Mowa Przyjemskiego po łacinie. Teki Narusz. ad an. N. 97. — W druku: Oratio ad Regem Sueciae 29/8. Mündl 1655. — Toż w Krakowie 1656. — Vortrag an König von Schweden, Crakau. — Ernesti Puciani epistola responsia ad Christ. Przyjemski de oratione ad Regem Sueciae, Hagae 1655. Toż samo w Tekach Narusz. ad an. 18/28. 1655.

26. List króla szweckiego do Jana Kazimierza b. d. w obozie blizko Koła. Rudawski.

27. Pufendorf, C. G. II. § 22.

28. Pufendorf, C. G. II. § 23.

29. Was wäre gewünschter, wan er dadurch unsere Gewehr multiplizieren könnt — pisze gdański rezydent. Damus u. s. 27.

30. Król do Rakoczego z pod Piątku 1. września 1655. Szilagyi Alex., Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale 1. 470, 484.

31. Kanclerz Koryciński do Zasławskiego b. d. 1655. Autograf Bibl. Ossol. N. 708.

32. Pufendorf, K. G. II. 524.

33. Pobyt Szwedów w Warszawie w r. 1655 i 1656 opisany przez naocznego świadka Kazimierza Franciszka Pruszowskiego, gminnego pisarza ławniczego. Z aktów urzędowych miasta Starej Warszawy wydał Lisowski w Bibliotece Warszawskiej 1851, tom IV.

34. Des Noyers p. 6, 10.

35. Relation von der schwed. Armee Aufbruch od 3/7.—10/9. (st. kat.) 1655. Teki Narusz. ad an. 108.

36. Widzimy cię z grubego wozu pielgrzymskiego i w naszych objęciach trzymamy.... Wiem, żeś sam szczodrej łaski z nieba sobie nie obiecywał. Grzechy nasze ci pomogły. Wszystko to dar Boży, którym obyczajnie szafować potrzeba. Wielkich rzeczy dokazałeś, ale dobremu politykowi na to pamiętać trzeba, że nie tylko przygotować zwycięstwo ale osłodzić go nam należy. Wielka sława i imię WM., że nie takim stanąłeś między braćmi, jakiego się obawiano, mściwy, srogi, krwawy.... byleś się nie odmienił i gniewem i chciwością nie upadł.... bo więcej dobrocią niż bronią dokażesz. Życzyłbym absolutissime o wszystkiem, co bolało, zapomnieć. Najbardziej to uwagi godne, żebyś przedniejsze głowy nie chciał niszczyć i swoją własną na niebezpieczeństwo wystawiać. Masz z Leszczyńskimi nieprzyjaźni swoje, chcesz się pomścić, możesz, ale jeśli nieubłagany gniew pokażesz, potrwożą się ludzie i od WMP. odrażą.... z desperacyi Acheronta poruszą i do najwstrętniejszych środków króla przywiodą.... Zgubisz zapewne tako-

wym sposobem nas wszystkich dobrych przyjaciół twoich. Kto cię kochać, kto cię chwalić, kto cię najwięcej poważać będzie? Wieść niesie, żeś Leszno spalić kazał; mówią, że na prymasa chcesz nastąpić, przy którym, jako pierwszym po królu rządcy, największa w ojczyźnie powaga. Na dwoje WMP. masz, że albo rozumem swoim i szczęśliwą ręką wojnę między narodami uspokoisz i co nam rzymski Juliusz przepowiada, pokój i jedność między monarchami chrześcijańskimi szczęśliwą ręką sprowadzisz, albo jeśliby takie było przeznaczenie Asiae Priamique evertere gentem a WM. miałbyś wykonaczem tego być, nie chciej tego, żeby powstał chaos, ale na tychże fundamentach coś stałego, coś mocnego i trwałego w Rzeczpospolitej ojczyźnie i Matce naszej zbudować i ufundować staraj się. Wszyscy zatem obywatele zgodnym głosem zawołają: Benedictus qui venit in nomine Domini.... List do JMP. podkanclerzego koron. 3. sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 87.

37. Manarini (?), mój tajny sługa, rzucił się na mnie sztyletem w zeszłą sobotę. Przybył rok temu z Polski do Paryża i gdym wyjeżdżał do Hamburga, wstąpił u mnie do służby. Wysłał go Jan Kazimierz, aby mię śledził. Z Hamburga wysłałem go do WKM. do Sztokholmu, gdzie się spotkał z opatem Danielem. Gdy wrócił, wysłałem go znowu z Grekiem (t. j. Danielem) do Sztokholmu, a potem do Chmielnickiego z listem do cara, w którym były same ceremonie. Gdy przybyli do Moskwy, pokłócił się z Grekiem, mieszkał osobno i sprawił, że im do Chmielnickiego iść nie pozwolono. Chciał uwiadomić Moskali, że Daniel jedzie celem połączenia Kozaków ze Szwedami, ale się bał, żeby go Moskale wraz z Danielem nie zabili. Po jego odjeździe puszczono Daniela do Chmielnickiego, ale Manarini wysłał przez Kozaków, którzy byli w Moskwie, list do Chmielnickiego z doniesieniem, że opat do niczego nie sposobny. Gdy wrócił do Hamburga, wysłałem go do Sztokholmu, skąd listami a potem ustnie radził, abym się pogodził z królem polskim i nie pokładał nadziei w Szwedach, którzy się wybierają na Moskwę. Tymczasem sekretarz królowej de Noyers, który przybył do mnie (De Noyers jechał dopiero do Polski, 15. października był w Ratysbonie), aby o zgodzie traktować, przestrzegł mię, żebym swoim ludziom nie wierzył, bo mię zdradzą, ale nie chciał nikogo nazwać... (brak końca). Radziejowski do Karola Gustawa z Warszawy 12/22. września 1655. Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. p. 79.

O znoszeniach Radziejowskiego z Moskwą w r. 1655 w Mosk. Gł. Archiw. Min. in. dieł, swiazka N. 101.

38. Wojewoda wyrzucał Radziejowskiemu, że go w Goślinie traktował jako swego nieprzyjaciela, choć mu nic nie zawinił; prosił, aby mu pomógł uzyskać chociaż na krótki czas

zawieszenie broni, resztę odkładał do wspólnej konferencyi. Wojewoda łęczycki do Radz. z Torunia 8. września 1655. Rpis Czartor. N 384 k. 290.

Radz. odpisał, że nie był przyczyną wyrabowania Gośliny i starał się, aby jej nie spalono. Gotów jest znosić się z nim, ile słabe jego siły pozwolą, i czeka przyjazdu wojewody wraz z Brochowskim kaszt. sochaczewskim. Z Warszawy 14. września 1655. Tamże k. 297.

39. Posłowie polscy zwrócili uwagę Kantersteina, sekretarza stanu, o nastąpieniu terminu kontynuacyi traktatów. (List Kantersteina do wojewody 6. sierpnia. Teki Narusz. ad an. N. 88. — Wojewoda do Kantersteina z Malborga 6. sierpnia i 7. sierpnia. Rpis Czartor. N. 382 k. 263. — Wojewoda do kanclerza Oksenstjerny z Gdańska, że gotów wyjechać na kontynuacyę traktatów, ale choroba kolegi, t. j. Naruszewicza, go wstrzymuje, przytem musi zasięgnąć woli Jana Kazimierza. Tamże k. 279. — Toż samo pisze do Kantersteina i do kanclerza kurlandzkiego z Gdańska 25. sierpnia i 26. sierpnia. Tamże k. 280 i 281. — Oksenstjerna odpisał 31. sierpnia, ubolewając z powodu choroby Naruszewicza i z powodu potrzeby porozumiewania się z Janem Kazimierzem. Tamże k. 296. — Wojewoda do Janusza Radziwiłła 29. sierpnia i do marszałka wilkomirskiego z uwiadomieniem, że jedzie na traktaty z dobrą nadzieją, bo król szwecki pragnie go widzieć, jak donosi Kanterstein. Tamże k. 285, 287). Zaledwie Karol Gustaw Warszawę opuścił, przybył tam Denhof, wysłany przez Jana Kazimierza w sprawie traktatów pokoju (Pufendorf, C. G. II. § 26). Odesłano go do Karola G., który mu kazał wydać paszport dla Leszczyńskiego. (List Karola G. do J. Kazim. z obozu pod Sobotą 25. września 1655 (st. kal.): Żądałeś paszportu dla Leszczyńskiego, posyłam przez Denhofa. Rpis Czartor. N. 384 k. 292, ale data widocznie mylna i miejsce również). Równocześnie pisał Kanterstein do wojewody, czyby nie było stosowniej i dla ukończenia układów pożyteczniej, aby jechał i pozdrowił króla w Wielkopolsce. (List Kantersteina z obozu pod Tysowem 16. września podaje Rudawski, ale data widocznie błędna). Wojewoda doniósł Oksenstjernie z Torunia 9. września, że jechać musi do obozu szweckiego, bo dostał nakaz kontynuowania traktatów i paszport od króla szweckiego, przytem żądał od Oksenstjerny, aby z nim razem proponował krótkie zawieszenie broni. (Rpis Czartor. N. 384 k. 292).

40. Wojewoda łęczycki do podkanclerzego 17. września 1655. Rpis Czartor. N. 384 p. 294.

41. Denhof prosił o zawieszenie broni, ale napróżno. 13. września przyjechał kaszt. sochaczewski, wielki przyjaciel Radziejowskiego, który w miejsce Naruszewicza desygnowany od

*

króla. Król odjeżdżając mówił, że pragnąłby, aby wojewoda jak najprędzej przyjechał i kazał go przyjąć mit aller Ehr und Respect... Ich verspüre aber, dass wo der Herr Sochaczewski nicht sollte aufs äusserste punctum: ustępować Królestwo (pisane cyframi) informiret sein, er ad Regem nostrum reisen und Ihn darzu persuadiren will, auf welchen Fall ich vermeine nicht nötig zu haben dahin zu reisen (t. j. razem z Leszczyńskim). Der König soll ins krakovische Gebirge sich reteriret haben. Ich füge noch dieses hinzu, dass wir den 16. in Warschau angelanget, da ich eine sathane Metamorphosin gesehen. Alle Gassen baricadiret und mit Schildwachen besetzet, so dass niemand aus oder einkommen kann. Der Herr Lessinski war von 2 Esquadronen Fussvölker auf der Neuen Sorge oder Leszczynsker Vorstadt empfangen, von den Wällen ward die schwedische Losung aus zwei Stücken zweimal gegeben und er in des Herrn Schatzmeisters Hoff einlogiret.... Der Herr Lessinski bleibet allhier und will abwarten was daraus werden wird. Herr Sochaczewski hat nichts anders als ein armistitium zu traktiren, ist gestern ad Regem Sueciae abgereist.... In Warschau mangelt alles, Heu, Hafer, Stroh, Bier und Brodt ist kaum zu bekommen. An Fleisch ist ein grosser Vorrath und vohlfeil... Das andere Schreiben Secretarii Westenhoffs an einen Edlen Rath der Stadt Danzig 18. September 1655. Teki Narusz. ad an. N. 117.

42. Pufendorf, C. G. II. § 35.

43. Relation von der kön. poln. Armee von 2/13. Sept.1655 u. s.

44. Damus u. s. p. 31.

45. Damus u. s. p. 30: Czarniecki wziął 300 jeńców — Pufendorf pisze (C. G. II. 6, 26), że tylna straż szwecka liczyła 120 jeźdców i wszyscy albo polegli albo w niewolę wzięci zostali, z wyjątkiem Forgela i drugiego oficera.

46. Podkanclerzy kor. do papieża w obozie pod Przedborzem 14. września 1655: Wittenberg idzie na Kraków w 6000 jazdy i 9000 piechoty.... Wątpię, abyśmy Szwedów powstrzymać mogli; mamy zaledwie 10.000 ludzi. Theiner, Mon. pol. III. 494.

47. Jemiołowski str. 59.

48. Prócz Pufendorfa i Rudawskiego (Kochowski i Jemiołowski bez wartości) mamy o odwrocie króla do Krakowa relacye Fragsteina do cesarza (Walewski, Hist. Wyzw. I. IX., X., XII.) i Extract eines Schreibens aus Thorn 26. września 1655 (Tamże I. XI.) — dalej relacye Barkmanna agenta gdańskiego (Damus u. s. p. 28—31) — a wreszcie: Relation von der kön. poln. Armee von 2/13. Sept. 1655 (Teki Narusz. ad an. N. 112). Idę za Fragsteinem, który bawił przy boku króla.

49. Prymas do wojewody malborskiego z Głogowa mał. 9. października 1655. Plebański: Jan Kazimierz i Marya Ludwika. Dokumenta N. 1.

50. Petimus a M. V. ut siquidem M. V. paratas habet copias in auxilium nostrum mittere velit. Rex Pol. ad Imperatorem, Cracoviae 21. września 1655. Walewski, Hist. Wyzw. I. str. 91.

51. Relacya Barkmanna rezydenta gdańskiego. Damus u. s. p. 31, 32. — Relation von der kön. poln. Armee 2/13. Sept. 1655. Widocznie odpis relacyi Barkmanna, ale daty mylne. Teki Narusz. 1655 N. 112.

52. Pam. Wydżgi (wyd. Wojcickiego) str. 69.

53. Król do Michała Radziwiłła krajczego WXL. z Wiśnicza 28. września 1655: Dziękuję, że się z wiernością odzywa. Niech się jak najprędzej połączy z wojskiem lit. i rusza do króla, „na co destynowaliśmy hetmana pol. kor., aby temuż wojsku z pewną częścią szedł naprzeciw, do których i my przybyć nie omieszkamy, gdzie tego własna wyciągnie potrzeba i z takimi, na jakie się będziemy mogli zdobyć, posiłkami“. Rpis Czartor. N. 2239, oryginał N. 15.

54. Kanclerz kor. do ks. Zasławskiego ze Sącza 30. września 1655: „Stanęliśmy wczoraj w Sączu. Wojsko postanowiło, jak donosi Chorąży kor., pod Wojnicz tabor sprowadzić i stamtąd na nieprzyjaciela iść. Wydaliśmy uniwersały, aby się województwa gromadziły do wojewody ruskiego i do wojska lit.“. Rpis Ossol. N. 1848 k. 63.

55. Mamy akta królewskie z Czorsztyna 7. października i ze Żywca 10. października 1655. Akta grod. i ziem. N. 4532, 4533. — Król do rajców krak. z Żywca 13. września (?): Dziękuje im, że bronią miasta, jak mu Czarniecki donosi. Napomina, aby byli posłuszni kasztelanowi kijowskiemu i obiecuje powiększenie przywilejów. Amb. Grabowski, Dawne zabytki Krakowa str. 142.

56. Walewski, Wyzwolenie I. 96.

57. Ks. Jan Sygański, Hist. Nowego Sącza str. 95—97.

VII. KAPITULACYA KRAKOWA

1. Jemiołowski str. 60.

2. Pufendorf, C. G. II. § 28. — Kochowski (Clim. II. lib. I. p. 44) brał udział w bitwie pod Wojniczem i był jednym z tych, co hetmana ocalili.

3. Oblężenie Krakowa opisał Szymon Starowolski: Diarius obsidiej zamku i miasta Krakowa r. 1655. Rpis Ossol. N. 326 (zdaje się autograf Starowolskiego). — Kopia tego dyaryusza w Rpsie Ossol. N. 189 str. 851 (listy łacińskie przeważnie spolszczone). — Jakiś nieprzyjaciel Czarnieckiego napisał: Infor-

matio gestorum sub tempus invasionis Sueticae circa Cracoviam 1655. Rpis Ossol. N. 296 k. 133—137 (niewiele warte). — Ludwik Sikora: Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655—1657, wyd. w Krakowie 1908. Do tej pracy odsyłam czytelnika, nie podając odsyłaczów, które się tam znajdują.

4. Burmistrz i Rada do króla 4. sierpnia, 7. sierpnia 1655. Amb. Grab.: Zabytki miasta Krakowa str. 141. — Ciż do kasztelana krak. Warzyckiego 16. sierpnia. Tamże str. 142.

5. Novi Stratagematis circa eiciendum ex arce Landscoronensi praesidium Sueticum historice descripta narratio 1660, Cracoviae, 8°. Autor nie wymieniony. Był nim Krzysztof Stellanowicz, historyograf uniwersytetu krak., proboszcz św. Floryana w Krakowie.

6. List pasterski Gembickiego z Krakowa 27. sierpnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 492.

7. 29. września, na św. Michała, przejechała królowa przez Żywiec, a po niej w dwie niedziele (13. października) Jan Kazimierz z legatem i ks. Michałem Wiśniowieckim, synem Jeremiego. Przenocowali w Żywcu. Kronika żywiecka.

8. Lengnich, Hist. Prus. VII. 136.

9. Informatio gestorum sub tempus invasionis Sueticae circa Cracoviam 1655. Rpis Ossol. N. 296 k. 133.

10. Je m'etonne, que cette place se soit pu defendre, car quand je l'ai vue, je sais qu'elle ne valait rien. On dit ici, que c'est qu'ils ne la veulent pas prendre de force, mais par douceur. Des Noyers, Prague 18. octobre 1655.

11. L. Jenike: Stefan Czarniecki. Do tej pracy odsyłam czytelnika, nie podając odsyłaczów, które się tam znajdują.

12. S. Przyłęcki: Pamiętn. o Koniecp. str. 15, 17, 29, 145, 147.

13. W r. 1626 był towarzyszem chorągwi Koniecpolskiego, w r. 1632 porucznikiem. Król Władysław nadał mu za zasługi w wojnie moskiewskiej 500 łanów przy Popowej Górze. — W r. 1638 rotmistrzem w chorągwi husarskiej — w r. 1644 pułkownikiem i chorążym sandomierskim. Otrzymał od króla Władysława wieś Karyczyńce. — Pod Żółtemi Wodami wzięty do niewoli tatarskiej, wyszedł za okupem. — Po ugodzie Zborowskiej otrzymał Krechów, Kunicz i Skwarzawę (Warszawa 27. kwietnia 1650. Akta grodz. i ziem. X. N. 4354). — Po bitwie pod Beresteczkiem, jako oberster i porucznik chorągwi król., otrzymał miasteczko Świniuchy, 4 wsi z przynależnościami i wójtostwo po Marku Sobieskim w dożywocie 24. sierpnia 1652. Archiw. głów. Akta grodzkie warsz. ks. 192 k. 284. W tymże roku mianowany obożnym kor., a w r. 1655 po śmierci Zbigniewa Gorajskiego kasztelanem kijowskim.

14. ...a Berestense illa non magis Polonorum quam Czarnecium nomen illustratura victoria, cum a N. Potocio instruen-

dis aciebus dandis et accipiendis militaribus frequentius adhiberetur imperiis... P. Potocki, Centuria... p. 276. — Niesiecki pisze, że mu hetman zlecił rządy całego wojska.

Patrz: Szkice hist. Bitwa pod Beresteczkiem i bitwa pod Ochmatowem w Wojnie moskiewskiej.

15. Carolus Gustavus illius Gustavi Adolphi aemulaturus erat gloriam, nisi... sedulo et dexterrima Czarnecii obstitisset fortitudo. P. Potocki u. s. p. 278.

16. Tak przedstawiony jest na obrazach w kościołach polskich św. Floryan, ale najpiękniej w sztychu XVII. wieku z podpisem: S. Florianus, Dux militiae, Patronus et Protector Regni Poloniae, translatus est Cracoviam 1199 Gedeone epp. Cracoviensi... Ser. principi Vladislao Sigismundi III. filio dedicat Petrus Querrat Colonien.

Jeden z przodków Stefana Czarnieckiego wystawił na pamiątkę przeniesienia do Polski relikwii św. Floryana kościół, a Stefan Czarniecki fundował ołtarz, jak mówi napis nad zakrystyą w kościele wsi Czarncy: Beatissimae Virgini Mariae et S. Floriano, huius ecclesiae patronis, gen. Stephanus Czarniecki miles et aulicus S. R. Majestatis 20. juni 1640 sumptu proprio curavit. Na wmurowanym zaś w ścianie kościoła marmurze, wyjętym prawdopodobnie z dworu Czarnieckiego, stoi napis: Gen. Stephanus de Czarnce Czarniecki vexilifer palat. Sand. ductor chiliarchiae regiae, dum in campo Bellonae hostem sternit, hic sibi suisque reparat avitam domum.

17. Portret w zbiorach Gw. Pawlikowskiego: Stephanus Czarnecius Terrarum Kyoviae Palatinus et Generalis Exercitus Regni Poloniae Director etc. — Toż samo w sztychu Cor. Meyssenssa.

18. Żałować wypada, że nie mamy listu Czarnieckiego do króla, w którym początek oblężenia opisuje. List ten z błędną datą 23. września 1655, znajduje się w Ks. pam. Michałowskiego niedrukowanej. Nie wiadomo w czyjem obecnie posiadaniu ten rękopis.

19. Kochowski, Clim. II. lib. I. p. 49.

W Starowolskiego Dyaryuszu znajdują się listy: Wittenberga z Kazimierza 22. września (st. styl.). Odpowiedź 8. października. — Wittenberga do Czarn. 22. września. Odpowiedź 10. października. — Wittenberga 30. września. Odpowiedź 11. października. — Litterae pasus Karola G. i list Wittenberga 2. października. Odpowiedź 12. października. — Czarn. do Wittenb. 14. października i drugi list 14 października. — Puncta compositionis 14. października. — Conditiones et articuli 15. października. — Aprobacya króla 17. października. — O listach Karola i Oksenstjerny do Czarnieckiego, o których Kochowsk wspomina, niema wzmianki.

20. Kochowski, Clim. II. Lib. I. p. 47.

21. Wydżga str. 124.

22. Mowę Brochowskiego podaje Rudawski. Ale wyrażenie „u wrót Krakowa“ nie znaczy, że Brochowski mówił przy wjeździe Karola Gustawa do Krakowa, ale że przemawiał w kościele Bożego Ciała. Pufendorf, C. G. II. § 28. podaje datę odprawy Brochowskiego 29. września st. kal. Mowa ta była kilkakrotnie drukowana: Brochowski, Ad. des poln. Gesandten an König v. Schweden oratio in Cracov getan. Hamburg 1656. — Legati pol. oratio ad Carolum Gust. Cracov. 1656.

23. Wojewoda łęczycki do marszałka kor. z Kazimierza pod Krakowem 11. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 298. — Tenże do podskarbiego kor. z Głogówka 23. października 1655. Tamże k. 306.

24. Pufendorf, C. G. II. § 34.

25. Ultimum accessit malum, że i residua pars exercitus mutat. Z królem szweckim parlamentują, posłów po kilkakroć posyłają i teraz snać już conventum z nimi. Nadto województwo sandom. posłów swoich przysłało, starając się o armiscitium, ale to dzieło nie jest jednego województwa... Wojewoda łęczycki do marszałka w. kor. z Kazimierza pod Krakowem 11. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 p. 298.

Jadę z Krakowa tu do granicy śląskiej... zwłaszcza, że wojsko kwarciane parlamentować poczęło i dnia wczorajszego dla umówienia z królem szweckim warunków kilkanaście towarzystwa przyjechało. Subduxi tedy oculos funestae Ojczyźnie naszej transactioni, za którą bodaj i Kraków nie będzie chciał vacillare, który dotąd trzymał się nie najgorzej. Wojewoda łęczycki do Łuk. Opalińskiego marszałka nad. kor. ze Sławkowa 12. października 1655. Tamże k. 300.

26. List Karola Gustawa do J. Kazimierza podaje Rudawski. Jest w Tekach Narusz. ad an. N. 119 i naznaczone z tąż samą datą w Essentiale Archivum Warszaw. Vol. II. Suecica N. 16.

27. Sikora str. 29: Libri colloquiorum (arch. miejskie w Krakowie) pod datą 13. października 1655.

28. Informatio gestorum sub tempus invasionis Sueticae circa Cracoviam. Rpis Ossol. N. 206 k. 133—137.

29. Sikora p. 30: Libri colloquiorum...

30. Artykuły pokoju pomiędzy królem szweckim a załogą miasta Krakowa podaje Rudawski. Dość porównać z aktem urzędowym kapitulacyi, aby poznać, że to był substrat do układów.

31. Temberski p. 319.

32. Tamże p. 319.

33. Conditiones et Articuli inter S. R. M. Regnique Sueciae Senatorem et Campi Marchalcum Ill. D. Comitem Wittenbergium, et Gubernatorem Arcis et urbis Cracoviensis Ill. D. Castellanum

Kiioviensem circa deditionem dictae arcis et urbis initi die 17. octobris 1655.

Następuje 11 punktów powyżej w skróceniu podanych.

Quae quidem omnia et singula manibus Ill. D. Com. Wittenbergis et Ill. D. Castellani Kiioviensis... subscripta eorundemque sigillo munita, SRM. Sueciae diplomate suo confirmare dignabitur. Casimiriae ad Cracoviam die et mense supradictis. Locus sigillorum. — Stephanus Czarnecki Cast. Kiiov. — Actum in arce Cracoviensi feria secunda, ipsa die S. Lucae Evangelistae 1655. Illris et Mficus Stephanus in Czarna Czarnecki Cast. Kiiov. gubernator et praesidii supremus praefectus arcis et urbis Cracoviensis, Mfici: Christophorus a Rupniew Rupniewski tribunus palatinatus Crac. Leloviensis etc. Capitaneus, et Alexander in Mstrzyszów Plaza Magnus procurator Arcis Crac. Rabstinensis Capitaneus suis et omnium Officialium eiusdem arcis atque nobilitatis in arce et urbe Crac. existentium nominibus, omnibus Articulis introcontentis cum Diplomate Ser. Suecorum Regis eorundem confirmatorio in Officio praesenti Magni procuratoris Arcis Crac. propter occlusionem ad praesens actorum Cracoviensium ad acticandum obtulerunt, susceperunt, inscripserunt. Rpis w mojem posiadaniu pod tyt. Relatio Fraudum p. 960—966.

Tekst aktu kapitulacyi podaje Pufendorf, Rudawski, Semestrale, Theatrum Europaeum, najlepiej Temberski p. 320, jakkolwiek punkt 11-ty niejasny i sprzeczny.

34. Diploma Regis Sueciae quo proxime relatae conditiones approbantur. Casimiriae ad Cracoviam 7. (17.) octobr. 1655. Locus sigilli Carolus Gustavus. Relatio Fraudum p. 966.

35. Kochowski, Clim. II. Lib. I. p. 57. — Starowolski nic o tej rozmowie nie wspomina.

36. Starowolski kantor tarnowski do Rogowskiego z Krakowa 29. października 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 178.

37. Rudawski II., rozdz. V.

38. List Karola Gustawa do cesarza z Kazimierza pod Krakowem 12. października 1655 i odpowiedź cesarza z Wiednia 29. października. Temberski p. 323.

VIII. CAŁA POLSKA SIĘ PODDAJE

1. Pufendorf, C. G. II. § 30.

2 „Codzień czem większa braci naszej malignitas, która nie tylko wojsko zbuntowała i od wiernego WKM. i IMPP. hetmanów subtraxit posłuszeństwa, ale też już i z obcym panem

pepigit sidera. Zostawszy tedy circumventi od Braci naszych, bo za nas bez nas z nieprzyjacielem zgodzili się i nas do ostatniej przywiedli toni. To tedy WKM. oznajmiwszy, protestor przed Bogiem, że pókim żyw, wdzięczen zostaję Pana mego dobrodziejstwu i wiernym WKM. sługą...". Andrzej Potocki obożny kor. do króla, z Targowiska 7. października 1655. Kluczycki, Sobieski I. 134. — Rpis Czartor. N. 393. N. 19 oryginał.

3. Zytkiewicz do króla, z Lubowli 15. października 1655. Kluczycki, Pisma do wieku i spraw Jana III., I. 135 (z Tek Narusz. i Rpis Czartor. N. 133).

4. Kochowski mylnie go Karskim nazywa.

5. Kochowski, Clim. II. lib. I. p. 62. — Instrukcya od Chorążego kor. dana deputatom w imieniu całego wojska przy nim będącego: Wyżyckiemu podczaszemu nowogr. i Łojewskiemu w tenże sens co od hetmanów, b. d. Essenciale w Archiw. warsz. Vol. II. Suecica, fascykuł 2, N. 84. Tekstu nie znamy.

6. Stan. Zyzmowskiego: Cursus gloriae Alexandri Koniecpolski. Panegiricus 1659.

7. Responsum et declaratio SRM. Sueciae 6. (16.) octobr. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 121. — SRM. Sueciae Declaratio et assecuratio data militiae Quartaniensi super iis negotiis et desideriis, quae ab eiusdem Deputatis Stan. Wyżycki et Sam. Łojowski proposita sunt. Tamże N. 137. — Deklaracya Karola G. na punkta Chorążego pod Krakowem 6. października 1655. Essenciale Archiw. war. Vol. II. Suecica, fasc. 2, N. 86.

Assecuratio ex parte eorundem Deputatorum Casimiriae ad Cracoviam 16. octobr. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 330.

Acta circa submissionem fidemque SRM. Sueciae a militiae quartianorum praestitam 16. octobr., item Litterae nomine militiae quartianorum SRMti Casimiriae 16. octobr. exhibitae. Teki Narusz. ad an. N 135, 136.

Punkta wojska kwarcianego do króla szweckiego pod Wojniczem rozprószonego od Szwedów, pod Gródkiem od Chmielnickiego pogromionego, teraz skupionego i obozem pod Dębicą stojącego, podane 15. października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 467.

Erklärung und Versicherung, so der Quartianer Soldatesca gegeben worden, welche St. Wyżycki und Sam. Łojewski vorgebracht. Breslau 1655.

8. Pufendorf II. § 30.

9. Sztych w Pufendorfie: Representatio actus quo polonicus strategus princeps Coniecpolscius postquam RM. Carolo Gustavo se dedisset et 24. octobris Cracoviae ad osculandum manum Regium admissus esset una cum aliis polonicis principibus ac toto exercitu 12.000 Quartianorum et Dovarisorum (to-

warzysze) constante in aperto campo procul Cracovia post antegressam lustrationem iuramentum fidelitatis praestitit 16. octobris 1655.

10. „Chorąży kor. stoi w biskupim dworze, mieszczanie go podejmują". Starowolski do Rogowskiego z Krakowa 29. października 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 178.

11. Bożęcin i Iłżę miasta biskupie, pisze Rudawski. — Stanisław Zyzmowski (Cursus gloriae Alexandri Koniecpolski 1659) pisze, że Chorąży przyjął księstwo siewierskie, ale uprzedzony prośbą biskupa krak. Gembickiego, aby wziął pod swoją opiekę wszystkie jego posiadłości, zapewnił biskupa, że nie tylko to księstwo ale i inne dobra możnowładców i prałatów nienaruszone wróci.

12. Oświęcim do marszałka kor. z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 771: ...ale indeminitatem ecclesiarum nie wspomniano i owszem snać na króla obrócić chcą.

13, 14. Pufendorf II. § 32. — Instrukcya od obu hetmanów Potockiego i Lanckorońskiego i innych senatorów w imieniu całej Rzeczpospolitej dana deputatom w Struszowie 22. października 1655 (14 warunków). Essenciale w Archiw. warsz. Vol. II. Suecica, fasc. 2, N. 79. — Transakcya tych deputatów ze Szwedami w Krakowie 22. października 1655. Tamże N. 80. — Dodatek I.

15. Declaratio Regis Sueciae ad propositiones totius exercitus Cracoviae 21. octobris 1655. Teki Narusz. ad an. N. 142.

Deklaracyę powyższą stwierdził król listem do hetmanów. Litterae Regis Sueciae ad exercitus pol. praefectos, pod Proszowicami 24. października (st. kal.). Tamże N. 144.

16. Abdicato Johanne Casimiro... Pufendorf II. § 32. — Il disputait avec le roi de Suéde, qu'en cas que le roi de Pologne entrât dans le royaume avec une armée qu'ils ne seraient point employés contre lui, et le roi de Suéde insistait qu'ils s'obligeassent d'y aller, disant qu'il n'avait point d'autres ennemis que le roi de Pologne. Des Noyers p. 9.

17. Ratyfikowali te transakcye hetmani, pułkownicy, żołnierze i wojsko w obozie pod Korczynem 28. października 1655. Essenciale u. s. N. 81, 82, 83. — Druki w tej sprawie: Acta circa submissionem fidemque SRM. Sueciae a militia Quartianorum in Polonia praestitum, 1655, 4° i Relation wie die Quartianer Soldatesca sich JKM. in Schweden ergeben. Hamburg 1656, 4°.

18. Pufendorf, C. G. II. § 32.

19. Tamże przytoczona cała rota przysięgi. Sztych w Pufendorfie przedstawia akt przysięgi: Vera Representatio actus, quo polonicus Strategus Potocki... cum multis aliis ducibus et tribunis Carolo Gustavo apud Oppidum Nowe Miasto se dediderunt, ac post 3. novembris 1655 (st. kal.) non procul Sandomiria n aperto campo Juramentum Fidelitatis dixerunt. Skrypt i przy-

sięga hetmanów kor. w Korczynie 28. października 1655. Ks. pam. Michałowskiego XVIII.

20. Pufendorf, C. G. II. § 32. — Wielkie nagrody, pisze Rudawski, przyrzekał król wojsku Potockiego, gdyby za nim poszło. Niedługo wahał się hetman czy ma przyjąć datek, który przez nieposłuszeństwo może utracić, złożył więc przysięgę królowi szweckiemu w Nowem Mieście Korczynie.

21. Oświęcim do marszałka kor., z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. p. 171.

22. Króla szweckiego deklaracya, dana posłom województw krak., sand., kijow., ruskiego, wołyń., lubel., bełz. 21. października 1655. Rudawski II. rozdz. 3. — Teki Narusz. ad an. N. 146 w Krakowie 31. października 1655. — Essenciale Archiw. warsz. Vol. II. Suecica N. 17, z datą 21. października 1655.

Tu należy uniwersał Karola G. wydany w Proszowicach 24. października 1655 (st. kal.), wyjaśniający Deklaracyę, daną 21. października, w którym na prośby województw oznajmia, że subsydya i kontrybucye wojenne mają być płacone aż do uchwały sejmowej, która je ureguluje. Ks. pam. Michał. XVII.

23. Litterae reversales 21. octobr. 1655. Rudawski II. rozdz. 3 z podpisami. — Rewersał posłów województw małopolskich w Krakowie 31. października 1655. Teki Narusz. N. 147.

24. Pacta conventa albo Jurament przez szlachtę województwa krak. królowi szweckiemu oddany novembris 1655. Teki Narusz. ad an. N. 434. — Formularz składanej przysięgi przez Sandomierzan, podobny do tego, według którego województwo krak. i hetmani przysięgali. Ks. pam. Michał. XX. — Dodatek I.

25. Drugi list Oświęcima do marszałka kor., z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 77.

26. Uniwersał Karola Gustawa w obozie pod Korczynem 28. października 1655 (st. kal.). Rpis Ossol. N. 189 str. 891. — Uniwersał K. G. z Korczyna 28. października 1655. Ks. pam. Michał. XVIII.

27. Nec pauciores nomina sua profitebantur apud Ericum et Benedictum Oxenstiernas, Claudium Ralambium et Gustavum Caroli Banerium quos Warsaviae reliquerat cum mandatis, ut quicunque Palatinatus et districtus Poloniae tum et singuli in fidem ipsius dedituri se essent, eos reciperent. Ab hisce igitur in deditionem recepti palatinatus Masoviae, Chełmensis, Haliciensis, Crasnostaviensis, Ravensis, Lencicensis, Płocensis, aliique districtus qui in Podlachiae, Siradensis, Innovladislaviensis easdem cum superioribus leges fidem suam scripto obstringerunt. Pufendorf, C. G. II. § 34.

28. Dodatek I.

29. Copia literarum palatini crac. et lub. ad Regem Sueciae 10. octobr. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 157. — List wojewody krak., lubel. i J. Lubomirskiego do Karola Gustawa b. d. Rpis Czartor. N. 384 k. 313 i N. 404 p. 200 także b. d., ale ten sam co w Tekach Narusz.

30. Wittenberg do marszałka kor., z Kazimierza pod Krakowem 9. października 1655 (st. kal.). Teki Narusz. ad an. N. 124.

31. Karol Gustaw do wojewody krak. i lubel. oraz do marszałka kor. z Krakowa 22. października 1655 (st. kal.). Tamże, N. 127. — Rpis Czartor. N. 384 k. 314.

32. Lubomirski do Wittenberga, z Lubowli 30. października 1655. Tamże N. 145: Dziękuje za względy, prosi o wstrzymanie kroków wojennych, a celem ustnego porozumienia się posyła Stan. Oświęcima łowczego sanockiego.

33. Oświęcim do marszałka kor., z Krakowa 3. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 768.

34. Dzierzek do Duglasa, z Łańcuta 25. listopada: Przybył podpułkownik, ale nie mogłem załogi wpuścić bez pozwolenia marszałka. Proszę o 2 tygodniowy fryszt, abym się zniósł z moim panem, który przebywa za granicą, ale codzień spodziewany w Łańcucie. Polegam na przyjaźni marszałka z Wittenbergiem, z którym od kilku niedziel traktuję o bezpieczeństwie osoby swej i dóbr swoich. Teki Narusz. ad an. N. 163, 166, 169.

Duglas do Dzierzka ze Skrzyniec starosty żydaczow., z pod Sandomierza 18. listopada 1655: Piszesz, że nie możesz puścić do Łańcuta podpułkownika szweckiego bez pozwolenia marszałka i żądasz frysztu 14 dni. Ja mam rozkaz zająć zamek i załogą opatrzyć. Napominam, abyś słuchał moich i hetmana Potockiego rozkazów, w przeciwnym razie spustoszę dobra i ruszę na ciebie.

Postscriptum drugiego listu Duglasa 19. listopada: W tej chwili odbieram list podpułkownika, z którego widzę, jak i z listu Potockiego do majora Heinfelda, że dlatego zwlekasz, bo żądasz asekuracyi. Niewątpliwie, że dostaniesz i że król święcie dotrzyma, co obiecał w Krakowie deputatom województwa.

35. Jerzy Lubomirski do Sztorta starosty rzeszowskiego, z Dąbrowy 4. listopada 1655. Sadok Barącz, Pam. Dziejów pol. str. 66.

36. Punkta województwa sandom. królowi szweckiemu podane 15. października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 466.

37. Starowolski do Rogowskiego z Krakowa 29. października 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 178.

38. Kochowski, An. pol. Clim. II. lib. I.

39. Odezwa do województwa poznańskiego i kaliskiego z Kazimierza pod Krakowem 28. września 1655 (st. kal.). Rudawski.

40. Formularz przysięgi, którą obywatele województwa poznańskiego i kaliskiego wykonać i podpisać mieli na wierność królowi i na denuncyacyę stronników Jana Kazimierza, wydany przez Ant. Gustawa Weesemana komisarza wojennego szweckiego w Wielkopolsce b. d. Ks. pam. Michał. XX.

41. Pufendorf, C. G. II. § 50. — Lengnich, Hist. Prus VII. 136.

42. Uniwersał K. G. do ziemi ciechanowskiej z Kazimierza pod Krakowem 30. października. Rudawski (data błędna, powinno stać 30. września st. kal.).

43. „Jutro ruszamy ku Tarnowu na rozkaz króla. JMPP. z województwa, jeżeli tam co jest, upraszaj do kompanii naszej". Chorąży kor. do Podhajeckiego z Rudy 17. października 1655. Teki Narusz. ad an. N. 138. — Podhajecki do Czarnołuskiego b. d. posyła odpis listu chorążego kor., aby się deklarowali czy chcą się garnąć do boku chorążego i którego dnia, bo z Krosna wszyscy idą, Sanoczanie, Lwowianie, Przemyślanie. Tamże N. 148.

44. „Król w Sandomierzu ...teraz mamy wiadomość, że król w drodze do Warszawy; tydzień minął, jak z Krakowa wyjechał". Radziejowski do Bog. Radziwiłła z Warszawy 8. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 2550 (oryginał).

45. ...nec deerit ea provincia, quam antehac in exercitu polonico habuisti quippe hastatorum illae quas ducisti turmas etiam partes nostras sequuntur. Karol Gustaw do Czarnieckiego z Korczyna 29. października 1655 (st. kal.). Rpis Czartor. N. 393 p. 138 (oryginał).

46. Pufendorf, C. G. II. § 51.

47. Jam vero plurimorum vocibus in regem Poloniae designatus audacter Regi pol. intimavit, ut pro Regno adeundo 6 miliones aureorum deponat titulumque Sueciae publice resignet. Ideo in spem aditionis iussit monetam cudi sub nomine et persona Casimiri Regis, in alia facie monetae apposita persona regis Sueciae cum titulo: Protector Regni Pol. Quanquam gravis error factus ante adventum Sueci in Polonia, dum in moneta apponebatur inscriptio lingua quasi polona extans: „Jaon Casimirus rex pol." scilicet: „Ego ille Casimirus", uti numismata asservata a multis, etiam a me docent; id profectum consilio Chrząstovii calvini, procuratoris officinae nummariae, qui iam in praeterito ponebat Casimirum Regem in praesenti Sueciae falsum possessorem ac invasorem Poloniae. Temberski, Annales p. 327.

48. Uniwersał K. G. do ciechanowskiej ziemi z Kazimierza pod Krakowem 30. października 1655. Rudawski II. rozdz. 2, ale data błędna, powinno być 30. września st. kal.

Karol G. do senatorów i szlachty ziemi łukowskiej z Kazimierza pod Krakowem 30. września 1655. — Uniwersał K G. do senatorów i szlachty ziemi rawskiej z Kazimierza pod Krakowem 30. września 1655. — Uniwersał K. G. do senatorów i szlachty ks. Oświęcimskiego i Zatorskiego 30. września 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 166. — Do szlachty ziemi pilzneńskiej 30. września 1655. Teka Narusz. ad an. N. 120. — Do powiatu czechowskiego z Kazimierza pod Krakowem 3. października 1655. Rpis Ossol. N. 221 k 114 i N. 1453 p. 462. Koniecpolski chorąży kor. posyła na rozkaz króla powyższy uniwersał z Krzyża 16 października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 463. — Uniwersał do powiatu lelowskiego z Kazimierza 3. października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 462. — Uniwersał K. G.... z Kazimierza 30. września 1655. Rpis Ossol. N. 305 str. 787.

49. Pufendorf, C. G. II. § 31. — Mamy uniwersał Karola Gustawa do mieszkańców województwa krak., którzy jeszcze jego protekcyi nie przyjęli i do Warszawy dla złożenia hołdu nie zjechali, aby to najdalej do 20. (30.) listopada uczynili pod karą konfiskaty, z Korczyna 28. października. Michał. Ks. pam. XVIII. — Tenże uniwersał oblatowany w grodzie krak. 23. listopada 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 891.

50. Lengnich, Hist. Pr. VII. 136.

51. ...litteras universales consultante Raduciovio mittit ad nobilitatem, ut sub poena confiscationis pro comitiis Varsaviam primum, tum pro coronatione adveniant. Temberski, Annales 328.

52. Nobilitas Zamoscii. Plenipotentiae ad conventum assumendi novi principis Varsaviae a Rege Sueciae indictum, deputatis Stan Sarbiewski et Joh. Olb. Tarnowski datae. Dodatek I.

53. Lisola ze Szczecina 7. października 1655 p. 113.

54. Lengnich, Hist. Pr. VII. 136.

55. „Z sejmików nic i dopiero o tem w Warszawie albo też bez nich elekcya, jako powiadają, za uniwersałami". Drugi list Oświęcima do marszałka kor. z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 771. — „Szlachta o sejmiku i sejmie wiedzieć i myśleć nie chce". List od innego przyjaciela do marszałka kor. 6. listopada 1655. Tamże str. 770.

56. Pufendorf, C. G. II. § 34.

57. Uniwersał króla Jana Kazimierza do szlachty całej Korony i WXL. z Opola 20 listopada 1655. J. K. Plebański: Jan Kazimierz Waza i Marya Ludwika Gonzaga str. 306.

58. Uniwersał generała Roberta Duglasa do szlachty, aby do Sandomierza zjeżdżała do hołdu, z Sandomierza 27. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 780.

59. Lisola z Torunia 18. grudnia 1655. p. 127, 128.

60. Carlson IV. 108. — Plan ten był widocznie przed wyprawą pruską ułożony.

61. Lisola 127. — Temberski u. s. p. 324.

62. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1655—57.

63. Landgraf Fryderyk Heski (Eschwegen) ożeniony z siostrą Karola Gustawa Katarzyną Eleonorą.

64. Prymas do króla z Głogowca 15. października 1655. Teki Narusz. ad an. N. 129 (donosi o wzięciu Kościana). — Pufendorf, C. G. II. § 36.

65. Edykt JW. Wrzesczewicza pułkownika i wojennego komisarza szw. w Kościanie 15. października 1655. Ks. pam. Michał. XVII. — Teki Narusz. ad an. N. 128 z datą 13. października po niemiecku: Przeciw Krzyszt. Żegockiemu staroście babimojskiemu i jego adherentom, za ubieżenie Kościana, zabicie Landgrafa i załogi zapowiada im śmierć z ręki kata i zakazuje pod gardłem i konfiskatą Wielkopolanom wszelkiej styczności ze starostą, zbójcą, tyranem i włóczęgą i daje wszystkim podejrzanym o udział z nim termin dwutygodniowy do deklaracyi i upokorzenia.

66. Edykt Krzysztofa Żegockiego starosty babimojskiego w Szlichtynkowie 1. listopada 1655. Ks. pam. Michał. XVIII.

67. Pufendorf, C. G. II. § 36.

IX. OBLĘŻENIE CZĘSTOCHOWY

1. Historya obrazu opisana w dziełach: Diva Claromontana, seu Imaginis eius origo, translatio, miracula per Andream Goldonowski Provincialem 1642. — Odrobiny ze stołu królewskiego przez ks. Amb. Nieszporkowitza r. 1757.

2. Kochowski.

3. Patruelis Castellani Kijovien. według Kochowskiego — „a cujus agnato (t. j. Stefana) majores (clades) inferendas propitium destinabat Numen“, pisze Kobierzycki, Obsidio p. 72. — Niesiecki robi go najstarszym bratem Stefana, ale w takim razie był co najmniej o 7 lat od Stefana starszy.

4. A. Chodyński odnalazł w miasteczku Iwanowicach (trzy mile od Kalisza) w aktach kościelnych metrykę Kordeckiego. Był synem Marcina i Doroty mieszczan iwanowickich, ochrzczony 16. listopada 1603 jako Klemens (Gazeta Warszawska 1882 N. 35), które imię, składając śluby zakonne, zamienił na Augustyna. — Święcenia kapłańskie, według kroniki klasztornej, przyjął 25. marca 1634. Baliński: Pielgrzymka do Częstochowy.

5. Mam przed sobą trzy podobizny Kordeckiego. Pierwsza z obrazu w sali rycerskiej na Jasnej Górze, przedstawia całą postać zakonnika modlącego się przed obrazem Matki Boskiej — twarz z profilu. Druga, popierś Kordeckiego w „Tygodniku Illustrowanym z r. 1911 N. 24 z podpisem: A. Kordecki według najdawniejszego wizerunku — ale nie podano, gdzie się ten wizerunek znajduje. Trzecia, obrazek wycięty z „Przyjaciela Ludu", widocznie ze starego portretu oddrukowana, przedstawia całą postać średniego wzrostu człowieka z nieproporcyonalnie dużą głową. Obok niego infuła i insygnia prowincyała zakonu, z boku Jasna Góra, a nad nią obrazek Matki Boskiej, u dołu obrazka dwie główki aniołków. Znajduje się w zbiorach Biblioteki Pawlikowskich. W katalogu zamieszczono uwagę: Ks. Augustyn Kordecki prowincyał, umarł 20. marca 1673.

6. Dyplomaty Akad. Umiej. w Krakowie N. 250: A. Kordecki, prowincyał, daje zezwolenie na założenie bractwa „Świętych Aniołów" w kościele parafialnym wsi Niemysłów archidyecezyi gnieznieńskiej 23. grudnia 1660.

7. Nova Gigantomachia contra Sanctam Imaginem Deiparae Virginis a Sancto Luca depictam et in Monte Claro Częstochoviensi apud Religiosos Patres Ordinis S. Pauli Primi Eremitae in celeberrimo Regni Pol. Coenobio collocatam, per Suecos et alios Haereticos excitata et ad perpetuam beneficiorum Gloriae Deiparae Virginis recordationem successurae posteritati fideliter conscripta a R. P. Fr. Augustino Kordecki praedicti Ordinis, protunc Clari Montis Priore A. D. 1655. Cracoviae in Officina Viduae et Heredum Francisci Cesarii, S. R. M. Typ. (1657), Częst. 1694. Nunc tertio reimpressa Typis Clari Montis Częstochoviensis A. D. 1717.

8. Obsidio Clari Montis Częstochoviensis.... authore Stanislao a Kobierzycko Kobierzycki Palatino Pomeraniae, Skarsczeviensi etc. Praefecto. Dantisci 1659.

Do tych dwóch źródeł, do Gigantomachii Kordeckiego w 1. i 3. wydaniu i do Obsidii Kobierzyckiego odsyłam czytelnika, gdziekolwiek nie podaję odsyłaczów.

Walewski, Hist. Wyzwolenia II. A. podaje kopię prośby Kordeckiego do cesarza w styczniu czy w kwietniu 1657 o kilka dział i municyę z twierdz pogranicznych.

9. Temberski, 326.

10. Karol Gustaw odpowiedział, że chętnie odwoła wojsko, jeżeli Koniecpolski zajmie klasztor w swojem imieniu i załogą osadzi. Stan. Zyznowski: Cursus gloriae A. Koniecpolski, Panegiricus 1659.

11. Pisał się: Ioannes Veihardus S. R. J. Comes ab Wrzesczewicz S. R. M. Suecorum a Consiliis, Status et belli Supremus Generalis, Vigiliarum praefectus et Colonellus Equestris

et pedestris legionis — czeski katolik, kawaler grzeczny, dworak z wytwornem obejściem i wykształceniem. Po łacinie, po niemiecku i po włosku z równą łatwością jak w ojczystym języku się wyrażał, wiele podróżował, a mając wrodzony dar zbliżenia się do ludzi, zjednywał sobie łatwo przyjaciół i wierzycieli. Bardzo wymowny, przedsiębiorczy i zręczny, ale bez zasad, z wiarą do zbycia, niespokojny, ambitny, próżny i zarozumiały. Tak pisze o nim wojewoda pomorski, który go znał osobiście (Kobierzycki, Obsidium Clari Montis, p. 28—31). We Francyi miał jakieś ambarasy, a zmuszony do opuszczenia dworu cesarza, przyjechał do Polski szukać szczęścia i za pożyczane pieniądze objął administracyę żup wielickich. Więcej kupiec niż żołnierz, dał się wkrótce we znaki ludziom, którzy go znienawidzili. Ale u Jana Kazimierza był w łaskach z powodu podniesienia dochodów. Król wysłał go w r. 1650 do Rakoczego w sekretnej misyi (Lubieniecki do Rakoczego 17. listopada 1650. Szilágyi Sandor, Transylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 116), ale hrabia wystąpił tam jako pełnomocnik wrogów króla, którzy Rakoczego na tron polski prowadzić chcieli. Król, dowiedziawszy się o tem od cesarza („Wrzesczewicz venuto in nome di certi proceri di Polonia dal Sig. Ragozi per persuderlo et animarla ad acetare il regimine del Regno di Polonia di venire quanto prima di persona in esso regno. Che riposta habbia havuto et che fundamento tengli questo aviso, no lo potro assicurarla solo li dico in somma confidenza, che viene del Conte Vesselini". Ferdynand do Jana Kazimierza z Wiednia 16. grudnia 1650. Autograf w Archiv Nationale w Paryżu. Rpis Ossol. A. 3010 N. 21), wypędził Wrzesczewicza, gdy tenże wrócił do Polski, jak parszywego psa, majątek jego skonfiskował, umowę z nim zawartą zerwał i z żydami kontrakt zawarł. Pałając zemstą, ofiarował swe usługi Rakoczemu, byle mu straty wynagrodził i jakim wielkim urzędem opatrzył, bo mu to ks. Zygmunt obiecał. Wzywał go do zajęcia Krakowa, który był bez załogi (w czasie wyprawy beresteckiej) i chełpił się swoimi stosunkami z Königsmarkiem (Wrzesczewicz do Rakoczego z Tylicza 17. kwietnia i z Bardyjowa 30. maja 1651. Szilágyi u. s. p. 174, 180).

Kiedy król zwycięstwem pod Beresteczkiem omylił nadzieje swoich wrogów, Wrzesczewicz uciekł do Siedmiogrodu i tam zobowiązał się wyśledzić sprzysiężenie mieszkańców Rygi z królem polskim (Zygmunt Rakoczy do Krystyny 19/29. października 1655. Tamże 199, 202, 211, 445). Z Siedmiogrodu pojechał do Konstantynopola, aby nakłonić Portę do wojny z Rzeczpospolitą (Kobierzycki, u. s.).

W lipcu 1655 spotkał się w pobliżu Berlina z Willingiem, posłem szweckim do Rakoczego (Willing do Karola Gustawa

z Wrocławia 7. lipca 1655. Szilágyi u. s. p. 455), i za jego pośrednictwem wstąpił w służbę szwecką i wkroczył z Wittenbergiem do Polski jako ordinarius proviantmagister.

Karol Gustaw cenił go za jego nienawiść do Jana Kazimierza i powierzył mu twierdze graniczne nad Śląskiem.

Skończył nieszczęśliwie, bo w następnym roku, gdy Polacy wzięli Krzepice, Bolesławiec, Ostrzeszow, on w Wieluniu siedząc, zebrawszy załogi szweckie z Poznania, z Kościana, Międzyrzecza, ruszył na odsiecz Kalisza w 800 ludzi, ale w drodze cały jego oddział został rozbity a jego samego, gdy się pieszo przeprawiał przez Wartę, chłopi kijami zabili i utopili w grudniu 1656 (Kobierzycki, u. s.).

12. Czech w Wielkopolsce w dobrach Miaskowskiego, kasztelana krzywińskiego osiadły.

13. Temberski, 326. Wieś Koziegłowy miała dać 1.200 bochenków chleba, 40 beczek piwa, 500 korcy owsa, 8 wołów, 80 baranów, 5 beczek soli, 4 wieprze, 60 fasek masła, a gęsi i kur co potrzeba. Toż samo Sławków i Czeladź, a miasteczko Siewierz trzy razy tyle.

14. Teodor Westrin, archiwista w król. Archiwum w Sztokholmie, napisał studyum o obronie Częstochowy r. 1655. Odnalazł oryginał listu Kordeckiego do Müllera, odmienny od listu umieszczonego w Nowej Gigantomachii.

W Nowej Gigantomachii list jest następujący:

„Niechaj się dowie W. Dost., iż nie jest naszem powołaniem wybierać królów, lecz wybranych przez Stany Królestwa szanować i być im posłusznymi. Kogo one wybierają, temu i my siebie i to Miejsce Święte kornie poddajemy i poddawać będziemy. Ale do tego nie zmusza nas oręż, rycerstwo nie jest naszem rzemiosłem ani mamy siły po temu, aby się opierać potędze królów. Widzieliśmy rozporządzenie JKM., ale ponieważ mamy dostateczną załogę do powstrzymania napadu, dlatego rozporządzenie wspomniane wielką obudziło w nas wątpliwość, tem bardziej, że klasztor nasz z kościołem.... nazywa się Jasną Górą, miasto zaś Częstochowa wcale do klasztoru nie należy. Dlatego błagamy usilnie W. Dost., abyś nas zostawił w spokoju, i kościół Bogu i Najśw. Bogarodzicy poświęcony, gdzieby Majestat Boski błagano o zdrowie i powodzenie Naj. króla.... na Jasnej Górze, 21. listopada 1655. O. Augustyn Kordecki, przeor Jasnogórski“.

W oryginale, odnalezionym przez Westrina, Kordecki pisał: Ponieważ całe Królestwo króla szweckiego panem swoim obrało, przeto i myśmy się pokornie ukorzyli, jak świadczy list bezpieczeństwa z dnia 6. listopada od Wittenberga otrzymany. Ponawiamy naszą submisyę, i wysyłając nowe listy do Warszawy, oczekujemy łaskawej odpowiedzi. Szanujemy jako

ulegli poddani Najjaśniejszego króla szweckiego pana naszego i nie myślimy podnosić ręki na wojsko jego. Widzieliśmy rozporządzenie JKM., ale ponieważ.... Dlatego błagamy, abyś zechciał w spokoju kościół.... gdzieby Majestat Boski błagano z zdrowie Naj. króla szweckiego, protektora naszego Królestwa, dopóki nie zostanie wyjaśniona wątpliwość nowem JKM. rozporządzeniem....

Noverit Ill. et Exc. Dom. religiosam vocationem nostram non habere ius eligendi Reges sed electos a proceribus regni venerari. Quia igitur SRS. totum regnum sequitur et in dominum suum elegit, ideo et nos.... humiliter submissimus SRM. Sueciae; testantur literae Salvae guardiae IIlD.... Vitenbergii conceptae Monasterio nostro d. d. 28. octobri. Renovamus iterum nostram submissionem novis datis Varsaviam literis, super quas benignum a Clementissimo Domino expectamus responsum. Veneramur igitur tamquam submissi subditi Ser. R. Maj. Sueciae Dom. N. Clem. neque ulla arma offensiva contra exercitum S. R. movere molimur. Vidimus ordinationum S. R. M. sed quoniam Monasterum nostrum unacum Ecclesia diversa antiquitus gaudeat denominatione et nuncupatur Clarus Mons, oppidum vero Częstochowa ad nostrum Monasterium nullatenus pertinet, ideo multam nobis ordinatio peperit ambiguitatem. Quare obnixe Ill. et Exc. Dominationi supplicamus quatenus Conventum nostrum et Ecclesiam Deo et Sanctissimae Matri sacram in qua Maiestas Divina pro incolumitate S. R. Sueciae Domini et protectoris Regni nostris exoratur, usque quorum vocatio non est potentiae Regum resistere, velit in pace relinquere quoadusque non fuerit sublata ambiguitas per novam S. R. M. Sueciae resolutionem. Non aspernamur Exc. Dominationem de cuius protectione multum et in posterum nobis pollicemur. Quidquid Sua R. M. imperaverit libenter faciemus.... Fr. Augustinus Kordecki, prior Clari Montis mpp., pieczęć klasztoru. (Patrz: Przewodnik bibliograficzny, Kraków, kwiecień 1905, p. 79 i 171).

List ten adresowany do generałmajora, jakkolwiek bez daty, nie budzi treścią swoją żadnej wątpliwości co do jego autentyczności.

Kordecki nie potrzebował się wcale kryć z tym listem z powodu, że w nim uznawał władzę Karola Gustawa jako protektora Królestwa Polskiego. Zrobił on to nie po raz pierwszy. Na początku swej Gigantomachii pisze, iż dla klasztoru uzyskał list bezpieczeństwa od Wittenberga. Ktokolwiek ze współczesnych przeczytał ten ustęp, zrozumiał, że przed uzyskaniem salvegwardyi trzeba było złożyć submisyę. Czytamy w Gigantomachii, że się godził na warunek postawiony przez Müllera, żeby klasztor i Ojcowie poddali się panowaniu i opiece króla szweckiego; czytamy dalej jego oświadczenie, że zakonnicy go-

towi wszystko co mają wraz z klasztorem dochować w całości królowi szweckiemu i podług wiernego rachunku w ręce jego oddać, byle zasłużyć na łaskę królewską; czytamy jego odpowiedź Müllerowi: „Panu generałowi już oświadczyliśmy, że my i nasz klasztor zostaje teraz i nadal zostawać będzie pod władzą króla.... i że uważa za rzecz słuszną, aby się zakonnicy poddali Najjaśniejszemu królowi". „Za buntowników — pisze w ostatnim liście — wobec Najjaś. króla uważać nas nie można, bośmy prosili tylko o polską załogę pod dowództwem Polaka...".

Wobec tych oświadczeń, złożonych pod adresem Müllera, o których sam w swej Gigantomachii donosi, list, znaleziony przez Westrina, nie zawiera nic nowego, nic takiego, coby z jakichkolwiek względów należało zataić.

To były środki obronne. Bronił się armatami i takimi listami, wzywając równocześnie Jasnogórców do walki za wiarę i ojczyznę i prawowitego króla — a jeśli list przytoczony przez Westrina nie zgadza się z listem podanym w Gigantomachii, należy przypuścić, że wysłany list nie został skopiowany do aktów klasztornych, bo nie wszystkie listy Kordeckiego do Müllera kopiowano, albo że kopia zginęła i został koncept niewysłanego listu, albo wreszcie, że i pierwszy i drugi list wysłany został do Müllera, gdy generał zapytał, czy klasztor nie uznaje protekcyi króla szweckiego, któremu się cała Polska poddała. A zresztą człowiek, który swą potężną wiarą obudził całą Polskę, zasłużył na zaufanie u potomnych, że wszystko, co i jak działał, było potrzebne i dobre.

15. Kubala, Wojna moskiewska, str. 324.

16. Powtórny mandat rekwizycyjny Jana Weyharda Wrzesczewicza prowiantmagistra króla szweckiego z Częstochowy 29. listopada 1655. Michał. Ks. pam. str. 781: Dobra Koniecpole i Szczekociny ze wszystkiemi wsiami dokoła mają dać 6000 bochenków chleba, 80 beczek piwa, 400 korcy owsa, 8 wołów, 60 baranów, 4 beczek soli, beczkę gorzałki, 400 świec łojowych, 200 jajec, 40 fasek masła, a gęsi i kur co potrzeba.

17. J. Patric Gordon: Tagebuch veröffentlicht durch Fürst M. A. Oboliński, Moskau 1849, I. 33.

18. Müllerus Częstochovam in potestatem redigere cupidus, cum monachos persuasionibus movere non posset ut praesidium reciperunt, vim adhibere instituit, petitis Cracovia duabus machinis majoribus. Sed vim admovere vetuit Rex, ne hiberno obsidio copiae atterentur neu populus superstitione loci imbutus eo facto offenderetur. II. § 36.

19. Jemiołowski, 71.

20. Akt Konfederacyi Tyszowieckiej. — Manifest wojska polskiego, z Koniecpolskim i Sobieskim od Szwedów odstępującego. Rudawski.

21. Że to Miejsce Święte, pod te czasy bardzo Rzeczpospolitej potrzebne, zakonnicy tameczni proprio sumptu trzymali... Kłobuck miasteczko Nasze ze wszystkiemi wsiami do niego przynależnemi wiecznymi czasy tymże zakonnikom oddajemy... pozwalając nadto sortes w wioskach dziedzicznych, w Woli Wienieckiej, w Laskach, Smarzach, Białej, kupnem lub zamianą dostać, a to na większą napotem municyę i tamecznego miejsca fortyfikacyę, nadto i załogę swym kosztem tam trzymać będą winni. A iż prochami i armatą w potrzebie Rzeczpospolitej wygodzili, pieniądze za proch zapłacone i działa im oddane będą i załoga ze skarbu obmyślana usque ad possessionem dóbr naznaczonych... Vol. Leg. 1658.

22. List króla do papieża. Amb. Nieszporkowitz u. s. p. 443.

23. Szwedzi okazali mało doświadczenia w oblężniczej sztuce. Nie mogli wziąć jednego zamku, który się opierał. Częstochowa, klasztor mało obronny, otoczony małym wałem i czterma małemi basztami, któryby Francuzi byli wzięli dwa razy w 24 godzinach, oni po sześciu tygodniach porzucili beznadziejnie. Rpis Ossol. N. 3016. Lumbres, Relation f. 38.

X. ZAJĘCIE PRUS

1. Kubala, Ossoliński I. 237—240.

2. Na królewskim balu w Warszawie pojawił się w brudnym kołnierzu i w zawalanych po kolana butach. Urkunden u. Aktenstücke II. 7. Depesza Avaugoura 1641.

3. L'Electeur Frédéric Guillaume d'apres le portrait de Czwiczek, w dziele Alberta Waddingtona: Le grand Electeur Fréderic Guillaume, tom I. (1640—1660).

4. A natura sortitus fuerat ingenium alacre, capacissimum, judicium rectum, magnam memoriae vim. Pufendorf, F. W. XIX. § 104.

5. Urkunden u. Aktenstücke I. 596—97.

6. Memoires pour servir à l'histoire de quatre derniers souverains de la Maison de Brandenburg I. 132. — Alb. Waddington, u. s. I. 42.

7. Leibniz's Werke (edid. Klopp, Hannower 1864) I. 169. — A. Waddington, u. s. I. 53.

8. Tamże I. 55.

9. Urkunden u. Aktenstücke II. 157. (List 7. kwietnia 1659).

10. Waddington u. s. 202.

11. Urkunden u. Aktenstücke I. 177, 209—10.

12. Tamże p. 251. List prymasa z Warszawy 8. czerwca 1648.

13. Tamże p. 276—277, 325.

14. Tamże p. 260—261, 251. List elektora do prymasa 17. lipca 1648.

15. Tamże p. 308—10.

16. Posłowie kurfirsta Hoverbeck, Kreutz i Oelschnitz odebrali inwestyturę w Krakowie, uwolnieni od upokarzającej ceremonii i od złożenia podarunków. Tamże 328, 337. — Pufendorf, F. W. III. § 27, donosi mylnie, że kurfirst zapłacił 200.000 fl. (90.000) królowi. Te cyfry należą do r. 1633.

17. Memoriale, październik 1641.

18. Sehr wichtig ist sich mit den prussischen Ständen in besseres Vertrauen zu setzen. Zu allen Zeiten ist die Liebe der Unterthanen vor die grösste Stärke eines Herren geachtet worden... Der Kurfürst soll den preussischen Ständen in Bälde einen Landtag versprechen, einige Gegner mit Gnaden oder Vertröstungen gewinnen, so die Unwilligen zähmen. Auf diese Weise kann der Kurfürst dort allmälig freie Hände und ein festes Regiment bekommen... Den Landräthen müssen Versprechungen auf die Oberämter und andere Gnaden gegeben werden, damit sie willig werden... Der Abgesandte muss die Stände tractiren, beim Glass Wein ein oder andere gewinnen, gute Verheissungen vom Churfürsten bringen; andere auch mit Manier schrecken. Waldecks Gutachten, März 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 348, 349.

Belangend der Stadt Königsberg, so ist auf selbige aus erwogen Ursachen Acht zu haben; einmal wegen der Bürgerei und derselben prätendirten Freiheit... Waldecks Gutachten 1656. Tamże 549.

Unzuverlässliche Stimmung in Königsberg. Kurfürst an Waldeck 2. Mai 1656. Tamże 587. Radomski soll viel Conferenzen mit unterschiedenen Leuten halten in Königsberg. E. Ch. D. nehmen sich in Acht. Waldeck an den Kurfürsten 18. Mai 1656. Tamże 594.

Szlachta i miasta były zgodne w obronie trzech wielkich przywilejów religii, indygenatu i podatków (Tamże XV. Ständische Verhandlungen in Preussen) i przedkładały ciągle swoje gravamina, co było przyczyną niezadowolenia. Środki obrony, przedsiębrane przez kurfirsta w r. 1655, wzmogły niechęć powszechną, tak że według relacyi Lisoli i posłów francuskich wielu szlachty sprzysięgło się i ofiarowało swoje służby cesarzowi we wrześniu i październiku 1656, i gotowi byli do powstania pod dowództwem pułkownika Kreutza. W r. 1657 agent francuski Akakia donosi o nowym planie powstania. Stany uskarżały się otwarcie na złe traktowanie ze strony kurfirsta i twierdziły, że przez zawarty pokój Welawski odzyskały zaledwo część dawnej swojej szczęśliwości. A. Waddington, u. s. I. 71, 72.

19. Landhofmeister, Oberburggraf, Kanzler, Obermarschal.

20. Eundem quoque prohibiturum, ne qua secta a Romanae Ecclesiae doctrina aliena, praeter Augustanam Confessionem, eiusque Apologiam professa introducatur. Pufendorf, F. W. I. § 25.

21. Vol. Leg. an. 1609, 1611. — Pufendorf, F. W. I. § 22—25.

22. Vol. Leg. an. 1609 i 1611.

23. Pufendorf, C. G. I. § 12, F. W. V. § 2. — Urkunden u. Aktenstücke VI. 647. — Damus u. s. p. 15.

24. Waldecks Gedanken wegen der Gefahr in Preussen 27. Dezember 1654.

25. ...alia ratione securitati suae consulturum... Pufendorf V. § 4.

26. Instrukcye dla Dobrzeńskiego 23. października, 2. listopada 1654. Kurfirst do Dobrzeńskiego 4. stycznia 1655. Urkunden u. Aktenstücke VI. 663, 667. — Pufendorf, F. W. V. § 2, C. G. I. § 57. — W. Arndt: „Die Sendung Schlippenbachs“ in der Zeitschrift für Geschichte u. Politik (Cotta 1888) p. 11. — Erdmansdörfer, Graf Waldeck p. 322. — Tenże, Deutsche Geschichte 1648—1740, I. 223.

27. Pufendorf, F. W. V. § 6.

28. Dobrzeński do kurfirsta ze Sztokholmu 25. listopada, 2. grudnia, 9. grudnia, 20. grudnia 1654. Urkunden u. Aktenstücke VI. 665, 666.

29. Poselstwo Zawadzkiego. Pufendorf, F. W. V. § 15. — Auch haben vornehme Leute in Schweden, wie Graf Schlippenbach (dessen Name er (Zawadzki) doch nicht zu melden hat) schon geäussert, dass die Jahre des Waffenstillstandes wol abgekürzt werden. Auf diese Gefahr soll er den König aufmerksam machen. Instruction für den Freiherrn Wladislav von Kurzbach-Zawacki 15. Jänner 1655 (st. kal.). Urkunden und Aktenstücke VII. 360.

30. Radca dworu Bartłomiej Wolfsberg wysłany do Berlina 9. stycznia 1655.

31. Carlson IV. 77.

32. Pufendorf, F. W. V. § 7.

33. Carlson IV. 80.

34. Pufendorf V. § 8.

35. Pufendorf, F. W. V. § 38.

36. „Würde man endlich, wie von etlichen Ständen in Grosspolen schon geschehen, die Hülfe des Kurfürsten in Anspruch nehmen, so soll er fragen, woher die Werbegelder...“. Instrukcya dla Zawadzkiego 15. stycznia 1655 (st. kal.). Urkunden u. Aktenstücke VII. 360. — Nie wiadomo, jacy to Wielkopolanie żądali od kurfirsta pomocy. Mamy tylko list podskarbiego kor. Bogusława Leszczyńskiego do kurfirsta (Przygodzice 15.

stycznia 1655) z prośbą o uwiadomienie, co wie o zamiarach szweckich. Kurfirst odesłał go do Zawadzkiego, którego wysłał w tej sprawie do Warszawy. Tamże p. 359.

37. List wojewody do kurfirsta 8. lutego 1655 streszczony w Urkunden u. Aktenstücke VII. 360: Dziękuje za nowiny przesłane przez Zawadzkiego Posyła sekretarza królewskiego „amicum meum intimum", barona J. Łuk. v. Wolzogen celem poufnych układów. Cieszy się, że kurfirst celem układów z Polską wysłał do Warszawy człowieka „e gente nostra" (Zawadzki herbu Korzbok).

38. Ad ille duo praecipua postulata: 1. ut Elector consilio nos instruat, qui periculum declinandum sit, 2. ut suis copiis opem nobis ferat. Relacya barona Wolzogen (przybył do Berlina 21. lutego). Relatio Fraudum p. 904—915 (Rpis w mojem posiadaniu).

39. Urkunden u. Aktenstücke VII. 361.

40. Armorum conjunctione profiteri et publicum facere in Rpcam affectum. Relacya barona v. Wolzogen u. s.

41. Es wird darauf beschlossen eine Gesandschaft in der Person Schwerin's an den Woiwoden von Posen zu schicken und eine ausführliche Instruction für denselben aufgesetzt, worin die Bedingungen besprochen werden, unter denen der Kurfürst die „Protection" von Grosspolen übernehmen oder ein Bündniss mit demselben schliessen könne. Die Sendung unterblieb aber dann... Urkunden u. Aktenstücke VII. 361.

42. Relacya barona v. Wolzogen u. s.

43. „Wie es dahin könnte gerichtet werden, dass consensu Polen, jedoch absque pacto, der Churfürst erliche Ort occupirte". Protokoll des geh. Raths 6. März 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 337.

44. Kurfürst an Blumenthal und Canstein 8. März 1655. Tamże 339.

45. Der Kurfürst an die geh. Räthe 8. März. Tamże 341.

46. Der Kurfürst an die geheimen Räthe 8. März 1655. Tamże 342, 344.

47. Tamże 337, 341.

48. Waldecks Gutachten. Tamże 346.

49. Conclusum im geheimen Rathe. Tamże 355.

50. Der Herren Generalen und Obersten Bedenken. Tamże 354.

51. Instruction für Kurzbach Zawacki 13. April 1655. Tamże 363.

52. Zawadzki do kurfirsta ze Środy 24. kwietnia 1655. Tamże 364. — „Z sejmiku szredzkiego niedoskonale dobrego powróciłem do domu". Wojewoda łęczycki do podkanclerzego

z Gołanicz nad granicą śląską 6. maja 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 219.

53. Instrukcya dla Zawadzkiego 25. kwietnia 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 369.

54. Tamże 365.

55. Zawadzki do kurfirsta z Poznania 8. (18.) czerwca 1655. Tamże 371.

56. O treści tego listu można wnosić z instrukcyi danej Oksenstjernie: cum Elector ob surgentes in Polonia motus et periculum inde imminens ostenderit animum ineundo foederi propensum... ac ubi Elector in eo proposito, de quo in Sueciam scripserit, persistat, tam firmam amicitiam coalituram, ut Suecica ac Brandenburgica emolumenta eadem deinceps classe censenda sint. Pufendorf, F. W. V. § 44.

Carlson (IV. 80): Gdy Karol Gustaw zażądał, aby kurfirst pierwszy podał swoje warunki, tenże oświadczył gotowość popierania Szwecyi zbrojną ręką, jeśli otrzyma Warmię, część Żmudzi i Litwy oraz niezależność Księstwa pruskiego.

57. Rex id audiebat nullo in alterutram partem eminente affectu, ut probaret id, an improbaret judicari non posset. Tantum nomina eorum locorum sciscitabatur, ac num Rege Poloniae conscio id factum sit. Pufendorf, F. W. V. § 40.

58. ...sibi vitio datum non iri, si statum suum quocunque modo in tutum subducat... Pufendorf, F. W. V. § 20.

59. ...Den weil ich bishero sehr auf E. M. Satisfaction geprungen und deroselben halber, wie auch noch neulich durch die verstattete Marche sehr suspect gemachet... Kurfirst do Karola Gustawa b. d. Odpowiedź na list z 16. maja 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 378.

60. Tamże.

61. Pufendorf, F. W. V. § 41.

62. Mörner Kurbrandenburgische Staatsverträge p. 187.

63. 17. i 18. stanął obozem pod Rusche Mühle, 19. nocował w Mangerin, 20. za Framburgiem, 21. o 8. rano przekroczył granice Polski. Relation von schwed. Armee Aufbruch 13. Juli bis 28. August 1655. Teki Narusz. ad an. N. 108.

64. Kurfirst obawia się, aby Polska nie odstąpiła Prus książęcych Szwedom, bo Schlippenbach wyraził się, że Szwecya chętnieby się ułożyła na tej podstawie z kurfirstem. Kurfirst będzie się bronił, choćby miał Turków na pomoc wezwać, ale jest przekonany, że nie tylko Dania, Hollandya i Anglia, ale Francya i Hiszpania jego obawy względem Szwecyi podzielać będą. Szwedzi zaniepokojeni jego traktatami z Hollandyą. Schlippenbach mówił, że Szwecya popierałaby na tron cesarski kurfirsta brandenburskiego, ale, zdaje się, mówił nieszczerze.

Lumbres do Brienne'a z Berlina 27. lipca 1655. Urkunden und Aktenstücke II. 45.

65. Układy w Szczecinie: Urkunden und Aktenstücke VII. 378—395. — Lumbres do Mazarina z Berlina 12. sierpnia 1655. Tamże II. 48. — Carlson IV. 80—91.

66. Carlson IV. 93. — List króla do Wrangla 8. sierpnia 1655. Tamże p. 92.

67. Urkunden und Aktenstücke VII. 454.

68. Lumbres do Brienne'a z Berlina 26. sierpnia 1655. Tamże II. 50, 51.

69. Tamże VII. 455—458.

70. Kurfirst wyjechał z Berlina 8. września. Lumbres do Mazarina z Berlina 10. września 1655. Urkunden und Aktenstücke II. 53.

71. Zleciliśmy ci bezpieczeństwo ziem pruskich i dowództwo nad załogami, teraz władzę ci potwierdzamy. Czyń, co uważasz za konieczne... Strony zaś mostu na Wiśle rób, jak uważasz. Wszystko ci szerzej pisarz ziemski pomorski przedłoży. Jan Kazimierz do wojewody malborskiego z Warszawy 12. sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 94.

72. Punkta zgromadzenia obywateli województwa pomorskiego na pospolite ruszenie, według uniwersału wojewody pomorskiego pod Tczewem 5. września dane Jan. Czarlińskiemu sędziemu ziem., Sam. Czarlińskiemu rotmistrzowi powiatu nowskiego, Aleks. Jachowskiemu, Mik. Lindzie, Jan. Liszewskiemu i Miłosł. Konarskiemu, posłom województwa pomorskiego na zjazd generalny w Malborgu pro die 4. octobr. 1655. Punkt 1. podadzą stanom prus., żeby in repressionem presentis periculi wokować kurfirsta, aby raczył wojskiem ziemie tutejsze ratować i quantitatem wojska z innymi stanami namówią in rem całej prowincyi... Teki Narusz. ad an. N. 106.

73. Specification über ICD. zu Brandenburg aufbefohlene Zusammenziehung des Armeen 13/3.—16/3. Sept. 1655. Tamże N. 113.

74. Pan instygator 4. listopada w Toruniu stanął, a 16. listopada wyjechać miał do kurfirsta, którego miał zastać w Zambrzeźnie. Conclusio traktatów o ligę z miastami i stanami Prussiae Regalis ad 8. listopada odłożone było. Zjechać mieli gwoli tego do Malborka: wojewoda malborski, chorąży chełmiński, Szafgocz i Tuchołka. Treść listu z Torunia 9. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 774.

75. Urkunden u. Aktenstücke VII.: Verhandlungen mit polnisch-preussischen Ständen. — Pufendorf, F. W. V. § 58, 59. — Lengnich, Hist. Prus VII. 137—142. Rudawski, ks. VI. rozdz. 2.

Związek elektora z Prusami król. actum in Ryńsk 12. listopada 1655. Rpis Ossol. N. 225. — Puncta conjunctionis inter

Ser. Electorem et status et ordines Regalis Borussiae, Ryńsk, 12. novemb. 1655. Teki Narusz. N. 154.

Aliance zwischen Herzog in Preussen und den Ständen des könig. Lande Preussen zu beider Parteien Defension geschlossen 12. November 1655. Druk 4°.

76. „Prusom, zda mi się, najlepiej provisum asystencya kurfirsta, którego cały świat z musu ratować musi i zda mi się, że już Szwedzi przeczuwają te zamiary, bo i król franc. rozkazał posłowi swemu, aby pośrednictwo proponował... Holendrowie otwarty związek z elektorem mają". Wojewoda łęczycki do biskupa warmińskiego z Głogowa 9. listopada 1655. Teki Narusz. N. 156.

„Z Torunia donoszą mi z d. 14. listopada o pewnej konjunkcyi kurfirsta ze stanami prus. Wielkie to rebus nostris momentum, bo tam lepiej wojska niż 20.000, krom Mazurów, których rachują na 20.000 a piszą o nich, że się rezolutniej łączą z kurfirstem, niż sami Prusacy, bo ci długo deliberowali, tandem już przecie konkludowali z naszą pono szkodą, ale z nieostatnią zgubą". Tenże do J. Lubomirskiego z Nissy 24. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 328.

„Brandenburskiego pakta z Prusakami bardzo dobre sine laesione majestatu JKM. i Rzeczpospolitej". Prymas do podkomorzego kaliskiego z Opola 18. grudnia. Teki Narusz.

77. Wojewoda łęczycki do prymasa z Passdorfu 13. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 345.

78. „W liście od Kanasilego do WKM. znalazłem, że Holendrowie na przyszłą wiosnę gotują flotę 41 okrętów dla bezpieczeństwa tego morza... Ale, ile baczyć mogę, wszystka felicitas zawisła in unione kurfirsta...". Tenże do króla 1. grudnia 1655. Tamże k. 338.

79. Instrukcya dana Janowi Tańskiemu pisarzowi grodzkiemu poznańskiemu, sekretarzowi królewskiemu, do stanów pruskich posłowi, w Wyższym Głogowie 21. października 1655. Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie N. 134 p. 349. Król pochwala, że stany wezwały kurfirsta na pomoc. Poseł ma się dowiedzieć, pod jakimi warunkami, i zażąda od stanów, aby pomoc dały ościennym województwom – a że król z ważnych powodów musiał za granicę Polski wyjechać, aby tego stany źle nie tłomaczyły, ale spodziewały się wkrótce jego powrotu.

80. Instrukcya Tańskiemu do kurfirsta dana w Głogowie 21. października 1655. Tamże p. 350. — Toż samo w Rpsie Bibl. Zamojskich w Warszawie w Rozmaitościach hist. od r. 1655—1660 str. 16, z przypiskiem, że poselstwo odprawiono w Ryńsku, gdzie zaraz konjunkcya ziem pruskich z kurfirstem stanęła i że kurfirst Szwecyi i Inflant nie chciał, ale dziedzictwa (zniesienia lenna) żądał, które mu było przez Rautenfelsa sekretarza „na-

mienione". Ale nie otrzymał dyplomu na dziedzictwo, ale na exempcyę.

81. Si l'Electeur de Brandenburg se voulait déclarer et donner son fils, pour être élevé dans la Cour de Pologne, on l'elirait successeur de royaume. Lettres de Pierre Des Noyers, Głogowa 12. novembre 1655.

82. Lumbres do Brienne'a, Riesenburg 28. listopada 1655. Urkunden u. Aktenstücke II. 61.

83. Prymas do króla b. d. Amb. Grab., Oj. Spom. II. 85.

84. Pakta ułożone z elektorem w formie listu z podpisem Tańskiego. Dyplom exempcyi podpisany przez Tańskiego instygatora kor. w Ryńsku 15. listopada 1655. Rpis Bibl. Zamojskich w Warszawie p. t. Rozmaitości histor. od r. 1650 do 1660, str. 23. — Pufendorf, F. W. V. § 61. podaje je w całości.

85. „Strony zaś punktów kurfirsta takowe było zdanie (senatorów i prymasa) nie tylko wdzięcznie przyjąć te jego do usługi WKM. ochotę, ale asekurować mu nagrodę. Quantum do offertów, które sekretarz WKM. podał, pierwsza o Pomerelii zdała się być najsnadniejsza, jednak innuere to sekretarzowi rezydentowi, że się nie zda WKM. przez niego te materye traktować, raczej WKM. ześlesz kogo swego, aby co pewnego z kurfirstem postanowić I ta Pomerelia jest w wielkiej konsyderacyi. Niemały to trakt ziemi i różnych razem województw, ale mógłby się przecie modus znaleźć. Lepiej ten kawalec utracić, niż wszystko, a on bez rekompenzy asistere nie może. Już mu tedy i to przyjdzie namienić, nie trzebaby go jednak do Noteci puszczać. Niech u nas klucze do państwa WKM. nie e contra, bo kiedy mamy per experientiam quanti momenti ta rzeka i te pasy, już je trzeba lepiej obwarować i w cudze ręce nie puszczać. Ale to nie jest consilium huius temporis. Przez posła swego będziesz WKM. proponował, którego na ten czas wyprawić, kiedy się wrócą ci świeżo do kurfirsta posłani... I z cesarzem trzeba będzie pomówić o tej kurfirstowskiej rekompenzie. Instet jednak p. sekretarz rezydent WKM., aby kurfirst w tych swoich zawziętościach nie ustawał i kontynuował korespondencyę z postronnymi pany. Strony pp. wojewodów pruskich, ponieważ stanęła już zgoda... tedy już przyjdzie WKM. tę zgodę chcieć aprobować i jeżeliby jaką czynił trudność p. ekonom WKM. w puszczeniu Malborga, że do niego WKM. napiszesz, bo co się tknie intraty WKM. (Ekonomia malborska żyznością i mnogością wsi się odznaczała tak, iż żadne dobra stołowe królewskie w dochodach jej nie wyrównywały) tak rozumiem: primo quaerendum Regnum, cetera adicientur WKM. snadnie. Toż do miast napisać, aby tę zgodę trzymały, zagrzewając przytem, aby Mazurów ratowano. Co się tknie re-

zygnowania Sueciae albo partes do niej, wedle tego jako pisał sekretarz WKM. cale to puścić na dyspozycyą kurfirsta, co się komu będzie zdało ofiarować, wszystko WKM. wdzięcznie przyjmiesz. A co widzieć, jeśliby i Holendrowie nie kontentowali się aliqua parte Inflant i postawili fortiorem classem WKM. Jest to ex aequo temu albo owemu ustąpić prowincyi". Wojewoda łęczycki do króla z Nissy 24. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 326.

„...Owo zgoła, jeśli kurfirst z nami, o którym ten sam Dwór (wiedeński) wątpi, musiałbym mieć znaczną a zgoła pewną nadzieję wygranej... Kurfirsta corroborować ut imponet manus operi i odbieżał Pomorstwa. Niech sobie nagrodzi wolnością na werbunki". Tenże do kanclerza w. kor. z Wiednia 22. grudnia 1655. Tamże k. 351.

86. Król do Weihera wojewody malbor. z Opola 3. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 2239 (oryg.) l. 20: Nie ma wiadomości, posyła po nie Mar. Wituskiego sekretarza swego, który opowie stan rzeczy i intencye królewskie, do których się wojewoda ma stosować.

87. Król wysłał Wituskiego z propozycyami do elektora. Des Noyers z Opola 23. novemb.

88. Proposuit legatus...

Gedanum hoc rerum et Polonia statu comparari posse cum urbe Roma immo praeferi: Salva nam illa salvum extitisse imperium... Gedano integras esse vires et summam opportunitatem terra marique habere cum vicina Elbinga. — Alterum Gedanis beneficium inter promissa et hoc fuit: senatum non amplius consiliarios fore terrestres sed ipsius Regni Poloniae et in Comitiis obtenturos locum cum principibus et proceribus. Hoc ultimum fuit efficacissimum tamquam animis audientium conforme et a votis singulorum quam minime abludens. — Auxilia ab Imperatore promissa, cum constaret: Electorem in fide et partibus Regis Poloniae opere factoque futurum, sistique duntaxat uno aliquo loco successus Suecorum. Ab hoc momento omnia retro sublapsa referri posse. Nihil egisse Suecos, si Gedanum modo obstinat ac renitatur. Quod in fide ipsorum jam sola repositum sit. Electore adeo gloriose et supra omnium spe praecunte. Pecuniae papales numerantur Archiepiscopo, qui non prius solvere vellet, quam opere praestet Imperator auxilium, Imperatorem vero respicere ad Electorem, hunc jam orbem et circulum esse rerum omnium. Propositio legationis Dni Wituski nomine SRM. Gedani facta 13. decembr. 1655. Teki Narusz. N. 177.

89. Odpowiedź Gdańszczan Wituskiemu 17. grudnia 1655. Teki Narusz. N. 181.

90. Instrukcya dana generałowi v. Houwaldt w Królewcu 11. grudnia 1655 Urkunden und Aktenstücke VII. 413.

91. Tamże II. 61, 68. Waldeck ganił kurfirsta, że nie zajął Torunia, a kurfirst uznawał swój błąd.

92. Westenhof do Gdańska 18. września 1655. Teki Narusz. N. 117.

93. Urkunden u. Aktenstücke VII. 492—493. — Pufendorf, F. W. V. § 63.

94. Decretum iste erat Electorem tota vi opprimere, ne per hiemem spatium foret formidandas ipsi vires contrahendi. Pufendorf, F. W. V. § 63.

95. Rudawski był wówczas w Prusach królewskich. — Opisuje wojsko kurfirsta francuski poseł. Urk. u. Aktenst. II. 63.

96. Oblicza siły jego Lisola z Torunia 18. grudnia i 20. grudnia 1655, p. 125, 131.

97. Urk. u. Aktenst. VII. 485, 488.

98. Lengnich, Hist. Prus VII. 147, 148. — Kurzer Bericht von der Stadt Thoren 6. Dezember 1655. Teki Narusz. N. 174. — Kondycye i artykuły poddania Torunia 5. grudnia (13 punktów z podpisami 8 radnych). Tamże p. 173. — Podanie miasta Torunia w Mokrze 4. grudnia 1655. Essenciale Arch. war. Vol. II. Suecica, fasc. 2, N. 88.

99. Rudawski, II. ks. VI., rozdz. V.

100. Tamże. — Współczesna relacya wspomina, że Żytkiewicz przy królu szweckim „suchet sein accomodement". Kurzer Bericht von der Stadt Thoren, 6. Dezember 1655. Teki Narusz. N. 174.

Kochowski pisze, że Jan Schlichtyng sędzia wschowski, kalwin, nakłaniał Toruń do poddania. Clim. II. Lib. I. p. 80.

Druga współczesna relacya potwierdza doniesienie Rudawskiego, że Żytkiewicz „wysłany został na traktaty do Kozaków i Chmielnickiego, z dostateczną władzą i plenipotencyą na zawarcie z nimi pokoju, ale tam pominąwszy, pojechał do króla szweckiego i po żonę posłał, która nieznacznie ze wszystkiem wolno wyjechała — była z domu Semberkowa, — przyjęty wdzięcznie przez króla szweckiego, i posłany do Torunia, skłonił miasto swemi perswazyami do poddania". Rpis Ossol. N. 189 k. 787.

101. Rudawski, II. ks. VI. rozdz. 5. Tamże artykuły ugody między królem szweckim a Elblągiem.

102. Rudawski, II. ks. VI. rozdz. 5.

103. Karol Gustaw do kurfirsta. Freistadt ... grudnia 1665. Somnitz do kurfirsta 14. grudnia. — Dobrzański do kurfirsta 18. grudnia 1655. Urk. u. Aktenst VII. 502, 503.

104. Tamże, 501.

105. Tamże, 504.

106. Tamże, 505. — Komisarze króla szweckiego, Aleks. Koniecpolski i Jan Fryderyk a Friendorf do prefektów i urzędników elektora z Lauterburga 14. grudnia 1655: chcą się porozumieć w sprawie leż dla wojska i naznaczają termin zjazdu 19. grudnia w Soldawii, a tymczasem z wojskiem powoli postępować będą i proszą, aby ich po przyjacielsku przyjęli. Teki Narusz. N. 178.

107. Aus dem Schreiben (der schwedischen Regierung) an den Gesandten Soilsky in Frankfurt (Dec. 1655). — Kanzleinotiz: „Ist uns durch den Herrn Culmbachischen Gesandten communiziret worden". Vgl. die Relationen von Reichsdeputationstag zu Frankfurt. Tamże VII. 507.

108. Hr. Waldeck. — Schreiben an Soilsky u. s.

109. Rudawski, II. ks. VI. rozdz. V. — Lunig, Litterae p. 593. — Teki Narusz. ad an. N. 180. — Pufendorf, F. W. V. § 67 (w skróceniu). — Urk. u. Aktenst. VII. 507 i 510 (w skróceniu).

110. Mamy z tego czasu List o rzeczach pruskich księdza Nowiejskiego do wojewody łęczyckiego z Królewca 26. grudnia 1655 (Rpis Czartor. vol. 2576 N. 64), pisany przeważnie cyframi, które odczytałem i w całości podaję ze względu na skąpe ówczesne wiadomości:

Szwedzi w księstwo weszli do Prabut, Holandu i gdzieindziej, pominąwszy Malborg. Kurfirst z wojskiem swojem położył się w całem biskupstwie warmińskiem; do Brunsbergu, Ornety, Gutstadu, Olsteina i Wartenburga dał swoje załogi... Lecz gdy teraz rzeki lodem stanęły, wszędzie przejść nieprzyjaciel może i de facto już werwał się w księstwo ku Królewcowi między Ornetą a Brunsbergiem, dlaczego przeszłej nocy widzieliśmy tu trwogę niemałą. Koniecznie chce przymusić kurfirsta do traktatów, żeby mógł całe Prusy opanować i tej zimy asekurować się, bo się na przyszłe lata obawia. Już się dał słyszeć, że o królestwo polskie nie stoi. Częstuje nim kurfirsta, żeby mu księstwo bez wojny oddane było. A to jeszcze chce sprawić i wymóc, aby prawem dziedzicznem obrany być mógł (królem polskim). Tego też po nim potrzebuje, aby swoje wojsko z nim połączył albo też de facto rozpuścił. Jeżeli przyjąć tego nie chce i przy swojem księstwie życzy sobie zostać, proponuje mu, żeby hołd złożył królowi szweckiemu z wcieleniem księstwa do królestwa (szweckiego). Koronę polską chce w obce ręce podać; Małopolskę Rakoczemu a Wielką cesarzowi, skąd domyśleć się możemy, że ta wojna jest podniesiona dla Prus, żeby mógł nad morzem Bałtyckiem panować a z nami poczynałby sobie, jakoby chciał. Na wojewodę łęczyckiego gniewają się, że dawszy słowo przyjechać na traktaty, odjechał do cesarza na praktyki... Gdańsk żadną miarą nie chce się pod-

dać. Magistrat przysięgał ludowi i nawzajem, że się będą bronić do ostatniego...

111. Carlson IV. — Powiadano, że król wszedł w porozumienie z Królewcem, gdzie miano podpalić magazyny. Wiquefort do Mazaryniego 21. stycznia 1656. Urkunden u. Aktenstücke II. 76.

112. List księdza Nowiejskiego do wojewody łęczyckiego (przeważnie cyframi pisany) z Królewca 4. stycznia 1656. Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64.

113. Tenże do wojewody łęczyckiego z Królewca 7. stycznia 1656. Tamże. Pisarz Nowiejski był kapelanem biskupa warmińskiego, który chory leżał w Królewcu odwiedzany przez kurfirsta.

114. Pufendorf, F. W. V. § 71.

115. Pufendorf, F. W. § 71—73. — Londrop (Acta pub. VII. 1115) podaje tekst niekompletny. — Dumont, Corpus dipl. 2. część p. 126 i analiza V. Mäerner Kurbrandenb. Staatsverträge 195—200. — Artykuły podane przez Rudawskiego błędne i bez wartości. — Extract des zwischen IM. zu Schweden und dem Churfürsten zu Brand. zu Königsberg in Januario 1656 getroffenen, nachmahlen zu Bartenstein in Preussen confirmirten Friedens-Instruments. Gedrukt in Thorn 1656. — Wyciąg artykułów paktów elektora z Karolem Gustawem. Rpis Ossol. N. 227 k. 17. — Relacya Podlodowskiego. Dodatek II.

116. Relacya Podlodowskiego Dodatek II.

117. Protocol tenu a Bartenstein 23. janvier 1656. Urkunden u. Aktenstücke VII. 545.

118. Lumbres do Brienne'a z Królewca 27. stycznia 1656. Tamże II. 78. — Waddington I. 345. — Pribram, Lisolas Berichte 137: ...quin mihi potius persuaserim ipsos ex utraque parte simulatam et coactam amicitiam iniisse nec diu duraturam.

Erat quippe Carolus praeterquam quod egregie fortis et animi imperterriti simul ea morum comitate, ut antequum, corrupisset fortuna ingenium vel solo obtutu ac alloquio hominum animos sibi conciliaret. Kochowski, Clim. II. Lib. I. p. 82.

119. Edykt kurfirsta z Królewca 31. stycznia. Rudawski.

120. Neumann an den Freih. v. Löben. Wien 12. Februar 1656. Urkunden u. Aktenstücke VII. 541. — Pribram, Lisolas Berichte 131...

121. Urkunden u. Aktenstücke VII. 733—755. — Tamże II. 54. Mazaryni do Avaugoura 31. grudnia 1655, 7. stycznia 1656, Dodatek do instrukcyi dla Lumbra. — Kromwel do Karola G. 7. lutego 1656. Rudawski.

122. Wojewoda łęczycki żałując, że tak późno wyruszył do Polski, pisze: ...kurfirsta mogliśmy byli uchwycić na naszą stronę, kiedybyśmy rezolutnie byli koło tego chodzili, tylko że

specie prudentiae chcieliśmy indeminitati nostrae prospicere, a nie uważaliśmy maius damnum. Proponował bowiem kurfirst pokornie sposób ukontentowania swojego i chciał zaczepną zacząć wojnę. Każdy jednak modus lepszy był pro parte jego, niż ta zgoda z królem szweckim, która żadnego nie ma ukontentowania pro parte kurfirsta. Warmia nie nagrodzi szkód podjętych, nie tylko w werbunkach, w kwatyrach, ale i w spustoszeniu kraju, i tak rozumiem, że albo ciche condictamen jest większej nagrody, bo mi to colloquium samych pryncypałów w Steinbergu było suspectum, albo ta nagroda tak mała szyję złamać musi, ponieważ rok dilationis ad praestandum homagium, procul dubio na eventum belli patrzyć będzie. Życzę tedy i teraz go tentować i maiora ofiarować, wyjąwszy Gdańsk i Malborg, a asekurować liberam defluitationem. Prusy całe ofiarować in feudum. Wolę mieć feudatarium niż totalem avulsionem. Nigdy nam nie będzie gravis ani tak suspectus jako Szwedzi, którzyby niedługo w pokoju siedzieli, odpocząwszy trochę, znowuby postępowali. Wojsko, cokolwiek go dał Szwedom, co jeszcze nie pewna, zarazby Szwedów odstąpiło, bo krom i tego, siła jest oficerów u Szwedów, którzy ad instantiam kurfirsta muszą porzucić służbę; że jednak nigdy nie brał się ad bellum offensivum, tylko traktował, oni in obsequio zostawali. Nie życzę tych traktatów porzucać, a tentare omnia... Wojewoda łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Głogówka 20. lutego 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 411.

123. Urkunden u. Aktenstücke III. 91—92. VII. 25, 29, 50.

124. Platen do kurfirsta 27. stycznia 1656. Tamże VII. 546.

125. Lengnich, Hist. Pr. VII. 155.

XI. JAN KAZIMIERZ NA ŚLĄSKU

1. W Pszczynie mieszkało do 25. września 100 osób, na zamku rzeczy Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego — w Opolu 173, Opat jędrzejowski (38), Radziwiłł (32) — w Koźlu Buttlar z dragonami (50) i Denhofowa razem 101 — w Zielonej Górze 35, między nimi Żegocki starosta babimojski (10) — w Górze 55, w Cieszynie do 7. października 209, w Skoczowie 22. października 169, między nimi J. Koniecpolski wojewoda sandomierski z gwardyą i hajdukami (80), wojewodzic sieradzki (30), wojewodzina (10) — w Bierzanicach 15. września żona i brat marszałka koronnego, w Głogowie 5. listopada 226 osób. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich, str. 336.

2. „Lubomirski w sobotę powrócił do Lubowli, układa się z Rakoczym. Kraków trzyma się, czekając przybycia króla

z wojskiem i jest nadzieja, że w przyszłą niedzielę ujrzy króla z wojskiem z trzech stron. Wysłałem trzy dni temu 200 poddanych po języki... mam już 600 muszkieterów i wybiorę z poddanych jeszcze kilkuset...". Piegłowski, rządca żywiecki, do królowej z Żywca 8. października 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 494.

3. Prymas do króla z Głogowca 15. października 1655. Teki Narusz. ad an. N. 129. — Królowa do nuncyusza Vidoniego w Nissie z Głogówka 8. października 1655: „Nie mam wiadomości od króla". Theiner, Mon. Pol. III. 502.

4. Plenipotentia statuum b. d. z podpisami: Quandoquidem SRM. Dominus noster ad S. Ces. M. Legatos extraordinarios mittit... nobis etiam visum constitutumque fuit iisdem Legatis dare prout damus potestatem. Następują powyższe podpisy. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. dokumenta C., znajdujące się w Archiwum wiedeńskiem.

5. Zytkiewicz do króla z Lubowli 15. października 1655. Kluczycki, Jan Sobieski I. 135.

6. ...poczem przyjechał tam Leszczyński biskup kijowski, posłem do Wiednia naznaczony, z plenipotencyą od króla i od senatu o prędkie i dostateczne posiłki a z obietnicą za to korony polskiej dla kogokolwiek z Domu rakuskiego. Przyjechał potem król do Krakowa. Tamże rada 40 senatorów, gdzie stanęło, aby król na potwierdzenie poselstwa biskupa Leszczyńskiego wyprawił do cesarza nowego posła, dawszy mu kartę gołą od wszystkich natenczas w Radzie będących podpisaną. Ci obrali z pośrodka siebie na to poselstwo Jerzego Lubomirskiego. Ten podjął się ale nie odprawił dla pewnych przyczyn, jemu wiadomych, i zamiast za granicę do Lubowni pojechał. Rpis Czartor. N. 425 str. 9.

7. Kopia plenipotencyi od senatu dana posłowi i takaż plenipotencya od króla. Archiw. gł. war. Essenciale Vol. I., cesarskie N. 3.

8. Instrukcya od króla dana Lubomirskiemu posłowi pełnomocnemu do cesarza w Nowym Sączu 30. sierpnia 1655. Tamże N. 3.

9. Walewski, Wyzwolenie I. 96.

10. Borek, zarządca (Hauptmann, Verwalter) ziemi cieszyńskiej, do Jerzego księcia lignicko-brzeskiego etc. z Cieszyna 2. października 1655 — posyłając mu spis Polaków bawiących w Skoczowie i w Cieszynie dodaje, że książę Dominik i marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski z wielu znakomitymi panami w 200 osób przybyli do Syllein (Szolny) w Węgrzech i chcą przez Jabłonkę puścić się w ślad za królem (ale król bawił wówczas w Żywcu). Palatyn węgierski wydał im paszport. Mosbach, Wiadomości do Dziejów polskich, str. 338.

*

11. Piegłowski, rządca żywiecki, do królowej ze Żywca 8. października 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 494.

12. Transakcya u cesarza JM. ks. biskupa chełmińskiego 1655 (memoryał podany przed odjazdem). Teki Nar. ad an. N. 242: Iure optimo SCM. aggrediatur Cracoviam et palatinatum illius eundemque posidere poterit, a Rege enim a proceribus, a toto palatinatu et primis ac praecipuis illius capitibus maximis iunctis precibus invitata fuit... Walewski (Leopold I., Urkunden, N. XXXV.) podaje fragment tego memoryału z datą 19. września 1655.

13. Estratto del parere sopra l'accetare o repudiare la Corona di Polonia. Radca cesarski Voltman, Gratz 17. września 1655: Polska nie jest monarchią dziedziczną ale elekcyjną, polscy heretycy sprzyjają Szwedom, obce mocarstwa lękają się wzrostu Austryi, cesarz może zostawić synowi spokojniejszą sukcesyę. Walewski, Hist. Wyzwolenia l. 89.

14. 8. sept. festo Nativitatis B. Virginis Maria in secreto consilio. Oryg. w arch. dworskiem. Walewski, Leopold I., Urkunden, N. XXXIII.

15. Visconti rezydent polski do cesarza 7. września 1655. Walewski, Wyzwolenie I. XVI.

16. Żegnanie cesarza JM. Teki Narusz. ad an. N. 242.

17. Wojewoda łęczycki do Krzysztofa Opalińskiego z Głogowa Małego 18. października 1655. Rpis Czartor. N. 364 k. 302: „Europa nie pozwoli się tak wzmocnić Karolowi, o czem prędko WM. usłyszysz nowiny... Nie wątpię, że prudentia króla szweckiego to uważa, bo mię odprawił z deklaracyą, że traktować chce i szczerze chce i prędko... Mam nadzieję, że się znajdzie sposób etiam cum restitutione ablatorum. O WMPanu zaś nie wątpię, że tego życzyć musicie, uważając zwłaszcza list do WPana pisany od P. Sadowskiego (pułkownika szweckiego), pełen nieuszanowania osoby WMP., et immerito to potyka WMPana... Nie możesz życzyć, jeno antiquum statum Ojczyźnie, gdyż my nigdy w takowem nie bywali nieuszanowaniu... Wszystko to, mam nadzieję, że mi da Pan Bóg uspokoić, tylko jakom zawsze poważał wysoko prudentiam WMPana, tak i teraz życzę mieć zdanie WMPana i sensum jego exploratum, cobyś rozumiał być potrzebnego do tych traktatów, abyś mi confidenter wypisał. Nie turbuj się tem proszę, że male informati de actionibus, WMPanu magnam partem ruiny tej Ojczyzny przypisują, bo zawsze się oponuję o gloriam WMP., ukazując na oko, że transakcya Ujska publicae confusioni, diffidentiae inextricabili między nami, nam samym ma być, nie WMPanu przypisana... Abunde to wywiodłem siełu ale osobliwie teraz Królestwu JMciom, zaczem bądź securus, że ta sinistra actionum WMP. interpretatio nie może integritati WMPana szkodzić...“.

18. Wojewoda łęczycki do Bogusława Radziwiłła z Głogowa Małego 20. września 1655 (błędna data, powinno być 20. października). Rpis Czartor. N. 384 k. 305: Stanąłem w Głogówku Małem, gdzie prędko za mną król przyjechał. Kiedy mu powiedziałem, że Karol G. skłonny do pokoju, przyjdzie mi znowu jechać. Ale chcąc wiedzieć stan WXL., posyłam dragona do WXM., prosząc o poufałą przestrogę, bo lubo teraźniejsze czasy musiały uczynić znaczną odmianę, przecież starać się trzeba zachować Ojczyznę. Król za kilka dni powraca do Polski, aby nieopatrznie jego nieobecność tłomaczona nie była...

19. Wojewoda łęczycki do Bogusława Leszczyńskiego podskarbiego koronnego z Głogówka 23. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 306: Żałuje, że stan zdrowia nie pozwala podskarbiemu przybyć na naradę. „Król szwecki zgodził się, abym na traktaty powrócił, eo sensu je traktował, jako WM. z kopii listu (do króla), którą posyłam, wyrozumiesz... Tak poważną tedy materyą summo consilio trzeba traktować... aby nie tylko tę wojnę extinguere, ale tak obwarować, jakoby zelosia variorum principum albo raczej totius Europae nowego nie stworzyła ognia cum excidio Ojczyzny naszej, i dlatego, lubo się nie zda być tota Rpca in parte senatus, tedy przecie ad senatum pertinet publico nomine traktować... Mamy exemplum, jako to pravum particulares czynić transactiones w Ujskiej nieszczęsnej transakcyi, kiedy specie securitatis imposita praesidia tak crudeliter naszych tractant, że ich ad novos motus excitant... Co w kościołach, w domach szlacheckich czynią... Tanta bowiem jest insolentia wojska tego, że po chwili nie będzie wolno etiam pictori exaustos ostendere dentes... Nie rozumiej WM., aby łacno to wojsko nasycić; tylko in spem praedae et recompensae będąc, nie płaceni tu przyjechali. Suspiciones de nobis excitabunt, aby occasionem seviendi mieli, sanguine et confiscationibus tylko satiabunt. Żadne paszporty, żadne salwy gwardie nie ważą. A to i mnie komornika zabito niedawno, lubo miał ręką samego króla podpisany paszport... Traktować trzeba nomine publico... i fides też przeciw naszemu Panu nie każe inaczej, bo infortunium jego nie ma być occasio perfidiae. Rozumiem, że i samemu królowi szweckiemu podobać się będzie, bo się i ja mu deklarował, że cokolwiek mi salva in regem fides pozwoli, to czynić będę, i conservatio status mei. Nie mógł mi mieć za złe. Ale więcej do ustnej rozmowy, bo zda mi się, pojadę do Głogowa... O czem wszystkiem, da Bóg, coram, gdyż mi na Wrocław pono droga przypadnie...“.

20. „Consequentias teraz czynić nie rychło, bo tymi dyskursami nic innego nie sprawimy, tylko ich corrobujemy nulla vindicta a magno incommodo. To to ci tak od nas tractati nie mają suplikować i per omnia sacra instando królowi szwe-

ckiemu, aby ich nie opuszczał, co magnum ambitionis fomentum i już o tem niektóre particularitates. Satius rozumiem, miasto pogróżki confiscationis bonorum, casu (?) et infortunio czyny ich przypisać, o łasce asekurować, bo krom tego, jeśliby pokój stanął cum conservatione status nostri i z powróceniem tych województw, inter conditiones podadzą indeminitatem honoris et fortunarum ich. Czemuż raczej per clementiam nie mają od pana swego otrzymać, niżeli per vim przez drugiego extorquere?... Dla Boga, inaczej traktujmy ludzi, bo nam się to nie nada...". Wojewoda łęczycki do podkanclerzego z Warszawy 17. września 1655. Rpis Czartor. N. 384 p. 294.

21. „Jam tu w ten kraj najbardziej gwoli temu przyjechał, żebym i dalszą JKMci mógł mieć informacyą i zdanie senatu także mógł zrozumieć, osobliwie że w tym tu kącie ma być po części WMPanów, zacząwszy od prymasa samego, dlatego nie tylko do WMP. piszę, ale i do drugich JMciów, prosząc aby mi o sobie obwieścili, modum congressus wypisali i zaprosiłem prosto, aby JMcie od węgierskich granic tu się ku Śląsku zbliżyli dla tem doskonalszych między sobą konferencyjech. O co pisałem do wojewody krakowskiego, do marszałka wielkiego koronnego, do wojewody sandomierskiego prosząc oraz, aby i inszych IchMciów uwiadomili i sami się tu zbliżyli. A że mi blizko WMPana przychodzi jechać, umyślnie posyłam kursora, pilnie prosząc per sacra et decora Ojczyzny, abyś do mnie zbieżał. Mil tylko cztery od teraźniejszej rezydencyi WMP., bo słyszę w Pszczynach zostajesz, a ja jutro na noc będę w Bytomiu... Choćbym WPana w Bytomiu czekał, tylko proszę, racz nocą luzaka do mnie pomknąć, abym rano o bytności WM. mógł wiedzieć. Niemasz innego sposobu ten ogień zatłumić, tylko fortitudine albo pacificatione, utrumque magna indiget deliberatione...". Wojewoda łęczycki do Łuk. Opalińskiego mar. nad. ze Sławkowa 12. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 300.

„Wstąpiłem do Karola Gustawa, abym się z nim rozmówił o sposobie traktatów, zanim się zobaczę z królem... ale w żadną nie chciał się wdać rzetelną konferencyę, tylko dubia et suspensa verba... Rzecz wprawdzie difficillima, bośmy w taką szczupłość (?) wpadli... Dyskrecya nasza i rewerencya przeciw Panu perdidit nas... Pokornie tedy proszę, abyś do Śląska gdzie zjechał. Trzeba, abyśmy lubo przy JKM. lubo przy Prymasie mogli mieć jaką sesyą i aut resistentiae aut pacificationis znaleźli modum. Siła mam considerationes do proponowania, które się nie dadzą per particularitates traktować, bo evanescent. Siłam zrozumiał intencyi szweckiej non sine nostro pewnie praeiudicio, ale także rzecz trudna na piśmie wyrażać, zwłaszcza cum circumstantiis. Niemasz, widzi Bóg, innego sposobu, tylko sama unitas consi-

liorum... że znajdziemy jaką medellam malis nostris...". Wojewoda łęczycki do marszałka wielkiego koronnego w Kazimierzu pod Krakowem 11. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 298.

22. Wojewoda łęczycki do podskarbiego koronnego w Nyssie 30. listopada 1655. — Tenże do podskarbiny koronnej 30. listopada 1655. Rpis Ossol. N. 384 k. 331 i 334.

23. Lubieniecki do Rakoczego ze Zborowa pod Makowicą 9. grudnia 1655 (Szilagyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 498) pisze, że 17. listopada wysłał do niego, do Siedmiogrodu, listy marszałka i kasztelana wojnickiego.

24. Listy Oświecima do marszałka z Krakowa 3. listopada i 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 768 i 771.

25. Tenże do stolnika sand. z Nissy 25. listopada 1655. Tamże k. 329.

26. M. Zebrzydowski do prymasa z Trenczyna b. d. — Tenże do wojewody sand. b. d. — Wojewoda sand. do M. Zebrzydowskiego b. d. — Prymas do M. Zebrzydowskiego z Głogowa 3. listopada 1655. Stellanowicz, Novi Stratag.

27. Podkanclerzy do X. nuncyusza w Zborowie 26. listopada 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 498.

28. Gembicki do J. Lubomirskiego ze Strażnicy na Węgrzech 5. listopada 1655. Ks. pam. Michał. XIX.

29. Prymas do biskupa krakowskiego 3. listopada 1655. Tamże: oświadcza, że swego prymasowskiego urzędu powinności rozpocząć nie może, dopóki prawy monarcha żyje, który o wybawieniu kraju radzi. Zawiedli się ci, co się sądzą uwolnionymi od obowiązków poprzysiężonej prawemu królowi wierności. Prymas powołuje Gembickiego na radę do Opola na dzień 15. listopada.

30. Jan Stefan Wydżga i jego pamiętnik 1655—1660 (wydał K. W. Wojcicki) str. 78. Wydżga towarzyszył królowi do Śląska i napisał: Historia praecipuarum rerum belli cum Suecis ab an. 1655—1660 in Aula pol. gestarum.

31. Tamże p. 85.

32. Tymczasem szlachcic pewien — pisze poseł francuski — przyniósł mi list królowej i powiedział, że możnaby pogodzić obu królów, gdyby Karol Gustaw miał pewność, że będzie królem dziedzicznym w Polsce po śmierci Jana Kazimierza. Możnaby zostawić garnizony szweckie w główniejszych miastach i pokazać Szwedom inne korzyści dla przynęty. Stąd widać, że Jan Kazimierz chciałby powrócić na tron, nie troszcząc się w jaki sposób i jak będzie wyglądał (Avaugour do Brienne'a 19. grudnia 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 57) — a Oksenstjerna pytał później posła francuskiego o zdanie, czy sądzi, że Jan Kazimierz zgodzi się być drugim w królestwie (Avaugour do Brienne'a 7. kwietnia 1656. Tamże p. 59). — Czy królowa godziła się

na ten projekt, który przez pół roku nie schodził z pola, czy postawienie tego projektu było podstępem ze strony szweckiej, nie wiadomo — ale to pewna, że stronnicy Karola zgodziliby się na takie rozwiązanie sprawy.

33. Rudawski pisze, że byli wszyscy biskupi — może delegaci reszty biskupów.

34. Prymas do podkomorzego kaliskiego z Opola 18. grudnia 1655 (data błędna, powinno być 18. listopada). Teki Narusz. ad an. N. 182.

35. Tamże N. 240. — Rpis Czartor. N. 354 k. 319 i N. 400 k. 202. — Rpis Ossol. N. 240 k. 104.

Tegoż dnia 9. listopada pisał marszałek do nuncyusza z Lubowli, że zapraszanie i obietnice króla szweckiego nie zdołają go skłonić do odstąpienia wiary, ojczyzny i króla. Theiner, Mon. Pol. III 496.

36. Walewski, Wyzwolenie I. 100.

37. Wojewoda łęczycki do stolnika sandomierskiego z Nissy 25. listopada 1655 Rpis Czartor. N. 384 k. 329.

38. Król do Lubomirskiego z Opola 18. listopada 1655. Teki Narusz. ad an. N. 165. — Rpis Ossol. N. 113 p. 792.

39. Marszałek do nuncyusza z Lubowli 28. listopada 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 496.

40. Uniwersał prymasa do senatorów i rycerstwa w Głogowie Małym 17. listopada. Teki Narusz. ad an. N. 149. — Oddrukowany w Gigantomachii. — Znajduje się w Rpsie Ossol. N. 189 str. 895.

41. Uniwersał króla do szlachty kor. i WXL. z Opola 20. listopada 1655. Teki Narusz. ad an. N. 159 i dublet N. 167 z następującym dodatkiem: Gdy Karol wszystką niemal Polskę opanował, Jan Kazimierz opuszczony od wszystkich, rad nie rad, na Śląsk umknąć musiał. Tam rezydując w Głogówku, w zamku hr. Obersdorfa, na 19. listopada konwokował senatorów i szlachtę do Opola i ten uniwersał do druku podał i przez pewnych posłańców węgierskiemi granicami do Polski wysłał po różnych miejscach. — Uniwersał oddrukowany w Michał. Ks. pam. str. 776 i u Plebańskiego (Jan Kazimierz) str. 306. — Jest w Rpisie Ossol. N. 189 str. 903.

42. Prymas do podkomorzego kaliskiego z Opola 18. grudnia 1655 (data błędna, rada odbywała się w listopadzie). Teki Narusz. ad an. N. 182. — Prymas do króla b. d. Grabowski, Oj. Spom. II. 89.

43. ...Credo non deesse rationes, quae MV. a dandis auxiliis avocent: sed rationibus esto forte validis validiores opponi possent, sed quia calamo difficulter credi possunt, si mandatum SCMis accesserit, vel ipse ad pedes eiusdem, diosculandamque dexteram accurram; vel modos ac media quibus sine ullis quas

obtrudere quispiam posset difficultatibus, et nos ex igne devorante eripere et se supremum ac immediatum Dominum nostrum constituere MV. possit, cui id commiserit, et pro fide mea Episcopali ...candide et exacte aperiam Nissae 5/11. 1655. Archiwum tajne w Wiedniu. Walewski, Leopold I., Urkunden XXXVII.

Czartoryski biskup inowrocławski pisał do cesarza z Nissy 29. października 1655: ...privata contestatione de me clementissime percipiat CMV., me sacro nomini SCMV. vitam et omnes conatus meos devovere unaque cum aliis poscere, ut hoc antemuralis christianitatis... pietate et fortitudine Augusta domus Austriaca haereditaria instaurare dignetur. Tamże XXXVI.

44. Kredens polskich senatorów dany Leszczyńskiemu do cesarza w Opolu 18. listopada 1655:

...non ideo Imperatorem Christianorum SCMVestram appelat Orbis, ut eorum tantum Regnorum, quorum septem gubernas, bono consulas, est quid majus in quod publico bono natam, communibus votis electam SCM. arbitremur et laetemur...". Podpisali And. Com. a Leszno Archiep. Gnes., Stef. Koryciński Sup. Reg. Cancell., Ioan. Tarnowski Archiep. Leop., Car. Flor. Dux Czartoryski Ep. Vladis., Ioan. Com. de Leszno Ep. Kiov., Vlad. Marchio in Mier (Myszkowski) Pal. Sandom., Hier. Wierzbowski, Vences. Koncki Cast. Sierad., Alex. Sielski Cast. Lenc., Vlad. Wołłowicz Cast. Smolensc. Tamże XXXIX. (Hier. Wierzbowski był kasztelanem sieradzkim).

45. Wojewoda łęczycki do podskarbiego koronnego z Opola 21. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 320.

46. Tamże.

Wojewoda otrzymał paszport szwecki i list od Oksenstjerny z Czerwieńska 11. listopada, że król skłonny do traktatów. Rpis Czartor. N. 384 k. 347, 348. Wojewoda wysłał trębacza swego do Karola, a gdy ten powrócił, odpisał Oksenstjernie, że mu dodano za kolegów obu marszałków koronnych i Naruszewicza, a tak jak Karol Gustaw zostawił do woli króla czas i miejsce traktatów, tak król zostawia to woli Karola. Wojewoda do Oksenstjerny 30. listopada 1655. Tamże k. 312.

„Rozumiem, że i poseł francuski coś podobnego przyniósł z Francyi o tej medyacyi: mam tedy wszelką nadzieję, że Szwedowie opuszczą ze swojej zawziętości, ani tak serviliter traktować nas zechcą w traktatach... a lubo tak między nami stanęło, żeśmy mieli bez medyatorów traktować, tak trzeba Szwedom odpowiadać, że stare krzywdy mogły być ułożone bez medyatorów, ale nowe krzywdy, które się stały wbrew deklaracyi samych Szwedów, gdzie w manifeście wojnę i przyczynę wojny przeciwko królowi a nie przeciw Rptej ogłosili... bez medyato-

rów trudno traktować... Wojewoda łęczycki do stolnika sand. z Nissy 25. listopada 1655. Tamże k. 329.

47. Wojewoda łęczycki do króla z Nissy 24. listopada 1655. Tamże 24. listopada 1655.

48. „Jakom się tej funkcyi podjął, potrzebowałem ratunku... bo dłużej niż pół roku służę a nie wziąłem, z powodu ubóstwa w skarbie, tylko 30.000 zł. (do Szwecyi), a nie tylko jadę do Wiednia, ale znowu na kontynuacyę traktatów (ze Szwedami), a z majętności zupełnie, jako wszyscy, żadnego posiłku nie mam". — Kazano mu wziąć od podskarbiego koronnego klejnot wolny i zastawić za 4.000 talarów, które mu na drogę naznaczono. Wojewoda łęczycki do podskarbiego koronnego z Opola 21. listopada 1655. Tamże k. 320.

49. Król do cesarza z Głogowa Małego 1. grudnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 501: Le offerte fatte mi dallo Suetese scrano note alla MV. et i Visconti le representera molte particolarita spettanti a qualch altro assistenza promessami e le dara intero relatione delle proposite conditioni...

50. Listy cesarza do króla szweckiego i do Jana Kazimierza z Wiednia 16. listopada 1655 przytacza Rudawski.

51. Instructiones pro Barone Lisola 7/11. 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 147.

52. Rudawski.

53. Memoryał przedłożony przez Viscontiego cesarzowi 15. grudnia 1655. Relatio Fraudum str. 974 (Rpis w mojem posiadaniu). — Znajduje się w Rpisie Czartor. N. 2576 nr. 64

54. Król szwecki dowiedziawszy się che il Srmo Re riconoschi il regno dall Imperatore, vuole, che lo riconoschi da lui, per esser parente et discendente dall'istessa casa... Tamże.

55. Non manco il Transilvano di alletare i suoi antichi amici, che ha nel regno assai potenti, con la promissione, ancorche segretamente insinuata di farsi subito Cattolico. Tamże.

56. ...li Francesi parimenti offerisco nela mediatione con sicurezza di qualche profitto e fanno esibitione, che volendo accettare la Polonia un principe del sangue, sobligheranno di liberarli il regno dalle presenti angustiae, nelle qualli si ritrova immerso. Et per allettare maggiormente la Srma Regina gli offeriscono il matrimonio della sua nepote col futuro Ré ognivolta che lei voglia vivemente adoperarsi, accio la proposta negotiatione habbia felice successo. Tamże.

57. Instructiones pro comite Hatzfeld 6/11. 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 147.

58. Memoriale pro Comite a Kuefstein quid circa sibi delatam commisionem scrupulate observare debeat 16/11. 1655. Tamże p. 148.

59. Fiduciariae ad Archiepiscopum Gnesnensem in Comitem a Kuefstein. Tamże.

60. Graf Haditz an das Oberamt in Schlesien 18. November 1655. Tamże p. 150.

61. Fragstein relatio ad Imper. Glog. 27/11. 1655. Walewski, Hist. Wyz. I. 151.

62. Bericht des Grafen Hatzfeld an den kaiserlichen Minister 28. November 1655. Tamże p. 151.

63. Cesarz do Jerzego ks. lignickiego namiestnika na Śląsku z Wiednia 7. grudnia 1655. Mosbach, Wiadomości do dziejów Polski, p. 340.

64. Des Noyers.

65. Wojewoda łęczycki do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 13. stycznia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 364.

66. „Wpada i to u mnie in considerationem, aby ta coniunctio z kurfirstem (brandenburskim) nie oziębiła króla przeciw Domowi austr. Widziałem list Viscontiego od króla cieplejszy, niż trzeba było, in puncto expostulationis o areszt p. Smoleńskiego. Dziwno, to jest prawda, has insolentias pati, ale hoc tempore dissimulari muszą, zwłaszcza że ten areszt nie od cesarza. W tym liście do Viscontiego wpół jest wypowiedziana przyjaźń cesarzowi, bo już i Manifestem de iniuriis od cesarza kazano grozić. Prosiłem przecie Viscontiego, aby tak gorąco nie proponował. Obawiam się do tego, aby poseł francuski do tej oziębłości przeciw Austryakom lodu, jako to w zimie, nie przykładał, o pewniejszych posiłkach z Francyi assekurując. Ale ci nie mogą chcieć Szwedów totaliter minować, bo oni na to prowadzić będą swoje consilia, aby z okrutną zgodą nas zgodzili, a wojnę de facto in Imperium przez Szwedów wprowadzili. Z tej okazyi boję się cudownych propozycyi posła francuskiego naszemu królowi, pokazując mu, że mniejsze będziesz miał królestwo, ale przedniejsze i posłuszniejsze, bo je serviliter w moc poda Francya i Szwecya, a ultima będzie u nich clausula, aby po śmierci królewskiej, jako absolutus dominus i heres, którego z Francuzów adoptował...". Wojewoda łęczycki do prymasa z Passdorfu 13. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 345.

67. Tamże.

68. Kubala, Wojna moskiewska. Układy z hanem pod Jezierną.

69. Wojewoda łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 15. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 348: „Wczoraj stanąłem w Wiedniu i zastałem list od WM. Cieszę się, że się zgadzasz ze zdaniem mojem, że nam się starać należy, aby antiquus status nasz multis cum circumstantiis został in suo esse. Nie potrzebuje melioracyi, tylko dawniejszej konstytucyi, ne sit nobis libertas pereundi. Wielka to bowiem wolność: tylko

nie móc zginąć. Będę tedy za tem chodził, ale wątpię, czy dobrze pójdą traktaty, bo na zimę wojska posyłać nie zechcą. Cesarz na łowach...".

„...A to jeszcze P. Bóg coś z nas mieć chce, jeśli ta fidelitas tak Tatarów jako i Kozaków potrwa... ale rozumiałbym kwarcianym mocno ufać...". Wojewoda łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 22. grudnia 1655. Tamże k. 351.

70. Dokumenta odnoszące się do tego poselstwa są następujące:

1) List Jana Leszczyńskiego wojewody łęczyckiego do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 15. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 348.

2) List tegoż do Korycińskiego kanclerza koronnego z Wiednia 22. grudnia 1655. Tamże k. 351.

3) List tegoż do prymasa z Wiednia 24. grudnia 1655. Tamże k. 353.

4) List tegoż do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Tamże k. 356.

5) Propositio Ioannis Comitis a Leszno SCM. facta 27/12. 1655. Rpis Czartor. N. 2576 l. 68. — Toż samo pod tyt.: Comes de Leszno ad Imperatorem 29/12. 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 155.

6) Wojewoda łęczycki do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 5. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 364.

7) Responsum SCM. ad propositiones Comitis de Leszno pal. Lan. Poloniae delegati oblatum 8/1. z datą Wiedeń 5. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64.

8) Cesarz do króla z Wiednia 5. stycznia 1656. Archiw. gł. war. Essenciale, vol. II. Suecica, N. 24.

9) Wojewoda łęczycki do prymasa z Wiednia 8. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 370.

10) Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 9. stycznia 1656. Tamże k. 373.

11) Tenże do kanclerza koronnego z Wiednia 9. stycznia 1656. Tamże k. 378.

12) Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 10. stycznia 1656. Tamże k. 381.

13) Tenże do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 13. stycznia 1656. Tamże k. 387.

14) Primo projetto di Glogovia superiore b. d. Rpis Czart. N. 2576 l. 64.

15) Wojewoda łęczycki do cesarza b. d. (24. stycznia ?). Walewski, Leopold I. tom II., Urkunden XL.

16) Relatione de sensi della corte Imperiale circa la cose di Polonia et solutione di tutte le difficolta nel negotiar. Rpis Czart. N. 2576 l. 64.

17) Rationes quibus demonstratur Cesarem bellum nolle b. d. Niemal to samo, co Relatione de sensi... Tamże.

18) Wojewoda łęczycki do ks. Schönhofa z Głogówka 20. lutego 1656. Tamże N. 384 k. 413.

71. Wojewoda łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 356.

Rudawski, jeden z najzagorzalszych stronników cesarza, pisze, że Leszczyński, z porady Jerzego Schönhoffa Jezuity, w charakterze prywatnej osoby się stawił, nie chciał bowiem, jak mówiono, poświęcić wolności polskiej dla rakuskiego Domu i żywił nadzieję pomocy skądinąd, która miała dawną swobodę przywrócić. O. Schönhoff radził mu, aby zwlekał, wywiadując się, ile wojska i pieniędzy może dać cesarz i aby donosił o tem królowi i senatorom. Tłumaczył mu, żeby raczej Austrya o polską koronę się starała, wtedy łatwiej będzie się można z cesarzem targować; wreszcie przedkładał wojewodzie opieszałość polityki austryackiej, dwuznaczność jej i niepewność. Pinocci, kupiec włoski i sekretarz poselstwa, był tego samego zdania, tak że Leszczyński postanowił, z pominięciem Auersberga, pierwszego ministra cesarskiego, sekretnie do cesarza trafić przez posła hiszpańskiego Castel Rodrigo z prośbą o posiłki dla Polski, a wkońcu z daleka mu zrobić nadzieję korony polskiej. Zataiwszy cel poselstwa, udał się do ministrów cesarskich prosząc o posiłki, a Pinocci tymczasem starał się posła hiszpańskiego usidlić. Nie udały się jednak włoskie sztuki, bo ministrowie widząc, że król tylko pomocy wzywa, poczęli zwlekać a wreszcie dali odpowiedź, że cesarz sprzyja najsłuszniejszej sprawie Jana Kazimierza, jak tylko szlachta zrzuci jarzmo króla szweckiego, inaczej wobec zupełnego upadku stronnictwa króla polskiego nie może cesarz narażać się na niebezpieczeństwo i wysłać pomoc wbrew woli samychże Polaków. — Fakta podane przez Rudawskiego nie są prawdziwe, ale nastrój w poselstwie trafiony.

72. Tamże.

73. Propositio Johannis comitis a Leszno S. C. M. facta 27/12. 1655. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64: Ut SCM. mandatis paream, in hoc scripto breviter complector, quae SRDMC. totiusquae senatus Regni et MDL. et provinciarum annexarum nomine in praeterita prima mea audientia humiliter exposui. Nie wspomina nic o ofiarowaniu korony ani o innych zobowiązaniach — prosi o przysłanie na pomoc kilku tysięcy piechoty niemieckiej.

74. Verum quia tempus limitatum habeo quatuor septimanarum, quarum duae iam elapsae, ideo ad SCM. supplex peto, ut intra hoc tempus vel si possibile citius negotium hocce absolvi possit. Tamże.

75. Prawdopodobnie cesarz przez wzgląd na Szwecyę nie chciał uroczyście przyjmować posła, ofiarującego mu koronę, której jako pośrednik nie mógł przyjąć, a nie chciał jej urzędownie odrzucać.

76. ...co nie cesarzowi przypisuję, bom z niego był kontent, ale przyznam się, Viscontiemu. Przyszło jednak dyssimulować i małym pretekstem kontentować się. Sam nuncyusz dziwował się memu przyjęciu; pochwalał jednak meam w tem moderationem. Wojewoda łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 356. — Zdaje się jednak, że rezydent niebardzo był gorliwym, bo tenże wojewoda pisze do Schönhofa z Głogówka 20. lutego 1656: aby z rezydentem Viscontim w konwersacyą nie wchodził, przed nikim o nim źle nie wspominał, ale miał go suspectum. Rpis Czartor. N. 384 k. 413.

77. ...Eadem MC. huic viae semel electae hactenus insistentum responsumque (od króla szweckiego) praedictum praestolandum censet. Sperat MC. Regem Sueciae oblatum officium Caesareum non modo non reiecturum sed eum etiam ad aequam constituendam pacem animum allaturum esse qualem erga MC. praese semper tulit. Quae quidem MC. quo intentus interpositionis suae finis obtineatur, nullum in se officii genus desiderari est passura. De quo MC. memorato D. Legato hisce constare voluit, caeterum eodem gratiam suam Caesaream perquam benevole offerens. Signatum in Canc. C. M. Imperiali aulica sub sigillo eiusdem secreto Viennae 5. Januarii 1656. Responsum SCM. ad propositiones Comitis de Leszno palat. Lanc. Poloniae Legati oblatum 8. Januarii 1656. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64. — Toż samo prawdopodobnie pisał cesarz do króla z Wiednia 5. stycznia 1656. Arch. gł. war. Essenciale, Vol. II., Suecica, N. 24.

78. Prymas do króla (b. d., Grab., Oj. Spom. II. 89) pisał, że „wojewoda łęczycki 24. praes. z Wiednia wyjechawszy, powraca infectis rebus i tu się go dziś a najdalej jutro spodziewam". Data wyjazdu wojewody widocznie błędna (omyłka druku lub kopisty), bo mamy jego listy z Nissy 26. stycznia i z Głogówka 29. stycznia, a ponieważ jechał z Nissy do Wiednia dwa tygodnie, jak świadczą jego listy, przeto z Wiednia wyjechał 13. lub 14. stycznia 1656 (ostatni jego list do ks. Cieciszewskiego nosi datę 13. stycznia).

79. Nihil omisi... ad impetrandum a SMVC. celerem militiae succursum. Obtuli S. Regis mei procerumque nomine ea quae Regnum nostrum habet pretiosissima, si SCMV. dignaretur armis nostris arma sua iungere. Obtuli, si directe SCM. hostem petere nollet, saltem eas Regni partes quae adhuc integrae sunt et ab hoste intactae, protectione sua et exercitu munitas contra

hostiles progressus in tuto collocare vellet... Superest ut ultimum salutis nostrae medium proponam... Una salus Regni est, si accedant militiae nostrae 8 vel ad summum 10 milia pedestris militiae. Parati sumus nostris pecuniis et stipendiis illos Regno nostro conducere et appropriare. In quem finem mandabit S. Rex noster statim et ex nunc in aliqua Civitate Silesiae v. g. Nissae vel Vratislaviae deponi circiter 200.000 Imperialium ea conditione at non prius iste exercitus, legitime conscriptus et re ipsa congregatus loco moveat et fines Poloniae ingrediatur quam illam pecuniam in vim stipendii realiter et effective obtineat. Ducem perficiet SCM.... Responsum SCM. insinuare dignabitur per p. G. Schönhoff S. J. qui me abeunte Viennae aliquo tempore morabitur. Joh. Comes de Leszno ad Imperatorem b. d. Oryg. w archiw. tajnem wiedeńskiem. Walewski, Leopold I., Urkunden XL.

80. Wojewoda łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 22. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 351.

81. Tenże do prymasa z Wiednia 24. grudnia 1655. Tamże k. 353.

82. Tenże do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Tamże k. 356.

83. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 15. grudnia 1655. Tamże k. 348.

84. Primo projetto di Glogovia superiore b. d. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64: Aby mieć posiłki 8—10.000 piechoty bez zaniepokojenia cesarstwa, trzeba aby papież w obronie chrześcijaństwa mianował Picolominiego generałem wojska Stolicy Apost. i kazał mu zaciągnąć 12.000 ludzi, co wyniesie 150.000 skudów. Papież może zażądać od królowej Krystyny, aby ruszyła z tem wojskiem na Pomorze i uspokoiła wojnę. Obecność jej posłużyłaby do oswobodzenia Prus, które Szwedzi zajmą po opuszczeniu Polski. Królowa ma pretekst do wkroczenia na Pomorze, bo sobie wymówiła dochody stamtąd, których nie pobiera. A gdyby się nie udało papieżowi namówić królowę do tej wyprawy, niech działa nieobecna, mieszkając w Rzymie, a prawdopodobnie zgodzi się na to...

85. Wojewoda łęczycki do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 5. stycznia 1656. Tamże k. 364.

86. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Nissy 26. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 p. 391.

87. Tenże do prymasa z Wiednia 8. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 370.

88. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 9. stycznia 1656. Tamże k. 373.

89. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 10. stycznia 1656. Tamże k. 381.

90. Tenże do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 13. stycznia 1656. Tamże k. 387.

91. Wł. Lubieniecki, posyłając ten list Rakoczemu, donosi, że senatorowie, którzy się do Śląska i do Węgier schronili, straciwszy nadzieję utrzymania Kazimierza przy tronie, nie chcąc się poddać królowi szweckiemu, agitato secum semel bisve secretiori de ea re consilio, in Cel. Vram ad sceptra regni nostri vocandas consenserunt unanimes, delegeruntque e medio suo duos, alterum affinitate Cel. Vrae coniunctum mareschalcum, alterum Voinicensem castellanum, qui eorum nomine literas ad Cel. Vram scribant, ut Cel. Vra aliquem ex fidissimis ad eos quantocius mittat quo cum de eo agant... Wielopolski kasztelan wojnicki, który ten list Lubienieckiemu przyniósł, kazał donieść Rakoczemu, że senatorowie wysłali za powszechną zgodą poselstwo do Kazimierza, aby abdykował, bo w przeciwnym razie wydadzą manifest, z jakich powodów go za króla uważać nie chcą. Wład. Lubieniecki do Rakoczego Zboroviae ad Makowicam 17/11. 1655. Szilágyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 493.

Dowiedziałem się, że król a nadewszystko królowa pragną widzieć Rakoczego sukcesorem i pisali do cesarza, pytając go o zdanie. Tenże do Rak. 3. grudnia 1655. Tamże 496.

92. Gotthарda Wellinga przedłożenie, podane Rakoczemu 23/13. Aug. 1655. — Puncta ad Ser. Principem Transsylvaniae. — Odpowiedź na powyższe punkta, Alba Julia, 18. września 1655. Tamże 460–466.

93. Promittebat Vellingkius nomine Mttis Vrae Sacrae et Regiae singularem et regiam benignitatem ad quemvis gratificandi affectum... Nicolaus Jakobffalvi do Karola Gustawa w grudniu 1655. Tamże 484.

94. Gotthard Welling do Karola Gustawa Weissenburg 27/17. Aug. 1655. Tamże p. 458.

95. Jan Kazimierz do Rakoczego z pod Piątku 1. września 1655 i odpowiedź Rakoczego 4. października. Tamże p. 470—472. Rakoczy nazywa posła Samowskim.

96. Tamże p. 484.

97. „Podkomorzy króla polskiego Szomow de Szomowice, młody ale rozumny kawaler, był już trzy razy u Rakoczego i powiedział mi, że książę byłby tego lata Węgry zaczepił, ale powodzenia Szwedów przejęły go obawą. A gdy poseł polski wystąpił z mniemaniem, że książę jednak na Austryę uderzy, odpowiedział...". Bericht des Grafen v. Hatzfeld an den Kaiser 29. November 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 150. — Jan Szamowski herbu Prus, później kasztelan gostyński. A może to był Jan Szomowski herbu Lubicz, podskarbi nad. kor. za Jana III., dla niepospolitych zasług i zdolności królowi temu miły, † 1678.

98. Poselstwo Jakobffalviego i Sebesiego do króla szweckiego 17. października 1655. Szilágyi I. 479—492.

99. Marszałek obawia się najazdu Szwedów i wolałby oddać miasta spiskie raczej Rakoczemu niż Szwedom. Lubieniecki do Rakoczego 9. grudnia 1655. Szilágyi p. 501.

100. Lubieniecki do Rakoczego 10. grudnia 1655. Tamże p. 501: Dziś odebrałem listy do marszałka i kasztelana i wysyłam je do Lubowli. Posła Mikesa oczekujemy niecierpliwie.

101. Mikes Michály do Rakoczego: Relatio itineris ad Lubowlam et resolutionis procerum Poloniae, 14—18. grudnia 1655. Tamże p. 511.

102. Dal principe di Transsilvania ricevo le incluse lettere che transmetto alla Maestà del Rè. Io mi portero subito all'armata per confermarla in ossequio, solo mi tratterò qui sin all'arivo del signor Miklis (sic) mandato dal principe Rakocci... List Lubomirskiego do królowy z Lubowli 12. grudnia 1655. Noyers p. 45.

Toż samo pisze Lubomirski do nuncyusza z Lubowli 12. grudnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 503.

103. Król do arcybiskupa gnieźnieńskiego z Krosna 8. stycznia 1656. Amb. Grab., Oj. Spom. II. 89.

104. Arcybiskup do króla b. d. Tamże p. 89. — W tym liście pisze arcybiskup, że przybycia wojewody łęczyckiego dziś albo jutro się spodziewa. Ponieważ mamy listy wojewody z Nissy 26. stycznia 1656, przeto list arcybiskupa pisany był 25. lub 26. stycznia 1656.

105. Considerationes salvandae Rpae b. m. i d., widocznie wojewody łęczyckiego, pisane w Wiedniu po części cyframi, które odczytałem:

...Meo iudicio nie byłby lepszy dla ukontentowania całej Europy jak prostak Piast, który in simili defectu był za Pana obrany. Ale jeżeliby ta przeklęta ambicya miała serca ludzkie opanować, tedy syna książęcia siedmiogrod., bo i młody patiens może imperio educari i applicari ad mores nostros in Religione, co jest fundamentem, radzę... lubo i ten będzie miał niechętnych sąsiadów naszych, mniej jednak niż drudzy, bo tylko sam Dom austryacki. A in quantumby między synem a ojcem wczęła się imperandi aemulatio, żeby Rakoczy raczej sobie designatum królestwo, niż synowi życzył, res wprawdzie difficilior... ob solum respectum religionis, bo i Rzym obstupescat na propozycyą, tardior do succursów i mira jakaś musi następować inter senatores ecclesiasticos a principem haereticum diffidentia reciproca... Ale nadto, już wdawszy się w traktaty, nie ladajako możem resilire, bo opuściwszy go (Rakoczego), coby on sobie wziął za contemptum, czwarty hostis z niego... Jeżeliby tedy nie mogło być inaczej, tylko samego Rakoczego obierać, na

dobre trzebaby się rozmyślić kondycye. Nie wspominając ich siła, wezniem kilka: aby się obligował nie kończyć wojny, aż Szwedów z Prus wypędzi... Jeśliby on nie chciał się w tak srogą wojnę wdawać, niechaj pieniądzmi wygodzi na zastaw Sambora, Doliny, a choćby na ostatek i Wieliczki puścić... Zostawić go po staremu in spe futurae electionis, sive księcia samego sive syna... przytem ofiarować mu ligę, że go in omni jego infortunio assistere chcemy. Snadniejszyby to był sposób, niż go designować de facto, bo przybrać młodego za sukcesora, ten może być patiens imperii, a stary wątpię ob multas considerationes...

Ważniejszy tegoż wojewody list do marszałka wielkiego koronnego z Nissy 21. stycznia z cedułą z Głogówka 29. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 391 i 398:

„...Prudentiae to tribuo WMPana, że postrzegłszy suspensa consilia Domu wiedeńskiego nie zaniechałeś i skądinąd saluti i libertati patriae, a razem in futurum securitati prospicere, jako mi to w liście swym z Krosna inunere raczysz, ale nadto widziałem list JKM. do prymasa in hac materia i jego w tem respons... Ja approbo hoc consilium, ale i w tem widzę dificultatem, jakom z kartki WMP. do mnie pisanej zrozumiał, gdzie sam małą pokładasz nadzieję, aby co być miało skutecznego z tej, którą wyprawujesz do ks. siedmiogrod., legacyi, dajesz WM. te racye i lubo ojciec sam i adoptionem od KJM. i Rptej życzy, zda się jednak rem trahere i upatrywać res futuras. Widzę, że też pono będzie miał easdem ansas deliberationis, co i drudzy, których trochę nadmieniłem w liście na wyjezdnem z Wiednia do WMP. Teraz posyłam rationes Wiedeńskie (Considerationes powyższe). ...Uznasz WM., że takiego króla życzę, coby nie był partibus Austriacis i Gallicis suspectus i videtur res inclinare tych tam Konsyliarzów na Bawarczyka, który ex equo Austriacis metuendus ob aemulationem ad Imperium...". W cedule powtarza wojewoda to, co napisał w konsideracyach.

W tymże sensie pisał wojewoda do Opalińskiego marsz. nad. z Głogówka 29. stycznia 1656. Tamże k. 394.

Tutaj należą w tym samym duchu trzymane dwa memoryały: Pierwszy pod tytułem: Secondo projetto di Glogovia superiore b. d. (Rpis Czart. N. 2576 l. 64) rozważa, co dać może Rakoczy i pod jakimi warunkami. Pieniędzy może dać, bo bogaty i bez długów; wojska ma, jak powiadają, 30.000, ale piechota nie wytrzyma piechocie niemieckiej, a kawaleryi mamy i my podostatkiem. Potrzeba dowódców, a mając do czynienia z wojskiem niemieckiem, trzeba jego sposobem wojować, a to słaba strona Rakoczego. Chcąc mu zapłacić za pomoc, trzebaby mu dać w ręce kawałek kraju jako zakład. Dać mu prowincyę sąsiadującą z Siedmiogrodem na własność albo w lenno niemożebne bez po-

zwolenia Litwy. Zapewnić mu sukcesyą, której, jak się zdaje, pragnie, niebezpiecznie dla pokoju i wolności królestwa, bo zanim da pomoc będzie żądał zapewnienia przez elekcyą i koronacyą, co przeciwne prawu, i każe czekać na pomoc. Jako heretyk będzie w niezgodzie z senatem duchownym, nie będzie się z nim komunikował, co przeciwne wolnościom i formie Rptej. Wreszcie ponieważ jest w lidze ze Szwedami, należy się obawiać podstępu i układów z nieprzyjacielem. Austrya nie zgodzi się na sukcesyę Rakoczego i będzie niepokoić Rptę stosunkami swymi z Siedmiogrodem, a Turcya będzie miała za wiele wpływu w Polsce. Natomiast mógłby król adoptować syna Rakoczego pod warunkiem, że od dnia adopcyi i elekcyi pozostanie przy boku króla, że zostanie katolikiem, że zachowa prawa i przywileje, pozostanie pod dyrekcyą rady, naznaczonej przez króla i senat, i że nie będzie mógł być księciem siedmiogrodzkim.

Drugi memoryał pod tytułem: Discorso politico sopra gli affari di Polonia (Rpis Czartor. N. 2576 l. 64) dowodzi, że nie można Austryi ofiarować korony polskiej. Niebezpieczna dla wolności, czego dowodem Czechy. Narody odmienne obyczajem i językiem. Dwór nie da nic, bo ciężki. Turcya będzie przeciwną. Na pomoc elektora brand. spuścić się nie można, bo biedny i w długach; polskiemu wojsku płacićby nie mógł. Nie ma siły ani wojny prowadzić ani pokoju zawrzeć. Za pomoc możnaby mu dać część Inflant i Pomorze szweckie, a wreszcie, ponieważ król nie ma dzieci, mógłby na jego rzecz zrezygnować z praw swoich do Szwecyi. Najlepszy Rakoczy, bo ani król ani Rpta nie potrzebuje się go obawiać, ma pieniądze dla Tatarów i Kozaków, zapłaci naszemu wojsku i swoim ludziom, których jest 30.000 i da 2 miliony. Węgrzy mają sympatye Polaków.

106. Wojewoda łęczycki do marszałka wielkiego koronnego z Głogówka 20. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 411.

107. Widać to z listu do prymasa ze Sambora 4. lutego 1656. Temberski 337.

108. ...literas Celdnis Vrae accepi tum quod Celdo Vra veterem necessitudinem, quae inter coronam Sueciae et ipsam hactenus intercessit, inviolatam cum SRMte servare se contestata sit, tum quod me iisdem compellare dignum iudicaverit... Oxenstjerna do Rakoczego z Warszawy 6/16. Decembr. 1655. Szilágyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 517.

109. Consilium Celdnis Vrae de compellando hamo Tartarorum procerum nomine cum castellano Voynicensi sine mora communicabo... Lubieniecki do Rakoczego 25. grudnia 1655. Tamże p. 507. — Tutaj należą 2 listy tegoż Lubienieckiego, nakłaniające Rakoczego do przyjęcia korony z 21. i 28. grudnia 1655. Tamże I. 504, 510.

*

110. Pufendorf, C. G. III. § 63: Paulo post et Gothardus Wellingius e Transsilvania rediit (w styczniu 1656), qui de affectu principis in regem multis confirmabat, nec obscure ipsum inclinare de arma Poloniae inferenda, ac ut in praedae partem veniat.

XII. POWRÓT JANA KAZIMIERZA

1. Wydżga i jego pamiętnik, str. 73, 96—99.

2. Tamże 100—111.

3. Bóg pomaga, wojsko nasze nie tylko porzuciło stronę szwecką, ale posiekało upartych w rebelii. Tatarzy się zbliżają. Dziś odebrałem list od hana, który posyłam królowi wraz z listem od Rakoczego. Czekać będę przybycia posła Rakoczego, a potem do wojska, gdzie tymczasem jedzie kasztelan sandomierski. Trzeba, aby król przybył i dał się widzieć wojsku. Wszystkie miasta powstają. Sącz w tych dniach będzie naszym i spodziewam się zniszczyć Szwedów, którzy tam będą. Lubomirski do nuncyusza z Lubowli 12. grudnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 503.

Od Rakoczego otrzymałem zapieczętowany list, który posyłam królowi. Wybieram się do wojska, aby go zatrzymać w posłuszeństwie; wstrzymuje mię tylko przybycie p. Milkis, posła Rakoczego. Wyślę tymczasem do wojska kasztelana sandomierskiego. Potrzeba, aby król połączył się z hanem. Lubomirski do królowej z Lubowli 12. grudnia 1655. Noyers p. 45.

„Wszyscy wyglądają przybycia króla w tej drobnej części królestwa, którą zachowałem nietkniętą...". Przesyła relacyę stanu Rptej. Lubomirski do papieża z Podolańca 1. stycznia 1656. Theiner, Mon. Pol. III. 503.

4. Lubomirski do nuncyusza z Lubowli 25. listopada 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 496.

5. Prymas do Lubomirskiego z Głogówka 12. grudnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 176.

6. Tamże N. 179. — Rpis Ossol. N. 113 str. 793.

7. Instrukcya na sejm posłom dana w Wiśni 21. czerwca 1658. Akta gr. i ziem. XXI. 240.

8. Wojewoda łęczycki do stolnika sandomierskiego 25. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 329. — Author fuit et patrator reditus Regis in Regnum... ita ut Restaurator Libertatis et Throni Regii Lubomirscius appelari possit. Memoriale.

9. Noverat regere et humanis praesse arbitriis. P. Potocki, Centuria.

10. Mam przed sobą 13 podobizn Jerzego Lubomirskiego:

1) Popierś w polskim stroju: Georgius Comes in Wisnicz et Jarosław Lubomirski S. R. J. Princeps, Supremus Regni Pol. Marescalcus, Generalis Cracoviensis, Premisliensis, Scepusiensis, Chmielnicensis, Nizinensis etc. etc. Capitanus. D. Schultz pin., J. Falk scul., G. Förstenus excud. 1653.

2) Popierś w zbroi — młodzieniec z kępką włosów nad czołem: Georgius Sebastianus Lubomirski Comes in Wisnicz et Jaroslaviae, S. R. J. Princeps, Mareschallus magnus Reg. Pol. et Poloniae Minoris Generalis Gubernator Crackoviae, Chmielnicz, Nizyn, olstyn, Pereaslaviae et Casimiriae. W. P. Kilian sc.

3) Popierś w polskim stroju. A. Melaer sc. — podług Falka.

4) Popierś w polskim stroju z laską marszałkowską — podług Falka.

5) Popierś w polskim stroju. Cornelis Meyssens sc., Joan. Meyssens excud. Antverpiae — podług Falka.

6) Popierś podług Falka — rycina bez wartości.

7) Popierś w zbroi z podpisem włoskim. J. D. Herdt del. Ev. Steen S. C. M. sc. fec. — podług Kiliana.

8) i 9) Podobizny podług Kiliana.

10) Po kolana w zbroi, niepodobny do poprzednich — ze zbioru fam. obrazów ks. Jerzego Romana Lubomirskiego w Charzewicach.

11) To samo. Rysował Ksaw. Prek, rytował Ant. Tepplar.

12) Popierś w zbroi, w peruce, z bródką po szwecku — niepodobny do poprzednich.

13) Popierś w delii — ołówkiem — fikcyjna.

11. Czermak, Młodość Jerzego Lubomirskiego (1606—1636).

12. Nihil externum adtulit, quod domui noceret. Paweł Potocki, Centuria.

13. Kubala, Jerzy Ossoliński I. 215.

14. Memoriale — Niesiecki.

15. Kubala, Oblężenie Zbaraża.

16. Memoriale.

17. Kubala, Poselstwo Puszkina.

18. Pierwsza jego żona, z którą miał czworo dzieci, Konstancya z Bobrku Ligięzanka, umarła w r. 1648 (Mowa ks. Skrobkowica przy wyprowadzeniu zwłok Konstancyi Lubomirskiej 1648). Ożenił się później po raz wtóry z Barbarą Tarłówną, wdową po Janie Daniłowiczu staroście czerwonogrodzkim.

19. W Rpisie Michałowskiego (nie wiem, w czyich rękach jest obecnie ten Rpis) znajduje się nota Michałowskiego „Stawanie p. Jerzego Lubomirskiego in Aprili 1650 o panią Kaza-

nowską, zniewaga Filipa Huttyniego od marszałka 20. lutego 1650“ — oraz cztery listy Lubomirskiego do Michałowskiego w sprawie konkurów o Kazanowską:

a) Z Dąbrowy 9. kwietnia 1650: L. żałuje, że Kazanowska do Bielska jedzie. „Te panie, które redundant (?) libertatem JMP. marszałkowej, nie wadzi kupić. Może pani wojska (żona Michałowskiego) obiecać, jako obaczy potrzebę ex cupiditate ich. Proszę, abym miał wiadomość od WMP., co za respons będzie Pani Marszałkowej“.

b) Z Dąbrowy, wielki czwartek 14. kwietnia 1650: L. posłał Grotkowskiego do Bielska z listami do obydwóch braci, „bo na Święta ksiądz podkanclerzy cum veneris pullo (Radziejowski?) jedzie. Jeśli go tam przyjmą, będzie dowód, że mu dano otuchę. Jeśli p. wojska nie będzie mogła dopaść Jej M., żeby nas czekać miała w Bielsku... Starszy brat i bratowa srodze powadzili się z JM. i cale nie żegnając odjechali...“.

c) Z Dąbrowy 22. kwietnia 1650: „Jużem ja tę sprawę, jako i wszystko moje, puścił na dyrekcyę Nieba, niech absolute sprawuje i nademną dekretuje. Ale i teraz sam P. Bóg vindex est za mnie, bo tego veneris pullum infamowano. Stanął dekret komisarski na szyję jego cum confiscatione bonorum i już znać poczynają iure caduco upominać się dóbr jego przy osobie. Rozumiem, że to nuptiale lumen nie będzie tam świeciło i te nowe decora przydadzą cokolwiek do starego zapachu wszetecznych spraw i dzieł jego. I ja WMP. multis numinibus zostawam obowiązany za tę łaskę i miłość, którą oświadczać mi raczysz...“.

d) Z Rakowa 29. maja 1650: Dziękuje za wszystko obojgu. Już wolny — nie może pisać, prosi do siebie. (Radziejowskiego ślub z Kazanowską w maju 1650).

20. Howerbeck do kurfirsta z Warszawy 29. grudnia 1649. Urkunden und Aktenstücke VI. 682.

21. Memoriale 9. grudnia 1650.

22. WP. kanclerzu kor. Dopiero baczę, co to jest ludzi młodych na wysokie wsadzać dostojeństwa, gdy mię to na początku i na wstępie urzędu p. marszałka kor. potyka, czego niktby się był po tak świeżo obowiązanej dobrodziejstwem nie spodziewał kreaturze. Zaprawdę... po kilku nieuważnych jego postępkach, co się po nim na potem spodziewać potrzeba?... Aleć gdy i sam WM. zdrowym w to wejrzysz rozsądkiem, żałować musisz, żeś WM. bez refleksyi ten mu wydał przywilej, który nie bez przyczyny zleciłem był WM. zatrzymać do czasu przy sobie. A naprzód, jeśli to nie ze znaczną powagi mojej ujmą stało się, że nadanego przezemnie sędziego przyjąć nie chciał, a przyjąwszy go potem, coś w tem prioritatis ustępując, przysięgę mu w ręku swoich wykonać kazał, jakoby ta ważna nie

była, którą tenże sędzia oddał, jako odemnie podany. Więc i względem targowego, którem (zabiegając zdzierstwu, które się po te czasy działo tym pretekstem z ubogich ludzi) z rąk pp. marszałkom wyjąć umyślił, przeciwne wydając i po bramach przybijając edykta, co jeśli tem wyraźniej woli mojej nie uwłacza, chciej WM. zważyć. A naostatek tak nierozmyślnym postępkiem onegdajszym jasny dał dowód, że raczej impetu non ratione ducit, gdy człowiekowi niewinnemu, z pijanej przyczyny drogą sądów powracającemu, zastąpić kazał i onego zdespektował. Jaka tu securitas od obcych ma być przy boku Naszym, gdy ją ci sami, którzy odemnie są pierwszymi stróżami postanowieni, gwałcą i kto ma podobne ganić w drugich postępki, gdy je sam sędzia czyni? Aleć WM... gdy tej burdy wejrzysz i dobrze ją uważysz, uznasz niewątpliwie, na jaką się wdzięczność WM. od tej zanosi osoby. Niech tego pewien będzie p. marszałek, że władzy Naszej królewskiej miarkować nie będzie marszałkowska, w której się poczuwać chcę i będę. Na żadne huki sejmików nie dbam, gdy przeciwko przysiędze, prawu i wolności nic nie wykroczę. Zlecam tedy pilnie WM., abyś w tych punktach serio z wspomnianym p. marszałkiem imieniem mojem expostulował, wytłómaczywszy mu te niesmaki, które mię od niego na tem przywitaniu potkały i to mu inkulkował, aby sobie tego nie dał perswadować, żeby mu to uchodzić miało, co podczas latom i zasługom godnej pamięci Rodzica jego za antecesorów moich indultum bywało, acz i w nim tak notabilis irreverentia nigdy pośladowana nie była Majestatis, co roztropności WM... W Nieporęcie 22. maja 1650. Król do Jerzego Ossolińskiego. Rpis Michałowskiego (niepaginowany).

23. Po śmierci Ossolińskiego żądał Radz. starostwa lubelskiego i pisał do królowej, przypominając usługi swoje w czasie bezkrólewia oddane królowi, który mu wówczas 8.000 zł. obiecywał. „Powtóre tedy rzucam się w przepaść dobrotliwej WKM. promocyi, za którą usługę moją i krew pod nogi WKM. pokornie rzuciwszy, złotych 500.000 ofiaruję, a nadto, jakowe będzie rozkazanie WKM., wszystko uczynię, tylko wejrzyj w to Nkrólowo!“ Drugi Rpis Michałowskiego p. 398. O toż samo prosił króla, „a jeśli nie można otrzymać starostwa, to przynajmniej dwie wsi Krczonów i Piotrków z tego starostwa“. Tamże p. 399.

24. Stanisław Lubomirski, ojciec Jerzego, odkrył we wsi swojej Sierczy, obok Wieliczki, szyb solny, który nazwał Kunegundą, a ponieważ według prawa żupy na cudzym gruncie znalezione wzamian za inne dobra królowi należeć miały, przeto szyb ten był przedmiotem sporu między wojewodą a królem. Sejm w r. 1635 wysadził komisyę dla przeprowadzenia układów o wykupno tych żup na rzecz korony. Sprawa

wlokła się i dopiero w r. 1644 została załatwiona pozornie, czasową zgodą między stronami, dzięki czemu wojewoda dobywał sól spokojnie do końca życia (Szajnocha, Dwa lata I. 174—175). Marszałek wziął żupy solne od ojca za część dziedzictwa. Tymczasem Jan Kazimierz w lutym 1651 prywatną mianował komisyę. Marszałek z początku ociągał się od tej komisyi jako prywatnej, potem, nie chcąc urazić króla, onę akceptował. Memoriale.

25. List komisarzów do króla w sprawie szybu Kunegundy, 8. lutego 1651 w Wieliczce. — Protestatio Commissariorum S. R. M. Rpis Michałowskiego p. 106, 126, 128. — W Aktach grodz. warsz. księga N. 192 k. 340 znajduje się protest komisarzy przeciw Jerzemu Lubomirskiemu z podpisem Bogusława Leszczyńskiego podskarbiego koronnego, Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego, Ferd. Zaporskiego sekretarza królewskiego, Jakóba Michałowskiego wojskiego sandomierskiego i Daniela Żydkiewicza. — Daniel Żydkiewicz był synem ur. Tyszona (czy Tychona) Żydkiewicza. Tamże ks. 190, k. 363. — W konstytucyach wszędzie Żytkiewicz.

26. Rpis Michałowskiego k. 119, 120. — Memoriale.

27. Radziejowski pisał do Wiśniowieckiego, aby pomógł królowi zemścić się na Lubomirskim, „a król JM. obiecuje stawać przy WXM. w każdej okazyi. Z wakancyi, które być muszą przy takim postępku, okroi się WXM. lub Ch. (Chmielnickie starostwo) lub co inne, coby bardziej do gustu WXM. przypadło. Proszę, aby ten list od kogo nie był czytany, bo de summa rerum agitur i o ten list nazad proszę". Rpis Michał. p. 120.

28. Memoriale r. 1651.

29. Tamże.

30. Tamże.

31. Tamże.

32. Akta grodz. warsz. ks. N. 192 k. 439.

33. Musiał ustąpić żup solnych i za pierwszą okazyą miał złożyć laskę marszałkowską. O czem usłyszawszy moja żona, z bolu mało nie umarła. Alb. Radziwiłł, Memoriale, kwiecień 1651.

34. Rpis Ossol. N. 3010 l. 18.

35. Rpis Michał. p. 51: 8. maja w Lublinie w dzień św. Stanisława p. Lubomirski, co był Żydkiewicza uderzył, z nim się zgodziwszy i dawszy mu 20.000 zł., króla publicznie przepraszał, zaraz i p. Instygatora.

36. Komisarze quietant Lubomirskiego. Akta grodz. warsz. ks. N. 192 k. 441.

37. Rpis Ossol. N. 224 str. 1114.

38. Szkice hist.: Proces Radziejowskiego.

39. Tamże, Wyprawa Żwaniecka.

40. Ks. grodzkie warsz. ks. N. 192 k. 223: Oblata na starostwo niżyńskie Jerzemu Lubomirskiemu 25. lutego 1652 dana za zasługi bohaterskiego Domu i ojca, który Osmana od wnętrzności Europy powściągnął, a obecnego Islam Giraja szablą wziętego u siebie w niewoli trzymał, jako też za własne prace na sejmach i trybunałach i za 700 ludzi pod Zborowem.

41. Instrukcya sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm 31. grudnia 1653. Akta grodz. i ziem. XXI. 146.

42. Do starostów, dzierżawców królewskich, duchownych i ziemskich w starostwie Oświęcimskiem, Zatorskiem i w państwie Żywieckiem 13. grudnia 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 169.

43. Listem z Wielkiej Wsi 16. grudnia 1656, chwali król Jana Torysińskiego administratora dóbr Łodwigowice (własność Stan. Warzyckiego kasztelana krakowskiego), że znosi z chłopami partye szweckie, jak to teraz świeżo w Oświęcimiu uczynił, wzywając, aby się zniósł ze starostą babimojskim (Żegockim) i szedł z nim razem na obronę Częstochowy. W drugim liście tej samej daty do ks. Stan. Kaszkowica wdzięcznie przyjmuje ochotę, że z chłopami swymi gotuje się na odsiecz Częstochowie. Do tegoż dziekana pisze królowa z Głogówka 4. stycznia 1656, ucieszona nowiną, że się szczęśliwie zbliża pod Częstochowę. Akta Oświęcimskie w krak. Archiwum kraj. Czubek, Wespazyan Kochowski.

Ten komendant, co w Biłej (?) miał się był stawić 21. grudnia do Oświęcimia, według uniwersału, który wydał do obywateli księstwa tutejszego, zaczem nie wiem jako to będzie, jak prędko Szwedzi o wczorajszej tragedyi dowiedzą się, która się stała w Oświęcimiu, kiedy ich żywcem górale wzięli 15, porucznika zabito, drugiego też i tak powiązanych z sobą wziąwszy poszli i z kościołów ich brano prawie, podczas modłów odprawiania napadli ich. Dziś przyjechał ks. Sporyszowicz z Krakowa, powiada, że srodze się w Krakowie górali obawiają i Wittenberg sam wyjechał z Krakowa. W Sącz także napadłszy górale, wybili ich do 300, tylko 4 uciekło. Na Wiśnicz też lada dzień mają napaść, bo ich tam jest z 10.000 górali, którym kazał p. Marszałek drabiny robić tamże w lasach Niepołomickich. Co strony przyjazdu tego komendanta na jutro — nie wiem. List Zagórowskiego z Oświęcimia 20. grudnia 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 169.

44. Nobilitacya potomków Kaspra Kasprzyckiego, „który raro exemplo inter sibi similes nie z jakiej powinności, ale z ochoty samej dla dostojeństwa Naszego, dla całości Rzeczpospolitej, majątek swój...“. Vol. Leg. 1658.

45. Copia della letera dell gran. Mareschialco alla Regina. Lubowla 12. grudnia 1655. Walewski, Wyzwolenie I. 176.

46. Ks. Jan Sygański, Hist. Nowego Sącza str. 97.

47. Patrick Gordons Tagebuch veröffentlich durch Oboleński. Moskau 1849 I. 35—37. — Lubieniecki do Rakoczego ze Zborowa pod Makowicą 4. grudnia, 10. grudnia, 25. grudnia 1655. Szilágyi Aleks., Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 498, 501, 507. — Ks. Jan Sygański, Hist. Nowego Sącza str. 101.

48. Bogu Najwyższemu — pisał hetman — powinne stąd naprzód oddaję dzięki, że w tak burzliwem fluctuantis Reip. zamieszaniu, które nas agitat, przypędza swoją Opatrznością S. do tego portu pierwszego wierności mojej i ku WKM. uniżoności navem, że się odezwać na ten czas i dalsze konferencye do WKM. miewać securius mogę, niźli mi przedtem per fata sinistra Ojczyzny naszej taż była facultas z ciężkim żalem erepta moim. Przyczyna to jednak Niebo mi same nec deferent znaczy i te iniqua tempora, że lubo mię na chwilę dla zatrzymania zdrowia ostatniego Rzeczpospolitej vendikowały były powierzchownie sobie tylko, conformowały jednak animam meam intrinsece do tego WKM. nad nami panowania, które nam wszystkim in ipso lacte ojczyste królestwo nasze chrześcijańską światłością illustratum ciemne calligines heretyckie znosząc, w szczęśliwej krwi Jagiellońskiej ufundowało i zasmakowało dobrze. Jakoż gdyby się czasowi nie uległo było, któremu cedere jest właśnie rationi obedire, gdyby się był i tym fomentem naszym nieprzyjaciel nie ugłaskał, a nas interim pod pretextem altae pacis suae, do combinacyiej snadniejszej animorum i z sobą do porady nie zostawił et in ea praetensa sobie fidelitate, zginąćby Rzeczpospolitej, zginąć, jako mówią, wszystkiemu przyszło, kiedy i zewsząd ściśnieni periculis zostawaliśmy, nieprzyjaciel undique, spiknione fakcyami słodkiemi coagula wynikały, wojsko rozerwaniem wszystkiej praktyki zarażone zostało, nas wodzów aspernabant i zdrowie samo, nie tylko władzę naszą ad scopulum przywodzili te ich rozerwane animusze; kiedy województwa deficiebant, ultro in subiectionem biegły, snać już wczasowi i pokojowi wiecznemu studendo. I gdy już wszystkie media sił naszych słabych ustawały, od ordy nic się nie wiedziało pewnego, musiała się ta apparentia uczynić quesitae protectionis, in reali jednak abominosa i nie długa z nas każdemu, którzyśmy sumieniem pierwszem obstricti są WKM. panu naszemu. Ta wierność nasza, że nie wygasła w sercach naszych, suspirabimus do tak pogodnej godziny, którąby otworzyła campum ad extrudenda haec facta, które nas appresserant nad wolę naszą. A gdy już za przyjściem Hana JM. i za zniesieniem się przez posłów swoich rzetelniejsze jego excerpsi życzliwości, że sancte colit iura swojej przysięgi z Rzeczpospolitą i WKM. przyjaźni, i że

nas do dawnego splendoru powrócić usiłuje, removi zaraz pedem od tej oppresyi, w którąśmy devoluti angustia rerum nostrarum byli. Daję tedy WKM. wiedzieć o tem, że wojsko kupię, nobilitatem gorąco convocuję, poenis compello uniwersałami moimi deklarowanymi, któryby nam nie chciał pomóc tłumić tego ojczyzny ognia. Posłałem dzisiaj do Nuradin-sołtana, na miejscu hańskim pod Haliczem we 40.000 zostawionego ordy, bo sam han w Wołoszech czeka dalszej wiadomości, żeby mi znać dawał, jeśli ku WKMci, czyli recte ku nieprzyjacielowi postąpi z wojskami, abym był i ja aeque z nim accomodatus do intencyi onych. A że życzyłbym każde actus moje in praesentia mieć WKM., będzieli possibilis securitas tego, racz nas WKM. prędko i efficaciter awizować to wszystko, jak czynić, jakie masz WKM. przy sobie principia et media ratunku swego, czemby orda animosius wspierała rzeczy nasze, nobilitas i wojsko gorącej adhaereat partibus Pana swego. My już nie myślimy więcej ni o czem, nec alia quaeremus, tylko Boga na pomoc wziąwszy, excutere jugum niewoli a conculcata nostra sacra ad pristinum przywieść decus, żywot frymarcząc na śmierć, byle in factis gloriosis szpetną hańbę zagrzebliśmy tumulis nostris. Będę ja dalsze zasyłał ad notitiam WKMci progressus nasze, nie racz być proszę... (skąpym?) WKM. z tem wszystkiem, czem się i informować i posełać de statu WKM. mamy, któremu... w Sokalu 17. grudnia 1655. Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64. — Toż samo po francusku Noyers 28.

49. Wydźga str. 112.

50. Do króla Kazimierza w dzień Trzech Króli z Bardyowa do Biecza powracającego:

Wczora żadnego, dzisia mamy pięci,
Dwaj ziemscy a trzej z nieba przyjechali święci,
A ci, które ofiary Chrystusowi dali,
Ziemscyby je królowie bardzo radzi brali:
Gustaw ma gust we złocie, o zapach nie stoi,
Kazimierz kadzi mirrą, bo się bardzo boi.

W. Potocki, Ogród fraszek.

51. Akta grodz. i ziem. X. Przywileja nr. 4535, 36: 7. i 10. stycznia w Krośnie; nr. 1437—1446: 16., 17., 18., 20., 26., 27., 28., 29. stycznia w Łańcucie.

52. Laudum zjazdu w Nowym Sączu 21. grudnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 782 i Rpis Ossol. N. 189 str. 907. — Uniwersał Jana Wielopolskiego kasztelana wojnickiego, wodza pospolitego ruszenia w Sączu 27. grudnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 783. — Rpis Ossol. N. 189 str. 908.

53. Consilium tak wojska jako i Rzeczpospolitej w czasie krytycznym Rzeczpospolitej złożone 20. grudnia 1655. Teki

Narusz. N. 183. Treść mniej więcej ta sama, co w akcie konfederacyi.

54. Firlej kasztelan chełmski do obywateli 21. grudnia 1655. Rpis Pusłowskiego XXVI. p. 79.

55. Grondski (p. 256) Czarnieckiemu przypisuje zasługę zawiązania konfederacyi Tyszowieckiej i pisze, że to była niesłychana rzecz, żeby prywatny człowiek konwokował stany królestwa na prywatną naradę w miejscu nieuprzywilejowanem. Grondski mógł się o tem dowiedzieć, kiedy w dwa miesiące później jechał, jako poseł szwecki, z Lublina do Chmielnickiego. Ale data zawiązania konfederacyi, przez niego podana (8. stycznia), jest mylna, a imienia Czarnieckiego nie znajdujemy w akcie konfederacyi między komisarzami wojskowymi, przydanymi do boku hetmanów. Możnaby się domyślać, że Czarniecki w tym czasie wezwany został do boku króla, lub że wyboru na komisarza wojskowego nie przyjął, ponieważ hetmani uzurpowali sobie najwyższą władzę z pominięciem króla. To pewna, że wysłany był po to, aby wojsko na stronę Jana Kazimierza przeciągnąć i w tym kierunku działać był obowiązany. A że myśl zawiązania konfederacyi powstała w otoczeniu Lubomirskiego, świadczy konfederacya sandecka (21. grudnia) i list biskupa krakowskiego pisany w grudniu przed konfederacyą zawiązaną w Łańcucie (Rpis Czartor. N. 2576 N. 64). Możnaby zatem uwzględnić relacyę Grondskiego o tyle, że przybycie Czarnieckiego pobudziło szlachtę i wojsko do zawiązania konfederacyi w Tyszowcach.

56. Akt konfederacyi Tyszowieckiej 29. grudnia 1655, Rota przysięgi hetmanów, Przysięga komisarzów, Przysięga wojska i obywateli koronnych z podpisem obu hetmanów. Ks. pam. Michał. 784—791. — Kochowski i Kordecki w Gigantomachii podają ten akt mniej dokładnie w łacińskiem tłómaczeniu. — Komisarze wojskowi wymienieni w akcie konfederacyi: Krzysztof Tyszkiewicz wojewoda czernichowski, Andrzej Potocki obożny koronny, Jacek Szemberk starosta bohusławski, Stanisław Służewski starosta horodelski, Stanisław Domaszewski Widlicz rotmistrz, Wacław Lanckoroński rotmistrz, Daniel Sośnicki z towarzystwa z pod chorągwi JKM., „z województw zaś każdego po jednemu, których sobie z pośrodka siebie większością głosów obiorą“.

57. Uniwersał konfederacyi o pospolitem ruszeniu w Tyszowcach 31. grudnia 1655. Ks. pam. Michał. str. 791.

58. Les envoyes de generaux ont apporté ici les articles de la confederation qu'ils ont faite avec l'armée et la noblesse pour le service du roi. Il est certain qu'elle contient beaucoup de choses qui en un autre temps ne seraient excusables; mais, comme ils l'ont faite encore dans l'absence du roi, tout ce qui

y semble choquer le gouvernement passé sera renversé par le retour du roi; et il est trop apparent que les généraux et les autres n'ont agi de cette sorte que pour se faire valoir et obtenir plus facilement le pardon du passé, ce qu'on remarque assez bien de leur lettres particulières et de l'ardeur qu'ils ont de venir trouver le roi. Je vois, que l'un et l'autre auront assez d'amis pour se maintenir dans leur charges. Noyers 61, 62 z Głogowy 17. stycznia 1655. Data widocznie mylna. List donosi o sprawach, które się później działy.

On avait voulu persuader au grand général que le roi avait disposé de sa charge en faveur de M. le maréchal. Tamże.

59. ...A że przesłana mi jest konfederacya i związek jakiś wojska i obywatelów Rzeczpospolitej... związku tego pod niebytność WKM. uczynionego ganić nie mogę, bo w nim widzę zelum religionis, widzę i wiarę przeciwko WKM. Teraz ten związek za powrotem WKM. już nullitati subiacet. Tegobym jednak życzył, aby takowy mutatis mutandis przy WKM. stanął, i ktokolwiek accedit do wojska WKM., żeby się takową przysięgą obligowali. W tym związku dobrzeby zaraz sektę aryańską z Polski wywołać, której żadna nie okrywa konfederacya. W tymże związku mogłoby się zaraz włożyć, że za zgromadzeniem więcej pp. senatorów ma się nierząd Rzeczpospolitej w lepszy rząd i dawną klubę wprawić, żeby libertas każdemu zostawała, ale licentia pereundi zniesiona była, żeby ono jedno nie pozwalam dla jakiejkolwiek czyjej prywaty całych sejmów, cum ruina Rzeczpospolitej i kosztów naszych, nie rwało i żeby posłowie przysięgli byli, jurystowie posłami nie bywali... O to tylko proszę, jeśliby komisarze byli, żeby między nimi Widlica nie był, który się wszędzie przyszyć zwykł, a przyszyłby pewnie przy sobie fidum Achatem największego zdrajcę, instygatora, który nie tylko crimen profidiae ale crimen falsi commisit, gdy na blankietach WKM. na co inszego podobno mu concredowanych, listy sobie od WKM. pozmyślał, i niemi pruskie miasta zdementował. Prymas do króla b. d. Amb. Grab., Oj. spom. II. 94.

60. Król do prymasa z Krosna 8. stycznia 1656. Tamże p. 88. — Prymas do króla b. d. Tamże str. 90.

61. ...mais le roi l'a (hetmana) rasure par une lettre de se main par le conseil du maréchal même. Ils (hetmani) ont reçu l'ordre de se trouver à Łańcut et d'y avancer l'armée. Le roi en partant demain d'ici (prawdopodobnie z Krosna), s'y rendra aussi en deux jour. Noyers. Tamże.

62. Instrukcya dana posłom od wojska koronnego do króla Jana Kazimierza Szymonowi Kaweckiemu rotmistrzowi i Hieronimowi Margońskiemu porucznikowi księcia Konstantego b. d. Rpis Ossol. N. 189 str. 922: Dowiedziawszy się o zbliżaniu króla,

zlecamy posłom, aby przy powinszowaniu zdrowia i szczęśliwych sukcesów, zapewnili go o stateczności wojska i prosili, aby nie miał urazy, gdyż związki nasze nie dla czego innego uczyniliśmy, jeno dla wiary i majestatu królewskiego, o czem ten związek opiewa, i aby król chciał pamiętać o zasługach naszych, gdy państwo uspokoi i abyśmy asekuracyę króla i senatorów przy nim będących mogli mieć, że nas przeszłe, teraźniejsze i przyszłe zasługi dojdą, a teraz aby nas pewną kwotą ukontentował, przynajmniej na poprawę rynsztunków...

63. Noyers p. 77 z Głogowa 10. lutego 1656. — Wilczkowski porucznik chorągwi usarskiej, którego był król szwecki do Prus z sobą nie wziął, ale z drugimi w Rozanie i koło Rozana zostawił, z dziewięciu chorągwiami idzie, jeżeli już nie przyszedł do króla JM., wozy w Rozanie popaliwszy, za którym potężna szwecka była pogoń, ale mu nic nie uczynili... Prymas do podkomorzego kaliskiego, siostrzeńca swego, z Nissy 29. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 400 str. 203.

64. Unter diesen Umständen wurde dann Ende des Monats auch wieder eine Confoederation bei dem pöpstlichen Nuntius gestellt die gegenwörtigen Herren und wojsko alle unterschreiben sollen. Barckmann 27. Jänner Lancut. Damus p. 52.

65. Widać to z „Punktów do konfederacyi, jeśliby do niej przyszło“ podanych przez biskupa krakowskiego b. d. Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64. Biskup proponuje, aby do tejże konfederacyi wpisać i wezwać Chmielnickiego ze wszystkiem wojskiem zap., którzy już przy obecności hana przysięgli wiarę i posłuszeństwo JKM. i na łono ojczyzny naszej, jako wspólnej matki wrócili... warując im tą konfederacyą, że wszystkich wedle regestru hetmana, począwszy od hetmana aż do ostatniego mołojca, którzykolwiek wiernie pomagać nam będą, do klejnotu szlachectwa przypuszczamy... A że konfederacya pruska zostawiła każdemu miejsce i wolę wiązać się z obywatelami tamecznymi, oświadczamy się z tem księciu kurfirstowi i wszystkich ziem pruskich obywatelom, że im wojować tego wspólnego nieprzyjaciela dopomożemy, wzajemnie od nich takiejż wyglądając deklaracyi i konjuracyi, o co do nich jako najprędzej posłów wyprawić powinniśmy.

66. Konfederacya stanów koronnych z wojskiem koronnem dla majestatu JKM. i całości Rzeczpospolitej podźwignienia uczyniona w Łańcucie d. . . . miesiąca stycznia 1656. Oryg. z podpisami. Rpis Czartor. N. 402 k. 87. — Akt podaje Rudawski, ale bez podpisów, z datą 2. stycznia 1656. Data widocznie mylna, bo nie podobna, aby obaj hetmani, podpisawszy konfederacyę w Tyszowcach 29. grudnia, znajdowali się wraz z posłami od wojska w Łańcucie 2. stycznia. W instrumencie kon-

federacyi Łańcuckiej wyraźnie stoi „in praesentia JKM.“, a król dopiero w połowie stycznia stanął w Łańcucie. Oryginał konfederacyi Łańcuckiej nie ma daty. Temberski również nie podaje daty.

67. Król do prymasa z Sambora 4. lutego 1656. Temberski, 337. — „Ksiądz arcybiskup cieszy się, że hetman do króla przybył, aleby tego życzył, aby przy boku króla zostawał (hetman), bo się obawia, że ta niepotrzebna wojskowa do hetmanów diffidencya przy ladajakiej okazyi... in damnum Rzeczpospolitej... Niechby hetman polecił kogo młodszego królowi, nie odstępując tytułu“. Ceduła w liście Jana Leszczyńskiego do kanclerza koronnego z Głogówka 28. stycznia 1656. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 193 k. 399.

68. Uniwersał Jana Kazimierza do województwa sandomierskiego w Łańcucie 30. stycznia 1656: wzywa, aby się szlachta do dawnych swoich rotmistrzów i pułkowników kupiła i dla poparcia tych ruchów cząstkę wojska swego posyła... Ks. pam. Michał. XXI.

69. Konfederacya województwa sandomierskiego spisana w Opatowie 7. lutego 1656. Tamże XXII. — Archiw. gł. warsz. Essenciale, Vol. 1 polskie N. 18. — Ordynacya hetmana wielkiego koronnego do województwa sandomierskiego względem oblężenia zamków Ujazdu, Iłży i Zawichosta, wydana w Samborze 4. lutego 1656. Tamże XXI.: Do oblężenia każdego z tych zamków z osobna osobne przeznaczone klucze, włości, ekonomie, starostwa i opactwa najbliższej okolicy.

70. Listy królewskie do Gdańska i do Torunia z Krosna 4. stycznia 1656 podaje Rudawski II. rozdz. 7. — Asekuracya króla Gdańszczanom de refundendis expensis sub tempus belli suetici z Krosna 11. stycznia 1656. Archiw. gł. war. Essenciale, Vol. 1 polskie N. 16. — Takaż asekuracya senatu i urzędników. Tamże N. 17.

71. Rudawski II. rozdz. 7.

72. Akta grodzkie i ziemskie X. N. 4546, w Łańcucie 29. stycznia 1656.

73. Król do ks. Zasławskiego z Krosna 8. stycznia 1656: Przyjmujemy ochotę, którą nam oświadczasz... W tych dniach posyłamy pułk do województwa krakowskiego na uprzątnienie partyj nieprzyjacielskich, które tam particulariter grassantur... zaczem UW. za przyjściem onych będziesz miał wolne i bezpieczne do boku naszego z ludźmi tymi, których możesz mieć, przybycie... Rpis Ossol. N. 2280 str. 272.

74. Uniwersał króla do poddanych biskupstwa krakowskiego, także do starostwa sandeckiego, bieckiego, nowotarskiego z Krosna 8. stycznia 1656: abyście niemieszkanie poddanych swoich na dniu 10. stycznia pod władzę Gabryela Woj-

niłowicza pułkownika skupili. Rpis Ossol. N. 189 str. 809. — Uniwersał J. Lubomirskiego do włości nowotarskiej i żywieckiej z Krosna 9. stycznia 1656: Rozkazano Wojniłowiczowi kupić zewsząd pospólstwo na Podgórzu. Tamże str. 810.

75. Kanclerz do M. Zebrzydowskiego z Łańcuta 18. stycznia 1656. Stellanowicz, Novi Stratag.: abyś się udał do chorągwi do województwa krakowskiego przeznaczonych i Lanckoronę odebrał i załogą opatrzył... Spodziewamy się, że marszałek postara się o Tenczyn a koniuszy o Wiśnicz, a chłopi dadzą się poruszyć. — Zebrzydowski wysłał był do Karola Gustawa z prośbą o oddanie Lanckorony. Wittenberg pozwalał mu ten zamek załogą opatrzyć, jeśli złoży oświadczenie wierności. Wittenberg do M. Zebrzydowskiego z Krakowa 11. stycznia 1656. Tamże.

76. Uniwersał Wittenberga w Krakowie 31. grudnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 797.

77. Kanclerz do M. Zebrzydowskiego z Łańcuta 18. stycznia 1656. Tamże.

78. Uniwersał generała Rob. Duglasa, wydany w Łowiczu 3. stycznia 1656. Michał. Ks. pam. XXI.

79. Nowa Gigantomachia.

80. Noyers 17. stycznia 1656 str. 58.

81. Kurzer Bericht der Tyranej, welche der Starosta Babymoiski in Welun verübet 1656. Wyjątki z relacyi niem. napisanej przez Buckiego Wrocławianina. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich, str. 340—342. Kurzer Bericht wyszedł w druku, patrz Bibliografia Estreichera.

82. Noyers 26. stycznia 1656 str. 66.

83. Kurzer Bericht. Mosbach, str. 341.

84. Nowa Gigantomachia.

85. Tamże.

86. Król do N. N. ze Lwowa 5. stycznia (?) 1656: Rpis Czartor. N. 400 p. 205: „Doszła Nas konfederacya od znacznej części obywatelów poznańskiego i kaliskiego województw. Dziękuję, żeś się do tego przyłożył; staraj się, aby do egzekucyi doszła“. Posyła uniwersały w tym celu i obiecuje nagrodę.

Prymas do podkomorzego kaliskiego z Nissy 29. stycznia 1656. Tamże p. 203: ...a że wielu ochotnych znalazłeś we Wrocławiu, cieszę się bardzo i że p. krzywiński chce kompanii dopomóc i życzę, aby p. santocki toż uczynił.

87. Raport wrocławskiej najwyższej Izby do cesarza 27. stycznia 1656: że tylko kobiety i dzieci pozostały we Wrocławiu, mężczyźni wrócili do Polski. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich str. 345.

Okólnik ks. Jerzego, namiestnika śląskiego, z Wrocławia 19. lutego 1656: Polacy kupami wpadają ze Śląska do Polski — zakazuje przyjmować takich w gościnę. Już patentem 19. stycznia 1656 oznajmiono, że exulanci dopuszczają się wielkich nadużyć. Tamże str. 345.

88. Bo pomysł konfederacyi Tyszowieckiej mogły dać konfederacye wojskowe i konfederacye w czasie bezkrólewia, podczas gdy konfederacyę w Nowym Sączu zawiązano w obronie Jana Kazimierza.

89. List biskupa Czartoryskiego do marszałka koronnego 3. maja 1656 o konfederacyi województw krakowskiego i sandomierskiego. Rpis Ossol. N. 339 p. 12.

90. Podskarbi koronny do kanclerza koronnego b. d. (1656): Zwołać sejm w styczniu obawia się, bo póki sejmu niema, nadzieja sejmu będzie trzymać wojsko in officio vigore konfederacyi Tyszowieckiej.

91. „Pan podskarbi snać w Toruniu. Dał Szwedom wielką sumę a ruchomości swoje przez Schlichtynga, jakoby dla większego bezpieczeństwa z Wrocławia sprowadził do Szczecina. Podlodowski do stolnika sandomierskiego z Królewca 22. marca 1656. Dodatek II.

92. „...Królowa powiedziała: Niech będzie pokój, dam ja za to, co u podskarbiego jest i z kamieni 200.000". Wojewoda łęczycki do podskarbiego koronnego z Opola 21. listopada 1655. Postscriptum. Rpis Czartor. N. 384 k. 323.

93. Dyskurs o szweckich z królem i koroną polską postępkach i o dalszych zamysłach przez Zytkiewicza instygatora koronnego 16. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 13.

94. Podskarbi do podkomorzego kaliskiego z Wrocławia 6. marca 1656. Rpis Czartor. N 400 str. 206.

95. I pisał dalej: że przyjechali do niego t. j. do podskarbiego do Wrocławia Wielkopolanie, aby ich ratował. Gdy przybył do Leszna, przyjechał tam wojewoda podlaski i Przyjemski z kupą braci, prosząc, aby przedsięwziętą drogę kończył, przydawszy do mnie i posłów swych, którym dali instrukcyę i kredens z siłą podpisów senatorów i szlacheckich, celem konserwacyi tych województw... ale nie mógł się widzieć z królem, a z ministrem trudno było co wyrozumieć... Stracił wszystko, bo i Bydgoszcz dostała się szwagrowi króla księciu von Baden i Międzyrzyc tamtemu pułkownikowi. Prosimy Boga, aby dał sposób, jakobyśmy przyszli do pokoju, boć przecie Szwedów wybić z Polski przy tych fortecach i fortelach albo rzecz jest niepodobna albo w tak długą pójdzie, że pierwej zrujnuje się ojczyzna... Podskarbi do prymasa z Leszna 11. kwietnia 1656. Rpis Czartor. N. 400 p. 208.

Jadąc do Elbląga pisał, że się puszcza w tę drogę, aby mógł zrozumieć przy samem źródle, co nam w ojczyźnie spodziewać się, albo obawiać i jeśli jest nadzieja jaka zachowania religii, jakiejkolwiek wolności i majątków, i prosił, aby go tłómaczył, gdyby ktoś tę drogę opacznie rozumiał. Podskarbi do (?) (prawdopodobnie do wojewody łęczyckiego) z Bydgoszczy 16. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 2576. l. 64.

96. Widać to z listu Schlichtynga sędziego wschowskiego: „Wywabili króla między górale, obiecując mu kozackie i tatarskie posiłki. Zgubią go albo Rakoczemu wydadzą ad resignandum. Nie dziwuj się, że podskarbi nie poszedł za Głogowem, bo tam ruina. Na to się odważył, że jedzie (do króla szweckiego), aby ratować ojczyznę i ściele drogę wojewodzie łęczyckiemu, któremu się dziwuję, że się dał namówić na drogę do Wiednia. Schlichtyng do Tańskiego z Elbląga 19. stycznia 1656. Rpis Bibl. Zamojskich, Rozmaitości hist. od r. 1650—1660 str. 83 wraz z odpowiedzią Tańskiego. — Toż samo Teki Narusz. ad an. N. 1 i N. 6. — Toż samo w Rpsie Czartor. N. 400 p. 213. — Toż samo w Rpsie Ossol. N. 339 p. 38 i 40 i N. 240 k. 91 i 93.

Schlichtyng był doradcą podskarbiego i Schlichtynga wysłał podskarbi w zastępstwie swojem pod Ujście, jemu powierzył sprawy swego domu w czasie pobytu na Śląsku (Podskarbi do podkomorzego kaliskiego z Wrocławia 6. marca 1656). Schlichtyng był stronnikiem Karola Gustawa, a miał siostrzeńca przy kurfirście, „stąd uznawamy WM. intimum Sueciae consiliarium. ...Podobnoś WM. dla obmyślenia takowych podatków (na Tatarów i na flotę) podskarbiego naszego, czego się żal Boże, intra praesidia hostium wyprowadził... Interim pomyśl WM. sobie, jeśli tego zacnego człowieka, WMci w tem z ujmą własnej godności posłusznego, strzeż Boże, jaki tam zajdzie casus, czy nie zechce tego officaciter imputare Dom Leszczyńskich...". List do sędziego wschowskiego od wojewody poznańskiego, na ten czas łęczyckiego, z Wrocławia 8. lutego 1656. Rpis Aleks. Czołowskiego p. t. Pomniki hist. pol. str. 537. Ale list ten, jak widać z treści, nie pisał wojewoda łęczycki.

97. ...tylko sam Pan Bóg jest scrutator cordium et intentionum, a żeś WM. na kilka listów wojewody łęczyckiego, który tę drogę rozradzał, nie odpisał, trudno było zrozumieć, że intencya była najniewinniejsza, którą jednak z kilku listów ś. p. podskarbiny, własną ręką jej pisanych, a nawet z rozmów, które z rodzonym moim, podkomorzym pozn., kilka dni przed śmiercią miała, assequi godziło się. Że u WM. przed tą drogą byli bracia (Wielkopolanie), wiem dobrze, ale vocati od WM i z nich lubo invitati, aby byli tej drogi dopomogli, jedni się wymówili, drudzy się prędko powrócili. Nic ci ja nie wątpię, że conser-

vationem Rpcae et status praeteriti, co jednak już było niepodobna, miałeś in intentione, jeźli jednak optimam intentionem godziło się bez opowiedzenia się Królowi i bez wiedzy senatorów exequi, osądź sam... Ale gdy zjechania do Opola złe zdrowie przeszkodziło, a drogi do Poznania, Torunia i Elbląga przeszkodzić nie mogło, ta optima intentio nie mogła bez podejrzenia zostawać... Wzmogło się podejrzenie, żeś WM. wiedząc dobrze, że już Król wyjeżdżał do Polski ze Śląska, w tę drogę puścił się. Że ta droga na nic się nie zdała... może jeszcze hanc optimam intentionem WM. salvare, zwłaszcza, kiedy ją teraz nie słowy ale rzeczą jaką i znaczną przysługą wyświadczysz. Co WM. piszesz, że ministrowie szweccy udają, że gdybym się był wdał zrazu w to, byłoby już po wojnie, znam ja ich dobrze i niech mi pokażą monarchę, królestwo, prowincyę, komu słowa dotrzymali. Tać to była ich intencya pod pozorem pośrednictwa zwabić mię, a terazby mi przyszło w Sztokholmie siedzieć. Wydał się dobrze Król szwecki, kiedy powiedział, żeby mi był 10.000 intraty zostawił, a dałby się przywieść i do 12.000... Prymas do podskarbiego z Nissy 17. kwietnia 1656. Rpis Czartor. N. 400 p. 210.

Dwór się skandalizuje twojem odstępstwem — pisał stryj wojewoda łęczycki. Innych snadnie tłumaczyć, których stupor novitatis rei opanował... my się wstydzić musimy za te nowiny o Tobie. Śmiele rzec mogę, że nikt za panowania Króla naszego nie brał większych dobrodziejstw, jak WM. Siła się gorszy odjazdem WM. i żądają rozdania wakansów po WM., pod pretekstem, że Rzeczpospolita bez podskarbiego być nie może. Bracia, arcybiskup i ja pisaliśmy do Dworu, żeby od domu mego nie zaczynano exekucyi... powróć, a jeśli powrócić nie pozwolą Szwedzi, poślij radę, co można zrobić dla ciebie, bo inaczej zginiesz, gdy mój pan będzie zwycięzcą albo przynajmniej mścicielem, lada partya znosić będzie w pień majętności. Mamy przykłady na wojnie z Krzyżakami. Zwyciężyliśmy wytrwałą zawziętością i teraz zaczynamy zwyciężać. Wszyscyśmy jednak ubodzy, ale uzbrojeni najwyższą desperacyą.

...A kto się kiedy mógł spodziewać — pisał prymas — aby Król mógł już powrócić do Polski? Kto sobie mógł tak liczne obiecywać wojsko? Kto tak szczęśliwych, jako są, imaginować sukcesów? Wszystko to wszechmocna Ręka Pańska robi. Jest to właśnie dzieło za przyczyną Panny Najśw. i śś. Patronów, bo gdyśmy z wszelakich posiłków ogołoceni zostali, gdy od świata wszystkiego za zgubionych sądzeni, któż inny, tylko Bóg sam mógł nas ratować...

Wojewoda łączycki do podskarbiego koron. z Nissy 4. lutego 1656. — Tenże do podskarbiego z Nissy 16. lutego 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 407, 409.

*

98. Wojewoda łęczycki do J. Lubomirskiego z Głogówka 20. lutego 1656: „że p. wojnicki nie chce mieć avanzamentów z ruiny honoru domu mego i in eo affectu i modestia zostaje, jestem mu za to obligatus. Czekajmy, co z tej peregrynacyi wyniknie, wszak i z trucizny lekarstwa bywają". Prosi wojewoda, aby marszałek bronił podskarbiego i wszystkich Leszczyńskich, aby go pospiesznie nie sądzono. Rpis Czartor. N. 384 l. 200 k. 411.

99. Wiadomość o pobycie podskarbiego w Elblągu przesłał Żytkiewicz wojewodzie krakowskiemu, a ten królowi. „Będzie w dobrem schowaniu JKM. też list p. Żytkiewicza i nie wątp WXM., aby miał in publicum prosilire...". Kanclerz koronny do wojewody krakowskiego ze Lwowa 25. lutego 1656. Autograf Bibl. Ossol. N. 707.

100. Tak rozumiem o łasce WMP., że się tem turbować nie będziesz, że mię poniekąd ta wczorajsza sturbowała nowina, kiedym słyszał, że WMP. kaduki po szlachcie ad primas instancias tylko pieczętować raczysz, bo lubo to się zda sine iniuria, ex quo legitima collatio dopiero iudiciis approbatur, wielką jednak znajduję differencyę między kadukami, co honor i co fortunam concernunt, bo co fortunas rozdaje, vexae tylko i sumptuum ma nagrodę, ale że honor recompensari his nie może, chyba poena talionis na tych, coby tego nie dokazali, za rzecz rozumiem słuszną, że tenetur kancelarya JKM. etiam cum scrupulo conscientiae tak iniuriosas honorowi i szlachectwu naszemu donationes nie pieczętować. Jure victi wprzód tacy być mają et in septimo foro sądzeni. Dobrze teologowie powiadają, że circumstantiae aggravant et minuunt reatum. Jeśli in hoc fundamento będziem sądzić acta nas Polaków, wszyscy ex aequo będziemy immunes ab hoc iniurioso titulo perfidiae, bo JKM. peccavit contra regulas wszystkich na świecie monarchów, że nas tertio implicavit bello... Fortunae tedy cessit naród nasz i nie maculavit se perfidia i dlatego ani wodzom wojskowym ani wszystkiemu rycerstwu ani nikomu na świecie nie może ten iniuriosus imputari titulus, że pana swego odstąpili, ale do samej cunctacyej JKM. to nieszczęście Ojczyzny naszej będzie należało... i z tej racyi suplikowałem JKM. przez obydwóch pieczętarzów i przez p. Pinocego, aby się nie pokwapiał ad confiscationes bonorum, bo to Rpcam confundere może znowu, a ratować nie może... Kiedy tedy JKM. sam wprawił Rzeczpospolitą in hoc periculum, trzeba, żeby speciali clementia nie tak delinquentes jako ad infortunium obstupescentes traktował. Radbym widział tego teologa in casu, kiedyby król szwecki był katolikiem, jakoby był skrupuły robił. Tyrańskwo tylko gubernatorów jego i saevitia na kościoły Boże i oppressio religionis salvarunt JKM. i stutum nostrum, lubo jeszcze non vin-

cimus. Dlatego suplikuje JKM. przez WMP., prosząc per decora gloriae, niech nie będzie skwapliwym na te konfiskacye bonorum et honorum, bo to confundit znowu Rpcam, skoro metuentes zechcą sibi certae prospicere securitati. Może JKM. czem inszem ukontentować p. Podczaszego (Zamojskiego), który tak jest benemeritus de gloria JKM., że mu się to nie zaraz wypłaci, fregit bowiem fortunam et vires hostiles constantia sua et restituit rem integram. Nie chce ad particulares descendere defensiones p. Chorążego, które on ma po sobie, damnować go jednak ad primas instantias nie zda mi się. A dla Boga! quis erit innocens si tylko accusare sufficiet. Dosyć ja żalu w tem ponoszę, że JKM. durior się na suplikę moją stawił, aleć ja de meritis meis nie chcę nic mówić, bo nie chcę neque gloriam neque honorem neque fortunam mieć nad innych, i lubom przy boku JKM. zawsze w pracach zostawał, nec vindico nec volo mieć nad drugich... Jan Leszczyński wojewoda łęczycki do podkanclerzego koronnego we Lwowie 20. kwietnia 1656. Rpis Czartor. vol. 384 N. 211 k. 431.

101. Żytkiewicz czy Żydkiewicz? W konstytucyach figuruje jako Żytkiewicz. Według Niesieckiego, Daniel Żytkiewicz syn Tychona, herbu Jastrzębiec, instygator, ożenił się z Szembekówną.... W aktach grodzkich warszawskich nazwany jest Żydkiewiczem w protestacyi komisarzów królewskich przeciw Lubomirskiemu (księga N. 192 k. 340) i odstąpieniu od skargi (k. 441). — Leszczyński podskarbi kor. dłużen Żydkiewiczowi sumę 20.000 zł. (Tamże k. 442), Ossoliński daje Żydkiewiczowi, w War. 18. listopada 1649 skrypt ratione certarum rerum (Tamże k. 357). Na k. 363 wymieniony Dawid Żydkiewicz syn ur. Tyszona (czy Tychona?) Żydkiewicza....

Trzeci starego zakonu dziedzicu
Po żydzie, żydku, po nim Żydkiewiczu,

pisze o nim Wacław Potocki, a że instygator był ślepy na jedno oko, napisał o nim: Oka też nie masz, utnij rękę, nogę, daj język uciąć.... będziesz miał w zysku ostatek tułowiu....

Żytkiewicz zabity został w Lublinie przez Kiełczewskiego w pojedynku.

102. Jan Kazimierz do miasta Torunia z Krosna 4. stycznia 1656. Rudawski.

103. „Dyskurs.... p. Żytkiewicza, instygatora kor. 16. lutego 1656“, Rpis Ossol. N. 227 k. 13, donosił, jako Szwedzi postanowili zrabować i rozbroić Królestwo, a województwa i powiaty oddać w ręce gubernatorów oficerów, a zwłaszcza książętom, których mają kilkunastu. Chcą mieć imperium evangelicum w Polsce. O traktatach nie myślą ani o ulgach. Wielkopolanie,

którzy się uskarżali przez sędziego wschowskiego i przez podskarbiego kor., nie odnieśli nic oprócz słów....

Jest list tegoż Żytkiewicza do N. N. z Elbląga 28. stycznia 1656, w Rpsie bibl. ord. Zamojskich w Warszawie w Rozmaitościach hist. od r. 1650—1660 str. 90 (ale nie mam kopii), oraz „Suecorum cum Rege Pol. progressus sacretiora consilia autore Aut. (sic) Żydkiewicz", str. 35—53.

104. Temberski, p. 339.

105. Assekuracya Sapiezie, Vol. Leg. r. 1658.

106. Tamże.

107. Car, za powodem Gosiewskiego, wysłał Teodora Michajłowicza Chriszczewa do Gosiewskiego i do króla w sprawie pokoju. Chriszczew, przybywszy pod Brześć do Sapiehy, dowiedział się o uwięzieniu Gosiewskiego i wrócił, a za jego radą wysłał Sapieha do cara Ladowickiego 14. listopada z prośbą o pokój z królem. Medeksza, 26.

108. Pułkownik kozacki Zabiła do Radziejowskiego z pod Brześcia 19. listopada 1655: Na rozkaz hetmana nakaźnego wyruszył w 10.000 do Brześcia. Odsyła Markowskiego posła Radz. i prosi, aby przez setnika jak najprędzej napisał, gdzie się ma zobaczyć. Posyła kopię listu Sapiehy.

Paweł Sapieha regimentarz lit. do hetmana nakaźnego wojska zap. z Brześcia 18. listopada 1656: „Zapewnił mnie Teodor Michaiłowicz Irtiszejew (sic) poseł carski do nas, że wojsko mosk. i zap. nie wejdzie na ten czas do tych okolic. Tymczasem ty z wojskiem wkroczyłeś. Życzę sobie, abyś jako dobry kawaler przestrzegał układów". Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI. 98, 99.

109. Bogusława Radziwiłła Autobiografia, str. 28.

110. Tamże str. 27.

111. Tamże.

112. Paweł Sapieha do Referendarza WXL. z Bielska 13. lutego 1656: „Doszły mnie listy WMPana. Jedne tedy do Brześcia należące zaraz bez omieszkania odesłane są. Ja też z wojskiem na Podlasie wpadłszy, z woli JKM., na zniesienie przeciwnych i eliberowanie Tykocina, tom najpierwej sprawił, że wojsko wszystko konne, po księciu wojewodzie wileńskim pozostałe, złączyło się ze mną i część piechoty, której w Zabłudowie było 200 węgierskiej. Ku Tykocinowi tedy wysławszy pułki, jeśliby i tam piechota upornie się stawiła i sam z wojskiem idę i dalej bierzyć (sic) wiadomość o nieprzyjacielu. JMP. pisarz polny WXL. i ten z pułkiem swoim przyszedł. Od JKM. nie mam powróconego, com wysłał, ale to pewna, że wielkie spotężają się przy królu wojska". Rpis Czart. N. 2105 oryginał.

113. Pufendorf, C. G. III. § 6.

114. Potem, że Sapieha młody Tykocin obległ, szedłem na odsiecz i zemściłem się nad Krótkiewiczem (który mu chorągwie wojska lit. pobuntował), bom na głowę pułki i chorągwie zniósł tak, że ledwie uszedł, a potem chorągiew Sapieżyńską w Janowie zniosłem.... Autobiografia Bogusława Radziwiłła str. 27, 29.

115. Kazimierz Lew Sapieha podkanclerzy WXL. do króla w Słonimiu 31. marca 1656: Prosi króla o 300 piechoty niemieckiej na pomoc załodze w Bychowie pod rozkazy komendanta twierdzy i o municyę, bo Zołtarenko coraz silniejszy i car mu posiłki obiecuje, a Bychów ważny punkt nad Dnieprem. Rpis Czartor. N. 2105 oryginał.

116. Przywilej na województwo podlaskie, wydany Wojciechowi Emerykowi Mleczce 1665 — dziś w posiadaniu p. Stanisława Mleczki w Łopacinie.

XIII. KAMPANIA ZIMOWA CZARNIECKIEGO

1. Lisola 136, 143, 153, 154.
2. Lisola 154. Rudawski pisze, że miał 17.000.
3. Pufendorf, C. G. Lib. III. 136.
4. Jemiołowski 80.
5. Pufendorf, C. G. 136.
6 Jemiołowski, 81.
7. Tamże.
8. Pufendorf 134.

9. Jemiołowski 81, 82. — Grondski podaje mętny opis tej bitwy, choć prawdopodobnie był naocznym świadkiem, p. 261—265.

10. Des Noyers str. 107. — Hr. Pöttingen donosił cesarzowi z Warszawy 3. marca, że „potyczka pod Gołębiem nie była tak stanowczą dla Szwedów, jak zrazu utrzymywano". A poseł cesarski Lisola pisał do cesarza z Warszawy 4. marca, że ostatnia klęska Polaków, którą Szwedzi tak przesadzali, była nieznaczną i właśnie stała się większą dla Szwedów, których, gdyby Polacy byli sobie lepiej radzili, można było, jak mówią, znieść zupełnie, a nawet samego króla pojmać. Z obu stron walczono mężnie, Polacy cofnęli się, ale w należytym porządku. Walewski Hist. Wyzwolenia I. 195.

11. Kochowski 111.

12. Koniecpolski do Karola Gustawa b. d. Teki Narusz. ad an. N. 241.

13. Koniecpolski i Dymitr Wiśniowiecki do Jana Kazimierza ze Stawłoki 11. lutego 1656: Oświadczają, że dla uratowania ojczyzny od ostatniej zguby po wyjeździe króla za granicę i po pogromie niemal o jednym czasie wojsk pod Wojniczem i pod Gródkiem, przyjęli protekcyę szwecką. Skoro król wrócił i oni do służby wracają i Bieczyńskiego łowczego kaliskiego do króla wysyłają ze złożeniem hołdu wierności. Ks. pam. Michał. XXII.

14. Kopia listu do króla od wojska, pod komendą Chorążego koronnego zostającego, z Ostrołęki 12. lutego 1656. Przyłęcki, Pam. o Koniecpolskich str. 314. — Odpowiedź posłom wojska, przy Chorążym będącego, od króla we Lwowie 26. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 21. Między innymi punktami zaznaczono, że niektóre artykuły konfederacyi Tyszowieckiej za bytnością króla same się zniosły. — Król do Wyżyckiego (zastępcy chorego Chorążego) ze Lwowa 26. lutego 1656. Tamże k. 22. — Król do Koniecpolskiego ze Lwowa 26. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 2280 k. 273.

15. Des Noyers z Głogowy 24. lutego 1656.

16. Kopia listu do króla szweckiego od wojska, pod dowództwem Chorążego koronnego zostającego, z Białej 20. lutego 1656. Przyłęcki, Pam. o Koniecpolskich, str. 310.

17. Manifest wojska polskiego, z Koniecpolskim i Sobieskim Szwedów odstępującego, w Zembrowie 2. marca 1656. Rudawski i Przyłęcki ut s. str. 310. — Rpis Ossol. N. 189 str. 926 i N. 1453 p. 457. — Manifest des polnischen Kriegsheeres geben in Zembrow 2. März 1653 (druk r. 1657). — Manifest nytgegeven van t'poolsche Kriggs Heyr tegens den Koninek Sveeden (druk b. d.).

18. Pufendorf, C. G. 137.

19. Tamże.

20. Karol Gustaw do Chmielnickiego z obozu pod Włostowicami 11. lutego 1656 (st. kal.). Archiw J. Z. R. część III. tom 6. p. 373. — Akty J. Z. R. III. 516. — Tenże do Chmielnickiego i Wyhowskiego w Siedliskach 18. lutego 1656 (st. kal.). Archiw J. Z. R. część III. tom 6. p. 111, 112. — Grondski 267 (wysłany po bitwie pod Gołębiem z Lublina do Chmielnickiego).

21. Podlodowski starosta radomski, poseł Jana Kazimierza, do stolnika sandomierskiego z Królewca 22. marca 1656. Dodatek II.

22. Carlson, str. 126, 127 i następne. — Pufendorf, K. G. III. § 19.

23. Pufendorf, C. G. III. § 19.

24. Duglas do Zamojskiego z Płoskiego 14. lutego 1656 pisze, że za zgodą kurfirsta i innych stanów pruskich król przybył w te strony szukać sprawiedliwości i zmusić do poddań-

stwa tych, którzy wiary nie dotrzymali, a zniósłszy wojska polskie, chce mimo to zażyć łaski, a mianowicie dla Zamojskiego.

Duglas do Zamojskiego ze Siedlisk 16. lutego 1656. Dziwi się, że nie przyjął jego wezwania i chce zachować wierność Kazimierzowi, skoro mieszkańcy jego włości poddali się. Grozi, że zagniewany król może się źle obejść z nim i radzi poddać się na łaskę. Archiw. fam. Zamojskich w Bibl. ordynackiej w Warszawie plik 301 lit. RW N. 1 i N. 2.

25. Si fidis verbo Regio, ingenuitatis erit, si commitis te tuaque, erit prudentiae, nec extra utilitatem, incolumi in praesens patrimonio, totius Poloniae curam a Rege recepturus. Datum in Castris 2. Martii 1656. Kochowski, Clim. II. liber II. p. 112.

26. Tamże.

27. Sapieha pisarz WXL. do podczaszego koronnego i odpowiedź 26. lutego 1656. Rpis Pusłowskiego w zbiorach Akad. Umiej. XXVI. p. 84.

28. Des Noyers, 116.

29. Pufendorf, C. G. III. § 7.

30. Tamże.

31. Jemiołowski, 83.

32. Koryciński kanclerz wielki koronny do Zamojskiego ze Lwowa 5. marca 1656. Archiw. fam. Zamojskich w bibl. ord. w Warszawie, plik 309 lit. RX N. 7.

33. Król do Wyżyckiego ze Lwowa 26. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 22.

34. Wojewoda łęczycki do podkanclerzego koronnego ze Lwowa 20. kwietnia 1656. Rpis Czartor. vol. 384 N. 211 k. 431.

35. Czarniecki do królowej 18. marca 1656. Des Noyers p. 107.

36. MP. Wojski lubelski, przyniesiono JMDobr. (Lubomirskiemu) relacyą oblężenia Zamościa, pod którym co król szwecki robił, wyrozumiesz doskonale z tej kopii listu, który posyłam. Pan kijowski (Czarniecki) skupił wojsko, które się popisywało przed królem pod samym Lwowem 6. marca i było go in numero 75 chorągwi, kędy się wszyscy cudowali, że tak dobre i tak konne, a pozwoliło z pod Gołambia na ucieczkę. Rachują tedy tego wojska effective 6.000, z którem miał p. kijowski ustąpić w bok ode Lwowa, bo już taka stanęła konkluzya w Radzie, że się król JM. da oblec we Lwowie i gwoli temu umknie się im wojsko, aż oblęgą, bo potem infestować ich zechcą dla prędszego Szwedów zniszczenia. JMP. Chorąży list pisał piękny, dając znać o sobie, że bieży z ludźmi, ale piszą JMci, że się z jego wojska siła porozchodziło, jednak i z tych posiłków, jakiekolwiek będą, bardzo im radzi nasi. Przy królu piechoty jest we Lwowie regimentów trzy, przy których dosyć mają

prochu, ale żywności miernie. Partye różnie się rozchodziły, ruszywszy się z pod Zamościa, kędy i w Lubaczowie 250 koni napadłszy, zastali 15 dragonów królewskich z kapitanem, którzy byli zajechali dla chleba. Chcieli tychże tam znosić, ale się przecież im wystrzelali i umknęli zdrowo do Lwowa. Sam król szwecki ruszył się z pod Zamościa ze wszystkiem wojskiem do Tomaszowa a potem nakierował ku Janowu i tam stanął 3. marca. Rozumiem, że do tego czasu siła jest mutacyi około Lwowa. Przyszły wiadomości pewne, że wojsku lit. poddał się p. Potocki, który się był zawarł w Tykocinie (na marginesie dopisek Michałowskiego: nic z tego nie było) ze 1.300 piechoty, którą jeszcze za nieboszczyka Radziwiłła wprowadzono tamże i Szwedom się stamtąd kłaniali. Toż wojsko lit. zniosło ks. Bogusława, t. j. sam uszedł w 10 koni do Warszawy a ludzie jego poddali się p. wojewodzie witebskiemu i tak przybyło wojska lit. z tą piechotą tykocińską ze 3.000 człeka, a było pierwej effective dawnego 12.000, jako posłowie dwie niedziele temu przysłani od wojska lit czynili relacyę królowi we Lwowie. O Tatarach ani Kozakach nic nie mają pewnego i od p. Szumowskiego niemasz żadnej stamtąd wiadomości.... Wąsowic Ludwik do Michałowskiego wojskiego lubelskiego z Sobotycy 16. marca 1656. Michałowskiego Księga pamiętnicza, Rpis niepaginowany, nie wiadomo w czyjem obecnie posiadaniu.

37. MP. Krupka WP. i bracie (Krzysztof Krupka rotmistrz powiatu czchowskiego). Remora nasze jako... tak i teraz przyczyna, że górę bierze nieprzyjaciel, bo żadnych... w ściągnieniu sił. Chorągwie moje pod Jarosławem broniące przeprawy, że strzymać nie mogły nieprzyjaciela, cofnąć się musiały i ja abym nihilominus skupić mógł, pomału zemknąłem się ku Rzeszowu. Czekam tedy tu na pilzneński i chęciński powiat, a że na Przemyśl i Jarosław passim nieprzyjacielem opanowane, puszczać się non tutum, jutro się ruszam tedy w góry ku Dubiecku i Chyrowu, aby z WMPP. złączywszy się z.... przebrać się securus do wojska mogłem. Obiecują mi i Sandomierzanie, ale ich wątpię, formalia jednak p. chorążego sandomierskiego spodziewam się. Raczysz tedy WMMPaństwo accelerare do mnie ku Dubiecku, jeno, dla Boga, wozami się nie obciążać, bo i ja jeno dwa lekkie trzymam z sobą, ani żaden z moich ich.... Oddaję zatem moje posługi WMP. w Rzeszowie 12. marca 1656. Jerzy Lubomirski. Rpis Michałowskiego niepaginowany, nie wiadomo w czyjem posiadaniu.

38. Vix ulla res toto hoc bello regiis copiis tantam cladem intulerit quam iter hoc Jaroslaviense. Pufendorf, C. G. III. § 8.

Drogę do Jarosławia opisuję według relacyi Pufendorfa i Czarnieckiego w liście do królowej 18. marca z Krakowca pod Przemyślem (Des Noyers 107) oraz na podstawie listu nie-

wiadomego do Fryd. Alembeka kanonika przemyskiego z d. 18. marca (Theatrum Europeum VII. 934).

39. Dyaryusz oblężenia Przemyśla pod tytułem: Premislia civitas a Premislo Rege Pol. in Carpis condita, obsessa 1656 a Suedianorum exercitu, auspiciis Caroli Gustavi dicti Regis Suec ae ruptis bellante foederibus, strenue defensa partim Catholicorum incolarum et cleri pietate, partim egregiis defensorum conatibus, stragem Suedianorum editam, ideam fidelitatis erga legitimos principes civitatibus Maioris et Minoris Poloniae, Prussiae, Masoviae oculis subiecit. Rpis Bibl. Ordyn. Zamojskich w Warszawie N. 934. Kopia w Bibliotece Aleksandra Czołowskiego.

40 Czarniecki do królowej z Krakowca pod Przemyślem 18. marca 1656. Des Noyers 107.

41. Trofea te wojenne, przechowywane początkowo w Białymstoku w skarbcu Jana Klemensa Branickiego, prawnuka Stefana Czarnieckiego, znajdują się w posiadaniu hr. Stefana Potockiego w Rosi. W r. 1855 wydał ich rysunki z opisem hr. Eustachy Tyszkiewicz. Jenike, Stefan Czarniecki, str. 45.

42. Mam przed sobą karykaturę ówczesną p. t. Curiosus accepto damno quiescit — Sandomiria in Polen. Przedstawia linoskoczka na linie z podpisem: Ad varios sua membra modos in fune movebat Histrio sed casus pulchrior actus erat. Ein Seiltänzer macht seltsam Spring, Agirt aff dem Seil Wunderding, Aber lustigs akt aufs alln, War, da er ihet vom Seil hrabfalln.

43. Pufendorf, C. G. 141—145.

44. Rudawski, II. rozdział VII.

45. Otrzymawszy od Sapiehy raport, jak się Karol Gustaw wyśliznął, przesłał mu król listem ze Lwowa 10. kwietnia pochwałę za waleczność. „Nie życzymy — pisał — aby UW. miał skwapiać się ad generalem campestrem conflictum, ale raczej wieszając się z wojskiem nad nieprzyjacielem, częstymi go infestował podjazdami i inkursyami... porozumiewając się z wojskiem kor.... A gdy tu Pan Bóg pobłogosławi... pomieszają się prędko niezbożne ks. koniuszego (Bog. Radziwiłła) machinacye... odbieży Brześcia.... Tymczasem ordynujemy listy do obywatelów tamtejszych takie, jakich UW. potrzebujesz“.

18. kwietnia, tytułując go hetmanem wielkim WXL., posyła mu armatę i piechotę ze Lwowa, pochwala odzyskanie Lublina „na gorącą instancyą obywatelów województwa, których nieprzyjaciel komunikiem znieść intendebat“ i cieszy się, „żeś UW. zarazem wojsko stamtąd ruszył ku nieprzyjacielowi, któremu nie pójdą sporo rzeczy, gdy i wojska koronne z tamtej strony Wisły znosić będą posiłki do niego idące, jako już jest tego dobry i szczęśliwy początek“. Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce II. 386, 387.

46. Gordon 53.

47. Lisola (str. 155) pisze, że Lubomirski miał 2.000 ludzi, Czarniecki 6.000. Do tego doliczyć przeszło 3.000 zbiegów pod dowództwem Sapiehy.

48. Gordon 51.

49. Pufendorf, C. G. VIII., § 13.

50. Czarniecki do królowej z Warki 9. kwietnia 1656. Theatrum Europeum VII. 937. Jenike, St. Czarniecki str. 50.

51. Bitwę pod Warką opisuje: Pufendorf p. 145, Czarniecki w liście do królowej u. s., Jemiołowski p. 91 i Kochowski, który prawdopodobnie brał udział w bitwie, bo pisze: In manus venit Marchio iunior, Adolphus Falcosteignus, comes Vegerus, Poterus, Bensini polemarchi et praeter multo ordinum Ductores ferme 400 capti ex quibus complures Gallos fuisse memini, II. 119.

Tu należy list księcia Jana Adolfa do króla szweckiego (w Rudawskim) i list Sokolnickiego do Złoczowskiego podczaszego podolskiego z Czerska 8. kwietnia 1656. Barkmann, Damus u. s. 68.

XIV. JAN KAZIMIERZ WE LWOWIE

1. Jaworski, Królowie polscy we Lwowie.

2. Itinerarium króla w lutym 1656 w Aktach grodzkich i ziemskich tom X.: N. 4547—52 Król w Samborze 4.—8. lutego. N. 4553 Król we Lwowie 9. lutego. N. 4555 Król w Samborze 10. lutego. N. 4556 Król we Lwowie 10. lutego. N. 4557 Król w Komarnie 10. lutego. N. 4560 Król we Lwowie 12.—20. lutego. N. 4567, 68 Król we Lwowie 22. lutego i w Łańcucie 22. lutego nadaje starostwo drohobyckie Krzysztofowi Grodzickiemu. N. 4575 Król we Lwowie 7. marca oddaje Art. Żeliborskiemu władyce lwowskiemu zarząd opactwa uniejewskiego. N. 4589 8. kwietnia znosi wszystkie jurydyki we Lwowie z wyjątkiem zamkowej i miejskiej. Wydaje wiele przywilejów dla obywateli, klasztorów i żydów. Ostatni akt ze Lwowa 2. maja 1656. 11. maja już w Zamościu.

3. Jan Kazimierz do cara z Krosna 10. stycznia 1656. Senatorowie do bojarów moskiewskich. Rudawski II. rozdz. 7. — Toż samo w Rpisie Czartor. N. 384 k. 429, 430.

4. Król do prymasa ze Sambora 4. lutego 1656. Temberski 337. Słowa „collega futurus dominii nostri“ należą widocznie do poprzedniego zdania: non eo fine ut filius eius aut pater ipse succedat in Regnum...

5. Tamże.

6. Prymas do króla 17. lutego 1656. Temberski 338.

7. Król do prymasa z Sambora 4. lutego 1656. Temberski p. 337.

8. Tamże.

9. Wojna moskiewska: Chmielnicki pod Lwowem.

10. Takby sądzić należało z tego, co mówił pod Lwowem i co pisał Janowi Kazimierzowi. Tamże.

11. Opat Daniel do Karola Gustawa 12. listopada 1655 (st. kal.). Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. 94.

12. Pufendorf, C. G., II., § 52. — Wojna moskiewska, str. 437, 334.

13. O. Daniel przybył do Warszawy 19. października, gdzie czekał na powrót króla. Miał audyencyę 2. listopada (Wojna moskiewska str. 436). Plan koalicyi przedłożył 22. listopada. Król rozkazał hr. Bengt Oksenstjernie dać konwój O. Danielowi. Szybka odprawa opata z Langerwalde 21. grudnia. (Achiw J. i Z. R. część III. tom VI. p. 104). O. Daniel prosił króla 5. stycznia 1656, aby wyprawił poselstwo na Ukrainę lub otwarcie powiedział, że posłów nie będzie (Tamże p. 108). 8. stycznia uwiadomił króla, że wraca przez moskiewskie kraje (Tamże p. 109). — Pufendorf II. § 52.

14. Nie wiadomo, co Chmielnicki odpisał królowi. Wyhowski pisał: Ex allatis litteris SVRM. mihi 3/1. redditis gratiam magnificentissimam favoremque SVRM. erga me singularem libenti animo summaque laetitia concepi, pro tanto favore et clementia SVRM. adnitar in dies obsequia mea et studium maius exhibere ut augmenta Regni maiora SVRM. habeat, quod fidelissime exopto, nunc certam SVRM facio de aeviterna fraternitate Ill. Chan Crimensi inita cum Ill. Dno Duce nostro militum Zap., quae fraternitas ex utraque parte iuramento confirmata et in aeternum stabilis firmaque futura. Destinatam legationem per Rev. Abbatem Danielem ad Ill. Ducem Zap. totumque exercitum illum libenti animo audivisse salvum venturum excipere parati sumus, per quem uberiora et latissima de omni SVRM. significare constituimus, nunc me pristino cum studio et obsequiis paratissimis comendo. Dat. Czehrini 11/1. 1656. Rpis Czartor. N. 402 p. 95. Autograf. Na adresie niema: Regi Poloniae.

Chmielnicki i Wyhowski prosili Radziejowskiego, aby oznaczył dzień przybycia, ale nie na Wołyniu, jak sobie Radziejowski życzył, bo tam trudno o żywność, lecz na Ukrainę. Zając miał im oddać listy od niego i od króla, ale w Huszczy zachorował i przesłał je przez szwagra swego Sebestyanowicza, któremu resztę ustnie zlecili, celem gruntownego uspokojenia i całości nienaruszonej. Wyhowski donosił, że hetman kozacki całą zimę będzie bawił w Czehrynie. Chmielnicki i Wyhowski

do Radziejowskiego z Czehryna 11. stycznia 1656. Pam. Kijow. III. 128, 132. — W Archiw. gł. war., Essenciale kozackie, N. 3, 4, 5, znajduje się treść listów Chmielnickiego i Wyhowskiego do Radziejowskiego i Wyhowskiego do Karola Gustawa z 11. stycznia 1656. Chmielnicki pisał, żeby Radziejowski przybywał celem ustanowienia porządku i żołdu dla wojska.

15. Karol Gustaw do Chmielnickiego z obozu pod Włostowicami 11. lutego 1656 (st. kal.). Akty J. i Z. R. III. 516, Archiw J. i Z R. część III. tom VI. 357. List ten, jak się zdaje, przejęli Polacy i przedłożyli go w tłómaczeniu niemieckiem i łacińskiem posłowi cara, Odojewskiemu, na zjeździe wileńskim 25. października 1656. — Drugi list pisał Karol Gustaw do Chmielnickiego i Wyhowskiego w Siedliskach 18. lutego 1656 (st. kal.). Archiw J. i Z. R. część III. tom VI., 111, 112.

16. Grondski, p. 268.

17. Wojna moskiewska, str. 329.

18. Buciński str. 206 z Pol. kor. metr.

19. Wyhowski do Grodzickiego z Czechryna 1. lutego 1656. Wojna moskiewska, str. 442.

20. „Dogonił mię Tochtamiszaga, wracający od Chmielnickiego i powiedział, że Ch. nie dowierza królowi, dopóki z Polski posłów albo listów mieć nie będzie. Poseł szwecki jest u niego w Sobutowie". Szomowski do kanclerza z Bachczysaraju. 27. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 str. 7—10.

21. Noyers z Głogowa 10. lutego 1656, str. 79.

22. Śpiewak Aleksander Leszkowski mówił, że 9. lutego był w Kijowie i tam słyszał, że przybyli do Czechryna posłowie króla polskiego i niemało czasu tam bawili i od hetmana Potockiego był poseł. Odpiska pytywlskich wojewodów 27. lutego 1656 II. Akty J. i Z. R. III. 518. Może to mowa o Lubowickim.

23. Chmielnicki do króla z Czechryna 7. marca 1656 (st. kal.). Tegoż dnia Wyhowski pisał do króla. Temberski 342. — Wyhowski do J. Kazimierza z Czechryna 7. marca 1656. Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. p. 113. — Wojewoda bracławski pisał z Kamieńca do króla, że Wyhowski idzie z 15.000 Kozaków i 10.000 Tatarów. Des Noyers 121. — List z Nowego Miasta donosi, że Tatarzy się zbliżają w 10.000 ludzi ku Warszawie. Tamże 133.

24. Odemnie JWWezyra Wiel. Chana JM. do JWJMPWojewody i generała ziem kijowskich krasnostawskiego i sokalskiego starosty, hetmana wielkiego koronnego: Ponieważ nie prędkie od Was doszły nas poszły (sic) na granicy powrotu naszego do Krymu, prosim, abyście tego sobie nie mieli za krok rozerwania Braterstwa naszego, że do was Wsycka (wojska) naszego nie posyłamy: po wytchnieniu jednak

koni na pierwsze zawołanie wasze gotowiśmy, gdyż rozumiemy, że WM. wiadome wysilenie koni naszych z Chmielnickim, a w czymkolwiekby Alibeg poseł Chana JM. z WM. miał rozmowy utnij (ustnej), aby mu była wiara dana. Oddawam się zatem przyjaźni braterskiej WM. w Śniatynie 12 decembris 1655 WM. życzliwy przyjaciel Sefer Kazy Aga Wezer Wielki Chana JM. Pieczęć. (List i podpis po polsku jedną ręką). Na boku listu dopisek: Proszę WM. jako brata, uciekło moich chłopów dwóch czerkiesów, imieniem jednemu Asłan, drugiemu Hylka, prosimy o wydanie ich, gdyż oni są Bisurmanie. — Rpis Czartor. N. 402 p. 75. Autograf.

Han do Potockiego ze Śniatyna 13. grudnia 1655. Pamiat. Kijow. III. 125: Przybywszy tutaj, nie mam żadnej wiadomości, co się dzieje z królem i wojskiem koronnem. Gdyśmy stali pod Haliczem, mieliśmy od was wiadomość, że potrzebujecie naszego wojska. Gdy to teraz nie może być, to jednak jesteśmy gotowi do usług, gdy napiszecie.

Hetman wielki koronny do króla z Sokala 17. stycznia 1656: ...posłałem dzisiaj do Nuradin sołtana, na miejscu hańskim pod Haliczem we 40.000 zostawionego Ordy, bo sam han w Wołoszech czeka dalszej wiadomości, żebym mu znać dawał, jeśli ku WKM. czyli recte ku nieprzyjacielowi postąpić z wojskami, abym był i ja aeque z nim accomodatus do intencyi onych... Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64.

25. Chmielnicki do hana z Czechryna 21. stycznia 1656 (st. kal.) wraz z cedułą Wyhowskiego. Rpis Ossol. N. 227. str. 7—10.

26. List wezyra do Chmielnickiego podaje Des Noyers w łacińskim tekscie b. d. str. 135.

27. Szomowski do kanclerza z Bakczysaraju 27. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 str. 7—10.

28. List hana do króla: Najjaśniejszemu etc. Kochany bracie nasz Janie Kazimierzu królu polski. Przysłaliście do nas posła swego p. Szumowskiego (sic). W listach cokolwiek pisaliście i ustnie, coście jemu zlecili, we wszystkiem dał nam respons strony waszych robót. Tak przedtem jako i teraz z wielkiem usiłowaniem staramy się, ażebyśmy wprzód z Kozakami dobrze postanowili. Posłaliśmy naszego jednego Agę, aby się z nimi dostatecznie rozmówił i żebyśmy się dowiedzieli, jakie są ich zamysły. W Bogu nadzieja, że dobrze będzie, druga, iż się też od Moskwy oddzielił a z wami będzie w jedności trzymał. Temu naszemu Adze siła słów rozkazaliśmy, aby z nimi traktował i w czem go oni będą pytać, we wszystkiem da respons. Ta ich wyprawa za dzień jeden będzie skończona, a z nimi pierwej nie umówiwszy, toby nasze te roboty nierychło stanęły i nie tylko pisaniu waszemu chcemy dosyć uczynić, ale i myśli waszej, ten poseł nasz zrozumiawszy tam z nich i respons od

nich wziąwszy, da nam znać jako najprędzej. Wasze pisania i posłowie bardzo nam są wdzięcznymi, dlatego wam oznajmujemy, że tego chcemy, żeby Chmielnicki z naszemi wojskami zarówno na waszych nieprzyjaciół poszedł. Da Bóg, marca 15. dnia poślemy wam jedną część wojska, tylko poczekajcie z kilkanaście dni do powrotu naszego posła od Chmielnickiego, a potem cokolwiek być może naszych sił jako największych na waszą robotę ich przysposobimy, tylko prosimy was, aby te nasze prace jak przedtem tak i teraz były wam wdzięczne. Oddajemy się przytem do miłości braterskiej. Dan z Bakcysaraju 27. februarii Anno Dni (sic) 1655. Pieczęć a pod nią słowa: Na własne Hana JM. rozkazanie. (Data mylna, powinno być 1656, vide Rudawski). Rpis Czartor. N. 402 p. 37. Oryginał w polskim języku z pieczęcią hana. — List ten według Rudawskiego wiózł Mechmet Ali murza.

List wezyra tatarskiego do króla: Najjaśniejszemu etc. Pan mój Han JM. posłał list do WKM. brata swego, w którym wypisawszy dostatecznie i posłowi WKM. ustnie o wszystkiem da wiadomość. Także i my z niego zrozumieliśmy. Do Kozaków w waszej potrzebie posłał Han JM. człeka wielkiego z listami i słów jemu siła rozkazawszy. Bóg tak wszechmogący dał, że się od Moskwy oddzielił, na Waszej KM. posłuszności, da P. Bóg, będzie dla waszej usługi, jakeśmy się starali i pocośmy do nich posłali, Wasz poseł zrozumiał i wie, ale lepiej Bóg wie nasze serca naprzeciwko WKM., naprawując to wszystko, aby był pożytek WKM. jako i przedtem. Cokolwiek przeciwko Wam zechcemy uczynić, nie zachowamy, a da P. Bóg, marca 15. dnia jedną część wojska naszego Wam poślemy z Akkiermanu, a potem, przysposobiwszy jako największe wojska, i te wyprawimy i skądinąd jeszcze się będziemy starać i o insze siły, a to wszystko dla was czynimy. Oddaję się przytem do usług WKM. przyjaciela naszego. Z Bakcysaraju 27. ferbruarii Anno Dni (sic) 1655. Pieczęć a pod nią: Na własne Wezera JM. rozkazanie — a przytem dopisek: A możnali też rzec nie kwapiąc się tak rychło wojska jeżeli można rzec tylko tego patrzyć, coby było z pożytkie i obrona ziemi waszej (sic). (Data mylna jak w liście hana). Rpis Czartor. N. 402 p. 73. Oryginał w polskim języku z pieczęcią wezyra.

29. Han do kurfirsta z Bachczysaraju 20. marca 1656. Theiner, Mon. Pol. III. 509. — Rpis Ossol. N. 189 str. 819. — Rudawski, II. VIII. — Des Noyers 111 (w łacińskim tekscie). — Szomowski do kanclerza koronnego pod Dowisarem 22. marca 1654 (data mylna), pisze, że Sefer Kazy Aga prosił go, aby list do Elektora po łacinie napisał, którego kopię posyła. Archiw. gł. war., Esenciale tureckie, N. 16.

30. Mengligeraj sułtan już od tygodnia ruszył z wojskiem, ale na wiadomość od Chmielnickiego czeka, a w Browisarze powietrze. Szomowski do kanclerza 18. marca. Tamże N. 18.

31. Han do kanclerza z Bachczysaraju 4. marca 1656: że orda przybędzie na pomoc pod Kamieniec 12. marca. Tamże N. 15.

Han do króla z Bachczysaraju 4. marca 1656: że orda wychodzi 12. marca przeciw Szwedom, wziąwszy Wołochów i Multan na pomoc. Tamże N. 31.

Wezyr do kanclerza 4. marca 1656: że han już z wojskiem ruszył i aby wojsko polskie ku Kamieńcowi lub Lwowu ściągało. Tamże N. 33.

Han do Potockiego wojewody bracławskiego 4. marca 1656: że rusza z całą ordą pod Kamieniec, aby tam hetmani spieszyli. Tamże N. 34.

32. Szomowski do kanclerza pod Bowisarem 22. marca 1656: że han codzień od Chmiel. wygląda wiadomości, poczem zaraz z wojskiem ruszy pod Kamieniec. Tamże N. 16.

33 Grondski 282. — Chmielnicki do Karola Gustawa z Czechryna 22. marca 1656 (st. kal.), że odebrał dwa listy przysłane przez Grondskiego. Archiw J. Z. R. część III. tom VI. 114.

34. Rudawski II. VIII.

35. Lubowicki, obecny wówczas w Czechrynie, dodany był do komisyi.

36. Instrukcya posłowi królewskiemu do hana 20. kwietnia 1656. Rpis Ossol. 227 k. 33.

37. Instrukcya posłowi królewskiemu do hana u. s. — Rudawski pisze, że Lanckoroński przybył do Czechryna w maju, ale wtedy już Leszczyński był naznaczony do prowadzenia traktatów.

38. Rudawski.

39. Szomowski do komisarzów na komisyę zaporozką deputowanych z Bachczysaraju 13. kwietnia 1656. Archiw. gł. warszaw., Esenciale tureckie, N. 37.

40. Chmielnicki i Wyhowski do Piryszagi z Czechryna 10. kwietnia 1656. Rpis Czartor. N. 402 str. 159 i 99. Oryginały w polskim języku (widocznie Piryszaga był Polakiem).

41. Szomowski do kanclerza z Bachczysaraju 29. kwietnia 1656: Po długich sporach z bejami han dał się nakłonić wyprawić wojsko przeciw Chmielnickiemu pod dowództwem Sefer Kazi Agi, który żali się, że nie odebrał obiecanych od króla przez Jaskólskiego 3.000 dukatów. Archiw gł. warszaw., Esenciale tureckie, N. 38.

42. Jan Leszczyński do królowej ze Lwowa 15. maja 1656. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 214 k. 437: „Rozpoczynam korespondencyę z Chmielnickim...“.

Tenże do Chmielnickiego ze Lwowa 14. maja 1656: „Nie wątpię, że ta, która nadchodzi komisya, już co nieodmiennego i pewnego między nami postanowi". Tamże N. 252 k. 433.

Tenże do Wyhowskiego ze Lwowa 14. maja 1656: Posyła autentyczne dowody, że Szwedzi zrujnowani. „JKM. nie pogardza traktatami, a ja naznaczony na kontynuacyą tychże".

43. Instrukcya posłowi króla do hana 20. kwietnia 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 33. — W Archiw. gł. warszawskiem, Essenciale tatarskie, N. 63: Instrukcya Janowi Szomowskiemu podczaszemu chełmskiemu, (posłowi) do hana ze Lwowa 26. kwietnia 1656.

W Instrukcyi napisano, że król wyjeżdża ze Lwowa we środę po ś. Wojciechu, zatem 30. kwietnia, ponieważ ś. Wojciech 23. kwietnia. Królowa według des Noyers'a otrzymała 25. kwietnia listy ze Lwowa, że król wyjechał.

44. Ekspedycya dana Wojciechowi Bieniewskiemu do Porty we Lwowie 21. marca 1656, zawiera: instrukcyą, list króla do sułtana, do wezyra w., do kajmakana, do paszy sylistr., list kanclerza do wezyra w., do kajmakana i do paszy sylistr., list króla do rezydenta cesarskiego Szymona Redera, do rezydenta holenderskiego, do posła francuskiego, do hospodara wołoskiego, list kanclerza do wojewody ziem mołdawskich i paszport dany gońcowi. Rpis Ossol. N. 227 k. 22.

Król tłómaczył się, że zatrudniony wojną nie wyprawił dotychczas posła wielkiego celem potwierdzenia paktów. Przedkładał sułtanowi, że dwóch heretyckich potentatów uprzędło sobie w głowie fundacyą północnej monarchii, która Wschód i Zachód ma ujarzmić. Król szwecki żąda wybrzeży Bałtyku, godzi na Ruś i wszystkie państwa, przez które przystęp do morza Czarnego mieć może, na Krym, na Rakoczego, na hospodarów i na Kozaków, aby z nim w lidze byli, kiedy przyszedłszy w Polsce do spokojnego panowania, ruszy na Czarne morze i na Carogród, a Kromwelowi pokaże drogę przez Ocean na Białe morze i z dwóch stron rzucą się na sułtana, jako z pism różnych do druku podanych widać, z których jedno goniec prezentować będzie i prosić, aby sułtan surowo się upomniał o czausza wysłanego do króla, którego Szwedzi pojmali. Prosić miał goniec o emiry do hana, do Rakoczego, do hospodarów, a gdyby spostrzegł, że Porta myśli ruszyć paszę Sylistryi na pomoc królowi, ma się starać, aby do tego nie przyszło, pokazując, że ziemie spustoszone i żywności niema. Natomiast ma żądać, aby Porta nie patrzyła, jak dotąd, na sprawy kozackie, ale Chmielnickiego upomniała do powinnego królowi posłuszeństwa.

Nie mamy żadnej relacyi z tego poselstwa. Jest tylko list paszy Sylistryi do kanclerza, ale bez daty z r. 1655 (co wido-

cznie mylne), z oświadczeniami przyjaźni, byle Rzeczpospolita przyjaźni dochowała. Archiw. gł. war., Esenciale tureckie, N. 30.

45. Les Tatares viennent assurément. Ils craignaient, que les Kozaks, pendant leur absence, n'allassent saccacer le Krim, ces premiers ont amené un divorce entre les Kozaks, dont une grande partie s'est soulevée contre Chmielnicki, auquel d'abord ils ont enlevé 150 pièces de canon. Les deux parti ont envoyé des députes au roi pour se soumettre et pour implorer sa protection. Les Tartares qui ont allumé ce feu, l'entretiennent et viennent à notre secours; mais nous les avons contremandés, etant assez forts sans eux. Ils envoient pour marque de leur bonne volonté 15.000 a 20.000 au lieu de 80.000 qui venaient. Des Noyers 195.

46. Grondski p. 157.

47. Barkmann 21. marca, 11. kwietnia 1656, Damus 70.

48. intra missae immediate ante elevationem Hostiae.... Temberski 343. Toż samo Pufendorf, F. W. VI. § 30. — ...cum circa ingruente consecrationem Hostiae ad imum arae scabellum humilissime provolutus, Virgini Deiparae Poloniae Regnum devovit. Kochowski, Clim. II. lib. II.

49. Śluby wygłoszone były w łacińskim języku. Przetłómaczyłem je z tekstu podanego przez Załuskiego (Votum die 12/4. (sic) praestitum in manibus Nuntii Apostolici And. Załuski Epistolarum I. 5). — Znajdują się w Aktach konsystoryalnych Archikatedry Lwowskiej 1654—1661 k. 127 p. t. Ingrossatio Votorum Ser. Joh. Casimiri et senatorum 1/4. 1656 — oraz w Rpisie Ossol. N. 1453 p. 454, 456 — podaje je Rudawski, Kochowski i Kordecki w Nowej Gigantomachii.

50. Akta konsystoryalne u. s. Wzmianka tamże, jakoby król za poradą nuncyusza uczynił te śluby, nie zgadza się z końcowym ustępem „Ślubów".

51. Relacya regenta Dobieszowskiego. Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, str. 347. — ...Lubośmy wdzięczni P. Bogu, że naszą Ojczyznę ratuje, aleśmy do tego altiori titulo obowiązani, kiedy król z senatorami obligował nas przed ołtarzem Bożym i Matki Boskiej voto; przeto po katolicku rzecz uważając, posłowie nasi, zniósłszy się z Izbą poselską i przez marszałka poselskiego to piissimum JKM. przypomną intentum, skądby się bez płaczu ubogich poddanych, aby tem wdzięczniejszą była Bogu ofiara, na to wynaleźć mogła jaka pieniężna suma, aby condigna ojczyźnie naszej ku Bogu i Matce Boskiej wdzięczność wystawiona była ara... Instrukcya sejmiku wiszeńskiego dana posłom 28. lutego 1659. Akta gr. i ziem. XXI. str. 269.

52. Akta konsystoryalne u. s.

*

53. Pufendorf, F. W. VI. § 30: Sed et non parum suspicionis iniiciebat Electori votum a Rege Ioanne Casimiro Leopoli conceptum.

54. Uniwersał króla z pod Zamościa 11. maja 1656: Doniesiono mu, że nieprzyjaciel chcąc poruszyć przeciw niemu poddanych i zjednać akatolickich sąsiadów, rozgłasza, jakoby dyssydentów ogniem i mieczem wytępić zamierzał. Król zapewnia, że będzie przestrzegał praw Rzeczpospolitej jak swojej własnej religii. Theiner, Mon. Pol. III. 509. — Rpis Ossol. N. 2346 p. 117.

55. Rpis Czartor. N. 425 k. 9.

56. Barkmann, Kopia listu Rakoczego do króla, Alba Julia 9. lutego 1656. Damus p. 53.

57. Barkmann ze Lwowa 12. stycznia 1656. Tamże.

58. Archiw. gł. war. Vol. I., Esenciale węgierskie, N. 44. Rakoczy do króla, Alba Julia 10. kwietnia 1656.

59. Stanąłem szczęśliwie w piątek (7. kwietnia) we Lwowie. Zastałem gotową do Węgier expedycyą, którą chciano na mnie transferre, co niepodobna, kiedy pieniądze na drogę wyłożono i wszystkie przygotowania podróżne specyfikowano. Instrukcyę tedy przy mnie czytano, na którą kiedy mi się przyszło ozywać, naprzód wykazałem potrzebę tej legacyi, druga, żem ją referował ad conclusionem senatus consulti. Wspólnie z nimi dziwowałem się, że senatus consultum tak późno do exekucyi przychodzi in tam gravi materia, którą trzeba maturo iudicio i traktować i sufficiendi tempore, a nie kiedy pora wojenna następuje. Dlatego tom uczynił, aby nie privatis przypisywano, ale concluso consilio. Jakie były w tym punkcie wywody, wypisze JMPStolnik... quo zelo pro bono publico i pro gloria WMPana tęm sprawę traktował, idem i insi ze mną rozumieli JMPP. pieczętarze.... Na tem tedy stanęło, ponieważ czasu nie było, wyprawić co prędzej, a jeśliby primae propositiones nie podobały się tamtemu Dworowi, aby nam dawał (poseł) informacye de desideriis tamtejszej strony, na co poczta postanowiona, o której ja wiedzieć będę i pieniądze w ręku mieć będę, destinatus też legatus chce widzieć, ile się zdał być diligens. Więcej w tak krótkim czasie efficere nie mogłem, a najbardziej ob differentias siełu po Koronie, których JKM. sam przedemną mianował. Stanie tedy tyle czasu informować się de contradicentibus i onym rem salutarem perswadować. Życzyłbym tedy mieć praesentem WMP. przy Dworze. Najdzie się sposób tę rzecz dobrze i ex usu publico i securitate religii wykształtować. Ja omnino non despero de laudabili eventu tej negotiatiej... a to widzę, że fata disponunt, że WMP. servati patriae nomen i domum merebis antiquitatis Romanae civicam coronam... We Lwowie 8. kwietnia 1656. Jan Leszczyński woje-

woda łęczycki do Jerzego Lubomirskiego. Rpis Czartor. V. 384, N. 206 k. 425.

60. Archiw. gł. warsz. Vol. I., Esenciale węgierskie, N. 46: Prażmowski do kanclerza koronnego: z jaką pompą od Rakoczego przyjęty i relacya o konferencyi z księciem. Alba Julia 11. maja 1656.

61. Prażmowski, vir acri et calido ingenio, factione potens et aug. domui Austriacae haud multum addictus. Eius commissionis scopus est, ut Transsilvanum a Suecis avertat, eumque Poloniae conciliet, spe successionis regni iniecta. Lisola Berichte p. 174. Prażmowski został sekretarzem po Wydżdze, który w końcu r. 1655 otrzymał biskupstwo łuckie.

62. Expedycya Prażmowskiego: List króla do Rakoczego i do księżnej matki ze Lwowa 10. kwietnia 1656. Senat i kanclerz do Rakoczego. Kredens posłowi dany i instrukcya 10. kwietnia. Rpis Ossol. N. 227 p. 31.

63. Pufendorf, F. W. VI. § 30. — Dodatek II.

64. Pufendorf, K. G. III. § 19. — Carlson str. 126, 127.

65. Pufendorf, F. W. VI. § 30.

66. Tamże.

67. Comes Podlodoskius... reversus est re infecta. Nec quidquam elicere potuit praeter perplexa ac dubia responsa, quibus praefatus elector pollicetur se indifferentem ac neutralem permansurum. Lisola Berichte 174. Nie potrzeba dowodzić, że układy prowadzono w największej tajemnicy przed Szwedami i Francuzami.

68. Lumbres do Brienne'a z Królewca 16. marca 1656. Urkunden und Aktenstücke II. 88.

69. Król do Trzebickiego ze Sambora 2. lutego 1656 z rozkazem wydania listu przypowiednego Świętochowskiemu. Rpis w mojem posiadaniu. N. 7 k. 19. — Król do Zebrzydowskiego ze Lwowa 8. marca 1656: Pozwala mu zaciągać regiment piechoty i drugi jazdy cudzoziemskiej i prosi, aby to wojsko prędko do Lwowa wyprawił. Stellanowicz, Novi Strateg.

70. W liście z Głogówka 27. października 1655 prosił król Gdańszczan, aby mu przechowali kosztowności (peristromata et alias res pretiosas), które wysłał wodą do Gdańska. Miasto obiecało 23. listopada 1655. Damus 44.

71. Tamże 48. — Nobilitacya G. Barkmanna sekretarza królewskiego, „który w ustawicznych przy Nas i przy boku Naszym trudnościach zarabia na swą i całego Gdańska sławę". Vol. Leg. 1658.

72. Tamże 48. — Asekuracya króla dana Gdańszczanom de refundendis expensis sub tempus belli Suetici i takaż asekuracya ze strony senatorów i urzędników w Krośnie 11. stycznia 1656. Archiw. gł. war., Esenciale polskie, Vol. I. N. 16, 17.

73. Akta grodzkie i ziemskie X.

74. Rpis Muczkowskiego str. 121. — Temberski 327. — Consularia 1653—1660 w Bibl. Jagiell. nr. 5350. — Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa II. 332, vide: Ludwik Sikora, Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie str. 59, 63 65.

75. Damus p. 47.

76. Wydano w r. 1655 ze skarbca kor. złota za 60.000 dla Czarnieckiego, a dla Sapiehy od r. 1655—1661 800.000 zł. Vol. Leg. 1661.

77. Król do papieża ze Lwowa 17. lutego 1656 z podziękowaniem za Breve Apostolskie. Theiner, Mon. Pol. III. 508. — Instrukcya nuncyusza dana arcybiskupowi lwowskiemu i biskupowi chełmińskiemu ze Lwowa 25. lutego 1656. Tamże p. 505: Nie trzeba publikować — pisze nuncyusz — breve apost., aby hałasu nie robić. A że większa część srebra i złota znajduje się w krajach dziedzicznych cesarza, trzeba napisać do nuncyusza w Wiedniu, który już otrzymał z Rzymu stosowne rozkazy. — Znaczna też część kościołów i klasztorów w Polsce wywiozła skarbce swoje do Śląska. Dyecezya krakowska złożyła do skarbu koronnego w srebrze 134.000 zł., katedra wrocławska 7.000, poznańska 34.000, płocka 17.000, warmińska 15.000, dyecezya przemyska 54.000, chełmska 36.000, proboszcz trocki 2.000, Jezuici 41.000, razem 300.000 w ciągu wojny szweckiej. Vol. Leg. 1662.

Prymas i biskup lwowski administrator opactwa mogilskiego, komisarz Stol. Ap. do eksekucyi Breve Ap. w sprawie zniesienia i spisania naczyń kościelnych poświadczają, jako Kameduli z pod Krakowa oddali srebra 42 grzywien i 7 skotów zaręczając, że więcej nie mają. Komisarze asekurują, że to kościołowi zwrócone zostanie. W Nissie 5. kwietnia 1656. Autograf. Bibl. Ossol. N. 2462. — Clerus convocatus Nyssae ab Archiepp. Gnes. 19/4. argentum ecclesiasticum, cuius non est usus perpetuus congregari mandat ab omnibus praelatis, parochis, prioribus, guardianis aliisque tam in Regno quam extra Regnum degentibus, omnino sub poena excomunicationis latae sententiae deferendum. Paruerunt nonnuli, qui in oculis hominum deposita sua habebant; alii non item, licet etiam a Sede Ap. mandatum eo fine obtentum fuerit. Temberski, 343.

78. Rpis Czartor. Vol. 2576, N. 77, oryg.

79. Zagórski, Monety dawnej Polski, Warszawa 1845. — Orty lwowskie mają na dole herb miasta Lwowa a na kołnierzu podobizny króla znak ל (lamet żydowski) albo znak :: albo :׃:.

80. Theiner Mon. Pol. III. 505, 506.

81. Oblata rachunków z donatywy papieskiej, do Lwowa per cambium przysłanej, 100.000 zł. Rpis Czartor. Vol. 2576, N. 75. Oryg.

Dowiedziałam się, że owe 100.000 flor., które papież przysłał, są już rozdane. Wolałabym je zachować dla Tatarów. Prosiliśmy, aby papież dał więcej zasiłku. Królowa do nuncyusza, z Głogowy 13. i 23. marca 1656. Theiner, Mon. Pol. III. 506, 507.

Zdaje się, że papież zgodził się dać większy zasiłek: Den Wechsel, den ich vor mein particulier mit dem Hr. Nuntio Apostolico auf 99.000 Rthlr allhie geschlossen, selbiger ist laut meinem empfangenen aviso zu Wien wol acceptiret worden, habe Infanterie alhie damit bezahlet und sie zum Mars verholfen, auf die Artillerie aber den rest ausgezahlet. Zahle wiederum auch aufs newe, doch dass das Geld erstlich zu Breslau oder Neiss erleget werde, 40.000 fl. polnisch. Brief Barkmanns von Lemberg 20. April 1656. Damus 53.

82. Vol. Leg. 1658.

83. I. I. Wydżga i jego pamiętnik, str. 120.

XV. POWSTANIE W WIELKOPOLSCE — TRAKTAT MALBORSKI.

1. Lengnich, Hist. Prus. VII., 157.

2. Pufendorf, C. G. III. § 46, 55.

3. Lisola, z Warszawy 8. kwietnia 1656, p. 156.

4. Tenże, z Warszawy 17. kwietnia 1656, p. 161.

5. Kochowski, II. 128. — Pufendorf, C. G. III. 146.

6. Lengnich, VII. 158.

7. Pufendorf, C. G. III. 146.

8. Damus, 69.

9. Terrisque Maioris Poloniae ad castra Ser. Domini mei Clementissimi feliciter evocatis... Czarniecki do króla, z Kcyna 28. maja 1656. Damus, 76.

10. Tamże 69, 76.

11. Odpowiedź Rady 28. kwietnia na punkta, podane przez posłów Ostroroga i Derszniaka w imieniu wodzów, stanu rycerskiego i całego wojska pod Bydgoszczą będącego. Archiw. gł. warsz., Essenciale, Suecica, Vol. II. N. 44.

12. Jarochowski, Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej, 1655—1657.

13. Kochowski, II. II. 225. — Jarochowski, str. 60.

14. Pufendorf, C. G. III. 146.

15. Kochowski, 226.

16. Jarochowski, str. 60.

Franc. de Barnitz do kanclerza i radców Komory Śląskiej, z Głogowa 17. maja 1656: „Ze Wschowy i Leszna spalonego przez

wojsko polskie wielu akatolików przybyło do Księstwa Głogowskiego i chcą się tu osiedlić. Ci niewierni z Leszna wystąpili z bronią w ręku przeciw swemu królowi. Także wielu predykantów przemknęło się do nas. Czy ich przyjąć?“ Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich, str. 545.

17. Kochowski, 207.

18. Oba uniwersały podaje Rudawski. — Uniwersał z 8. maja (st. kal.) w Rpisie Czartor. Vol. 384 N. 217 k. 442. — Drukowane p. t. Anatomia binorum Sueciae Regis universalium die 1. et 8. Maji Marienburgi; Anatomia ambarum litterarum Suecicarum ad Pol. et Lit. Marienburgi emissarum publicatorum peracta; Anatomia oder Untersuchung dero beiden des Konig in Schweden Universalien; Anmerkung über das Kon. Schwedische Manifest.

19. Id edictum Polonis justo asperius visum est, nec alium effectum produxisse compertum, quam ut animos ipsorum implacabilius exacerbaret. Pufendorf, C. G. III. § 17.

20. Liber Relationum grodu poznańskiego na rok 1658. Protestacya Ponentowskiego przeciw Mikołajowi Rejowi, str. 41. Jarochowski 49.

21. Jarochowski 49.

22. Pufendorf (C. G. III. § 16) prawdopodobnie na podstawie relacyi księcia Adolfa. — Kochowski (II. II. 129) brał udział i został raniony w bitwie pod Gnieznem. — Raport Czarnieckiego w liście do króla z Kcyna 28. maja 1656, Damus 76 i list królowej do pani Choissy, z Głogowy 15. maja 1656, z doniesieniem o liście Czarnieckiego, Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teki Gołębiowskiego, VI. 40.

23. Pufendorf, C. G. III. § 16. — Jarochowski, Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1656—1657.

24. Jarochowski (Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1656—1657, str. 63, 64, 73, 80, 81, 82) pisze, że 16.000 Brandenburczyków pod dowództwem Derflingera zajęło Wielkopolskę z Poznaniem, Kurnikiem, Kościanem, Międzyrzeczem, Zbąszynem w czasie postu i zaraz po Wielkiej Nocy, około ś. Stanisława 1656, zatem w kwietniu i w pierwszych dniach maja. Cytuje Rudawskiego str. 176, Kochowskiego str. 309, Stenzla Geschichte des Brandenburgischen Staates, Hamburg 1837 II. 131 i przytacza ustępy z Protestacyi Małachowskiego (Liber Relationum grodu poznańskiego na rok 1657 str. 170), z rękopiśmiennej Kroniki Panien Benedyktynek poznańskich (str. 154), z Archiwum miejskiego w Poznaniu (Fragmenta na rok 1656 i 1657). Nie sprawdzałem dowodów, których daty widocznie są mylne, bo wiadomość podana przez Jarochowskiego nie zgadza się z rzeczywistością, z wydarzeniami r. 1656. Gdyby kurfirst zajął był Wielkopolskę w kwietniu 1656 i rozpoczął wojnę

z Polską, nie potrzebowałby zawierać 25. czerwca z królem szweckim traktatu w Malborgu, który go obdarzał województwem poznańskiem, kaliskiem, sieradzkiem i ziemią wieluńską, ale byłby bronił Wielkopolski. Tymczasem Szwedzi siedzieli po załogach w Wielkopolsce i walczyli z Czarnieckim. Generałmajor Dörffling zaciągał 23. maja w Brandenburgii żołnierzy (Waldeck do kurfirsta z Malborga 23. maja 1656, Urkunden u. Aktenstücke VII. 601) i nie ruszył się stamtąd 6. czerwca (Waldeck do kurfirsta z Malborga 6. czerwca 1656, tamże str. 611) ani 26. lipca (Raport Dobrzeńskiego, który przybył 26. lipca do Berlina: Er trifft dort mit dem Generalmajor Derfflinger zusammen, der in diesen Quartieren sehr schöne Truppen zusammengebracht hat, aber entschlossen ist eher den brandenburgischen Dienst zu verlassen, als dem Generalmajor Wrzesowitz bei der Conjunction mit dessen Corps in Rang zu weichen. Tamże str. 624).

25. Królowa do p. Choissy z Głogowy 15. maja 1656. Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie. Teki Gołęb. VI. 40: „Ciekawa jestem, jak dwór (francuski) przyjmie wiadomość o zmianach w Polsce. Czarniecki donosi, że miał spotkanie i byłby zwyciężył, gdyby się nasi nie byli pospieszyli, uderzając na wroga w miejscu niekorzystnem, gdzie tylko z przodu nacierać mogli. Piechota i armaty ratowały Szwedów. Stracili 1.000 ludzi a my 50—60. Czarniecki dodaje, że ta utarczka nauczyła naszych pogardzać armatami i szablą sobie torować drogę. Donosiłam ci niedawno, że niektóre województwa prosiły mię o wodza. Dałam Wielkopolanom wojewodę podlaskiego. Posłużyło mu szczęście, odebrał kilka zamków, a oblęgając Kościan, zniósł 2.000 Szwedów, dowódcę wziął do niewoli i zdobył 10 sztandarów, ale Czarniecki, odebrawszy fałszywą wiadomość o jego porażce, kazał mu odstąpić od oblężenia i połączyć się z sobą. Za każdem zbliżeniem się nieprzyjaciela przybywają zaraz zbiegi i krzyczą, że wszystko stracone. Król szwecki zgromadził 10.000 ludzi ze wszystkich załóg i z Pomorza. Był w Prusiech i w Toruniu za posiłkami. Nasi chcą go wyprowadzić w pole. Wojsko nasze rozdziela się, Czarniecki zostaje, aby pilnować króla szweckiego; Lubomirski pisze mi, że ze szlachtą i z kwarcianymi idzie połączyć się z królem, który rusza z nowozaciężną piechotą i armatami, i jeśli wojsko litewskie z królem się połączy, będzie miał przeszło 50.000 ludzi, nie licząc Tatarów. Brat mój, han, codzień przysyła wiadomość, że przybywa. Będzie on dobry na Moskali. Opóźnił się wraz z Kozakami z powodu zamiarów Chmielnickiego, który chce przywrócić dawnego hospodara wołoskiego. Część Kozaków podburzył przeciw Chmielnickiemu, aby go hetmanem nie uznawali. W Litwie Szwedzi na głowę pobici, tracą twierdze, jeden Ra-

dziwił trzyma z nimi, ale wiem dobrze, że tego żałuje. Król szwecki, przejeżdżając przez Warszawę o 7. godzinie, zostawił rozkaz wziąć na męki starego dozorcę pałacu zmarłego króla nieboszczyka, czy jakich sprzętów nie ukrył, a oraz odźwiernego w domu ogrodowym (pałac Kazimierzowski). Des Noyers straci na tem, ja nic. Gdym stąd miała wyjeżdżać, prymas i wojewoda sandomierski, moi przewodnicy, nie chcieli jechać przez Węgry: podagrycy lękają się trzęsienia w podróży. Wszystkie ich dobra po tej stronie Wisły, a Zamość, gdzie się chciałam udać, po drugiej stronie. Chcieliby, abym kilka tygodni przeczekała, aż ten kraj wolny będzie. Hatzfeld był u mnie wczoraj i radził w imieniu cesarza czekać i nie narażać się na strach, jeśli nie na co gorszego. Nie poznałabyś mię, jak jestem odważna. Kraków oblężony mojem staraniem".

List ten z datą 18. maja, oddrukowany z Mariniera w Bibl. Warsz. 1851, ale niedokładnie.

26. Czarniecki do króla z Kcyni 28. maja 1656: Me interea ad Bigossiam absente dum hostis civitati atque arci molitur obsidionem, maximis itineribus 25 praesentis eo accursi atque architectantes vim ei civitati hostes apud confluentem Brdae et Vistulae munitionem validam deserere coegi. Damus, 77.

27. Pufendorf (C. G. III. § 18) pisze, że Szwedzi w pogoni 300 Polaków ubili.

28. Noyers, 185: Czarniecki doniósł królowi, że się cofnął przed Karolem Gustawem „et en observait sa marche".

29. Damus, 77.

30. Tamże.

31. Damus, 11, 12.

32. Urodzony we Frydlandzie w pobliżu Królewca 1608, odznaczył się w służbie szweckiej jako komendant Świdnicy i Ołomuńca, za co otrzymał szlachectwo i stopień pułkownika. W r. 1650 opuścił służbę szwecką i wrócił do Prus, w r. 1655 powołany został do Gdańska. Rzeczpospolita obdarzyła go indygenatem, a miasto płaciło mu do końca życia stałą pensyę. Pochowany z wielką pompą w farze gdańskiej 1671. Tamże, 20.

33. Damus, 42.

34. 11. października 1655. Lib. recess. Ord., Damus, 42.

35. Późniejsza zaraza zmniejszyła liczbę mieszkańców.

36. Gdańsk do króla 13. kwietnia 1656: Prosi o pomoc, bo się Szwedzi zbliżają. Archiw. gł. warsz., Esenciale, Vol. II., Suecica, N. 30.

37. Gdańsk do Czarnieckiego 28. kwietnia 1656: Dziękują za przysłanie wojska na sukurs. Tamże, N. 29.

38. Rudawski.

39. I. C. Lünig, Die deutsche Reichskanzeley. Cztery listy I. 590, 595, 603, 608. — To samo w Rudawskim.

40. Oblężenie Gdańska: Lengnich, Pufendorf, Damus.

41. Jan Leszczyński wojewoda łęczycki do króla z Nissy b. d. (1. grudnia 1655). Donosi, że otworzył „dwa listy od Kanazilego i od „Dobrego“ (de Bye) rezydenta WKM. w Hadze, jako Olendrowie na przyszłą wiosnę gotowi z flotą 41 okrętów dla bezpieczeństwa tego tu morza... Król duński, widzę, in suspenso zostawać będzie, ażby się co rzeczowego zaczęło... W liście zaś do JMP. podkanclerzego to widzę, że pono Gdańszczanie sami Szwedom byli autorowie, aby swoje okręty ode Gdańska sprowadzili, ponieważ Olendrowie dissuadowali, aby tego roku posiłków nie rozsyłali, co życzę dissimulować WKMci, a onych przecie in fide corroborare często, a bodajby i w Gdańsku nie zawadziło mieć jakiego, coby ich consilia komunikował albo przynajmniej penetrare mógł, bo i to u mnie suspectum, że Koch dotychczas w Gdańsku rezyduje i pewnie traktuje...“. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 164 p. 338.

42. Król trzymał w Hadze rezydenta de Bye, a w grudniu wysłał tamże X. Wituskiego, o którym pisze wojewoda łęczycki: „Życzę wcześnie obmyślić subiectum cum auctoritate et plenipotentia integra tak od Pana (króla) jako i od Senatu, coby do Holandyi tej zimy jechał. Minorennes posłowie nie poradzą nic, ani X. Wituski tych rzeczy nie rozumi, dysponować może, ale nie konkludować...“. Wojewoda łęczycki do prymasa z Passdorfu 13. grudnia 1655. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 167 k. 345. — Ze Lwowa wysłał król internuncyusza sekretarza swego, Izmaela Bielliardo. Instrukcya dana Izmaelowi Bielliardo posłowi król. do Belgii we Lwowie 23. marca 1656, aby stany jak najprędzej pomoc przysłały celem powstrzymania Szweda od zajęcia Prus. Archiw. gł. war., Esenciale, Vol. II. Suecica, N. 28. Toż samo wspomniane w Rpisie Ossol. N. 2347 (Index do pięciu tomów Dogiela), p. 56.

W Rpisie Ossol. N. 227 k. 28 znajduje się cała Expeditio ad Belgas foederatos z instrukcyą daną Izmaelowi Bullialdo sekretarzowi król. i internuncyuszowi we Lwowie 23. marca 1656, z listem króla do internuncyusza i do Stanów holenderskich.

43. Fryderyk de Dorp, Gowert Schlingelandt, Peter de Hubert, Johann Ysenbrandt.

44. Missio 3. Maii 1656 ad regem nostrum. Damus, 87.

45. Lisola z pod Warszawy 5. czerwca 1656, p. 175.

46. Urkunden und Aktenstücke, V. 840, 844.

47. Tamże, VII. 558—560. Instruction für Dobrczeński: Er soll dem Reichskanzler sagen, dass er dem Kurfürsten alles ihm von jenem (Reichskanzler) anvertraute berichtet; der Kurfirst sei nicht abgeneigt in ein engeres Verständniss zu treten;

es würde aber gut sein eins und das andere praeliminaliter vorher abzumachen.

48. Tamże, VII. 574, odsyłacz 3.

49. Pufendorf, F. W. VI. § 15—19.

50. Instruction a part, z Królewca 2. maja 1656. Urkunden und Aktenstücke, VII. 585.

51 Urkunden und Aktenstücke, VII. 587, 588, 591, 597.

52. Tamże, 586, 588, 594.

53. Tamże, 593.

54. Tamże, 595.

55. Tamże, 597.

56. Pufendorf, T. W. VI. 324.

57. Lumbres de Mazaryna 22/6. 1656. Urkunden und Aktenstücke, II. 100.

58. Pufendorf, F. W. VI. 324.

59. Kurfirst do Waldeka z Balgi 18. i 22. czerwca 1656. Urkunden und Aktenstücke, VII. 615, 616. – Układy kurfirsta ze Szwedami. Tamże, VII. 573—617. — Pufendorf, F. W. VI. 315 do 327.

60. Cum omni jure ac omnimodo superioritate absque ulla ullius dependentia et ad quoscunque haeredes tam masculos quam foeminas transitorie pertinere debent.

61. Pufendorf, F. W. VI. § 26—29. — Dumont C. D. VI. 2. p. 136 ss. — Moerner, Kurbrandenburgs Staatsverträge, p. 201 do 209.

62. Waddington (Le Grand Electeur, p. 357) twierdzi, że kurfirst z niechęcią zgodził się na traktat Malborski, który mu małe korzyści przyniósł i uważał go jako prowizoryczny środek na dogodniejszą chwilę (?). — Philippsohn (Der grosse Kurfirst, I. 231—232) sądzi, że największa wartość tego traktatu leżała w tem, że kurfirst miał sposobność siebie i wojsko swoje okryć sławą wojenną (?) (Post hoc ergo propter hoc). — Walewski (Hist. Wyzwolenia, I. 227) uważa, że traktat Malborski był niekorzystny dla kurfirsta i jedynie dla demonstracyi zawarty został z tej przyczyny, że Polacy omieszkali oddziaływać przeciw negocyatorom szweckim... (?).

63. Urkunden und Aktenstücke, VII. 618.

XVI. ODZYSKANIE WARSZAWY

1. Des Noyers z Głogówka 1. czerwca 1656.

2. O murze wspomina Barkmann w liście 16. czerwca, o przekopach i palisadach Rosen. Damus 93.

3. Lisola, 158.

4. Rpis Ossol. N. 189 str. 812.

5. W przejętym przez Polaków liście donosi Wiltenberg królowi 22. kwietnia (st. kat.), że 4000 Litwinów pojawiło się dwie mile od miasta na prawym brzegu Wisły i oczekują przybycia króla polskiego. Damus 92.

6. Jemiołowski, 97.

7. Lisola obecny w Warszawie p. 170. — Pufendorf, K. G. III. § 22, mówi o 15 kompaniach.

8. Pruszowski.

9. Lisola, p. 171.

10. Des Noyers, p. 168.

11. Pufendorf, VII. 155.

12. List Korycińskiego z 2. czerwca i odpowiedź Wittenberga podaje Rudawski. — Jest w Rpsie Ossol. N. 1453 p. 468, 469, pierwszy z datą 30. maja, drugi 31. maja, oraz w Rpsie Ossol. N. 221 str. 68 i 62, z datą 30. i 31. maja.

13. Damus, 94 — Lisola aus Warschau 3. czerwca p. 172: Das Polenheer beträgt Alles in Allem 30.000 Mann und mehr, — przeszło 60.000. Kochowski, Clim. II. Lib. II. p. 135.

14. Gordon, 58.

15. Noyers z Głogowy 8. czerwca 1656.

16. Barkmann 6. czerwca. Damus 96. — Gordon 59.

17. Jemiołowski, 99.

18. Tamże 97.

19. Noyers z Głogowy 8. czerwca 1656: Le dessein de S. M. était de passer outre sans s'arrêter à Varsovie et aller en Prusse y chercher le roi de Suede.... mais le conseil fut d'avis qu'il chassât les Suedois de ce poste la.

20. Tamże.

21. Gosievius Electori vehementer suaserat ut per conventionem cum Suecis imminenti sese periculo eriperet, demum Electore insalutato se subduxerat. Id quod Iohannes Casimirus literis ad Electorem excusabat.... Pufendorf, F. W. VI. p. 30.

22. Węsławski, Victor Victus p. 13, 15, 16, 17.

23. ....Pessimum quidem ac periculosum consilium (ruszenia z częścią wojska przeciw królowi szweckiemu) quod si Ser. Rex fuerit secutus, famam armorum amittet ac pulcherrimam et facillimam ocasionem de hostibus suis triumphandi corrumpet; in illa enim civitate maximos Suecorum thesauros, omnia regii exercitus Suetici impedimenta et praestantissimos duces intercipiet ac praecipuum proscindet roboris Suetici nervum. Lisola 172. — Marescalius Vittenbergius, comes Oxenstiernus, iunior Wrangel et Horn, generales vigiliarum praefecti, unacum quinque vel sex colonellis inter praecipuos ac regi Sueciae charissimos ac praeside bellico in ea civitate

inclusi sunt cum omnibus fere exercitus regii impedimentis ac praeciosissimis Poloniae spoliis. Lisola 170.

24. Damus 95.

25. Etiam in illa hominum multitudine, si mora trahitur inopiam victus consequi necessario metuebat Rex; desolato passim per commeantes Exercitus Provincia et pluribus convenis qui consumerant segetes, quam inferrent solo semina incolit, existentibus. Kochowski, Clim. II. Lib. II. 135.

26. Droysen, Die Schlacht von Warschau 334. — Lengnich VII. 162. — List Barkmanna z 21. czerwca, Damus 96. — Zdaje się, że Gosiewski dowodził tą wyprawą, bo 21. czerwca król pisze do niego, że kurfirst połączył się ze Szwedami. Akadem. Umiej. Rpis Pusłowskiego, XXVII. p. 215.

27. Radziejowski do God. Butlera podkomorzego kor. z obozu pod Nowym Dworem 21. czerwca i odpowiedź z Ujazdowa 23. czerwca. Rpis Ossol. N. 240 k. 288. Toż samo w Rpsie Bibl. Ordyn. Zamojskich p. t. Rozmaitości hist. od r. 1650—1660 str. 147, z tą samą datą. Toż samo w Rpsie Ossol. N. 339 p. 53, 54, bez daty. — Streszczone w Kochowskim, Clim. II. Lib. II. p. 137.

28. List kanclerza kor. i odpowiedź Wittenberga z 26. czerwca, Damus 96.

29. Noyers 189. — Gordon 160.

30. List Barkmanna 29. czerwca, Damus 96. — Noyers 196. — Gordon 59.

31. Gordon 59.

32. Nobilitacya ur. Andrzeja Zalskiego za zasługi w wojnie z Kozakami, Moskwą, Węgrami, Szwedami, a oraz pomnąc na znaczną jego odwagę, którą w szturmie przy expugnacyi Warszawy z odżałowaniem zdrowia swego uczynił i przywodząc szturmujących, odważnie Bernardyński klasztor ze znacznym szwankiem Szwedów opanował.... Vol. Leg. r. 1658.

33. Jemiołowski 100.

34. Królowa do pani Choissy z Częstochowy 3. lipca 1656, Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie. Teki Gołęb. VI. 40. List ten oddrukowany w Bibl. Warsz. 1851, ale z mylną datą.

35. Rps. Ossol. N. 605 p. 58.

36. Jemiołowski 100.

37. Pruszowski.

38. Noyers 200.

39. Pufendorf, C. G. III. § 22. — Gordon 61, 62. (Był wtedy obecny w Warszawie).

40. Conditiones deditionis Varsaviae inter Deputatos pol. et Dnum Wittenberg, 1. Juli 1656 conclusae (14 punktów). Rpis Czartor. N. 402 p. 123. Oryginał z podpisami: Wittenberg z pie-

częcią, Benedykt Oksenstierna, Aleksander Erskein, Adamus Weiher, Laurentius Canthersten, Georg Forgell. — Podaje je z małą zmianą Rudawski i Pufendorf, a w skróceniu Kochowski. Są także w Theinera Mon. Pol. III. 510 (warunków 15).

41. Pufendorf, C. G. III. § 22. — 900 piechoty, 300 jazdy odeszło do Torunia, Gordon 63.

42. Z siostrą żony Duglasa, Gordon 63.

43. Jemiołowski 101.

44. Pruszowski.

45. W tym czasie szczęście króla szweckiego przerwane przez wzięcie Warszawy, gdziem wszystkie moje rzeczy potracił. Autobiografia Bog. Radziwiłła str. 30.

46. Damus u. s. 97. — Jemiołowski 101. — Pruszowski.

47. Damus u. s. 98. — Noyers 204.

48. Bronzowy medal 88 mm średnicy: Popierś Jana Kazimierza w zbroi, na odwrotnej stronie napis: Providentia Dei, virtute optimi Regis Varsavia a Suecis liberata d. 1. Julii 1654 (sic).

49. Warunki poddania miasta Piotrkowa między Janem Koniecpolskim wojewodą i generałem sieradzkim i szlachtą powiatu opoczyńskiego i ziemi wieluńskiej a ur. Janem de Piron komendantem w Piotrkowie szweckiego pułku Duglasa, a komisarzami JKM. ur. Szczuką i ur. de Balus zawarte 2. lipca 1656. Rudawski.

50. Noyers 200.

51. Rudawski. — Komendant Włoch, mieszkaniec polski, przyjął służbę u Jana Kazimierza. Królowa do pani Choissy z Częstochowy 3. lipca 1656.

52. Rpis Bibl. Dzieduszyckich. Teki Gołębiowskiego VI. 40.



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
443172
H
29/VIII/s